



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

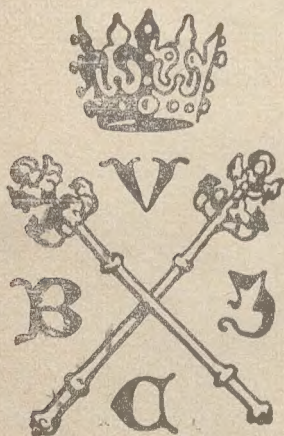
K. K. K. K.

240263

Mag. St. Dr.

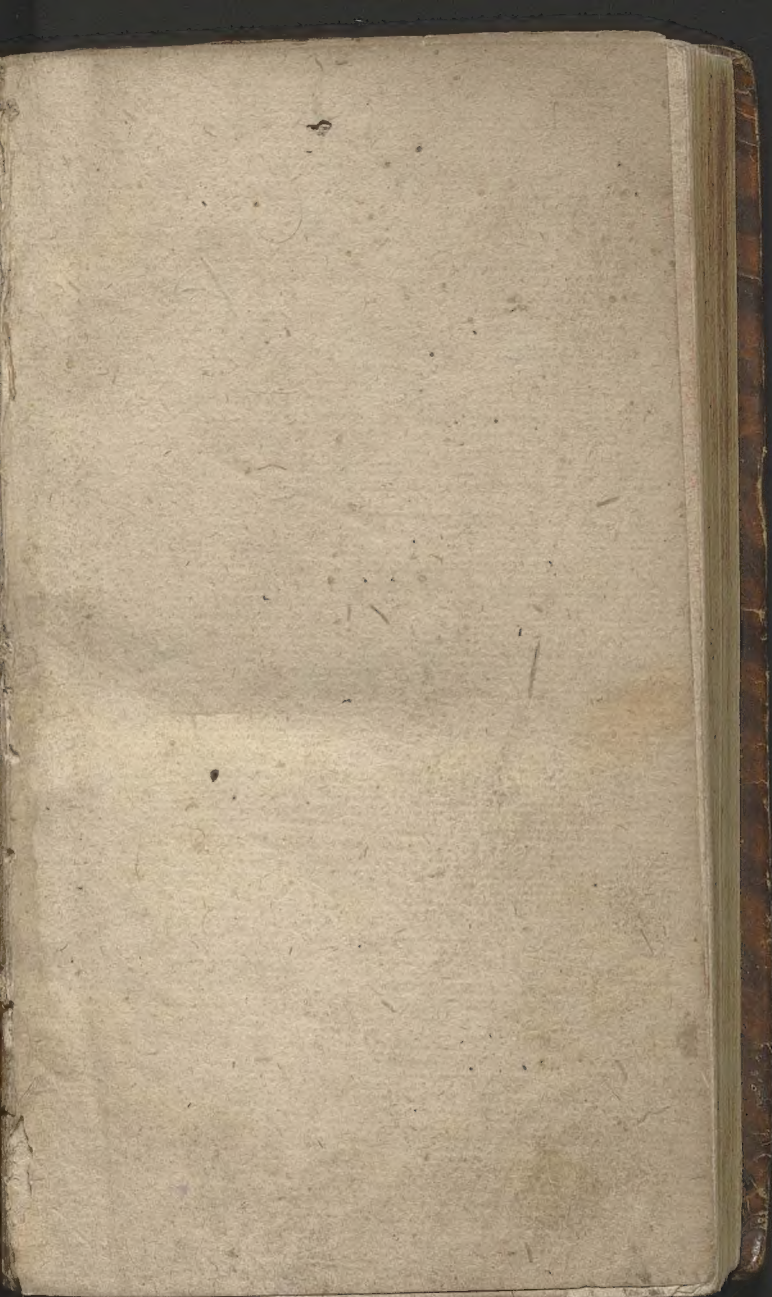
I

Arms & Crest of C. H. 31



240263

I



Dy S. M. II 6/8

Conventus Stommon.
pp. Bernardinor.

Abramowicz Ad.
ma Soc. I. B. M.
de Kazania.

K A Z Ǽ N I A NIEDZIELNE

Jaśnie Wielmożnemu
w BOGU Nayprzewiele-
bnieyszemu Jego Mości X.
Hrabi na Zaslaviu, Bychowie,
Dąbrownie, &c. &c.

JOZEFOWI SAPIEZIE

Biskupowi Dyocezaryeńskiemu Ko-
adjutorowi Biskupstwa Wileńskiego,
Referendarzowi Wielkiemu W.X.L.

Od Autora

OFIAROWANE PIERWSZA CZĘŚĆ

Roku 1753.

w W I L N I E

w Drukarni J. K. M. Akadem: Soc: JESU.

*z Biblioteki
Stomilskiej
X.
Bernardynów*



240263 I

Bibl Jag

St. Dr. 1948. K. 1110/38 (124)



Jaśnie W. w BOGU Náyprzewiele-
bnieyszemu Jego Mości Xiędzu Hra-
bi na Zastawiu, Bychowie, Dąbro-
wnie, &c. &c.

JOZEFOWI SAPIEZIE Biskupowi
Dyocezarci, Koadjutorowi Bisku-
pstwa Wileńskiego.

Łaski Bożej y wszelkiego błogosławieństwa po-
mnożenia zyczy, y od P. BOGA prosi.



*Iedzy temi, ktorych Gospo-
darz Niebieski, na robotę
przez prace Kaznodzieyskie,
do swej winnicy wezwał, je-
stem też ja, acz nayliższy y
naypoźniejszy, a Panu swe-
mu Służka namuiey pożyteczny. Rok temu
drugi, jż kom zszedł z owego placu pracy
przez 10. lat y potu pod cien, na ochłodę y
odpoczynek, przez Urzędniki nad nami Prze-
łożone przywołany. Tu dopiero samem się*

z sobą z lat przeszłych rachować, tu papiery
moje, jak włodarz swe rejestra, przetrza-
sac y w nichem się przegładać począł, zno-
szac rzecz z sposobnością, ochotą y pilnością
moją, a miarkując, co za pożytek z tego
wszystkiego może mieć w swej winnicy Pan
moy. Pytałem samego siebie owemi Grzego-
rza Świętego słowy: Ktorzy się kiedy
przez mowy nasze nawrócili? ktorzy
za złe swe sprawy, naszym strofowa-
niem zgromieni, pokutę czynili? Kto
złe obyczaje odmienił? Kto pychę y łą-
komstwo powściągnął? Mogeli za te usłu-
gi moje jakiey się od Gospodarza Niebieskiego
spodziewać zapłaty? Tak sam siebie liczyby stu-
chając, w całym rachunku owym nicę pewnego
znaleść nie mógł, y jużem prawie pracy mojej
y czasu straconego żałować począł. Alie w tym
to mi na myśl przychodzi: jeśliś tego, czegoś
chciał, w słuchaczach twych nie dokazał, ka-
żąc; w czytelniku przynajmniej którym, to spra-
wić możesz; jeśli te same twe mowy na karcie
mu przelożysz. Skuteczniejszy częstokroć by-
wają w pismach, niż w wymowie y udatno-
ściach swych Kaznodzieje: iż słowa ich z am-
bon częścią się dostyszeć nie dadzą, z parą ust
na powietrzu ginąc, częścią, iż się to głę-
biey

biey w serce y w pamięć wraza, co się przez
wierny zmysł oczu do umysłu podaje. To
gdy z sobą w osobności rozważał, chęć mię,
z nadziei duchownego w ludziach pożytku po
chodząca zdjęła, abym cō przed tym z ambon
perwnym tylko zgromadzeniom opowiadał, to
samo piśmem w szyskim, ktorzyby usługa
moja nie chcieli gardzić, ogłaszał. Y wyko
nałbym to dawniey; gdyby mi wstrętu nie czy
niły porywcze nader wieku tego, y w rze
czach do czci Boskiej należących nie przeba
czające censury. Wszakżem to sobie, postrzeg
szy się, zgañił, kierując umysł na to, iż je
ślim się czego do zgromadzenia tak prze
ważnych słuchaczow, jakich więc mienają
Trybunałskie w Wilnie, w Nowogrodku, y
Krolewska w Warszawie ambony, mówić
Kaznodzieja nie wstydzil; przeczbym się spro
mał prywatny Zakonnik, który, by też przez
banbę swą, chwaty Boskiej y duchownego w
ludzkich duszach pożytku szukać powinien,
toż samo do czytania na karcie podać? Nad
to mi otuchy y śmiałości dodało pełne prze
wagi y dostojności Jasnie Wielmożnego,
Nayprzewieleb: W. M. Pana Dobrodzieja
Imię, że pod nim, jak pod swą pewną prze
ciw niechętnym zaślona, y censury nieśluszney
uysc,

uysć, y kochajacym się w rzeczach ducho-
wnych, na rozrywkę przynamnię uczciwą,
pismo to przydać się może. Zachęci do czy-
tania samo Jasnie Wielmożnego Nayprze-
wielebnięzgo W. M. P. Dobrodzieja Imię,
tak dostojenistwy jako też mądrością światu
całemu sławne, tu na czele książki wyrażo-
ne: y wie wiem, kto ta przysługa moja tak
zalecona wzgardzi. A są też tu rzeczy wia-
domości godne, y przednie poważne: bo tu nay-
więcey o Panu BOGU, o powinnościach
Chrześcijańskich, a środkach do zbawienia
y przeszkodach, o cnotach y dobrych obyczaj-
ach, po wielkiej części ze skarbu Oycow
S. S. nauki wybrane. Wybora słow, rzeczy
kto, y ułożenia wedle reguł Krasomow/skich
tu nie masz. Znam y wyznawam to sam: ba
więcey czegoś nie dostaje. Nie wszyscy mo-
żemy wszystko: y którzy więcej mogą, nie
wszyscy się równie o to starają. Kaznodzie-
je. Mnie dość na tym, żem po prostu, y, jako
mi się zda, jasnie, dla łacnieyszego wszy-
stkim zrozumienia, ten mój katechizm prze-
łożył. Co jeśli się y w tym zdaniu moim nie-
baczny myślę; zaślani mię od censur y ban-
by świeckiey wszelki mój niedostatek, y go-
dność owa przez pokrezwienstwa y powinowa-
ctwa

ctwa z Naywyższemi w Europie dostojen-
stwy, z Cesarzskimi, y Krolowskimi Korony
Polskiej, Francyi, Hiszpanii, Portugallii
Majestatami złączona; y mądrość a biegłość
w rzeczach tak do Hierarchii Kościelney,
jako też powszecknie do wszeikiey policyi, y
co się kolwiek imieniem nauk wyzwolonych
mianuje, należących; do ktorey po wyroki y
w publicznych intereśsach, y w prywatnych
trudnościach, widzimy, jako się zewsząd,
z Trybunatorów, Ziem, y Grodow, z Kancel-
laryi y Dworow Pańskich, z Dyecezyi y Za-
konnych Klasztorow, z samych Szkół y Kon-
wiktorow udają, jak wielce jakie zdania
W. M. Pana wszyscy poważają. Nie śmiał-
bym ci ja, **Jasnie Wielmożny** Nayprzewiele-
bniejszy Panie, tey samey księgi, acz w niey
rzecz y poważna z tego, o czym się prawilo,
y czytającemu może być pożyteczna, nie śmiał-
bym przecię na jaw wydać, co większa, nie-
dostatki w niey moje Pańskiego Imienia go-
dnością zastawiać y zdobić; gdyby nie samego
Jasnie W. W. M. Pana Dobrodzie-
ja łaskawość ku mnie tylkroć jasnymi
dowodami mnie oświadczone, y zdanie jego
o tey rzeczy mojej, jakoby miała być poży-
teczna, y światła publicznego godna, do tey
mię

mię odwagi pobudziło. Tym porwaniy, raz-
z-m o wydaniu, razem o przypisaniu iey ła-
skom *Jasnie W. M. Pana* myślićem poczał.
I już widzisz *J. W.* Nayprzewielebniejszy
Panie, jak śmiało tu sobie w nadzieję twej
łaski postępuję. Zdanie twe, abym, nie oba-
wiając się censur ludzkich, mowy moje do
druku podał, pobudziło: łaska twa, abym tęż
pracę duchowną *J. W.* Nayprzewielebniey-
szego Pasterza naszego Imieniu poświęcił,
porwabił. Przyimię tę szczupłą od Sługi
twego ofiarę za jakikolwiek powinney ła-
skawościom twym dowod, *J. W.* Nayprze-
wielebniejszy Panie, a jey Autora z całą
Łakonna, w której się on liczy, *J. W.* Imie-
niowi twemu z pierwiastek swych wiecznie
obowiązana Prowincya w łasce twej y opie-
ce statecznie zachowuy. Dat w Wilnie 30
Września Roku. 1752.

J. W. w BOGU Nayprzewielebniey-
szego W. M. Pana Dobrodzieja

Nayuniżeńszy Sługa

X. Adam Abramowicz Soc: IESU
Regens Collegii Nobilium.
mpp.



K A Z A N I E

Na Niedzielę pierwszą Adwentu.

Tunc videbunt Filium Hominis venientem, *Luc: 21.* Filius Hominis veniens, putas, inveniet Fidem in terra? *Luc: 18.*

Tedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego. Syn Człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie Wiarę na ziemi?



Rzeczy ostateczne! o śmierci! o sędzie! o wieczności szczęśliwa, czyli nieszczęśliwa bez końca, bez terminu! jak wy mię martwiście, jak wy mię zadumiałym, niepewnym, pomieszczanym czynicie! wiem, że mi po krótkim tym życiu umrzeć, wiem, że mi umarwszy, na Sąd się Boski stawić, y ścisły rachunek oddać koniecznie trzeba będzie. Tak, tak, nie inaczej. Już tego ani ja, ani żaden z nas nie przeskoczy.

A

Nie

Nie wiem zaś jaka mię śmierć y wieczność spotka? nie wiem: jeśli w pokucie, czyli nie, dokonam? nie wiem, ba wiem; bo mi życie moje, bo złe, zawiedzione dyktuje sumnienie: jakiey się na Sądzie Bożym decyzyi spodziewać mi przynależy. Jestemci Chrześcianin, w jednego wierzę BOGA w Troycy jedyne, w nim pokładać całą nadzieję, nieśkończone jego kaze miłosierdzie. Wiem: że pokuta, sądu Boskiego uśmierza surowość, y śmierć czyni szczęśliwą, ale czy Syn Boży przyszedłszy na sąd, to wszystko we mnie znajdzie? *Filius Hominis veniens, putas, inveniet fidem?* czy, mówię, Wiareę za Wiareę, nadzieję za nadzieję, pokutę, uzna: za pokutę? Sumnienie mię trapi, nie wiem, nie wiem, nie wiem: żeby tak było, wielka mię wątpliwość bierze.

Y słusznie; bo jako na czterech adwentowych Kazaniach tego pojedynkiem dowodzić myślę: Katolika w całym życiu grzesznika, sama potępi wiara, zbytnia zgubi nadzieja, pokuta, jako niewczesna nie pomoże; a śmierć zatym pewnie będzie nieszczęśliwa. y o tym *Ad M. D. G.*

Naprzod tedy całego dżisieyszego Kazania ta propozycja celem będzie, iż Katoli-

tolika w całym życiu grzesznika potępi wiara. Racya tey prawdy; bo u niego jest, była, y będzie aż do zgonu wiara, tylko na pozor, na oko, słowna, a tym samym fałszywa. A to jako? czym tego dowieść? S. Paweł 2. *ad Corinth: 13.* każdemu prawdziwey wiary na sobie doświadczać każe: *Vosmet ipsos tentate: si quis ex fide iustus probate.* Proba zaś wiary prawdziwey ta, a nie inna jest: Naprzód: jeśli tak stała, gruntowna, y na powadze Boskiego objawienia zaśladowana jest, że się żadnemi poruścić, y zachwiać nie daje wątpliwościami. Powtore: jeśli jest żyźna, żywa, y w dobre uczynki obfitująca; bo to jest według Apostoła znakiem prawdziwey wiary, *ad Galat: 5. Fides, quæ per charitatem operatur;* jako przeciwie nie żywey y tylko słowney wiary znamie jest, która się jako martwa na żadne dobre uczynki nie zdobywa: *Fides sine operibus mortua est. Jacob: 2.* Mówić zaś można: iż w Katoliku przez całe życie grzesznika wiara była nader słaba, chwiejaca się o wiecznych prawdach, jako to o śmierci, o nieśmiertelności, o BOGU powątpiewająca, wiara bez uczynkow próżna, słowna, y umarła. Była nader słaba, chwiejaca się; bo lubo w

nim jak we wszystkich ludziach zapalił BOG takie światło *lumen vultus sui*, które wszystkie jego złe myśli, affekty, sprawy gromiło, strofowało, y na ohydzenie onych gryzoty, niepokoje, smutki, y wewnętrzne sumnienia sprawowało katownie, a toli on, żeby tego w sobie nie czuł, y swym złym skłonnościami wolniey mógł dogodzić, takimi wątpliwościami owe Boskie w sobie przygaszał światło: Ey czy tylko BOG jest? czy tylko dusza żyć będzie? kto to tam wie?

Y żeby się jeszcze barżiey w swym umocnił zdaniu, z kaźdey okazyi brał impet do swego sądu, y wątpliwości, a tak gdy widział, że dobrzy w uciśku; źli w szczęściu zostawali, myślał sobie: a coż to tam za rząd? gdyby był BOG, a żaźby to ścierpiał? zatym wszystkie przypadki, rewolucye, trefunkowi przypisował fortunę. Gdy słyshał co o BOGU, o duszy, o przyszłym nieśmiertelnym życiu, o wiecznych w piekle mękach, odrywał on od tego serce, a same tylko w nim gruntował wątpliwości. Ey któż to tam o tym wie? kto się z tamtąd wrocił? kto z tamtąd przyszedł? kto o tym powiadał? abo widział? Leżał on w nieczyści rok jeden, drugi, y trzeci,

trzeći, spowiadał się, ale się znowu do swego wracał błocka. Słuchał czasem rzeczy Boskich, ale nie przenikał; bił się w pierśi, ale serce do sprosności miał przykute, słyszał o śmierci, ale on radby w swoich cielesnościach żył jak naydłużey. Słyszał o piekle, ale to, jak prożna bayka, naymniey rozumu jego nie tykało; o rzeczach do wiary należących powatpiwał, y o nich tak dysputował jak heretyk, takie niby to *discursus gratiâ* mniemania przekładał, jakie Ateusz, tak rozwiąźle w sprosności się zanurzając żył, jako Turczyn, y Poganin, z Kościelnych się naśmiewał ceremonii, przykazania Boskie za rzeczy do wykonania niepodobne sądził. Mowćieno, y sami sądzicie słuchacze: Tenże to był prawowierny Katolik, tak w całym życiu źle postępujący? możeli się jego taka wiara, nazwać wiara prawdziwą, a nie raczey grubym niedowiarstwem, Pogańskim zdaniom równajacym się? Co abowiem inszego trzymali, rozumieli Poganie o BOGU, o duszy nieśmiertelney, jeśli nie to samo, co źli w całym życiu grzesznicy Chrześcianie, jeżeli tedy BOG, Pogan, ktorem jakiegokolwiek światło błysnęło wiary, że się onego światła nie chwyćili, y za nim nie poszli, po-

tępi o niedowiarstwo, tedy tym barżiej
 Chrześcian w wierze świętey urodzonych,
 wychowanych o to potępi, że nie tylko
 według swey Religii nie żyli, ale, owszem
 samę Religia za rzecz wątpliwą w umyśle
 swoim poczytali. A co, pytam się: tacy
 ludzie na sądzie Bożym za przyczynę swe-
 go o Religii, y oney Tajemnicach powatpi-
 wania dadzą? czy tę? że się Chrześciańska
 Religia, nie zdała im być nagruntownych,
 y rozum konwinkujących osadzona racy-
 ach? ale to samo wszystkim do podziwie-
 nia będzie: że ich umysł temi samemi
 skonwinkować się nie mógł racyami, kto-
 remi świat cały został przekonany: że ta
 Religia, ktorey prawdzie długo się Augu-
 styn Święty opierając, dopieroż przeko-
 nany podpisał, że ta Religia, ktorey ocze-
 wište cuda niezliczoną liczbę Pogaństwa
 do Chrystusa pociągnęły, ta, mówię, Re-
 ligia święta u nich samych nie znalazła ap-
 probaty? A zatym insza prawdziwsza po-
 watpiwającego grzesznika o Religii, o
 Wiary artykułach odkryje się wszystkim
 przyczyna: a ta nie insza będzie, tylko złe,
 swobodne w grzechach, y cielesnościach
 zanurzone życie. Tego, że ci Chrześciań-
 ska broniła Religia, y za to ciężkim sa-
 dem,

dem, wiecznym karaniem, piekłem gro-
ziła, a tobie się swej swobody, rokoszy
odstąpić nie chciało; tedy te od złego ha-
mulce w tobie przygaścić, y zatłumić uśi-
lowałeś: żebyś wnetrznych nie czuł gryzot,
y bojaźni. Jakimże sposobem? otoś w so-
bie cale przygaścił bojaźń Bożą, otoś folgu-
jąc trwożącemu się na przyszłe rzeczy su-
mnieniu wątpliwemi: jeśli BOG karze
grzechy? jeśli jest piekło? jeśli dusza nie-
śmiertelna? nabijałeś sobie fantazya, y gło-
wę myślami, które cię w złym życiu u-
trzymywały. te ci do wszelkiej rozpusty,
y wolnego życia, śmiałości dodawały, te
cię, jeśli nie publicznym wklar; boś się
z tym przed ludźmi odezwać nie śmiał, te-
dy skrytym w sercu Ateuszem, bez Wiary,
bez BOGA, uczyniły, ni owego u Psalmi-
sty głupca *Psal: 13. dixit insipiens in cor-
de suo: non est DEUS* Y ta to rzeczywiſta,
prawdziwa na sądzie Bożym o BOGU, o wie-
cznych Prawdach niedowiarstwa odkryje
się przyczyna, która cię obwini, oskarży, y
potępi. Wszakże pierwey nim cię na sądzie
Bożkim Katoliku w całym życiu grzeszni-
ku zła, słowna wiara, a rzeczą samą grube
niedowiarstwo dobiye, y potępi, w osta-
tniey chorobie, jeśli cię tylko nagła śmierć

w nieszczęśliwym nie zarwie stanie, w ostatniey, mowię, chorobie blisko następująca śmierć inaczey ci o tym wszystkim sądzić, y rozumieć, niż teraz sądzisz, przymusi, ale już niepożytecznie: *o mors! quàm bonum est iudicium tuum homini indigenti. Eccli 41.* Jest u mądrych zawołane axioma: iż *cessante fine, cessant media*, za ustaniem końca, środki też ustają do onego się regulujące. Tak gdy wszyscy pomrą ludzie, y świat też ustanie, gdy świat ustanie, ustaną też żywioły, słońce, Xiężyć, gwiazdy zgasną. Gdy miasto Sodomą śiarczyłym zgorzało ogniem, y zapadło, wszystkie też do niego ustały drogi, y zginęły. Gdy Chrystus Pan na ten świat przyszedł, wszyscy Prorocy ustali, y zamilkli. Coż ja z tego wniosę? słuchaycie: Katolik w całym życiu grzesznik nie inży sobie, poki był zdrow, zakładał koniec, jako tylko wesołe, miłe, długie, swobodne przeciw Prawu Bożiemu życie. Gdy tedy umierając widzi, że jego zamierzony koniec upada, ustaje, ginie; idzie zatym, że też wszystkie środki, y drogi, których do tego używał końca, ustaną, y zginą. A jakież to środki? oto jakem już wyżej namienił, te: żeby swobodny, y rokoszny
 świa-

światowniś bez trwogi, y bojaźni przy-
 szłych rzeczy żył wolnie, rospuśtnie, y u-
 stawicznie trwał w grzechu, używał o-
 wych to światełek, owych to środków,
 owych to drog do Sodomy prowadzących,
 owych to proroczw: *Fortè DEUS non est?*
anima morietur; quis scit: si est scientia in
excelsis. Kto to tam wie, co po śmierci
 będzie? nuż BOGA nie masz, nuż dusza
 razem z ciałem umrze? Lecz gdy przy
 śmierci widzi: że umrzeć koniecznie, że
 porzucić życie rokoszne trzeba, że się ta
 Sodoma zapada, y w śiarczyſtym oney po-
 żarze zatonać przychodzi, aż wſzystkie o-
 we światełka gasną, giną drogi, uſtają wat-
 pliwości: czy jeſt BOG? czy dusza nie-
 śmiertelna. Rozum jak tylko może, to na-
 owczas natrąca duszy: Ey źle się żyło w
 tym ciele, dokąd poydę? podobno tak umrę,
 jako ciało? podobno nie umrę? nie umrzesz,
 nie, mizerna duszo! wola do złego przy-
 pojona, y uplatana nałogami żyć dalej w
 ciele zechce, ale jey uſtąpić każą; zginać,
 zniſzczyć razem zechce z ciałem, ale jey
 nie każą. A ztąd roſpacz, desperacya. Pa-
 mięć z gruntu pomieſzana wspomni ſo-
 bie na przeſzłe w życiu grzechy, rokoszy,
 y lubości, ktore traći. Wspomni oraz jak
 wiele

wiele razy, żeby się onym wolnie dogodziło, tym się sumnienie tłumilo: *DEUS non est: anima morietur*: kto tam wie?

Coż na to wtenczas dusza? już dopiero poprawić śladu swego zechce, ale nie wczas. Y toć to jest, słuchacze moi, jeżeliście kiedy widzieli człowieka umierającego, jako on błednieje, drży, lęka się, ciężko oddycha. Czegoż się to on lęka? czego się boi? nie tego zaisze, co już w życiu mineło, ale tego, co następuje. A za-coż się on lęka, jeśli dusza z ciałem umrze? Ach! coć umrze. y BOG jest, y dusza żyć będzie, tego się lęka: że nie wie: dokąd? y do kogo poydźcie. O Katoliku w całym życiu grzeszniku! czy widzisz do jak wielkiey cię bezbożności życie grzechami uplatane napycha? ty się wiara, ty się imieniem zaszczycaś Chrześcijańskim, a ciebie niebo nie za Chrześcianina, ale le-dwie nie za Poganina, y Ateusza poczyta: twoję wiarę, nie ma za wiarę, ale za obłudę, za omamienie, za pozor, za formalne niedowiarstwo. Ty się powatpiwaniem o BOGU, o piekle, o nieśmiertelności duszy, do rospuśty animujesz: toż to wiara? ach! to cię to nad same ciężey potępi Pogany! to cię przy śmierci naybarżiey utrapi,

zasnu-

zasmući, y w ostatnią wprawi rozpacz: że choćbyś miał czas do pokuty, już z przewrotności, y w całym życiu do grzechu przywiązanej woli twojej czynić pokuty nie zechcesz. Dopieroż pomyśl sobie: co będzie, gdy cię w tym sumnieniu zawikłanym tak o rzeczach przyszłych powatpiwającego, nagle śmierć zaskoczy: Kto powie: żeś po Chrześcijańsku w nadziei zbawienia, jako prawowierny dokonał Katolik?

X. Texier Francuski Kaznodzieja, nie wspominając nazwiska pewnego niezbożnego, imieniem Katolika, lecz życiem: Ateusza, śmierć straszną, y nagle opisuje: Ten po długim życiu w sprośnościach strawionym, jednego czasu, podczas dobrej myśli, y ochoty siedzi z drugimi u stołu, którzy mu swawoli, y zbytkow pomagali; y gdy, jak zawsze zwykł był czynić, w dyskursach swoich wynurzał: co miał w sercu, gdy się z świętey śmieje Religii, gdy o duszy, że umiera argumentuje, y o BOGU, o przyszłych rzeczach czyni niejake wątpliwości, jednym razem twarz mu się mienić zaczyna: blednieje, czerwienieje, oczy mu biegają, nagłe konwulsye tak gębę wykrzywiwszy, ściska-

ściiskają, że pod stoł, jako trup pada. Na ten niespodziany widok drętwieją wszyscy: jeden po Doktora, drugi co żywo leci po Kapłana: przychodzą oba razem, ale co po nich? Doktor z pulsu, zaraz zrozumiał, że już po nim, rzecz zdesperowana. Więc Kapłan chcąc duszę jakożkolwiek poratować, co tchu woła: Mści Pannie, pamiętay na BOGA, w ręce jego oddaway ducha twego, ściśnijże mi rękę, day mi znak, że chcesz być rozgrzeszonym! ale darmo, nie on na to, jakbyś do kamienia wołał: Wzbudźże akt wiary, nadziei, miłości, żalu! Mylisz się Xieże: nie wie on, co to jest akt wiary, proś BOGA o odpuszczenie grzechow; nie on tego nie słyszy, y już konać zaczyna. Coż czyni Kapłan? oto pokłękawszy, z Breviarza przez Kościelne Modlitwy pocznie zalecać BOGU duszę jego: *Prosciscere anima Christiana*, idź duszo Chrześcijańska w Imię Ojca, y Syna, y Ducha Świętego, który cię stworzył, odkupił, poświęcił. Coż to mowisz Kapłanie: idź duszo Chrześcijańska, a gdzież tu jest, aby jeden znak duszy Chrześcijańskiej? azaż on swym życiem nie zeszpełił tego charakteru? duszo Chrześcijańska! „on żył, jak Turczyn, mówił o BOGU, o du-

dufzy jako Ateusz: śmiał się z Religii, jako heretyk: y w tym umarł, to dusza Chrześcijańska? ty mówisz: Idź duszo Chrześcijańska, a dokąd poydźcie? BOG zagniewany, zamknięte niebo, piekło otworem stoi.

Mowi daley Kapłan: *Respice*, weyrzyj Panie okiem miłosiernym na twego sługę, który u ciebie żebrze miłosierdzia. Ey co ty mówisz? izali nie wiedzą wszyscy, że on co inszego miał w sercu aż do śmierci, że się on nigdy nie spowiadał; a jeśli to czynił, tedy dla oka, y sądu ludzkiego. Jakże on za grzechy miał żałować?

Mowi daley Kapłan: *miserere gemitum, & lacrymarum*, uzał się Boże nad łzami jego. a kiedyż on, aby jedną łezkę wylał za niezliczone swe grzechy? kiedy aby raz serdecznie westchnął? wie każdy, że to był człowiek dworny, swawolny, rozpustny. *Hodie sit in pace locus ejus*, y ta proźba za nim czy słuszna? Ten żył zawsze jako nieubłagany nieprzyjaciół BOGA: śmierć go w tym znalazła pragnieniu, że y dłużej chciał wojować z Bogiem. Y tenże ma być po śmierci w pokoju? ani rozum, ani sprawiedliwość, ani Piśmo, ani Wiara na to nie pozwala. Odmieńże styl Kapłanie, a mow raczey tak: idź duszo bezbożna, cie-

cielesna, bestyalska, wynidź z tego ciała, ktoreś sprośnym życiem splugawiła! wynidź z świata, ktoregoś na złe zażyła! w Imię Oycy, ktoregoś synem być nie chciała! w Imię Syna, ktoregoś Krew podeptała! w Imię Ducha Świętego, ktoregoś łaską, y natchnieniem zawsze pogardzała! wynidź! a poznay, że jest BOG, który się swęy krzywdy pomścić może; kończ doczesne te na świecie życie, a zaczynay przekłątą wieczność, ktorejś wierzyć nie chciała. Ach śmierci przekłąta, jakiemi cię opisać słowcy! Ach duszo nieszczęśliwa, jak teraz sądzisz, gdyś w ręce mocnego, y mściwego BOGA wpadła? co teraz nadzisz? wszakeś mówiła, że razem z ciałem umrzesz? w tę nadzieję wszystko czyniła, czemuż nie umarła?

O moy JEZU! rozpięta na krzyżu miłości, jak ci wiele takowych ginie dusz Chrześcijańskich. Ach! moy Panie pojąć ja tego nie mogę: jako w sercu ludzkim powstać może ta wątpliwość: że dusza nie jest nieśmiertelna? Gdyby ona razem z ciałem umierała, azaśbyś ty na świat przyszedł? azaśbyś przez lat trzy tak święte życia dawał przykłady? azaśbyś za nas cierpiał, Krew wylewał, życiełożył, y umie-

Na Niedzielę I. Adw: 15

mierał? jeżeli dusza umiera, próżnobyś to
wszystko czynił? O Panie moy JEZU
Chryście wymaż Krwią twoją te wszy-
stkie wątpliwości w duszach Chrze-
ścianiskich, a wraz wfercate grun-
towne nieomyłne prawdy: żyje
Bog nieśmiertelny, żyje, y żyć
będzie dusza całą wiecznością
nieśmiertelna. O niechże
ona już dziś umierać
grzechom y nałogom,
a żyć tobie o BOŻE
zacznie nieprześtä-
nie bez końca,
bez Amen.

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę wtora Adwentu.

Tunc videbunt Filium Hominis venientem, Lucæ 21. Filius Hominis veniens, putas, inveniet Fidem in terra? Lucæ 18.

Tedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego. Syn Człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie Wiarę na ziemi?

MOwiliśmy przeszłej Niedzieli, y to według przemożności naszej na oko pokazać usiłowaliśmy, że Katolika w całym życiu grzesznika fama jego wiara (jeśli się tylko tak nazwać może, a nie raczey niedowiarstwo) na sądzie Bożym obwinę, y potępi: dziś (co druga Adwentowych kazań moich będzie materya) zawodney onego nadziei przypatrzmy się.

Wielu barzo na świecie, jako mowi Eklezyastyk Pański, jest takich, którzy jakby zasługi wiernych y sprawiedliwych mieli, przy nieprzerwanie złym, y niecnotliwym życiu, niebo, y wieczne sobie, jak upewnie-

wnieni z nieba obiecują zbawienie: *sunt impii, qui ita securi sunt, quasi iustorum facta habeant*. A coż o takich trzymasz Eklezjaſtyku Boſki? co? oto to: *Hoc vaniſſimum eſſe iudico, Eccl: 8*. Sądzę ja, prawi, taką uſnoſć, nadzieję za próżną, zawoǳną y omylną. Bo w czym oni, proſzę, uſnoſć y nadzieję ſwoję pokładają? nie w ſwoich zaſługach; gdyż ich paſz, nie maſz: grzechow tylko liczba niezliczona. To pewnie w Boſkim miłoſierdziu nieſkończonym? prawda, że w nim pokładać uſnoſć, rzecz dobra, pobożna, y potrzebna, ale w ten ſpoſob: *zgrzeſzyłem, y już więcey nigdy grzeſzyć nie będę, mam nadzieję w miłoſierdziu Boſkim, że mi przeſzłe odpuſci grzechy*; ale trwać, kochać ſię w grzechu, a przecię ufać, nie jeſt to uſnoſć, ale niedowierzanie. Dają komu znać, że Tatarzy, że nieprzyjaćiel już bliſko pod bokiem, aż on, co może, bierze, y ucieka; a czemuż on nie ufa w miłoſierdziu? wſzak go BOG obronić może? Dają znać, że dom gore, aż on cożywo z niego ucieka, a czemu nie ufa? Wſzak go y w ogniu miłoſierny BOG ratować może? wſzak bronił troje Pachołat w piecu Babilońskim? Otoż źle żyć, nie na niebo, nie na przyſzłe życie

nie czynić, a przecię niebo sobie, y zbawienie obiecować? *vanissimum esse judico*, rzecz zawodna, prożna, niebezpieczna; bo jako dalszą mową moją dowodzić będą: Katolika w całym życiu grzesznika zbytnia ufność, nadzieja omyli, y zgubi, y o tym *Ad M. D. Gloriam*.

Jeśli co grzesznika przy nadziei dobrej nawrocenia się swego do BOGA, a tym samym osiągnięcia zbawienia utrzymuje, tedy mym zdaniem to, że sobie y czas potemu sposobny, y łaskę do tego potrzebną z strony BOGA, y swego umysłu, łaskom Boskim kooperacyą obiecuje, lecz gdy ją, słuchacze moi, to pokażę, że mu na tym troygu zbywać będzie; już sami lepiej wnościć, y sądzić możecie, że Katolika w całym życiu grzesznika zbytnia ufność, y nadzieja omyli. A naprzód: sposobnego jak sobie tuszają, takim do nawrocenia się BOG nie pozwoli czasu, z tey przyczyny, że ponieważ nazbyt wiele z łaskawości Boskiej pozwolonego czasu na złe zawsze obracali, tracili, y na swoje zażyć nie chcieli nigdy zbawienie, już tym samym stali się niegodnemi, aby im więcej BOG onego przedłużył. Przeto takim w Objawieniu Świętego Jana, *Apoc: 10.* zaklinając się na żywc-

żywego BOGA, Anioł to oznajmuje, że źle zawsze żyjącym przy śmierci BOG czasu do nawrocenia się umknie: *juravit per Viventem in secula seculorum; quia tempus non erit amplius*. Czas jest niejakim instrumentem, którego BOG do zarobku każdemu na swoje dobro, y na jego chwałę pozwala, y użycza. A jako Mincarz te wszystkie narzędzia, których do fałszowania monety używał, okrom innych kar według prawa traćć powinien, tak, słusznie BOG, na ukaranie w całym życiu na złe, na obrazę Boską użytego czasu, gdy go naybarżiey do nawrocenia się potrzebować będzie grzesznik, umknie, nie pozwoli: *Tempus non erit amplius*. Y to to jest, że wielu nagła śmierć potyka: ten apoplexya, ow paraliżem ruszony pada, y umiera: ow zdrow spać poszedł, ale nie wstał. A jeśli tak jest, y bywa, jeśli czasu sposobnego do nawrocenia się nie będzie, już tedy twoja Katoliku, w całym życiu grzeszniku, ufność omylna, y zawodna.

Wszakże choćbym jeszcze y na to pozwolił, że ci na pogodney nie zbędzie chwili: do czynienia szczerrey pokuty; zkad pytam się u ciebie ta ufność? że zapewne BOG łaskami do tego potrzebnymi we-

sprze, y natenczas dopomoże? Wiedzieć
 naprzod o tym trzeba: iż wola ludzka
 własnemi siłami nawrócić się do BOGA
 nie może; bo jeżeli, jako mowi Chrystus:
 bez BOGA nic czynić, ani ręką władnać,
 ani językiem ruszyć, ani słowa wymówić
 nie możemy: *sine me nil potestis facere*, do-
 pieroż nadprzyrodzone dzieło, jakim jest
 fzczerze nawrocenie się uczynić, jest nad na-
 szę moc, y siłę. A jako człowiek przyczynić
 sobie choroby, kiedy tylko chce, może,
 rzeczy zdrowiu swemu przeciwnych za-
 żywając, naprawić zaś, kiedy chce, zaraz
 nie może, ale lekarskiej do tego potrze-
 buje sztuki, y pomocy; tak grzeźzyć czło-
 wiek kiedy chce, może, rzecz przeciwną
 prawu, y rozumowi kładąc, y czyniąc,
 chociaż zbawiennej akcyi, jako dokła-
 dney położyć nie może pokuty, bez po-
 przedzającej, wspierającej łaski Boskiej, y
 pomocy. Wiedzieć y to powtore potrze-
 ba: że tym dzielniejszy, y skuteczniejszy
 do nawrocenia się grzesznika łaski Pana
 BOGA potrzeba, im większa liczba grze-
 chow poprzedziła. Wszak: aby się lod
 rozstał, y rospłynął, nic więcej nie po-
 trzeba, tylko: aby słońce swemi ugrzało
 promieniami, lecz gdy lod, jak się więc
 tra-

trafia, w kryształ zamieni, y skamienieje, o jużże by naybarżiey słońce doskwarzało, nic nie uczyni, ale potężnych potrzeba młotow, żeby był skruszony. A taka na serce Katolika w całym życiu grzesznika, posetnione ba ustawiczne grzechy zakamiałość sprowadzają: *propter multitudinē iniquitatis tue, dura facta sunt peccata tua*, Jer: 30. Przeto do tego, żeby zatwardziały grzesznika umysł był kiedy zmiękczony, y skruszony, nie dość jest na promieniu łask Boskich pospolitych, ordynaryjnych, ale owego potrzeba młota, o którym Jer: 23. *Verba mea quasi malleus conterens petram*, to jest: łaski Boskiey, osobliwey, extraordynaryjney, á jako S. Augustyn nazywa, tryumfującey. Tu już uważyc pilnie, proszę: możeli w całym życiu grzesznik śmiało sobie obiecować, że mu BOG tę extraordynaryjną (bo nie dość będzie na ordynaryjney) do nawrocenia się przy śmierci da łaskę. O zawodne nadzieje! o omylna ufności! wklar takiemu mówię: że mu BOG według ordynaryjney swey Prowidencyi, tak extraordynaryjney, nadzwyczajney, tryumfującey nie da natenczas łaski, y pomocy. Czemu nie da? bo mnieyszych łask do nawrocenia się

służących na dobro nie użył, ale onemi
 ustawicznie pomiatał, gardził, odrzucał.
 Coż zadziw: że za swoją ustawiczną nie-
 wdzięczność większey, dzielniejszey łaski,
 y pomocy Boskiej do nawrocenia się je-
 dynie potrzebney stał się niegodnym.
 Nie da powtore: bo widzi, y przenika
 BOG: że do tey przyjęcia łaski serce jego
 niesposobne, ponieważ ono, gdyby je-
 szcze dłużej żyć mogło, w tychżeby pe-
 wnie dawnych brzydkościach, y cielesno-
 ści zanurzone zostawało. Nie da nakoniec
 BOG takie y łaski extraordinaryney, bo
 dać nie powinien: bo jeżeli wiernym y
 miłym sługom swoim na długie, y uстави-
 czne prośby, modły, y błagania, dary swe,
 y łaski ordynaryjne dawać zwleka, y od-
 włoczy: żeby prętkim daniem, y łącznym
 otrzymaniem nie spowzedniały, jako mo-
 wi Augustyn Święty; dopieroż jak sobie
 w całym życiu nieprzyjaciele Boscy jego
 łask pomiatacze, wzgardziciele, y nie-
 wdzięcznicy ustawiczni, obiecować so-
 bie mogą, że im BOG przy śmierci, to
 jest: kiedy już grzeszyć więcej nie będą
 mogli, nie aby jaką łaskę, ale extraordy-
 naryną tryumfującą da, y sam z nią spo-
 tka, sam się narażi. O zawodna nadziejo!

o pre-

o preumpcy z piekła rodem! jako ty ludzi ludzisz, zwodziisz, y zabijasz! o *presumptio nequissima unde tu creata es? Eccl: 37.* Już tedy dwa filary, na których, w całym życiu grzesznicy, waszego przy śmierci nawrocenia się, y przyszłego zbawienia, wspierać nadzieję, z gruntu, jak widziacie: obalone, lecz y ostatnia nader słaba, omylna nadzieja: że przy śmierci z łaską Boską, choćby wam ta y dana była, wespół robić zechcecie: á tego koniecznie potrzeba; bo sama łaska bez naszego przyłożenia się zbawić, y do nawrocenia się nie nam pomodz nie może.

Jużem tego dowiodł: że według ordynaryney Boskiej Prowidencyi próżno się tacy w całym życiu grzesznicy, tryumfującey, jako Augustyn S. nazywa: łaski Boskiej spodziewają, ktoraby bez naruszenia wolności ludzkiej woli, złość, skłonność, y upór przełamała, y zwyciężyła.

Teraz to mówię: że nawet do ordynaryney łaski Boskiej, jako zawsze w całym życiu kooperacyi nie przykładali, tak y przy śmierci swej nie przyłożą: *Cor durum malè habebit in novissimis, Eccl: 3.* To czemu? bo powzięte, y wkorzenione nałogi, złe obyczaje w serce y w kości wpojone, żeby ja-

ki łaska Boska sprawiła skutek, tak będą na przeszkodzie: iż nic nie dokaże, iż serca do pokuty nie zmiękczy, owszem uczyni zatwardziałe. Wszak bywają tak nieurodzayne pola: iż y nayobfitszą rosą z nieba nie tylko się zmiękczyć nie dają, ale się owszem twardsze stają. Nie zażyją powtore przy śmierci daney sobie tacy łaski Boskiej wzywającey y pobudzającey do skutecznego nawrocenia się, y czynienia dostateczney pokuty: bo różnych myśli w głowie wijących się, y fantazyą zaprzatających zgrają, jako to: o żenie, o działkach, o familii, o długach, a naybarżiey troskliwość o zdrowiu już ustawiającym one zgaści, y przytłumi; ba przywieńcziona na pamięć ta, y owa awersya, y zemśczenia się pragnienie, do tey y owey osoby niegodziwe sercem przywiązanie się łasce Boskiej mieysca nie da. Bo nakoniec to BOG na ukaranie w całym życiu grzesznika przepuści, y dopuści: że gdy pokutować y nawrócić się do BOGA łaskami do tego pociągany, wzywany, mógł, a nie chciał; przy śmierci choćby już podobno chciał, dla różnych przeszkod nie będzie mógł. Nie moje to, ale Augustyna Świętego zdanie: *isla est peccati poena justissima.*

ut qui rectè facere cum posset, renuit, amittat posse, cum velit. Co że tak bywa, tę prawdę tym przykładem feralnym utwierdzam, który W. X. Paweł Segnery, sławny Kaznodzieja przywodzi: Pewny Włoski Kawaler rodowitością, y fortuną znaczny, do jakieysiąs tam Amazyi nieporządnym affektem przywiązał serce, przez lat kilkanaście na dworze ją swym zachowując. Y że ta rzecz publiczna była, różni go już Przyjaciiele swemi perswazyami, już Duchowni napominaniami odwodzili, namawiali, nakłaniali: aby domową okazała do niecnoty fora ze dwora swego rugował. Ale na wszystkie perswazy, adhortacye, upominania jeden zawzięty był u zaślepionego Inamorata respons: *non possum, non possum*, co mi wy o tym mówicie? dajcie pokoy, darmo, już ja tego na żadną perswazyą uczynić nie mogę: *non possum*. Gdy tedy żadna perswazyja od tey upornej niecnoty odwieść nie mogła, Pan BOG w famey kwitnącey młodości, y sile, ciężką go chorobą do łosza przyćiska: źle! coraz to barźciey wzmaga się niemoc, coraz to gorzey, padają koło niego medycy, radzą, deliberują, przepisują, aplikują, ale bez skutku: zaczynam ręce opuszcza-

szczażają, y o życiu desperują; w tym pewny go Kapłan nawiedzi, tym umysłem: żeby duszy jego cożkolwiek poradził. Przeto wszedłszy do pokoju, chorego mile pozdrawia, y jak tylko może nayłagodnieyszymi słowy jedna sobie u chorego benewolencyą: Widzę cię Mści Panie słabego, ale w BOGU nadzieja! że do dawney przyidziesz czerstwości, wiek młody, dobra konfitytucya, y temperament natury nieplonna czynią otuchę: o! wielu ja nader znałem, co z tey choroby wyszli, y podziś dzień żyją; ale też wielu widziałem, y sam onych dysponowałem, ktorzych podobny temu paroxyzm dokonał. Day Boże, czego ci z serca życzę, żebyś z pierwszych był liczby, z tym wszystkim gotowość, *in omnem casum* nie zawadzi, ani umorzy. Na te słowa odważnie odpowie Pacjent: Moy Oycze! już ja sam poniekąd widzę, y przeczuwam: że z tego podobno nie wstańę łosżka: dręczy mię choroba, ale barżiey trapi sumnienie, grzeszyło się, źle y arcy źle się żyło, przynamniemyże umrzeć, y dokonać chwalebnie pragnę. Powiedzno mi proszę moy Xieże! co ja mam w tym czynić artykule, żeby było jak naylepiey dla duszy. Ta rezolucya niewymownie ucie-

szony

szony Kapłan, ni o czym już barżiey nie myślił: jako, żeby oddalenie Metressy pod pretextem usług uftawicznie w oczach Pacyenta snujacey się wyperswadował. Ale żebygo nagłanie zraził propozycyą, od czego inszego zacząć umyślił. Przeto rzecze Kapłan: Kiedy cię Mści Panie za ofobliwą Boską nad tobą Dobrocią tak pięknie do pokuty rezolwowanego widzę, pozwol mi Mści Panie tak z tobą dziś postąpić, jak po mnie Charakteru mego Profesiya, y prawdziwe zbawienia duszy twojej pragnienie wyciąga. Powiem ci już samę prawdę: że żadney do życia nie masz nadziei, już o tobie zdeśperowali Medycy, z tey choroby przyrodzonym sposobem nie wynidzisz. Jeżeli tedy z Panem Bogiem pojednać się pragniesz, y cokolwiek o zbawieniu duszy swojej radzić, nie wiele już na to zostaje czasu. Tym barżiey (rzecze chory) pośpieszać trzeba; mowże mi już Oycze: co mam czynić? Co masz czynić? czyni spowiedź, ktorey ci dopomogę: czy nie uczyniłeś komu znaczney krzywdy na fortunie, sławie, honorze? Prawda, było to, uczynilem, ale nagrodziłem; sławę, y ujęty wrociłem honor. Czy nie masz u siebie tego, coby cię

do reſtytucyi pociągają? miałem, ale reſtytucyą uczyniłem. Nie maſzże Mści Panie tajemnego w ſercu zakału y rankoru? miałem, ale z ſerca mego ruguję, wſzytko wſzytkim daruję, odpuszczam. Proſiſzże wzajem odpuszczenia u tych, których eſ uraził? proſzę, y uſilnie proſzę. Chceſzże Mści Panie Katolickim Obrządkiem na tę oſtatnią z nieprzyjacielem duſznym luktę y potyczkę Olejem Świętym być namaſzczony, y Świętym na drogę wieczności Wiatykiem poſilony? owszem chcę, y barzo pragnę. Piękne ſą, rzeczy Kapłan, twoje żądze, ale te do skutku przyiść nie mogą, y nie przyiǳą, jeſli tey oſoby, która ci ſię w oczach ſnuje precz zaraz z oczu y ze dworu twego nie oddaliſz, nie odrzuciſz. A ja tego moy Xięże żadną miarą uczynić nie mogę: *non poſſum*. Co nie mo żeſz? jak to nie mo żeſz? Ey mo żeſz, mo żeſz moy Synu, y jeżeli ſkutecznie duſzę zbawić pragnieſz, tak koniecznie powinie neſ uczynić. *Non poſſum* nie mogę. Ale ja śmierć wydrze poniewolnie, lada czas opuſcić bęǳieſz muſiał. Coż z tego: *non poſſum*, nie mogę. Przebog co to jeſt! czy ty tey proźby Ukrzyżowanemu za cię odinowiſz JEZUSOWI. Patrzay na jego za
cie

cię zranionego, umarłego: czy te rany?
czy ta Krew? czy te ciernie? czy te u nog,
y rękü gwoździe serca twego nie zmię-
kczą? *non possum*, darmo, nie mogę, y nie
mogę. Ale taką rzeczą desperacie! Świę-
tych nie weźmiesz Sakramentow? *non pos-
sum*, nie mogę. Ale utracisz niebo, zgu-
bisz duszę, dośtaniesz się piekłu. Coż z
tego, *non possum*, nie mogę. O! jakże ja
nieszczęśliwy, rzecze Kapłan! że na tobie
wymodź inszego nie mogę słowa. Refle-
ktuy się co ty czynisz zaślepiony? czy nie
lepiejże ci jędnę postradać Amazyą, aniże-
li y od tey przez następującą blisko śmierć
być oderwanym, y nad to zgubić u świata
honor, zgubić duszę, utracić BOGA, utra-
cić szczęśliwą wieczność. Czy nie lepiej-
że teraz tę od siebie oddalić osobę, niż
za nią od BOGA, od Matki Boskiej, od
wszystkich Świętych społeczności, być od-
rzuconym, oddalonym na wieki? słuchay
naostatek, co ci powiem: jeżeli w tey za-
ciężtości dokonasz, wiedźże o tym: że w
klątwie umrzesz; á tak exkommunikowa-
nego cielsko, jako bestyi y szkapy jakiey
ścierw w gnoju będąc pogrzebione. Tu
już nieszczęsny desperat mocno westchną-
wszy, y na ostatnie zdobywszy się siły, nie-
spo-

spodzianie na szyi się swej uwieścił Amazyi,
y nieporządnego affektu oświadczywszy te-
mi słowy znaki: *Hæc erat gloria mea dum*
vixi, hæc erit mea gloria dum morior, nie-
szczęśliwą wyzionął duszę. Czy widzi-
cie tedy, słuchacze, jak Katolika w całym
życiu grzesznika przy śmierci omyliła na-
dzieję. Miał czas, miał łaskę Boską; coż kiedy
dla zakamiałości, y wkorzenioney do złego
woli, ani sposobnego czasu, ani łaski Boskiej
nie zażył; zażyć nie chciał, y tak zginął. A
zatem w tey mierze wszyscy tu przytomni
o sobie szczerze, niepochlebnie pomyślmy
dłużey, y co czynić mamy, nie-
odwłocznie postanowmy,
ja kończę, y mo-
wię: Amen.

K A Z A N I E

Na Niedzielę trzecią Adwentu.

Vox clamantis in deserto: parate
viam Domini, Matth: 3.

Głos wołającego na puszczu: gotujcie
drogę Pańską.

DWiema poprzedzającemi kazaniami,
dwie wam prawdy zbawienną bojaźnią
przerażające serca, zdami się, że według
drobnych sił moich dostatecznie wytłu-
maczyłem, dziś według umowionego po-
rządku trzecią przed się biorę materya, y
mowię: iż *Katolika w całym życiu grze-
sznika, to jest tego, który w ciężkie za-
brnawszy grzechy y nałogi, codziennie nie-
mal, wolnie, rozmyślnie więcej a więcej
przydaje, y poczuwając się do nich, przecię
trwa y poki zdrow, nigdy szczerze zaniechać,
porzucić stateczney nie ma woli.* Takiego,
mowię, grzesznika dopiero w ostatniej
chorobie czyniona pokuta, nie jest szcze-
ra: nie jest pożyteczna. Jego spowiedź
aż do ostatniego śmierci terminu przewle-
czona, ledwie nie zawsze abo spowiedzią
nie

nie jest, abo spowiedzia świętokradzką; tak dalece, że choćbym widział z tych liczby ludzi stu na ręku Spowiednika konających, twierdzić bezpiecznie nie mogłbym, że z tey gromady trzech przynajmniej zbawienie otrzymało. Tę ja prawdę jeśli dostatecznemi jak na dłoni pokażę wam dowodami, spodziewam się, że by największego grzesznika, do korespondowania głosowi Jana wzywającego, do prostowania drog Pańskich, do szczerrey odmiany życia, y czynienia pokuty cożkolwiek pobudzę, y namowię. Aże podobno od pilnego słuchania tego kazania wielu tu przytomnych zawisło zbawienie, (bo kto to wiedzieć może) przeto proszę was na miłość zbawienia, na miłość waszaklinam Zbawiciela, ażebyście jeżeli kiedy, tedy dziś jak naysilnieyszey atencji przyłożyli, z przydaniem zwyczajney intencji: *Ad M. D. G.*

Ta, którą teraz przed się wziętem, materya, ponieważ (jak domniemawać się mogą) wielu zwłaszcza tym, którzy według swego umysłu wolnie, y swawolnie życie prowadzą, za barzo dziką, grubą, ostrą, szkrupulatną zdać się może: tedy abym onych z takiego zbił mniemania, y po-

ka-

kazał, iż to nie moim tak łącno lu-
dźcie potępiającym jest umysłem, trojąką
powagą, y świadectwem utwierdzać ja-
będę: Powagą Kościoła Bożego mówia-
cego przez usta powszechnych Koncyliów, y
poważnych tegoż Kościoła Doktorów. Po-
wagą Pisma Świętego. Oraz natural-
nych przyrodzonych racyi mocą, y dzielno-
ścią.

Co się tyczy świadectwa powszechnego *Concilium* w tej materji: *Concilium* Arelateńskie na początku czwartego wieku przeciwko Donatystom to postanowiło: ażeby Wiary świętej odstępcy, abo Apostatowie, którzy nie pierwej pokutować chcieli za swe zbrodnie, aż przy samym zgonie życia, do *Kommunii* przypuszczeni nie bywali: *Placuit eis non dandam Communionem, nisi reconcituerint, & egerint fructus dei nos poenitentiae*. Święty Cyprian świadczy, że ten zwyczaj długo w Kościele Bożym był zachowany, y chociaż potym inaczej z większą łaskawością dla grzeszników w całym życiu, dopiero przy śmierci pokutujących postanowił, gdy im Świętą *Kommunią* za Wiatyk dawać pozwolił, atoli zawsze tak trzymał, y przez usta Kościelnych swych Doktorów

C.....chciał

chciał to ogłosić, że takowa w o-
statnim czasie grzesznikow pokuta zawo-
dna jest, y nader niebezpieczna. Na po-
twierdzenie czego, nie widzę ja, coby
barżey skuteczniejszyego przywieść się
mogło, nad zdanie, y świadectwo w tey
mierze Augustyna Świętego, tak do swoich
niegdyś mówiącego: *Bracia moi najmilsi,*
przyznaję się z tej szczerością serca, którą
BOG lepiej widzi, że prawdziwa: O! ja-
ka mię bojaźń, jaka zdeymuje trwoga, gdy
o tych sobie pomyślę, co za życia o po-
kućcie za swe grzechy ani pomyśla: *Dico*
in conspectu DEI timori vestro timorem
meum. Wiem ja o tym, że oni z mey bo-
jaźni y trwogi się śmieją, ale ja na to
samo ubolewam, y słuchaycie, co już ja
wam powiem: Coż takiego Święty Do-
ktorze! Oto ten, który ciężkiew obraży
Boskiey dopuściwszy się, przez szczerą, y
prawdziwą spowiedź one zgładził, y już
zgładziwszy dobre Chrześciańskie, jak mu
zawsze należało, życie prowadził, *Benè*
postquam vixerit, sicut ante vivere debuit.
Nie wątpię, że tak dokonawszy, do wi-
dzenia twarzy Boskiey będzie przypu-
szczony. Lecz co o tym trzymać, który po
złym życiu na samych grzechach przepędzo-
nym,

nym, dopiero się ma do pokuty, gdy już życie kończyć musi; oto ja, mowi S. Augustyn: lubo mu wszystkiego, o co prosi, pozwolę, spodziewać się jednak, że taki szczęśliwie życia dokończy, nie mogę. *Nō zos fallo, non præsumo; pœnitentiam dare possum, securitatem non possum.* Y dla tego, Bracia moi, bezpiecznieyszą obieraycie drogę, a interes zbawienia na los szczęścia nie puszczaycie. *Age pœnitentiam dum sanus es: tene certum, dimitte incertum.* Czyli pokutę pokiś zdrow, *dum sanus es*, bo ja, mowi daley Augustyn, tak sãdżę, trzymam, y twierdżę, że pokuta chorego, y słabego, słaba, chora, niedołączna jest; pokuta zaś od umierającego pochodząca, umarła jest, y cale niepożyteczną. *Pœnitentia, quæ ab infirmo petitur: infirma est, quæ à moriente tantum petitur, timco ne ipsa moriatur.* To Święty Augustyn. Coż w teyże samey materyi trzyma Hieronim Święty? Oto za świadectwem Euzebiusza z tym się do swoich odezwał Uczniow: Moi ukochani Uczniowie, protestuję się przed Bogiem, iż to, co mówić wam chcę, y odkrywę, z taką powiem szczerością, prawdą, y wiernością, jakbym dziś umrzeć miał, y przed Bogiem moim sta-

C2 nąc;

36. Kazanie

nać; Mowże już, co masz mówić, o Święty Doktorze! *Vix de centum millibus hominum unus, quorum mala fuit semper vita, mereatur à DEO indulgentiam.* Oto ledwo jeden ze stu tysięcy ludzi, których zawsze złe było życie, znajdzie się taki, co szczerą pokutą zasłuży sobie na grzechów odpuszczenie.

Czy słyszycie, jak surowe są o tym sentencye, y wyroki Świętych Doktorów? już tedy nie mnie Kaznodźiei Zakonnikowi przyczytacie, że moja tak szkrupulatna propozycja o pokucie, dopiero przy śmierci pokutującego Katolika, w całym zaś życiu swoim grzeźnika, ale się na Świętych Kościelnych Doktorów, Augustyna, Hieronima, Ambrożego, y innych gniewacie, że oni, dopiero przy śmierci, niezbożnych pokutę za zawodną, za próżną, za omylną, niepożyteczną, y na oko, na pozor tylko, poczytają. A jako sama roztropność, y przyrodzony dyktuje rozum, że każdemu w swej sztuce biegłemu, ma być dana wiara, *cuius in sua arte credendum.* Y przeto ten rady medyków koniecznie potrzebuje, który nie tylko o lekarstw kompozycyi, ale też o ich miarkach, o sposobie, y czasie używania dowiedzieć się pragnie,

gnie, (ponieważ nie swego czasu zażyte lekarstwo miało zdrowia, choroby przyczynić, ba ośmierć przypawić może.) Tak kiedy powszechny Kościół na swych walnych radach, y oraz Kościelni poważni, w swych sentymentach niezawodni Doktorowie, jednołkaynie sądzą, trzymają, rozumieją, y dość rzetelnemi słowy przestrzegają, że czas ośtatni przy śmierci do pokuty tym, którzy w całym życiu byli zakamiałemi, uślawicznemi grzesznikami, jest niebezpieczny, zawodny, omylny, już koniecznie rozumem rządzącym się ludziom, wiarg, kredyt onych pretekrypcyi, y przestrodze dawaćby należało. Wszakże jeżeli na Powadze, y świadectwie Kościoła Bożego, y Kościelnych Doktorow zewszysłkim tacy nie przedstawia, ale jeszcze chcą wiedzieć, na jakim fundamencie Pisma Świętego ich zdania są zasadzone; na to odpowiadam: że się wspierają na powadze Pisma Świętego, y wyraźnym świadectwie nowego, y starego Testamentu.

Posłuchaymy Jeremiasza Proroka w tym nas dość rzetelnie adhortujacego. *Jerem:*

13. *Date Domino DEO vestro gloriam.* Dajcie, prawi, Panu BOGU waszemu

C3 chwa-

chwałę przez pokutę, ktorzyście ją przez wasze zuchwałą odjeli rezolucya, á to wczśnie, *Antequam contenebrescat, & antequam offendant pedes vestri, ad montes caliginosos.* To jest: według tłumaczenia Orygenesa, y Hieronima Świętego, nim się na zmrok śmiertelny zabierać pocznie. Ekklezyastyk Pański jaśniej w tey mierze przestrzega *Eccl: 17. Ne demoreris in errore impiorum.* Jakby mówił: na żywego cię zaklinam BOGA, żebyś świata tego kłamliwym nie dawał wiary maxymom, ktore tym częstokroć głowę ci nabijają: Ey BOG nieskończenie miłościerny, BOG nie chce zguby grzesznika, niebo stworzył nie dla gęsi. *Celum non pro anseribus,* dość będzie przy śmierci jedno uczynić westchnienie, w pierśi się uderzyć, y powiedzieć: *peccavi,* zgrzeszyłem, abo bliskim będąc śmierci dopiero się z grzechow przez dokładną usprawiedliwić spowiedź: *Ne demoreris in errore impiorum.* Nie wierz ty tym sentencyom, nie słuchay takich maxym, bo to zawód, fałsz, omyłka. Coż tedy o Święty Ekklezyastyku czynić? *Ante mortem confiteberis, laudabis DEUM, & gloriaberis in miserationibus ejus.* Czyn pokutę, spowiaday się, usprawie-

wiedliwiay się przed Bogiem, pokiś zdrow, pokiś żyw, pokiś przy zupełnych zmyślach, nie z bojaźni następującey śmierci; bo tak *laudabis DEUM, & gloriaberis in miserationibus ejus*. Bo taką twoją pokutą BOGU oddasz chwałę, dla siebie otrzymasz miłosierdzie. Ta jednak Ekklezjałyka Pańskiego przestroga, nie taka jest, żeby odrzucała, y zewszystkim ganiła w famey obłożney chorobie czynioną spowiedź, y pokutę, ale to swoja instrukcyą Duch Przenayświętłszy znać daje; że ten czas ostatni do pokuty zwłaszcza wielkim przez całe życie grzesznikom niewczesny jest, y pospolicie zawodny; a takich przestrog pełna jest y nowego Testamentu Ewangelia Chrystuśowa, która do szczęśliwey śmierci, y wczesney przyprawy wyciąga, y do niey mocno namawia. Czego gdyby po nas y nie wyciągała swoja powaga, samaby nas do tego naturalna racya pobudzić miała.

Rozum sam, y codzienne dyktuje doświadczenie, że do wykonania szczęśliwie jakiego dzieła, y wykierowania skutecznie interesu, zwłaszcza w sprawowaniu którego, żadney nie mamy praktyki, y któremu pospolicie wiele rzeczy bywa na

przeszkodzie, wczesney koniecznie potrzeba przyprawy, przygotowania się, exercytacyi, y przeszkod, uprzątnienia, bez czego próżno się pomyślnego sukcesu spodziewać.

Nie może zaś być, według wszystkich nawet Pogańskich mędrkow zdania, trudniejszy, niebezpieczniejszy, ni od kogo w poprawieniu się, drugi raz niepraktykowane, tyśiączne do szczęśliwego sukcesu majace przeszkody dzieło, y sztuka, jako umrzeć dobrze, y szczęśliwie. Z czego oczewista illacya, że wielkiej, y bardzo wielkiej, że wczesney y ustawicznej prawie w całym życiu *ars bene moriendi*, żeby swoy sukces mieć mogła, przygotowania się, y exercytacyi potrzebuje. Nie zaś wtenczas, gdy już umierać nieuchronnie potrzeba; czego, że w całym życiu grzesznicy nie czynią, wnosćie sami, czego się w interesie zbawienia swego im spodziewać, czego się obawiać potrzeba.

Cobyście o tych sądzili słuchacze, którzyby się nie umowiwszy pierwey umiejętnego okrętu rządcy, żadney nie przyśposobiwszy sobie potrzebney do żeglugi prowizyi, na morze się zapuszczali, tak sobie mówiąc: Dopiero sobie dosko-

nałe-

nałego naymiemy żeglarza, któryby okrętem rządził, y kierował, kiedy nas ciężkiej nawałności oczewiście ogarnie niebezpieczeństwo, dopiero po potrzebna do życia wyślemy na ląd prowizya, gdy nas głód, y nieuchronna ścisnąć zacznie potrzeba. Zaiście takichbyście za głupich, y zgubionych poczytali. Toż samo o tych rozumieycie, którzy gdy na nich śmierć nawałność następować, y pograżać zacznie, naowczas myślą o sposobie ratowania się, y zuchwale prawdziwe sobie nawrocenie się do BOGA obiecują. A no się haniebnie omylą. Nie wiedzą abowiem, jako widzę tacy, na czym zależy porządne staranie się o zbawienie przynoszące skuteczne nawrocenie się do BOGA. Do takiego dzieła czterech rzeczy w tym stanie zostającym nader trudnych koniecznie potrzeba. Potrzeba naprzod: aby taki człowiek miał natychmiast tego wszystkiego ohydę, y nienawiść, w czym się przez całe życie kochał; przeciwnie zaś, to jedynie całym ukochał sercem, co sobie przedtym mierził, hydził. Potrzeba powtore: aby szczerym sercem stanowią, że za przywroceniem zdrowia, starałby się tych wszystkich występku, y nałogow

gów wystrzegać, do których przez całe życie swoje był włożony. Potrzebie potrzeba mu: aby na ostatniej spowiedzi wszystkie szczerze, y pokornie wyraził śmiertelne grzechy, owszem gdyby to postrzegł, że na przeszłych spowiedziach, abo na należytych przygotowaniu się, abo na żalu potrzebnym, abo dla zbytniego do grzechu przywiązania się na mocnym poprawy zbywało mu przedsięwzięciu, tedy te wszystkie powtórzyć spowiedzi, a tak niezliczoną liczbę grzechów ze wszystkimi okolicznościami grzech ociążającemi, na pamięć przywieść koniecznieby mu należało. Potrzeba na koniec takiemu krzywdy nagrodzić, y zupełną ujętey komu sławy wizerkim, jeśli może być sposobem, uczynić restrytucya. Terazże się was pytam najmilszy słuchacze, izali w całym życiu grzesznik dopiero przy śmierci to wszystko doskonale uczynić, y prawdziwego nawrocenia się, takie, jak słyszeliście, pokazać dowody potrafi? Izali w tych okolicznościach zadumiały następującą śmiercią, y sądem przerażony, bólami ciężkimi zewsząd ściśniony, ośłonięty sposobny będzie do wykonania, y wzbudzenia tak heroiczych aktów? barzo, barzo wątpię. Wszak

Wszak doświadczenie pokazuje, że dusza nasza tak od cielesnych zawiśła sił, że y sama razem z chorującym y słabiejącym ciałem tak słabiec zda się, y upadać, że nic czynić nie może bez osobliwzey trudności. Zkąd chorującemu ledwie tyle czasem sił stanie, że jeden paćierz z ciężkością wielką zmowi. Jakże tedy grzesznik przy śmierci, chorobą na ciełe, y na dusznych potencjach zmożony, osłabiony obiecować może, że generalną spowiedź od dzisiejsz-
 ciu, dwudziestu, trzydziestu lat, gdwż od lat tylu życia jego nie było poprawy, jak, mówię, spowiedź uczyni dokładną? Podobnaż to moralnie mówiąc, aby on nawczas wszystkie okoliczności grzech obciążające wyraził, y tak sobie był przytomnym, iżby dostateczne wynalazł środki wszystkim, którym jakokolwiek w życiu uczynił krzywdę, przy śmierci dostateczną uczynić satysfakcyą? O! dałby to BOG! ktoby mu tego nie życzył! ale w samey rzeczy nic z tego nie będzie, a to dla zwatlonych sił, dla wewnętrznego pomieszania, dla trwogi, dla bojaźni, dla słabości, nieśpania, y niecznośnych boleści.

Jeszczebym cokolwiek o takiego człowieka nawroceniu się przy śmierci, trzy-
 mać

mać mógł, gdyby mu się w tych okolicznościach nadarzyło mieć Spowiednika mądrego, pobożnego, któryby mu do rozstrząśnienia sumnienia, y do wzbudzenia potrzebnych aktów dopomógł; ale podobno Pan BOG to na ukaranie dopuści, że nie na ostrożnego trafi Spowiednika, który go tak, jak należy, do czynienia dostateczney pokuty przyprawić nie potrafi. Podobno sami krewni, kolligaści z tey głupiej perfwazyi, żeby chorego nie poalterowali wtenczas, gdy przy zupełnych znajduje się zmyślach, przyzwać Xiędza nie dopuszczą, lecz dopiero, gdy dusza będzie w gardle. A co mu natenczas Kapłan pomoże?

Z tego wszyskiego, coście dotychczas slyszeli, wnieście słuchacze moi, że ponieważ y Kościelna Koncyliow powaga, y Pisma Świętego wyraźne wyroki, y przyrodzonych racyi oczewistość jasnie pokazuje, że do szczęśliwey śmierci wczesney za życia przyprawy, po grzechach wczesnego, y prawdziwego do BOGA nawrocenia się potrzeba, tedy kto nie widzi, że Katolika w całym życiu grzesznika, dopiero przy śmiertelney chorobie pokuta jako niewczesna, nieprawdziwa,

oblu-

obludna, nie niepomagająca zgubi, y potępi. Zatem Hieronima Świętego o zeyściu takich ludzi zdanie jako prawdziwe, na przestrogę powtorzyć wolno: *Vix de centum milibus hominum unus, quorum mala semper fuit vita, mereatur à DEO indulgentiam.*

Co jeżeli tak, á nie inaczej jest; bracia grzesznicy niepoehlebuymy sobie daley, nie odwlekaymy ode dnia do dnia daley pokuty, ale tą prawdą przekonani na rozumie, á oraz przerażeni bojaźnią, udawaymy się do szczerey za grzechy nasze pokuty, dziś te y te porzucaymy nałogi, dziś tę niegodziwą potargaymy przyjaźń, konfidencyą, dziś uczynimy restrytucyą, dziś u nog upadły Kapłańskich, skruszonym, upokorzonym sercem grzechy nasze, przy mocnym poprawy przedsięwzięciu wyznawaymy. Do czego moy JEZU, który zguby nie chceś grzeźnika, któryś na pokutującego na krzyżu łaskawie weyrzał Łotra, przez łzy twoje, przez Krew, y mękę twoję, y mnie naywiększemu grzesznikowi, y wszystkim grzesznym dopomoż łaską twoją, Amen.

K A Z A N I E

Na Niedzielę czwartą Adwentu.

Tunc videbunt Filium Hominis venientem, Luc: 21.

Mors peccatorum pessima, Ps. 33.

*Tedy uyrzą Syna Człowieczego przychodzącego. Śmierć grzesznikom
naygorsza.*

JUŻ ostatnia Adwentowych kazań moich następuje materya, którą dałby mi to BOG, abym tak dostatecznie wyrazić y wyłuszczyć potrafił, jak po mnie, z niey pożytek, który w duszach tu przytomnych wyniknąć może, wyciąga, y potrzebuje. A ta jest: Katolika w całym życiu grzesznika śmierć zła, gorzka, nie-fzczęśliwa; *mors peccatorum pessima*, co że tak a nie inaczej jest, sami na to przyśtańcie, jeśli się oney skutkom, y okolicznościom, ni żywemu jey obrazowi przypatrzycie. Trzy są, jak mniemam naymilsi słuchacze, rzeczy, które śmierć grzesznika, nie tylko zła, ale y nader gorzką
czy-

czynią. Naprzod: wspomnienie na przeszłe rzeczy, które przemiwały. Powtórę: niniejszego stanu żywa uwaga. Potrzebie: przybliżonych rzeczy, y ewentów na pamięci postawionych niecznośna bojaźń. Te trzy okoliczności gdy ja wam przy pomocy Boskiej żywo postawię w oczach, rozumiem, że zbawienną serca wasze bojaźnią przerażiwszy, do poprawy życia cożkolwiek dopomogę: jedno ty skuteczną łaską racz dopomódz Duchu Przenajświętszy. *Veni Sancte Spiritus. Ad M. D. G.*

Już tedy naprzod imaginujcie sobie słuchacze moi, jakbyście na takiego swojem patrzali oczema, który złe, pełne niecnot, y zbrodni życie przepędziłszy, tak, y tak ciężką chorobą zaniemógł, ktoraby mu wszelką dalszego życia nadzieję odebrałszy, nie mu już nie stawiła na pamięci, tylko śmierć pewną, nieodbitą, nieuchronną: W tey okoliczności postawionemu grzesznikowi, co rozumiecie, na pamięci snować się, więc będzie. Oto staną mu w oczach niezliczone wszelkiego rodzaju popełnione grzechy, zbrodnie, tajemne niecnoty, krzywdy, &c. y dopiero z siebie zdjawiły maskarę, w swęcy się własney prezentować będą posturze;

rze; to jest: szpetności, y brzydkości. O jak naowczas umierającego umysł pomie-
sza się! jaka trwoga! jaki żal nastąpi! U-
dręczy się ciężko pamięć, wspomnie-
niem na przeszłe rokoszy, uciechy, kro-
tofile, które lubo w życiu nader miłe,
wdzięczne, lubę, były; śmiertelnym jednak
razem rzecz prawdziwiey poznawajacym,
nader brzydkie, obmierzłe, utrapiające wi-
dzić się dadzą. Przeciwnie zaś to, co te-
kność, co mierzającą, y bojaźń w ży-
ciu przynosiło, będzie celem żadz, y ża-
łow, ale już próżnych, y niepożyte-
cznych.

Tak nieszczęśliwa niegdyś była Krola
Antyocha kondycya, który w ostatnim
życia położony terminie, wspomniawszy
sobie na przeszłe zbrodnie, y onemi się
trodze przestraszywszy, na te się z wiel-
kim jęczeniem, y wzdychaniem żałosne
zdobył słowa: *Mach: 6. Nunc remini-
scor malorum, quæ feci in Ferusalem.* Te-
raz jak na dłoni to wszystko widzę, com
bezbożnie poczynił w Jeruzalem. Coż
cię to naypotężniejszy Krolu trapi? Co?
oto sława mi na pamięci całego życia be-
zbożność, sława to wszechgulności, zem-
ną prawdziwego BOGA Religiją nastąpił,
y po-

y podeptał, zem Kościoły jego zwojował, złupił, y spuścił, zem honorowi Bożskiemu poświęcone naczynia sprofanował, Kapłany pozabijał, całą Judzką krajnę swym napełnił okrucieństwem. Stawa, mówię, to, y myślami szpetność, y szkaradę zbrodni reprezentującami utrapia mię, y do rozpacz przywodzi.

Co Antyochowi, y co innym wielu niegdyś za świadectwem Pisma Świętego przytrafiło się, że im iamo wspomnienie przeszłego życia na obrażie Bożkiej przepędzonego, wszelką nadzieję zbawienia odjęło, y wydarło, to codziennie prawie, y teraz na różnych doświadczają się. Postawmy sobie w oczach na śmiertelnym łóżku złożonego, wybladłego, jęczącego, ciężko oddychającego, ledwo kiedy oczy podnoszącego, a z ostatnimi bólami pasującego się człowieka: Otaczają go kolligaci, przyjaciele, konfidenści, y łzami zalani, jak mogą ratować ciężcyć usiłują: Stawa przy tymże łóżku y Kapłan na ratunek y pomoc wezwany, Ukrzyżowanego mu Chrystusa w ręce daje do pocałowania, do ufności w nieskończonym miłosierdziu pobudza jak naygoręcej: Coż? on tego nie uważa, nie słucha,

cha, nie słyfzy, cały zadumiały. Coż to jeft? oto to, że mu co inszego włafne naowczas fpiewa funnienie, ktore przefzlego życia niezliczone grzechy na pamięć przywiodfzy, desperować o zbawieniu rofkazuje.

Ale daley otoż się famo kufząc Kapłan, niepojednokrotnie do niego mowić będzie: Mści Panie! patrzay na umarłego za cię na krzyżu Pana! wżak on to jeft, ktory dla twojego zbawienia, z miłości ku tobie na obmycie twych grzechow Krew do oftatniey wytoczył kropelki? Spoyrzy na jego rany: Oto z nich wygląda miłościerdzie, to ci by nie wiem jak licznych, y fzkardnych grzechow, (bylebyś się nawrocił do BOGA, y za nie żałował fzczerze,) zupełne obiecuje odpufczenie. Słyfzyfzli to? mowże, co myślifz? odezwiy się aby z jednym pokutnym fłowkiem do BOGA: *Pater peccavi in celum, & coram te!* Nic na to? milczy cały zadumiały grzefnik, ani go tak wielka pobudka do ufności wzbudzić, wzrufzyć może. Coż to dla BOGA jeft? Oto to: że go już oftatni fmutek, trofkliwość, frafunek, y rofpacz całego ogarnęły, bo liczbą fzkardnych grzechow na pamięci ży-

Żywo stających przerażony, nie już mo-
wić więcej nie może, tylko owe despera-
ckie z Kaimem słowa: *Gē: 4. Major est iniqui-
tas mea, quam ut veniam merear.* Tego się
nieszczęścia każdy dla siebie grzeszniku
spodźieway, jeżeli BOGA w tym życiu za-
pomniawszy, na wszelkie się złe wylejesz,
y rozpaszysz; wiedz abowiem zapewne, że
ci przy śmierci żywa pamięć przeszłych
grzechów uczyni w tobie niewypowie-
dzianą bojaźń, trwogę, zadumienie, y o
nieszczęśliwą przyprawi rozpacz. O! zai-
ste *moi s peccatorum pessima*, arcyzła śmierć
grzesznika z obeyrzania się na przeszłe
rzeczy, które przeminęły.

Ale nie lepsza będzie dla umierającego
grzesznika, ninieyszego, w którym zosta-
wać będzie, stanu kondycya. Co abowiem
pomyśleć możesz, coby w tych okoli-
cznościach położonego niewypowiedzia-
nie nie utrapiło? Na którąkolwiek oczy
obroci stronę, wszędzie żalu y boleści
uwrzy materyą. Tylko pomyślcie sobie,
jak wielki do smutku y żalu będzie bo-
dziec, uwrzeć żonę, dźiatki, sług, przyja-
ciół, konfidentów nad nim stojących, y
łzami się zalewających: Te łzy y szlo-
chania znak mu pewny dawać będą, że

Da już

już o życiu jego żadney nie mają nadziei, że już się więcej z obcowania jego nie ućieszą. Pomyślcie powtore, jaki y ztąd umierający grzesznik na wskroś duszę jego przenikający odnieśie sztylet, gdy wspomni, że wszystkim obfzernym fortunom, włościom, majątnościami, zbiorom, dostatkom, honorom, już ośtatnie przychodzi mu oddawać *vale*.

Dopieroż jak ciężkogo to ubodzie y prze-
razi, gdy przymuszony ośtatnim niebelpie-
czeństwem życia, abo Medyk, abo Kapłan,
abo z przyjaciół który, wzdychając tę niepo-
cierzną przynieśie nowinę. *Isa: 38. Dispone
domui tuae.* Mści Panie bliskiś śmierci, dy-
sponuy się, krotki czas, ledwo ci kilka,
abo kilkanaście godzin życia zostaje, *mo-
rieris.* Coż on na to? czy także to,
rzecze zdobywszy się na ośtatnie siły u-
mierający grzesznik, także to? już żadney
do dalszego życia nadziei mi nie zostawu-
jęcie? Także to? zdesperowane zdrowie
moje, że mi już żadnego od medyków ra-
tunku, żadney od przyjaciół poćiechy, y
pomocy spodziewać się nie każeć? Mam-
li już umrzeć? O! przynamnieyże poty
mi życia przydłużcie, aż dom moy, Fa-
milią rozporządzę, aż się z sumnieniem
moim

moim dostatecznie porachuję. Coż na to? możecie mi tyle frysztu pozwolić, y obiecować? Milczycie! spuszczaście na doł oczy? nagły niejakiś was strach przeymuje? O! jużż domyślam się co to jest; wazne milczenie, wyraźnie mię przeststrzega, że już zdrowie, już życie moje zdesperowane.

O! krotkie nadzieje! o! prożne, y omylne żądze! o! życia miłości zawodząca! także mię ludźisz y oszukiwafz? Com ja nie łożył, jakich prac, pilności, starania, nie przykładał, abym przyczynił fortuny, abym dośąpił honoru, abym w nim daley pośąpił: á oto wfzytko przez śmierć razem tracę. Takaż to prac? takaż to starania, potow bezśennych nocy nagroda? *Siccine separas amara mors?*

Przydaycież jeszcze, słuchacze moi, do tey umierającego grzesznika okoliczności gorę biorącey choroby ciężkie boleści, tęsknoty, słabości, mdłości, y konwulsye, które ledwie komu, ba nikomu szczerze o zbawieniu swoim pomyśleć nie dopuszczą. A przecię to rzecz pewna, że jeżeli w tym krotkim czasie, który mu zostaje, przy tych wszystkich śmiertelnych boleściach, ostatnich sił na to nie przyłoży,

żeby sumnienie swe rozstrząsał, rozstrząsnawszy, grzechy wyznał, wyznawszy, one na zawsze sobie obrzydził, y szczerze, prawdziwie żałował; żadna do otrzymania zbawienia nadzieja mu nie zostanie. Ale o! jak to w tak krótkim czasie wykonać rzecz nader trudna będzie, a moralnie, prawie niepodobna, wtedy, mówię, gdy ciało osłabione, gdy duszne potencye zwątłone, y przyćmione, gdy dusza niniejszych rzeczy uwagą przerażona, y zadumiała, nie więcej na pamięć nie przypuści, tylko to, co trwogi, y bojaźni przyczyni; gdy cały człowiek jeszcze dłuższego życia pragnąć, z następującą śmiercią ostatniemi będzie się pasował siłami. O! zawodna nadziejo! O! oplakana umierającego grzesznika kondycja! z uwagi tej, co się z nią wraz dziać będzie. Dopieroż, jaka trwoga, bojaźń, rozpacz go ogarnie, gdy sobie wspomni choć na moment, co się po śmierci z nim przez nieskończoną dziać będzie wieczność.

Pomyśli sobie tak: To mi już z tego świata ustać, to mi już po tym doczesnym życiu, wieczne, nieskończone życie zacząć trzeba będzie? Tak a nie inaczej trzeba: duszo moja! a dokądże ty niebogo

poy-

poydziesz? w którą ja nędzny udam się
stronę? kto mi do nieznajomey krainy bę-
dzie przewodnikiem? jaka mię w pier-
wszym kroku wieczność spotka? *Ibit ho-*
mo in domum eternitatis. Ey gdyby choć
jeden tydzień, abo dzień jeden pozwoło-
no do szczerego o wieczności pomyślenia!
bom na nią w całym życiu nie wipo-
mniał.

Ale co ja za straszny słyszę piorun: *Et*
tempus, & tempus non erit amplius! *Apoc:*
10. Już po czasie! zapadła klamka! *Tem-*
pus non erit amplius! Wybieray się wraz
nieboże, dokądże? do wieczności. A dla
BOGA! któż mię tam od wszystkich opu-
szczonego, ze wszystkich rzeczy odartego
przytuli, przygarnie? Kto mi się tam przy-
jacielem y obrońcą pokaże? Ach źle!

Wy przynamniey Rodzice kochani, wy
miłe dziatki, którym fortunę zostawuję,
wy poufali przyjaciele dopomożcie, a na
pierwszy przynamniey nocleg mię prze-
prowadźcie. Ale, jak widzę, żaden się z
was na to nie odważy, wszyscy tłonią, u-
nikają. Przynamnieyże mi szczerze po-
wiedzcie, jaka też mię wieczność spotka?
szczęśliwa, czy nieszczęśliwa? Znaydęli u
Sędziego BOGA łaskę, y miłosierdzie, abo

nie! Tu rzecz podobno blisko stojący
Kapłan: y toto jest, oco ci się choć w
tym spóźnionym czasie, starać potrzeba,
ażebys się z Bogiem twoim, poki duch
w ciebie, pojednał: Oto choć w tym czasie
nawróć się tylko szczerze do BOGA, czyn
pokutę: bo jeszcze nieskończona dobroć,
y miłosierdzie Boskie przebłagać się może.

Ale rzecz grzesznik: ach co mi ty nie-
pożyteczną nadzieję przekładać usiłujesz!
oto mi już przed obliczem straszliwego
BOGA stawać przychodzi: A jakże się ja
przed nim pokażę, któregom tyle razy o-
braził, y znieważył, któregom gniew y
pomstę, grzechami memi ustawicznie po-
budzał, któregom gardził łaskami, a wną-
trzne do dobrego odmiatał instynkty, kto-
regom Krew podeptał, y wszelki skutek
podjętej dla mnie śmierci Chrystusowej,
niepożyteczny uczynił. Jakże się tu od-
puszczenia grzechow spodziewać? Zaczynam
prożna, daremna nadzieja. Daycież mi
już pokoy! znam ja, y widzę dobrze, że
mnie nieszczęśliwa przywali wieczność: już
widzę, że moja czaśotka między nieszczęśli-
wemi, y na wieki odrzuconemi. Przeto
co ma być niech już stanie. Mściy się,
mściy Boże! krzywd, y zniewag tobie przez
mnie

mię uczynionych, niech już ofiarą zemsty tvey stanę się. Wy zaś, ktorzy zguby mey oczewiſtemi jeſcieście ſwiadkami, nauczcie się: jak zła, y nieſzczęśliwa śmierć grzeſznika.

To ſłyſząc, Chrzeſćianie, myſlicie gdzieś ſobie: O niechże nas naywyższy BOG od tak nieſzczęśliwey broni śmierci! O dałby to BOG, abym śmiercią dokonał ſprawiedliwych! *moriatur anima mea morte juſtorum*, Num: 25. Dobra to żądza, ſłuchacze, ale taż ſama była nieſzczęśliwego Ba-laama, ta ſama jeſt, y była wſzyſtkich grzeſzników: á co po niey? niepożyteczna. Słuchaycież Bernarda Świętego, jak żądze wasze poprawuje: *Vivat anima tua vitâ juſtorum, ſi vis, ut moriatur anima tua morte juſtorum*. Zyi, prawi, tak, jak ſprawiedliwi, jeżeli śmiercią żadaſz dokonać ſprawiedliwych.

Dla czego ze wſzelką uſilnością oto się ſtaraycie, abyście się tym w życiu Chrzeſćiańskim, y w obyczajach podobnemi ſtawali, ktorych śmiercią, życia dokonać pragniecie, Amen.

K A Z A N I E

Na dzień Bożego Narodzenia.

Verbum Caro factum est, & habitavit in nobis. Joan: 1.

Słowo stało się Ciałem, y mieszkało między nami.

Nlech będzie pochwalony dziś nam narodzony JEZUS Chrystus, który nieograniczony Majestat swoy Boski znizywszy, podłą naturę ludzką na się przyjąć, a w niey świat ten nawiedzić, ućieszyć, y uszczęśliwić raczył, tym a nie innym umysłem, ażeby osobliwą swoją ku narodowi ludzkiemu pokazał, y oświadczył miłość, którąby nas wszystkich do siebie pociągnął, y uczynił zniewolonych.

Jakoż niepodobna rzecz, żeby się ten do niey nie znał, kto przyiśćcia na ten świat Chrystusowego z Bernardem Świętym pilno uważy sposob, y okoliczność: *Venit ad homines, venit propter homines. Venit Homo.* Czy nie miłość to abowiem podziwienią godna, że z nieba na ziemską niżinę, do ludzi BOG, do stworzenia niegodne.

dnego, Stworca Pan przyszedł. *Venit ad homines*. Wszakże nierównie większa się jeszcze ztąd wydaje, że *venit propter homines, venit Homo*. Y dla ludzkiego szczerze interesu przyszedł, y nadto w Ciele ludzkim przyszedł. Rozbierzmy, (ile przy dziśieyszym dniu, krotkość czasu pozwoli,) te dwa z słow Bernarda Świętego punkta, z czego się do powszechney radości, a naybarżiey do wzajemney ku Wcielonemu BOGU miłości pobudzić możemy.

Ad M. D. Gloriam.

Co do pierwszego punktu: Jest u Teologow zawołana kwestya, *Si Adam non peccasset Christus an venisset?* Izaliby Chrystus Pan na ten świat przyszedł? gdyby Adam pierworodnym grzechem y siebie y nas wszystkich w ostatnie nieszczęście (ktoremu żadne stworzenie rady dać nie mogło) nie wprowadził? Różnie tę kwestyą różni rezolwują, ja z temi trzymam, ktorzy przy tym stoja, iż jedyną pobudką przyiścia Syna Bożego na świat, było odkupienie narodu ludzkiego. Trzeba tu wspomnieć, iż skażona przez grzech pierworodny natura ludzka dwojakiey śmierci podlegała. Umarła była przez zaciągniętą winę łascę Boskiey, ktora jedynie duszę

dużęży ożywia, a tym samym drugiey śmierci, to jest: wieczney za przestępstwo karze podlegała, tym ciężey, że w tym razie żadnego sposobu nie było, którymby się obeldze Boskiey uczynionej, zadość stać mogło.

Aże z jedney strony przysłało, żeby się krzywda Boska nagrodziła, a urażony przez przestępstwo BOGA, kiedykolwiek był od ludzi prześlagnany; z drugiey zaś strony niepodobna cale rzecz była, żeby za wyrządzoną obelgę, jakieżkolwiek stworzenie Tworcy swego prześlagać mogło, jako nieskończenie podleysze względem urażonego BOGA, trzeba koniecznie było, gdyby rowny do rownego za ludźmi się wstawił, y na się przyjął dosyćuczynienie. To widzac Syn Boży z niewypowiedzianej y niepojętey miłości ku narodowi ludzkiemu, jako sam tylko niepowetowanej o niego zgubie poradzić mógł, tak dobrotliwie poradzić raczył, kiedy tym umysłem naturę swą Boską z ludzką złączył, aby jako człowiek za przestępstwa ludzkie, dosyćuczynienia kładąc, one Osoba swą Boską do nieskończonego podniosł szacunku, a tak już Oycu Przedwiecznemu, jako rowny rownemu, za nieskończo-

na obrazę, nieskończenie godne zaśluga swe ofiarując nam go doskonale przebłagał, y tak od winy, jako też kary wieczney wolnemi nas uczynił.

O niewyśławiona z tak przedziwnym miłości wynalazkiem Dobroci twoja Chryste Boże! dziwić mi się tylko na to, y pokornie z Hufseyskim Pacyentem odzywać należy: *Quid est homo, quod magnificas eum, aut cur apponis erga eum Cor tuum.* Coż jest mizerny człowiek! żeś go tak wytwornie ukochał, iż y Osobą swą, y dosyćuczynieniem, jego winy zaślapiwizy, na tak wysoki chwały wieczney podniosłeś stopień. Gdybyś nie więcej ludziom nie wyświadczył, nad to, żeś onych od wieczney kary, ktorey godni byli, uwolnił, aczbyśmy wizerkim jeszcze świata tego mizeryom podległemi zostawali, przecięż za niewypowiedziane poczytaćby to potrzeba dobrodzieystwo, dopieroż co za wielkość łaski, miłości, y dobroci twojej Chryste! kiedyś nas nie tylko od piekielney za grzechy nasze uwolnił kary, ale nadto wiecznemi nieba poczynił dziećzicami.

Nie znayduję ja słow dostarczających na wyrażenie tey Boskiej ku nam miłości,
tyl-

tylko wielkość oney w jakim się znaleźć może podobieństwie, objaśnić wam pragnę: Imaginuycie sobie tak, słuchacze moi: gdyby jaki Monarcha uyrzawszy około pochodni latającego, y już, już spalić się mającego motyla, z jedyney nad nim kompasliyi z tronu swego powstał, y powstałszy, swoja ręką ow to przyśliżył słońca zernego robaka zgaślił, iżaliby on za wielką sobie dobroczynność (gdyby ja tylko znać mógł) nie poczytał? Dopieroż, żeby nie tylko od ognia y spalenia go poratował, ale do doskonałości y przymiotów orłowi przyzwolitych tak podwyższył, iżby mu nad obłoki wzbijać się, wynosić się, y tam niezmrzoną zrzenieć w słońce wlepić można było bez żadney bka, y skrzydeł szkody, o jużby za większe nierównie to poczytał dobrodziejstwo. Ale błahego to rozumku naszego imaginacya, która y naymnieyszey części miłości ku nam Chrystusowey, a naszego za to ku niemu obowiązku nie wyraża: Jako abo wiem nieskończenie większa jest różnica między Bogiem, y człowiekiem, aniżeli między Monarchą owym y motylem, tak wnosić potrzeba, iż nieskończenie większa ku nam miłość, y dobroczynność swo-

ję pokazał Chrystus, gdy nas od piekielnego uwolniwszy ognia, na Syny Boжие przyśposobił, ażeby gdyby ow Monarcha osobą swoją mizernego motyla od spalania poratowały do natury y przymiotow orłowi właściwych podwyższył.

Miłość to tedy Chrystusowa, a miłość niepojęta, nieskończona, że *venit propter homines*. jedynie dla interensu przyszedł ludzkiego, ale y to nie mnieysza dobroć, że *venit Homo*, na ten świat przyszedł w ciełe ludzkim. Dwie rzeczy były ludziom na zawadzie, które już do znajomości już do kochania BOGA przeszkadzały. Naprzod: niedostępność Maještatu y przerażające światło. Powtore: że BOG od ludzkich oczu y zmysłow był zakryty: niedostępność Maještatu to w ludziach sprawowała, że się do BOGA zbliżyć sercem nie śmieli, zkad natenczas, gdy im prawo swe dawał o miłości: *Diliges Dominum DEUM tuum*. Z tym się odzywali: *Non loquatur nobiscum Dominus, ne forte moriamur*. Nie-widomość zaś BOGA, żądzom ludzkim poznać go oczewiście pragnącym, przeciwna była, która wszystkim niemal narodom do bałwochwaltwa okazyą dała przeto, iż ludzie jak sami z ciała są złożeni, tak też

BO-

BOGA widomego y pod zmysły zwierchne podpadającego chciećby mieli. Widząc Syn Boży tę materyalną serca ludzkiego skłonność, z niewypowiedzianej swej ku ludziom miłości do naszego się, iż tak rzekę, stosuje gieniuszu, y żeby do bezpiecznej siebie znajomości przywiódł; Tron y Majeśćat swoj jasnością niedostępny ciała ludzkiego zakrywa obłoczkiem, toż widomym y we wszystkim nam podobnym staje się Człowiekiem *in similitudinem hominum factus* Et habitu inventus ut homo. A to tym szczególnie umysłem, żeby serca nasze do miłości siebie pociągnął, jako mowi Augustyn Święty: *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*. Bo jako niepodobieństwo, y nierówność, różność affektow sprawuje, z kąd oracz z Krolem, Krol z oraczem nigdy nie weydzie w przyjaźń, bo sobie nierowni, ztąd z natury wesoly stronić będącie melancholika, bo w temperamentach nie są sobie podobni, tak podobieństwo we wszystkim, serca sobie miłością czyni zjednoczone. Y toć to jest, co Chrystusa do przyjęcia natury ludzkiej nam co do wszystkiego podobnej podobieństwo, *sic nasci voluit, quia sic amari voluit*; toć to jest, co trzech Krolow, y Pasterzow,

iż.

iż natychmiast całym sercem przyłgnęli do narodzonego Chrystusa, pociągnęło. Toćby samo y nam, Chrześcianie, pobudką być miało, do zakochania, y naśladowania we wszystkim nam podobnego JEZUSA, który żeby żywiej jeszcze serca nasze do siebie pociągnął, w postaci niemowlęcia nieskończenie kochanego, stawiał się nam ze wziętką przyjemnością, wdziękami, delikatnością. Aże przyrodzona to jest ludziom, iż do ich serca Niemowlęcia przyjemność przenika głęboko, *sic nasci voluit*, tak jako inne niemowlęta chciał się Chrystus urodzić, tak płaczliwy głos wydał, tak język związany, tak oczy łzami miał zalane: przez które to we wszystkim podobieństwo nie inszego nie żądał po nas Chrystus, tylko wzajemney ku sobie miłości, *sic nasci voluit, quia sic amari voluit*.

O Naysłodszy Dziecino Chryste JEZU, jakże mię ciężko strosfuje sumnienie moje, że dotychczas serce moje po stworzeniu obłąkane do ciebie tak nas kochającego wzajemną się miłością nie unośliło, ale kiedy poznaję tak wielką twoją dobroć y łaskawość, że jedynie dla nas opuściwszy Łono Ojca Przedwiecznego, stałeś się Człowiekiem, już mi wszystko

na świecie gorzknieje, twoje we żłobie złożona Dziećino Niemowlęce pieluszką, wiąza cię ściśle do affektów naszych, twoja twarz najsłodsza, rwie nam duszę do siebie, twoje Oczy łzami zalane, jako raniące strzały do serc naszych przenikają. A coż jest, co takiego już na ziemi? coby mię do kochania pociągnąć miało, jeśli bogactwa chce kochać serce moje, ty mi Ubogi JEZU zaraz w oczach stajesz, y mówić zdaś się: Oto ja jestem, w którym masz wszystko, jeśli serce moje, stworzona do siebie wabi piękność, ty mi o najsłodsza Dziećino! zastępując mówisz: Oto mnie masz! pokaż mi co równego w piękności? Czy jeszczeż myśleć, deliberować będę? Nie mogę, nie! także mi rozum, wola, serce moje związał słodki JEZU, przeto *unum uni*, jedno które mam serce tobie Jedynaku Synu Boży na zawsze oddaję, poświęcam, dedykuję, tym cię w całym życiu jedynie, tym y w wieczności kochać pragnę,

Amen.

K A Z A N I E

Na dzień Świętego Szczepana.

Jerusalem, quæ occidis Prophetas,
& lapidas eos, qui ad te missi sunt.

Matt: 23.

*Jeruzalem, ktore zabijasz Proroki, y
kamionujesz te, ktorzy do ciebie są
posłani.*

CO rok, to Cudotworny Prorok, Szczepan
Duchem Świętym napelniony; *Stepha-*
nus plenus gratia, & fortitudine, stawa nam
na celu, y swego mestwa przedziwny przy-
kład wszystkim do naśladowania pokazu-
je. Niewdzięczna Jerozolima, ktora się
już wpadła była w krew Prorocką, co z
innemi Prorokami, to y z dziśieyszym
Szczepanem Świętym uczyniła, kiedy za-
mieyskie go wyprowadziwszy mury, nie-
winnego okrutnie kamieniami przywaliła,
na śmierć ubiła. Wiem ja o tym z Pisma
Świętego, że inni Prorocy swey krzywdy
pomścili się czasem: Tak Eliaś na spale-
nie swych nieprzyjaciół z nieba sprowa-
dził ogień, co też dla niego BOG uczynił,

Elizeusz na naśmiewce swoje, dziękując z głuchych lafow przyzwał niedźwiedzie, które onych rozszarpały. A Szczepan Prorok co? co, mówię, z nieprzyjaciołami, y zaboycami swemi czyni? co? oto w tym samym czasie, gdy się złość Zydowska kamionując wyśiła, y wyiskrza, on, ośmielnego głosu dobywłszy, za nie się modli, on, o odpuszczenie prosi, on, w tym czasie, gdzieby drugi naysilniejszych swych przyjaciół zapominał, na nieprzyjacioły swe pamięta, y za niemi, upadłszy na kolana, do BOGA się wstawia. *Positis genibus, orabat, dicens: ne statuas illis hoc peccatum.* Panie odpuść, daruy, wybacz, nie pamiętaj. Y także się to Szczepan Święty mści nad nieprzyjaciołami? tak. O! dziwny, niesłychany sposob pomśzczenia się, który ja dziś zalecać umyśliłem, dowodząc: *Iż wraz odpuszczenie, y zaniechanie, jest naylepsza zemsta nieprzyjaciół, y uraz ukaraniem.* O tym daley *Ad M. D. Gloriam.*

To, co do szukania pomsty, y mśzczenia się pospolicie ludzi pobudzać zwykło, (moim zdaniem) nic inszego nie jest, jak wto zmierzać, żeby, abo krzywda, y zniewaga wyrządzona, słusznie była ukarana, a-

bo na dalszy czas uprzatniona. To zaś oboje y łacniey, y chwalebniey wykonać się nie może, jako chętnym krzywdy y jakieykolwiek urazy darowaniem. Bo naprzod: jeżeli się o pomstę pokusisz, okrom tego, że ona sobie więcej uszkodzisz, niż adwersarzowi: (ponieważ przeciwnie rozkazowi Bożkiemu postępując, y jego władzę sobie rezerwowaną przywłaszczając, ciężko zgrzeszysz, grzesząc zaś większe złe sobie, *malū culpa*, to jest: śmiertelną na duszy zadasz ranę, aniżeli byś co na ciele uszkodził adwersarzowi) Przecież byś naywięcej chciał, więcej nie pomścisz się, tylko jak będziesz mógł: co nigdy ci się zadofyc nie będzie zdało. Lecz jeżeli do pomsty chętkę umorzysz w tobie, tym samym więcej się ty pomścisz: bo krzywdę twoję większey potencji, siłę, mocy, to jest: samemu BOGU oddasz do zemśczenia; czego on po każdym wyciąga ukrzywdzonym. *Deut: 32. Mibi vindictam, & ego retribuam.* Coż? izali ten Pan tak mocny, dzielny, zręczniejszy niż ty, twojej się pomścić krzywdy nie potrafi? Potrafi zaiste, y jeżeli się nieprzyjaciół twoych sam przez pokutę nie ukarze, Bożkiey niepochybnie, áto tym większey, im z cięższey

ręki, dozna zemsty. Zaczynam już z tey miary barżiey za dosyć się staje paſſyi do pomſty, onę odpuszczając, y zaniechuwając, aniżeli promowując. Ale toż ſamo czyniąc, pewniey, y prędzey tego, co myſlicie, dokazać możecie, że was, by nie wiem jak ciężka krzywda adwerſarza nie przekona, ani przemoże. Bo jeżeli to jeſt rzecz pewna z doſwiadczenia, co mowi Seneka: *ultio eſt doloris confeſſio*, pragnienie zemſty, y aktualna zemſta jeſt znakiem, y wyznaniem boleſci, że go to ciężko boli, y uraża, tedy ten, co się mści, już on oczewiſcie pokazuje, że od właſney paſſyi do złoſci, y od adwerſarza ſwego uczynioney krzywdy, złamanym, przekonanym, zwyciężonym jeſt. Przeciwnie zaś czyniący, a urazę za urazę nie poczytający, tego wſpaniałą, y heroiczną rezolucyą dokazuje, że wiele on razem koron zwycięſtw, y tryumfow odnoſi. Tryumfuje naprzod z właſney, ſilney, mocney do gniewu paſſyi, ktora się wnet zapala, y zapalona nie łatwo się, chyba wylaniem krwi, przygaſić daje. Ten zaś tryumf, y zwycięſtwo, tym chwalebnieyſze jeſt, im trudnieyſze, y rozumney ludzkiey naturze barżiey przyzwoite, do ktorey należy
paſa

paśwa, bydłom, y dżikim beſtyom po-
ſpolita, rozumem ukracać, y na wodzy
trzymać. Tryumfuje powtore tym poſtę-
pkiem, urazę bez zemſty znoſzacy, z ſamey
nieprzyjaćia krzywdy, y obelgi ſobie u-
czynionej, porieważ przez to wſpania-
łość ſerca ſwego pokazuje, iż ſię o nie, ſło-
wa, y obelgi tak obijają, jak o skałę mor-
ſkie flukty, y nawałności, bez naymniey-
ſzego przecięż oney wzruſzenia; owszem
tym poſtępkem przyſzłym zayſćciom, krzy-
wdom, y obelgom kładzie ſię grobla, ta-
ma. Doſwiadczenie abowiem pokazuje,
y Piſmo Święte mowi: *Prov. 15. Reſponſo
mollis frangit iram.* iż łagodność odpo-
wiedzi, łamie impet złości, dyſſymula-
cya rozumna, uſmierza, y koniec czyni
zawziętościom. Przeciwnie zaś, jako za-
jęty ogień ogniem ugaſić ſię nie da, ale
wodą; tak za krzywdę krzywdą, za obelgę
obelgą odſypanie, końca mieć nie mo-
że. Na ſłowo przykre odpowiesz dżieſięć; tym
barżey do miotania zelżywych ſłow po-
budziſz; Za zelżywość nakarmiſz kon-
fuzyą; znowu ſię on o wet za wet z nadda-
tkiem pokuſi, aż przyidzie do oręża, aż
do pojedynkow, y wzajemnego ranienia,
y zaboyſtwa, aż ta uraza, y niechęć, mię-

dzy Domami, y Familiami wiekować będzie, y jako dziedzictwo jakie na potomki spły- nie przez sukcesyja. Potrzećie: urazę ro- zumnie, po Chrześcijańsku dysymulujący, ma ten jeszcze pożytek, że on tym sposo- bem wielorako swego przekonwya, y przemaga adwersarza. Przekonwya na- przód tym, że jego sztychy, impety, poći- ski, furye, y ataki prożne, y na wiatr się rozwiewające czyni. Chce, stara się, uśi- łuje, adwersarz tym cię utraścić, y zafinu- cić tyrem, chce sarkazmem serce ci zakrwa- wić, y rozumie, iż tym dokaże sposobem; á tu serce nayduje wspaniałe, niezwycię- żone, nic tego nieczujące, y śmiechem wszystkie furye łamiące. Więc te wszy- stkie poćiski, y przykrości nadaremnie miotane, na jego się samego zwracają gło- wę, y to go samo ciężko boleć musi, że adwersarza nic nie tyka, nie zasmuca, nie rani, nie boli. Coto jest? (pomyśli on so- bie) łaje mu, on nic na to: czynię mu przykrość! żadney po sobie nie pokazuje boleści: znać, że mną gardzi, y wyśmie- wa; znać, że mię za furyata, samą pas- fya rządzącego się poczyta. On swoja moderacya, y umysłu pomiarkowaniem (jak widzę) na wszystkie moje furye, y zel-
ży-

żywe słowa odpowiada; on tak prędzey swą niewinność wywodzi, on tym łacniey złą o sobie opinią znośi: nie czuje, nie boli go to? O! mocnieyszeż, y wspanialsze musi mieć on serce, y mężem się być samą rzeczą pokazuje, gdy ja dziecinną płochością, ba zwierzęcą złością wrę nadaremnie. Czy widzićiesz słuchacze moi, jaki tryumf, y przekonanie adwersarza czy- ni uraz wytrzymanie?

Y toto jest, co Paweł Święty o tym mówiąc, ad Rom: 12. przydał: *Sic enim faciens carbones ignis congeres super caput ejus.* To (prawi) czyniąc, to jest: urazy nie poczytając sobie za urazę, na głowę nieprzyjaciela twego ogniście węgle zgromadziś: To jest: według tłumaczenia Pelusioty, zapaliś wstydem twarz jego, jakby głowa jego gorzała, że się postrzeże, iż złości y nienawiści zimno, w gorącą miłość zamieni, że tym sposobem *coges inimicum dolere de offensa.* Mowi na to mieysce piszący Toletus: Przymusiś nieprzyjaciela, że swoich uraz, y zemśczenia się sam żałować, y do zgody mieć się będzie. A tak wielką w nim woli, zdania, y procederu czyniąc odmianę, wymusiś to na nieprzyjacielu, że sam uzna, iż twoją dobro-

cią,

cia, dyssymulacva, y umysłu wspaniałością, został zwyciężony, y przekonany. Co że tak jest, że darowanie uraz, y onych niemżczenie się, dość znacznym pomżczeniem się jest nad nieprzyjaciółami: abym ja tę prawdę nie tylko racjami, ale rzeczą, y poważnym przykładem ugruntował, y do naśladowania pobudził, stawię wam w oczach, Dawida Krola, naywiększe między wszytkiem jego tryumfalnemi dziełami męstwo, y zwycięstwo, ktore odniósł, certując z Saulem, nie orężem, siłą, mocą, ale ciebością, y cierpliwością. Ten zaś przykład tym znakomitszy jest, że między osobami dystyngwowanemi, między Saulem aktualnym Krolew, y między Dawidem, od BOGA do Judzkiej korony wybranym, y na Krolestwo namaszczone. Tego cnotę, żebyście jaśnie, jak we zwierciadle obaczyli, pozwolcie minieco, abym ja obszerniey jego świadczone Saulowi uczynności wywiodł, a przeciwnie za to wszystko niewdzięczność ku niemu ukazał Saulowā, toż nakoniec wyraził, jak tę niewdzięczność Dawid powetował.

A naprzod: iż od łask, y uczynności świadczonych przez Dawida Saulowi po-
cznę.

cznę. W ciężką ten Krol naowczas był wojnę uplatany z Filiſtynami, a to z tey miary, że od jednego z jednym pojedynku y wygraney cały los szczęścia abo oſtatniey zawisł niewoli. Z ſtrony Filiſtyńskiej wybrał się, y na placu ſtaął olbrzym na imię Goliat, urodą, ſtaturą, mocą, ſiłą, zbroją, ſztuką, orężem, ſtraſznym, y wojownik doſwiadczony. Wyzywa dzień jeden, drugi, trzeci, dzieſiąty, y daley: *Dante virum*. Proſzę z sobą w racz, ſam na ſam, kto jeſt, niech wychodzi, ſtawa! aliſci z całego Izraelskiego Woyska żaden się z nim wracz ſpotkać nie odważa. Więc na wſzystkich wielki ſtrach, bojaźń, y oſtatniey niewoli pada roſpacz. Na ten odgłos porzućiwſzy Paſterski urząd, przybywa do obozu Dawid, y lubo w żadney Rycerskiej ſztuce ćwiczony nie był, z wielką odwagą przyimuje na się to pojedynkowe z Goliatem ſpotkanie się, y tego dokazuje, że ugodziwſzy w czoło kamieniem, na mieyſcu go trupem ſćiele. Ta ſama Dawidowa rezolucya, choćiażby tak pomyſlnego nie miała ewentu, wielkaby za ſobą wdzięczność, y cenę pociągnąć miała ztąd naybarżiey, że lubo go y wiek młody, y Rycerskiej ſztuki niewiadomoſć

od-

odrażała, nadto y strofujacy o to Bracia, y Krol sam od tego odwodzili przedsięwzięcia: *Non poteris ire, quia puer es, ille autem vir est bellator ab adolescentia sua.* Atoli on nieustraszonym sercem na oczewiste śmierci za Oyczyzny honor y całość, za dostojenstwo, y życie Krola naraził się niebezpieczeństwo, zwycięstwo zaś otrzymawszy, Krolowi Krolestwo y życie, ludowi wolność y swobodę przywrócił.

Coż przecię za nagrodę, co za wdzięczność za to tak wielkie odebrał dzieło, y przewagę? Oto świadczy Pismo święte, że go Krol znienawidział, znienawidzawszy, za podeyrzanego mieć począł, dopieroż o śmierć go przyprowadzić wszelkimi starał się sposobami. Nienawiści y urazy szczegulną przyczyną y okazyą to było, że, gdy po starciu nieprzyjaciół, y podbićiu onych, Saul, y Dawid z tryumfem do miasta powracali, a wszystkie spotykając Dziewice (jaki był zwyczaj narodu) z wesółym okrzykiem, y pieniem ten applauz czyniły: *Percussit Saul mille, & David decem millia.* To pienie, y w niey przeniesienie Dawida, tak się Saulowi nie podobało, iż od owego czasu nienawiścią nienawidział, y na niego prostym okiem

kiem spojrzeć nie chciał: *Non rectis oculis Saul aspicebat David à die illa.* Ale miły Saulu! nie dośćże pochwały, że ci zwycięstwo nad tysiącem przypisano? czymżeś się ty przecię do wiktoryi przyłożył? wszakżeś raczey łtrachem y rozpaczą wszystkich potrwożył? Sam Dawid na placu łtanał, sam jeden z nieprzyjacielem się spotkał, sam jeden Goliata pokonał, on sam jeden wiszące nad Krolem, Oycyzną, y narodem niebepieczestwo odwrócił. Jeżeliś się gniewać łłusznie za to miał, gniew twoy raczey obroćciły na niewiały, tym tryumfalnym pieniem witające, należało *Percussit Saul &c.* wzdyc tcy pieśni Dawid nie składał? nie radził? czemuż nie na niewiały applaudujące, ale na Dawida wnątrzną furyą, y nienawiść obracał? Zebyż jeszcze Dawid tą pochwałą wyniešiony, co nowego knował, wszczynał, Oycyznę fakcyami mieszał, y przeciwno dołtojeństwu Krola co zamysłał; ale nie tego nie widzisz Saulu po Dawidzie: on się z wiktoryi nie wynosi, on twoich we wszystkich ordynansow łłucha, on na wszystkie niebepieczestwa narażony idzie, wojuje, y zawsze łłczęśliwie zwycięża.

Przecież w powziętej raz nienawiści nie ustaje Saul, y o to samo, że Dawid wszędzie roztropny, dzielny, mądry, mężny, wszystkim miły, y zawsze szczęśliwy, gniewa się Saul, y zgładzić go już przez się, już przez swych Dworzan, już przez nieprzyjaciół, na oczewiste go narażając niebezpieczeństwa, uśiłuje. Kogoby to z was, proszę, do słuszney nie pobudziło zemsty? To wszystko, y nierownie więcej, nie pobudziło Dawida, który wolał Dom, Ojczyznę porzuciwszy, ponieważć się y tulać po puszczach, jaskiniach, gorach, niedostępnych skałach, własną ręką, y poławem szukając sobie wyżywienia, aniżeli abo się krzywdy pomścić, abo być okazyą y celem niesłusznego zabójstwa. Wszakże wszędzie go ścigał Saul, y lubo nakoniec Dawid dla swego bezpieczeństwa do pułtyny Engaddi nazwanej, udał się, y między niedostępnymi przerwami w pewney jaskini z swoją ukrył się gromadką, atoli powziawszy y o tym języka Saul, z trzema tysięcy zbrojnych szukać, ścigać, y koniecznie znaleźć postanowił. Coż się stało? Ta jaskinia, gdzie się Dawid z sześciolet swoich przechowywał, z wejścia barzo ciasna, y ciemna,
daley

daley zaś dość obfzerna była, do ktorey
trafiło się, iż Saul gniewem się unosząc, y
oślepił się pędząc zboczył. Postrzega to
na ostrożności mający się Dawidowi lu-
dzie, y wraz onemu znać dadzą: Teraz
Dawidzie, Panie nasz, teraz czas, teraz
pogoda na zgładzenie adwersarza na ży-
cie twe zażartego, wszędzie cię ścigają-
cego? Jest zwierz w ścieżkach, Saul w jaskini,
sam jeden, bez broni, bez zbroynnych, bez orę-
ża, bez woyska, w ciemności? bierz miecz
prętko: y abo go sam na tym miejscu po-
konay, abo go nam rozsiekać, y nieży-
wić pozwol! Coż na tę nowinę Dawid?
Surrexit itaq; David. Bierze miecz, i-
dzie, leci, śtawa. Tu już pewnie rozu-
mieć, że po Saulu, już go Dawid sprzą-
tnął! Takci on w pierwszym impecie po-
myślił: *Cogitavi, ut occiderem.* Ale natych-
miał impet do zemsty przytrzymawszy,
y przełamawszy, tylko poćichu kray sza-
ty Saulowey na znak swey moderacyi u-
cina, y wolno, jak przyszedł, ztamtąd wy-
nieść mu dopuszcza. Toż dopiero z tyłu nań
zawoła: *Domine, mi Rex!* Krolu, á Panie
moy! obeyrzy się Saul, á Dawid upadłszy
na twarz, pokłoni mu się, y rzecze: *Qua-
re audis verba hominum loquentium?* Da-
vid

vid querit malum aduersum me? Na co tak łatwo, Panie moy, ludzkim o mnie powieściom, y plotkom wierzysz, jakobym przeciw tobie, coś złego knował? Ja cię teraz samego, Krolu, za świadka wzywam. Widzisz Panie, żem cię teraz miał w ręku, a rękim na Pana mego nie podniósł; A jeżelim teraz, gdy mi czas, mieysce, y wszelka służyła sposobność, nie podniósł, toć tym barżiey wtedy nie myślałem, gdy na twoim Dworze powaga, łaska, y ławorem kwitnął. Y abyś o tym naymniey nie wątpił Krolu, *vide, & cognosce oram chlamydis tue in manu mea.* Oto masz? patrz na ten krawaty twojey, którym po cichu tym mieczem urznął? a ręki mojej na Pana mego wyciągnąć nie chciałem. Wnoście z tego Panie moy, żem przeciwko tobie nie nie myślał, nie zgrzeszył: *Vide quod non est iniquitas in manu mea, neq; peccavi in te.* Ty przecię, Panie moy, na życie moje godziń! galisz, następujesz! Niech BOG Sędzią naszym będzie, y wyrwie mię z rąk twoich.

Tym heroicznym postępkim, co rozumiecie, czego Dawid dokazał? Oto nierównie, więcey dokazał darując, aniżeli
kie-

kiedy, by naybarżiey mszcząc się, dokazaćby
mógł. Słuchaycie abowiem, jak on tym
spůsobem zaćięty, y zawzięty odmienił
umysł Saula, sam Saul jego łagodno-
ścią cale zwyciężonym, przekonany
być się uznaje, y obwinia, mo-
wiąc: *Nunquid vox hac tua est, Fili-
mi David.* Y tyż to? y tweży to głos,
Synu moy naymilszy, Dawidzie? O! jak
nagła odmiana! ktorego przedtym Saul
własnym imieniem nazwać nie chciał, a-
le tylk na wzgardę, Synem Jefsęgo, podłość
narodu wyrzucając nazywał, tego teraz
Synem swoim mianuje, y na jeden głos
łagodny w Oyca się zamienia! Niedosć
na tym wrzewnę łzy się rozplywa. *Et le-
vavit Saul vocem suam, Et flevit.* Toż
dopiero nieco łzy uśmierzywszy, y uko-
wszy łkania, rzecze: *Iustior es tu, quam
ego, tu enim tribuisti mihi bona, ego autem
reddidi tibi mala.* Znam, y widzę teraz.
Sprawiedliwszyś ty nierownie, niż ja. Ty
mi za złe dobrym płacisz, ja za dobro
złym ci nadgradzałem, jam ci życie ode-
brać uśiłował; ty mię mogąc dziś zgła-
dzić, nie chciałeś.

Nie chciałeś? o! coż ci ja, bym naybar-
żiey chciał, rownego oddam! nie mam, nie
F znay-

znayduję. Niechże ci BOG sam zapłaci, y nadgradza! *Sed Dominus reddat vicissitudinem hanc*: A że znam, y wiem zapewne, iż cię BOG na Krolestwo po mnie Izraelskie wybrał; Dayże mi moy Dawidzie słowo: *Jura mihi in Domino*, że potomstwa mego nie wygubisz, nie zgładzisz. Co Dawid chętnie, jak przyrzekł, tak wykonał napotym. Tym zaś całym postępkiem pokazał, jak łagodnością y niemiśzczeniem się uraz, adwerfarza tak potężnego, zawziętego zwyciężył, y pokonał.

Ten przykład na utwierdzenie założoney prawdy, nie tylko u was słuchacze moi, podziwienie wzbudzić, ale też do naśladowania skutecznie pobudzićby powinien. Bo, proszę, czym się ty wymowić możesz Katoliku? Czy że twoy nieprzyjaciół zaćięty, y nieubłagany jest? Wszakże przecież w tey mierze gorzszym za Saula nie jest, który tyle razy od Dawida z niebezpieczeństwa życia wyrwany, tysiąc sposobami wydrzeć mu życie usiłował? Czy, że ci nieprzyjaciół kawał ziemi wydarł? Czy że na sławie, y honorze uszkodził? Daymy to, że tak jest; Ależ przecież na życie twe tyle razy nie nastąpił, ile razy Saul o życie Dawida pokusił się? Po-

do-

dobno, jako mówisz, chciał, myślił, y tentował. Tentował? á byłże on uprzedzającemi dobrodźieystwy twemi tak zniewolony, jako Saul Dawidowi? Ale niech jeszcze y na to pozwolę, że na łaski twoje niepamiętny nieprzyjaciół złym za twoje nadgradza dobro; przecież y tu jeszcze wielka między tobą y Dawidem różnica. Dawid w starym Zakonie gdzie pomier-na wolna była pomsta, według tego: *oculum pro oculo, dentem pro dente*. Na tę się zdobył rezolucyą, którą Chrystus tobie w swym nowym zaleca, y przykazuje Zakonie; nie słydział Dawid tych słów Pańskich, y rozkazów: *Ego autem dico vobis diligite inimicos*. Nie słydział y tego wyroku: *Si non dimiseritis non dimittetur vobis*. Nie widział on rozpiętego na krzyżu za nas Chrystusa: nie patrzył on na prze-laną za swych nieprzyjaciół Krew jego: nie słydział owej to przy skonaniu Pana naszego modlitwy za nieprzyjaciół: *Pater, dimitte illis, non enim sciunt, quid faciunt*. Nie słydział, mówię, y nie widział jako ty widzisz, y słydzysz; á przecież na Chrześciańską o miłości nieprzyjaciół przez swą moderacyą zdobył się doskonałość. Coż cię, proszę, (myśl na wszystkie stro-

Fa. ny)

ny) co mówię, od tego wymówić może!

Zaczyn, Katoliku ze wszech miar przekonany na rozumie, á jak Dawida, tak y dziśieyszego Szczepana Świętego przykładem pobudzony, na taką się dziś zdobyć postanow rezolucyą, którabyś nieprzyjaciół twoich złość, niewdzięczność, zawziętość, dobrodźieystwy zwyciężył, przekonał, á przez to sobie na otwarcie niebios, y widzenie Twarzy JEZUSO-

WEY z Szczepanem Świętym
zaśluzyl: *Video coelos aper-*
tos & JESUM. BO-

GU w Troycy Jedyne-
mu cześć y chwa-
ła na wieki,
Amen.

K A Z A N I E

Na dzień Świętego Jana Ewangelisty.

Recubuit super pectus ejus. Joan: 21.

Spoczął na piersiach jego.

Nie wiem, czy się barźiey Jezusowey ku Janowi miłości, czy Janowey ku Jezusowi mam dziwić poufałości, Sługa na Pańskich roklada się y usypia piersiach, Pan Sługę mile przytula, y serce swe daje za wężgłówek. *Recubuit super pectus.* Dziwna z strony Jezusowey miłość, dziwnieysza z strony Janowey z takową poufałością konfidencya. Wszakże lubo zbytnią być się zdała, nie gani jey jednak Chrystus Janowi, gdyż takowa konfidencya z Panem nie tylko Janowi, ale żadnemu nie szkodzi Katolikowi: *wolno, owszem potrzeba każdemu tak polegać na BOGU, jako Jan spoczywał na P. Jezusie.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Jako Jan Święty mile, poufałe, y bezpiecznie spoczął na Jezusie, wszystkim to z dziśieyszey wiadomo Ewangelii: *Recubuit super pectus.* Właśnie Starozakonnemu Beniaminowi przepowiedziane w tey mierze

F3 Jan

Jan Święty wyraził błogosławieństwo: *Deut: 33. Benjamin amantissimus Domini habitabit confidenter in eo: quasi in thalamo morabitur, & inter humeros ejus requiescet.* Onći to drugi między Apostołami Benjamin, *Amantissimus Domini*, Naykochanśzym był nazwany Uczniem Chrystusowym: *Discipulus quem diligebat JESUS*, on *habitavit confidenter*, z Panem mieszkał, przebywał, prześtawał poufale: on nadto przypadszy do Serca Jezusowego, na nim podczas ostatniej Wieczerzy spoczął: *inter humeros ejus requievit*: Jak dziwne przy takim uśnieniu przyśniły mu się tajemnice, czytać wolno w jego księdze objawienia. Jak zaś nam wszystkim po Janowemu, y bezpiecznie, y poufalepolegać na BOGU, o tym u nas teraz pytanie? Jakże tedy sposobem, pytaćie mię, polegać kto może na Panu BOGU? Mnie się zda takim: Na ręce się Boskie spuszczać, w BOGU nadzieję pokładając. Co żebyście chętnie czynili, dwie mocne do tego pobudki wasze wole wieść, ba pociągać zdadzą się. A te są: obeyrzawszy się na BOGA, sama słuszność, y przyzwoitość; na nas samych rzuciwszy oko, nieuchronna potrzeba, y pożytek własny.

A naprzod: nie słusznieyszego, y bar-
 dziey z rozumem zgadzającego się nie jest,
 jako tego się we wszystkich rzeczach po-
 wierzyć dyspozycyi, na tego polegać zrzą-
 dzeniu, ktorego woli nie odmieni żaden,
 który w swym około nas rządzeniu omy-
 lić się y pobrać nie może, ktoremu na-
 leżenie wszystkim dobrze czynić, o wszy-
 stkich jak naylepiey dysponować, barźiey
 z natury własno jest, aniżeli ogrzewać o-
 gniowi, wodzie chłodzić.

A takim Wszechmocnym, naymędrszym,
 z nieskończoney dobroci o wszystkich
 arcydobrze rządzącym Dyspozytorem, y
 Rządcą BOG nasz jest: jego wszechmo-
 cney woli żaden nie przełamie, bez jego
 woli, jako mowi Chrystus, włos z głowy,
 liść z drzewa nie spadnie. A jeśli tak?
 coż mowić o więkzych rzeczach: od te-
 go woli, abo approbującey, abo też do-
 puszczającey wszelkie dobro, y złe, (kto-
 re się nam takie być zda) pochodzi. *A-*
mos 3. mowi Prorok: *Si erit malum in ci-*
uitate, quod Dominus non fecerit? Ego
Dominus & non est alter formans
lucem & creans tenebras. Y Izaiafz: *Ija:*
45. Faciens pacem & creans malum. On
 tyranow, u Izaiafza *Ijai: 10.* Karzącą ro-

zga gniewu swego y zapalczywości nazywa, ktorey na ukaranie, y poprawę Synow swych używszy, rzuca w ogień. Sam grzech tylko takim złym jest, ktorego BOG nie chce, lecz tylko dla utrzymania wolney woli ludzkiey przepuszcza: wszakże następujących z grzechu chce często-kroć skutkow. Tak potępia Jozefowych Braći zazdrość, atoli z niey wynikającego skutku, to jest: Jozefowego chce zaprzeczenia: Brzydź się Zydowką wściekłością, y tyranją; chce jednak śmierci Syna swego, ktora była wykonaniem y skutkiem złości. Ukarzeć wprawdzie uczynioną ci tę, y owę krzywdę, atoli wynikającego ztąd twego utrapienia, y poniżenia, ktoreby ci do upokorzenia, y zbawienia służyło, chce y pragnie: á tak uważając na przykrości, y utrapienia (jak w sobie są) skarżyćby się, y utykiwać słusznie można; nie zaś wspomniawszy na to, że z Boskiey woli, ktorey odmienić niepodobno, pochodzą.

Coż mówić o nieskończenie mądrey, żadney omyłce niepodlegającej, wszystkiemi na świecie rzeczami podług prawidła swey mądrości, dziwnie rozrządzającej dyspozycyi Boskiey. Ta wie, u-

mie,

mie, y częstokroć czyni, że przez dziwne y przeciwne środki, swe od wieków ułożone rady, do swego przyprowadza końca. Ta wie, y umie, jak z ciemności wyprowadzić światło tak z ostatniego nie-
szczęścia, nad wszystkich mniemania, na wysoki szczęścia podnieść stopień. Ta, (ktoby się spodziewał?) pierworodny grzech, cały świat o zgubę przyprowadzający, przez najcięższy grzech, to jest: przez zabicie Syna Bożego, zniósł y zgładziła. A jako nieskończenie mądra, tak nieskończenie w swych dyspozycjach naszego dobra szukająca jest wola Boska, wola Oycowska. Czy nas na ręku po Macierzyńsku nościć, y w dobrym fortunnym chce chować pierzu, dobrze to z łaskawości czyni, czy przeciwnie częstemi chłostą plagami, y ubóstwem, chorobami, y różnemi przeciwnościami prześladować, y przy-
ciśkać zda się, y to arcydobrze, nie z gniewu, lecz z uprzymey czyni miłości: iż widzi te nie insze środki do poznania, y kochania siebie, do ohidzenia doczesności, do poprawy życia, y starania się o niebo koniecznie być potrzebne. A jako roztropnie sądząc, żaden z pacjentów mówić nie może, że go medyk niena-
wi-

widzi przeto, iż według potrzeby choroby, niesłodką pocya, ktoraby mu truciżną stać się mogła, lecz gorzkie, przykre, z tym wszystkim zdrowiu pomocne przypisuje, y daje lekarstwo, tak o Panu BOGU myśleć nie można, iż on z nienawiści y gniewu jakiego, człowieka przeciwnościami dotyka, który lepiej zna, wie, widzi, jak onemu wielce do zbawienia są na pomocy,

Jeżeliż tedy, słuchacze moi, wola, y zrzządzenie Naywyższego BOGA takie jest, że go żadna moc odmienić, jako wszechmocną, jako nieskończenie mądrą, y żadney omyłce niepodległą, jako jedynie najlepszego dobra szukającą, nie może; czy nie słuszną, y z zdrowym rozumem zgadzającą się rzecz jest, na takiego powzdać się, y opuścić wolać? Zaiście nic słuszniejszego nic przyzwoitszego: zaczym przeciwnie czynić, to jest: na Boskim około nas, zewszystkim niechcieć prześtawać zrzządzeniu, ale gdy co nie po myśli naszej przydarzy się, na Boską narzekać, sarkać, mruczeć dyspozycyą, nie tylko niesłusznoscia jest, ale sama bezbożnością; gdyż taki człowiek zapomniawszy tego, iż BOG światem rządzi, y wszystkiemi
we-

według należącego sobie prawa kieruje rzeczami, tego chcieć zda się, żeby BOG nie swoje, ale tylko ludzką pełnił wolę, ażeby na świecie (który Boskim jest domem) nie tak się wszystko działo, jako Stworca, Pan, y Gospodarz chce, ale jako gość, komornik, żebrak, kreatura jego napiera się. To zaś co innego jest? jeśli nie-zbożność znosząca BOGA, y onemu wszelki rząd, dyspozycyą odeymująca. Uczyniłżebyś to Krolowi twojemu? gdybyś na władzę jego nastąpiwszy, chciał, aby on nie składał Seymow, chyba tak, jako ty chcesz, aby nikomu nic nie dał, tylko na co ty pozwolisz? Uczyniłżebyś to? nawet rownemu twemu, gdybyś w dom jego przyszedłszy, rozkazował mu tego służbę odprawić, a owego przyjąć, dla tego tylko, żeć się ten barżiej, niż ow podobiał? Izali się ty czasem nie wstydzisz w domu cudzym, chociaż ci pragnienie dokucza, o szklenicę piwa prosić? a jakże na tym świecie, który jest cudzym nie twoim domem, chcesz swoją pełnić wolę? Jak się tam czynisz gospodarzem? gdzieś jest tylko gościem, jak ty śmiesz na prawo woli Boskiej następować? żebyś woli twojej wykonał postanowienie. A zatym
czy

czy widzisz? jaka to bezbożność, nie na Boskie, ale na swojej we wszystkim przedstawiać woli.

To zaś wszystko u ciebie ztąd pochodzi, że nie znasz, nie przenikasz BOGA wielkości, a twojej małości, jego zacności, a twojej podłości, jego rozumu, a twoich błędów, jego prawdy, a twego kłamstwa, jego Majestatu, y wszechmocności, a twego poddaństwa, y niemożności. Co gdybyśmy przenikali, rzecz pewna: iżbyśmy się we wszystkim na BOGA zdawali, mówiąc: *sic voluntas tua*. bądź wola twoja. Bo jeżeli uwaga ziemskich tronów to sprawuje, iż żaden się tak bezwstydnym nie znaydzie, któryby wtenczas, gdy Monarcha jakiś rzecze: *moje zdanie takie, mnie się tak podoba*: przeciwnie się z tym natenczas odezwał: *ale się mnie to nie podoba, inaczej chcę, y tak być musi*; Owszem wszyscy do ziemskiego Monarchy upodobania stosują się, dopieroż jaka to niebaczość! na Należyższego Monarchę BOGA, jak bezwstydną bezbożność! chcieć być mędrszym nad samą Mądrość w dyspozycjach swoich nieomylną, chcieć być wolniejszym, niż ten, co dał wolą, nie chcieć tego, co BOG chce, ale owszem nie chcącego BOGA.

GA do swojey pociągac, y naklaniać woli.

Już tedy z tylu dowodow widzieliście, słuchacze, oczewistą słuszność, przyzwoitość, która wszystkich nas do ochotnego powzdawania się, y spuszczenia na wolą Boską wiedzie, pociąga, animuje. Jeszczeż y na nieuchronną z strony naszej (żeby tak było) potrzebę, a oraz na nasz własny ztąd pożytek obroćcie oczy. Potrzeba naprzod spuszczać się na wolą tego, którego dyspozycyi, zrzadzenia, postanowienia o koło ciebie, byś jak naybarżiej chciał, y o to się kuśił, nie odmienisz, nie przełamiesz, nie przeskoczysz. Zechce BOG, abyś był ubogim, bądźziesz; nie twoje zabiegi, myślenia, starania nie pomoga. Zechce, abyś był kaleką, bądźziesz: zechce cię mieć w ustawicznych odmianach szczęścia, w honorze, y w fortunie upośledzonego; tak a nie inaczej wszystko stać się musi, y choćby się o to dąsał, miotał, nie przedstawiając na Boskiej woli; a co ty nieboże tym rezentimentem wskurasz? czy masz taką moc, abyś z wszechmocnością Boską tym światem rządzącą w zapasy poszedł? y dekreta o tobie uczynione odmieniał? O! nie: ten całego świata szpaler już ci od wiekow jest utkany, na którym miejscu osadzo-

dzono głowę, tam dla ciebie nogi nie osadzą, tylko to teraz ten szpaler rozwijają, y oczom ludzkim pokazują, a nie robią teraz. Zaczynam przyrodzony tak dyktuje rozum, że co niepochybnie stać się z tobą za zrządzeniem Boskim musi, to ochotnie dla zasługi wieczney przyjmować, na woli Bożej polegając, tym barźiej potrzeba, że choćbyś na tym prześtać nie chciał, ciężey ci to dolegać, trapić, frasować będzie, że poniewolnie, że gwałtownie, że bez żadney zasługi, znosić, czynić, jak BOG chce, koniecznie będziesz musiał. Nie gniewasz się na BOGA, że ci taki wzrost, takie oko, takie ciało, taki rozum, y pamięć dano. Nie troszczysz się, ani frasujesz o to, że jedni bogaci, drudzy ubodzy, jedni do roskazania, drudzy do posługi na ten świat, bez woli swej używania, są wydani. Nie turbuje jeszcze ciebie to, że trzeba będzie umrzeć wtedy, gdy BOG każe, trzeba będzie chorować długo, y tam daley: czemu? bo tak być musi: bo tego odmienić, przemienić nie potrafisz. Jeżeliż tedy tak ciężką kondycją, z którą się rodzisz, żyjesz, y umierasz, cierpliwie znosisz, że rzadko wspomniesz na tę ciężkość, wiedząc, iż tak
być

być musi, a czemuż w rzeczach małych, y potocznych, w prywatney twej naprzykład: żądy y apetycie, do woli się Boskiej stosować nie chcesz?

Wszystkie żywioły, wszystkie nieme stworzenia wołać to zdadzą się: *baż wola twoja*. Naypierwsze niebo, ktore swym obrotem wszystkie obraca planety, woła: czynię Panie wola twoję. Słońce, y Kieźyc ustawicznie w biegu woła: czynię Panie rozkazanie twoje: wszystkie niebieskie Duchy, wszystkie zwierzęta na ziemi, na powietrzu, y ryby w wodach czynią wola Boską, bo jak BOG chce, tak być musi. Sam tylko rozumny człowiek będzie się temu wszystkiemu sprzeciwiał, na to śarkał, narzekał, że się twoja wielowładny, wszechmocny Boże, dzieje wola. o śmiechu godna fantazya! dokazałżeś ty kiedykolwiek przy tym wszystkim, choć na jeden momeńcik, czego BOG nie chciał? jeśli tak było? dopiero przyznam, że wola twoja niedaremna; ale gdy tego nigdy nie pokażesz, a nawet złym żądom dogadzając, źle czynić nie możesz bez Boskiej dopuszczającej woli, dla zachowania wolney woli twojej, izalifz tedy nie lepiej to czynić? czego y BOG chce, y przezco woli
jego

jego podobać się wielce możesz? izali nie lepiej tam iść dobrowolnie, gdzie cię, byś nie chciał, pociągną? gdy zaś przeciwnie zechcesz, nie tylko nie dopuszczą, ale też o to mocno skarżą? Lepiej zaiste lepiej, ile że w tym własny nasz interes y pożytek zawiera się.

W tym abowiem doczesnym życiu (ile ludzka dopuszcza kondycja) za najszcześniejszego miałbym człowieka, który we wszystkich swych postępkach, y obrotach na Boskiey chętnie polega woli: gdyż on umysł swoy zawsze mieć może nieporuszony, nieśturbowany, spokojny, nad co nic na świecie nie jest szczęśliwszego. Jak przeciwnie coraz różnemi passyami, żądzami, appetytami woła mieć zakłóconą, roztargnioną, pomieszaną, istnym nieszczęściem jest, y umysłu katownią. Przeto, temu naymniey ci podlegają, którzy to chcą, co BOG chce, y na tym prześtają, cokolwiek BOG o nich dysponuje. Powiedzą takiemu Jobowā nowinę: ta cię tam, y owdzie potkała szkoda: aż on: *Pan dał, Pan wziął*, nie przyniosłem tego z sobą na świat, nie wyniosę z sobą. Umiera potomstwo, mąż, żona; czy śturbuje się taki? śturbuje się wprawdzie jako z cięła,

ła, y ze krwi złożony, ale dyszkretnie, ale nie długo, bo zaraz go wola Boża utuli, lży otrze, rozum n u y wiara to natrąci, że dziatki poprzedziły Oyca, gdzie też y on będzie, że zostaną na dworze Nany wyższego Krola, gdzie gotowaczeka znajomość. Napadnie na człowieka z wolą Boską złączonego choroba, y ta mu nie tak dokuczy: bo on tak wyperfwadowany sobie, że co z woli Bożej spotyka, na dobro jego jest, y nie może być złym, co od Nany dobrotliwszego Pana na służbę spływa: Pomysli sobie naowczas tak: BOG sprawiedliwie, y łaskawie podobno w tym życiu moje karze grzechy piekła godne: BOG mi chorobami przypomina śmiertelność mey kondycyi, kołace do wrot, abyśmy się do gotowości mieli, y onemu otworzyli; jedynym słowem, BOG tak chce, niech się dzieje jego święta wola. Dadzą takiemu znać, że ten y ow przewodzi nad honorem, nad reputacyą; aż on y na to po Chrześcijańsku odpowiada: nie miałby ten nade mną mocy, gdyby mu z gory nie pozwolono. Z tey uwagi sprawuje się, bez hałasu, kłopotu, narzekania, niewinność tylko swoją pokazując. A lubo aienawiść ambicya y wrodzone pasły, o to

się pokuszają, aby tą impresją, umysł jego
sturbowały: wey, czy widzisz! jak cię niż-
szy ubiega, przeskakuje, twojej to godno-
ści, imieniowi, y zasługom raczyby nale-
żało y przyśtało: złączony jednak czło-
wiek z wolą Boską y tym passyom łącno
się tak złoży y odeymie. Nie znam ja
ślepey fortuny, na którąbym się miał gnie-
wać: znam, y uznawam, iż przezorność
wszechmogącego BOGA chciała mieć prze-
demną tego; y owego niechże tak izczę-
śliwie będzie, wszakże y mnie, nie w o-
statnim świata postawiła szeregu, y gdy
się obeyrzę, obaczę podobno sto tysię-
cy ludzi za mną, których rozumem, zdro-
wiem, fortuną, sławą, obyczajami, przod-
kuję, czemuż nie mam za to BOGA chwa-
lić? Y mamże tego od BOGA mi danego
pierwszeństwa przed sto tysięcy ludzi
zapomnieć? dla tego, abym jednemu y dru-
giemu przed sobą przodkować nie dał?
a sprawiedliważby to rzecz była? że gdy
sto tysięcy ludzi osobę moję cierpi przod-
kującą, ja dwu abo trzech zcierpieć nie
będę mógł, których BOG przede mną po-
wołał? To samo czyniąc we wszystkich
okolicznościach, odmianach, y przygo-
dach z wolą Bożą zgadzający się ludzie,

iza-

izali się przy umyśle spokojności, a za-
tym przy naywiększym, ktore jest na świe-
cie, szczęściu nie ostoja?

Z czego wszystkiego, wnoście słuchacze
moi, że ponieważ y z strony Boskiej słu-
żność, y z strony naszej nieuchronna po-
trzeba z własnym interesem złączona tego
wyciąga po nas, abyśmy się na wolą Bożą
zdawali, na nią się we wszystkim spuszcza-
jąc, już chyba ten na tey przeftać nie
zechce prawdzie, y pobudźce, kto się
zdrowym nie rządzi rozumem, y kogo a-
ni doczesny, ani wieczny pożytek nie
pobudza.

Święty dziśieyszy Apostole Janie, Ko-
chanku Chrystulowy, zjednayże wszystkim
nam tu przytomnym tę potrzebną rezy-
gnacyi cnotę, abyśmy jak ty na pierśiach
spoczywał JEZUSOWYCH, tak my we
wszystkim na ręce się Boskie spuszczać, y
na jego około nas dyspozycyi polegając,
nayswiętszą jego y w życiu, y przy śmier-
ci, y po śmierci pełnili wolą, przezco-
by się stała więktsza cześć, y chwała BO-
GU w Troycy Jedynemu na wieki,

A

M

E

N.

G2

KA-

K A Z A N I E

Na Niedź: Vacat, y Oktawę S.S. Młodzian:

Puer autem crescebat, & confortabatur, plenus sapientiâ, & gratia

DEI fuit cum illo. Luc: 2.

Dziecię zaś rośło y umacniało się napetnione Mądrością, y Łaską Bożą była z nim.

PANowie Młodziankowie, Młodzieni-
szkowie, Panowie Akademicy, jeżcze
mi nigdy do was samych nie przyszło
mieć rzeczy, y jak słuszną w spólnym in-
teressie do mnie y do was należącym u-
mówić się; Dżisieysza dopiero Ewange-
lia podała mi pochoć, ażebym postawi-
wszy wam w oczach Dziecinę JEZUSA,
w mądrość y łaskę Boską pomnażającego
się, do teyże samey wżysłkich zagrzał y
zachęcił krescytywy. Aże ten jest pryn-
cypalny koniec nauk waszych, ażebyście
nayıerwey w bojaźń Bożą, w pobożność,
w cnoty Katolika godne z młodych lat
wprawieni, w one się potym daley pomna-
żali, zdami się, iż ani wy do pomnożenia
się

Na Oktawę SS. Młodzian: 101

się w cnoty, y pobożność Chrześcijańska
łacnieyszego środka nie znaydziecie, nad
pilne, y uśilne do nauk przyłożenie się,
ani ja skutecznieyszego do promowowa-
nia pobożności y cnoty nie wymyślę spo-
sobu, jako gdy umyśli wasze do natężone-
go pragnienia mądrości, do uśilney żądy
postępku w naukach, zagrzeć y zapalić po-
ważę się. Taki abowiem nauk z pobożno-
ścią, y pobożności z naukami jest związek
y konnexya, (ile w waszych leciech) że
skoro na potrzebney do nauk uśtawać po-
czniecie pilności y ohoćie, natychmiast
tym samym dziecinney pobożności fer-
wory przygaście, y całość dobrych oby-
czajow utracicie. Dwie zatym pobudki,
obie rowney dzielności y skutku, wam
przełożyć umyśliłem, ażebym was do tey,
ktora być może z łtrony waszey, naywię-
kszey aplikacyi, y pilności w naukach
pobudził y namowił; te zaś są: naprzod
wola Boża tego po was chcaca y wycią-
gajaca, ktorey być powolnym, nie milżego
P. BOGU. Powtore: własny interes y poży-
tek, to jest: zbawienie duszy, do wykie-
rowania ktorego, nie nie może być pożyte-
cznieyszego, jako gdy czas młodości wa-
szey, na pilnym przykładaniu się do nauk

szczęśliwie przepędzić. Obie te pobudki pojedynkiem rozwiode. *At M. D. G.*

Ta rzecz zda się być żadnego dowodu niepotrzebująca, iż nic się barźiej Panu BOGU nie podoba, jako gdy każdy zosobna, to ochoczo y z pilnością pełnić gotow jest, czegokolwiek po nim według czasu okoliczności, wola Boska wyciągać zda się. Taki abowiem wolę swoją ścisłym związkiem do Boskiego przywiązuje y stosuje upodobania, czym na wyfoka Chrześcijańską, BOGU miłą doskonałość, y świątobliwość podnosi się, która, w sobie stosowanie się do woli Bożej, y oney ochocze wykonanie zawiera, y zamyka. A coż, proszę, barźiej Boskiemu was zalecić upodobaniu może, jeżeli nie uśilne z całych sił, w tych lećach przyłożenie się do nauk y szukanie w nich postępku? Nie abowiem inszego Boska teraz po was nie wyciąga wola, tylko, abyście dobrego pilnego Studenta imię, rzeczą samą y nieprzerwaną aplikacją wyrażili, y wszystkie wasze prace, starania, czucie, y wigilie, od wszelkich oddaliwszy się zabaw, na to jedynie obroćili, abyście w tym, do czego was Przełożeni aplikują, znacznie postąpili. Bo ta a nie insza teraz wasza jest zaba-

zabawa, ta lat waszych jest kondycya. Przyjdzie czas, gdy według swego stanu każdy z was zosobna, inszą do upodobania Boskiego czynić będzie mógł przysługę: jednego z was potym dochowana na Sędziowskim urzędzie sprawiedliwość, drugiego na obronę Ojczyzny gotowość, y ochota, innego żarliwość, y mężne o Religiją zastawienie się, owego ścisła Zakonna obserwancya y rygor przed Bogiem zaleci. Lecz teraz powiedzcie: Co innego przed sobą macie, jeżeli nie nauki? na ktore czas od BOGA pozwolony łożąc, jego w tym najsświętszey woli miła czynić możecie przysługę. Nic wam do nabycia onych, teraz nie jest na przeszkodzie, nie frasują was gospodarskie myślenia, starania, y Ekonomie, nie handle, nie prawa, nie interesa; żadne zabawy świeckie, żadne *de vieta & amitu* myśli was nie odrywają, zkad od nich cale wolnemi będąc samą tylko myśl o nauce y postępku miećbyście powinni. Wszak tego jedynie po was Rodzice, tego Professorowie, tego żądają Pedagogowie, y uśilnie pragną: To samo BOG częstokroć do serca wraża, ktorego święta y łaskawa Prowidencya to zrzadziła, y w to wszystko hojnie opatrzyła, coby

was do jak naywiększey applicacyi zagrzeć y pociągnąć mogło. Kto jest abowiem taki, coby wam nauk uftawicznie nie zalecał potrzebę y pożytek, ktoby do nich nie namawiał, nie pobudzał, nie adhortował? Do tego to zmierzają codzienne exercycye, y wzajemne między sobą koncertacye, do tego Professorow indystrye, bezsenne wigilie, kondyscypułow przykłady, na ten koniec Doktorskie w nagrodę prac y fatyg szkolnych, dają się laury, same Szkoły, same teatrow, Muzeow ściany, do nauk, do pilnego przykładania się zdadzą się namawiać, y zagrzewać.

A kiedy takie BOG waszym latom y czasowi daje pomocy, y sposoby; o! jakże wy Panowie Akademicy, ciężko przewiniacie, że widząc y znając dobrze, tę á nie inną być woli Boskiej względem was dyspozycyą, y zrządzenie, abyście młode lata wasze jedynie naukom poświęcili, przecięż one całe prawie na próżnowaniu, na płochościach, na bredniach, na grach marnie przepędzacie, y młode lata wasze tracąc Instytutorow prace, waszych Rodziców sumpta y nadzieje zawodzićcie, zwoodzićcie, omylaćcie, oszukiwaćcie. Y rozumiecie, że takowym postępkiem, długi waszey ciężko

szko nie zawodzićcie! o! jak omylne u was
zdanie, y zawodne! Tożto nic, tożto lek-
ki szkrupuł? wiedząc, iż ta jest wola Bo-
ża, żebyście tę część wieku, samym tylko
oddali naukom, tey się woli Boskiej, przez
lat kilka, co moment prawie sprzeciwić?
Jeżeli ten ciężko grzeszy, który raz pra-
wo y przykazanie Boskie gwałci y przestę-
puje, o! jakże ten nierownie winnieyszy
jest, y więksey godzien kary, który całą
młodość swoję, Boskiej dyspozycyi y
zrzadzeniu przeciwną, przepędza. Co wy
na to jeszcze? Lekkiż to, Panowie Akade-
micy szkrupuł, tyle tysięcy, krwawą kmio-
tkow pracę, y potem zarobionych, a na
waszą Edukacyą od Rodziców spendo-
wanych, marnie bez żadnego w naukach
profitu stracić? Tożto nie szkrupuł? ten
koszt, expens, niepożyteczny uczynić,
ktoryby się na miłosierne obrocić mógł
uczynki, z ktoregoby się dźiesięć edu-
kować mogło, y być potym ozdobą Oy-
czyzny, obroną Religii. Czy to fraszka?
czas tak długi, czas złoty młodości do
nauk pozwolony, na próżnowaniu, y lek-
komyślnych przepędzić zabawach? izali-
byś twemi pieniędzmi szafującego sługę za
złodzieja nie poczytał, gdyby on na spra-

wowanie potrzebnych rzeczy daną summę, na inſze rzeczy przeciwnie woli twojej expenſował? ſądźſież ſam czym jeſteś, y jak ciężko przewiniaſz? A przecię kto jeſt z was, Panowie Młodzi, ktoby ſię do tego znał przeſtępſtwa, y z onego ſię (jak ciężkie jeſt w ſobie) na ſpowiedzi obwiniał? Przeto jeſli ten błąd y rozumienie było, raczey z niewiadomości, aniżeli przewrotności, z umyſłu pochodzące, przynamniemyże teraz poprawuyście, a odtąd już to ſobie za rzecz pewna mieycie, iż nic nie macz, coby ſię barżiey Panu BOGU nie podobało, jako gdy czas młodości waſzey, ktory BOG chce, żebyście na nauce ſamey ſkutecznie y pożytecznie przepędzili, na ſwawolę, na prożnowanie, y na inne płochości obroćcie. Co jak rzecz pewna jeſt, ztąd poznać, y dochodzić możecie, że w tym wieku ſame nawet nabożeństwa, y pokazaney pobożności znaki, nic przed Bogiem ważyć nie będą, jeżeli na ochoćie, y pilnym donauk przyłożeniu ſię wãzbywać będą. Choćbyś całe dni y noćy na modlitwie, y nabożnym przepędzał rozmyſłaniu, choćbyś codziennie więźniow y ſzpitala odwiedzał, choćbyś nie wiem jak hojnie na ubogich ſypał jał-

mu-

mużny, y wymyślnemi ciało twoje trudił umartwieniami, nic to tobie nie pomoże, jeżeli w tym czasie ośobliwiza do nauk pilność, razem z temi pobożnemi nie złączy się sprawami, v przed onemi nie będzie przodkowała. To czemu? bo (jakem już namienił) ponieważ każda dobra akcyja ztąd swoją całą bierze doskonałość, gdy do woli Bożej stosowana od niey dependuje, tedy wnosić jest potrzeba, że to wszystko, żadney chwwały nie jest godne, y BOGU nie przyjemne, cokolwiek się z jego woli w tych okolicznościach tak wami dysponujacey regułą y prawidłem nie zgadza.

Ale już przystapmy do drugiey części, w ktorey to mi jeszcze pokazać przynależy, iż nic wy do osiągnięcia zbawienia skutecznieyszego czynić nie możecie, jako gdy czas młodości waszey samym naukom szczerze, wiernie, ze wszelką aplikacyą teraz poświęćcie. Bo jeżeli co zachodzące do zbawienia przeszkody oddala skutecznie, tedy (moim zdaniem) pilność nateżona w naukach nayskuteczney, ta wszystkie niecnoty żrzdła, ktorými się młodość skażić może, zamyka, ta to sprawuje, że im kto barżiey pilniejszy

szy jest, y do nauk zapalony, tym od wszelkiey dalszy skazy obyczajow: Wszak wiecie słuchacze, że wiek młody naywięcey pflować zwykło próżnowanie, zła kompania, y we gry wdawanie się, żadney zaś z tych rzeczy nie podlega ten, co myśli swoje jedynie do nauk ma obrocone, owfzem w nikim barżiey skromność, obyczajność, nabożeństwo, y powolność jaśniej się nie wydaję, jako w dzieciach szczerze się uczących, y do nauk przykładających. Ale większa mi na pamięć rzecz przychodzi, z ktorey barżiey poznać możecie, jak wam pilność w naukach na wielkiey do zbawienia może być pomocy. Między wśzystkiemi śródkami do osiągnięcia zbawienia skutecznemi, ten być rozumiem nayprzednieyszy, gdy kto ten stan, y życia dalszego przed się weźmie sposob, w nim żyjąc doskonale, który Boga dla każdego zosobna wyznaczyła Prowidencya; twierdzić zaś śmieie mogę, iż takowego stanu elekcyą, y podług onego rzadzenie się, tak od młodych y Studenckich lat dependuje, iż łącno ten oboygą tego uchybi, kto się do nauk abo nie, abo gnuśno, y niedbale przykładą. Co abowiem u wielu gnuśność y niedbalstwo sprawuje?

jeśli

jeśli nie to: że wokującego BOGA do pewnego stanu święte rady, swego skutku mieć nie będą, że Boskie około siebie zrządzenie pomieszają, że dla defektu należytey umiejętności stanu swego, w którym BOG postanowi, na obelgę, y zelżywość swoją zażyją. Pomyślćieno sobie w naukach o ciężałość, przykrość, tęsknotę, mierzającą, y ohidę czujący! a nuż z was którego, wśzystkich rzeczy Rządca BOG w tym zechce mieć stanie, który z profesyi swey człowieka z głową, z wymową, z nauką, z językami różnemi, y wielorakiem i umiejętnościami potrzebuje? bo kto to wie? wazne zacne urodzenie uważając, konjekturować tak potrzeba. Terazże was zosobna pytam? Abo się naznaczonego z woli Bożey stanu, y życia dalszego sposobu uymiesz? abo nie? Jeśli się nie uymiesz, znając się, y poczuwając się do nieumiejętności twojej: o! jako się obawiać trzeba! żebyś od zbawienia nie był oddalony, do ktorego nikt nie trafi, chyba przez tę drogę y ścieżkę, którą BOG do pewnego wokując stanu prowadzi każdego, jeśli zaś w tym stanie bez potrzebney y przyzwoitey onemu nauki, wiadomości, experyencyi, dalize życie prowadzić przytrafi

trafi się, o! jaki zawód! kto nie przyzna, w jak oczewistym utracie zbawienia zostajesz niebezpieczeństwie. Tyż to bez scyencyi, biegłości, bez doskonałej praw wiadomości na Sędziowskim postanowiony urządzie, ozdrowiu, ożyciu, o fortunach ludzkich decydować? Tyż bez gruntowney nauki, Kapłański urząd sprawować? Tyż to Oyczyźnie, tyż to dobru pōspolitemu w grubey wszystkich ewentow, czasow, praktyk, niewiadomości zostając, radzić potrafisz bez ciężkiego zawodu sumnienia?

Wiem ja co wygdzieś na to wszystko odpowiedzieć chcecie. Myślicie sobie: będzie temu czas, gdy ze Szkół wyszedzysy, takiey dopiero ze wszelką uśilnością dołożę aplikacyi, jakiey po mnie urzędu, y stanu mego kondycya, w którym mi zostawać przytrafi się, będzie wyciągała. Ale mylisz się y szpetnie mylisz nieboże? To ty rozumiesz, że łączney ci będzie niedbalstwa y ociężałości ze młodu powziętey nalog, w dojrzałym złamać y przekonać wieku? O! nie! nie! urośnie on, y tym barżiey z laty pomnoży się. Kto temu da wiarę, że wyszedzysy ze szkół y już swojey będąc władzy, dla nabycia stanowi twe-

mu potrzebney umiejętności y wiadomości na całe dni y nocy w prywatnych zamykać się będzieś muzeach? Ze po kilku lećiach, między ustawicznymi kompaniami, między tyśiącznemi do wesółych rozrywek, do gry, do łowów, do tańców zotłajac okazyami, to wszystko zaniechawszy, księgami się zabawiać zechcesz? nigdy to nie prawda. Jeśli mi wiary nie dajecie, wierzyć musicie duchowi Świętemu *Prov: 22. Adolescens juxta viam suam etiam cum senuerit, non recedet ab ea.* A tak jeśli teraz, pokiś w szkołach, z nie dbałości y ociężałości się nie otrząsniesz, upewniam, że w jakimkolwiek potym stanie, urzędzie, y zabawie postawiony zostaniesz, ta cię sama ociężałość trzymać, y coraz się barzciej pomnażać będzie, czym staniesz się urzędu ci powierzonego niegodnym, nieumiejętnym, wszystkim niemilym, niepożytecznym, Oyczyźnie y dobru pospolitemu szkodliwym, złym urzędu (dla nieumiejętności) sprawowaniem wielu, y barzo wielu na fortunie, na honorze, na ciebie, ba y na duszy szkodzącym, gubiącym, zawodzącym. Czy widziacie Panowie Akademicy, jakie ztąd sekwele na duszę y sumnienie wazne walące się?

Coż

Coż wy na to powiecie, y co wy na sądzie Bożym Chrystusowi Panu odpowiecie? gdy wam czas młodości marnie na próżnowaniu, lekkomyślności, y swawoli stracony, gdy wam grzechy, szkody, krzywdy z administrowaney źle dla nieumiejętności funkcyi pochodzące, gdy wam złych obyczajow, zwyczajow, nałogow szpetność, z okazyi niedbalstwa y ostrygłości do nauk powzięta, na oczy wyrzuci? Powie Chrystus Pan na Sądzie swym: nieszczęśliwy młodzieniaszku! przypomniało ci się, jakimi cię ja opatrzyłem sposobami, y siłozdankami, żebyś w męzja mądrego, doskonałego, wśzystkim potrzebnego mógł urość? Miałeś troskliwych Rodziców, nadanie cię jak naylepszey edukacyi, nie żalowali oni znacznych sumptow y nakładow, dał ci do tego wszelką sposobność: rozumu bystrość, do pojęcia prętkość, pamięci szczęśliwość, czerstwość zdrowia do prac zdolną, zrzadziłem dla ciebie Nauczycielow, Profesorow, Pedagogow mądrych, w wyzwolonych sztukach y naukach biegłych, do uczenia ochoczych, pilnych, siły, zdrowie na tey pracy y posłudze targających, ktorych gdybyś się trzymał instytucyi, znacznie, jak należy, postąpiłbyś! Miałeś

w swym

w swym towarzystwie różnych, którzy
ci cnoty, modesty, aplikacyi, uśilności
byli codziennemi przykładami? Przy tak
tedy rozlicznych śródkach nie wstydze
ci było trwać w gnuśności, lenistwie, pro-
żnowaniu? Uważayże, y poznaway jakęś
przewinił, z czegoś wypadł, na coś zaflu-
żył. Gdybyś w młodym wieku wszelkieu
do nauk przyłożył był pilności, y w nich
postąpił, ja dla ciebie taki stan dalszego
życia gotowałem, w którymby się wszel-
kich grzechow mógł skutecznie uniknąć,
a tak y zbawieniu swemu dobrze pora-
dzić, y mnie wdzięczną uczynić przystu-
gę; lecz że twoja gnuśność y niedbalstwo
na przeszkodzie była, inszyś sobie stan
obrał życia, do ktorego ani cię wzywałem,
ani też do onego sprawowania zdolnym y
spółobnym byłeś, coż za dziw, że w te y
te ciężkie zabrnawszy grzechy, duszę o-
wiczne potępienie przyprawiłeś. Co
wy, mówię, na te tak słuszne sprawiedli-
we kwerele Chrystusowe odpowiecie? nie
odpowiecie nie, bo sama prawda gębę
zawiąże y przekona: więc jeśli tych wy-
mówek usłyszeć nie chcecie, zawstydzi-
wszy się wielce tego, że wam tak wiele
młodości czasu na niedbalstwie, prożno-

waniu upłynęło, tę szkodę, y utratę dro-
giego czasu uśilnością, y przykładaniem
się do nauk nadgrodzić mocno postanow-
cie, y tak postanowicie: że do samego sku-
tku zaraz, nieodwłocznie to przy-
wodźcie; czym y sobie po-
żytek, y BOGU tego po-
was żądającemu przy-
ługę oświadczy-
cie. Dayże to
Boże,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę Vacat.

Non recedebat à Templo jejuniis,
& obsecrationibus serviens DEO
die ac nocte. Luc: 2.

*Nie odchadzała z Kościoła postami, y
modlitnami służąc BOGU w dzień y
w nocy.*

Z Okazyi teyto Ewangeliczney w Ko-
ściele Jerozolimskim Dewotki y Proro-
kini, w dzień y w nocy na nieprzerwaney
modlitwie trwającej, o modlitwie też
mieć kazanie postanowiłem, a to tym umy-
słem, ażebym wasy do statecznego w oney
trwania pobudził, y co za przyczyny są,
że wasze proźby y modły częstokroć nie
bywają wysłuchane, zupełnie uwiadomił.
Mawiaćie więc, y tak się uskarżać: mo-
dlemy się, prosimy, y uśilnie dopraszamy
P. BOGA: coż; kiedy nas BOG wysłuchać
nie chce? Nie wiemy zaś czemu? bo na-
przód: nie wysłuchania proźb naszych nie
może być przyczyną, natura tych rzeczy,
o które się P. BOGA dopraszamy, ponie-

Ha

waż

waż Chryſtus Pan w ſwey obietnicy uczynionej modlitwie, nic takiego nie wyſłuchał, ani ſobie rezerwował. *Omnia quaecumq; petetis, credite, quia accipietis.* Ani powtore niegodność, y podłość oſob naſzych może być okazywać, y przyczyną niewyſłuchania proźby y modlitwy, ponieważ tenże Chryſtus bez żadney excepcyi wſzystkim powszechnie ludzkom, to ſwoim Boſkim nieodmiennym przyrzekł ſłowem: *omnis, qui petit, accipit.* Już tedy, mowicie, pojąć nie możemy, czemu naſze proźby bywają odrzucone: chyba to jedno być może, nieſkuteczności modlitw naſzych okazywać, że my w żądach naſzych niecierpliwi, częſtą, natarczywą, o wiele rzeczy nalegającą proźbą, P. BOGU niejaka importunią, y przykrość wyrządzamy. Lecz przeciwnie ſię rzecz ma, ſłuchacze. Ja tak rozumiem, że ta jedna przyczyna jeſt, dla ktorey modlitwy waſze nic nie odnoszą, iż mało co, y o małą rzecz proſzą. Y o tym daley mowić będę. *Az M. D. Gloriam.*

Wiedzieć to potrzeba, że modlitwa do P. BOGA jeſt to jedną z nayprzedniejszych akcyą Religii, abo czci Boſkiey, przez ktorą taki ſię BOGU wyrządza honor,

nor, jaki y BOG od człowieka odbierać ma, y człowiek BOGU przyśtoynie oddawać może. Tak dalece, że S. Klemens Alexandryjski modlitwę między wszystkimi ofiarami nayprzyjemniejszą BOGU, y nayświętszą być sądzi. *Dum DEUM precibus honoramus, hoc est optimum, & sanctissimum Sacrificium.* Y ztąd to modlitw ofiara, tey jest skuteczności, że na nią BOG wzgląd przyrzekł mieć zawsze, y o cokolwiek tylko człowiek będzie prosił, skutecznie wysłuchać postanowił. Ale y to też wiedzieć potrzeba, że taką modlitwą, y ofiarą godną BOGA, nie są tych modły, ktorzy o frazki, o rzeczy tylko doczesne P. BOGA się dopraszając, zamiast tego, cohy cześć przyśtoyną onemu wyświadczały, wielką przez to niecześć czynią. Sąć wprowadzić takie modlitwy ofiarami, ale do tych podobnemi, ktore Kaim z naypodlejszych rzeczy czynił Panu BOGU, a tak, jako one odrzucone były od P. BOGA, że nie korrespondowały jego godności, tak modlitwy, y proźby do Pana BOGA czynione o podłe, małe, skażitelne, doczesne rzeczy, są okazyą, y słuszną przyczyną odrzucenia, y wzgardzenia onych, ponieważ barzo podła Bo-

skiey hoyności *Ideę* zdadza się pokazywać. Bo jeżeli ziemscy Panowie za urazę y nierespekt swey osoby to poczytają, gdy kto abo ich godności, y randze, nieprzyzwoity prezent ofiaruje, abo tego się u nich domaga, co oni przystoynie według swego stanu y godności uczynić nie mogą. Tedy ponieważ według Świętego Jana Damascena: *Oratio est petitio decentium à DEO*. Modlitwa jest to prośba rzeczy BOGU przystoynych, to jest: takich, ktoreby nieskończoną jego Dobroć y hoynść zalecały, już tym samym o podłe, o nikczemne rzeczy modlitwa, imienia modlitwy mieć nie może, y co zatym idzie, niegodna jest, aby od BOGA była wysłuchana.

Aboż to, mowicie, mała, podła rzecz, prosić naprzykład P. BOGA o znaczną fortunę, y bogactwa, o czerstwe zdrowie, o honoru y sławy przymnożenie, o szczęśliwy sukces takiej sprawy, od ktorey cała zawisła fortuna? A kto o tym wątpić może, że względem Boskiey estymacyi małe, podłe, nikczemne są te wszystkie rzeczy. Izali abowiem nie wiecie w jakim je Chrystus miał kontempcie, w jakiey pogardzie? Jak do wzgardy onych wszystkich

śkich pobudzić w swej Ewangelii uśilo-
wał? Oto tedy prosić, y uśilnie prosić,
domagać się, co u niego nic nie waży, co
on nic nie szacuje, co on wszystkim o-
bojętnie daje y nawet na swoich nieprzy-
jacioł hoynie, kiedy namniey o to się do-
prasza, wysypuje. O to, mówię, prosić,
izali to nie jest affrontować jego nieskoń-
czoną hoyność, y do tego zniewalać, y po-
ciągać, nie żeby to dawał, co na jego nie-
skończoną Dobroć, y hoyność przystoi, ale
te fraszki, y doczesne nikczemności, kto-
re się na rzeczy nieznającym żądom wa-
szym podobają? Zaiście o takie rzeczy pro-
sić, jest to affrontować ztey miary Chry-
stusa Pana Dobroć, że lubo on nierownie
większe z nieskończonym naydroższey
Krwi swojej kosztem dla nas dary łaski
nagotował, lubo onych szacunek przed na-
szą oczą wystawuje, y nieskończoną ich
ceną, y godnością naszą do proszenia za-
pala żądze, przecięż my one zanic poczy-
tawszy, doczesne skażitelne brednie, cza-
czko, niby to dziecinnie szkielka, nad pra-
wdziwe skarby, dym y błoto, nad dyament,
y złoto przekładamy, y z większym ba je-
dynym prawie naleganiem o nie się tylko
P. BOGA dopraszamy. Imaginuycie tu so-

bie, słuchacze moi, jakabyście się wy sami zapalili indygnacyą, gdybyście dla zaproszonych gości z wielkim kosztem, zachodem, wspaniałością, przygotowali ucztę, a oni żadney z naydelikatniejszy-
szych, y naywybornieyszych potraw tknąć nie chcąc, owszem niejaki dyzgust y mier-
żączkę pokazując, o czosnek, o cebulę, o prosty z ościami borys domagali się? Coż? czybyście śmiechu godnemu, y grubemu ich appetytowi dogodzić starali się? Jako żywo nie: lecz, gdyby podlejsza ich, niż wafza była kondycya, za ten affront y nie-
respekt uczyniony, jako niegodnych tego honoru, któryście im oświadczyć chcieli, precz od stołu swego na łeb wypchnąć rozkazalibyście. A tę samę prawie zelży-
wość my Panu BOGU wyrządzamy, gdy pogardziwszy jego dla nas nagotowanemi darami, łaskami, faworami, które on nam chętnie ofiaruje, y o które uśilnie dopra-
szać się rozkazuje, ni o co barżiey, uśil-
niey, ba jedynie nie dopraszamy się, ja-
ko tylko o doczesne mienie, powodzenie, szczęście, y dobra skażitelne. Słusznie te-
dy takim proźbom odmawia BOG, jako nieuważnym, nierostropnym, y rzeczy podłe, skażitelne nad rzeczy u BOGA wiel-
kiey

kiew ceny, y importancyi przynoszącym.

Rzeczcie mi podobno: á wszakci obietnica Chrystusowa dana modlitwie nie takiego nie wyłącza, y nie excypuje, ale powszechnie upewnia, że o co tylko prosić będziemy, zapewne wszystko dano będzie. *Omnia quaecumq; petetis, credite, quia accipietis.* Na to odpowiadam, iż Chrystus Pan wszystko modlitwie naszej przyobiegał, ażeby przez to nam dał wolność do proszenia o większe, poważniejszy, y pożyteczniejsze rzeczy. Wiele, ba wszystko przyrzekł modlitwie, á to ztey miary, żebyśmy na lada czym nie przestawając, o to się raczy w modlitwie dopraszali, co Boską hojność, y szczodrotę zdobić, y zalecać może. Zkąd tych słów Chrystusowych: *Omnia quaecumq; petetis, credite, quia accipietis.* To wszystko, o cokolwiek proście, będzie wam dano. Tych, mówię, słów, sens właściwy y naturalny nie jest ten: będzie wam dano, choćbyście co najpodlejszego, nikczemnego, niegodnego prośili, ale ten, że waszym prozbum o rzeczy wielkie, o dary, o łaski nadprzyrodzone, właśnie hojności Boskiej kwadrujące, y oney przyśtoyne, wierzcicie, że nie będzie odmowiono. Bo jako ten Krol, abo wiel-

wielki Xiążę, któryby z jakiey przyczyny słowem się Krolewskim obowiązał swemu poddanemu, że we wszystkim, o coby go tylko prosić chciał, swey hoyności Pańskiej gotow był pokazać dowod; gdyby, mowię, ten szczodroblivy Krol po takiej deklaracyi; od swego poddanego nie o znaczną jaką rzecz, naprzykład o wakans, o Starostwo, ale o wytartą suknią, abo o kawał chleba był proszony, co się wam zda? iżaliby on odrzuciwszy tę niegodną swey wspaniałości y szczodroty proźbę, sądził się jeszcze być obowiązany powszechnie danego w obietnicy dotrzymać słowa? Jako żywo nie, bo się onego deklaracya do wyższych, y godnieyszych darow ściagała Krolewską hoynosc zalecających. Otoż podobnie rzecz się ma y w Boskiey proźbom naszym daney obietnicy. Wszytko to na proźbę dać BOG swym słowem przyrzekł, w czym się jego wspaniałość, hoynosc, dobroć wydać jaśniej może; od ktorego końca, że proźby nasze tylko o doczesne, podłe, ziemskie rzeczy, dalekie są, żadnego BOG do wysłuchania onych nie ma obowiązku.

A do tego choćby się Chrystusowa modlitwie dana deklaracya powszechnie do wszystkich tak małych, jako wielkich

rzec.

rzeczy uproszenia ściagała, przeczyć jednak temu niepodobno, że Chrystus Pan pewny przepisał porządek rzeczy, o które się pierwey, y naprzod dopraszać mamy. Ten jeżeli zachowany nie będzie, wszystkie wasze nadzieje otrzymania tego, o co proście, próżne, daremne, y zawodne są, Chrystus Pan *Matth. 6.* mowi: *Szukaycie naprzod krolestwa niebieskiego y sprawiedliwości jego, a to wszystko przydano wam będzie.* Nie zakazuje Chrystus do przystoynego obeyscia y prowadzenia uczciwego życia żądać bogactw pomiernych, y o nie prosić; wszakże porządek proshenia, przepisuje: *Querite primum Regnum DEI:* Szukaycie y proście naprzod o krolestwo niebieskie. Zkąd jeżeli chcecie y życzyście sobie, żeby wasze żądze doczesnych rzeczy swoy skutek y zupełność odebrały; tak czyncie, jak Chrystus każe: *Querite primum &c* Poczynaycie naprzod zawsze P. BOGA prosić, o rzeczy większe, o krolestwo niebieskie, o zbawienie duszy, o sprawiedliwość, to jest: o pomnożenie się w cnotach, y łasce Boskiej, a BOG tę proźbę wysłuchawszy, przyda wam y nie proszącym to hoynie, cokolwiek do obeyscia y potrzeby waszey docze-

czesney przynależy. Przykład tego maćie z Pisma Świętego na Salomonie Krolu, ktoremu gdy BOG wolność dał, o coby tylko prosić chciał, z pewną nadzieją otrzymania: on wszystko pominawszy, nie o bogactwa, nie o chwałę, y sławę u świata, nie o długie lata, y życie, ale samey tylko mądrości potrzebney do sprawowania krolestwa dopraszał się. Co sprawiło, że nie tylko BOG mu hoynie wlał mądrość, o którą prosił, ale nadto temi wszystkimi rzeczami, których się nie dopraszał, jako to, bogactwy, sławą, długim życiem, &c. nadał szczodrobliwie. 3. Reg: 3. *Quia postulasti verbum hoc, & non petisti tibi dies multos, neq; divitias, ecce feci tibi secundum sermones tuos, sed & hæc quorq; que non postulasti.* Jeżeliż tedy taki, jak słyszycie, u P. BOGA porządek rozdawania łask swoich, y dobrodźieystw; Już tedy nie maćie się czemu dziwić, że dotychczas podobno, modlitwy wasze nie były wysłuchane. Zaczyn żal mi was wszystkich, którzy, dla otrzymania w swych doczesnych zamyślach požadanego sukcesu, Msze gęste zakupujećie, hoynie na Klasztory, szpitale, jałmużny sypiećie, pościćie y różne czynićie wota;

Bo się ja wielce obawiam, aby to wszystko nie było nadaremno. Raczey tych Misy zakupienie, jałmużn rozdawania, posty, y inne nabożeństwa obrocić mielibyście na uproszenie u Pana BOGA skuteczney poprawy życia, na zjednanie sobie Chrześcijańskiej cierpliwości, wzgardy świata, y oderwania serca od wszelkiej doczesności. To naprzod uczyniwszy, dopiero mogliście się dopraszać P. BOGA o pomysł y sukces doczesnego interessu, o przywrócenie zdrowia, y tam daley: Botym porządkiem modląc się, przędzybyście dobroć Boską pociągnęli, iżby proźby wasze wysłuchać, y onym zadość uczynić raczyła. Wszakże, choćby, y tym porządkiem uczynionym proźbom waszym zadość się nie stało; nie macie y tak jeszcze mruczeć, szemrzeć, y na nieużytość niebios, że was proszących wysłuchać nie chcą, narzekać: Ponieważ samym częstokroć odmowieniem tego, co wy chcecie, a waszemu szkodliwo zbawieniu widzi BOG, samym, mówię, odmowieniem wielką wyświadcza łaskę, nie mniey jako gdy kochająca Matka synaczkowi z rąk jego noż wyrywa, abo go proszącemu odmawia, żeby się śmiertelnie nie ranik. Wy po większey

kfzey części jedni tak mowicie: Nie chciał-
bym wielkiego szczęścia, y fortuny: dość-
by mi było na tym, żebym z oſtatniey wy-
szedł biedy, y potrzeby, w którą mię różne
nieſzczęścia, y przypadki wplatały. Odrzekł-
bym ſię (mowi drugi) wſzelkiey u ſwiąta
chwały, eſtymacyi, reputacyi wyſokiey; by-
lebym tylko od włożoney potwarzy mógł
być wolny. Nie pretendowałbym żadnych
poćiech y pleźirow; gdybym tylko tey
ciężſzkiey, która mię od dawnego czasu
trapi, pozbył choroby. Ale coż? mowicie:
proſimy, y o to uſilnie ſię P. BOGA do-
praſzamy, z tym wſzytkim, wyſłuchać nas
nie chce. Wyſłuchać nie chce? á proſili-
ścież naprzod z tą uſilnoſcią Pana BOGA,
aby wnątrzne waſze duſzne potrzeby u-
bogaćił? aby ſmiertelne na duſzy defekty,
paroxyzmy, choroby, y ciężkie recydywy
oddalił, odwrócił, y z nich ſkutecznie po-
dźwignąć ſię dopomógł? Wiećcież wy, po-
wtore, co BOG czyni, gdy was od tych
przećiwnoſci wolnemi być nie chce, y
proźb waſzych nie wyſłuchiwa? Oto u-
boſtwa, y oſtatniey, która was trapi, in-
dygencyi, używa BOG na przygaſzenie,
na przytłumienie wrodzoney pychy, buty,
wynioſtoſci. Oto potwarzy ludzkich prze-
ciw

ćiw wam, używa na oderwanie serca od świata, do któregoście lgnęli, y dotychczas byli przywiązani. Oto choroby, y boleści, są to niby lekarstwa na ugaszenie wrodzoney do rokoszy skłonności, ktoraby was zapewne na różne grzechy narażała: Gdy tedy w tych krzyżach, przeciwnościach was chce mieć BOG, dla waszego to czyni dobra, y zbawienia, dla pomnożenia cnot y zasług, dla przytłumienia złych żądź y skłonności, dla oddalenia grzechow. Jako przeciwnie, gdyby od tych krzyżow, pod ktoremi stękaćie, na wasze proźby, wolnemi zaraz uczynił BOG; waszemuby to (jak sami widzićie) barźiey szkodziło zbawieniu. Przeto w tych przeciwnościach, krzyżach, kłopotach, chorobie, y uboſtwie zoſtawając, takbyście się, a to z całego serca, do Pana BOGA, jak naywiększą obojętność zachowując, modlić mieli.

O moy Boże, o moy dobrotliwy, szczerobliwy, dobrze, y arcydobrze o ſwey czeladce radzący Panie, czyni ze mną, co chcesz, y jak ci się podoba. Abo mi tyle do obeyścia doczeſnego pozwol fortuny, iżby więcey ſerce moje na tym kawałku przeſtające, nie pragnęło, abo wraź, proſzę cię, w ſerce moje ſtateczną wſzelkich
bo-

bogactw wzgardę, aby nic a nic z onych nie pragnęło. Abo moy Panie, ostateczną nędzę, biedę, y uboństwo moje, twoją wspomóż y poratuy Opatrznością, abo mi nędzę y uboństwo tak osłódź, żebym nad wszelkie skarby y bogactwa dobrowolnie przenosił, y więcej u siebie ważył, y szacował, abo moy słodki JEZU pójelguy ciężkościom belesci moich, ktore mię trapią y ciężko trapią: abo, co z większą twoją będzie chwałą y zasługą moją, tak uczyn, żebym to chętnie znośić mógł, y, co większa z pragnieniem więcej, a więcej cierpienia, dla cię z wesołością znośił. Ty mię moy Panie od tego y tego uwolnić krzyża, ty tę gorycz y przykrość osłodzić, ty gorączki pożar y upały przygaścić, abo w nich niejaka dać ochłodę możesz, czynże, czyn moy Panie, co ci się zda najlepszego. Jeżeli mię przy posessyi dobr doczesnych utrzymać zechcesz, niech będą nieskończone dzięki tobie Boże. Jeśli przeciwnie, w uboństwie, indygencyi y ostateczney nędzy trzymać mię, podoba się największey woli twojey; y za to nie mniejsze dzięki, tobie Panu memu oddawać winien będę.

Y taka to, Chrześciance, modlitwa Panu

BO-

BOGU miła, wdzięczna, przyjemna, y skuteczna. Tą modlitwą obojętną nie tylko niepochybnie to u P. BOGA zjednać, o co proście, ale y to, y więcej nierównie. Naprzykład: proście o fortunę: BOG wam z niey się ciężzyć pozwoli, ale tak, że żadnego do niey przywiązania nie uczujecie. Proście o zdrowie: BOG waszym boleściom y chorobom ulży, z tym wszystkim zostawi w was pragnienie cierpienia dla miłości Boskiej, przez co załugę z cierpliwości bez cierpienia mieć będziecie. Jednym słowem w tym życiu szczęśliwemi,

á po śmierci uczyni was BOG

błogosławionemi: Je-

mu cześć y

chwała,

A

M . . . E

N.

I

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę I. po trzech Krolach.

Quid me quærebatis, quia in his,
quæ Patris mei sunt, oportet me es-
se. Luc: 2.

*Czemuście mię szukali, nie wiedzieli-
ście, iż temi rzeczami, które są Oy-
ca mego, jam się bawić powinien.*

DWunaścieletniej Dzieciny JEZUSA po-
stępek, przykład to jest dla dźiatwy, jak,
y kiedy swym Rodzicom powolni y po-
słuszni być mają. Wzor oraz y przestro-
ga dla Rodziców, kiedy oni swą zwierz-
chnością y posłuszeństwem dźiatki mogą
obowiązać. Opuściwszy JEZUS Jozefa, y
MARYĄ, w Kościele Jerozolimskim zosta-
je, tam Doktorow słucho nauki, tam się
ich pyta, skromnie bada, y na pytanie ro-
stropnie, mądrze odpowiada. W tym dzień
uszedszy podroży postrzega się Rodzice, że
nie mają między niemi JEZUSA, więc
z wielkim żalem, y troskliwością szukają,
opyt między Pokrewnemi czynią, a ni-
gdzież nie znalazłszy, do Jeruzalem się na-
zad

zad wracają, y tam między Doktorami w Kościele znaydują. Tu się Matka jego MARYA z żalem odezwie: *Fili, quid fecisti nobis sic?* O! cożeś najlepszego najmiłszy Synu uczynił! Otoś nas swym opuszczeniem, szukania, y ciężkiego nabawił żalu: *Ego, & Pater dolentes querebamus te.* Coż na te kwerele odpowie Chrystus? *Quid est, quod me querebatis?* Jakby mówił: Prożno mię miłe szukasz Rodzicielstwo, y na ten moy żalisz się postęppek: bo czy nie wiecie, że w tych rzeczach, co do BOGA należą, wolność mi ma być zostawiona, a przeto ta rzecz ani żalu, ani kwerele materya, być nie powinna? Czym dał naukę, y przestrogę wszystkim Rodzicom, iż w rzeczach do BOGA, y zbawienia należących, wolność przy działkach ma być zostawiona. Dał oraz tenże Dziecina JEZUS działkom przykład, gdy powróciwszy do Nazareth domu swego, jako świadczy dziśieysza Ewangelia: *Erat subditus illis:* we wszystkich rozkazach woli swych Rodziców y dyspozycyi był powolny, posłuszny, y poddany. *Erat subditus illis.* O dałby to BOG! żeby ten Chrystus Pana przykład y proceder, Chrześcijańscy Rodzice za model postępowania z

dziatkami, dżiatki zaś za wzor postępowania z Rodzicami brali, y przed oczy sobie często stawili. Wszakże, kiedy się ja pospolitemu Rodzicow z dżiatkami postępowaniu przypatruję, dwa grube á Chryśtuśowemu procederowi przeciwne błędy upatruję. *Pierwszy: że Rodżice szym dżiatkom wolność, do korey żadnego prawa nie mają, odeymują. Wtóry: że ciż Rodżice niebezpieczney y szkodliwej wolności (któraby krocić, y tamować mieli) dozwalał.* Y o tym daley. *Ad M. D. G.*

Wolność przy dżiatach zostająca, korey Rodżice pospolicie przeskadzać zwykli, na tym zależy, że oni ten dalszego życia stan, y proceder wolnie sobie obierać mogą; do ktorego po długiey poprzedzającej deliberacyi wnetrzną inklinacyą unoszą się. Nad tą zaś wolnością ni od kogo więcej, tylko od samego BOGA, niedependująca, Rodżice niejaka sobie zwierzchność, y władzę niegodziwie pretendują. Z ktorych jedni, przy domowym w wieczor siedząc komjunku, dżiatek otoczeni koroną, takie o nich w przyszły czas formują dyspozycye. Tego, mówią, wskazując na starszego, do Duchownego stanu będziem aplikować: na świat się on nie zda.

zda. Młodszego zaś na konserwacya domu, y familii, z przyſtoyną partyą poſtanowim. Tę corkę wydamy za mąż: W owa zaś wokacya do klasztoru wmowim. Jaś w ſtanie ſwieckim, Staś w ſtanie Duchownym urość mogą, y uroźszy, będą to dwa filary domu. Jeden ſwieckiemu tytułami, drugi wyſokiemi prelaturami luſtru, ozdoby, y podpory ſwey familii dadzą. O! Rodźice! Rodźice tak wczęſnie dźiatek waszych przyſzłym ſtanem dysponujący! á zkąd, proſzę, u was ta władza nad ich w tey mierze wolnemi wolami? A co będzie, kiedy ten ſyn, ta corka, (ktorych Duchownemu ſtanowi wyznaczacie) w przyſzłym czaſie amatorami uplatani, ſtan ſwoy złym, nieprzykładnym życiem zelżą, ſprofanują, y tak źle żyjąc, nieſzczęśliwie dokonają? Kto, proſzę, ich potępienia naywiększą będzie okazywał, y przyczyną, jeſli nie wy tak rozrządzający, dysponujący, y nakłaniający Rodźice? Nad wybranie przyzwoitego ſwey naturze, y talentom ſtanu, nie macz na ſwiecie większey importancyi, ſprawy, nie macz zaś mnieyſzego, jak w tey rzeczy ſtarania, y uwagi. Synowie, y corki za Rodźicow ſwych idą wolą, y na niey

przeſtawają, Rodzice, zaś dźiatkami dysponujący, nic więcey nie ſtawiać ſobie w oczach nad doczeſny intereſs, y awantaż, dźiatki ſwym zniewoleniem o utratę wiecznego zbawienia przyprawują. Co naybarżiey dźiejeſię w zniewalaniu do ſtanu Duchownego, y Kapłańskiego, w ktorego obieraniu dla dźiatek, ztąd tak częſto Rodzice ſię omylają, że nie wiedzą, co to jeſt Kapłański ſtan, charakter, y powinność. Ze powtore daleki, jak niebo od ziemi, od tego ſtanu koniec, to jeſt: doczeſny pożytek, y intereſs, abo podporę domu, y familii za cel ſobie zakładają. Ten zaś ſtan y charakter tak wyſoki, żaden na ſię przyimować nie powinien, chyba pewnym Boſkim wzbudzony powołaniem. Pawła S. ten jeſt wyrok *ad Hebr: 5. Nec quiſquam ſumit ſibi bonorem. ſed qui vocatur à DEO, tanquam Aaron.* Gdźie zaś Boſkie u tych do Kapłańſtwa powołanie, ktorzy nie duſz ludzkich pragnienie, y ſłużenie onym do zbawienia, za kres, ale ambicyą, preponę, y łakomſtwo za cel ſwych wotow ſtawiać, nie na radźie y natchnieniu Ducha S. ale na ſentymentcie Rodziców, na radźie ludzi na tym ſię nieznających polegając, do ſtanu ſię Kapłańskiego mają, ba wdźiera-
ją.

ja. Zkąd co za dziw, że jako od BOGA nie wezwani, jako próżny, y od Kapłańskiego stanu daleki koniec mający, życie z tym stanem niezgadzające się prowadzą, a po złym życiu, źle, nieszczęśliwie dokonawszy, wieczney nie ujdą kary. A co się o stanie Duchownym y Kapłańskim mówiło, to się o każdym, z niejaką proporcją, rozumieć ma. Dla czego, aby w tey mierze omyłki, y ciężkiego nie było zawodu, to Rodzice dźiatkom waszym wrażaycie, y uśilnym do tego pobudzaycie napominiem, aby się nade wszystko gorącemi prośbami objawienia woli, y dyspozycyi Boskiej, względem stanu swego dopraszali. Na zjednanie tego radźcie im przez niejaki czas, uęszczanie do spowiedzi, y Świętey Kommunii, radźcie im nawiedzenie miejsc łaskami, y cudami płynących, tą intencją, ażeby obieranie stanu, od którego zależy zbawienie, stało się według Boskiej woli, y dyrekcyi. Okrom abo wiem ostateczney łaski, nie masz dla człowieka Chrześcijańskiego większego daru, jako porządne tego stanu, w którym BOG każdego przeyrzał zbawienie, obranie. Do czego swym dźiatkom Rodzice, jeszcze tym sposobem bywają na przeszkodzie,

że lubo im obierać w powszechności, jak się podoba stan, na wolę dają, w szczególności jednak, naprzykład zamyślające o stanie syny y corki swe, raczey aby byli w tym, niż w owym, raczey z tym, niż z owym w małżeńskie wchodzili kontrakty swą zwierzchnością, y pogrozkami zniewalają. Wey! miła corko! jeśli się w tey mierze na moję nie zdasz wolę, ani mię więcey twym nazyway Ojcem, ani ja cię też za moję corkę znać będę, ani błogosławieństwa mego, ani abym ci co świadczył spodzieway się, owszem wszystkie na głowę twoję wywołam przeklęstwa. A tak temi zniewolona rokazami, przymusami, pogrozkami musi biedna schylić poniewolnie pod to jarzmo głowę, ktoregoby nigdy z swey chęci zcierpieć nie mogła. Z czego o jakie (gdybyście to tylko Rodziicielstwa zwać chciały) o jakie, mowię, pochodzą grzechy, y niegodziwości! Ztąd obrzydłe cudzołóstwa, ztąd fatalne aż do śmierci zwady, niechęci, kłotnie: ztąd o rozwody starania się, ztąd częstokroć otruty, y wzajemne zaboystwa. Ktoż tego wszystkiego złego, y tak nieszczęśliwych konsekwencyi jest okazyą, y przyczyną, jeżeli

żeli nie Rodziców przymus, pogrozki, zniewolenie? Wiedźcie zatym Rodzice, iż w żadney okoliczności, pod cięższką winą, y wieczną karą, nie godzi się syny, y corki zniewalać, y onym w tey mierze wolność odeymować. Ani się godzi zbytecznymi proźbami, natrętnemi obligacyami, zaklinaniem obietnicami, y affektow różnych pokazaniem tak zniewalać, uprzykrzać się, iżby się proźba od przymusu, gwałtu, y rozkazania mało co, abo nic nie różniła.

Nie przeczę ja temu, że sama roztropność, y respekt na Rodzicach tego po dźiatkach wyciąga, aby onych rady, jako dobra, y szczęścia ich jedynie pragnących, w tey mierze usłuchały, y to za rzecz pewną u siebie miały, że BOG posłuszeństwa ich cnotę, wszelkim szczęściem, powodzeniem, ukontentowaniem nagrodzi, y ukoronuje. Atoli, gdy się przytrafi, że dźiatki na Rodziców radzie w swym postanowieniu przestać nie zechcą, y swoją przeciwną oznaymą wolą, już żadną miarą pod cięższkim grzechem nie mogą być od Rodziców zniewalani: bo onym w tey mierze zupełna wolność ma być zostawiona. Jako przeciwnie ta wolność, ktorey
wy₃

wy, mniey na to względu mając, działkom dopuszczacie; wolność, mowię, niebezpieczna, y szkodliwa, patrzenia, konwersacyi, osobnych rozmow: taka wolność koniecznie ma być ukrocona, y znieśiona. A naprzod wolność ciekawości, patrzenia, poglądania, y tym umysłem strojenia się, muskania, aby ludzkie na się powabić oczy. A coż to złego, mowicie Rodzice, ma być z wzajemnego między działkami poglądania? Co złego? ba, co za zdaniem Ducha S. *Eccl: 31.* co mowię, nad to pomyśleć się może gorszego? *Nequius oculo quid creatum est.* Medycy z żadnego zmysłu, tak prętko złey, abo dobrej ciała dyspozycyi poznać nie mogą, jako z oka. Zkąd to w nich jest pewne axyoma: *Ut valent oculi, sic totum corpus.* Teyże reguły zażywaycie Rodzice na poznawanie złego, lub dobrego stanu duszy dzieckich waszych: *Ut valent oculi, sic tota anima.* Oko abowiem indexem jest, co się w sercu dzieje. Złe, ciekawe, po różnych obiektach, y urodach latające oko, żadney skromności nie mające, o już zły znak, źle się tam w sercu, y na umyśle dzieje: *Fornicatio mulieris in extollentia oculorum agnoscetur, & in palpebris illius:* mowi Duch Święty *Eccl: 26.* Jakoż
tru-

trudna, y nader trudna rzecz, widzieć, y
widzianej rzeczy nie pożądać: *Visum se-*
quitur cogitatio. cogitationem delectatio, de-
lectatione consensus. Teologickie to axyoma:
Widzenie, sprawuje pomyślenie, za myślą i-
dźcie upodobanie, za upodobaniem przyzwo-
lenie następuje: a to tym prędzey, gdy nie
już trefunkowe, y przemijające, ale cieka-
we, długie bywa pogłądanie, y w urody o-
czu wlepianie. Te trzy rzeczy: widzenie,
pomyślenie, y pożądanie są to złączone,
y z sobą spojone, jak w łańcuchu ogniwa,
które się jedne za drugim ciągnąć muszą.
Mowcież teraz Rodzice, że w wolności
poglądania, na którą wy baczności nie
macie, ktorey, jako żadnemu niebespie-
czeństwu niepodlegającey, nie kroćcie,
nie bronić, nie postrzegać, mowcie,
proszę, co tu złego? Nie możecie co rzecz
przeciwne, bobyście wyrokom Duchą
Świętego fałsz zadawali. Duch Święty
przez Ekklezyastyka taką Rodzicom prze-
strogę daje. *Eccel: 10. In filia non aver-*
tente se firma custodia. Gdy postrzeżcie
Rodzice, że coreczka rada się ludzkim o-
czom prezentować, gdy zobaczycie, że ona
często z okien ciekawe paście oczy, *firma cu-*
stodiam. O! na wielkiej ja baczności, w
wiel-

wielkim dozorze, trzymać, y tego mocno bronić macie. Przydaje tego racya tenże Duch Święty: *Ne inventa occasione, utatur se.* Ażeby podaney okazyi na złe, na obrazę Boską, na waszą żalność, na swą fromotę nie zażyła. Ale bodayby się przynamniemy ta niebezpieczna wolność na samym kończyła ciekawym poglądaniu: To gorsza, że Rodzice dźiatkom łącno ofobnego przedstawiania pozwalają, owszem sami do wkroczenia w znajomości, w śliskie przyjaźni, wrota otwierają. Przez co, o jaką w duszach dźiatek, cnoty, pocźciwości ruina, kto to dostatecznie opłacze! Wyrazić dostatecznie niepodobno, jakiejdzielności jest, do zepsowania dobrych obyczajow wolność, towarzyszenia, obcowania, y częstych konwersacyi. Niech dźiatki wasze będą niewinne, niech samego frebra białność, kandorem czyftego sumnienia przechodzą, mieycie to przecię za rzecz nieomylną, że częstemi konwersacyami, wizytami, posiedzeniami łącno swoy lustr, y kandor stracą. Wszak y frebro częstym w ręku używaniem sniednieje, y czernieje. Rzućcie jedno okiem z jedney strony na B. MARYA Pannę, która na głos samego Anjoła zmieszała się:

Tur-

Turbata est in sermone ejus. Z drugiey strony wspomniycie sobie na Ewę, nawet piekielnego węża rozmową nie zmieszana; A ztąd zmiarkować możecie, jaka różnica jest między roztropnemi, y głupiem i Pannienkami. Z tych abowiem, które rozsądne, y cnotliwe są, nawet swych domowych, y brać się strzegą, y w przytomności ich skromnie się zachowują: zgorżzone zaś y samego wcielonego widząc biesia nie barzo się przelękna. Zczego nie dobrego rokować nie można, samo chyba cnoty, pocziwości dobrej sławy oczewiście niebezpieczeństwo. Bo co tam, proszę, może być dobrego, przytłocznego, uczciwego, gdzie się, ile między młodemi, łącno się osobna pozwala konwersacya? Święty Bernard na to tak woła: *Intras solus ad solam: vah! vah lupus ad oviculam!* Wilka wy, Rodzice, do obory wpuszczacie; a chcecie aby owietzka była cała? Wszelkie wy ogrodzenia winnicy waszey, y latorośli znościć; a chcecie, aby owocu waszego nie naruszono. Izali o tym nie wiecie, że nie masz potężniejszego w całym piekle kuściela szatana nad złą y bliską okazyą? Zkąd Święty Antoni Pustelnik, gdy się mu szatani w posta-

w postaci lwow, pŝow, wilkow pokazywali, y na niego się miotając, pożarciem groźili; śmiał się z tego, y ztąd im na oczy wymiatał słabość, że tak wielu ich wŝyŝtkie ŝwe ŝiły na jednego wywierało. Lecz gdy jedną tylko blisko ŝwey celli poŝtrzeł niewiaŝtę, natychmiaŝ się przełękł, y zatrwożony drzwi mocno zawarł, zatarasowawŝy się, do BOGA na gorącą się udał modlitwę. Czy ŝłyszycie, jako się Święci Pańŝcy barŝiey niż ŝamego bicia, bliŝkiey, ŝliŝkiey lękali okazyi, y oney się wyŝtrzegali? Wy przecię mowicie: Nie to, taki to zwyczaj, taka na ŝwiecie maniera: co tu złego? nie maŝ żadnego niebeŝpieczeńŝwa. Co? nie maŝ niebeŝpieczeńŝwa w ŝwobodney, częŝtey, oŝobney konwerŝacyi? w co wy przecię uŝacie, że w takiej okazyi, y wolnoŝci nic złego, nic nieprzyŝtoynego nie będzie? czy w co-rek waŝzych dobrze wychowanych, y więdzących, jak ŝobie mają poŝtąpić, jak zarzuconych uchronić się ŝideł? czy w co-rek, mowię, waŝzych uŝacie ŝtatku, roŝtropnoŝci, oŝtrożnoŝci, cnoćie? O! maŝ nadziejo! Bo daymy to, że one teraz (jako trzymaćie) roŝŝądne, baczne, oŝtrożne, ŝkromne ŝą; co rozumiecie, czy tak daley

takie będą, gdy się w okazy, w znajomość wplątawszy, affektami, darami, obietnicami, offertami zobligowane zostaną? Czy takie, mówię, potym będą? nie będą, nie, ale pasyą uwiedzione, oślepione, zapomniawszy roztropności, wstydu, Rodzicielskiego upomnienia, y przestrog, nie domawiam: bo się wy łatwo domyślić możecie, na co się złego nie odważą. Dla czego z Świętym Pawłem wszystkim, a naybarżey was, Rodzicielstwa, na Imię Boskie zaklinając adhortujemy, 2. *ad Thess:* 36. *Denuntiamus vobis in Nomine Domini JESU Christi, ut subtrahatis vos ab omni fratre ambulante inordinate.* Ażebyście wszelkicy niebezpieczney wolności działkom waszym wrodzoną waszą władzą zabraniali, zagradzali, y tak od nich, jako od samychże was, gniew Boski, y potępienie odwracali. Bo. kto, pytam się, za zgorzzonych przez tą dysymulacyą waszą Panu BOGU odpowie? jeśli nie wy sami, Rodzice; do was abowiem straż, do was pilność, czułość z powinności urzędowey należy: na tey jeżeli zbędzie; wiedzcie o tym, że nie tylko od tytułu Rodzicielskiego, ale od samey wiary odpadniecie. Tak Apostoł Paweł decyduje. *Qui*

suorum & maxime domesticorum curā non habet, fidem negavit, & est infidelis deterior. Jakoż abo wierzą tacy Rodźice, że grzech każdy pokutą nie zgładzony, jest celem jedynym nienawiści, y kary Boskiej, abo nie wierzą? jeśli nie wierzą, już tym samym *fidem negârunt*, nie są z liczby wiernych: Jeśli wierzą, a przecię swoimiż domowym, ba własnym działkom wolności, y okazyi do obrazy Boskiej dopuszczają, y nie przeszkadzają; *sunt infidelibus deteriores*: Są nad samych gorši niewiernych, jako doskonałe tego poznanie majacy, a przecię nie podług przyrodzonego światła postępujący.

A zatym, jeżeli się do czegokolwiek z tego, o czym dotychczas mówiłem, Rodźice Chrześcijańscy poczuwać, postrzeżcie się wżdy, na żywego was zaklinam BOGA, a jako za domowników swych BOGU liczbę ściśłą oddawać majacy, czuyćie, strzeżćie, niebezpieczne ukracayćie, ba znośćie, y karzćie wolności, ażebyście przez dobrą edukacyą dziełek waszych, y

ich, y waszemu zbawieniu dopomogli. Spraw to Boże

łaską twoją,

Amen.

KA.

K A Z A N I E

Na Niedzielę II. po 3. Krolach.

Hoc fecit initium signorum JE-
SUS. Joan: 2.

Ten początek cudów uczynił JEZUS.

J Eżeli Chrystus Pan Joan: 10. nie tak z
własnego o sobie świadectwa, jako raczey
z poczynionych od siebie niezliczonych
nad naturę ludzką siły znaków y cudów,
prawdziwego Bóstwa swego chciał, aby
dochodzono pewności, mówiąc: *Jesli mnie
nie wierzycie; cudom wierzcie, abyście po-
znali, y wierzyli, że Ociec we mnie jest,
a ja w Ojcu;* tedy tenże Chrystus praw-
dziwey, y od siebie zostawioney Religii
znakiem chciał mieć także cuda, po kto-
rych, jako po pieczęci, y herbie, Kościół,
y wiara prawdziwa Chrystusowa mogła
być nieomylnie rozeznana. Jakoż temi zna-
mionami, od czasów Apostolskich, aż do
naszych prawie wieków, Katolicki Kościół
nieprzerwanie zaśczyca się. Czego że za-
dne sekty, kacerstwa, na poparcie pra-
wdy nie mają, y mieć nie mogą, gdyż LOG
fałszowi, y obłudzie cudami, jako prawdy

znakiem przyświadczyć nie chce, y nie może, tedy aby swoy fałsz pokryli, a Katolickiey nauki, wiary, y Kościoła prawdziwie Chrystusowego z cudownych znakow pewność, wątpliwą uczynili, o samych cudach w Kościele Chrystusowym wielorakie formują opinie, zdania, zarzuty, wątpliwości, ktoremi pewność Katolickiego Kościoła, y prawdziwey nauki Chrystusowej, u samych Katolików zostającą osłabić, y z gruntu wywrocić usiłują. Czymże takim? oto temi dwiema (iż innych nie wspomnę) dość słabemi zarzutami. Mowią naprzod: cuda Katolików są to wymysły, y baśnie Historyków, ktorym oni barzo łaćno wiarę dają. To jedno: mówią daley: Niech to będzie, że u Katolików jakie były cuda; przecież znakiem pewnym prawdziwey Religii nie są, y do poznania oney naymniey są potrzebne. To oni: już co ja na to odpowiem, posłuchaycie.

Ad M. D. G.

Pierwszy zarzut jako bezwstydnny, y potwarzy pełen, tak nie mniey zuchwały, y bezrozumny. Bo czy rozum to przeczyć tym wszystkim cudom, ktore się nie w jednym jakim Państwie, Krolestwie, narodzie, ale po całym niemal świecie, w oczach

oczach całego świata działały, y dzieją, którym sami nawet poganie nadprzyrodzoną przyznawszy dzielność, tym do przyjęcia wiary Chrystusowej potargnieni zostawali? Zebyż jeszcze oni niektóre tylko cuda, za cuda nie uznawali, nie byłoby dziwno: gdyż przeczyć temu nie mogą, iż ludzie mniej uczeni, rzeczy przyczyn nie penetrujący, nawet te czasem rzeczy za cuda uznawają, które, lubo w sobie takie nie są, jednak im się za takie być zdają. Ale to wszystkie powszechnie w Kościele Chrystusowym cuda, nawet te, które długim rostrząśnieniem, y doświadczeniem od Kościelných Pasterzów uznane są, znosić, za fałsz, za omamienie, za bajkę, za Historyków wymysł poczytać, o już to bezwstydna zuchwałość. Coż to są za Historycy, y świadkowie? którzy poczynionym w Kościele Katolickim cudom przyświadczaają, y one w swych głoszą piśmach: oto są nie mniej świątobliwością, jako y mądrością u całego świata ludzie wzięci, y wślawieni. Ktoż taki? Kto! Bazyli, Chryzostom, Hieronim, Grzegorz, Augustyn, Theodoretus, Beda, Bernard, Bonawentura, Antoni, y wielu innych ludzi Świętych, mądrych, których każdy z osobna wiek liczył. Sądź-

ćież tu tedy sami, co za głupstwo, co za śmiałość y zuchwałość jest, takim ludziom, tak Świętym, powszechnym świata nauczycielom, w tey mierze fałsz zadawać, y ich świadectwa o cudach za wymysł, y baśnie poczytać; kiedy oni nie mniey oczywistemi być się mienia świadkami cudow, jak Apostołowie, niedowierzającemu Tomaszowi cudownego Chrystusa P. Zmartwychwstania. Izali oni tychże samych ludzi Świętych, y mądrych powagi nie używają, nie cytują, y za fundament nie kładą, gdy co z Pisma ich, do swego nakrećć mogą błędu, y omamienia? A czemuż tychże samych w tey mierze świadectw, nie przyjmują? Czemu odrzucają? Co pytam się za racya? Nie masz żadney; Prawa zaś w tey rzeczy, tak stanowią: *Approbans personam testis in uno actu, approbat eam in omni alio simili*. Ale choćby Katoliccy Dziejopisowicze tak mądrością, świętobliwością nie slynęli, jak Augustyn, Hieronim, y inni; przeciężby im przyświadczającym wiara dać się powinna ztąd, że u Katolików, w tych rzeczach, które należą do Religii, fałsz y obluda, od bezbożnego y piekła godnego nie różni się świętokradztwa: Przeto w tey mierze, że-

by jakiey suspicyi rzecz nie podlegała, zaraz Przełożenstwa, sąd, y ściśłą czynią inkwizycyą, która żadney osobie, by nie wiem jak od mądrości, godności zaleconey nie pofolguje. A do tego gdyby wszyskie w Kościele Katolickim cuda wymysłem y baśniami były; jakby to, słuchacze moi, stać się mogło, aby przez tyle wiekow nie znalazł się kto taki, któryby ten fałsz odkrył? Jak to być mogło? żeby wszyscy, wszystkich wiekow Doktorowie, Biskupi, Nauczyciele, Krolowie, Xiażęta, w tak grubey zostawali niewiadomości? iżby fałszu od prawdy dotychczas rozemnać nie mogąc, w tey samey cenie szkło, co y dyament mieli?

Chciał w Niemczech Anabaptysta Tomasz Monzerus swe błędy zmyślonemi potwierdzać cudami, ale się mu tak rzecz nie na dała, że go za imposterą, matacza, fałszerza wszyscy mieli, który też za nieposłuszeństwo Magistratom, żywy, na stos był wskazany, a przecięć ciż Niemcy za prawdziwe uznają, cuda Świętego Bonifacego, któremi do przyjęcia Wiary Świętey połącznieni zostali. Toż samo trzymała niegdyś Anglia, Hybernia, Dania, o cudach Augustyna, Patrycyusza, Remberta.

Toż samo o innych mówić narodach, które wszystkie, nie ślepo, ale dziwnymi znakami, y cudami pośłanych do siebie Apostołów nawrociły się. Jakże tu tedy te wszystkie, tak starożytne, pod wątpliwość poddawać świadectwa? Taką rzeczą wszystkie dawne dzieje, wszystkie Historye, nauką, mądrością, świątobliwością zaleconych Dziejopisów, jako omylne, jako omamiające, fałszu pełne, należałoby popalić, y wszystkie razem na stos dekretować? Taką rzeczą nawet Apostolskim, nawet Świętych Męczenników cudom, możnoby przeczyć, y abo za obłudzie podległe sądzić, abo za tajemne natury poczytać skutki. A kto tak bezwstydy znaydzie się potwarca?

Wszakże Boska Prowidencya, żeby tym to niedowiarkom zamknęła gęby, tak w Kościele Katolickim stałe, trwałe, do pewnego miejsca przywiązane chciała zostawić cuda, że każdy doświadczyć, y na oko widzieć może, kto tylko one miejsca zwiedzić zechce, jako do widzenia y do świadectwa tego, wielką ciekawość pociągnęła. Inne opuszczę, w Neapolitańskim Królestwie, znayduje się krew S. Jana Chrzciciela, y Świętego Januaryusza, kto-

ktorą tam w kryształowym naczyniu skrzepłą, y gęstą ludziom pokazują. Ta, obu Świętych krew, natychmiast rospływać się, burzyć, y niby wzwierać zaczyna; skoro tylko o ściegciu Świętego Jana Historya czytać zaczną, abo gdy do krwi S. Januariusza przyniosą głowę. Coż to, proszę, jest? nie dziwoż to? nie cudo pewne, y widoczne? Heretycy nie mogąc tey całemu światu wiadomey przec y negować rzeczy, przyczynę tego krwi burzenia się na naturalną niejaką składają sympatyę; ale to samo dziwno jest, że te sympatyę w Katolickich tylko Państwach y narodach obserwują, u siebie zaś nic temu podobnego nie znaydują, y nie pokazują. Lecz niech, jak mówią, takowe krwi skrzepły nagle wzburzenie się będzie skutkiem sympatyi; jaką oni przyczynę tego dadzą, że w Apulii S. Mikołaja kości żadney od tyle wiekow niepodlegające korrupcyi? że sobie dziwny likwor codziennie wydawają, który tey dzielności jest, że różne ciała ludzkich leczy choroby? Boskiey koniecznie ten skutek przypisać potrzeba Prowidencyi, która temi y innemi podziśdzeń w Kościele Katolickim widomemi cudami chce pokazać, iż ten

jest Kościół prawdziwy Chrystusowy, który temi się zaszczyca znakami, jakich żadna sekta nie miała, y nie ma, nie pokazała, y nigdy pokazać nie może.

Coż tedy czynią heretycy? oto gdy cudom Katolickim powszechnie swemi potwarzami fałszu dowieść nie mogą; mówią tak: *Daymi to, żeby Katolicki Kościół miał jakie cuda, przecież te pewnym znakiem prawdziwey Religii być nie mogą, y do poznania oney cale mniey są potrzebne.* Coż do poznania prawdziwey od BOGA pochodzącey Religii cuda nie są potrzebne? A czymże, proszę, sam Chrystus Pan swoje naukę y Bostwo wywodził, jeżeli nie cudami? *Joan: 10.* mówi: *Jeżeli mnie nie wierzycie; przynimniey uczynom, y cudom wierzcie.* Y indziej: *Joan: 15.* *Gdybym cudow nie czynił, grzechu by nie mieli.* Z czym, proszę, na rozśiewanie Ewangelii, y Wiary, Apostołów swych wysłał Chrystus? jeżeli nie z mocą czynienia cudow, które świat wszyttek wzruszyły, y do Wiary Świętey po wszytkim świecie przywiodły. *Marci 16.* Piśmo mówi: *BOG z niemi sprawował, y naukę ich cudami potwierdzał.* Jakoż tak trzeba było, żeby Wiara Święta, y nauka od BOGA pośłana, na przodku cudy była

utwier-

utwierdzona: gdyż, ktoby bez nich wierzył, byłby, jako Mędrzec mowi, lekkiego serca. Bo jaki byłby to rozum, y baczenie! Mieni się kto być od BOGA posłanym, y powiada rzeczy dziwne, nowe, niesłychane, trudne, rozumieniu ludzkiemu niepojęte. Y zaraz mu uwierzyć? Wszak kiedykolwiek tylko BOG jaką odmianę, y reformę czynić chciał, a z tym, y orazz nową nauką do pogan, y do odstępcow wiary jakiego posyłał Proroka, na znak tego, że posyłał, cuda mu w ręce dawał. Tak *Exod: 4to.* Moyzeszowi do Faraona, tak Eliafzowi, y Elizeuszowi przeciw odstępcom Samarytanom, y Achašowi, tak Apostołom do narodow, tak Męczennikom przeciw Tyrannom, tak podziś dzień Katolikom przeciw poganom, przeciw heretykom, tak nakoniec przy dokończeniu świata Enochowi, y Eliafzowi, a według niektórych Janowi Ewangelisście, da BOG w moc cuda prawdziwe, przeciw fałszywym, obłudnym, y czarowniczym antychrysta. Mówcież teraz, że cudow do poznania, y pokazania prawdziwey Religii nie potrzeba? A lubo nam Katolikom, z tey miary zawsze świeżych ukazywać na utwierdzenie nauki y wiary cudow mniej potrzeba, żeśmy, jako Augustyn

Świę-

Święty mówi, w tę wstąpili Wiarę, która od Ojców naszych Apostołów y Męczenników, cudami jest utwierdzona; Atoli wszyscy heretycy, że nową wnoszą naukę, żadnemi nie wyświadczoną cudami, nad to rodzaju swego od tych, co cuda czynili, nie ukazują, każdy to osądzi, że powinni są ukazać cuda, y onemi nową swą potwierdzić naukę. Bo czy to nie nowina u Katolików, y u całego Chrześcijaństwa? aby BOG, albo tylko był sprawiedliwy bez miłosierdzia, albo miłosierny bez sprawiedliwości? aby sam był Autorem grzechów, y sam za nie, ludzi karał? aby Kościół Chrystusów od tysiąca lat ustał, y upadł? aby w nim ofiary nie było, y na Ołtarzu prawdziwego Ciała? aby wszyscy Doktorowie, wszystkie Koncylia błędziły? Nowiny zaiste to w Kościele Katolickim nigdy niesłychane. Insza oale wiara, nauka, zaczym cudów, jako dowodu prawdy potrzebują, bez których, ktoby wierzył; sądziłbym go, że od wszelkiego odpadł rozumu: bo sam rozum dyktuje, iż rzeczy wielkie, zwłaszcza należące do zbawienia, tak niesłychane, niepodobne, wielkiego świadectwa z cudów potrzebują.

Ale mówić mogą: a wszakci to y Święty
Jan

Jan Chrzęćciel, jako mamy z Ewangelii, żadnego nie czynił cudu, a przecię od BOGA extraordinarynie był z nauką zba-wienną poślany? Wszak tylu jeřt, co wie-rzą, choćiaż żadnego cudu nie widzieli. Zaczym na pokazanie prawdziwey Reli-gii cuda mniej są potrzebne. Na to odpo-wiadam: Jan żadnegoć wprowadzić sam nie uczynił cudu, atoli jego poczęcie, y naro-dzenie tak cudowne było, że z zadumie-niem mowiono: *Quis putas Puer iste erit?* Coż wždy to za Dziecię będzie? Z czego się widzieć daje, że Jan nie bez cudow od BOGA był na świat poślany. Nad to: S. Jan tak dziwne, y nadzwyczajnie światobli-we na puszczy wiodł życie, że się wielo-rakim zdało być cudem, dla czego na ta-kie od Chryřtusa Pana zařluzyl řwiade-ctwo: *Non surrexit major Joanne Bapti-ſta: hic Propheta, & pluřquam Propheta.*

Ze zaś wielu jeřt, y było takich, ktorzy wierzyli, y wierzą dobrze, lubo żadnego cudu nie widzieli, ztąd to pochodzi, że z takim prawdy wywodem, y pewnością na utwierdzenie nauki y tajemnic Wiary, řly-nęli cuda, iż rořtropnie onym przeczyć nie mogąc, na umyśle przekonani, wierzyć muřieli, y muřą. Ale zarzućić tu nakoniec
tak

tak mogą heretycy: Takim to sposobem cuda, nieomylnym do poznania prawdziwej Religii być mogą znakiem, kiedy poganie, kiedy różni sektarze, y magowie one czynili? Tak *Vespasianus* Cesarz poganin, chromego, y ślepego nagle ozdrowił, Egypscy Magowie przed Faraonem podobne Moyżeszowi czynili cuda. *Exod: 7.* wodę w krew, łaskę w węża zamieniając. Przyście Antychrysta, jako Paweł Apostoł 2. *ad Thes: 2.* świadczy: *• Erit in virtute & signis:* będąc pełne dziwów.

Na to wszystko powszechnie odpowiadam: iż te wszystkie, które się zdały być cudami, były fałszem, y omamieniem czarowniczym, ponieważ sztuka djabelską z dopuszczenia Boskiego działały się, y działać będą. Bo jeżeli to rzecz jasna, iż pogan, czarnoksiężników, heretyków religia zła jest, y fałszywa; tedy BOG, jako esencjonalna, nieomylna Prawda, na potwierdzenie fałszywej wiary y nauki, prawdziwych cudów, które się mocą szczególną samego BOGA dzieją, *qui facit mirabilia magna solus.* *Psal: 135.* żadnemu stworzeniu czynić dopuścić nie może, gdyż tym samym BOG sam, większym jeszcze, bo (co groza mówić) pryncypalnym byłby zwodca,

y nauczycielem fałszu, niż fałszywi mata-
cze, y cudotworce. Y dla tego do Opa-
trznosci Boskiey należy (co BOG dobry
zawsze czynił y czyni) że fałszywe od-
krywa cuda, żeby się długo taić, y trwać
nie mogły, lubo Katolickie cuda, nierozer-
waną od cudow Apostolskich, Męczeńskich,
y Pustelniczych sukcesyą, blisko od dwóch
tyśięcy lat trwają, y trwać będą. Powto-
re: do Opatrzności Boskiey należy (co za-
wsze BOG czynił) aby przeciw fałszy-
wym cudom, stawiał zawsze wiernego
Proroka, y Sługę swego z większemi y pra-
wdziwszemi cudy, obłudę fałszerzow od-
krywając, żeby się ludzie prości nie gor-
czyli. Tak przeciw Egipskim czarnoksię-
żnikom stawiał Moysesza, tak Daniel od-
krył fałsz, y zmyślone cuda, jedzenie, y picie
kapłanow Babilońskich, tak Eliafz na cu-
da wyzywał, y cudami przekonał Baalo-
wych Prorokow, tak Piotr Święty Szymo-
na Maga, tak Paweł Elimasza czarnoksię-
żnika, większemi y prawdziwszemi cuda-
mi, nie samym Pismem pohańbili. Jeże-
liż tedy heretycy prawdziwą wiarę y
religią mają, czemuż oni Katolickich o-
błudnych (jak oni mówią) cudow, wię-
kszemi swemi, y prawdziwszemi nie prze-
kony-

konywają? Gdzie są? niech pokażą? oto y na obludne zdobywać się nie śmieją, gdyż z nich wielu, gdy to czynić kuśili się, nie nadarzyło.

Z czego, cośmy dotychczas mówili, wnoście to naprzód, słuchacze moi, że jak pewni jesteśmy o prawdziwych cudach od Oycow naszych uczynionych na utwierdzenie Wiary y nauki, w którą po nich wstępujemy, tak pewni jesteśmy o prawdziwej Religii, y Kościele Katolickim prawdziwie Chrystusowym, którego cuda są znakiem nieomylnym. Wnośmy powtore, że ponieważ wszystkie sekty, y herezye za znak prawdziwej Religii cuda poczytać nie chcą, owszem one odrzucają, a sukcesyją, y następowanie od tych, którzy cuda czynili, po Apostolskiej linii wywieść nie mogą, idźcie zatem, że żadna z nich prawdziwa nie jest, w żadney z nich okrom Katolickiego Kościoła, zbawienia dostąpić nie podobno, w którym, że dobroć Boska nam wszystkim prawowiernym mieścić się pozwoliła, niekończone oddawamy dzięki, y o to się starać uśilnie postanowmy, abyśmy dobrym życiem, y uczynkami, na oglądanie w tryumfującym Kościele zaśluzyli Boga w Trojcy Jedyne go, któremu cześć, y chwała na wieki, Amen.

KA-

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę II. po 3. Krolach.

Hoc fecit initium signorum JESUS.

Joan: 2.

Ten początek cudow uczynił JEZUS.

Z Uwagi uczynionego cudu od Chrystusa Pana w Kanie Gallileyskiej, na wywod swego Bostwa, y oraz na wzmocnienie w nas, tym, y innemi znakami, pewności w rzeczach do wiary należących, takowa przychodzi mi argumentacya we trzech propozycyach z sobą się wiążących, zawarta: z ktorych ta pierwsza: to, co się wywodzi y przyświadcza pewnemi niezawodnemi cudami, pewną niezawodną rzeczą, koniecznie być musi: Bo, ponieważ cudo skutkiem, abo takim dziełem jest, ktore, żadnego stworzenia przyrodzoną mocą y siłami stać się nie może, pryncypalnym o-nego Autorem y sprawcą żaden być, o-krom samego Pana BOGA, nie może. Gdy tedy na utwierdzenie jakiey rzeczy mocą Boską staje się cudo, już rzecz owa, tym samym koniecznie być musi pewna, wia-

ry

ry godna, że przez cudo uczynione, fa-
 mego Pana BOGA świadectwem utwier-
 dza się, który ani omylon być, jako nie-
 skończona Mądrość, ani omylić, jako wie-
 czna Prawda, nie może. Aże powtore y
 Religii, y nauki Chrześcijańskiej, y (co
 fundamentem całej Wiary naszej jest) Bo-
 stwa Chryśtuśowego pewność, żadney
 wątpliwości niepodległemi wywodzi się
 cudami, jako temi, które nad wszelką przy-
 rodzoney natury siłę, na dowód prawdzi-
 wego Bostwa Chryśtuśowego były uczy-
 nione: Bo tak wszyscy Ewangelistowie,
 y liczby cudów wymienieniem, y okoli-
 czności, mieysc, osob wyrażeniem, w
 czterech Ewangeliach księgach przyświad-
 czają. Tedy już *ex pramissis* z tych dwu
 propozycyi idąca konsekwencya: więc
Chrystus jest BOG prawdziwy, pewna,
 nieomylna, żadney wątpliwości niepodle-
 gającą być musi: *per consequens* to, cokol-
 wiek cudownego y wśzechmocnego Chry-
 stusa nauką, ustawą, do wierzenia nam jest
 podano, pewną y wątpliwości niepodlega-
 ającą nauką jest. Coż tu czyni bezbożność
 wszystkie rzeczy do wierzenia należące
 pod wątpliwość poddająca? Oto, że tego
 jednego dowodu zgryść, złamać nie może;

całą tę demonstracyą rewokuje *ad questionem facti*, sam grunt, fundament znieść uśiłując, to jest: pewność, prawdę, y exystencyą cudow Chrystusowych. Czymże takim? temi zarzutami od biesa wynalezionemi, które ja na dziśieyszym kazaniu y wiernie przełożę, y dostatecznie zbiję przy pomocy Boskiey. *Ad M. D. G.*

Bezwztydney bezbożności przeciwko cudom Chrystusowym, któremi się y Bóstwa Chrystusowego, y Religii Chrześcijańskiej wspiera pewność, ten jest naysmielszy y naysuchwalszy zarzut, przeczyć, że żadnych cudow Chrystusowych *in rerum natura* nie było, przeto twierdzić, iż są jedynym wymysłem, y bayką od prawdy daleką. A dla BOGA! jakże się wymysłem to nazwać może, co się oczywistych świadkow 4. Ewangelistów zgodnym piłmem, y świadectwem dowodzi? Izali oni, co tak bezwztydnie, śmiało, cuda Chrystusowe *per totum* znoszą, są barźiey oświeceni, aniżeli ci, którzy razem z niemi, abo przed niemi, abo poźniey za nich żyjąc, cuda Chrystusowe na fundamencie świadectwa Ewangelii, za pewne, nieomyłne, żadney wątpliwości y podeyrzeniu niepodlegające mieli, wyznawali, wierzyli, y dotychczas

wierzą y wyznają? Izali tacy przezornieyszemi się być śadzą, za tylu Monarchow, Krolow, Xiążąt, Wodzow, Mędr-cow, Filozofow, ktorzy się jedynie do przyjęcia dobrowolnie Chrystusowey Religii cudami pobudźili? Izali oni tylą wiekami od Chrystusa oddaleni swym zdaniem, y cudow negowaniem barźiey wzruszyć kogo do wierzenia sobie mogą, aniżeli swym świadectwem Święci Ewangelistowie, ktorzy tegoż wieku żyli, w którym się cuda Chrystusa nie w głuchym gdzieś kącie, ale w nayludnieyszich miastach, w oczach zgromadzonych działały, y na co abo własnymi patrzali oczema, abo co z niezawodney Apostołów tradycyi mieli, to wiernie potomnym wiekom opisałi, y zostawili? Coż tedy za racya ich świadectwa zgodne, jednostrayne w czterech Ewangeliach zostawione, odrzucać, *per consequens* cuda Chrystusowe za wymysł poczytać? Racya ta: Mowi daley w głąb idąca bezbożność: Bo Ewangelistowie byli to Chrystusa Uczniowie, Uczniow zaś swoich, o swym własnym Mistrzu świadectwo podlegać powinno podeyrzeniu, zkąd się wnosi, że cuda, ktore się Chrystusowi przypisują, ich to są in gra-

tiam Nauczyciela swego nymyslem. Otoż
 racya, y argumentacya szalona! Ucznio-
 wie swym Pismem cudom Chrystusa, jako
 swego Mistrza, przyświadczają; więc ich
 świadectwo ma być podeyrzane. A któż,
 pytam się, mógł pewniey, niezawodniey,
 y rzetelniey historyą życia, y cudow Chry-
 stusowych napisać? jeśli nie Uczniowie, ja-
 ko okulatni świadkowie. *Quod audivimus,*
quod vidimus oculis nostris, quod perspe-
ximus, & manus nostræ contrectaverunt de
verbo vitæ, & testamur, & annuntiamus vo-
bis: Tak w osobie innych Apostołów mo-
 wi Jan Święty: 1. *Joan: c. p. 1.* Mogli, rze-
 ką, o tym tych czasów Pogańscy pisać
 Dziejopisowie. Co? mogli? Nie mogli, cze-
 n-u? już dla tego, że poſpolicie ſwe kſię-
 gi tym Monachom, Cezarzom, Krolom, y
 Xiążętom przypisowali, ktorzy nienawi-
 ſcią nienawidząc Chryſtuſową Religiją, na
 znieſienie ſzerzącey ſię wizyſcy ſprzy-
 ſiężeni byli. Już że żaden z pogańskich
 historykow o prawdziwych cudach Chry-
 ſtuſowych pierwey piſać nie mógł, chy-
 baby, onym wiarę dawſzy, ſwym potwier-
 dzić chciał ſwiadectwem: Tego zaś czynić
 żaden z nich nie mógł, chybaby u ſiebie
 naprzod poſtanowił wſzelkich mąk, ty-

rannii, y katowni być celem pewnym, y obiektem. Kto zaś takiey od pogańskich dziejopisow wyciągać może przewagi, y rezolucyi? Owszem z tey tylko przyczyny, że pogańskiemu byli historykami, już Boska Prowidencya ich świadectwa na potwierdzenie tak wysokich, y nadprzyrodzonych rzeczy, jakeimi są cuda Chrystusowe użyć nie chciała. Bo co za wiarygodnym świadectwu potomne dałyby wieki? ktorzy swe Piśma dla pochlebstwa, y zysku, rzeczami abo nad prawdę, abo całe od prawdy dalekiemi, y zmyślonemi napełnili.

Tego zaś Świętym Ewangelistom, wiernym życia y cudow Chrystusowych Piśarzom, zadać, dopieroż dowieść niepodobna. Bo czemu, proszę, ich piśma, y świadectwa jakiemu podlegaćby miały podeyrzeniu? Czy że o swym Mistrzu Uczniowie, o swoim, swoiż pisałi, y świadczyli? Wiem ja o tym dobrze, że przyjaćioł, że krewnych, powinowatych, że sług, y domowych świadectwa u sądu nie mają waloru. Ale kiedy? wtenczas pewno, gdy zkaż inąd dostateczne dowody, y świadectwa, powzięte być łatwo mogą, lecz gdy oprócz swoich, y domo-
wych

wych nikt lepiej widzieć, nikt dowodniey wiedzieć, y świadczyć nie może, jak oni, tedy nie tylko swoich, y domowych świadectwa żaden sąd nie odrzuca, y odrzucać nie może, ale owszem na nich fałmych przestaje, jako na świadectwach widocznych, á tym samym wiary godnych. A takie po więkſzey części w Ewangeliis są świadectwa; z tey tedy miary żadney wątpliwości podlegać nie powinny. Ze zaś Święci Ewangeliſtowie w ſwych księgach dla przypochlebiania się ſwemu Miſtrzowi nie do życia y cudow Chryſtuſowych nie przydali, dopieroż nic takiego z ſwojej głowy nie zmyślili, oczywiście się tak dowodzi, y pokazuje. Bo gdyby Uczniow, y Ewangeliſtow Świętych ten był umyſł, y intencya, ſwym piſmem, z zbytecznego zachwalenia y przyłożenia cudownych ſpraw ſwemu Nauczycielowi podobać się; zaiste ſtrzedzby się im w ſwych księgach, ba y wzmianki nie czynić należało, coby powagę Miſtrza, y jego eſtymacyą naruſzyć mogło: jako to uboſtwa, boleſci, zelżywey na krzyżu śmierci między Łotrami, y tam daley; á przecię życia y cudow Chryſtuſowych Piſarze Święci, Uczniowie, przeciwnie uczynili, bo nie-

które tylko cuda Chrystusowe krotko opisał, inne niezliczone zamilczeli, jako sam o tym świadczy Jan Święty *cap: 20. Multa quidem & alia signa fecit in conspectu Discipulorum, quae non sunt scripta in libro hoc.* Gdy zaś przyszło do opisanja mak, krzywd, y zelżywości, nie tylko od swych nieprzyjaciół, ale y od własnychże Uczniow poczynionych, y najmnieyszey okoliczności nie opuścili. Z czego się jasnie dowodzi, y pokazuje szczerość Ewangelistów, nieprzypodobania się swemu Nauczycielowi szukająca, ale samey, jak się rzecz miała, prawdzie przyświadczejaca. Dopieroż coby Świętych Ewangelistów pobudzić mogło, aby oni w swych Pismach cuda od siebie zmysłone, Chrystusowi przypisawszy, onemi świat cały zwieść chcieli?

Pospolicie ci, którzy obłudą y kłamstwem się bawia, czynią to, abo z bojaźni kary, y jakiego dla siebie złego, abo z chciwości szukajacey zysku, plauzu, y korzyści. O jaki zaś zysk, plauz dbać, abo jakiego złego obawiać się mogli Uczniowie Chrystusowi, którzy wszelką ludzką chwałą, y dostatkami pogardziwszy, wzgardę, y dobrowolne obrali ubóstwo? którzy cożkolwiek

wiek cierpieć dla Imienia JEZUSOWEGO, obelgi znościć, za największy zysk, y honor, y wesele poczytali? *Ibant gaudentes à cōspectu Concilii, quoniam digni habiti sunt pro Nomine JESU contumeliam pati.* Jeżeli Uczniowie Chrystusowi na utwierdzenie tego, co o Chryście y pisali, y świadczyli, męki okrutne niezwy-
ciężoną wytrzymawszy cierpliwością, na samą śmierć ochotnie poszli; dopieroż jakaby ich bojaźń? y czego? tak przerażić, y do tego przynaglić mogła, aby oni te pi-
sali, y ogłaszali rzeczy o Chryście, które się z prawdą nie zgadzały? A do tego y ta rzecz uwagi godna: że ponieważ Świę-
ci Ewangelistowie nie rzeczy dawniey-
sze, na przykład o potopie świata, o Moy-
zefzu, y tam daley, pisali, ale rzeczy tego
wieku, których świeża pamięć była, y do
tych wiadomości podawali, co razem, te-
goż czasu, z niemi żyli. Tedy podobnaż to
rzecz, żeby tylu ciekawym, prawdy szpera-
jącym, y nie na lada powieści polegają-
cym, tego wieku ludziom, Uczniowie
Chrystusowi fałsz od siebie zmyślony wy-
perswadować mogli, y do statecznego o-
nemu wierzenia całe przywieść narody?
Izaliby się z Partów, z Medow, z Greków,

y z Rzymian nawroconych nie znaleźli tacy, ktorzyby Ewangelistow o Chryśtusie świadectwu nie zewszystkim wiarę dając, pokuśili się naprzod ich księgi rzeczy dziwne, y nowe zawierające rostrząsać, examinować, toż rostrząsnawszy, fałsz zadać, y o zawód przekonywać? Zaiste toby być musiało, gdyż fałsz tać się długo, y uniwersalnie wśzystkich zawodzić nie może? Ktoż przecię z tylu Greckich, Rzymskich Mędrcew, Filozofow, Zofistow chwały ztąd naybarżiey u świata szukających, kto, mówię, historyi życia y cudow Chryśtusowych od Ewangelistow napisaney fałsz zadał? fałszu dowodził? y przekonywał. Kto? żaden: lubo wśyscy poganie wśzelkimi sposobami, morderstw, okrucieństw prawdę y pewność cudow przez Ewangelię ogłoszonych przytłumić, zagłuszyć, uśiłowali, á tego przecię nie dokazali. Niechże ci, co tey prawdzie przeczą, á Ewangelistow świadectwu, o cudach fałsz y wymysł zadawać śmieją, niech, mówię, sami co podobnego, rownie co dziwnego o kim wymyślą, y wymyśliwszy, wśzystkie Państwa, krolestwa, narody do tego swą perswazyą, impressyą przywiodą, y nakłonią, aby ich wymysłowi, bayce, y obłudzie wiarę,

rę, kredyt stałe, y na zawsze dały? Niech, mowię, pierwey sami tego dokażą, a dopiero, dokazawszy, zadawać odważą się, że Ewangelistów o cudach Chrystusowych świadectwa, ktorym wszystkie prawie narody dały wiarę, fałszem y wymysłem być mogły? Ale jako cuda Chrystusowe Ewangelistów kompozycya, y wymysłem być mogły, ktore daleko przedtym od Prorokow przed przyściem Messyasza są przepowiedziane, od samych Pogańskich Sybill, w ich księgach ogłoszone, od samych nawet naygłówniejszych Religii Chrześciańskiej nieprzyjaciół, za niewątpliwe miane y poczytane?

To prawda, co zarzutem naprzod było, iż cudow Chrystusowych naypierwszemi Pi-sarzami byli Uczniowie Chrystusowi, gdyż to do nich właśnie należało: lecz aby oprócz wiernych Chrystusowych żaden na świecie z inszych Historykow o cudach Chrystusowych ani wspomniał, to się z prawdą omija. Bo naprzod Helippus historyk *lib: 5.* dwa w swey księdze przy-wodzi listy pisane od Piłata do Tyberyusza Cesarza, w ktorych narzeka na się, że niesłusznie Chrystusa na śmierć dekreto-wał, gdzie też mu oznajmuje o dziwnych

za życia cudach, y jego zmartwychwsta-
niu. Czym Tyberyusz Cezarz, jako pisze
Tertullian, pobudzony o to się uśilnie u Se-
nacie starał, żeby w rejestr bogów Kapito-
lińskich Chrystus został policzony, na co
lubo Senat (za zrządzeniem Boskiej Pro-
widencyi nie chcący, aby prawy BOG
w kompućie był fałszywych) nie pozwo-
lił, atoli Cezarz mocnemi po całym Pań-
stwie wyrokami to przykazał, aby żaden,
żadney Chrześcianom przykrości wyrzą-
dzać nie ważył się, ale onym wszędzie
swe Obrządki sprawować spokojnie bez
przeszkody dopuszczano: co aż do zey-
ścia jego było. Sławny Żydowski histo-
ryk *Josephus lib: 18. antiquitatum cap. 4.*
to wyznał, y wiernie, lubo niewierny o
Chrystuśie, y cudach jego napisał: *Eodem
tempore (jego to są słowa:) fuit JESUS
Vir Sapiens, si tamen Virum eum fas est
dicere: erat enim mirabilium operum patra-
tor, & Doctor eorum, qui libenter vera su-
scipiunt. Y daley tamże mękę y śmierć je-
go opisałwszy, to przydał: Apparuit enim
eis 3tia die vivus ita, ut divinitus vates
hæc, & alia multa prædixerant.* Nie wspo-
minam tego, co Mahomet w swym Alko-
ranie zostawił o Chrystuśie, jako mu fa-
me-

meo słowem dzielnością wszystkich cho-
rob leczenie, uzdrowienie, y oczyszczenie
trędowatych, oświecenie od urodzenia
ślepych, samych nawet umarłych wskrze-
szenie wyraźnie przypisuje; Ale się Bo-
skiey dziwuje mocy y dzi-łności, która
od samych naygłówniejszych Wiary Chry-
stusowey nieprzyjaćioł tak jasne, wyraźne,
cudow, y Bosstwa Chrystusowego ś wiade-
ctwa wyćisnęła. O! niechże się pohańbia
y wstydzi bezbożność, nad samych pogan,
Żydow, Turkow złość gorsza, która wszy-
tkim powszechnie cudom przeczy, y uwła-
cza! Cudow pewności Święci Ewangeli-
stowie oczywiście świadkowie bez podey-
rzenia przyświadczyli: cudow pewność
Prorocy, y Sybille w księgach swych da-
wno przedtym ogłosiły: Cudow Chrystu-
sowych na cały świat głównych pogańscy,
y żydowscy historycy nie zamilczeli: cu-
dom Chrystusowym przez tyle wiekow
stateczna, powszechna bez żadney wąpli-
wości od tylu narodow wiara dawała się;
za którą tyle millionow Świętych Męcen-
nikow krew przeleli, życie położyli. Więc
temu teraz nie wierzyć, y wszystko pod
wątpliwość poddawać, O! zaiste w rozum
obranego, szalonego, nie wiary, nie u-
czciwo-

czciwości, nie uwagi niemającego Ateusza znak jest nieomylny!

O! Panie moy Chryste JEZU, któryś niedowierzającego cudownemu Zmartwychwstaniu twemu Tomasz dziwnieś wraz odmienić mógł, y odmienił, że Bóstwu twemu swym wyznaniem rzetelne dał świadectwo. *Dominus meus, & DEUS meus*. Pokażże y teraz twej Wszechmocności, dzielność, nad wielą terażniejszych wieków wszystko pod wątpliwość poddającami niedowiarkami, ażeby oni y wiargę, y życie poprawiwszy, ciebie BOGA poznać, chwalić mogli, y teraz w życiu, y na wieki,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę III. po 3. Krolach.

Accessit ad eum Centurio, rogans eum, & dicens: Domine, puer meus jacet in domo paralyticus. Matt: 8.

Przyszedł do niego Rotmistrz, prosząc go, y mówiąc: Panie, służa moya leży w domu powietrzem ruszony.

Jest między Mędrcami zawołana kwestya: co by też łacnieyszego było, rozkazywać, czy pełnić rozkazania? panować, czy służyć? rządzić, ordynować, czy rządom, y zwierzchności być podległym, y posłusznym? Jabym tak sądził y rozumiał, że obie te rzeczy równą niemal w sobie trudność zawierają. Trudność w panowaniu, y zwierzchności ztąd jest, że według Pawła S. *ad Rom: 12.* Czuyność y troskliwość ustawiczna do tych, ktorzy drugimi rządzą z urzędu należy. *Qui praeest in sollicitudine.* Znowu trudność służenia y podlegania cudzey woli rozrządzający ztąd jest: że Noe Patryarcha *Gen: 9.* Służbę, za niejakię poczytał, y osądził

prze-

przeklęctwo, gdy na ukaranie bezwstydnej śmiałości, Syna swego Chama, pod moc go Braći swych, na wieczną oddał usługę. *Maledictus Chanaan servus servorum erit Fratritus suis.* A nie tylko (jak mi się widzi) obie te rzeczy trudność, ale oraz y niebezpieczeństwo równe w sobie zawierają. Niebezpieczna rzecz rządzić, y panować, ponieważ taki swą wolę, we wszystkich akcyach za prawidło mając, łatwo temu podległy jest, że za swemi poydźmi pasyami. Równość także niebezpieczeństwa względem usług ta zostaje, że oni jako nieodstępni boku, y przytomni, Pańskim pasyom ulegając, swe zepsowaney natury skłonności daley promowują y pomnażają. Przeto na oddalenie tak od Panow, jako y od usług tej trudności y niebezpieczeństwa, trzy ja znacznieysze defekta na przestrogę tak usług, jako y Panow, tak dependujących, jako też zwierzchność nad niemi mających odkryć umyśliłem. Zle to *naprzod*: że Panowie czynią usługi świadkami, y widzami swych pasyi miało tego, coby wzorem y przykładem cnot być mieli. *Ponieważ*: to gorze, że słudzy pospolicie Pańskiej passyi celem są, a nie Chrześcijańskiej miłości. *Nakoniec*:

wiec: co naygorzey, że Panowie raczey
ſwych paſſyi, aniżeli ſług powinności wy-
konania, pretendują. Rozbiorę ja to poje-
dynkiem, na większą cześć y chwałę Pana
BOGA. *Ad M. D. G.*

Miedzy ſługą y Panem jeſt niejaki zwią-
zek z wzajemney potrzeby pochodzący,
że jako Pan bez ſługi, tak ſługa bez Pana
obeyść ſię nie może: *Eget ſervus tuus bo-
no tuo, ut illum pascas, ſed eges & tu bo-
no ſervi tui, ut adjuvet te.* Potrzebuje, mo-
wi Święty Auguſtyń, ſługa Pana, bo od
niego bierze ſwe obeyście, wyżywienie, y
odzienie: potrzebuje też Pan ſługi, bo,
czego abo ſłabość, abo wiek y kondycya
czynić ſamemu Panu nie dopuſzcza, w tym
ſług obligujących ſię powinność, zaſtępu-
je. Zkąd pochodzi, że Pan ſług przyto-
mności, bez ktorey ſię obeyść nie może,
każdego czaſu potrzebuje. Co zaś ta ſług
przy Panach obecność uſtawiczna ſpra-
wuje; Oto, że wſzyſtkich ſpraw y pro-
cederow życia ſwego tak dobrych, jeſli
ſą, jako y złych uſtawicznemi, widoczne-
mi czyni ſwiadkami. Wszakże z tey mia-
ry częſciey ſłudzy złych, niż dobrych akcyi,
częſciey paſſyi, aniżeli cnot Pańſkich ſą
wiedzami, y poſtrzegaczami, że ich do te-

go już wrodzona własna ciekawość, już złość szatańska wiedzie, y pobudza.

Są naprzód słudzy: złych Pańskich pro-
cederow z wrodzoney ciekawości. postrze-
gaczami, Dawid Święty w swych Psal-
miech *Psal. 122.* taki sług wizerunk sta-
wi: Jakby, oczy ich zawsze otwarte w rę-
ku Pańskich były, to jest na wszystkie Pań-
skie akcye pogląające: *Sicut oculi ser-vo-
rum in manibus Dominorum suorum, & si-
cut oculi ancilla in manibus Dominae suae.*
Patrzą oni na was Panowie zrana, patrzą
y w wieczor, y zaraz postrzegają, notu-
ją, że się ani rano o to P. BOGA nie do-
praszać, aby on wszystkich akcyi był
początkiem, ani w wieczor, aby tychże
on sam był końcem. Asystują wam słu-
dzy, wizytę temu y owemu oddającym, y
postrzegają, że wy większą uczciwość,
przystoyność, skromność tam, y owdzie
na pokojach, aniżeli w Domach Boskich
y Świątnicach jego zachowujecie. Oni są
świadkami waszych diwertymentow, y
postrzegaczami waszych złych intencji,
y excessow. Oni, gdy się grą zabawiacie,
na wasze przysięgi, przekłectwa, na kłam-
stwa, na chciwość, y cholere, oni, gdy
bankietujecie, y weselości zażywacie, na
zby-

zbytek, pijaństwa, y debosze poglądają. Wiedzą oni dobrze o domowej rosterce kłotni, niechęci, y wzajemney niewierności między stadłem panującej. Patrzą oni na wasze niepotrzebne karafy, adresy, oferty, szepty, patrzą, y słuszne mając podcyrzenie, z tego się gorszą. A to tym barźiej, że wy złym namiętnościom nad wami przewodzącym będąc podległemi, o-nych ukryć, utaić przed sługami, y domowemi, choćbyście chcieli, nie możecie. Y ztąd pochodzi, że własnych dźwięków, że domowych nie ustrzegając się, wolnym językiem często nieforemnych słów, dyfkursów, y allegoryi używacie, że często przekleństwa, złorzeczenia, miotać, że &c. &c. Co oni wszystko obserwują, y więcej w was defektów, y nieobyczajności, (jako bez passyi świadkowie) postrzegają, aniżeli wy sami do siebie upatrujecie. Przeto nie tylko tych złych spraw, passyi, których ukryć, y utaić w sobie nie możecie, są widzami, ale oraz przez wrodzoną ciekawość tych codziennemi stają się badaczami, które wam zładzą się być sekretne, tajemne, y od oczu wszystkich zakryte. To tedy wrodzona sługa sprawu-

je ciekawość, że Pańskich złych akcyi, y postępkow staja się świadkami.

Wszakże nie mniej do tego samego złość pobudza szatana. Tento, swoją zdradą, y poduszczeniem dokazać uśiłuje, aby Panow złe życie, słuę było duszną zgubą, y ruiną. O! jak wiele dusz przy pocziwości, przy cności, y Panieńskiej ostałoby się niewinności; gdyby Rodzicielską kontentując się edukacyą, na swym stanie, obeyściu y kondycyi przeftawali. Lecz bies takie wzbudza osoby, ktore doczesny pożytek, fawor, respekt, promocyą w oczach stawiając, do dworskiey poćiągną y namowia służby, gdzie złego życia, gdzie wolności, gdzie rozmaitych passyi stawszy się codziennemi widzami, jużby to wielki cud był, gdyby tegoż samego nie stały się naśladowcami, gdyby, widząc światową, w urodzie, w świecie, w próżności, w konwersacyi, w żartach, komplementach, tańcach kochającą się Panią, jey złym, ustawicznie w oczach się snującym przykładem, do podobnych akcyi, y obyczajow nie przyuczyła się, y nie włożyła. Y ten to jest jeden z nayprzednieyszych na zgubę dusz niewinnych sposob szatana, do takich narażić Panow na służbę, ktorzy miało te-
go,

go, coby im być mieli wzorem cnót, stają się gorzącym obiektem, y do naśladowania niejako namawiającym, y pociągającym.

Wszakże nie dość na tym złym: To zda się być nie mniej źle, (jeśli jedno nie gorzej) że Panowie sługi swe nie miłości Chrześcijańskiej, ale swych pasyji czynią celem, a to już cholery y impetu, już próżności. Małoż naprzód jest takich Panów furyatów, że za najmniejszy defekt y wykroczenie, za frazkę, za bagatelę, bez żadney moderacyi Chrześcijańskiej, bez żadnego poprzedzającego upomnienia, y przestrogi, nie tylko lżą, przeklinają, z błotem mieszają, ale swey cholerze, y zawziętemu impetowi cugłow upuściwszy, tłuką, biją, ranią, zdrowie odbierają. Zginie co, albo jaka niepomyślność, y przypadek w domu się stanie, albo zkad inąd dyzgust odniosą, y nieukontentowanie: na kim tu złość, furę spędzić? na sługach, na czeladce, na domowych, na służebnych: a tak zawsze w domu hałas, krzyk, płacz, lament, narzekania. Co Piśmo Święte ganiąc, jako rzecz na ludzi rozumem rządzących się nieprzyzwoitą, taką daje przestrożę, y pouczenie: *Eccl: 4. Noli esse sicut leo in domo tua exortens domesticos tuos,*

Et opprimens subjectos tuos. Nie bądź, prawi, w domu twym jako lew rozjuszony, frogi, wszystkich łamiący, y opprymujący. Którym to mowienia sposobem, Tłumacze Piśma Świętego rozumieją, że Ekklezyastyk Pański gani, y potępia naprzód: despotyczne, absolutne, nad sługami jak nad niewolnikami panowanie, y władzy rozpościeranie. Gani powtore zbytne rygory, huki, fuki, y fantazyje tych Panów, którzy przez umysłu swego lekkość, y odmiennosć humoru, gdy się obcym ludzkiemi y łaskawemi pokazują, swym domowym nieznosnemi się stają. Y dla tego daley *Eccl: 7.* postępowania z czeladką taką regułę przepisuje: *Servus sensatus sit tibi dilectus, sicut anima tua: non defraudes eum libertate, neq₃ inopem derelinquas eum* Sługę, prawi, roztropnego, y wiernego kochaj jako duszę swoją, nie postępuj z nim jakby z niewolnikiem, wszelką onemu wolność odbierając, ani tego dopuść, aby kiedy opuszczony biedę, nędzę, y upadek cierpiał, gdy abo dla starganych sił na usługę, abo dla obłożney choroby, abo dla podeśzłej, y zwątloney starości, już ci się nie przyda daley do posług. *Neq₃ inopem derelinquas eum.* Przeciwno czemu o jak wielu

wielu Panow y gospodarzow postępuje!
ktorym poty tylko sługa dobry, zgodny,
miły, poki nie zgniły. Niech obłożnie za-
choruje, zaraz fora ze dwora, w Pańskiey
zagrzebiony niepamięci, w chłodzie, w
głodzie, y w ostatnim od wszystkich bez
żadnego poratowania opuszczeniu umie-
rać musi.

Nie tak, nie tak Ewangeliczny Rotmistrz
(o którym slyszeliście dziś) z sługą swoim
powietrzem ruszonym postąpił. Ten Ro-
tmistrz Rzymskiego woyska, lubo w po-
gańskich zostawał ciemnościach, samym
jednak przyrodzonego rozumu światłem
miarkując się, przykładny y doskonały
sposob postępowania z czeladką zostawił.
Zachorzał, powietrzem ruszony zaniemógł
mu sługa: Co rozumiecie? czy go, jako
więcey do usług niezgodnego, z domu
wynieść, wyforować, y gdzieś tam do
szpitala oddać, rozkazał, jako wielu czyni
Chrześcian? Nie, ale jako Ewangelia świę-
ta świadczy: *Facet in domo paralyticus*, w
swym go domu konserwuje, wszelkich do
poratowania zdrowia onego dokłada spo-
sobow, y środków. A gdy one nic nie
pomagały, zastryżawszy o tym, że cudo-
wny dusz y ciał ludzkich Medyk Chrystus

Pan do Kafarnaum przybył, tam sam w osobie swej daży, tam u Chrystusa Pana za służą się swym wstawia, y lubo poganin, z wielką wiarą y ufnością o uzdrowienie onego prosi: *Tantum die verbo. Et sanabitur puer meus.* Jeśliż poganin, samym tylko rozumem rządzący się człowiek, takie o służę swego miał staranie; dopieroż czego po Panach Chrześcijańska miłość y kompasja, czego Chrystusowe prawo nie wyciąga? zaczynam Chrześcijańskich Panów słudzy, nie objektemby ich surowości, cholery, y niełitości, ale Chrześcijańskiej miłości, y dbania o nie, tak względem tego, co do ciała ich, jako względem tego, co do duszy, y zbawienia ich należy, celem byćby mieli. Bo, ponieważ słudzy dla waszych, Panowie, usług, y wygod ciała, często myśl, y starania o swe zbawienie rzucać y opuszczać muszą; słuszną y sprawiedliwą rzecz, abyście tę dla nich przeszkodę swym staraniem y pilnością, jako liczbę za nie Panu BOGU oddawać mający, nadgradzali. *Quasi rationem pro animabus vestris reddituri ad Haer: 12.* Zkąd, słuchajcie, jak w tej mierze niedbałych S. Paweł Apostoł od czci y wiary odsądza! *Ad Timoth:*

*moth: 5. Siquis suorum, maximè domesti-
corum, curam non habet, est infideli dete-
rior.* Ktokolwiek, prawi, o swoich, á nay-
barżiey o domowych starania, baczość,
y pilności nie ma, *filem negavit*: Niejako
się wiary Chrześciańskiej, na miłości BO-
GA y bliźniego zafadzoney, zapiera, y da-
je okazyą nieprzyjaciołom Kościoła S. do
błaźnienia Imienia Chryśtufowego, patrza-
cym na to, że Uczniowie jego, są bez za-
dnego względu y miłości ku tym, którzy
się im do usług obowiązali. Owszem co
większa tenże Apostoł takich Panow gor-
szych za same poczyta pogany. *Est infide-
li deterior*: bo y między niewiernemi na-
wet pogany, o swe usługi podobna niedba-
łość, y na nie surowość nie znayduje się.

Wszakże naygorsza rzecz jest, że Pano-
wie po swych sługach, nie tak do nich na-
leżący powinności, jako raczey swych pas-
fyi wykonania, pretendują. Między pasfya-
mi są jedne, ktorym przez się zadość stać
się może, drugie zaś, co innych pomocy
y sukursu, aby do skutku były przywie-
dzione, potrzebują. A tak Panowie w tym,
ten nieszczęśliwy z swych sług mają po-
spolicie pożytek, że swej władzy, y zwierz-
chności źle nad onemi używając, czynią

ich swych złych paſſyi wſpółuczestnikami, y niby adminiſtrami, wykonywaczami.

Tak Dawid na zgładzenie y ſprzątnienie z tego ſwiata Uryaſza, ſług ſwych ręki, niby instrumentu jakiego zażył do wykonania ſwey złey żądzy. Tak y teraz we wſzystkich ſtanach wiele złego, gdy ſami przez ſię czynić nie mogą, przez drugich zwłaszcza ſwych domowych, y ſwym paſſyom aſſidowanych ſług wykonywają. W czem, o jak wielka! tak z ſtrony Panow, jakże też z ſtrony ſług, y poddanych dzieje ſię nieſprawiedliwość! Paweł Święty ſługom, ſwych Przełożonych y Panow ſłuchać, y onym aby byli poſłusznymi, w bojaźni, y w proſtości, roſkazuje: *Servi obedite Dominis carnalibus cum timore, & tremore. & ſimplicitate cordis veſtri.* Ale ſłuchaycie, jaką zaraz przydaje klauzulę: *Sicut Chriſto: y niżej: Servientes ſicut Domino & non hominibus.* Służąc, prawi, jako ſamemu Chryſtuſowi, jako BOGU, a nie ludziom. Jeżeli tedy ſłudzy Panom ſwym tak poſłuszni być mają, jako BOGU, idźcie za tym, że też Panowie ſługom, tak roſkazować mają, jako BOG, aże BOG tym, ktorzy do niego z iſtoty ſwey, jako do Dźiedźicznego należą Pana, nie roſkazuje,

je, y rozkazywać nie może, tylko to, co dobrego, toć y Panowie swym sługom rozkazywać nie mogą, chyba to, co jest rzeczą dobrą, uczciwą, y przystoyną: á tak w złym rozkaźie posłuszni Panom słudzy nie są im posłuszni: *sicut DEO*, jako BOGU, ale jako samemu biesowi, który tylko w złym, naszego przyzwolenia domaga się.

Przeto serwitorowie, słudzy, czeladka, służebne; by wam wszystko traćć, rzucać, opuszczać, by wszystko złe poność przyszło, raczey wszystko traćć, opuszczać, zność powinniście, aniżeli byście złey woli Panow, y onych niegodziwym passyom podległemi, y posłusznemi stawali się. Bo miłsza dusza ma być, y zbawienie, niż doczesne życie, dopieroż niż marny fawor, y respekt. Bo w więkšzey apprehensyi, powadze powinien być Boski zakaz, y onemu posłuszeństwo, aniżeli rozkaz doczesnego Pana, Boskiemu zakazowi przeciwny. *Obedire oportet DEO magis, quàm hominibus*. Tak *Aktor: 5*. Apostołowie zakazującym Imię Chrystusowe głosić Urzędóm śmiało odpowiadali. Ale rzeczeć mi podobno: á nam sługom co do tego, złe, abo dobrze Państwo rozkazuje? nasza rzecz nie rozkazy Pańskie rostrząsać, ale onych

flu-

słuchać, y pełnić. Na to tak odpowiadam:
 Prawda, że nie powinniście starszych wa-
 szych examinować rozkazy, kiedy się nie
 przeciwnego prawu Boskiemu, y ludzkie-
 mu nie pokazuje; lecz gdzie oczywiście
 źle, obraza Boska, już tam zakaz Boski nad
 rozkaz Pański większym u was powinien
 być poważaniu: Żąd złemu w niegodzi-
 wych rzeczach rozkazowi być powolnym;
 nie jest to cnota posłuszeństwa, ale samo
 nieposłuszeństwo, ale pomiatanie zakazu
 wyższej zwierzchności Pana BOGA, od
 ciężkiego grzechu nigdy nie wymowione.
 Przeto, Panowie, gdy wam słudzy w ta-
 kiej rzeczy swej odmówia posługi, nie
 macie to mieć za złe, y za nieposłuszeń-
 stwo: bo oni nie do pałsiy waszych wyko-
 nania, ale do sprawiedliwych, godziwych,
 przystoynych posług odprawienia są swym
 stanem, y powinnością obowiązani, do
 których zawsze według woli swej applico-
 wać możecie, w postępowaniu z nimi, y
 zażywaniu onych, temi miarkując się ma-
 xymami, które Ekklezyastyk Pański Eccl:
 33. przepisał: *Panis, & disciplina, & opus*
servo. Niech u was, mowi, Panowie ma-
 czeladka co do jadła, odzienia, wygody,
 y nadgrody. Bo: *dignus operarius mercede*
sua.

sua. Niech powtore: czeladka u was ma
zawsze swe prace y zabawy: *opus seruo*: bo
proźnowanie jest matką występkom. Nie
zawadzi też często przydać napomnienie,
przestrógę, y pogrozkę. Ta jeśli nie pomo-
że; karać trzeba: karać wolno, mowi tenże
Ekklezyastyk: *Si non obediverit, curva il-
lum compedibus*. Z tym wszystkim prze-
strzeż daley, aby ta kara nie pochodziła
z pałty, z gniewu, y impetu niepomiar-
kowanego. Jednym słowem, aby to wszy-
stko, co słudzy dla was, abo z waszego
rozkazu czynić będą, było rzeczą słuszną,
sprawiedliwą, roztropną, przystoyną, y na
zbawienie zasługującą: Bo tak y wy, Pa-
nowie, czyniac, sługi swe, już świadkami
swych cnot, y dobrych obyczajow, już
obiektem waszey miłości, y powinności
mieć będziecie. Y wy także, słudzy, temu
wszystkiemu korrespondując, staniecie się
wespół godnemi pokazać się w dzień osta-
teczny przed powszechnym wszystkim Pa-
nem, y Sędzią, Bogiem, od ktorego odbie-
rzecie zapłatę wieczną,

A

M

E

N.

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę IV. po trzech Krolach.

Motus magnus factus est in mari ita, ut navicula operiretur fluctibus. Matth: 8.

Wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż wały łódź okrywały.

Z Okazyi tego wzruszenia, y nawałności morskiej, o ktorey w dźisieyszey czytamy Ewangelii, przyszła mi na pamięć Izaiasza Proroka *Isaia* 57. komparacya złych, bezbożnych ludzi z wzburzonym y nigdy się uciszyć nie mogącym morzem, *Impii quasi mare fervens, quod quiescere non potest.* Jako abowiem zamieszane, szumiące, y nieuspokojone morze jest gorzkie, mętne, a dla fali, y nawałności żeglującym wielce niebezpieczne, tak złych ludzi życie, zawsze jest w gorzkości umysłu, zawsze na duszy zamącone, nigdy wnętrzney na sumnieniu pogody, małacyi mieć nie mogące, a ztąd zawsze trwogom, bojaźniom, niebezpieczeństwom podległe. Zkąd nie masz cięższego na grzesznika, nad

wła-

własne zawiedzione, nieuspokojone sumnienie; niczym go abowiem nie uspokoisz, zawsze szumieć, y wręć będzie, zawsze jak morze trupy, tak one śmiertelne na oczy grzechy wyrzuca, straszne szkopyły przed oczy stawia, oktoresię lada czas rostrąciwszy, w bezdenney piekła ochłonać się można przepaści. Seneka Pogannin, y z nim drudzy, to zawiedzione, y nieuspokojone sumnienie poczytał być naywiększą na człowieka karą: *Prima & maxima peccantium pœna est peccasse*. Toż samo Pisma Świętego ztwierdzają wyroki, na toż Oycow Świętych przypadają rozumienia. Między wszytkiemi jednak, osobliwszym sposobem nieuspokojonego sumnienia na udręczenie grzesznika wyraził funkcyą Bernard Święty, gdytak napisał: *Mala conscientia ipsa sibi testis, ipsa iudex, & tortor est*. Złe, prawi, sumnienie samo grzesznika y przeświadcza, y sędzi, y karze. Tę ja Bernarda Świętego we trzech częściach propozycyą rozwiode. *Ad M. DEI Gloriam*.

Swiadkiem naprzod, a swiadkiem nie lada, ale domowym, nieodstępny, na własnego Pana przeświadczającym jest każdego sumnienie zawiedzione: Przypomniy-

mniyćieno sobie, słuchacze, izali wam naticzas, gdyście się na grzech śmiertelny odważyli, natychmiał na oczy nie wyrzucało sumnienie, ach jak się ty mizerny człowiecze, tak śmiało na podeptanie Boskiego prawa odważyłeś? Czy takaż to za millionowe tobie świadczone dobrodziejstwa wdzięczność? Czy tego nie wiesz? nie znasz? nie widzisz? że tym postępkim y odwagą utraciłeś łaskę Boską, a co za tym idzie, wyzuliś się z prawa do nieba, y na wieczne karanie zasłużyłeś. Musicie się do tego przyznać, że wam tak po upadku w grzech przeświadczało, y przeświadcza sumnienie, ktore tak śmiałym jest prawdomowcą, że bez żadnego respektu, y bojaźni, na samych Krolow, Panow, wtedy nawet do zawłtydzenia czynić gotowe jest inwektywy, gdy drudzy onych pod nieba wynoszą pochwałami, y wesoło im applaudują. Na potwierdzenie tego, przywiodeg wam za przykład Krola Dawida: Tego, wraz po wypełnionym grzechu, tak własne (wyrzucając mu na oczy przestępstwo) zasmuciło, zakwaśiło, zawłtydziło sumnienie, że oczu przez włtyd w niebo podnieść nie śmiał, ani się co takiego znaleźć mogło, coby go wnetrzu nie ciężko

stra-

strapionego, y troskanego rozweseliło. Jako sam o sobie w Psalmie 37. wyznaje: *Miser factus sum, & conturbatus sum, usq; in finem tota die contristatus ingrediebar.* Tu, do Dawida z wesołemi coraz goniec po goncu przybiegają nowinami, ktorzy mu o znieśieniu na głowę nieprzyjacioł, o dobyćiu fortec, o wzięćiu całych Prowincyi oznajmują: Tu mu wszyscy Ministrowie, Senatorowie radosnym okrzykiem szczęśliwie za jego rządow otrzymanego zwycięstwa winszują, y onemu applaudują; Dawid przecię żadnego po sobie wesołości znaku nie pokazuje, owszem głębokim wzdychaniem y żalofnym jęczeniem niezwycayny oświadcza smutek. Ale co to jest Nayjaśnieyszy Panie? powiedz, co cię to trapi? że cię powszechna radość, wesołe okrzyki y t̃ryumfy bynamniey nie rozweselają? Nic na to nie odpowiada Dawid, ale jeszcze barżiey łkanie swoje rzewnemi przeplatając łzami, roskwila się. Coż to było, słuchacze? Oto natenczas Dawidowi sumnienie popelnione zbrodnię tak żywo na imaginatywie reprezentowało; iż mu się zdało jakby na przelaną od siebie a jeszcze nieokręplą krew, niewinnego patrzył Uryasza. Stawało mu zawsze w oczach

czach y na pamięci, popełnione od siebie cudzołóstwo, którego lubo zapomnieć chciał, żadną jednak miarą zapomnieć nie mógł, jako sam wyznaje w Psalmie 50. *Peccatum meum contra me est semper*. Y tak Dawida własnego sumnienia świadczenie ciężko utrapiało. Tego samego na sobie wszyscy doznacie, którzy się na grzech śmiertelny odważacie: sumnienie wam złości waszych na oczy wymiataniem, pokój nie da, y umysł tak zakwaśi, że was nic a nic, ani gry, ani przejaśczki, ani dywertymenta, rozrywki, konwersacye nie rozwelelę doskonale: bo lubo to być może, że wesółemi igrzyskami, tańcami na krotki czaśik ujadającemu gębę zapchnąć możecie sumnieniu, ale się one tym barżiej po chwili odezwie, y o to samo ujadąć nie przestanie. Właśnie tu do tey materyi służy owo podobieństwo, które przytacza Chryzostom Święty: stanie, prawi, podczas obiadu przy stole brytan, ogromnym szczerkiem głosem: rzucą mu sztukę mięsa, zatka pałczkę, uciszy się, a na długoż? Poki nie zje, zjadłszy zaś *iterū latrabit* tym natarczywiey, tym częściej, tym uprzykrzeniej szczerkać będącie, rzucą mu po chwili sztukę pieczeni, *iterū latrabit*.

trabit. Tak właśnie sumnienie wasze ła-
ski Boskiey głodne na was szczerkać będzie,
żeś BOGA obraził, żeś poczeiwość utracił,
żeś synem zatracenia, że cię lada czas na-
gła śmierć w tym stanie spotkać może,
zatkniecie mu gębę, lubą konwersacyą, za-
kazaney rokoszy używaniem, przestanieć
szczerkać, ale czy na długo? Wroćisz się
do domu, aż *iterum latrabit*, znowu uja-
dać, ścisnąć tesknotę serce, w oczach przy-
szła karę, nagła śmierć stawić nie prze-
stanie *iterum latrabit, iterum latrabit.*

Widźcie tedy, słuchacze moi, jak cięż-
skie jest na człowieka własnego sumnie-
nia świadectwo. Dopieroż nierownie one-
go cięższy sąd y dekretowanie. One abo-
wiem skoro tylko na rozumie naszym po-
stawia zagniewanego, y karać nas wielora-
ko mogącego BOGA, natychmiał to przy-
daje, że słuszną, godną rzecz jest, żeby
sprawiedliwość Boska natychmiał nasze
przestępstwa ukarała. Zkąd gdy się trafi,
że zasunione chmurami niebo grzmieć, ły-
skawicami przenikać, y przerażać, pioru-
nami cisnąć pocznie, zaraz zawiedzione
woła y dekretuje sumnienie, wey! w twoję
to podobno głowę z tych który ugodzi
piorun, czy pomnisz? czego się ty ongi

dopuszczył, czy pamiętasz jakieś o BOGU, o nieśmiertelności duży po Ateuszowsku bluzgał: Otoż dziś, teraz doznasz, że jest BOG, który bezbożnych karać może. Zaymie się jaka w mieście okolicznie szersząca się śmiertelna zaraza, sumnienie y tu na grzesznika napuści strachy. Co? rozumiesz, że tey zarazy, która po drugich, podobno y niewinnych grasuje, uydzieś y od niey wolnym zostaniesz? O nie! już się czas zemsty Boskiej zbliżył, doznasz, że się moje pogrozki, kara Boska na tobie ziszcza. Zastłysz czasem grzesznik o feralnym jakim przypadku y nagłej niespodzianej drugiego śmierci: y tu sumnienie zaraz dekretuje. To, co o drugim słyszysz, ciebie nieboże czeka, y wiesz za co, spotka. Zdarzy się jeszcze na kazaniu słyszeć żywo wyrażone potępienie męki, natychmiast wewnątrz odezwie się sumnienie, y to do serca szeptać będzie: Czy słyszysz? co cię za ten y ow grzech dotychczas w sercu utajony czeka? nie zadługo na sobie samym doświadczysz: oto ci Kaznodzieja, że się tak z tobą dziać będzie, prorokuje. A tak wszędzie w każdej okoliczności, na każdym miejscu, w każdym posiedzeniu, gdzie się tylko obroci grzesznik, zdaje mu się,

się, jakby ustawiczne sumnienia swego
słyszał wołania, pogroźki, postrachy, de-
kreta, sentencye, nagley śmierci, potę-
pienia, wieczney kary. Dla czego uстави-
czna u niego na umyśle musi być trwoga,
y z lada maley okazyiki bojaźń, strach, al-
teracya, pomieszanie. Przykład tego ma-
cie *Danielis 5.* na Baltazarze Monarſze Ba-
bilońskim: Ten pewnego czasu dał walny,
zawołany bal, wſzystkim na tę ucztę zebra-
nym Kroleſtwa swego Panom, a oto: gdy
sama wrzała dobra myśl, wesołość, y ocho-
ta, niespodziana odmiana. Poſtrzeże znie-
nacka Krol na ścianach ſali piſzącą niby
rękę: *Apparuerunt digiti quaſi manus homi-
nis ſcribentis cōtra candelabrum in ſuperficie
parietis.* Y tym widokiem przerażony ble-
dnieje, truchleje, y niby od ſiebie oſzed-
ſzy, pocznie wołać. Tu ſię wſzyſcy od ſto-
łu porwają Satrapowie, y do Krola przyſta-
piwſzy, tę mu bojaźń z głowy wybijają:
Niezwyćiężony Panie, zkadże ta na cie
niespodziana napadła koſternacya? nie
z łaski Boſkiey niebeſpiecznego nie maſz,
y nie ſłysząc, Krolewſki twoy zamek gwar-
dyami, y wybornym opafany jeſt żołnie-
rzem, wſzyſcy oni weſpoł z nami za do-
ſtojeńſtwa twego całość, życie ſą gotowi

położyć. Coż tedy tak nagłej trwogi za przyczyna? Na to już prawie obumarłym odpowie głosem Baltazar: *Vidi manum*, widziałem, coż takiego? niby rękę piszącą na ścianie.

Tey tak wielkiey na Baltazarze trwogi przyczynę rostrząsając Chryzostom Święty, tak sobie uważa: Podobnaż to, prawi, rzecz, żeby jedney ręki pokazanie się tak zatrwożyć, mogło najpotężniejszego z Monarchow? Wybornego Rycerstwa, Panow koroną otoczonego, strażami, twierdzami, prezydyami ubespieczonego, tuż w gotowości do dania nieprzyjaciolom odporu, woysko mającego? Jeszczeż to nie takby rzecz dziwna była, gdyby mu się jaki olbrzym uzbrojony, abo frogie z piekła rodem straszydło pokazawszy, przeraziło, ale że jedna ręka, owszem nie ręka, ale niby *umbra* ręki, *quasi manus hominis*. Nie grot w pierśi Krolewskie mierzająca, nie orężem jakim uzbrojona, ale nikczemne pióro trzymająca, tak walecznego nieustraszonego Krola obaliła, zastraszyła? zda się być do tak ciężkiey trwogi niedostateczną przyczyną.

Jakoż ten text pomieniony Święty Doktor rozważając, to rozumie; że ten Krol po-

postrzegłszy piszącą na ścianie rękę, zaraz własnego sumnienia strofowaniem. tak na umyśle swoim osądził się, że mu owa ręka śmierci sentencya, (co y w samey rzeczy było,) zapisała. Otoż macie domowego, nieprześląganego, bez względu na osoby sędziego straszającego, wymawiającego, y kondemnującego, to jest: własne zawiedzione sumnienie.

Już nakoniec obaczcie, jakim jest katem y katownią. Jeśli Świętym Kościoła Bożego Doktorom wiara z respektem dawać się powinna, tedy według ich zdania zawiedzione sumnienie tylu ma na grzesznika umysł katow, ile myśli przemijających, które go ustawicznie, nieprzerwanie, wszędy, zawsze, wędza, susza, martwią, ranią, tesknótami, niespaniemi, melancholiami, sił y mocy pozbawiają. Zkąd wielu takich znalazło się, którzy tey sumnienia daley znieść nie mogąc tortury, inni się wieszali, inni się po desperacku przebijali, inni sami przed sądem dobrowolnie stanęwszy, przedtym za swe excessa na śmierć wskazani, ferowanego dekretu nieodwołczney exekucyi dopraszali się, obierając raczey iść pod katowski miecz, aniżeli daley wewnętrzne furye, y tortury nieuspo-

kojonego sumnienia, wytrzymywać. O Tyberjusz Cezarzu pisze Swetoniusz, że znieść nie mogąc daley nieznosnych sumnienia katowni, dopraszał się Bogow, żeby tę wewnętrzną kargę, raczey na śmierć conayprzedej zamienili: to częstokroć z głębokim wzdychaniem ponawiając: *Dile me perdam, quam quotidie perire sentio.* Flaccus Egiptu Proconsul o czym Filo za pewne zbrodnie wygnany, y na Insulę zasłany, tak zawiedźzonego sumnienia furyami był zmieszany, że jakby kto na życie onego godził, w nocy się z łóżka porywając, z sobą się trwożył y drżąc na pola wybiegał; tam wlepiwszy w niebo oczy z tym się słyścić dawał: znam już, znam, że jest BOG, niejaki, który tym światem rozrządza y dysponuje: Toż swoje zbrodnie pojedynkiem wymieniwszy, ze łkaniem y gorzkiemi łzami odzywał się: *Scio, scio perbenè, horum facinorum pœne me manent.* Wiem, wiem, jak ciężkie mię za to spotka karanie; dopiero się całym sobą zatrząśszy, y zimnym oblawszy się potem, na ziemię upadał, y omdlewał. Wieceyby m ja tu takich autentycznych przywiodł przykładow, żeby mi czasu już wychodzącego krotkość pozwoliła. Ale na

co te przykłady? Was ja tu wszystkich, którzy niegodziwemi ambrami, niewstydami, zbrodniami uplátane sumnienie macie, za świadkow biorę. Mowćieno szczerzelizali wam nie codziennie, nieprzestannie poczynione te, y owe niecnoty, niewstydy na oczy nie wyrzuca sumnienie? Izali wam za to potępieniem nie groźi? izali wnetrznie wymyślnemi torturami, melancholiami, bojaźniami nie męczy, nie dręczy, nie gryzie, nie ujada? Jeśli tak jest: weźcież tu, słuchacze moi, na zdrowy rozum, y osądźcie sami, izali ta fama tak nieznosna zawiedźionego sumnienia tyrannia y katownia, (gdyby inszego do powściągnięcia ludzi nie było sposobu) izali, mowię, dostatecznym nie miałaby być hamulcem do wstrzymania od obrazy Boskiej. Coż wy na to grzesznicy? od roku jednego, drugiego, ba dalecy w grzechach, y sumnienia ustawicznych katowniach zostający, piekła męczennicy, y pa-cyentowie?

Wiemći ja co na to dworskie czerkieskiego sumnienia dufszę, odpowiedzą. Odpowiedzą podobno tak: Ja nie zważam na to, choć sumnienie gryzie, szcze-ka, u-jada: pies szcze-ka, a dworzanin jedzie, dla

tęgo y smaczno na obie się uszy, wesoło konwersując, dobrej myśli zażywam, którzy mi popełnione jakiegokolwiek grzechy bynajmniej nie przerywają. Ach co ja to słyszę? y tożto szczerą, rzetelną nie dla żartu odpowiedź? O jakimże się ja na moim zdaniu szpetnie zawiodł: rozumiałem bowiem, że ja tu z tego miejsca do tych rzecz mam, którzy mocno wierzą BOGU, że on jest sprawiedliwy, że grzechy piekłem potępieniem karzący: teraz zaś, to słysząc, nie wiem co mam sądzić? To tylko mówię: że takowe niedbanie, y nieczucie gryzoty zawiedzionego sumnienia jest pewnym znakiem odrzuconych od łaski Boskiej, y od nieba. Z tym wszystkim lubo jeszcze zupełnie temu wiary dać nie mogę, żebyście BOGA śmiertelnie obrażiwszy, żadnego na duszy nie czuli niepokoju, bo Pismo mówi: *Quis restitit ei & pacem habuit?* Atoli, gdyby y tak było, że dla zakamiałości, dla zanurzenia się w nałogach, dla dobrania miarki grzechów, żadney już a żadney na sumnieniu nie czujecie kłotni, y gryzoty; długoż przecież rozumiecie to trwać będzie? Oto dość krótko, podobno poty, poki jeszcze kwitnie młodość, poki czerstwość, poki mocne siły, poki

Lorenzo Steinhilber

poki żadna o następującej śmierci nie trwoży suspicya: Ale poczekaycie no trochę, niech tylko nadejdzie starość nie radość, niech się no zbliży ostatni kres śmiertelney obłożney choroby, dopiero wy natenczas doznacie, doświadczycie, jak was ciężkie zawiedzonego sumnienia utrapią gryzoty, jak wewnętrzne ściśnienia na duszy, kłotnie, pomieszanie, niepokoje, sumnienia furyc, niby to spuszczone od uwięzi brytany, dusze wasze gryść, ujadać, szarpać, y rozrywać będą. Natenczas wam dopiero wszystkich od wzięcia rozumu zbrodni, niecnót, krzywd liczba w oczach niezliczona stanie, która tak utrafi, że się poniewolnie z umierającym Antyochem 2. Mach: 5. odezwiecie: *Nunc reminiscor malorum, quae feci*. Teraz mi całego życia mego złości w oczach stawają, *Reminiscor*; O! jakże mię ta nieprawość moich gorzka trapi pamiątka! *in quantam tribulationem deveni, in quos fluctus tristitia* O! jaką, (powiecie) ja na sercu moim ciężkość, y utrapienie czuję, w jakim się ja smutkow pogrążam morzu, *in quos fluctus tristitia deveni*.

A zatym, słuchacze moi, ażebyście tak wielorakiego, o którym dotychczas słyszeli-

J. Brinardier

szeliście, złego nie doznali y w życiu, y przy śmierci: na miłość was duszy y zbawienia zaklinam, żebyście to wszystko, o co was sumnienie kłóci, y trapi, przez dokładną spowiedź co nayprędzey z serca waszego wyrzucili. Dopiero obaczycie jaką na sercu spokoynność, jaką wesołość, jaki na duszy pokoy mieć będziecie, o który się staraiać na wieczny pokoy y wesele zaśluzycie.

Co day Boże,

A

M O D E

N.

Na Niedzielę IV. po 3. Krolach. 203

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę IV. po 3. Krolach.

Motus magnus factus est in mari ita, ut navicula operiretur fluctibus. Domine salva nos, perimus. Matt: 8.
Wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż wały łódź okrywały. Panie zachowaj nas, ginieśmy.

Jako tych, co na morzu żeglują, nayprzedzey nawałności, burze o niebezpieczeństwo, y utratę fortun, zdrowia, życia przyprawujące do BOGA napędzają, że jako Polskie nieśie przysłowie: kiedy trwoga, to się natenczas mają do BOGA, tak w tey życia żegludze, nic skuteczniey y dobrym y złym, do lepszego nie pomaga, jako gdy różnych przeciwności burze na nas nalegają, y do zimney (iż tak rzekę) wody przywodzą. Te abowiem Prowidencya Boska tym częstokroć umysłem dopuszcza, aby y dobry jak złoto w ogniu swa wzięwszy próbę większy miał polor y szacunek, y zły przeciwnościami sprobowany y ukarany poprawił się, y upamiętał.

Zkąd

Zkąd to ja dalszym dyfzkurfem na dziśiey-
szym kazaniu dowodzić umyśliłem, że
przeciwności, czy to my dobrzy, są nam
pożyteczne; czyliśmy źli, są koniecznie po-
trzebne. O tym daley. *Ad M. D. G.*

Wiedzieć naprzód potrzeba, że wszy-
stkie przykrości, przeciwności, które my
za złą rzecz mamy, wszystkie, mówię, z
Boskiego zrządzenia, y jego wyraźney po-
chodzą ordynacyi: bo tak nas wyraźnie
na wielu mieyscach Pismo Święte uczy:
Eccl: 11. Bona, & mala vita, & mors,
paupertas, & honestas, à DEO sunt. Złe,
y dobre życie, y śmierć, ubóstwo y przy-
stoyne obeyście od BOGA są. Y indziey u
Izaiafza: *Isaia 45. Ego Dominus, & non*
est alter formans luc m, & creans tenebras,
faciens pacem, & creans malum. Zkąd się
pokazuje, że na świecie nic tak złego, o-
procz samego grzechu nie masz, czegoby
Boska Prowidencya na nasze dobro nie u-
żywała: *Si erit malum in civitate, quod*
non fecerit Dominus. Amos 3. Co BOG dwo-
jakim wykonywać zda się sposobem. Już
dopuszczając, aby te czasem nas trapiły
rzeczy, które bez swey winy szkodzić mo-
ga: Już powtore: na nasze przepuszcza-
jąc utrapienie to, co bez grzechu stać się
nie

nie może. Dom naprzykład pożar spali, powietrze tyśiące ludzi wymorzy, powódź zboża zatopi, grad całą krescencyą wytłucze; to złe, ta przeciwność, to nieszczęście, bez żadney winy jest, ognia, powietrza, gradow, y powodzi. Wszakże nie bez Boskiej Prowidencyi, naturą tych skazitelných rzeczy rozrządzajacey, y przez zepsowanie, y upadek jednych rzeczy, drugim swoy byt, y powstanie dajacey. Gdy zaś, powtore, złodźiey dom okrada, łotr zdrowie, fortunę, życie wydźiera, niesprawiedliwy bogacz ubogich uciemięża, gdy zły człowiek dobrych gorszy, y od życia odwodźi pobożnego, zaište te rzeczy wielkimi są przeciwnościami; lecz nie bez ciężskiey winy tych, ktorzy tego złego są początkiem, y autorami, bo gdy oni to czynią, wyraźny Boski zakaz przestępują. Wszakże znowu, lubo to złe was trapiące, a winie podlegające, bez Boskiej stać się nie może Prowidencyi, bez ktorey nic na świecie stać się nie może; atoli bynamniey BOG przyczyną tego złego, abo grzechu nie jest, y bez wielkiego bluźnierstwa nazwać się nie może. Bo kto, proszę, grzechy surowie zakazuje? BOG. Kto grzesznika jeszcze w tym życiu za grze-

grzechy ciężko karze? BOG. Kto po śmierci za to piekłem grozi? Tenże P. BOG.

Tu mię podobno spytaście: jakże się tedy BOG wdawać może, y wdaje w akcyą grzesznika, złość, y grzech zawierającą? przeciwność drugim czyniącą, tak, aby sam nie był oney przyczyną? Na to odpowiadam: Iż naprzod: *przez kooperacyą do tego, co przez się jest rzeczą dobrą. Powtore: dopuszczając z awersyą y displicencyą swoją to, co wina y grzechem jest? Nakoniec: to złe dziwne swoją Mądrością na dobro obracając.* Co ja wam dla lepszego zrozumienia takimi objaśniam podobieństwem. Staw tu sobie przed oczy chromego: co to, proszę, jest chromać? Jest to chodzić, ale krzywo, ale napadywając. Chodzenie samo przez się rzeczą dobrą jest, lecz chodzenie krzywe, z napadywaniem jest defektem szpecącym człowieka. Zkądże, pytam, to ma człowiek, że chodzi, że z miejsca na miejsce postępuje? Oto ztąd, że tak wola jego chce, y do tego muskułów, jako instrumentów jakich zażywa. Ze zaś krzywo, nachramując postępuje, nie może się przyczyna tego na wolę zwalić, gdyż ona radaby raczey prosto chodzić rozkazywała, lecz na nogi jedney krótszey

krotzney przywarę, abo żył przykurczenie.
 Powtore: łotr, zboyca publiczny, na po-
 drożnego napada, dobywa miecza, zamach
 czyni, y śmiertelną zadaje ranę. To mie-
 cza dobycie, to onego na zamach podnie-
 śenie, y samo śmiertelnego razu zadanie,
 nie jest przez się złe, *aliàs* żołnierze na
 sprawiedliwej wojnie oręża dobywający,
 y na zgładzenie nieprzyjaciela używają-
 cy grzeszyliby. Zkąd do kaźdey z tych
 akcyi BOG śwego przykłada konkurfu.
 Lecz że łotr niewinnego zabija, ta akcyja
 determinowaney woli, abo zabicie bezpra-
 wne, nie od BOGA jest, ale od samey prze-
 wrotney łotra, y zboyce pochodzi woli,
 którą BOG bynamniey nie pobudza, lecz
 choćby mógł przeszkodzić, dla tego oney
 co chce czynić dopuszcza, że przy uży-
 waniu wolności woli, jak stworzył czło-
 wieka, tak przy oneyże, zachować posta-
 nowił. Tak dalece, jako Święty Augustyn
 uważa, że woli raczey BOG najmędrszą
 swoją Prowidencyą złe na dobro obrocić,
 aniżeli ludziom raz pozwoloney, tak do do-
 brego, jako też y do złego wolności, ujać.
Melius esse iudicat de malis bona facere,
quàm nulla mala esse permittere. Ani się to
 komu dziwno zdać powinno? Bo czemu,
 pytam

pytam cię, w domu twym tyle dREW palić, y na ogień rzucać każesz? jeśli nie dla tego, że z tey utraty, y szkody dREW spalonych większą dla siebie korzyść upatrujesz? tym abowiem ogniem ogrzewasz się, tym się oświecasz, przy nim jadło na posiłek twoy gotujesz: Otoż podobnym sposobem nigdyby BOG żadnego grzechu nie dopuścił; gdyby nie był tak mocny, dzielny, mądry, iżby samego złego na większe zażyć mógł dobro, y chwałę swoją. Bo, czy się większy grzech pomyśleć może, niż Bogoboystwo Syna Bożego, niż tylu Prorokow, y niewinnych Męczennikow okrutne pomordowanie? Coż? iżali BOG przeszkodzić temu nie mógł? mógł zaiste łatwo, ale nie chciał. Patrzcież jaką chwałę, jaki tryumf, jaki pożytek z śmierci, y cierpienia Świętych całemu uczynił światu. To jako rzecz w tey materyi nader potrzebną wytłumaczywszy, mówię dalej, y dowodzę: że utrapienia y przeciwności dobrym do lepszego pożyteczne, złym zaś do poprawy konieczne są potrzebne.

Pożyteczne naprzód są dobrym przeciwności, bo częstokroć onych Boska Prowidencya, niby to środków jakich, do

wy-

wyniesienia, y nadgrodzienia cnoty; tudzież do pomnożenia zasług y doskonałości, używa. Wiadoma wszystkim historia z Pisma S. o Jozefie Patryarsze, jako chcąc się go pozbyć Bracia z nienawiści, odarszy z szat, w niewolę Izmaelitow zaprzędali. Imaginować sobie możecie, czego on w tym razie nie czynił, aby to nieszczęście od siebie odwrócił, a zawisnych Braci do kompasji nad sobą pobudził. Pewnie rzewnie się rozpłakał, płaczem, jęczeniem, lamentami z tey się wypraszał niewoli: nie dość na tym: unog nie raz Braterskich leżąc, z wielkim żalem, y pokorą przebaczenia win swoich dopraszał się. Nad to, rozumiem, że podniósłszy też ręce do BOGA, wielorakie czynił wota, na uproszenie z nieba w tym razie sukursu. Ale o miły Jozefie! jakby się Boska ku tobie mniej pokazała hojność, dobroć, y łaskawość; gdybyś naowczas w swej proźbie od BOGA został wystuchany? O! byś wiedział, na co ci ta niewola, y zaprzędanie wynidzie, przeciwniebyś sobie postąpił? Idź, idź tam lepiej, gdzie tobą rządząca dysponuje Boska Prowidencya. Ty się od niewoli, wygnania, zaprzędania wypraszasz, a wieszże o tym? iż się od korony, od berła, od Tronu, od

purpury wypraszasz? Jakoż sam to pokazał ewent, kiedy z swego nieszczęścia, y przeciwności, większą potym uznał przyczynę wesela, niż narzekania. Bo (jako wiecie) tym go Boska Prowidencya sposobem, y tą drogą na Egipski Tron wyniosła, y owy to szczęśliwy sen ziściła. O! jakbyśmy y my nierównie z większą ochotą, y cierpliwością znośili przeciwności; gdybyśmy się na tę wiarę zdobywali, że tych przeciwności BOG na dobro nasze użyć może, y pospolicie nad mniemanie nasze używa. Ale rzeczeć: co za dobro na mię spłynąć może z ciężkiej choroby, która mię do chwalenia samego Pana BOGA jest na wielkiej przeszkodzie? Co za profit z tego, że nagła utrata fortuny, honoru, sławy, w rozpacz prawie mię wprowadzi? Co za dobro? co za profit? znoście jedno przez niejaki czas z cierpliwością, a doświadczyście wkrótce, że przez to BOG was do przyjęcia wielkich łask y darow swych dysponuje. Bo daymy to, żeście dobrzy, o! wiele jest jeszcze w was niedoskonałości; jeszcze was próżna chwała z talentow, z urodzenia rozdyma, y wynosi, w waszym sercu jeszcze pozostała rospościera się żądza, y przywiązanie się do gry,

gry, strojow, do przymnożenia zbiorow, honorow, y tytułow, od czego wszystkiego tak umysłu y woli oderwać nie możecie, iżbyście z tego wszystkiego zupełną ofiarę BOGU uczynili.

Coż BOG czyni? oto przepuszcza obłózną chorobę, przepuszcza szkodę, niesławę, języki ludzkie, y inne dotkliwe przeciwności, które takową waszego umysłu sprawują odmianę, y od światowych skazitelných rzeczy oderwanie, jakieyby podobno długie uwagi, y medytacye, Kaznodziejow, y sumnienia Dyrektorow remonstracye, nigdy nie sprawiły. Takowe zaś przez przeciwności, serca, y umysłu od doczesności oderwanie, wiedźcie o tym, iż między naywiększemi Boskimi liczyć się mają dobrodziejstwa, y darami. Nie wspominam ja tego, jak wiele się zasług na niebo pomnaża przez cierpliwe znieśienie przeciwności: bo to za rzecz pewną mieć potrzeba, iż w jednym dniu uciskow, y przeciwności, więcey sobie człowiek zasłużyć na zbawienie może, aniżeli przez wiele lat w szczęściu y pomyślności przepędzonych. Y ztąd to jest według S. Pawła, że dobra nadzieja przyszłego szczęścia, skutkiem jest cierpliwego

znoszenia przeciwności: *Tribulatio patientiam operatur, patientia autem probationem, probatio vero spem.* Wiećcie wy sami, jako na przykład myśli wasze zaprzętać zwykło fortunne powodzenie: już to aż nazbyt będzie, kiedy szczęśliwy według świata człowiek, raz jeden y drugi przez dzień cały podnieśie myśl do BOGA, bo więcej ziemskich interesow snujące się idei, myśleć o tym nie dopuszczą. Przeciwność zaś rozum nasz pochmurnemi, y smutnemi zasępiając myślami, do tego naturalnie woła nakłania, abyśmy często do BOGA w niebo oczy podnośili, y w przeciwnościach, krzyżach, cierpliwości, y folgi się dopraszali. A zatym jako więcej ten, co w uścisku jest, daje BOGU chwaliły, tak większą karmić się może nadzieją większey za to od BOGA nadgrody. Nie przeczę temu, że y w szczęściu, y w nieszczęściu możesz chwalić BOGA, z tym wszystkim miłszą ten BOGU czyni przysługę, który w przeciwnościach, y nieszczęściu onego chwali, y żadną przeciwnością nieporuszonym, y statecznym się być sługą pokazuje. Tak właśnie, jako miłszy jest Królowi ten Wódz, y żołnierz, który życie swe na śmierć y postrzały niosąc,

śać, nieprzyjaciele gromi, pokonywa, zamki, y fortece odbiera, Krola y Pana swego pomnaża chwałę, rościaga y rozpościera Panowanie, aniżeli dworski faworyt, który Pana swego nie odstępuje, powinność swoją, y usługę wypełnia, a za to w respekcie, y pomyślnym szczęściu obfituje. A jeżeli przeciwności, utrapienia, gdyśmy dobrzy, tak nam są pożyteczne, czemuż za nie, jako za naywiększy dar, BOGU nie mamy dziękować? Zeby nam nic dobrego, nic pożytecznego nie przynosiły, przecież tym samym, że z twych rak, y z twojej o! moy Boże pochodzą woli, za miłe, wdzięczne, poczytaćbyśmy powinni.

Wszakże nie tylko przeciwności (jako słydzeliście) dobrym są pożyteczne, ale też złym do poprawy koniecznie potrzebne. Nic abowiem tak skutecznie w grzechy, w nałogi uplatanego, do świata y roskoszy sercem przywiązanego nie poprawuje, jako przeciwność, utrapienie, od BOGA tym umysłem dopuszczone. Wiem ja, jaka słowa Bożego w tej mierze dzielność, która serca grzeszników przenikać, y do poprawy często nakłaniać zwykła. Lecz mało li tak zatwardziały ch serc znay-

duje się, których cale ani tyka. Czego naprzykład nie mówią, jakich racyi, perswazyi nie używają Kaznodzieje, na znieśnienie zbytku drugich substancya, y krwawe prace pożerającego, na zaniechanie kart, y gry ustawiczoney, stratę fortun, stratę czasu przynoszący, y tam dalej. Coż oni swym wołaniem, przestrzeganiem, perswazyą, y adhortacyą dokazują? Pospolicie *Magnum nihil*, nic. Bo jedni wraz po kazaniu tey przestrogi zapominają, inni w śmiech ją y żart obracają, inni by też naybarżiey na rozumieć byli przekonani, woli do poprawy życia w tę okoliczność y przyjaźń wplątać, nie mają. Mów światowey Damie dla swey urody u wielu wziętey, y respektowanej, że to, w czym się kocha, w czym serce zatapia, próżność jest, y nikczemność; ani da sobie mówić o tym, owżem żadney dobrej świętey myśli, próżność świata, krotkość życia, wieczność nieskończoną reprezentującej, do serca nie przypuści. Coż, moy Boże! to już o tych poprawie, a zatym o zbawieniu desperować? Bożaki już, proszę, zostaje śrzodek do poprawy? Ach jest, jest, który Boska Dobroć wynalazła, y onego pospolicie używając,
nay-

naywiększych grzesznikow skutecznie po-
prawuje. Coż takiego? Oto przeciwność,
oto ciężki upadek na fortunie, ciężka
szkoda, oto kłotnia, y długie prawo z są-
siadem, oto śmierć męża, śmierć dzieciąt,
oto ciężka y nieuleczona choroba, kale-
ctwo, oto zafrontowanie, y nieznosna
konfuzya, obelga. Przepuści naprzykład
BOG na światową w urodzie, w strojach,
w próżności zatopioną Damę uprzykrzoną
długą chorobę, przez którą cera zblakuje,
uroda się w ohidę y obrzydłość zamieni,
dopusci ciężką y niepowetowaną konfu-
zyą, która nigdzie się publicznie prezen-
tować dla witydu, hańby nie dopuści. Aż
ta choroba, aż ten affront, konfuzya, ja-
ka jest na świecie próżność, jaka odmia-
na, y niestatek affektow, żywa, a zbawien-
ną myśl, impressya, y poznanie urodzi, z
ktorego się ohida, obrzydzenie świata, y
jego próżności w sercu zajmie. To zaś o-
brzydzenie, skutecznie dysponować po-
cznie do żalu za przeszłe grzechy prawdzi-
wego, do szukania skutecznych sposobow,
prześlągnięcia Boskiego Majestatu, do od-
miany życia, y wytrwania w dobrym aż
do śmierci. Czy widziacie, czego BOG prze-
ciwnościami, na grzeszniku dokazuje? Dla

czego, czuśmy źli, czuśmy dobrzy, od BOGA dopuszczone krzyżyki, utrapienia z ochotą przyjmować powinniśmy. Bo czyśmy dobrzy: przeciwność nas lepszemi, enot y zaślug pełnieyszemi uczyni. Czyśmy źli: bieda, uciśk, utrąpienie przymusi, y przywiedzie nas do odmiany, y poprawy życia.

Gdyby zaś, choway Boże, znajdował się kto taki, ktoregoby utrapienie, y przeciwność nie tylko nie poprawiała, ale jeszcze gorszym, y zapamiętańszym czyniła; Niech taki ma to sobie za znak pewny przyszley reprobacyi swojey, abo odrzucenia, bo już mu ośtatnie, ktorych BOG do poprawy życia używać zwykł, remedia, y środki nie nie pomagają.

Ale moy Zhawićielu Chryście JEZU, co twa Dobroć ze mną mizernym czynić zechce grzesznikiem, ktory ani z liczby tych jestem, co się po przepuszczonych na się plagach, skutecznie w życiu poprawują, ani tak zatwardziały, abym ich już cale nie czuł? Oto wyznawam, moy Panie, ułomność, słabość, y odmiennność woli mojej. Gdy ty mię, moy Panie, z Dobroci twojej karzesz, tyśiąc u mnie rezolucyi do poprawy, y odmiany życia: Gdy zaś nie-

co pofolgujesz; wſzytkiego, com ſtanowił,
zapominam. Gdy mię przeciwnościami u-
pokarzaſz; poznawam nikiemność moję,
ſkoro zaś mię wynieſieſz; znowu ja w toż
ſamozłe odpadam. Gdy mię bijeſz; o litość,
o przebaczenie, odpuszczenie żebrzę, pro-
ſzę: gdy mię proſzacemu odpuszczasz, y
przebaczaſz; znowu ja cię moją płoch-
ością do karania ciężkiego przynaglami: *Si*
ferias; clamamus. ut parcas: ſi peperceris;
iterum revocamus ut feras. O! proſzę cię,
moy Zbawiicielu, biyże mię, karz mię bez
przeſtanku, ażebyś ci wiernie bez żadney
ſłużył pauzy y przerwania. Prowadź mię,
jak ci ſię podoba, przez wſzytkie uciſki,
boleści, krzyże, prześladowania, y choro-
by: niczego ſię z tych rzeczy nie wzdry-
gam: owozem pod wſzytkie chłoſty ſchy-
lam głowę moję. Tu mię biy, ſiecz, pal,
jedno mi day cierpliwość, a na wie-
ki za moje nie karz mię grzechy:

modo in æternum parcas,

A

M

E

N.

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę V. po 3. Krolach.

Unde ista zizania? inimicus homo
hoc fecit. Matth: 13.

*Zkąd tedy kakol ma? nieprzyjazny
człowiek to uczynił.*

ZEbyście mię Rodziicielstwa, do których
pilna dżiatek waszych należy eduka-
cya, żebyście Przełożenstwa, których
zwierzchność na wielu się rościaga, spy-
tały: co to jest, czym się to dzieje? *unde?*
Ze na świecie złych jak nasiał, że się do-
brzy prętko y łącno psują, że dżiatki wa-
sze przedtym nabożne, posłuszne, jednym
razem nieskrowite, od BOGA dalekie, do
świata, y rokoszy jak zapalił, stają się,
odpowiedziałbym tak: Miłe Rodziicielstwa
y Przełożenstwa, postrzegaycie wy pil-
nie, z kim do was należący przedstawają,
z kim obcuja, z kim przymierze, towa-
rzyszenie częste maja, a doświadczycie,
że z ludźmi złemi, Pana BOGA się niebo-
jącemi, w świecie, y rokoszy zanurzonemi,
coż za dżiw, że z jakimi przedstawia, takie-
mi się stawają, co za dżiw, że z dobrych,

y cnotliwych w złych y na niecnotę rospasanych zamieniają się. Zła abowiem kompania wśzystkiego złego jest okazyą y początkiem, ta natruć bywa cności, ta dobre kaźi obvczaje, ta na zaboy dusz niewinnych gali, y onym ciężko szkodźi, czymże takim, pospolicie szkodźi, odpowiem, y przestrzegę, *Ad M. D. G.*

Zebym w tey materyi porzadnie y do pożytku waszego mowił, przełożyc mi naypierwey y wytłumaczyć potrzeba; co to jest zgorśzenie? Dać zgorśzenie, nic innego nie jest, tylko być powodem, y okazyą drugiemu do upadku y przestępstwa. Taka zaś okazyą dwojakim dać się może sposobem, jako naucza Święty Tomasz raz *directè*, kiedy kto umyślnie złym podufczeniem na upadek duchowny bliźniego gali. Drugi raz *indirectè*, gdy lubo nie ma tey intencyi, y do tego nie zmierza, żeby był komu do ruiny duszney przyczyną, atoli takie czyni akcyę, z których dochodzić można, iż łącno onemi drudzy pogorszyć się mogą.

Dziś ja na tym kazaniu o tey złey kompanii mowić będę, która *directè* umyślnie na tym stoi, y o to się stara, żeby dobrych do złego przywiodła, y ciężko uszkodziła.

ła. Co żeby się jaśniej pokazało, jak ona ciężką w duszach czyni klęskę, orężę, albo sposoby, których do tego zażywa, wam wyjawiam y odkrywam na przestrożę. A te są: *exempli pravitas*, zły przykład. *Prava consilia*, zła rada, y mowa. *Apertus virtutis contemptus*, cnoty wzgarda oczywista.

Samym ludziom to jest z natury przyzwoito, że się nieczym barźiej y łacniej namowić y nakłonić do czynienia czy to dobrej, czy złej akcyi nie dają, jako pokazanemi na drugich przykładami. *Imitari instum est hominibus à pueris, & in hoc differunt à cæteris animalibus.* Mowi Arystoteles. Przykład jest pobudką, przykład jest powabem, przykład y namowa, a to tym prętszą y skuteczniejszy do złego niż do dobrego, że natura nasza zepsowana, niejakoś urodzoną mocą na dół jest dążąca. Zkąd miarę wziąć możecie, jak wiele złego, z złych towarzyszw obcowania, y z ich przykładów zaraźliwych na ludzką spływa kondycja. O! jak wielu jest takich, którym się to więc przytrafia, co się stało z Zacheuszem: ten, że był małego nader wzrostu od gminu y rzęszy wielkiej tak był przytłumiony, że nie tylko mu przystępu do Chrystusa (czego wiel-

ce on żądał) nie pozwoliła, ale owszem do cbaczenia y na oko widzenia przeskodziła. *Quarebat videre JESUM, & non poterat prae turba, quia staturâ pusillus erat. Luca 29.*

Tego samego losu wiele dusz na sobie doznaje: jużby się ta y owa Panienka przestrzeżona w jak wielkim z wolney y częstey konwersacyi zostaje niebescpieczeństwie, dawno niewczesnych wizyt, obcowania, przedstawiania, żartow wyrzekła, unikała, ażeby tę przeszkodę od siebie uprzątnawszy, do BOGA się łacniey udać mogła. Coż kiedy rzęsza, gmin, zła kompania, jak może tylko, zraża y przeszkadza. Widzą one, że rownego im wieku y kondycyi, barzo rzadko do spowiedzi y Kommunii przystępują. Patrzą na to, jak w Kościele bez żadnego respektu na przytomność Pana BOGA wolnie, lubieżnie oczyma szafują, rozmawiają, uśmiechają się y wzajem komplementują, dygi, migi czynią. Y tak tym przykładem zgorżzone, to samo czyniąc, żadnego już w tym szkrupułu nie mają, rozumiejąc, że jak ta moneta, dobra jest, która w ustawicznym, y wzajemnym używaniu zostaje, tak y to godziwe wszystkim jest, co od wielu lubo

złe

źle, ba naygorzey bywa czynione.

Przeto w tey mierze Zacheusza naśladować jest potrzeba: á jako on, żeby Chrystusa obaczył, wstąpiwszy na drzewo, przeskadzającą do widzenia rzeszę wygurował: tak tym wszystkim barżiey na zbawienie swe pamiętając, niż na liczbę wolnie y swawolnie postępujących, na wyższą rezolucyą te przeszkody oddalić, zdobywać się koniecznie jest potrzeba.

Wszakże nie tylko to bywa, że wielka liczba złych przykładów na jedney duży gali zgubę, lecz jednego czasem zły przykład niemniey wielu wielce szkodzi. Zwykli częstokroć podeszli w lećiech to mówić starcowie, staruszkowie. O! co to teraz za świat nastał, nie było przedtym takiej swawoli, takiej licencyi, bezprawia, nieślusznosci. Nie tak bezwstydyne panowały amory, młodzi przedtym starym daleko większą, niż teraz czynili obserwancyą, rewerencyą, jaka przedtym u Pannienek skromność! jaka bacznosc y ostrożność? A teraz, proszę, gdzie ją obaczysz? Prawdę mowicie staruszkowie, ale co potym, że mowicie, kiedy samego zrzodła, z kąd to wszystko złe pochodzi, nie doćiekać. Wiećież z kąd to jest? Oto z jedne-

dnego czasem człowieka złego, wszystko złe jak ze zródła wypłynął, y wezbrał, y wielu, y barzo wielu pochłonęło, y pograżyło.

Jeden swawolny y bezwstydnny młokos odważywszy się na swawolne, rozpustne w oczach wszystkich życie, wielu innym, którzy go w tym naśladowa, otworzył drogę, y pokazał. Jedna bezwstydnna matrona, swą licencyą wielu innych do teyże wolności, do zapomnienia skromności, tudzież przyzwoitego ich stanowi wstydu swym przykładem pociągnęła. Jedna dworska bez czoła Dama pokazawszy się w Kościele z obnażonemi na pół prawie ramionami to sprawiła, że już tyle prawie mamiek, ile dam widzieć można. Jeden zły gospodarz częstym w gniewie używaniem złorzeczeństwa y bluźnierskich słów przeciw BOGU, całą swoją familią do tego przyuczył y za dziedzictwo zostawił, która potym, całą tymże samym złym zwyczajem okolicę, zarażiła. O gdyby to wszystko inaczej, jak ja mówię, było! ale to rzecz pewna, że złe przykłady najłatwiej y najprędzej do złego przyuczają, *cito malis Ducibus erratur*, mówi S. Ambroży.

Co

Co wszystko wielką jest przyczyną, iż bies nader uśilnie o to się stara, ażeby złe drugich sprawki, do wielu przyszły uszu y wiadomości, dla czego dziwną w ludziach wzbudza ciekawość, żeby się o tym dowiedzieć mogli, dowiedziawszy się zaś y temu, y owemu donieśli, rozgłosili, y wszystkim publiczną, y wiadomą uczynili.

Czym w to bies godzi y tego nader pragnie, ażeby każdy grzech był nie tylko grzechem, ale oraz y zgorzeniem, y żeby każda febra była razem febrą y gorączką zaraźliwą. Grzech tajemny samemu tylko szkodzi grzeszącemu: gdy zaś drugim stanie się jawnym y wiadomym, szkodzi nawet y niewinnym: gdyż ich z tej miary do grzeszenia przypisabia, że w nich umnieysza, ba całc znośi bojaźń, którą się na odważenie pierwszego grzechu powściągali y miarkowali. Dla czego jako gorąca rzecz jest publiczne dla wszystkich płynące wygody zarażić źródło, aniżeli prywatnego jakiego domu studnia: tak biesowi nierownie profitownieysza rzecz jest, gdy skryte y tajemne czyje grzechy y niecnoty staną się publicznymi y wszystkim wiadomymi.

Szko-

Szkodzi tedy wszystkim dobrym zła kompania złym przykładem: tę zaś szkodę y klęskę w duszach pomnaża, y większą czyni zła rada, y namowa. Tak abowiem Święty Paweł Apostoł *ad Corinth*: 15. napisał: *Corrumpunt mores bonos colloquia prava*. Wieleć wprawdzie zły przykład może, gdy tey rzeczy, do ktorey zachęca, y pobudza, czyni impressya, wszakże ta impressya, jest nakształt owych liter, ktore typograf własną ręką wyciska, lecz gdy z złym przykładem złączą się gorszące mowy, y rady, o! już się tak głęboko w ferce wrażają, jak litery w papier prasą wyciśnione. Złe mowy raz tego dokazać usiłują, żeby od dobrego odwieść, drugi raz o to się kuszą, żeby do samey przywieść y namowić niecnoty. Właśnie tak zła kompania z dobremi postępuje, jak *Matt*: 19. z ślepym postąpiono: załtyśzał on o tym, iż go przechodzacy, a wszystkim dobrze czyniący mijal JEZUS, więc jak tylko mógł, prosił, żebrzał, wołał, ażeby go wszechmocną mocą swą od ślepoty uwolnił, coż się stało? Oto ci, którzy szli za Chrystusem, nie tylko za nim instancyi nie wnieśli, ale go złajali, zfukali, y tylko co mu gęby, żeby milczał, nie za-

tknęli. *Increpabant eum, ut taceret.* To się codziennie dzieć zwykło; zechce drugi przez długi czas oślep żyjący, kiedyżkolwiek się postrzedz, y swoy mizerny, opłakany stan obaczywszy, szczerze się nawrócić do BOGA; na zjednanie czego, długie w Kościele czyni modły, sypie jałmużny, udaje się do świętey pokuty; zobaczą to inni, y coby owżem do tego animować mieli, to ich od tego tak odrażają, odstrasza: Ey moy Bracie! naco te szkrupuły, żyj, jak żyłeś przedtym, ty długim nabożeństwem chcesz pono w należącey do siebie pofolgować pracy? A do tego czy tak surowe, skromne, wstrzemięzliwe życie zawsze wieść będziesz mógł? nigdy nie wytrzymasz, ty częstemi spowiedziami sumnieniowi twemu niezmiernych przyczynisz wewnętrznych kłotni, y szkrupułow, ty hoynemi jałmużnami dom zubożysz y familią. Coż ty myślisz? czego się tak barzo troszczesz y frasujesz? czy rozumiesz, że y nam nie miłe jest niebo y zbawienie? zaiste miłe, przecięż się nie tak troszczem y turbujem.

Bo wiemy, iż BOG jest miłościerny, niebo stworzył nie dla Turkow y niewiernych, ale dla swych Chrześcian: przeto

bo

bo nikt, abo wszyscy w niebie będą. Lubiczne na świecie grzechy są to nic, abo małe przewinienia, nad któremi BOG, jako nad ułomnością y skłonnością ludzką ma kompassyę. Słuchacze moi, stałistego, mężnego potrzeba serca y wielkiej łaski Boskiej, żeby się takimi, y tym podobnymi mowami y namowami do złego uwieść, y odwieść od dobrego nie dało: Przeto konjektuować łącno można, czego na młodych, czego na niewinnych, złym przykładem, a gorzemi jeszcze od zbawiennej drogi odwodzącemi mowami, y namowami, źli towarzysze dokazać y o jaka cnoty poczciwości ruinę, przyprowadzić mogą.

Wszakże tacy naygorzey jeszcze tym dobrym szkodzą, że ich cnotą, y dobrymi uczynkami pogardzając, swemi szyderstwami za głupstwo to poczytają, y wyśmiewają, czym y najlepszego od ćwiczenia się w pobożnych uczynkach odrażać, łącno mogą. Ostatni attack, który z dopuszczenia Boskiego, bies na Hufseyckiego Pacyenta Joba Świętego przypuścił, był język własney żony, na kontempt jego cierpliwości zaostrzony. Ta nader śmiała, y zuchwała Białogłowa, Męża swego heroiczną cno-

tę wielkim głupstwem y prostotą nazwa-
wszy, do tego go swą wiodła perswazyą,
ażeby złorzeczywszy BOGU, umierał y ko-
niec swym uczynił utrapieniom: *Adhuc
tu permanes in simplicitate tua, benedic
DEO & morere. Job 2.*

Y chociaż ten szatana zamach na wiatr
poszedł, przeto, że skaliste w Świętym Jo-
bie y nieprzełamane żadnym szturmem zna-
lazł serce, wiele jednak tym sposobem na
Chrześcianach dokazuje: bo gdy złych
ludzi do tego poduszcza, żeby się z cno-
tliwych, jako sobie, y obyczajom swo-
im przeciwnych śmiali, wyszydiali, ich
jako świętoszków, hypokrytów, grubia-
now, palcami wytykali. O! jużżeż barzo
dziwna wyda się w tym cnota! który się
abo do odstąpienia oney całe, abo przy-
namniey do zaniechania, w ich oczach nie
poruszył.

O! Kościele Chrystusowy! już dawno ty-
rańskie Neronow, Dyoklecyanow, y in-
nych okrutnikow na cię ciężkie ustały
prześladowania, gdy za wyznanie pra-
wdziwey Religii, wszelkiemi frogosć y
dzikość pogańska atakowała szturmami.
To jużżeż jest w pokoju? To jużżeż wier-
nym podług prawa Chrystusowego, żyć y
wol-

wolne wiary, y Chrześciańskich uczyn-
kow *exercitium* mieć wolno? Takćiby być
miało, ano ktoby się spodźiewał nie wol-
no, nie, uczynić to, co Chrześciańska, co
dobrego Katolika każe professya, bez prze-
śladowania, bez uszczypek, bez urągania,
wysmiewisk nie wolno jawnie y publi-
cznie!

Ktoż to. czyni, kto o sprawy Chrześciań-
skiego imienia godne, prześladowe, á tym
samym zakazuje y znośi? O! wstydzie! o!
hańbo! Wstydy mi mowić: czy Turczyn,
czy poganin? nie, czy dzięki barbarzy-
niec nic o wiarę nieśtojący, nic o BO-
GA niedbający? nie, bo gdyby poganin
barbarzyniec, nie takby rzecz żałośna y
dziwna była? Ale że ci sami, ktorzy się
Chrztem Świętym zaszczycają, ktorzy Sa-
kramentow jednychże są uczestnikami,
ktorzy imię Chrześciańskie na sobie pia-
stują, y Chrystusa za prawego BOGA, jego
Ewangelią za naymędrsze prawo y nau-
kę rozumieją, á przecię o życie podług
Ewangelii, o sprawy Chrześciańskie prze-
śladowa, złym przykładem, namowami, jak
tylko y gdzie tylko mogą, odwodzą y do
złego przywodzą: o już ta złość! złość nad
złościami djabelska z piekła rodem.

O! źli do zgorzzenia Chrześciance! gor-
 ści nad samych pogan złościcy, kiedyście
 sami źli, y już o poprawie życia nigdy
 nie myślicie, przynamniejże was o to pro-
 szę nie gubcie drugich. Czy wam ztąd
 jaka korzyść? że więcey dusz piekłu się
 dostanie? czy wam to miło, że Chrystu-
 sowe dusze, Krwią onego odkupione, zgu-
 bicie, piekłu oddacie, zaprzedać? Ey
 proszę was, y o coż proszę? o frazkgę,
 nic was to kosztować nie będzie,

Saltem sufficiat vobis

privata perditio

sufficiat,

A

M E

N.

Na Niedź: Starego Mięsofustu. 231

K A Z A N I E

Na Niedzielę Starego Mięsofustu.

Multi vocati pauci verò electi.

Matth: 20.

Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

TEn wyrok straszliwy, a nieomylny, o wybraniu y przeznaczeniu naszym, gdy ja sobie uważam; to mi przychodzi na myśl, co S. Bernard w pewnym kazaniu do swego rzekł słuchacza: *Quis scit o! Fratres mei! utrum vestrum omnium, quos hic video, nomina scripta sunt in libro vitae?* Widzę was tu, o! Bracia moi! o! słuchacze najmilsi, widzę was tu zebranych, tak piękne grono; o! dałżeby to BOG, abyśmy się wszyscy w niebie obaczyli! A no *Quis scit?* jeśli z tej gromadki wszyscyście wybrani, przeznaczeni, w księgę żywota wpisani, *Quis scit?* Nie wiem, nie wiem o sobie, y żaden z was wiedzieć nie może: sam to tylko BOG w niedościgłych swych widzi dekretach, nam zaś dla słusznych przyczyn tę zakrywszy wiadomość, jako

niepotrzebna, to tylko odkrył y objawił, co nam do dostąpienia zbawienia, y upewnienia naszey predestynacyi służyć może. Coż czyni przewrotność ludzka, ciekawości y dworności pełna? Wywraca ten Boskiey mądrości y sprawiedliwości porządek, y to wiedzieć pragnie o swym przeznaczeniu, co naymniey pożyteczno: to zaś zaniedbywa, co y BOG do wiadomości podaje, y każdemu względem swego przeznaczenia wiedzieć przynależy. Przeciwnie zaś zakrywa BOG tę wiadomość: *Jestesli przeznaczony, albo nie*, bo ta wiadomość nie tylko niepożyteczna, ale też szkodliwa by była: To pierwsza część. Odkrywa BOG, y do ludzkiey to wszystko podaje wiadomości, cokolwiek do przeznaczenia naszego potrzebna y pożyteczna jest: To drugi punkt, y materya całego kazania.

Ad M. D. G.

A naprzod: mądrość w tym Boska niekończona wydaje się, że wiadomość tego, *jestesmyli z liczby przeznaczonych, albo nie*, w tym życiu nam tajna y ukryta jest. Bo jako niewiadomość predestynacyi naszey z wielu miar wielce pożyteczna jest, tak przeciwnie wiadomość przeznaczenia barzoby nam była szkodliwa. Tylko się
flu-

sluchacze moi, zreflektujcie, y na obie strony obojętnym zastanowicie umysłem: co by też za pożytek wasz był z tego objawienia, że imię wasze w księgę żywota wpisane jest? Co, mówię, z tego za pożytek? Czybyście tą upewnieni wiadomością już więcej w czynieniu spraw, żadney trudności nie uczuli? Czybyście dla tego wrodzone passye, namiętności mniey uprzykrzone, abo cale już uspione, umorzone mieli? Izaliby objekta swym wdziękiem, powabem, y pozorem do siebie pociągające, mniey miłe, wdzięczne się wydawały? Izaliby dla tego y pokusy do przekonania łacnieysze, y bies do tentowania nie tak był silny, dzielny, mocny? Niech tak będzie, że wiecie o swoim przeznaczeniu. Coż? czy dla tey wiadomości, na przywiedzenie tey do skutku predestynacyi, już więcej nie potrzebaby trudzić, y martwić ciała? nie potrzebaby szczerey y zupełney czynić pokuty? Izaliby natychmiast wszelkie ustały, y opadły przeszkody, y trudności? Jako żywo nie! á zatem y o przeznaczeniu swym upewnieni przy teybyście, co y teraz, obligacyi, przy tymże obowiązku do starania się o zbawienie, do trudzenia ciała, do przekonania

nania złych paśli, do zwyciężenia pokus, przy teyże samey trudności y przeszkodach zostawali.

Coż gdyby przeciwnie BOG wasze objawił na wieki odrzucenie? Jakimby, proszę, strachem serce wasze zadrżało? y jakaby się natychmiast, w płacze, lamenta, w nieutulone narzekania rozlewająca się rozpacz nie zajęła, że tym przyszłego nieśczęścia objawieniem, wszelka razem na całe życie, odjęta jest zbawienia nadzieja? Przeto, ktoby tą wieścią swego odrzucenia na wieki ogłuszony, z desperacyi przeciw BOGU nie zlorzeczył, y tyśiąc bluźnierstw nie miotał, że tą wiadomością przed czasem jeszcze onemu się piekło przyspieszyło. *Venisti ante tempus torquere nos. Matth: 8.*

Nadto gdyby wybrani na zbawienie w tym życiu o swoim byli upewnieni przeznaczeniu, izaliby oni, chcieć zażywać światowych rokoszy nie poważyli się? ile, że one, ich serce poki żyją, swym powabem attakować nie przestałyby. A tak raz cuglow żądry popuściwszy, w nadzieję tego, że, jako przeznaczeni, w pokucie dokonać muszą, y jakiegokolwiek bądź, ciężkie grzechy, nic im do zbawienia nie prze-

przeszkodzą, w nadzieję, mówię, tego, na wszelkie ziemskie wylaliby się rokoszy. Bo jeżeli my w tak wielkiej niepewności zbawienia zostający, y ułomnościom podlegli, na grzech się odważamy, jakbyśmy o przeznaczeniu do nieba jaką pewność mieli. Dopiero, co by było, domyślaćcie się, na co by się, proszę, ci nie odważyli, którzyby o swym przeznaczeniu pewni byli? A jeżeliż jak konjektuować ślusznie możemy, przeznaczeni tej wiadomości przyszłego szczęścia y zbawienia swego użyliby na złe; jakiego, proszę, złego, jakich niecnot, zbrodni, szkarad nie czyniliby ci, co by o swym odrzuceniu pewność mieli? Zeby już tym barźciej gorącego piekła godnemi się stali. Pewnie natychmiast oni porzuciliby wszelkie o cnotę, y uczciwość staranie: o tymby jedynie myślać, gdy te biedy, y przyszłe kary, które w piekle zność mają, wylaniem się na wszystkie uciechy, y rokoszy, jak tak wetowali y nadgradzali. Wszystko oni na przekor, na złość, na affront BOGU czyniliby, na większe zasługując potępienie, którego by uysć nie mogli.

Dopieroż jakaby jeszcze rozpacz y zazdrość ogarnęła, gdyby wybrani, y odrzuceni

ceni pewnemi się znakami od siebie różnili, dystryngowali? Ustałaby wraz wszelka między działkami, y rodzicami, między żoną y mężem, między bracią y siostrami, ustałaby, mowie, wszelka miłość, przyjaźń, jedność, poufałość, y jedni drugich, to jest przeznaczeni odrzuconych, jako Boskich na wieki nieprzyjacioł, słusznieby znienawidździeli, odrzuceni zaś przeciwno przeznaczonym niewypowiedzianą pałaliby nienawiścią. Zkąd sami już dochodźcie, jaka kłótnia, jaki nieporządek, jakie na całym tym świecie między zgromadzeniami powstałoby zamieszanie? Bo, jeżeli Ezau rodzonego Brata Jakoba, że go w błogosławieństwie od Oycy odebrany, uprzedził, tak znienawidział, iż go zabić postanowił; *Veniet dies lucus Patris mei & occidam Jacob Fratrem meum.* Jeżeli Kaim o to tylko zabił Brata swego Abła, że na jego dary weyrzał BOG, wzgardziwszy Kaimowemi; czego byż nie było? jakich nienawiści, zazdrości, gniewow, zaboystw po towarzysku teraz między sobą żyjącemi, y wzajemność affektu y uczynności zachowującemi ludźmi? gdyby każdemu z nich swoja, y drugich, abo predestynacya, abo reprobacya była wiadoma. Otoż widźcie,

cie, jaki pożytek byłby z wiadomości
swojego przeznaczenia. Posłuchaycie zaś,
jaki przeciwnie ztąd pożytek odbieramy,
że o naszym przeznaczeniu żadney nie
mamy wiadomości.

Zakrył tę od naszey wiadomości BOG
tajemnicę, mowi Święty Prosper: *Ut per-
severantem in humilitate conservet, ut qui
stat, videat, ne cadat.* Ażeby zbawienna
bojaźń, trwającego w dobrym człowieka,
w pokorze, w czuściu nad sobą ustawie-
cznym utrzymała y zachowała. Zkąd
bojaźń, ostrożność, y pokora, są to sku-
tkiem niewiadomości przeznaczenia. Ta
niewiadomość jestto cnot twierdzą y o-
broną. Z niey cnoty wypływają, ona się
pomnażają, y przez nią w swej całości się
zachowują. Gdybym zapewne wiedział o
moim przeznaczeniu; mogłbym ci wpra-
wdzić być pokornym, uważając y pozna-
wając, że to dar, y dobrodziejstwo od
BOGA pochodzące jest: leczby y to być
mogło, iżby mię ta przyszłego szczęścia
wiadomość w pychę podobno podniosła,
w którą często wpadają ci, co od BOGA
przyrodzonemi talentami bywają ozdo-
bieni. Byłoby podobno, że z tey ufności,
iż mię BOG raz przeznaczywszy do nie-
ba,

ba, potępić już nie mogłby, zwłokłbym z siebie wszelką bojaźń, y do doświadczenia doczesnych y zakazanych udałbym się roskoіzy. Lecz gdy ja w tak wielkicy niepewności zbawienia mego zostaję, gdy ja w laty coraz daley postępuję, a nie wiem dokąd mojemi zmierzam uczynkami; nie wiem dokąd trafię; nie wiem, co się w przyszłym czasie ze mną stanie. Mogęli ja w tey niepewności zostajacy o zbawieniu presumować, y sobie dobrze tuszyc, obiecować? Nie mogę, nie: bo niepewność, niewiadomość, wszelką wzniecającą się głumi zuchwałość, a zbawiennie przerażającą rodzi bojaźń, jaką się Święci Pańscy przerażali.

Wiem ja o tym, co heretycy mówią; iż oni są pewni swego zbawienia, ale też wiem y o tym, z czym się Augustyn Święty w tey rzeczy dał słyszeć: *Ego autem in hac nocte tenebroso, quid fiet, ignoro, timeo, tremo*. Wiem y to, co Paweł Apostoł napisał, iż on dla tego ciało swoje wzbierał, trapił, trudził, aby, gdy drugim głosił zbawienie, sam kiedy od onego nie odpadł. 1. *ad Corinth: 9. Castigo corpus meum, & in servitutum redigo, ne cum aliis predicaverim, ipse reprobus efficiar.*

Czy

Czy widżicie słuchacze moi, jak niewiadomość przeznaczenia wiela cnot, mianowicie pokory, czuyności, y ferworu jest pożyteczną pobudką, y okazyą? Jak wielki pożytek z niewiadomości przeznaczenia na cały świat, na wszystkie zgromadzenia, dla tych racyi, które dopiero przełożyłem, wypływa?

O dziękiż tobie niech będą na zawsze nieskończone, Boże nasz, że do niewiadomości przeznaczenia naszego takieś przywiązał łaski, fawory, y pożytki. O! szczęśliwa niewiadomości, któraś okazyą jest cnot rozlicznych! O! przedziwna BOGA naszego Mądrości, Dobroci, że to od naszej zakrywasz wiadomości! co wiedzieć mniey pożytecznie jest, ba szkodliw, to zaś w tymże życia czasie jawno czynisz, co do dostąpienia przeznaczenia naszego, wiedzieć, umieć, y czynić koniecznie przynależy. Coż takiego? Oto trzy prawdy wszelką troskliwość naszą około przeznaczenia doskonale uspokoić mogące. Pierwsza jest ta: że dzieło zbawienia naszego, dziełem jest spólnym BOGA y człowieka. Stworzenie duszy naszej to samego sprawa BOGA: teyże zaś duszy zbawienie, tak jest sprawą Boską, że
oraz

oraz jest y człowieka, jako mowi Augu-
styn Święty: *Qui fecit te sine te, non sal-
vabit te sine te.* BOG, który uczynił cie-
bie bez ciebie, usprawiedliwić cię nie
może bez ciebie. Jeżeli nawrocenia się
swego dopraszając, mówić do BOGA bę-
dziecie: *Converte me ad te, & conver-
tar.* Nawróć mię Boże, a nawrócę się; on
się wzajemnie do was z tym odezwie:
Convertimini ad me, & convertar ad vos.
Nawróćcie się do mnie, a ja się do was
nawrócę. Dzieło abowiem zbawienia,
y nawrocenia spólne jest: zkad Paweł Świę-
ty tak mowi: *Non ego, sed gratia DEI
mecum:* Nie sam BOG, ani ja sam tylko
Paweł na niebo robię, ale razem BOG y
Paweł, razem te dwie ręce, razem te dwa
skrzydła: *Non ego, sed gratia DEI mecum.*
O! jaka ztąd konsolacya!

Bo gdyby moje zbawienie tak cale od
samego dependowało P. BOGA, iżby on
bezemnie je sprawował jako Pan absolu-
tny, nie miałbym o co się żalić, y narze-
kać: bałbym się tylko tego: a nuż mię zba-
wić nie zechce. Lecz przeciwnie, gdyby
moje zbawienie ode mnie samego tylko
dependowało; o jakaby mię w nieumie-
jętności postąpienia sobie, jakaby mię ro-
spacz,

spacz, bojaźń ogarnęła, ścisnęła! Znam ja to do siebie, że doczesne traktując intereś, lubo wiele rad, y przestrogi mający, pomylić się, y pohlądzić mogę. O! coźby było w traktowaniu naytrudniejszego intereśu, jakim jest zbawienie moje! Coby było, gdybyś moy Boże! gdybyś na sam moy obrot słaby, y staranie to wszystko zdał y spuścił! Jeżeli ja, przy tyśiacych twych łaskach y pomocach, przecięż tyle razy błędzę, y źle nader moy intereś zbawienia traktuję; coźby było, gdyby ta rzecz na samym mnie zależała?

O! jakieyże ode mnie Boska Dobroci y Mądrości godna jesteś podziękki, że w sprawie zbawienia mego, twej Wszechmocności do mojej przykładasz słabości, y gdy ja ledwie się co do dzieła zbawienia mego przykładam, ty wespoł z moja słabością twej mocy y dzielności ramienia używasz na zbawienie moje: z tey zaś wiadomości, że tak á nie inaczej jest, że zbawienie moje spólną, BOGA razem ze mną robotą y sprawą jest, wielki nam pożytek: bo lubo to wiemy, że nas BOG, jako absolutny Pan potępić może, atoli y to z drugiey strony wiemy, że, bylebyśmy tylko szczerze chcieli, możemy być z liczyby przeznaczonych. Q Dru-

Druga prawda pożyteczna, y do przeznaczenia pewny śrżodek podająca ta jest nam objawiona, że zbawienie, y predestynacya same tylko dobre Chrześciańskie sprawują uczynki, a zatym one nad wszystko, w tym życiu mają się przekładać, jako jedyny śrżodek do zbawienia. Wysoki stan, godności, preeminencye, bogactwa, y tytuły są to przez się rzeczy niezasługujące na zbawienie; uczynić mogą człowieka poważnym, estymowanym, nie zaś do nieba przeznaczonym: sama abowiem cnota stopniem do nieba, śrżodkiem, y sposobem do upewnienia jest swej predestynacyi. Zkąd to za rzecz nieomylną u siebie mając, należałoby wam, słuchacze moi, często się examinować, y samych siebie tak często pytać: Cożem ja przecię w życiu moim uczynił nieba godnego? Jeśli ja tu żadnych nie kładę zasług, y dobrych uczynków; nie mam się czego spodziewać w niebie. Naco mi się przyda szperać ciekawie, y troskliwie, jestemli z liczby przeznaczonych? kiedy ja to wiem zapewne, że dobre sprawy, uczynki, cnoty, są pewnym skutkiem, śrżodkiem przeznaczenia mego? Jako w tym upewnia Piotr Święty 2. Petri 1. *Satagite, ut per bonum*

bona opera certam vestram vocationem, & electionem faciatis. Zkąd jeśli o zbawieniu y przeznaczeniu waszym pewnie wiedzieć chcecie na życia waszego proceder obroćcie oczy. Jeśli tak jest: że o postępek w cności według waszey starać się przemożności, jeśli się złych y do obrazy Boskiej wiodących strzeżenie, y zdaleka unikać okazji, jeśli wszelkim pokusom mężny y stateczny dajecie odpor, mając wszelkiego grzechu obrzydzenie, nad to jeśli własne przyświadcza wam sumnienie, że co tylko możecie, to dla nieba ochotczo czynicie, y wszystko dla BOGA porzućcie gotowicie, dobry y nieomylny znak mieycie waszego przeznaczenia. Przeciwnie zaś jeśli nic tego nie macie, nie czujecie, nie czynicie, nie strzeżenie, ale raczey, do grzechu przywiązani, nawrocenie swoje na dalszy czas, na czas ostatniej choroby odkładacie, zły to znak przyszłej reprobacyi.

Ale mowicie: do nawrocenia się skutecznego, y nieodwłocznego, potrzeba łaski Boskiej. Tak jest potrzeba, y tato jest trzecia prawda wszystkim nam objawiona od BOGA, który, tym samym, że na nas włożył swych przykazań ehowania obowiązek, łaskami też y

pomocami swemi w tym wspierać, przyo-
 biecał, y one niezawodnie każdemu czy-
 niącemu co z siebie jest, według potrze-
 by daje, ofiaruje. Bo jeśli Chrystus P.
 dał siebie samego na odkupienie za wszy-
 stkich 2. *Petri 3. Dedit redemptionem se-*
metipsum pro omnibus; Coby już, proszę,
 siebie samego dawszy, Krwi dla nas do
 ostatniey kropelki nie żałowawszy, co-
 by, mówię, do zbawienia nam służącego
 odmówić mógł? Kto chce końca, środ-
 kow też chcieć powinien: końcem zaś na-
 szym zbawienie wieczne, środkiem do
 osiągnięcia onego, są łaski Boskie przy na-
 szey kooperacyi: Gdy tedy ta rzecz nieo-
 mylna z wielu mieysc Pisma Świętego do-
 wodzi się, że BOG wszystkich bez exce-
 pcyi chce zbawienia; *DEUS vult omnes*
homines salvos fieri: Y indziey *Ezech: 33.*
Nolo mortem impii, sed ut convertatur, &
vivat. Nie chcę zguby grzesznika, ale a-
 by się nawrócił, y żył. Idźcie zatem, że
 BOG, ktory mowi: *Sine me nihil potestis*
facere. Bezemnie nic czynić nie możecie,
 że, mówię, BOG chcąc końca, to jest: zba-
 wienia naszego, chce nam do osiągnięcia
 onego dopomagać środkami, abo łaskami,
 y bez wątpienia tak czyni. Ale rzeczeć:

coż

coż kiedy te łaski są podobno dla nas
tylko *sufficientes*, dostateczne, ale nie *effi-*
caces, *viētoriośa*, skuteczne, y tryumfują-
ce. Co? daje ci podobno BOG łaski dosta-
teczne do osiągnięcia zbawienia, a czego
potrzeba z strony Boskiej? do ciebie zaś
należy, abyś tę łaskę przez swoje do niej
przyłożenie się, uczynił skuteczną, ponie-
waż ona na tym zależy. A do tego, na co
wy, proszę, temi dystrynkcyami łask. pier-
wszym Chrześcíanom. nieznanomemi *gra-*
tia efficax sufficiens &c. zaprzatać gło-
wę. Podobno na przykrycie swych złości?
podobno żebyście wszelką myśl, starania się
o zbawienie na samego zwalili BOGA? Niech
BOG sam na zbawienie moje robi, niech Bog
dokazuje, niech Bog gwałtem nad wolą moją
tryumfuje, niech Bog sam serce moje do do-
czesności przywiązane odrywa: Ja się obu-
racz oney trzymać będę: Ja się y palcem do
zbawienia mego nie przyłożę. O! nie tak, nie,
naymilsí słuchacze, tak sądzić, trzymać, jest
to naprzód wbrew przeczyć pierwszey od
Pana BOGA objawioney prawdzie, że dzie-
ło zbawienia naszego jest akcyą spólną
BOGA, razem y człowieka. Tak trzymać,
jest powtore przeczyć drugiey prawdzie,
także od BOGA objawioney, że do dosta-

pienia zbawienia, potrzeba dobrych spraw, dzieł, cnot, uczynków Chrześcijańskich. Jest nakoniec przeczyć temu, że BOG w sprawowaniu zbawienia swojemi nas wspiera y pośiła łaskami: bo taka łaska *zictoriośa*, ktoraby (jak chcecie) bez naszej kooperacyi sama tylko sprawowała zbawienie, nie pomocą, ale mocą, siłą, y przymusem wolneyby woli była, zatym nie dać takiej łaski, byłoby przyczyną jedyną potępienia: co trzymać herezyą jest Boskiey Dobroci, sprawiedliwości, dekretem jego przeciwną, y od Kościoła Bożego potępioną.

Zaczynam, to wszystko zważywszy, w niepotrzebne się ciekawości o waszey predestynacyi nie wdawaycie: ale na tym przedstawaycie, że y BOG skutecznie chce, y pragnie waszego zbawienia, y wy, bylebyście chcieli, skutecznie przy środkach do tego dostatecznych dostąpić możecie zbawienia, y być z liczby przeznaczonych, czego y sobie, y wszystkim od

BOGA życzę,

A

M E .

N.

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę przed Mięsopesty.

Qui habet aures audiendi, audiat!

Semen est Verbum DEI. Luc: 8.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słucha! Nasienie jest Słowo Boże.

ZEby się mię kto spytał, czemu też to Chrystus P. w dziśieyszey Ewangelii Słowo Boże do drobnego ziarna, nie zaś do wspaniałego cedru, abo roskwitley przyrównał roży? odpowiedzieć na to mogłbym: nie do roży naprzod, bo Chrystus P. nie chciał, żeby Słowo Boże było floryzowane, nie do wspaniałego cedru, bo także nie chciał, żeby było wyfokie, wyniosłe, ludzi prostych przewyższające rozumienie, ale tak pożyteczne jak ziarno, które wrzucone w ziemię, stokrotny więc przynosi owoc. Y takie nam Káznodziejom Słowa Bożego na sercu słuchaczow rozsiewać ziarno, przynależy, także do uszu y serca słuchacze przyjmować, y rozważać są powinni, żeby było pożyteczne. Ale pożał się Boże wybornego ziarna Słowa Bożego, które temi czasy mało, abo nic pożytku nie

przynosi. Mow Kaznodźiejo jak nayrzetelniey, wykładay do pojęcia Chrześciańska naukę, to samo wskurasz, co groch na ścianę rzucając; Czemuż to? Czemu? słuchacze są, słuchania nie masz, do tego słuchacze Słowa Bożego słuchać nie umieją. Przeto nadstawcież już ucha na to, co ja powiem, *Qui habet aures audiendi, audiat: Postuchaycie, y nauczcie się, jak pożytecznie słuchać Słowa Bożego:* Duchu Przenayświętszy, który kiedy chcesz niemowlęce rozwiązuješ usta, y wymowne czynisz *linguas infantium facis disertas*, Dayże mi tę łaskę, y dzielność, żebym tę materją jak należy traktując, uszy do słuchania, serca do pełnienia woli Bożey jak nayskuteczniej pościągnął. *Ad M. D. G.*

Pełne są księgi tego, jak skuteczne, jak dzielne, jak pożyteczne przedtym było Słowo Boże. Piotr Święty Apostoł jako czytam *Aktor: cap: 2. § 4.* jednym kazaniem trzy, drugim pięć tysięcy do Chrystusa zagarnął; czytając zaś żywoty Świętych, nieprzeliczoną liczbę takich znaleźć można, ktorzy pochop, początek nawrócenia, y odmiany życia jedynie z Słowa Bożego wzięwszy, światem y jego wsiłtkami wzgardzili próżnościami. Czymże się

się to dzieje, słuchacze moi, że teraz kiedy najwięcej jest y Kaznodziejow, y kazani, Słowo Boże, tey jak przedtym, nie ma dzielności? Nie widać, żeby się kto na kazaniu w pierśi uderzył, dopieroż nie widać y przykładu takiego nie słychać; żeby kto po kazaniu życie odmienił, świat obrzydził, od niego serce oderwawszy, do BOGA się cale nawrócił. Coż tego zaradca? Wieleby o tym mówić: jest naprzód: (jeśli się mam przyznać) y z nas Kaznodziejow przyczyna, a to ta: że częstokroć od Apostolskiego urzędu odstępując, dla przypodobania się teskliwym słuchaczom Słowo Boże w różne allegorye, w słow ozdoby, y wybory uwijamy, nad to ciekawemi a niepożytecznemi uszy zabawiamy rzeczami, przez co prostości, y dzielności Słowa Bożego, żeby swoje czyniło skutki, nie pomalu przeszkadzamy. Ale większa nierownie wina y przyczyna jest z słuchaczow, którzy (jak namieniłem) słuchać Słowa Bożego abo nie chcą, abo nie umieją. Słuchaycież już czego potrzeba do pożytecznego słuchania Słowa Bożego: *Oto pilney attencyi, dobrej intencyi, skuteczney retencyi.* Co ja wszystko pojedynkiem rozwiode.

A naprzód: nadewszystko potrzeba atencji, abo uwagi na to, że Kaznodzieje, nie swoje wymysły y koncepty, ale Boskie wyroki y w nich dla Chrześciańskich obyczajow zawartą opowiadają naukę. Bogdy naprzykład owe w pamięć y serce wam wrażamy maxymy: *Querite primò regnum DEI, & hæc omnia adjicientur vobis. Quid prodest homini si mundum universum lucretur, anima verò suæ detrimentum patiatur. Dico vobis diligite inimicos vestros, &c. &c.* Czy my, proszę, co swego mowim? nie! ale tylko Chrystusowe rady, przestrogi, wolę, y rozkazy ogłaszamy, y przekładamy. Z ktorey to uwagi y konsideracyi, że kazanie nie innego nie jest, tylko Słowo Boże, y wyroki jego przełożone, rodzić się ma, nie parzeniena to, jaki jest Kaznodzieja, ale jaka y czyja przynosi naukę. Y przeto choćby się przydarzyło, żeby Kaznodzieja był jak ow dzwon, co do Kościoła drugich zwoływa, a sam w nim nie bywa, przecięż na to mniej uważając, potrzeba jest, żeby jego nauka miana była za Słowo Boże. Wszak, słuchacze, y gran złota wrzucony w błoto, przecięż złotem jest. Wszak y perła w podłey skorupie, przecięż perła, wszak

wszak y z naypodleyszego kofza rzucone na pole żiarno, przecież żiarnem.

Powtore: do pożytecznego słuchania Słowa Bożego, potrzeba jeszcze attencyi takiey, ktoraby podtenczas myśl od wszelkich zabaw, urzędow odwróciwszy, duszne potencie, jako to: rozum do uważania y poznawania z tylu dowodow pokazaney prawdy; wolę do pełnienia tego, co słyszy być pożyteczno duszy, abo przeciwnie do oddalenia się y uniknienia tego, co duszy szkodzi; pamięć naostatek do wrażenia sobie tego wszystkiego na dalszy czas aplikowała: Nad to, ktoraby wszystkie zmyśli, a naybarżiey oczy, uszy, y język pod ten cały czas, w skromności przyzwoitey utrzymała. Bo jak ten (sami tylko uważcie) prawdę na rozumie może być przekonany? Jak ten z Słowa Bożego, wolę do dobrego może mieć zapaloną? który abo o czym inszym myśli, abo ciekawością, świegotliwością, y sobie y drugim daje okazję do rozrywki. O! nie tak potrzeba! Chcesz, żeby ci BOG przez usta Kaznodzieyskie co do serca skutecznie powiedział, y wewnętrznym instynktem do dobrego namowił, trzymayże język za zębami, unikay świegotliwych osób, w nie-
po-

potrzebne nie wdaway się ciekawości, y szepty, dopieroż nie wchodź w głośne rozmowy, umowy, konferencye, z roztargnieniem, y przeszkodą słuchających, z wielką każącego do was dystrakcyą, y wieloraką do passyi okazyą. O! gdybyście, słuchacze moi, wiedzieli, jak ja sam na sobie doświadczam z wielką moją przykrością, że gdy do was każąc nieuwzględnianego, teskliwego, tam y owdzie oglądającego się, w książkach się przepatrującego, a co gorzka, rozmawiającego, y śmieszkami, żarcikami zabawiającego postrzegę słuchacza, ledwo mi nie w tym punkcie dla indygnacyi y rozrywki zapominać wszystkiego, y załtanować się przychodzi, z kąd wolałbym, żeby takiego w tym Kościele na mym kazaniu noga nie powstała. Bo co po nim? który y sam z tego nie profituje, y tak każącemu, jako też pilnie słuchać chcącym, jest na przeszkodzie. Zaczynam takich przestrzegam auditorow, y oto ich uślnie proszę, żeby jeśli daley podczas kazań rozmawiać, komplementować się nie przestana, już w tym Kościele, na moich kazaniach raczy nigdy nie bywali, bo dość mi jeszcze gromadna zostanie słuchaczow frekwencya,
kto-

ktorych attencya, pilność, modestya, y mnie miła, y wszystkim jest do zbudowania, abo jeśli bywać na kazaniach wolę mają przy takiej się attencyi, y skromności (jakom namienił) zachowali.

Do takowey zaś attencyi przydać (co drugim jest punktem mowy mojej) rzecz potrzebna, dobra, y porządna intencya słuchania Słowa Bożego, która ma być prosta, szczerza, jedynie tylko szukająca zbawionego dla duszy pożytku. Zkąd zła y błudna naprzód jest tych intencya, którzy nie dla tego się na kazanie do Kościoła schodzą, żeby się czego duchownego; do postętku w cnotach, do uwiarowania grzechów nauczyli, y tę naukę do skutku potym przywiedli, ale tym umysłem, żeby zwyczajowi dosyć się stało, ażeby się z tą, y ową osobą przywitali, modnie się, stroynie pokazali, żeby się Kaznodziejskiej rzeczy, wymowie, udatności przypatrzyli, y przyśłuchali, y materyą ztąd potym stołowych dyskursów mieli. O! co to za intencya? Zkąd tacy rozum tylko na kazanie do uważenia tych rzeczy, które się przekładają, przynoszą, woli zaś do pełnienia tego, co sami być oczywistą prawdą uznawają, nie mają, y przeto z czym przy-

przyszli na kazanie, lubo je chwala y one-
mu się dziwują, z tym samym niepożyte-
cznie odchodzą. Na co się żali Augu-
styn Święty: *Admirantur, sed non conver-*
tuntur.

Wszakże nierownie nagannieysza jest
tych słuchaczow intencya, ktorych Apo-
stoł 2. *ad Timoth:* zdaleka przeyrzał, y to
o nich przepowiedział: *Erit tempus, cum*
sanam doctrinam non sustinebunt, sed ad sua
desideria coacervabunt sibi Magistros pru-
rientes auribus. Iż będą, mowi, tacy słucha-
cze, ktorzy zdrowey nauki na surowości pra-
wa Chryśtusowego ufundowaney, nie znio-
są, y przeto takich do swego gustu szukać
będą Predykatorow, ktorzyby ich subtel-
nemi kwestyami, dowcipnemi koncepta-
mi, wesołemi deskrypcyami, Poetyckie-
mi entuzyazmami, Retoryckim krasomo-
wstwem łudzili, pociągali, zabawiali. Nie
dość na tym. *A veritate quidem auditum*
avertent, ad fabulas autem convertentur.
Od tych Kaznodziejow, ktorzy wieczne
prawdy do poprawy życia, y obyczajow
służące wiernie przekładają, y one wrażają,
odwrocą się, znienawidzą. *Ad fabulas con-*
vertentur. Takich zaś chwalić, wynosić
Kaznodziejow, y na onych kazania ocho-
czo

czo się zbiegać będą, którzy rzuconym żarcikiem, koncepcikiem, Apolofzkim, fabułą, parabułą zwykli uciecszyć, rozweselić. Właśnie to naszych czasow auditora opisał Apostoł, bo teraz naywięcey z tą intencyą przychodzą na kazanie, żeby co śmiesznego, żartobliwego, ciekawego usłyszeli.

Ale słuchacze moi, gdyby ta wasza intencya dobra była, gdyby się BOGU podobala, y waszemu zbawieniu pomagala, gdyby nakoniec urzędowi memu nie była przeciwna, czybym ja dla przypodobania się waszego, nie starał się być takim Placentynem, czyby mię na to nie stało, jak ktoś u Izaiasza *Isaia 6.* uczynił: *Factum est Verbum Domini sicut carmen musicum.* Izaliby, mowię, nie stało mię na to, Słowo Boże przemienić *in carmen musicum*, to jest: podczas kazania dworskiemi accentami, Retoryckimi koncentami, conceptami, śmiesznemi baykami, parabułami was zabawić. Ale choway mię Boże, żeby mię na ten bałamutny odważył urząd, kiedy wiemy pewnie wiem, iż takowa słuchaczow intencya zła, y wielce się BOGU niepodobajaca, kiedy wiem, że y Kaznodziei jest fromotna, haniebna y samemu auditorowi nader szkodliwa. A na-

A naprzód: takowa słuchacza intencya obrzydła jest Panu BOGU, bo jego woli pragnącej pomnożenia chwały swojej, *directe* się sprzeciwia. BOG chce, żeby Słowem Bożym przerażeni ludzie, do żalu, y pokuty mieli się za przestępstwa: wy chcecie, żeby kazanie was ucieszyło, rozweleliło? BOG chce, żeby przez opowiadanie Słowa Bożego cnoty szczepione, a złe nałogi były wykorzenione: wy przeciwnie chcecie, żeby kazanie waszym grzechom y nałogom pobłażało y sercam dodawało, iż za jednym uderzeniem się w pierś, wszystkich wraz grzechów nastąpi odpuszczenie? Jeszcze powtore: takowa intencya dla nas Kaznodziejów jest fromotna, zelżywa, niebezpieczna, ponieważ nas z Apostolskiego urzędu, y prerogatywy strąca, a o niebezpieczeństwo potępienia wiecznego przyprawuje. BOG nas Kaznodziejów na Apostolski urząd wybrał, BOG nam przepowiadanie Ewangelii swojej tak, jak Apostołom przykazał: *Euntes in mundum universum predicate Evangelium*. Czy nie hańba, czy nie fromotaż to nasza, czy nie zniewagaby to Apostolskiego urzędu, y charakteru była? gdybyśmy, w tak świętym ubierze, w kom-

żym, i

ży, w stulę, Chrystusową Ewangelią w ręku trzymający, nie już z Słowem Bożym do płaczu, żalu, y pokuty wzruszającym, stawali na ambonie, ale nibyto na dyalożnym teatrum dla przypodobania się teskliwemu słuchaczowi, prezentowali się rzecz swoją dobrym gestem, głosem, udającami aktorami, albo rozweselającami komedyantami. O! nie taka, nie! nasza jest profesya. Nie duktować, nie pochlebować, ale bez respektu, bez pauzy nieprześcannie nam BOG wołać każe: *Clama, ne cesses, quasi tuba exalta vocem tuam*. A co straszniejszego jest samym nam, przez Ezechiela Proroka *Ezech: 33.* potępieniem grozi, y, że zguby grzeszników z naszych rąk patrzeć będzie, oznajmuje, jeśli śmiało ich prześzegać, jeśli ustawicznie ich upominać nie będziem, żeby porzuciwszy złe drogi swoje, do BOGA się nawrócili. Jakże tu słuchacze (uważaycie sami) waszey zadłość czynić Kaznodzieja może intencyi, jak on po głębkiem mówić, jak nie domawiać odważy się, kiedy BOG całą gębą wołać, prawdę mówić przykazuje: *Clama, ne cesses*. Chybaby kto dla waszego respektu y przypodobania się, sumnienie swoje chciał ciężko zawieść, y za wasze dusze z oczy-

wistym niebezpieczeństwem potępienia odważył się odpowiadać: A kto będzie tak szalony?

Nad to, słuchacze moi, takowa wasza intencya samymże wam wielceby była szkodliwa, bo gdyby Kaznodzieje milczeli, gdyby do waszego zdania we wszystkim się stosowali, a ktoby wam już prawdę mówił, ktoby wam złość, szpetność grzechu na oczy wyrzucił, ktoby Chrześcijańskich cnot, y powinności nauczył, ktoby was wiernie przestrzegł, co do zbawienia należy, co szkodzi, co pomaga. Nie usłyszycie tego w domu, nikt was z domowych, z sług, z przyjaciół, że to złe, to się BOGU nie podoba, to krzywda, to grzech, nie przestrzeże, którzy pospolicie dla pochlebstwa, dla łaski waszey y faworu y naygorzse wasze akcye, jak co dobrego chwalić, wynosić, approbować, exkuzować zwykli, zaczym gdybyście takich, jak pragniecie, wszystkich ku woli waszey mieli placentynow Kaznodziejow, fobiebyście y zbawieniu swemu ciężko uszkodzili.

Porzucaycież już odtąd tak szkodliwą do słuchania kazań intencją, a w prosta, szczerą, pokorną, proszącą o dar Ducha Świętego

tego do pojęcia, y o łaskę wzbudzającą do poprawy życia, przemieniwszy, przydadcie nakoniec nader potrzebną do pożytecznego słuchania Słowa Bożego retencya, to jest: dochowanie, dotrzymanie tego w exekucyi, przez częstokrotne przypominanie, co się w serce słuchającemu wrażyło, przez mężne wykonanie tego, co się na kazaniu postanowiło: Tak Dawid czynił, który żeby po upadku grzeszney uniknął okazyi, Słowa Boże w serce swe głęboko wrażył, y na żywą częstokroć przywodził pamięć: *In corde meo abscondi Eloquia tua, ut non peccem tibi. Ps. 148.* Tak y ty po Dawidowemu czyni Katoliku. Dotknie cię czasem usłyszane Słowo Boże, przeraży bojaźnią serce, skonwulsuje uparty rozum, nakłoni niechęcią wolę do uniknienia niebezpiecznych okazyi, do zaniechania podeyrzanych konfidencyi, do nicodwóznego przez spowiedź pojednania się z P. Bogiem *absconde Eloquia, ut non pecces.* Wraź głęboko w pamięć te wszystkie, które cię do tego pobudzały racye y namowy, częstokroć one, ile w okazyi do grzechu, na pamięć sobie przywodzi, przywodzi y do heroicznej oraz exekucyi, *ut non pecces.* A tak będzie, że takowym

z intencya, attencya, y retencya słuchaniem Słowa Bożego, staniem się godnym odebrania nagotowaney od BOGA dla Ciebie takiej łaski NB. takiej, od ktorey na tym lub owym kazaniu osiągnięcia, cała twoja Katoliku zawisła predestynacya y zbawienie.

Ale gdy ja wam tak potrzebne, słuchacze moi, do pożytecznego słuchania Słowa Bożego wrażam w pamięć kondycyę, czy wiecie na com też sobie wspomniał? wspomniałem na urząd moy Kaznodziejski, wspomniałem na Apostolski moy charakter, który już acz tego nie godźieniem, od kilku lat piaśtuję. Nie wiem co o mnie Bog, nie wiem co o moich kazaniach sądzi niebo, nie wiem jeśli onemicożkolwiek pożytku w duszach się uczyniło! owszē wiem, że mało co, abo nic, a to dla niegodności y nieprzyprawy ze mnie, do tego należytey.

Przeto tego się ja lękam, czego się frodze obawiał Paweł Apostoł: *Ne, cum aliis predicavero, ipse reprobus efficiar.* 1. *ad Cor: 9.* Ażebym za niegodne urzędu mego sprawowanie, od Pana mego nie był odrzucony. Wszakże ty sam Boże moy, widziałś ferce moje, że już nie szukam, y szukać nie chcę, y nie będę żadney dla mnie
pro-

prożney chwały, ale twojey jedynie ſławy y pożytku w duszach. Przeto poki mi ſiſ, zdrowia, poki głosu, poki życia ſtanie, o to ſię tylko ſtarać będę, żebym ciebie ſamego, z jak naywiększą żarliwością, uſilnoſcią, y nateżeniem głosił, y ku tobie należytą miłość, bojaźń, wdzięczność wzbudzał w ſłuchających.

Wybaczcież ſłuchacze, że ſechtać, głaſkać uſzu dla przypodobania ſię wam nie będę, że mować prawdę, że wołać, ſtrofować, narzekać, grozić ſądem, potępieniem nie przeſtanę. *Vale* respekta ludzkie już o was cale nie ſtoję, BOG y chwała jego moim jeſt celem. Przeto niech co chcą ludzie mówią, niech ſzemrzą, że nie maſz czego ſłuchać ſłowo proſte do mądrego auditora nie akkommodowane, już ja o to cale nie ſtoję, y ſtać nie będę. Ale ſtanąwszy razem z wami na ſądzie Bożym, ſłuchacze, to beſpiecznie przypomnę. Y kiedy inſzego ſwiadka mieć nie będę, ciebie ja ciebie ambono moja, was ja nieme Kościelne filary, was mury za ſwiadkow wzięwſzy, gdy mi Sędzia moy Chryſtus urzędu mego dawać ſprawę każe, beſpiecznie powiem. Coż powiem? Oto to, że jak mi ſumnienie, jak mi Kaznodźciska kazała

Professya podług sił, y możności mowiłem, przekładałem, nauczałem, przestrzegałem, do pokuty namawiałem, na miłość duszy, y zbawienia, żeby o sobie myśleli, zaklinałem. Coż ja winien rzekę? że mię twym Chryste JEZU Imieniem każącego NN. ten, y ten nie słuchał, roskazy twoje szczerze opowiadającego wzgardził, zachym z jego winy, z jego potępienia przy- czyną.

Wszakże nie day to Boże, żebym takim był oskarżycielem Braći moich, day mi raczej słudze twemu Apostolskiego Ducha, do wrażenia w pamięć y serce, praw twoich nayświętszych, day słuchaczom *cor docile*, serce pojęte do słuchania y pełnienia tego, coś rokszał, ażebym razem z onemi zaśluzyl na oglądanie, y chwalenie

ciebie BOGA w Troycy Jedyne-
go na- wieki,

A

M E

N.

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę przed Mięsopesty.

Voluptatibûs suffocantur. Luc: 8.

Od rokoszy żywota, bywają zaduszeni.

Nie wiem, jeśli zawodnieysza na świecie być może opinia nad tę, którą w świecie, y w rokoszach ciała zanurzeni ludzie, tym umysłem sobie formują, aby wszystkie straszącego sumnienia gryzoty w sercu przytłumiwszy, do wolnego, rozwięzłego życia, y zażycia wszelkich swobod ciała dogadzających wrota sobie otworzyli. Ci, mówię, jeśli jakie występki lekce sobie ważą, y szkrupulem nazywają; tedy naybarżey grzechy lubieżności *peccata luxurie*, za nic, za fraszkę, za ułomność ludzką poczytając, od ciężkiey one winy wymawiają. Lecz jak szpetny w tey opinii błąd, y zawod duszy tai się, dawno już odkrył Paweł Apostoł, gdy to 1. *ad Corinth: 6.* napisał: *Nolite errare: neq, fornicarii, neq, adulteri, neq, molles Regnum DEI possidebunt.* Niech nas wasza nie myli opinia, to wiedzieć zapewne, że żaden z tych, którzy jakim-

kolwiek rodzajem lubieżności kalają duszę, y kalać nie przestają, nieba y zbawienia nie dostają. Y daley *ad Galat: 6.* toż samo w głowę wraża, gdy w tym wiernie tak przestrzega: *Nolite errare: DEUS non irridetur. Nemo vos seducat inanibus verbis.* Nie zawodźcie się w tey mierze na swym zdaniu, ani się bezbożnych ludzi wolnym, rozwiązłym rezolucyom uwodzić dajcie: Już to tak á nie inaczey jest, co ja Paweł Imieniem Boskim mówię, że żaden nieczyistością bawiący się cząstki z Bogiem mieć nie będzie. *Hoc scitote quod omnis fornicator, aut immundus non habebit hereditatem in regno Christi & DEI.*

A jeżeliż grzech lubieżny (jakiżkolwiek bądź) o takie człowieka nieśzczęście przyprawuje według przestrogi Apostolikey, że go od nieba wyłącza, ekskluduje: toć nie fraszką, nie brednią, nie lekką winą, ale obrzydłością, y cięższym przestępstwem, za którym tak wielka kara następuje, być musi. Tak, á nie inaczey: Grzech cielesny, y wszelka lubieżność ciężkim, śmiertelnym zawsze jest grzechem, y takim grzechem, który między innemi o naywiększe niebezpieczeństwo utraty zbawienia przyprawuje. Czego ja niniejszym y przy-
izłym

szłym dali BOG kazaniem dowodzić będą.

Ad M. D. G.

Grzesznikowi do tego, aby się mógł spodziewać nieba y zbawienia, koniecznie szczerego nawrocenia się do P. BOGA, albo pokuty potrzeba: A pokuta prawdziwa żadną miarą być nie może, jeśli do skutecznego oney wykonania dwie wole razem, Boska y ludzka, nie przyłożą się. Boska, ktoraby człowieka upadłego podźwignąć, poratować, y zbawić chciała: ludzka, ktoraby po upadku podźwignąć się, y poratować się chętnie dała: Mówić zaś mogę, iż występki lubieżności z swey natury taki jest, że się tym obu wolom barźciey, niż inne grzechy, opiera, przeciwi, y one czyni nieskuteczne, a co zatym idzie, na oczywiste utraty zbawienia naraza niebezpieczeństwo. Sprzeciwia się naprzód (co dziśieyszego kazania celem będzie) woli Bożey nawrócić grzesznika chcącey, lubieżności passya rospasana: bo lubo P. Bog każdego grzechu śmiertelnego tak nienawidzi, jako sam siebie kocha, to jest: nieśkończenie, jednakże przeciw żadnemu dotychczas występkiowi, więkzey nie pokazał nienawiści, y ohydy, a za nią następującey kary, jako przeciw cielesności.

Powa-

Poważnych Autorow majacych dostateczną przeszłych rzeczy wiadomość ta jest obserwacya, że wszystkie przeszłe światła Monarchie, ktore mocą, dostatkami, y potęgą nad inne gorowały, dopiero zniszczone, zwojowane, wtenczas upadły za Boskim na ukaranie dopuszczeniem, gdy w nich lubieżność y cielesność gorę wzięła.

Pięć sławnych przed przyściem Chrystusowym liczono Monarchii. Pierwszą Asyryycką przez 1304. lat trwającą: Ta się na kim, proszę, skończyła? Oto jako ma *Justinus lib: 1* Na Sardanapalu rokoszniku życie między trzodą niewiaśt prowadzącym: Co przyczyną było, że Wódz onego *Arbaces* tey zniewagi Tronu znieść nie mogąc, z królestwa go wyrzucił, czyli raczej Boskiej za to kary stał się instrumentem. Druga Monarchia Chaldejska, ktora po 183. leciech na lubieżnym ustała Baltazarze. Ten u stole między nałożnikami siedzący, feralną zguby swej Boską ręką napisaną wyczytał sentencyą, y na sobie ją, teyże nocy zabity wypełnił. Nastąpiła po niej trzecia Monarchia Perska, ale y ta po lat 208. od zaczęcia swego dokonała na Daryuszu Królu tak zniewieściałym,

łym, że za świadectwem Ateneusza po śmierci onego 330. Metres znalaziono. Y aby to BOG całemu pokazał światu, że tę Monarchią nie z inszey wywrocić y zniszczyć chciał przyczyny, tylko na ukaranie sprośney lubieżności, Alexandrowi wielkiemu Macedończykowi jeszcze naowczas wstrzemięźliwemu, y czystemu zwojować y podbić dopuścił, którego znowu samego potym w rokoszy wplątanego, na początku siódmego roku panowania, to jest: w samym tryumfow y szczęścia biegu razem z tronu, y z życia wyzuł. A tak Grecka Monarchia na wielu podzielona, nakoniec upadła na Kleopatrze lubieżney niewieście, która gdyby się Krolową nie urodziła; publiczną zwaćby się mogła nierządnicą. Ostatnia nakoniec Rzymska Monarchia jako przez wstrzemięźliwość powstała, tak przez wolność lubieżnego życia upadła. Co szeroko rozwodzi, y różnemi dawnych czasow objaśnia przykładami Biskup *Salv: lib: 1. de Prov: cap: 5.* przydając: *Ostendere DEUS voluit, quantum & odisset carnis libidinem, & diligeret castitatem.*

Jeżeliż całe Państwa, Monarchie, narody naybarżiej za lubieżność wywro-

cenieniem, upadnieniem, zniszczeniem, spu-
 stożeniem karze BOG sprawiedliwy; toć
 mu ten występki naybarżiey jest w nienawi-
 ści: toć ta złość jego Dobroci naybarżiey
 się sprześciwi: toć ta szkarada, za którą
 BOG tak ciężko karze, wielką, ciężką być
 musi. Za nią BOG Niniwitom spu-
 stożeniem (jako Święci Doktorowie mniema-
 ją) groził: za ten grzech, który wy-
 sadyć być kompassyi godnym, Sodome, y in-
 ne trzy miasta wielce ludne, z całą krai-
 ną 70. mil długą a 19. szeroką śiarczystym
 z nieba spuszczoneym ogniem spalił, y w
 perzynę obrocił: za ten nakoniec nieczy-
 sty występki cały świat, że się na to wy-
 lał, (jako mamy w Pismie Świętym Gen:6.
Omnis caro corruerat viam suam) sam
 BOG niebieskie przez 40. dni y nocy o-
 tworzywszy katarakty, wyjawszy Noego
 z swoją Familią, wszystkich uniwersal-
 nym zalał, pogrążył potopem.

A jeżeli kara miarą jest gniewu, y im
 się cięższa zadaje, tym więkzey bywa
 znakiem indygnacyi, tedy, ponieważ grze-
 chy lubieżne do tak surowego (jakoście
 słyszeli) Pana BOGA pobudziły ukarania,
 jakim żadnego inszego nie karał występku,
 musito być, że Boskim oczom naywiększą,

y naynieznośnieyszą czynią obrzydłość. A tak nie frazka, nie ułomnością, nie rzeczą kompassyi godną (jak wy sądzić) są. *Nisi DEUS gratissimè hujusmodi libidinibus offenderetur; nunquam tam atroces in libidinosos exercuisset vindictas.* Konkluduje Święty Tomasz de Villanova.

Ale wiedzieć chcecie, czemużto cielesne grzechy naywiększey nienawiści Boskiey podlegają? Wiele tego przyczyn naliczyć mogą. Naprzod: sprawuje to naywiększa między Bogiem y tą brzydkością ukalana duszą, różnica. Bo jako wzajemney miłości fundamentem, y niejakiemi ogniwem spajajacym jest podobieństwo natury y obyczajow, tak niepodobieństwo, y różność natur od siebie dalekich, y przeciwnych w procederze, funduje nienawiść y ohydę.

Zkąd to jest? że ogień nigdy nie zgodzi się z wodą, ktorey kropki nawet ścierpieć nie mogac, wydaje szelest, y całą się oney sprzeciwiwia siłą: Oto ztąd, że ogień wodzie, y woda ogniewi, całą naturą swoją są przeciwne. Gdy tedy P. BOG z istoty swey będąc nayczystszy Duchem *Spiritus purissimus* widzi dusze nasze w cielesności zanurzone, y tym blockiem zesze-

szpcone, widzi y upatruje sobie y swojej czystości *e diametro* przeciwność. Dla czego tak się niemi brzydzi, że gdyby go nieskończona Dobroć y miłosierdzie nie wstrzymywało; natychmiastby po pierwszym duszy cielesnością ukalaniu, ziemię na pożarcie tak grzeszącego, otworzył. Czyście kiedy uważali tych, którzy się w przyśtoynym ochłodoftwie barziesy kochają, jak oni pyłu na sobie nie zniosą, jako plamy, skazy, makuły ścierpieć nie mogą. Wielu znaydziesz, co postrzegszy w potrawie włosk, już tey potrawy nie skosztują. Są y tacy, ktorych samo, na przykład choroby, trupa, lub lekarstwa wspomnienie do mierziaczki, y ekliwości pobudza, z czego możecie brać miarę, jako BOG z istoty swej, nayczystszy nasze mi się brzydzi nieczystościami: A jako essencyalnie sobie, właściwą czystość nieskończonym kocha afiektem, tak jey przeciwną, duszę szpecącą lubieżność, nieskończenie nienawidzi.

Druga przyczyna, dla ktorey BOG przeciw grzechom cielesnością popelnionym większą nad insze unośi się nienawiścią, jest ta, iż one liczbą swoje nierownie barziesy

życy przechodzą. Bies, który do tego ku-
 ści, y pociąga występku, w Piśmie Świętym
 nazywa się Asmodeusz *Totia 3.* które to
 nazwisko z Hebrayskiego znaczy *abundantiam peccatorum*, mnogość grzechow; gdyż
 ten występku tysiącznych innych grze-
 chow jest początkiem, powodem, okazy.
 Ten, co się kradzieżą bawi, nie czyni
 to zawsze, y czynić nie może. Łotr, pu-
 bliczny zbojca, ledwie przez całe życie
 kilku abo kilkunastu z tego świata sprzą-
 tnie. Kartownik bluźnierskie przeciw BO-
 GU miota słowa, ale to wtenczas chyba,
 gdy mu gra poydźcie niepomyślnie. Pijań-
 stwem się bawi rzemieślnik, ale wedni tylko
 święte; Ten zaś, który się na nieczysty
 grzech wylał, codziennie grzechami du-
 szę swoją kala, całe życie jego jedynym
 nieprzerwanym nazwać się może grze-
 chem: *Cuncta cogitatio cordis intenta*
ad malum omni tempore. Już on o tym my-
 śli, o tym gada, do tego się żądzami, chu-
 ćiami unosi, na tym mu dni y nocy upły-
 wają; sam senny odpoczynek, któryby
 miał być częścią życia ludzkiego nay-
 niewinnieyszą, od tey skazy nie bywa wol-
 ny: bo w to złe ułożonemu nawet przez
 sen na imaginatywie różne bies stawia
 fan-

fantazmata, maluje nieforemne obrazy, wzbudza do złego włożone namiętności, y dopiero ze snu ocuconych łącno do upodobania w tym, co mu się we śnie reprezentowało, zniewala. A tak mówić można, że bies do drugich występkuw pociągając, wędkę tylko zarzuca, y oną z małym swym profitem łowi, na zanurzonych zaś w cielesności ścieć, matnią zapuszcza, z ktorey się nie łącno komu da wywikłać.

Nad to y to jeszcze Boską pomnaża nie-nawiść przeciwko lubieżności, że w niej nie tylko ten grzech, ale wszystkie inne z tey okazyi, jak ze zródła pochodzące, jak na dłoni widzi y upatruje. Zwiodłeś kto niewinną duszę, y do utraty niewinności przywiodłeś, aboś do złamania danej przy ślubie wiary, mnicy ostrożną jakąś obietnicami, karafami, namowił osobę, coż o tym sądziś? Jak się z tego przy spowiedzi obwiniasz? obwiniasz się jak z jednego tylko grzechu lubieżności, y cudzołóstwa; A BOG inaczey sądzi, widzi, y w tym jednym przestępstwie, wiele złego upatruje. Widzi, jak owa zwiedziona dusza po wielekroć razy to sobie na pamięć przywodzi, rozważa, w tym się kocha, delektuje, pragnie, czego przedtym
nie

nie znała, y to czyniąc, coraz więcej przymnaża grzechow, ktorých potym za jeden rok liczba tyśiączna się zbierze. Widzi, jak owa matrona przedtym skromna, nabożna, y domu swęgo rządow jedynie pilnująca, do złamania wiary y poczciwości przywiedziona, zapomniawszy wstydu, y sama się cały dzień konwersacyami, żarcikami bawi, y już dorastającym corkom toż czynić nie zabrania, już dla tego, że po nich tey wyciągać skromności nie może, którą już sama utraciła, już dla tego, że o cudze zbawienie nie barzo ten stoi, kto o swoje nie dba. Widzi, mowię, to BOG, ale y to też widzi, jaka się ztąd zaraza coraz daley, coraz większa po domach, po kamienicach szerzy: widzi ztąd publiczne zgorśzenia, zwady, zayścia, zaboystwa: Widzi tylu dusz utratę, y tak w jednym grzechu, który się wam zda być ułomnością wymowioną, y u P. Boga politowania godną, tyle szkarad z niego pochodzących upatruje: co wż ystko do nie wypowiedzianey go ohidy, y niecności pobudza.

A jeżeli, jako dotąd slyszeliście, tak się barzo P. BOG lubieżnych ludzi stanem brzydzi; toć już łacno temu dać wiarę, czym

Paweł Apostoł *ad Eph: 5.* groźi, że tacy
 cząstki z Bogiem mieć nie będą: *Hoc scito-*
te, quod omnis fornicator aut immundus non
habebit hereditatē in regno Christi. Czemu
 to? bo Bog skuteczney swey onym umknie la-
 ski, bez ktorey nawrócić się do BOGA ani
 będą chcieli, ani będą mogli, y tak w
 złym stanie, w którym żyli, w złych na-
 łogach, w których trwali, bez pokuty do-
 konają. Dla tego powtore, że na ukara-
 nie pozwoli BOG, y dopuści szatanowi
 barżiey kuścić, y na takich naćierać: prze-
 ciwnie Świętym swoim, aby się za nimi
 nie wstawiali, zakazać, y zabroni, jako ma-
 my przykład *Jer: 7. Tu ergo noli orare pro*
populo hoc, nec assumes pro eis laudem, & o-
rationem & non obsistas mihi, quia non exau-
diam te.

Przeto do was, dusze niewinne, czyście,
 bojące się Boga, pocziwość kochające,
 obracam mowę moję, Pawła Apostoła do
 was słowa ponawiając: *Hoc scitote, intel-*
ligentes. Wiedźcie o tym, że tak á nie ina-
 czey jest, BOG występku lubieżności nie-
 nawidzi, BOG zaś nayciężzey, y docześnie
 y wiecznie karze: *Scitote intelligentes.* Y
 dla tego tą upewnieni wiadomością nieo-
 mylną, tymto wcielonym szatanom, kto-
 rzy

rzy tak wam często mówią, y perswaduują, Ze ten grzech lekki jest, że ro ulomność natury, łatwo go spowiedzią pozbyć, BOG ma nad takiemi kompassyą, co są winowplani. Tak, mówię, mówiącym tę odprawę dawajcie, jaka niegdyś dał kuszacey siebie młodego, Święty Franciszek Salezys: Coż takiego? Oto plunawszy jey na twarz w oczy, tylem się obrocił.

Wszakże jeśli abo tey nie macie śmiałości, abo respekt osoby nie pozwala, przynamniejże to już sobie za rzecz pewną wyperswadujcie, że takowa ich perswazyą zapewne kłamliwa jest, a to na pewną zgubę waszą. Wiedźcie o tym, że kłamią, gdy się nie wiem jakimi parolami, zaklinaniami, przyśięganiami afskurują, że waszym potrzebom zabiega, we wszystko opatrzą: kłamią, gdy nadzieją przyzłego małżeństwa was na rezolucyą utraty cnoty animują: kłamią zapewne, choć się wam naybarżiej z affektem oświadczają, stałość, nieodmienneść przyrzekają, y przyśięgą potwierdzają: bo wiedźcie o tym, iż tak z wami postępują, jak więc czynią z winogronem: te poty tylko wzgląd y oko ludzkie na siebie mają, poki winnym likworem napelnione doyrzewają, niechże z

pod prasy wyniada, aż je na publiczne do podeptania wyrzuca ulicę.

Tego się od nich samego spodziewaycie: bo jeżeli tacy Bożkiemi są nieprzyjaciółkami; tedy waszemi oraz być długo nie mogą przyjaciółkami: Jeśli danego na spowiedzi słowa, samemu P. BOGU nie dotrzymują, y tak często gwałcą; jakże wierzyć temu, że wam statecznie dochowają, dotrzymają, a nie raczey, swej imprezy dokazawszy, na was więcey ani spoyrzą, na affekcie, obietnicach uftaną, znienawidzą, a do zwiedżenia takowąż obludą y kłamstwem innych dusz niewinnych obrocą się. Temu zaś barżciey wierźcie, co jest nieomylną prawdą: *Quòd omnis fornicator &c. non habebit hereditatem in regno DEI.* Zaden lubieżnością gubiący się, ani zayrzy do nieba, a to już dla tego, jakem tego dowodził, że się woli Bożey nawrocenia grzesznika chcącey, sprzeciwiając, uczyni ją, do nawrocenia nieskuteczną: już dla tego (co kazania przyszłego będzie celem) że woła ludzka w to wplątana nawrócić się nie da, pokutować nie zechce, od którego nieszczęścia ubroń nas

wszystkich Boże,
Amen.

K A Z A N I E

Na Niedziele Mięsopuasa.

Cœcus fecus viam. Lucæ 8.

*Ślepy niektory siedział wedle drogi
żebrząc.*

Jako do tego, aby kto przytomne dobrze mógł widzieć objekta, dwu rzeczy jest potrzeba: już aby zdrowe, humorami lub bielmem nie zasunione, y otwarte miał oko, już aby mu do widzenia, światło y kolory dopomogły; tak do tego, aby kto grzechową w lubieżności zawartą mógł postrzedz, y ohidzić szkaradę, dwu także rzeczy: y światła łaski Boskiej, nas do poznania nieszczęśliwego stanu prowadzący, y z strony naszej własney woli, postrzeżenia się, y skutecznego ohidzenia potrzeba.

Mowiłem przeszłej Niedzieli, y na oko pokazałem, jako tych ludzi stan nader niebezpieczny, ktorych ślepa lubieżności passya uplatała, y rozum zaćmiła, á to z tey miary, że się woli Bożey nawrocenia grzesznika pragnący *directe* sprzeciwia. Te-

raz już o tym mówić umiśliłem, jako cięż-
sami w oczywistym niebezpieczeństwie
zbawienia zostają z swej strony: a to dla
trzech przyczyn. *Naprzód:* że ich wola w
to ułożona oplakanego duszy swojej sta-
na y ślepoty nie poznaje, y nie widzi.
Powtore: że lubo widzi, iż źle, tego je-
dnak nie nienawidzi. *Nakońce:* choć nie-
nawidzi, postrzedz się skutecznie nie chce,
y nie daje. Y o tym ja daley. *Ad M. D. G.*

To rzecz pewna z doświadczenia, y z
powagi Oycow Świętych tak sądzących,
że jeżeli każdy występek ma to do siebie,
że niejaka na rozum ludzki ciemę, y zasto-
nę sprowadza, tedy lubieżności pasłyja ta-
ka jest, ktora rozum ludzki zewszyskim
ćmi, y naygrubszemi dusze zasława ciemno-
ściami. Ta abowiem pasłyja, jako Tomasz
Święty mowi, już w żadney rzeczy nie
tylko za duktem rozumu y światła przy-
rodzonego iść, ale owszem ani go słuchać
nie chce, zkad gorsza, y barżciey rozum
ćmiąca, pasłyja jest, aniżeli gniew, za zda-
niem tegoż Doktora: *Incontinentia con-*
cupiscentiae est peior, quam incontinentia
irae, quia ira quodammodo audit ratio-
nem, non autem concupiscentia. Doznał na
sobie własnym doświadczeniem, tego lu-
bieżno-

bieżności skutku, to jest: zaćmienia rozumu, Krol Dawid, y tak to dość rzetelnemi wyraził słowy: *Ps 59. Comprehenderunt me iniquitates meae, & non potui, ut viderem.* Wplatałem się, prawi, y uwikłałem się nierządym affektem y miłością, lubieżności paśły nade mną gorę wzięła: Coż się stało? przyznaję się, *non potui, ut viderem*, jakby mi oczy kto zasłonił, abo wydarł, jakbym wiarę o BOGU, o wieczności, o piekle, y niebie zewszystkim stracił, ani stanu mego mizeryi, ani wiszacey kary Boskiej, ani żadnych do podźwignienia się szrodkow nie widziałem, nie poznawałem. Y co większa *non potui, ut viderem*, tak mię ta paśły oślepiła, rozum przyćmiła, że widzieć, y poznawać żadną miarą nie mogłem, *non potui, ut viderem.* Jakoż takto jest, słuchacz: oślepią lubieżność rozum, tak wszelkie przyrodzone światło gaśi, że już w tym stanie zostająca dusza, swey mizeryi, y ślepoty nie widzi, nie poznawa; á jeśli nie widzi, jakże, proszę, swey niemocy, y ślepoćie zabiedz, y poradzić skutecznie może? To rzecz pewna, iż lubo do chorób cielesnych uleczenia, dość jest na tym, gdy on doskonały medyk, jakie są, y z kto-

rych pochodzą przyczyn, dobrze pozna, atoli do uleczenia niemocy duszney nad to, tego potrzeba, aby nie tylko Lekarzowi dusznemu, ale samemu człowiekowi w tym paroxyzmie zoftajacemu, wielkość y niebezpieczność, tudzież śródki do podźwignienia się z niemocy wiadome dobrze, y od niego poznane były, a to z tey przyczyny, że duszy ludzkiej do pierwfzey całości przyść pragnącej, potrzeba koniecznie, aby się sama wolnością woli swej, do swego zbawienia przykładła, y dane pomocy Boskie sama sobie aplikowała. Czego czynić ta nie może wola, która niemocy, y mizeryi stanu swego nie poznawa. Mowiąc o tym wofobności: Temu naprzykład, który tę chce dzielność otrzymać od P. BOGA, aby wszelkie szatańskie łaćno przekonywał pokusy, potrzeba jest, aby wiedział, iż do dostąpienia tego jedynym śródkiem jest modlitwa, którą w takich okolicznościach każdemu zaleca Chryftus *Matth: 26. Vigilate, & orate, ut non intretis in tentationem.* Tu już, proszę, uważcie, słuchacze! izali lubieżnością zaślepiony zna, y widzi używania tego śródka nieodbitą potrzebę? Jako żywo nie. Czemu? bo on nie tylko, że
w po-

w pokusach o pomoc do zwyciężenia ich
 naymniey nie prosi Pana BOGA, ale w
 dzień y w nocy o tym tylko myśli, ja-
 kimby sposobem mógł być tentowany,
 owszem, gdy abo wiek podeszły, już
 go światu obrzydłym uczyni, abo BOG
 w tey ślepoćcie zostającemu z łaskawo-
 ści swey otwierać zacznie oczy. To
 go boli, tego się wielce lęka, y unika. Ja-
 ko sam o sobie w rokoszach zanurzonym,
 wyznał, y napisał Augustyn Święty: *Time-
 bam, ne me citò exaudires, & citò sanares
 à morbo concupiscentiæ, quem malebam ex-
 pleri, quàm extingvi.* Tak tedy (jako sty-
 szeliście) lubieżności passya oślepia, że
 już tey kondycyi ludzie, stanu swey mi-
 zeryi nie poznają, nie widzą, á co zatym
 idzie? nie poznając, y nie widząc, o sobie
 y zbawieniu swym jak potrzeba radzić nie
 mogą.

Wszakże, gdybym y nato pozwolił, że
 do tey jeszcze nie przyszli ślepoty, aby
 cale opłakanego duszy stanu nie widzieli,
 to jednak poznanie swey mizeryi, nic im
 do zbawienia nie pomaga, ztąd: że choć
 widzą, iż źle na sumnieniu, tym się je-
 dnak naymniey nie brzydzą. A to dla tych
 przyczyn: Naprzód (jakem już wyżej
 namie-

namienić) nie widzą, y nie poznają swego, w którym zostają, niebezpieczeństwa. To zaś niepoznawanie, poki w zaślepionych lubieżnością trwać będą grzesznikach, poty też w nich zatwardziałość serca znaydować się, y coraz pomnażać musi. Tak właśnie, jak więc bywa, że im barźciey ku zmrokowi się zabiera, a ciemności się natężają, tym się barźciey zimno wzmacza, y dokucza. Drugą zatwardzającego lubieżnością serca, y żadney w swej miseryi nieczującego ohidy, przyczyną jest: Często w też same grzechy recyduwa, y w nie potym wpojenie się, które w korzenione samą naturą, ba więcej niż natura staje się: widzimy abowiem, że nałóg silniejszy y dzielniejszy bywa, niż natura: Bo co być może barźciey przeciwnego naturze, jako jadowita trucizna? a przecię z tylu wiemy przykładów, że pomału często zażywana, nie tylko potym nie szkodziła, ale ordynaryinym pokarmem wielu była, o czym *Rodiginus*. Tak to nałóg więcej może, niż natura. Dopieroż bierzcie miarę, czego ten nałóg nie dokaże, który nie tylko naturze się nie sprzeciwia; ale też z jey się wielce zgadza skłonnościami. Jeśli kto, tyle sił ma, że

ka-

kamień swą ciężkością (iż tak rzekę) opierający się, daleko w górę wyrzucić może; dopieroż mu łatwiej nierównie z góry nadostąpić, popchnąć, dokąd się kamień swą ciężkością y natura unosi. A jeśli który nałóg, tedy lubieżności naymocniejszy, y naybarżiej serce ludzkie zatwardzający jest: bo się barżiej niż inne wkorzenia, wpaja, a to już dla więkzey intensyi, już dla częstzey liczby. Nie exagruję intensyi, która się w tym grzechu barżiej jak w inszych nayduje, to tylko mówię, iż jednego czasem nieporządnego aktu natężenie, nałóg, który inaczej *ex frequentatis actibus nascitur*, uczynić się dostatecznie może, ale tylko z tego wnoszę: jak dopiero w wyśokim stopniu natężony, jak głęboko w serce wkorzeniony ten lubieżności nałóg będzie, który nieskończonych w tey mierze grzechow liczba poprzedziła, y silniejszy onego uczyniła? Nie darmo Piotr Święty lubieżności sprosność nazywa grzechem nieskończonym. *Oculos habent plenos adulterii, & incessabilis delicti. 2. Petri.* Jakoż w czym się sercu зайmie, coraz daley, a daley szerszyć się będzie, y nie pierwey aż z życiem zgaśnie, nakształt rospaloney smo-

smolaney pochodni, która przygaścić się nie da, aż cała spłonie. Znajdzie się owo młodzian, który już to myślał, już mowa, już dopuszczeniem się, w tey materyi na dzień dziesięć razy wykroczy, coż? aż w miesiąc trzyta, aż za rok liczba trzech tysięcy, y daley śmiertelnych wyniesie grzechow. Niechże rok drugi, trzeci, w tym trwa nałogu; kto dostatecznie wyrazi, jak się zadawniony nałog, przy tak częstej liczbie y intensyi grzechow wkorzeni? Jakżetedy wyperfwadować mi, że w to włożeni, wkorzeni, gdy się do spowiedzi udadzą, szczerze, co im dotychczas naturą było, obrzydzą, ohidzą, znienawidzą? Wierzyć temu nigdy nie mogę.

Ale choćby się y tak kiedy stać mogło; to już nakoniec śmiało twierdząc, y wklar mówię (co jest trzecim punktem kazania) iż w ten występpek całym życiem włożeni naostatek nie tylko nawrócić się do BOGA, ale y pomyśleć o nawroceniu się nie zechcą. Nie moje to na postrach zdanie, ale Boski przez Oczasza Proroka *Ozeę 5. V. 4.* wyrok, na który pilnego nadstawcie ucha, y przełknijcie się: bo podobno nie jednemu y z was służy: *Non dabunt cogitationes suas, ut revertantur ad DEUM suum:*

suum: Nie pomyśla (mowi Prorok) ci nigdy o nawroceniu się do BOGA. Czemuż to? *Quia spiritus fornicationum in medio eorum*, Bo duch lubieżności w pośrodku ich, nibyto dusza ich, którą tchną y żyją, niby wszystkich myśli, zamysłów, y chęci ostatni, y jedyny cel, koniec, y termin. *Quia spiritus fornicationum in medio eorum est*. Tento duch lubieżności całego człowieka tak przeymie, y przeniknie, że całą duszę ze wszystkimi jej potencjami, że ciało ze wszystkimi onego częściami, opęta, y do służenia lubieżności zniewoli. Już na takiego rozumie, nic się więcej śmować nie będzie, tylko sposobow wymyślenie, ktoremiby się ciału dogodziło, takiego pamięć, brzydkiemi fantazjami, woła nieustającemi zaprzątniona zawsze będzie żądzami, oczy, uszy, serce, ręce, nogi, instrumentem się do szukania jedynie zakazaney rokoszy śta. A tak cały człowiek nieczystością się, jak gangreną jaką, na wszystkich zmysłach ciała, y potencjach duszy zaraży. Terazże się pytam was, słuchacze, jakimże sposobem tak zarażony, przegniły, zaraz ozdrowieje? tak całym życiem w rokosz włożony, przy śmierci ja sobie ohidzi, obmierzi, y szczerze się do

Pana

Pana BOGA nawroci? O! trudno, trudno temu dać wiare! To pewnieysza, że *Non dabunt, cogitationes suas, ut revertantur ad DEUM*. Już w to włożeni, już lubieżnemi nałogami przegnili, dla wkorzenionych, y aż w kości wpojonych nałogow, dla zatwardziałości serca, dla rozpaczy, w którą bies natenczas, nieźliczoną liczbę grzechow przed oczyma sławiąc, ślano wpiawi, a nakoniec dla dobiania miar-ki grzechow, już przy śmierci o pokucie myśleć nie zechcą y o niej mówić sobie nie dadzą, ale w rozpaczy, zatwardziałego serca w niepokucie nieśczęśliwie dokonają. *Et in peccatis vestris morimini.*

Od czego niech każdego z nas BOG broni: Wszakże, aby do tego kiedy nie przyszło tym wszystkim, którzy się do lubieżności występku poczuwają, wiedzieć o środkach przynależy, któremi by się poratować mogli, a te między innymi podobno są najskuteczniejszy: Unikanie do tego grzechu prowadzących okazji, y gorąca modlitwa: Naprzod tedy częstó z pokornemi modłami do BOGA się w pokusach y tentacyach udawaycie, y tak mu na przykład waszą słabość, y indygeneyę
prze-

przekładaycie. Widzińz Panie, y przeni-
 kasz moję natury do złego tkłonność, u-
 łomność, widzińz, jak upadać mogę, jak
 własnemi siłami żadną miarą podźwignąć
 się y powstać nie mogę. Tu mię nałog,
 y nazwyczajenie się, jak cetnar na doł
 ciągnie, a ztąd mię zła okazyja do dobre-
 go nie prowadzi, tu mi moja ślepota wi-
 dzieć mego nieśczęścia y onym się brzy-
 dzieć nie dopuszcza. Ach Panie! ty, który
 nie chcesz zguby grzesznika, oświeć
 oczy moje, poday mi rękę do powstania,
 podźwignij słabość, y ułomność moję,
 zmiekczy twarde serce moje. Day mi moc,
 meśtwo, siłę do zwyciężenia, przyzw-
 yczajoney natury, y natrętnych pokus, od-
 dal wszelkie niebezpieczne okazyje, przy-
 pominam ci moy Chryście JEZU po wie-
 lekroć razy uczynioną obietnicę twoję:
Petite, & accipietis, sławię ci Krew y mę-
 kę twoję, którąś dla mnie grzesznego po-
 niosł, y przez nią, o to wszystko wielce
 proszę, zebrze. Tak, mówię, słuchacze
 moi, do tego się występku poczuwający,
 przez gorącą, ustawiczną, usilną, y sta-
 teczną modlitwę do BOGA się uciekay-
 cie. Zaciągnijcie do tego Przebłogosła-
 wioney

wioney MARYI przyczyny y protekcyi, jey czci, stateczną jaką czyniąc przyśługę, a upewniam, że BOG serca wasze skaliste zmiękczy, y odmieni łaską swoją, otworzy wam oczy, że to wszystko, co wam miło było, zbrzydźcie, y do szczerey udać się pokuty.

Bylebyście tylko drugiego do tego skutecznie pomagającego chwycili się środka, to jest: uniknienia okazji, naybardziej z doświadczenia niebezpiecznych: Te abowiem są, co biefowi sił na nas dodają, nas zaś niewypowiedzianie osłabiają, to jedyną jest przyczyną wszystkich naszych w grzechy upadkow, y po uczynionych spowiedziach częstey w toż samo recydywy, iż wierzyć temu nie chcecie, że takowych okazji, ile bliższych oddalenie, jedynie do uwiarowania się grzechu, jest potrzebne. *Qui caret laqueos, securus erit: Prov: II.* Iż do tey lubieżnością ukalana dusza (jakoście slyszeli pierwey) przychodzi do nieszczęśliwości, że stanu swego nie poznawa mizeryi, że nie poznawając o nym się nie brzydzi, nie brzydząc, potym się upamiętać, y nawrócić do BO-

GA nie chce. Zrząd to pochodzi, że się ni-
gdy tacy szczerze do BOGA przez mo-
dlitwę nie udają, nadto niebezpiecznych
nie chronią się okazyi. Ktoemu wszy-
scy wierni żebyście nie podlegali nie-
szczęściu, już odtąd, tych ode mnie na-
mienionych y zaleconych środków u-
żywaycie, temi się brońcie, temi u
BOGA zjednać pomoc, łaskę na zła-
manie pokus, na uwolnienie zawikłane-
go sumnienia, na pomnożenie zasług, y
wyśłużenia chwały wie-
czney, co day

Boże,

A

M E

N.

KA.

T

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę Mięsopuasa.

Consumabuntur omnia. Luc: 18.

Skończy się wszystko.

CO rozumiecie, słuchacze moi, czego też pod tę zapustną trzydniówkę naybarżiey pełno będzie, wszystkiego będzie pełno, y złego y dobrego: pełno nabożeństwa, pełno w tym Kościele flexoryi, pełno kazań, to dobrze: y day Boże, żeby jak naywięcey tego stać się mogło, na większe pomnożenie chwały Boskiej. Będzie oraz pełno złego: będzie pełno pełnych, pełno spełnienia kielichow, do zalania rozumu, do przebrania miarki w napoju, o! to źle! a jeszcze gorzej: pełno będzie (bodaybym był w tey mierze fałszywym prorokiem) zgorżenia, niewstydw, niecnot, y nieprzeliczoney obrazy Boskiej, którą z miary wylewająca pod ten czas rozpustny swoboda, y licencya popełni, y boday miarki grzechow, którym BOG dotąd tylko, a nie dłużej dyssymulować zechce (boday, mówię) miarki grzechow nie dobierze.

Abo (mowicie) jest jaka u P. BOGA miara

grze-

grzechow? Na to odpowiadam, że jak u niego jest pewna miara, poki łaski swe dawać, pokiá nie daley grzesznika do pokuty wzywać, pokiá nie daley nawrocenia czekać, poki popelnione przeciw sobie człowieka obelgi cierpieć, zność będzie za zdaniem Orygenesa: *Patientia ejus & sustentationis certa mensura est.* Tak jest, y zapewne jest grzechow naszych pewna miara y mensura, ktorey dobrać, przebrać pewna zguba. Tego ja dalszym kazaniem na zrażenie, ile pod ten czas, od śmialey na grzech rezolucyi dowodzić będę. *Ad M. D G.*

Ta, o ktorey mowić teraz przedsięwzięłem materya, ponieważ na wierze się załadza, nie tak naturalnemi racyami, jako raczey z Pisma Świętego pokazanemi jasnie przykładami, tudzież Oycow Świętych wyrokami, może być probowana: na obu tych rzeczach mi nie zbędzie, gdy y z Pisma S. na to nieomylnie pokażę przykłady, y do tego jednoufne Oycow Świętych przytoczę rozumienia. Co gdy uczynię; spodziewam się, że zbawienną serca wasze przerażę bojaźnią, bylebyście tylko pilnego ucha nadstawili. Rzecz to z wiary pewna, iż BOG jak wszystko pod wagą, miarą, y liczbą stworzył, tak stwo-

rzecze rzeczy w tymże samym porządku zachowuje y rozrządza doskonale, jako Mędrzec mowi *Sap: 11. Omnia in mensura, & numero, & pondere disposuisti.* Zkąd mu nie tylko dusz ludzkich liczba, która była y jeszcze będzie, jest widoma y wiadoma, lecz oraz wszystkie ludzkie myśli, wszystkie ślady, owszem same włosy, aż do jednego są policzone: *Omnes capilli capitis numerati sunt.* A jeżeliż BOG y duszom, y dusznym myślom liczbę, która się nie prześta- pi, naznaczył, toć y to zatym idzie, że też każdego z nas zosobna grzechom, pewną położył granicę, naznaczył miarę, liczbę, ktorey poki człowiek nie prześta- pi, jeszcze BOG miłosiernie się z nim ob- chodzić, jeszcze jego do pokuty wzywać, pokuty czekać, y od mściwego karania wstrzymać się zechce. Co że tak jest, y było widzieć się nam da *Gen: 15.* Przy- rzekł BOG ludowi Izraelskiemu dać ziemię, która jeszcze w ręku zostawała Amoreyczy- kow w tey jednak obietnicy nie prętko, nie prętko bo aż czwartemu pokoleniowi uyscił się. A tu kwestya? czemu nie zaraz, a przyna- mniey nie wkrótce do skutku swoje przy- wiodł Bog obietnicę, y jak samych Amorey- czykow tak ziemię ich podbić Izraeli-
tom

tom nie dopuścić? Słuchaycie pewney, która sam BOG kładzie *Ψ.16.* przyczyny: *Nondum enim completæ sunt iniquitates eorum usq̃ ad præsens tempus.* Bom widział: iż jeszcze do dziś dnia miarki grzechow sobie naznaczoney nie dobrali, przeto ich znoszę, cierpię, dyssymuluję, y acz godni kary, karać nie będę *nondum enim completæ sunt iniquitates eorum.* Zkąd jasnie się pokazuje, iż y Państwow, y zgromadzeniom, y każdemu zosobna człowiekowi, jest pewna miara, liczba grzechow determinowana, która że nikomu wiadoma nie jest, kogo nie przerażi? Wszakże strasznieysza to, co zatym idzie, że za przebraniem miarki, że za dopełnieniem liczby grzechow, pewniusiénka zguba następuje; Niech jeno aby jeden grzech nad liczbę będzie popełniony, już BOG daley nie ścierpi, ale surową swoją pokaże zemstę. Tak Augustyn Święty, tak Chryzostom, tak Hieronim Święty twierdzi, z których dwu tylko przywodzę zdanie dla krotkości: *Illud sentire convenit, tamdiu à DEI patientia sustineri, quamdiu nondum suorum peccatorum terminum finemq̃, compleverit, quo consumato, eum illico percuti, nec ullam illi veniam jam re-*

servari. S. zaś Chryzostom lib: contra gentes de Babylo. Wyliczywszy wszystkie zbrodnie Juliana Cesarza Apostaty, pyta się: czemu natenczas bałwana nazwanego Dachnes y Kościół dla niego od Juliana zgotowany śiarczył Bog z nieba ogniem w perzynę obrociwszy, samego razem Juliana piorunem nie ubił? odpowiada: *Quia nondum impleverat mensuram peccatorum. Et tempus, quo illum DEUS ad pœnam expectare decreverat.* A takie albo temu podobne są y innych Oycow Świętych rozumienia, dość jasne y tym więcej wiary godne, że się na powadze Pisma Świętego w tym punkcie fundują.

Numerorum 14. Powielekroć lud Izraelski na owejto pułstyni, już szemraniem, już bałwochwaltwem, już desperacyą przeciw BOGU wykroczył, BOG z tym wszystkim, niektorych tylko na postrach ukarawszy, wszystkim innym takowe dawał przestępstwa y odpuszczał. Lecz gdy znowu na oko już niemal widząc obiecaną ziemię, przecież że ich z Egipskiey wyprowadził niewoli, na to szemrzeli, y BOGU złorzeczyli, już BOG daley tey zniewagi znieść nie mogąc, rzecze do Moyzeusza: *U/quequo detrabet miki populus iste!*
fe-

feriam igitur eos pestilentia atq; consumam.
 A pokiż ten niewdzięczny lud dobroci
 mojej uwłaczać będzie! *feriam igitur*, Ey
 dość tego! dopuszczę na wszystkich po-
 wietrze y do jednego wygubię, wytrącę,
 zgładzę *feriam pestilentia atq; consumam.*
 To słyżac, przerażony Mojżesz uda się do
 rzewnych łez, do gorących prośb, y do
 nieustannego błagania, wstawienia się za
 ludem, żeby tak surowe od niego odda-
 lił karanie, czym zmiekczony BOG pro-
 żbyć jego wysłuchiwa, ale słuchaycie jaką
 przydaje kondycyą: Ze tym tylko odpu-
 szcza, przebacza, którzy abo po wyściu
 zaraz z Egiptu, abo trocha przedtym po-
 rodzili się, tym zaś, którzy w doskona-
 łym wieku, z Egipskiej wyszli niewoli
 żadnego miłosierdzia niegodnych być
 sądzi. Tu się was pytam słuchacze, cze-
 mu takie Bog w karaniu użył nierowno-
 ści? że choć wszyscy razem szemraniem,
 bałwochwalstwem grzeszyli, przecięż nad
 jednemi miłosierdzia zażył, drugich za to
 samo, nieodwłocznie zaraz morową uka-
 rać plagą postanowił. Oto temu mowi Piśmo
 w tymże Rozdziale V. 22. *Tentaverunt me
 jam per decē vices.* Już to mię oni, mowi Bog,
 nie raz, nie drugi jak tamci, ale dziesięty

raz swoim bałwochwalstwem, y szemraniem znieważyli: te ja ich przestępstwa liczyłem, y aż do dziesiątego razu dyfymulowałem, przebaczałem, ale kiedy już ci dziesiątym razem miary grzechow dobrali, daley, chociaż tamtych nie karzę, tych cierpieć nie mogę, *feriã pestilentia atq; consumam*. Przeto tak chcę, niech ci wszyscy powietrzem morowym wyginą, jakoż tak się stało. Podobnie surowey á nieodwłoczney doznali na sobie kary obywatele Tyru, Damaszku za do pełnieniem liczby grzechow, á to daleko już mnieyszey nad Izraelitow, onym abowiem aż do dziesiątego grzechu BOG odpuszczać postanowił, tym zaś tylko do trzeciego razu, á nie daley pozwolił nawrocenie. *Amos 1. Super zbus sceleribus & super quatuor non convertam eum.*

Z czego, słuchacze moi, dochodźcie naprzod: że nierowna jest liczba grzechow każdemu naznaczona, á ta tajemna y samemu tylko wiadoma P. BOGU; jednemu tyśiączny, setny grzech miarą jest, ktorey poki nie dopełni człowiek, BOG miłosierdzia użyje, drugiemu dziesiąty, czwarty, ba jeden tylko czasem grzech popełniony, dość do zguby wieczney będzie.

dzie. Ani w tym Boskiey przyganić można dyspozycyi; za co to jednemu mniejszą, drugiemu nierownie większą naznacza grzechow miarę, bo co naszemu słabemu rozumkowi zda się być nierownością, u P. BOGA dla tajemnych, y niedościgłych sądow jego doskonałą jest sprawiedliwością. A jako żaden temu się ani dziwuje, ani bez bluźnierstwa przyganić o to BOGU może, że jednemu dłuższe, drugiemu krótsze dni życia wymierzył. *Mensurabiles posuisti dies meos. Psal: 38.* y wymierzywszy granice, termin onym naznaczył *Job: 14. constituiisti terminos ejus qui præteriri non poterunt.* Bo Panu BOGU, jako najwyższemu Panu y Autorowi łaski y natury wolno, jak mu się podoba dysponować, y jednemu dłuższy, drugiemu krótszy wiek życia naznaczyć, dla niewiadomych, niedościgłych przyczyn. Tak y to dziwno być nie ma, że BOG nierówną dla wszystkich miarę grzechow postanowił, bo w tym żadney człowiekowi nie czyni krzywdy, wolności mu nie uymuje, a y za jeden grzech śmiertelny popełniony każdego czasu słusznie, sprawiedliwie y doczesną śmiercią y wiecznymi mękami karać może. Wnoście z tego
powto-

powtore to sobie, słuchacze, iż za dopełnieniem jakieykolwiek od BOGA naznaczoney miarki grzechow, niechybna następuje zguba; a ta dwojakim wykonana bywa sposobem: jednych P. BOG zaraz w tymże punkcie nagłą karze śmiercią, y co za tym idzie piekłem, drugim jeśli życia zaraz nie odbierze, tedy łaski, y skuteczney do nawrocenia się umknie pomocy, bez ktorey zbawienia zapewne nie dostąpi.

Okrom wyżej namienionych przykładow, pierwszego sposobu karania doznał na sobie Baltazar wielki zbrodźców y bałwochwalca, *Dan: 5.* Temu do ostatney miary y kompletu grzechow jednego tylko nie stawało; czymże dobrał? Oto przy owey walney uczcie, którą wszystkim swoim sprawił Senatorom; na pokazanie lepszey ochoty, każe napiły Krol zabrane Kościołom przez oyca swego Nabuchodonozora z skarbcu przynieść poświęcone BOGU naczynia, kielichy, z nich sam pierwszy odważnie przepija, y pić wszystkim rozkazuje; to świętokradztwo już mu było dobraniem miarki złości, słuchaycież co się stało: *Eadem hora apparuerunt digiti scribentis.* Oto teyże godziny feralną śmierci na ścienie obaczył sentencją. Coż dałéy?

ley? *Eadem nocte interfectus est Baltazar.* Teyże nocy marnie zginął zabity został Baltazar. *Interfectus est.* Podobnych karania przykładów tylko się zreflektować, łącno y w tych czasach sobie przypomnieć. Słyszeliście kiedy, że ten y ow na podeyrzane w nocy idąc miejsce, marnie zginął, wszak mu podobno nie nowina była przedtym, na toż samo ugrzęzł w miejsce, czemuż, proszę, nie dawniejsze nie przeszły, nie pozaprzeszły nocy, ale tey nocy, tey godziny, zginął? Taż sama przedtym obraza Boska była, taż sama dla kogoś krzywda, czemuż y BOG dysymulował, y ludzie się nie mścili przed tym, ale tey godziny, tey nocy? inšzey przyczyny dać nie można, tylko że dawniejsze grzechy, dopełniały miarę grzechow, ten zaś owej nocy, owej godziny grzech, ostatnim był dopełnieniem, po którym nieodwłoczna nastąpiła kara. To samo rozumieć macie, o nagłych kazualnych śmierciach, które się różnym w oczach waszych przytrafiają: ten utonął, ow od strzelby trefunkiem zginął, ow szyję złamał, ow się udawił; takowe śmierci zwałacie wy abo na naturalne przyczyny, abo na trefunek, a to rzecz, pewnieysza, że są

sku-

skutkiem y exekucyą oſtatniego grzechu. Nie moje to, ale Dyonizyufza *Carth*: zdanie: *fapè homines propter peccata intempeſtivè moriuntur, quando videlicet impleta ſunt iniquitates eorum*. Zkąd y to idźcie, że za dobraniem miarki złoſci, BOG lat y wieku ukraca, mogłby drugi według ſił, y konſtytucyi ſzczędziwego doczekać wieku, y zapewne doczekałby, ale że ſwywolnym, roſpuſtnym życiem przebrał miarę grzechow, BOG w młodym wieku, w ſamey ſile, z tego go ſwiata zbiera, jako o pewnym grzeſzniku u Joba napifano: *Job 15. Antequā impleantur dies ejus, peribit.*

Bierzcie to ſobie mocno w pamięć Państwo młodzi, y jeſli ſzczędziwego włoſa doczekać, jeſli czas ſwoy od BOGA naznaczony wymierzyć ehcecie, nie wylewajcież ſerca waſzego na roſpuſtę, na obrazę Boſką, bo tym ſobie lat życia zapewne ukroćcie, przeftrzega Mędrzec: *Ne nimis multum impiè agas, nè moriaris in tempore non tuo*. Y tento jeſt pierwſzy, ſłuchacze, za dobraniem miarki grzechow karania ſpoſob doſć ſtraſzny, karanie nagłą ſmiercią. Wszakże y tych nie lepsz a jeſt kondycya, którym BOG za przebranie liczby grzechow ſkuteczney umknie łaski y pomocy, choć
na

na życiu zaraz nie ukarze, bo im za cza-
 su, *va!* biadę przez Ozeasza Proroka BOG
 przepowiada *Osea 9. Va eis, cum recessero
 ab eis.* Biada im, bo się tacy nigdy już do
 BOGA szczerze nie nawrocą, nie dla tego,
 żeby poki żyją y wolney zażywają woli,
 nawrócić się, poprawić już nie mogli,
 bo tego prawdziwa Teologia nie uczy,
 gdyż im do tego *sufficientia auxilia*, nie zby-
 wają, ale że sami nawrócić się nie zechcą. Dla
 czego też BOG, skutecznych łask, y pomocy
 swoich, (do których dania obligowanym
 nie jest) na ukaranie dopełnionej miarki
 umknie, a tak y w grzechach ustawicznie
 żyć aż do śmierci będą, y w grzechach o-
 raz: jako to w rozpacz y o miłosierdziu Bo-
 skim y w innych nieszczęśliwie dokonają.
 Anad tę y pomyśleć się większa nie może ka-
 ra. To wszystko o czym dotychczas mo-
 wiłem, słuchacze moi, żebyście sobie mo-
 cno w pamięć, y serce wrażli, y tey pra-
 wdzie jak pewna jest, szczerze uwierzyli,
 nie podobna rzecz, żeby was bojaźń sa-
 dow Bożkich, jeśli jeszcze miarki grze-
 chow nie dopełniliście, od śmiałej na dal-
 szy grzech śmiertelny rezolucyi nie odra-
 żiła.

Wie już każdy z was, że jest pewna mia-

ra grzechow, a ta nierownie wszystkim determinowana, czemu przeczyć nie można, bota prawda (jakoście słyszeli) gruntownie na Pismie Świętym, y Oycow Świętych funduje się powadze. Nie wie znowu każdy, do jakiej wam liczby grzechow, BOG cierpieć, dysymulować, a nie dalej zechce. Tu się już każdego z osobna pytam? możeszli ty rozumnie y odważnie twierdzić? że ten grzech, który pono popełnić zamysłaśz, nie będzie jeszcze owym ostatecznym kompletowym grzechem? po którym abo cię zaraz BOG nagłą ukarze śmiercią, abo, co śmierci się równa, z łaskami do nawrocenia ciebie, potrzebnymi odstąpi? Nie możesz twierdzić, nie, bo żadney o tym wiadomości nie masz: BOG ja samemu tylko zostawił sobie, a zatym to rzecz pewniejszy być może, że BOG nie dziesięć razy jako Izraelczykom, nie trzy razy, jako Tyryczykom, ale setne, ale tysięczne twoje dotychczas grzechy znużać, już podobno ostatecznego, który popełnić zamysłaśz, cierpieć dalej nie zechce, tym podobno y miarki dobierzesz grzechow, y na nieodwłoczne zasłużył karania. Co jeżeli tak być może, słuchacz, kto z was odtąd, na tak niepewny,

na tak niebezpieczny los puści zbawienie,
a nie raczey zbawienną przerażony bo-
jaźnią, to stateczną wolą, stanowią zechce:
Non amplius, non amplius peccatum.

Ach Panie! jak wielkie jest twoje na-
de mną miłosierdzie, że mię dawno, za me
niezliczone grzechy do piekła nie strąciłeś!
O! jak wielka moja była złość, nieuwaga,
żem ja na to zasługiwał; znam moje sza-
leństwo, widzę tak wielkie niebezpieczeń-
stwo, przeto stanowią: by szło o zgubę ca-
łej fortuny, niech ginie: *non amplius pec-*
catum, by przyszło u ludzi przyjaźń, fa-
wor, dobrą utracić sławę, (ba co mi jest
najmilszego zdrowie, życie) niech przy-
jaźń, niech sławę, niech zdrowie, życie
tracę, a już odtąd na grzech się dobrowol-
nie nie odważę. *Non amplius peccatum.*
Utwierdź te moje mocne przedsięwzięcie,

łaską twoją Boże. Z czego tobie
będzie cześć y chwala
na wieki,

A

M E

N.

KAZANIE

Na ostatni wieczor Zapaſtny.

Increpabant eum. - - Ipſe verò magis clamabat. Luc: 18.

Fukali nań. - - Lecz on tym więcey wołał.

COś dziwnego, ſłuchacze, że chociaż co-
rocznie Kaznodzieje mają z zapaſtem
ſprawę; nigdy jednak z zapaſtem ſprawy
doyść nie mogą. Jakie tylko pomyſlić ſię
mogą, te wſzyſtkie y zadają, y dowodzą
zapaſtowi exceſſa, konwinkują go o pu-
bliczne drugich zgorſzenia, ſtrofuja o
zbytki, wſzyſtkie ſprawki jego przeciwnie
prawu Boſkiemu, przeciwnie ſumnieniu być
ſądzą, y o nie lają, narzekają. *Increpabant
eum.* Coż na to zapaſt? Kaznodzieje ſwoje,
a zapaſt ſwoje: *Ipſe verò magis clama-
bat.* Tak pozornemi racyami prawdę głu-
ſzył, y głuſzy, tak wymyſlnemi pozorami,
pretextami rzecz ſwoję udawał, y udaje, u-
dając zachęca, zachęcając nie tylko do
niey namawia, ale ją wmawia, że Kazno-
dzieje nie z nim wſkurać nie mogą. A to
nie

nie tak dla tego, żeby jego racye, perswazye, namowy tey były dzielności: bo nie są, jak wkrótce usłyszycie. Ale że wielu ludziom dostatnim, szlachetnym, moźnym, te do skłonności ich przypadające perswazye, do uszu, y serca przypadają, ktorzy powaga, przykładem, nakładem, fortunami, zdrowiem, życiem zapustu stronę utrzymują, y jego sprawki chwając, do nich się sami przykładają.

Cogdy wszystko ja sobie uważam, nie wiele obiecować mogę, że czego na zapuscie dokażę: z tym wszystkim, czy wskuram, czy nie, milczeć nie mogę: bo mi Kaznodziejska professya, bo mi wielu dusz, interests zbawienia, a nikiemność tych racyi, ktoremi się ludzie omamiają, milczeć nie dopuszcza. Tych ja racyi, perswazyi obłudę, nim wam słuchacze moi, na oko pokażę, trzeba wam naprzod wiedzieć, czym, y do czego was zapust namawia. Namawia was do wolnieyszego, rozwiezleyszego, choćby z naruszeniem sumnienia, pod ten czas życia. Czymże namawia? pozornemi racyami, pretextami, że pod ten czas wolniey żyć, wolno. Tego zaś tak dowodzi: *Jest, prawi, naprzod preskrypcya z dawności czasu: tak przedtym*
U... bywa-

bywało: Ten temu czas, bywało przedtym, czemuż nie ma być y teraz? To jedna racya. Coż daley zapuście? Tak się teraz po wszystkich Państwach, Krolestwach, miastach, miasteczkach, ba po całym świecie dzieje. Czynią to drudzy, żyją podtenczas wolniey, czemuż y nam nie wolno? Mow co chcesz zapuście, ja całą gębą mówię, że nie wolno. Y jedna y druga racya, nie racya: bo ani dawnieyszego czasu preskrypcya, że tak przedtym bywało, ani przykładow przytoczenie, że się tak po świecie wszędzie dzieje, do zażyicia w tych dniach swywoli, rospufty, dyspensować nie może. Co? nie może. To szkrupuł niepotrzebny. Czemu nie może? Już tak jest: tak przedtym bywało, więc być może: *Ipsæ verò magis clamabat*. Stuy zapuście, nie krzykiem, nie hałasem, nie rogami, ale racjami o to się umówić potrzeba. Małz ty swoje racye, mam y ja: Cożkolwiek bądź, niechże już będą racye na racye. Was słuchacze, obieram za arbitrow, czyja prawda. Ty zaś na ołtarzu stojący Sędzio Boże w słuszności umawiającemu się łaską swoją dopomóż. *Ad M. D. G.*

Oświadczam się naprzod: że nie myślę ja tu nikomu płuć, kwaścić wesołey myśli,

śli, ani moim kazaniem uczciwych rozryw-
wek do rozweselenia się zakazować: Ten
temu czas: tak się po świecie dzieje: tego
okoliczność następującego czasu wyciągać
zda się. Smiey się Woyciechu choć do zde-
chu, byle bez grzechu. Ale zapuścić z za-
kazaną prawem Boskim rozpustą, z naru-
szaniem sumnienia, żadna racya, żaden
pretext, żadna w tym okoliczność dy-
spensować nie może. Czego już dowodzę,
tylko proszę o pilne ucho.

Naprzód: preskrypcya z dawności cza-
su, że tak przedtym bywało, żadney nie
ma dzielności. Coż z tego, że tak przed-
tym bywało? Czy małoż czego złego przed-
tym bywało? Bywały podówczas po uli-
cach rozboje, mężoboystwa, gwałty, kra-
dzieży, y tam daley; to y teraz być po-
winne? To niewinnego na ulicy kaleczyć,
zabić wolno? Czy dobra, czy rozumna ta-
kowa illacya? Preskrypcya w dobrych
nie w złych, zakazanych rzeczach, ma swo-
ję moc, y walor. Bywało tak przedtym:
ten temu czas. Jakby też kiedy był czas
taki, któryby miał prawo, przywilej, dy-
spensę, że podczas niego, jak się tylko ko-
mu podoba, żyć wolno. A od kogoż, pro-
szę, czas taki miałby przywilej, prawo,

y dyspensę do rozpusty? Gdyby miał; mieć-
 by ja musiał, abo od BOGA w tym dyspen-
 sującego, abo od ludzi. To zaś oboje ża-
 dną miarą być nie mogło: bo ani BOG
 czasu do swywolney rokoszy ludziom,
 ani ludzie sobie pozwolić mogą. *Ecccl: 3.*
 Mędrzec Pański wszystkim, a wszystkim
 zabawom czas swoy naznacza: *Omnia tem-
 pus habent: tempus ridenti, & tempus flen-
 di, tempus tacendi, & tempus loquendi,
 tempus plangendi, & tempus saltandi,* y
 tam daley. Przebieżcie y ten rozdział, y
 całe Pismo; nigdzież czasu do grzeszenia
 nie znaydziecie. Owszem to wyraźnie na
 wielu jest mieyscach, że BOG y wszystkim,
 y na zawżse grzechu zakazuje. Ekklezja-
 styk Pański *Ecccl: 15.* mowi: *Nemini dedit
 spatium peccandi,* żadnemu BOG, czasu do
 grzeszenia nie dał. *Deut: 4.* czytam: *Di-
 jcant timere me omni tempore.* *Job 4.* Ca-
 ve, ne aliquando peccato consentias. Cho-
 way cię Bóże Tobiaszu! wara! abyś kie-
 dyżkolwiek NB. kiedyżkolwiek na grzech
 się odważył. A jeżeliż BOG wszystkim
 bez excepcyi nie pozwala, *nemini,* jeśli na
 zawżse *pro omni tempore* rozpusty zakazu-
 je; jakże, proszę, na czas zapustny dyspen-
 sować może? Nie może, nie, słuchacze,
 nie

nie może dyspensować, aby, co jest, y było grzechem, pewnego czasu grzechem nie było. Bo co to jest grzeszyć? Grzeszyć, jest to na takie dzieło dobrowolnie się odważać, y czynić, które przyrodzonemu prawu, to jest: zdrowemu rozsądkowi się przeciwi, a oraz Boskiemu prawu to zakazującemu, co przeciwno jest rozumowi; zatym takowa akcyja z istoty swojey jest zła, niegodziwa, nieśluszna, nienawiści, y kary Boskiey godna. Tu już, proszę was słuchacze, uważcie, y jeśli tak, jak należy, najlepiej o BOGU trzymacie, sądźcie? Czy mogłbyż tego chcieć P. BOG, aby te sprawy, które z natury swey były raz złe, niegodziwe, nie miłe BOGU, rozumowi, y prawu Boskiemu przeciwe; kary, nienawiści godne; w okoliczności zapustnego czasu też same akcye już były BOGU przyjemne, miłe, uczciwe, godziwe, nienaganne? Zaiście tym postępkiem, BOG stałby się odmiennym, sobie przeciwnym: bohy raz sądził, że to złe, drugi raz, że dobrze: zatym nie byłby Bogiem. Mogłby podobnym sposobem y w tym dyspensować, aby się ludzie fałszywym kłaniali bożkom: Byłby nakoniec taką rzeczą P. BOG *causa per se peccati*,

przyczyną y autorem grzechu: co nie tylko przyznawać BOGU, ale y pomyśleć o BOGU, nie można bez bluźnierstwa.

A tak jeśli już to prawda nieomylna, że P. BOG żadnemu czasowi dyspensować rospufty y nie chce, y nie może; Toć tym barziecey ludzka jakażkolwiek zwierzchność: Bo jeśli na każdą swywołę jest prawo Boskie zakazujące, w prawie zaś wyższego niższy dyspensować nie może; idzie zatem, że zakazaney prawem najwyższego swywoli, żaden człowiek licencyować nie może. A tak zapuść żadnego natenczas, ni od BOGA, ni od ludzi przywileju, prawa, y dyspensy na rospuść nie ma. Zaczym preskrypcya jego z dawności czasu, że tak przedtym bywało, że ten temu czas, jako fundamentu nie mająca, żadnego rozumnego człowieka uwodzić, nakłaniać, konwinkować nie powinna.

Ale idę już do zbitcia drugiego argumentu, którym zapuść wiele dokazuje; przykład w oczach stawiać, przykładem do rokoszy namawiając. *Tak się*, prawi, *po całym świecie dzieje*. Wielka to przyznam się, y mocna do złego pobudka: Kto abowiem ślono nie odważy się to czynić, co widzi wielu czyniących? owszem jak

Na ostatni wieczor Zapustny. 311

tego, samemu jednemu nie czynić, co wszyscy niemal czynią? Przyznać tu potrzeba z Świętym Augustynem, iż to jedno *motivum* naywięcey pobudza, animuje, że się podtenczas wielu na wolnieysze życie z naruszeniem sumnienia rezolwuje.

Atoli ta pobudka, to hasło: *Tak się na całym świecie dzieje*, światłemby rozumu, y wiary objaśnionego człowieka wzruszać, wzbudzać nie miało. Niech tak będzie, że po więkšzey części świata, wiele się złego z obrazą Boską podtenczas dzieje: że wielu różney kondycyi, stanu ludzi *bacchanalia vivunt*. Jakaż, proszę, z tego illacya? czy ta? żyją podtenczas y wolnie, y swywolnie drudzy, więc y nam wolno: O nie! nie wolno. Grzeszą oni ciężko, zgrzeszyłybyś y ty tak czyniąc, nie lekcey: będą oni sądzeni y karani o to, byłbyś y ty, upewniam, żebyś za ich poszedł przykładem. Grzech czy od wielu, czy od jednego popełniony, zawsze jest grzechem; bo liczba wielu grzeszących winy ani cale znośi, ani jey umnieysza. Nad to pyta się was wszystkich Eucheryusz: *Quid proderit multitudo peccantium?* Co wam na sądzie Bożym pomoże wielka liczba grzeszników. *Quid proderit?* Czy się Chrystu-

fowi Panu zbrodnie wasze pod ten zapu-
 stny czas popełnione na oczy wyrzucają-
 cemu, y o nie sądzącemu, tym złożycie:
solus non eram? Nie jam to tylko Chry-
 ste sam czynił: tak się po całym świecie
 działo: tak wszyscy niemal czynili: czy
 się, mówię, tym wymowicie? czy cudze-
 mi grzechami wasze zaślionić? Jako ży-
 wo nie. Sluchaycie co Paweł Święty *ad*
Rom: 14. mowi: *unusquisq, nostrum pro se*
rationem reddet DEO. Tenże *ad Galat:*
6. Unusquisq, onus suum portabit. Każdy,
 prawi, z nas osobą swą własną, BOGU li-
 czbę odda: Każdy swoy tłumoczek su-
 mnienia dźwigać będzie! Jakby mówił:
 że się innych liczbą grzeszacych nie za-
 ślonimy, nie wymowiemy. *Unusquisq, no-*
strum rationem pro se reddet DEO.

A zatym, słuchacze moi, to hasło: *Tak*
się teraz po całym świecie dzieje, nie do
 rozwiązleyfzego życia pobudką, ale mo-
 cną racją do uwiarowania się pod ten czas
 wszelkiego grzechu, byłoby powinno. A to
 dla tego: naprzod: że P. BOG acz cier-
 pliwy jest, gdy się jednak rozmnoży, y gorę
 wezmie tak liczba grzechow, jako też liczba
 grzeszników, za dobraniem miarki, już da-
 ley cierpieć nie może, ale y w tym docze-
 snym życiu ciężko karze.

Gen:

Gen: 6. Rozmnożyła się po całym świecie złość, nieprawość ludzka, u wszystkich zawsze był karnawał: *Omnis caro corrumpat viam suam super terram*. Wszyscy, okrom Noego, na rozpustę się wylali. Wylali się wszyscy, wszystkich też BOG potępem ukarał. Gen 19. Rospasali się co do jednego Sodomy obywatele na niecność, jeden w drugiego, jeden gorszy nad drugiego, okrom Lota y jego Familii, żadnego w mieście nie było poczciwego; Nie zścierpiał y tu BOG, ale tym samym, że y złość wielka, y złośników wiele, y miasto, y obywatelów jego, okrom Lota, śiarczystym ukarał ogniem. Nie przytaczam więcej dla krotkości czasu przykładów, jako BOG rozmnożoną nieodwłocznie karze nieprawość, ani tego wnoszę, że, jeżeli y wy tu przytomni, odstąpiwszy pod ten czas P. BOGA, do zapustney rozpustney gromady, swoim się przyłączeniem y liczby, y grzechów przydacie; podobno BOG y na to Krolestwo, y na to miasto, y na was samych ciężką gotuje plagę.

To tylko, powtore mówię, iż tobyśmy skutecznie pobudzić was miało do zachowania pod ten czas karność, że się te-

raz po całym świecie źle dzieje. Imaginujcie już sobie, słuchacze, z jedney strony zapuśtu partyą tak, jak jest okrytą, y pomyślcie: Miły Boże! jakich? jak wielu ma zapuśt sekwaczow, adherentow? *Ecce mundus abit post eum*. Ktoż to zapuśt? Karnawał. Kto to karnawał? Kto? Oto nikczemna rokosz, swywola, cielesność, nierząd. Rokusz, która się wkrótce skończy, która gryzoty sumnienia nabawi, nagniew Boski narażi, ona to takie za sobą prowadzi gromady. Czy godzienże zapuśt, czy godna tego rokosz? Z drugiey strony imaginujcie sobie Chrystusa Pana pod tę dni na ołtarzu przytomnego, wszystkich swych przyjaciół wzywającego, a od wszystkich za zapuśtem hurmem udających się opuszczonego, y pomyśleć sobie znowu tak możecie: Prawda to, widzę to sam, że zapuśt resztą goni, jutro będzie po nim Popielec, y towarzystwo jego chorągiew zwinie, y zapuśt sam przeminie, y jego przyjaźń zginie. A BOG moy Chrystus na zawsze moy Przyjaciel, a Przyjaciel doznany, nieodstępny nigdy mię jeszcze w niczym nie zawiodł, nic mi złego nie uczynił, owszē wszystko mi dobrze uczynił. Dał mi życie, w życiu mię zachowuje, y kiedy się przy nim nieodstępnie

stępnie teraz trzymać będę, życie mi wieczne dać może.

Ach coż święto dzieje! że go ludzie teraz odbiegają, opuszczają? Opuszczają go drudzy, tak się po świecie dzieje, tak wszyscy czynią; to y ja za ich przykładem poydę? to na jego łaski, dobrodzieystwa niepamiętny opuszczę, y za gromadą się udam? Ey zgiń! przepadniy zapuście, z twemi ponętami, kompaniami, powabami! Niech się za tobą świat cały wali, to mię od Pana mego Chrystusa nie oddali. Tym samym, że go drudzy, że go wszyscy niemal opuszczają, odstępują, ja go jeśli kiedy, to dziś naybarżiej y na krok nie odstąpię. Słuchacze moi, takowa imaginacya, a barżiej jeszcze w samym skurku oświadczoną dla Chrystusa Pana pod ten czas rezolucyą, trudno wymówić, jak wielkibyście ku niemu affekt oświadczyli. To zaś rzecz pewna, że nigdy by Bog przewyćżyć się nie dał; gdyby tey miłości, wam w tym życiu sownicie nie nagroził. Podobnobyście tym jednym odważeniem się statecznym, na ostateczną łaskę, na ktorey zawisło przeznaczenie y zbawienie zasłużyli.

Z tego wszystkiego, com dotychczas mówił,

wił, zdami się, że już to rzecz pewna, y dowodami przekonana, iż żadna zapu-
 stu racya do wolnieyszego podtenczas ży-
 cia nikomu dyspensować nie może: Bo
 y namowa jego, że ten temu czas, oczy-
 wiście fałszywa; y perfwazyja, że tak wszy-
 scy teraz czynia, nie nie waży. Zaty-
 m nie słusznieszego, słuchacze, jako to,
 żebyście już ten przynamniemy ostatek za-
 puštu, wszyscy tu przytomni na jego chwa-
 le, usługę, uszanowaniu, modlitwie, na
 przyśtoynych zabawach przepędzili. Tym
 abowiem sposobem nagrodziłibyście jakoż-
 kolwiek, obelgi, y zelżywości jemu po ca-
 łym świecie od bezbożnych zapuśtaików
 poczynione. Tym sposobem pokazalibyście
 się P. BOGU osobliwzemi, bo w złym cza-
 ście doznaniem przyjaćiołami, uprosiliby-
 ście łącno sobie odpuszczenie grzechow,
 od winy, y od kary przy zupełnym pod
 ten czas odpusćcie. Niepodobna abowiem,
 abyście wytrzymaniem na usługę Bożkiew
 pod tę trzydniówkę miłosierznego Serca
 Chryśtusowego do siebie nie nakłonili,
 który rzekł: *Misereor super turbam, quia
 triduo iustificat me.*

A jeżeli za słuszną rzecz poczytać, te-
 dy czy wielka to rzecz, ten ostatek czasu

po-

poświęcić, darować, ile tey przyślugi od was uśilnie pragnącemu Chrystusowi? Oto wystawiony na ołtarzu, patrzy na każdego z was tu przytomnego serce, y doświadcza waszey ku sobie miłości: *Probat vos DEUS, utrum diligatis eum, an non* Czeką chętnęj woli, deklaracyi, y mocnego przyrzeczenia, że mu te kilka godzin zupełnie, wiernie, ani momentu czasu, rokoszy, swywoli pozwalając, oddacie, darujecie. Czy nie godzienże tego Chrystus? Czy mu y tego odmowiecie? Mówcie, determinujcie się zaraz, abo tak, abo owak Chrystusowi odpowiedźcie? Jeśli jest kto taki, ktoregoby do tey, tak małej uczynności pokazania, ani miłość Boska, ani Chrystusowa żądza, y pragnienie, ani własney duszy interes nie wzruszał, nie pobudzał? Jeśli kto tego ostatka zapustu na proźby, na żądze Chrystusowe zupełnie dać, oddać, darować żałuje, y nie odda, nie poświęci, nie daruje? Niechże to samo wklar przytomnemu na ołtarzu Chrystusowi powie, y odmowi: Tych ja tobie Chryste ostatnich zapustu godzin całych, poświęcić, darować nie mogę. Czemu nie możesz? Mów daley? Wstydzisz się twojej wymowki? ale to

rzecz

rzecz jasna, czemu? Dla tego zapewne, że ci miliza cielesna rokosz, rozpusta, do tey y owey osoby przyjaźni, konfidencya, ktorey y na krotki czas poprzestać, rozerwać, zaniechać, (choćby cię o to Chrystus naybarżiey prosił, choćby się o to gniewał, piekłem, potępieniem groził) nie możesz, nie możesz zaś, bo nie chcesz. Jakże sobie chcesz, ponieważ nie chcesz, czyni sobie, co ci się podoba. Będzie miał Chrystus takich, ktorzy się mu chętnie, mile tym przyśłużą. Ale pamiętay, że ci wet za wet odda, kiedy ci wołajacemu o frysz, o krotki czas do pokuty, *Inducias usq̃ mane*, czasu do pokuty nie pozwoli.

Jeśli zaś, słuchacze moi, tę resztę zapustnego czasu, miłości, dobroczy ności. y ukontentowaniu Chrystusa Pana darujecie; darujcież to chętnie zupełnie. Darujcie, ale y słowa dotrzymaycie: on się wam za tę krotkiego czasu przyśługę całą wiecznością oddaruje. Jemu

część y chwala
na wieki,

A

M . . . E

N.

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę I. Postu.

Cum jejunaſſet 40. diebus, & 40. noctibus, poſtea eſuriit. Matt: 4.
*Gdy poſcił 40. dni, y 40. nocy, po-
 tym taknął.*

W Poſt Święty przykładem Chryſtufa za-
 lecony, w poſt czterdzieſtodniowy,
 ſłuchacze, już temu dni kilka jak wſtąpi-
 liſmy, Day Boże; żebyſmy go tak, jak
 po nas Kościół Święty wyciąga, wykonali,
 y przez wykonanie, jego władzy, poſta-
 nowieniu, a oraz naſzemu duſznemu po-
 żytkowi, karząc grzechy naſze, doſyć u-
 czynili. Co też wy przecię o nim rozu-
 miecie? y od drugich, ile tu w Warszawie,
 gdzie łaćno ſię barzo od poſtu dyspen-
 ſują, ſłyſzycie? Słyſzycie zdami ſię na-
 przod od tłuſtey wiary ludzi: że do po-
 ſtu żadney obligacyi nie macz, poſt to
 wymyſł, nie poſcić mały ſzkrupuł. Sły-
 ſzycie powtore, y ſami poniekać miękoſci
 ciała, y zmyſlnoſciom dogadzając, tak o
 poſcie podobno trzymacie, myſlicie, ro-
 zumie-

zumiecie: poſt, a ile czterdzieſtodniowy, o! to uſzczerbek, iſzkoda, y zaboy wielki zdro-
wia; a zatym prawo o nim, doſć ciężkie do wykonania, od ktorego dyspenſować ſię potrzeba. Tak wy ſłyſzycie, mowicie, y trzymacie: Poſłuchaycież już, co ja na to wſzyſtko powiem y przeciwnie odpowiem: Ze prawo o poſcie czterdzieſtodniowym: jeſt prawo wielkie, z poſtu jeſt pożytek nie mały, do poſtu łatwość wſzelka. *Jeſt o zachowaniu poſtu prawo zawierające w ſobie władzę, ktorey koniecznie ſłuchać trzeba. Jeſt z poſtu pożytek, ktorego ſzukać przynależy. Jeſt nakoniec łatwość, od ktorey nie lada kto wymowić ſię może: Y o tym daley. Ad M. D. G.*

Co do pierwſzey kategorii nikt temu przeczyć nie może, że przyrodzonego, że Boſkiego prawa rozkaz, abo zakaz, tudzież Koſciola Bożego poſtawienie, tak wielkiej ſą władzy, że onych nie ſłuchać, toż ſamo jeſt, co ſtawać ſię publikanem, y poganinem: według wyraźnych ſłow Chryſtuſa *Matth: 18. Si Eccleſiam non audierit, ſit tibi ſicut ethnicus, & publicanus.* Coż? kiedy ja wam pokażę, że do poſtu, y z przyrodzonego, y z Boſkiego prawa, y z Koſcielnego nadto poſtawienia, obowią-

wiązani jeſteśmy. Ściſka nas naprzod do poſtu obowiązkiem naturalne prawo, bo tym ſamym, iż roſkazuje, żeby ciało duſzy, ze wſzyſtkiemi ſwemi ſkłonnościami jako ſługa Panu podlegało. *Sub te erit appetitus tuus, & tu dominaberis illi.* Roſkazuje oraz to, co do wykonania tego ſrzedkiem być może jak nayskuteczniejſzym *tanquam medium ad finem.* Kto zaś nie przyzna, iż do ukrocenia cielesnych paſſyi, namiętności, y podbięcia onych pod władzę duſzy, poſt jeſt naydzielnieyſzym ſrzedkiem, y ſpoſobem. Poſt abowiem, ujęciem obroku nayłacniey dokazać może, żeby ciało nie wierzgało, y pod duſzy poſлуſzeńſtwo poddało ſię. Jako tedy z wro, dzonego prawa jeſt obowiązek do tego, żeby ciało duſzy podlegało, tak z tegoż prawa jeſt do poſtu obligacya, ponieważ on do oſiagnienia tego końca, jeſt naypotrzebnieyſzym ſrzedkiem. Y dla tego też prawo Boſkie, na wielu mieyſcach poſt powszechnie zaleca, y przykazuje. Zkąd Auguſtyń Święty *Epist: 80.* to napisał: *In toto instrumento, quod appellatur Testamentum nozum video praeceptum esse jejunium.* Rzekłem, iż prawo Boſkie powszechnie nam poſt zaleca y przykazuje: Bo Chryſtus Pan

Syn Boży, Kościołowi swemu tę moc y władzę dał, że już do pewnych dni przywiązywać poft, już więkſzy y ściśleyſzy, już mnieyſzy, według czasu y potrzeby naznaczać, y wſzystkich do wſtrzemięźliwości, y wſtrzymania ſię od pewnych pokarmow *in quantitate, & qualitate* obowiązać ciężko może; Czemu ſię ſprześciwić, jeſt to ſamo, co ſprześciwić ſię woli Pana BOGA y onego rządzeniu. Według Apoſtola *ad Rom: 13. Qui reſiſtit poteſtati, DEI ordinationi reſiſtit.* Y taki to poſt, Poſt wielki Apoſtołowie Święci za podaniem Ducha Świętego w Kościele Chryſtufowym na te dni czterdzieſci przypadający uſtawili, ktory gdzie jedno od Apoſtółow y Uczniow Imię Chryſtufowe y Wiara Chreſcijańska wſzczepiona jeſt, tam z nią y ten poſt wielki wſzedł, tak dalece, że jako mowi Święty Bazyli: *nie maſz żadnego wyſpu, ziemię żadney, nie maſz miasta, nie maſz narodu żadnego, gdzieby uſtawa o poſcie ſłychana nie była.* Z czego ſię pokazuje, że ten poſt czterdzieſtodniowy od Świętych Apoſtółow ſwoy wzięł początek, bo jako Święty Auguſtyń mowi: *To, co ſię po wſzystkim świecie we wſzystkich Kościołach wiekuiſcie od początku*
wia.

wiary chowa, podanie jest, y nauka samych Apostołow.

Jakoż tak, a nie inaczej jest, post wielki, ustawa to Apostolska, ustawa wielkiej władzy dla wielkich y poważnych przyczyn uczyniona. Już żebyśmy przykładu Pana, a Zbawiciela naszego w tym naśladowali, gdyż on jest wzorem żywota naszego, jako sam rzekł *Joan: 3. Dałem wam przykład, abyscie tak czynili, jako y ja czyniłem.* Pościł on dni 40. pościemyż y my, acz nie tak ściasno y ostro, bo siła nasza nie jeść, ani pić przez dni 40. nie znieśie, ale wedle przemożności. Już powtóre, żebyśmy się postem y ciała utrudzeniem P. BOGU za grzechy nasze wyplacali. Bo jeżeli (jako mowi Święty Augustyn) pościł ten, co grzechu nie miał, dopieroż jaka potrzeba jest pościć człowiekowi, grzechom podległemu. *Si jejunavit ille, qui peccatum non fecerat, quanto magis necessaria sunt jejunia homini peccatis obnoxio.* Już nakoniec, ażebyśmy się przez post, do Święta Wielkonocnego y używania Przenajświętszych Tajemnic przyprawili, y przygotowali. Jako mowi Hieronim Święty. Z tych tedy y wielu innych poważnych przyczyn post czterdziestodniowy w Kościele Chrystus-

sturowym Apostołowie daną sobie od BOGA
 mocą ustanowili, przykazali. Jakżetedy
 tak wyśokiey, y przyrodzonego, y Boskie-
 go, y Kościelnego prawa nie słuchając wła-
 dzy, obeyść się można bez ciężkiego grze-
 chu? Zaiście to być nie może! słuchaycie
 abowiem, co Augustyn Święty ser: 62. O
 tym sądzi: *In quadragesima non jejunare
 peccatum est.* W tym czasie czterdziesto-
 dniowym nie pościć grzech ciężki, grzech
 śmiertelny jest. Wiem ja heretycką re-
 zolucyą, dla ktorey nie pościć, nie tylko
 za grzech ciężki, ale ani za szkrupuł so-
 bie nie poczytają, składają się oni Pismem
 Świętym, y onym wszelką do postu obli-
 gacyą z głowy wybijają, przywołując już
 Chrystusa Pana owe słowa *Matth: 15. Non
 quod intrat in os coinquinat hominem.* Co
 wchodzi przez usta nie każy człowieka. Y
 owe *Luce 10.* rzeczono: *Manducate, que
 apponuntur vobis.* Jedzcie to, co wam da-
 ją. Już Pawła Świętego zdanie *1. ad Cor:
 10. Omne, quod in macello venit, mandu-
 cate nihil interrogantes propter conscientiam.*
 To wszystko, co się w jatkach sprzedaje,
 jedzcie izkrupulatnie nie pytając się. Z cze-
 go wnotzą, że wstrzymanie się od pe-
 wnych pokarmow, próżne, niepotrzebne,

y Pismu przeciwne. Na to odpowiadam: iż te mieysca Pisma Świętego cytowane, są od nich nie dobrze zrozumiane, a zatem regułą do rezolucyi być nie mogą. Naprzod: gdy Chrystus mowi: *Non quod intrat in os coinquinat animam*. Mowi tu o pokarmach w powszechności jak w sobie są, nie zaś o pokarmach pewnych od porządnej zwierzchności dla słusznych przyczyn zakazanych: te same jak w sobie są uważone, są dobre, y nie każą człowieka, lecz po zakazie pożywaneteż same pokarmy, już każą duszę, to jest: czynią ją grzeszną y przestępną, inaczej w tym sensie, jak oni biorą te Pisma Świętego mieysca, mowić statecznie trzeba, że y Adam w Raju pożywaniem jabłka nie zgrzeszył, bo *Non quod intrat in os coinquinat hominem*. Co jednak mowić nie mogą. Powtore: drugie Chrystusowe słowa: *Manducate, que apponuntur vobis*. Na exkuzę od postu służyć nie mogą, ponieważ onemi tego tylko po swych Uczniach wyciągał Chrystus, ażeby wkładając do mierności życia, cokolwiek im dadzą, by dobrze oszczędnie, y skompo, tym się kontentowali, więcey się nie domagając. Paweł zaś Święty tym textem

Omne quod in macello venit, manducate.
 Chciał wszystkich wiernych od zbytniey uwolnić troskliwości pytania się, jeśli mięsa, które się sprzedawały nie były kładnione pierwey przed bałwany, do czego być się mniemali barzo obowiązani. Co że tak á nie inaczey jest, każdy przyzna kto owe mieysca z tym, co poprzedzało, y następuje, uważnie obaczy, y przeczyta, zazczym próżnie y obłudnie Pismem Świętym od obowiązku postu składają się. Do ktorego z ochotą wykonania nie tylko roszak porządney zwierzchności, ale w samym poście zawierający się już duszy, już ciała pożytek pobudzićby nas jeszcze wielce powinien.

Rzeczcie mi podobno, á co mi za pożytek z postu? post osłabia, post cerę, siły, zdrowie, życie odbiera, post owe to wodne straszydło, które tak młodego przerażyło Tobiasza, że się ułknawszy, wielkim głosem zawołał: *Domine piscis invadit me!* Ach ryba, post mię zje! Ale co w tey mierze Anioł do Tobiasza powiedział, to ja do was mówię: nie boyćie się tak barzo, nie lękaćcie. *Apprehende branchiam piscis, exentera hunc piscem, sunt haec necessaria ad medicamenta utiliter.* Tylko się postu,

postu, tylko dzwona ryby uymiyćie, *Apprehende*, tylko się z nim dobrze sprawćie, á doznaćie, że na zdrowiu wam post nie tylko nie uszkodzi, ale owšem ciało wzmoćni, od chorob uwolni, y uczyni długo-wiecznemi. Czym abowiem Paweł Pustelnik do lat 115. Antoni wielki do lat 105. Hilaryon do lat 80. Makary do lat 90. Arseniusz Honoryusza, y Arkadyusza Cesarzow Instytutor, do lat 120. wieku swego przeciągnęli (iż innych opuszczę) jeżeli nie przez ściśłą abstynencyą, którą na puszczy żyjąc o chlebie, wodzie, y korzakach zachowali. Przeciwnie mówiąc, co siły niszczy? co ciepło przyrodzone gasi? co rożnych defektow, y skrocenia życia prawdziwą nazwać się może przyczyną? Zkąd to, że teraz ledwo gdzie widzieć sześćdziesiętletniego, zkąd to, że temu chyragra ręce, owemu podagra nogi zwiąże, złamie? Zwalayćie wy na jakie chcećie racye, y okazy, ja mówię na fundamenćie słow Pisma S. że to wszystko zbytek wielorakich potraw, y onemi obciążenie się, y przeładowanie czyni: *Eccl: 37. In multis escis infirmitas, qui autem abstineus est adjiciet vitam.*

Ale choćby postna wstrzemięźliwość

wam cale do zachowania cielesnego nie dopomagała zdrowia, tedy wielki pożytek, który z niey na duszę spływa, nie mała miałbybyć pobudka, do ochoczego rezolwowania się na post. Znaćcie się wszyscy do tego sami, żeście niezliczonych na duszy grzechow pełni, które pokutą koniecznie zgładzić trzeba. Widźcie, y doświadczaćcie, jak ciało przeciwnie duchowi, utławicznie rebellizuje, y swemi słonnościami do tego, y owego napycha złego, doświadczaćcie nad to jak bies często na was wiele pokusami dokazuje, jak pretko wojuje. Jakimże tedy sposobem za grzechy wasze przeszłe dożyć uczynicie, jak przyśzłym zabezpieczyć? jak ciało ukroćcie, jak biesa z pokusami przełamięcie? Łacnieyszego y skutecznieyszego sposobu nie masz, nad post, nad umartwienie ciała, nad abstynencyę? Zkąd Chryzostom Święty tak mowi: *Jejuna, quia peccasti, jejuna, ut non pecces*. Pość, boś zgrzeszył, pość, abyś nie zgrzeszył. *Jejuna, quia peccasti*. Poczujesz się do grzechow, poście, *jejuna*, bo ktokolwiek tylko Pana BOGA w grzechach swoich ubłagać chciał, do postu się, jako pewney obrony y ubłagania gniewu Bożego uciekał.

kał. Piśmo Święte między temi śródkami post położyło, które nayskuteczniey błagają BOGA. *Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, w poście, w płakaniu, y smutku. Jerem: 2.* Zgrzeszył Dawid, czymże, proszę, błagał BOGA? Poitem, jako sam mowi *Psal 101. Cblebam inego pożywał jako popiołu, y natoy moy zmieszałem z płaczem.* Zgrzeszył zły Krol Achab, czymże y ten gniew Boski, którym mu groził Eliaasz, ubłagał? także poitem. Toż samo uczynili Niniwitowie. Jakoż post jest pewnym skutkiem skruchy y wewnętrznego zasmucenia, jest owocem pierwizey żalości serdeczney, z ktorey człowiek, iż Pana Boga swego rozgniewał, sam się za to poitem karze, to zaś skruszonego serca karanie, tak jest miłe Panu Bogu, iż wieczne karanie od pokutujących y pończających oddala. Powtore *jejuna, ut non pecces* pość, abyś nie zgrzeszył. Post abo wiem to wszystko, co nas do grzechu portarga, uprzata, y odcina, post biesowskie osłabia siły pokusy, y onego od nas płoszy, bo za wyrokiem Chrystusa, niczym się barżiej, jak onym nie wypędza *Matth: 17. Hoc demonum non ejicitur, nisi in oratione, & jejunio.* Przez post nayıpierwsze naczynie, kto-

którym nas nieprzyjaćiel do grzechu zwo-
dźi, to jest: cielesne rokoszy, zbytki, y ko-
chania, jemu się odeymuje, za ktore nas nie-
przyjaćiel jako za suknią, y długi rękaw
chwytą, y do grzechu ciągnie. Pośtem się złe
ciała namiętności, pośtem skażoney natury
do złego skłonności ukracają, morza; Pośt
myśl naszą do BOGA podnosi, przymna-
ża cnoty, y zaślugi. Czy widźicie tedy, jak
z pośtu y dla ciała, y dla duszy są poży-
tki, ktorychby wam miłującym siebie, y
zbawienie, szukać dla swegoż dobra nale-
żało.

Ile że w tym nie tak wielka znayduje
się trudność, jak wy sobie przed oczyma
stawicie: Kościół Święty Matkaż to przecię
nie macocha, pośtem, którym ściśka, za-
pewne nie umorzy, pozwala dorosłym raz
do sytości refekcyą, drugi raz w wieczor,
pomierną kollacykę. Zakazuje kilka-
krotnego jadła, nie zaś picia z potrzeby
do pośiłku, wyłącza od tey obligacyi dni
Niedzielne, wyłącza, y dyspensuje tym
jeść więcey, y częściey, ktorzy dla stu-
szych przyczyn, pośtu znieść nie mogą,
jako to dziećiom, ubogim, podróżnym,
chorym, starym, y w cięży zoftającym. Coż
tu, proszę, za trudność? A choćby jaka
się

się znaydowała, ułacnia ją y słodzi przykład Pana y Wodza naszego Chrystusa, 40. dni y nocy nie po naszymu, ale tak, jak w Ewangeliu słyszeliście, ściśle poszczącego. Ułacnia Przodkow, y dawnych Polakow przykład, y żarliwość przeciw dyspensom (iż inszych nie wspomnę.) Hozyulz Kardynał gdy mu medycy, już słaremu radzili, aby z sobą w poście dyspensował, tak odpowiedział: *Pierwsze lekarstwo Święta dygeta. wierzę co BOG rzekł przez Moyżesza: Exod: 20. Honora Patrem tuum, & Matrem tuam, ut sis longævus super terram.* Matka nasza Kościół każe pościć, oddaje honor y posłuszeństwo rozkazom macierzyńskim, odda BOG długie, y dobre zdrowie. Ułacnia nakoniec ją nasz wielki z postu awantaż y pożytek tak na ciała, jako na duszę spływajacy; zatym przy tey łączności żaden się z was żadnemi wymowić nie może pretextami, mianowicie zacnością y miękim wychowaniem, słabością kompleksyi, ckliwością. Nie wymowi was Panowie zacność, miękie wychowanie od postu, bo postu obligacya na wszystkich bez excepcyi jest włożona, inaczey post do prostoty, y Zakonnikowby należał, owszem im więkzys Pan,

Pan, tym w większych jesteś okazyach do grzechow, im w większych okazyach, tym większyś grzesznik, im większyś grzesznik, tym do ostrzeyszey czynienia pokuty barźiey obowiązany, a że pokuta dokładna y prawdziwa bez postu żadną miarą być nie może, tedy ty barźiey jak drudzy do ściśleyszego postu znać się powinienes.

Ale bo potrawy Postne słabość, ckliwość czynią, czy to tylko? O! to was (wybaczcie mi) od postu wymówić nie może, bo postu na umartwienie y naprzykrzenie się ciała postawionego, zwyczajne te są, y być muszą skutki. Słabyś? Coż? czy ta cię, proszę, słabość wstrzymuje, hamuje, żebyś dla niey tobie wiadomych poprzestał amorow, które cię tesknicami, bezsenkami, pernokatami suszą, y wniwecz prawie obracają? Słabyś do poszczenia, a dość masz siły do grzeszenia. Słabyś! Coż? czy to cię zraża, żebyś dni, nocy przy kosztach, kartach, tańcach nie pędził? czym y najmocnieyszey konstytucyi siły targają się, y zrywają. Słabyś? Toćbyś dla tey słabości, y podróży dalekiej, y troskliwego około interesow, y awantazow doczesnych traktowania, y łowow, y jeżdżenia zaniechać miał; bo to wszystko więk-
kszey

kfszey słabości bywa przyczyną. O! pre-
 textcie zmyslny! z miłości własney, y skłon-
 ności do wygody ciała pochodzący, jak
 wielu zawodzisz! jak ty żadnego na sądzie
 Bożym nie wymowisz! Otrzymane dy-
 spensy od Spowiednikow, Teologow z tych
 tylko racyi, wiedzieć zapewne o tym, iż
 was od grzechu, pochodzącego z obliga-
 cyi do poszczenia, nie uwolnią. Zkąd, co
 niegdyś wielki Zakonu Kaznodziejskiego
 Doktor *Albertus magnus* pewnemu Pra-
 łatowi pokazującemu, że otrzymał dy-
 spensę z Rzymu na dwa beneficya, lubo
 bez przyczyny, y potrzeby, powiedział:
 to ja dyspensami składającym się mówię:
*Ivisti prius ad infernum sine licentia, nunc
 ibis cum licentia.* Szedłeś pierwey do pie-
 kła bez dyspensy, poydziesz teraz z dy-
 pensą. Dyspensa bowiem od postu dla
 zacności, lekkiey słabości, ckliwości, y in-
 nych wymyślnych pretextow od grzechu,
 a zatym od piekła nie obroni. Zaczym z
 tych wszystkich przyczyn y pobudek, o
 których się dotychczas mówiło, pobu-
 dzamy się do ściśley podług rozkazu,
 y przepisu obserwancyi czterdziesto-
 dniowego postu. Niech nam gorzka
 Męka

Męka Jezusowa wżyskie trudności, niesnaki, y przykrości ułacni, ośłodzi, ocukruje, ażebyśmy karząc ciała nasze postem, zaślżyli na odpuszczenie grzechow naszych, y na nasycenie się nayzczęśliwsze, z widzenia Twarzy Boskiej.

Satiabor cum appa-
ruerit gloria

tua,

A

M E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę II. Poštu.

Domine bonum nos hñc esse. Faciam9 hñc tria tabernacula. Matt: 17.
Panie dobrze nam jest tu być. Uczynmy trzy przybytki.

PRzy Pańskim przemienieniu, Piotr na gorze Taboreyskiej, jak pośrzod samego zostaje nieba, widzi Chrystusa Pana w jasności słoneczney, w chwale BOGU przyzwoitey, widzi y siebie Sługę, widzenia tey chwały Boskiej być Uczestnikiem; więc z niepojętey, niewymowney radości odezwie się: *Domine! bonum nos hñc esse.* Przydaje Arabska wersya: *ut maneamus hñc*: Panie tuśmy jak pośrzod nieba, á czegoż nam y potrzeba? Tu nam arcydobrze, á kiedy tak? na coż lepiey; za czym *faciamus tria tabernacula*, załóżmy tu sobie przybytki, pobuduymy mieszkania, tu się ufunduymy. *Bonum est, ut maneamus hñc, faciamus tria tabernacula.* Zdałaby się komu ta Piotra Świętego propozycja takiego szczęścia okolicznościom własnie

śnie przyzwoita, ano słuchaycie, jako jey przygania Łukasz Święty *Luc: 9. Nesciens quid diceret.* Iż owym Błogosławionym chwały Chrystusowey nasycony, napełniony widzeniem, sam nie wiedział, co wyrzekł; A to czemu? bo jako Korneliusz wyklada: na ziemi, w tym doczesnym życiu *hic* ostatecznie szczęście swoje, chciał zakładać, fundować, y z niego się na zawsze cieszyć, co być nie mogło. A jeżeliż Piotr, choć prawdziwe y największe dla siebie widział szczęście, to jest: oglądanie BOGA, przecież że je w tym doczesnym życiu *hic*: osiągnąć y z niego się cieszyć chciał na zawsze, nie uszedł przygany: *Nesciens quid diceret.* Dopieroż jaką tym niewiadomość, ba nierozum przyczytać można, którzy ani umbrzy tego, co Piotr nie doznając szczęścia, owszem samimi utławicznymi w tym życiu odmian, przygod, utrapienia, chorob, miseryi, oczewiastymi będąc świadkami, y uczestnikami, przecież y tak mówią, y tak sądzą, że na tym świecie *hic* w doczesnych rzeczach gruntowne szczęście znaleźć, y na nim się fundować można. Co że jest od prawdy rzecz daleka, y zawodna, ludzie światowi nie łatwo w tym są wyperfundowa-

dowani; Przeto ja tę materyą biorę na cel kazania, y w dalszey mowie mojej, tego ſtatecznie dowodzić będę. Iż od rzeczy ten ſądzi: *Nesciens quid diceret*. Kto rozumie, że w doczeſnych rzeczach *hic* gruntowne ſzczęście znaleźć ſię może. *Ad M. L. G.*

Nim do ſamey przyſtąpię rzeczy, nale-
ży mi naprzod wam, ſłuchacze, wytłuma-
czyć, co to jeſt gruntowne ſzczęście ja-
kieykolwiek rzeczy, y na czym ſię fundu-
je? Wſzyſtkich Filozofow jednomyſlnie jeſt
o tym zdanie: Iż to jeſt oſtatnim, grun-
townym, doſkonałym ſtworzonych rzeczy
ſzczęściem, do ktorego oſiagnienia, wſzel-
kiemi natura ſiłami dąży, unoſi ſię, pra-
gnie, a oraz doſtąpiwſzy, tak ſię natyca,
że na nim ſamym doſkonale przeſtawać
może: to zaś nazywają końcem, celem, y
rzeczy tej, ktora ſię do niego wzbija, ter-
minem. Co w oſobnoſci jaſniey pokazać ſię
może. Tak ptaszek z natury wolno latać
po powietrzu pragnie, bo to jeſt jego koń-
cem, *avis naſcitur ad volandum*. Tak o-
gień zawſze ſię do gory wzbija, dąży, bo
tam jego cel, koniec. Tak kamień ma ſię
ku ziemi, bo jego krefem *centrum* ziemia:
zkład zatrzymany na powietrzu kamień, a-

bo przyduszony ogień, zostawają *in statu violento*, y nie pierwey się uspokoją, aż do ktorego wszytkiemi siłami zmierzają, trafiają końca. Niech owo w złotey klatce na Krolewskich kanarka chowają pokojach, niech go cukrem karmią, przecięż on sobie nudzi, teskni, y owe mierzi wygody, gdyby mu natura jak śpiewać pięknie, tak mówić rozumnie pozwoliła, rzecz pewna, że na swoję niewolę, więzienie narzekałby. To czemu? bo *avis ad volandum* jego celem, jego kresem, jego ostatnim szczęściem jest, wolne po powietrzu latanie, ktore tylko ptaka ućieszyć, nasycić, uspokoić może. A jeżeliż insze nierozumne stworzenia, mają proporcjonalnie do siebie takie za cel szczęście, dobro, do ktorego z natury swey dążą, y onego dostąpiwszy, już na nim jedynie prześtają. Toć rozumnego stworzenia musi być takie dobro, szczęście, celem, ktorego poki nie dostąpi, nigdy w żądach swoich uspokojonym być nie może. Ale gdzie takie dobro? gdzie takie gruntowne znaleźć człowiek może szczęście? to *in questione*; ja jak mówiłem, tak y teraz mówię: że w doczesnych rzeczach nigdy takiego gruntownego szczęścia nie masz, y nie było. Bo gdyby było

w tychby się zapewne rzeczach wydawało, które ma świat *za najmilsze, za najdroższe, za najpoważniejszy*, wydawałoby się gruntowne szczęście, w miękkich ciałach rokoszach, bo te są naturalnym zmysłowościom miłe, wynikałoby w dostatkach, bo te są u świata w szacunku, tałoby się w honorach, w dostojenstwach, w potędze, bo to jest rzecz poważna: coż kiedy ja wam dowiodę, że w tych wszystkich rzeczach, gruntownego szczęścia nie masz.

A naprzód: nie może znaleźć człowiek gruntownego szczęścia y dobra w dogadzających ciału rokoszach, bo te człowieka żądź nigdy, nie nasycą, nie ukoją, nie ukontentują, owszem rozdrażnią, udręczą, nabawią niepokoju. Was samych, którzyście tego doznali, za świadkow biorę, mowćieno szczerą jak sumnienie dyktuje prawdę, jeżeli nie tak jest? Nie mówicie? Otoż o sobie, co w tey mierze sam doznał, wklar rzetelnie powie Salomon: *Eccle 2. Omnia, quæ desideraverunt oculi mei, non negavi eis.* Wszystko, prawi, a wszystko, co tylko pomyśleć się mogło, pozwoilem lubieżnym oczom moim, zażyłem do woli wszelkiego rodzaju uciechy,

X2 rosko-

rozkoszny. Coż miły Salomonie! czy w nich gruntowne szczęście, czy w nich jak w czym dobrym uspokojenie żądz znalazłeś? Jako żywo nie! Słuchaycie co daley *Y. 1.* mowi: *Vidi in omnibus vanitatem, & afflictionem spiritus.* Ja sam, nie na kim innym, ale na sobie doznałem, doświadczyłem, jaka się w tych światowych słodyczach gorycz, żołąć, trucizna tai, jakie mię w posród rozkoszy ogarnęło, ścisnęło utrapienie. Boday przepadły, tylko mi swoją próżnością serce rozdrażniły, tylko mi umysł ciężko udręczyły, tylko mię wewnętrznego niepokoju nabawiły. *Vidi in omnibus afflictionem spiritus.* Jakoż, słuchacze moi, z rozkoszą wnetrzny pokoy, nigdy pomieścić się nie może. Zkąd człowiek w rozkoszy ciała wplątany, zawsze musi być wnetrznie nieuspokojony, tak, jak ow w malignie chory, który ustawicznie nudzi, y z mieysca na mieysce przenosić się każe, tak, jak ow dłużnik co na mieyscu nie pośiedzi, bo mu się przykrzą kredytorowie, tak, jak ow Oćiec, co ledwo kiedy do domu zayrzał, spytany czemu? odpowiadał: mam kupę dzieci, każde woła, mnie tego, mnie tego. Co passya, co namiętność, co pożądliwość w sercu, to spronne,

sne, uprzykrzone, pokoju niedające, y tego, y owego napierające się dziecko; dosyć uczynisz jedney tey passyi, to druga, to trzecia pokoju nie da. A jeśliż w rokoszach taki wewnętrzny niepokoy, jeśli one żądz serca ludzkiego nasycić, napęłnić, uspokoić doskonale nie mogą; toć w nich szczęścia, toć w nich dobra gruntownego dla człowieka nie masz. Y jak proszę, rokoszy ciała człowieka szczęśliwym uczynić mogą? Ciała rokoszy są celem, są ostatecznym dobrem nierozumnych bestyi, toć rozumney na Obraz Boski stworzoney kreatury, musi być nie z bydlęty pospolite, ale insze wyższego rangu dobro, szczęście, y koniec, ktoreby jey pragnienie zupełnie nasyciło. Roskoszy ciała pozabawiają zdrowia, umnieyszają fortun, nabawiają niesławy, rodzą nienawiści, wprawują w ciężkie, y fromotne choroby, na zgubę y doczesnego, y wiecznego życia narażają. To tedy, co uszczerbkiem zdrowia, co strata fortun, co okazyą fromoty, hańby świeckiej, co przyczyną jest y wieczney, y doczesney zguby: szczęściem, ostatecznym żądz celem, y dobrem być może? A kto rozumny to wnieście, zaczym przyznać musicie, że rokosz nie rokosz, ale biada to nie rokosz. X3 Ale

Ale podobno gruntowne szczęście znajduje się w dostatniej fortunie w wysokim urodzeniu, w honorach, w władzy, w potęgcy? bo tych świat ma za szczęśliwych, za błogosławionych *beatum dixerunt populum, cui haec sunt*. Szczęśliwy (mówicie) kto znacznym urodzeniem, y fortuną kwitnie, szczęśliwy kto wysokimi honorami, powaga, potęga jaśnieje. Niech jak chce świat sądzi, ja powszechnie mówię, że w żadnej z tych rzeczy, czy razem, czy z osobna wzięwszy, gruntownego szczęścia nie mają: bo żadna z nich tak serca ludzkiego nie ukontentuje, nie nasyci, żeby na nim całe przestawało, y już żądzą daley nie unosiło się. Będzie przy wysokim urodzeniu honor, co? kiedy na utrzymanie rodowitości, fortuna nie dostarczy, aż tu zaraz myśl, troskliwość, nieuspokojenie. Będzie y rodowitość, y honor, y fortuna, co? kiedy na zachowanie tego, zedyżcie na rozumie, że wszystko to jak śnieg zniknie, aż tu boleść! Będzie to wszystko u drugiego; co? po wszystkim? kiedy zdrowia nie stanie, kiedy miłości u swoich, wierności, życzliwości u poddanych nie dozna, dopieroż, kiedy mu zazdrości, nieprzyjaźni, machinacye, podstępki,

stęпки, w jego zamyślach, zawsze będą na przeszkodzie: aż pewna alteracya, gryzota. Nie wspominam tego, jako bogaczow samo pragnienie większych bogactw, a bojaźń onych utracenia wysusza, y prawie wywędza, jako na wysokim honorow postawieni stopniu, ustawicznie lękają się, swego szczęścia odmiany, przeto przeciwnie częstokroć woli swojej, y chęciom muszą postępować; muszą w sobie czasem zwarzyć, zgryść dyzgusty, choć serce wre, muszą to dysymulacyą, modestyą pokryć, y potęgi, władzy, którą w ręku mają, nie zażyć. Nie wspominam innych zewnętrznych przeciwności, to tylko jeszcze dodaję, jako ci ludzie przy tych wszystkich dostatkach, honorach, potędze, sami sobie nieszczęśliwemi być sądzą, kiedy od spraw, zabiegow, interesow nieco uwolnieni, głębiey co się w ich duszy, y sumieniu dzieje, weyrza, y o tym, co potym będzie, pomyśla.

Stawa im wtedy zaraz na pamięci to: Ja pracuję, ja troskliwie zbieram, a śmierć mi to wszystko lada czas wydrze, zbieram ja, a kto inny, podobno niewdzięczny, podobno moy nieprzyjaciół, tego zażyje: Mam honor, mam sławę, mam pieniądze,

X4. a coż

á coż mi po tym? kiedy nie mam cnoty, nie mam zasług, nie mam łaski Boskiej, á sumnienie u mnie zawiedzione, zamulane, zawsze mię wnetrznie strofuje, dokucza, ujada, gryzie. Trzebaby kiedyżkolwiek przez doskonałą spowiedź uspokoić, trzebaby o sobie dobrze pomyśleć. Coż? ni-fzczęśliwy ja człowiek, że mi doczesne interesa nie dopuszczają. Ten z tym, ten w tym, ten po to, ten po owo zawsze jestem roztargniony, rozerwany! A tu dzień za dniem idzie, wiek się skraca, śmierć, sąd Boski coraz bliższy. Ach jak się ja grzeszny na nim pokażę! To wszystko zważywszy, mowcież tu, słuchacze, że ich stan fzczęśliwy, ja mówię broń Boże takiego fzczeńścia, gdzie rokosz, nie rokosz, ale biada, gdlzie w bogactwach, w honorach zawarte fzczeńście z większym nierownie jest pomieszane nieszczeńściem. A zatym to prawda, iż od rzeczy ten sądzi, kto rozumie, że w doczesnych rzeczach gruntowne fzczeńście znaleźć się może.

Rzeczcie mi, jeżeli tu go nie macz, á gdzieś go szukać? na to odpowiadam, że jedynie tylko-y szukać, y znaydować w samym BOGU macie. Bo on jak naszego jęstestwa pierwszym jest początkiem, tak powinien

winien y ostatnim być końcem, on jak in-
 fze kreatury dla człowieka, tak człowie-
 ka dla siebie tylko samego stworzył, á za-
 tym on waszym zupełnym, prawdziwym,
 gruntownym może być szczęściem, bo ro-
 zum wasz na prawdzie jako swym objektem
 przeftajacy, BOG nieomylna esencyal-
 na prawda ukontentować, bo woła waszę
 BOG sam, jako istotne dobro zupełnie na-
 syćć może. Wszystko, co tylko pomyśleć
 się może, w BOGU jest naylepsze: w nim
 piękność, w nim mądrość, w nim wsze-
 chmocność nieskończona. Wszelkie też y
 doczesne dobro, od BOGA jest wam po-
 zwolone: macie honor, fortunę, wysokie
 urodzenie, od BOGA to macie, macie
 czerstwe zdrowie, urodę, dowcipny ro-
 zum od kogoż to? od BOGA, on was swoją
 providencyą żywi, on karmi, on was
 przez Anjołów strzeże, on do kaźdey akcyi
 waszey konkursem swym przykłada się,
 on ci w życiu nieodmiennym Przyjacie-
 lem, on przy śmierci Obrońcą, on po śmier-
 ci zapłata być przyrzeka, on ci niebo, on
 samego siebie oglądanie (co jest wiecznym
 szczęściem) bylebyś się o to jak możesz sta-
 rał, obiecuje. Ey co się to z nami dzieje, ja-
 kie omamienie? jakie nasze głupstwo, że my
 tam,

tam, gdzie nie masz szukamy szczęścia, tam zaś, gdzie jest, a jest gruntowne, wieczne, żądze nasze zupełnie nasycające, nie szukamy.

Ach Boże moy y ostatecznie dobro moje, mówię z Świętym Augustynem: *Sero te cognovi, sero te amavi*. Pożno y barzo późno od wzięcia rozumu mego, poznawać cię zaczynam; atoli poznawszy *serio* szczerze, jedynie cię szukać, ciebie mieć za cel żądz y myśli moich statecznie przyrzekam. Przeto wyrzekam się ciała rokoszy, fe rokoszy, bestyi, nie ludzi rozumnych końcu! Gardzę y wami bogactwa, zbiory, honory, tytuły; wyście to serce moje tak szpetnie ludziły, tak zawodnie omamiały, wyście je pozorami, czaczkami od prawdziwego dobra, y szczęścia, BOGA mego odrywały, a ja waszę nikczemność, próżność, nie trwałość jak na dłoni widzę, widzę y sądzę za niegodną rzecz, żeby się serce moje za wami uganiało. Zaczynam jako jedno mam serce, tak jednemu tylko poświęcam BOGU *unum uni*. Ciebie ja o dobro moje nieskończone, y w tym życiu znaleźć, y po śmierci z ciebie się w wieczności cieszyć pragnę. *Satiabor cum apparuerit gloria tua, Amen.*

K A Z A N I E

Na Niedzielę III. Postu.

Si in digito Dei ejicio dæmonia, per-
venit ad vos Regnum Dei. Luc: 11.
*Jeśli palcem Bożym wyrzucam czar-
ty, zaisteć przyszło do was Krole-
stwo Boże.*

TA jest ludzkiej kondycyi powszechna,
a przynamnię na wielu rozściągająca
się przywara, że gdy BOG oburacz (iż
tak rzekę) do naszego przykładu się do-
bra, zawsze z strony naszej opierające się
widzi przeszkody, y onych doznawa. Czy
mogł większy swey Boskiej wszechmocności
y dobroczynności pokazać dowód Chry-
stus Pan, jako gdy biesostwo wyrzuciwszy
(co było znakiem wszechmocności) nie-
memu rozwiązał usta (co było wido-
cznym znakiem dobroczynności) prze-
cięż to dobrodziejstwo, nie tylko Faryzeu-
szow do uznania Bóstwa, y łaskawości Chry-
stusowey, nie pobudziło, ale też w swym
błuznierskim rozumieniu, iż się to mocą
Beelzebuba stało, upartemi y zaciętymi u-
czy-

czyniło. Podobney niewdzięczności, y niekorrespondowania jego łaskom w wielu okolicznościach od wielu nas BOG doznawa: bo iż do szczególności (która dżisieyszego kazania ma być celem) przystąpię; jeżeli co, tedy ustanowienie Sakramentu pokuty, tak wielkim y samemu BOGU przyzwoitym dziełem jest, że naszey zepsowanej, ułomney, do złego skłonney, prętko po powstaniu w grzechy wpaść mogącey naturze, nikt okrom BOGA, y niczym lepiej, jako tym sposobem, poradzić, y zabiedz nie mógł. Wszakże gdy to BOG dla naszego czyni dobra, gdy w ustanowieniu Sakramentalney spowiedzi, jako dzieła nam zbawiennego, wszechmocności, y Dobroci swej nihy dwojakię (iż tak rzekę) przykład ramienia, ludzie z tey ustawy oburacz się wyłamują, tak dalece: że *Wszecbmocności jego dla nas w tey mierze pożyteczney upor, Dobroci złość opponują.* Y o tym daley. *Ad M. DEI Gloriam.*

Naprzód tedy należy mi pokazać, że instytucya Sakramentu pokuty, którą Chrystus Pan temi ustanowił słowy *Joan: 20.* dając Sędziowską Świętym Apostołom moc do odpuszczenia, abo zatrzymania grzechow:

chow: *Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, & quorum retinueritis, retenta sunt.* Inſtytucya, mowię, Sakramentu ſpowiedzi, nie mniey dobroci, niź Wſzechmocnoſci dziełem jeſt przedziwnym. Wſzechmocnoſć Boſka ztąd ſię jaśnie wy-daje w uſtawie ſpowiedzi, że ſię przez nią grzech ſmiertelny znoſi, pſuje; czego żadna inna moc, ſiła, y przewaga o-procz Boſkiej Wſzechmocnoſci, dokazać nigdy nie mogła, y nie może. Inne dzie-ła y jakieżkolwiek na ſwiećcie rzeczy (jako uczyſamo doſwiadczenie) wſzak łaćniey y prędzey zniſzczone y zepſute, aniżeli wy-ſtawione, y do ſwey doſkonałoſci przy-prowadzone być mogą? Nie daleko cho-dząc; ta Święto-Jańska, w ktorey teraz zo-ſtajemy, Bazylika, co rozumiećcie, czy ra-zem, czy w kilka dni, czy małym ſum-ptem, y pracą była zbudowana? Nie! długie-go czaſu, nakładow, robotnikow potrzeba było, nim w tey (jak wiǳiemy) ſtań-ła doſkonałoſci. Z tym wſyſtkim do wy-wrocenia, y z ſwoich fundamentow oba-lenia tak długo ſtawionej tey machiny doſćby było jednego lekkiego ژیemi trzęsie-nia. Lecz z grzechem inaczey nierownie rzecz ſię ma: łaćno, prętko on, jednym ſło-

ślowkiem, jednym weyrzeniem, jednym myśli na złe zezwoleniem wykonać się, y popełnić może; ale popełniony, y wykonany grzech, zniszczyć, zgładzić, y do dawnego go *nihilum* przyprowadzić, tak rzecz trudna, ciężka, że wszystkie siły, wszystkiego choćby razem w jedno zgromadzonego stworzenia, przechodzi, y niezdolne czyni. Gdyby kogo wielka przywalała gora; rzecz pewna, iżbyś jey twemi odwalić nie zdołał, y nie potrafił siłami, czego jednak wszystkich ludzi w jedno zebrane siły, łącznoby dokazały: Dopieroż Aniołów dzielność, moc, y siła. Ale do odwalenia ciężaru grzechowego, chociażby się wszyscy Święci, wszyscy Apostołowie, Wyznawcy, Męczennicy, owszem cały wojujący, y tryumfujący Kościół, swojemi zasługami w jedno zebraniem przyłożyli, ich starania, prace, zasługi, y wszelkiego usiłowania i połoby, tak na dokazanie tego niezdolneby były, jak drobney mrowki usiłowanie, na wzruszenie z swego miejsca góry Krempaku. Zaczynam śmiertelnym obciążonemu grzechem, pod jego by wiecznie jęczeć przyszło ciężarem, gdyby Wszechmocność Boska swey dzielności nieskończoney do zwalenia tego cięż-

za-

żaru nie przyłożyła. Dla czego grzesz-
 mu, a do pokuty się mającemu Dawidowi
 Natan Prorok to powiedział: *Transtulit*
Dominus peccatū tuum a te. Przeniośł Pan
 grzech twoy od ciebie, ażeby pokutujący
 Krol poznał y zrozumiał, że ten ciężar
 grzechu, który duszę jego był przywalił,
 y obarczył, nie czyją inną mocą, jedno
 Boską Wszechmocnością był zwalony. Do
 rugowania y na kark zepchnienia z nieba
 przestępnych Anjołów, zażył BOG jako
 mamy *Luce 21.* swego ramienia. *Fecit po-*
tentiam in brachio suo. Wszakże to ramię
 brać się ma w sensie Metaforycznym, to jest:
 użył BOG na dokazanie tego, Michała Ar-
 chanjoła pierwszego Ministra, który z An-
 jołami przy BOGU wiernie, y statecznie
 stojącemi, Lucyfera z jego adherentami
 do piekielnych strącił przepaści; lecz do
 znieśienia śmiertelnego grzechu nie lada
 jakiego, ale naturalnego, właściwego po-
 trzeba ramienia Wszechmocności Boskiej:
 Jakoż że jego to samego dzieło; z tym się
 u Izaiasza *Isaie 43.* słyszeć daje: *Ego*
sum, qui deleo iniquitates tuas propter me.
 Jam jest, który gładzę nieprawości two-
 je dla mnie. Y chociaż ta Wszechmocna
 dzielność w znieśieniu śmiertelnego grze-
 chu

chu przez ludzi w Kapłańskim charakterze zostających na grzesznych spływa, mocą przecię, y dzielnością Boską być nie przeftaje, bo jako sam Chryftus wziął ja od samego Oycy swego *Pater omne iudicium dedit Filio*, tak onę samym Kapłanom komunikuje, mówiąc do każdego z nich w ośobie Piotra: *Quidquid solteris super terram, erit solutum in caelis*. Cokolwiek zwiążeć na ziemi, będzie też związane w niebieśiech. Pizeto acz to prawda, że człowiekiem jest ten, co rozgrzesza, y owym rozgrzeszeniem piekielne znośi straszzydła, atoli, że na mieyscu Chryftusowym, władzą sobie powierzona to czyni, jego jurysdykcyja za Boską ma być poczytana. Wszeczmocności tedy Boskiey przedziwnym dziełem jest, influtyacya spowiedzi Sakramentalney: Wszakże nie mniemy oraz y Dobroci jego nieskończoney.

Wielka to wprawdzie ku narodowi ludzkiemu Boska Dobroć była, kiedy pierwotnym grzechem pogrążonym ludziom pokutę, niby to tablicę, ktorey się tonący chwycić y salwować mogą, zostawiła: Wszakże ta Dobroć nieskończona nie się pomnożyła, gdy nam w teyże to:

ni

ni zoftajacym, nie już tablicę, ale (iż tak rzekę) opatrzoney, narządzony, bezpie-
czny fłatek do falwowania opatrzyła,
proftą pokuty dzielność, do Sakramental-
ney godności wynofząc: mocą ktorey
Chryftus Pan (jako mowi Apoftoł) ftaje się
nam mądrością, fprawiedliwością, poświe-
ceniem y odkupieniem. Mądrością, że nas
uczy grzechow ciężkość poznawać y o-
plakiwać: Sprawiedliwością, że przyfzcze-
rym wyznaniu, wznieca w nas żal, y obrzy-
dzenie z przedsięwzięci; środki zaś do
ufprawiedliwienia naszego potrzebne. Staje
się ufprawiedliwieniem, od winy nas uwal-
niając, a do łaski fwey pierwszej przyimu-
jąc. Staje się nakoniec fprawiedliwością;
gdy się mu naznaczonym od Kapłanow do-
fyć uczynieniem według możności naszej
wypłacamy. *Christus factus est pro nobis, sa-
pientia a DEO & iustitia & Sanctifica-
tio & redemptio.*

A jeżeli z tey miary dość wielka jest Do-
broć y miłosierdzie Boskie, że grzesznika
przeftępnego, y rozkazami zuchwale pogar-
dzającego cierpi, znośi, y nie karze na-
tychmiał, dopieroż jak nierownie w wię-
kszym fłopniu Boska dobroczynność ztąd
się pokazuje, że lubo niewdzięcznych y

Y

tyle

tyłe razy śmiało obrażających grzeszników, przyimuje do łaski, y swej urazy wicznie zapomina. W wielkich Panach nie masz większey y dziwniejszey cnoty, jako zaniechać y darować swą krzywdę. Zkąd owa Filippa II. Krola Hiszpańskiego cierpliwość u całego świata była w szacunku y podziwieniu, że gdy mu do Papieża długi, a własną swą ręką pisany list Pokojowy miało piasiecznika cały zalał atramentem, nic mu nie powiedział, tylko owe słowa: *Alia ergo exaranda est epistola*. Trzebaż tedy inny list pisać.

Wszakże ten postępek nie umyślnie ze złości, ale od czującego w późną noc, y drzemiącego młodziana był popełniony. Któryż Krol, proszę, znaydzie się taki, któryby rozmyślnie wyrządzony sobie kontempt cierpliwym zniesć chciał umysłem? Naymnieyszy affront, jako *crimen læsæ majestatis* gardłem karzą, który nawet wymawiać, zastępować, pod infamią prawa zakazują. Owszem w Państwie Francuskim pewny wielce szlachetny y godny kawaler za to tylko 20. lat w ściśłym siedział więzieniu, że się w kompanii mniey ostryżny z tym wymowił: *Hac nocte somniavi à me Regem interfici*. Tey nocy śni-

śniło mi się jakbym Krola zabił. Tak to wielcy Monarchowie o swą krzywdę stoja, że nawet sen taki za kryminał poczytając, ciężko karzą. Dopieroż z tego bierzcie miarę y proporcya, jak nieskończona to jest Dobroć Pana y BOGA naszego, że nas winnych obrazy Majestatu swego ludzi, nie tylko cierpieć, znościć raczy, ale też postrzegłszy ukorzone y skruszone serca nasze winy swe na spowiedzi z żalem y ohidą wyznające, natychmiast wszystko daruje, odpuszcza, y wiecznie zapomina. Ale podobno, że tak łatwo odpuszcza, za to wielkiego po nas dosyć uczynienia, y żalu wyciąga? wyciągać wprawdzie, bo sama słuszność każe, ale dość pomiernego: Co się tycze satysfakcyi; tę Spowiednicy naszej folgując słabości tak małą naznaczają, że się imieniem pokuty nazwać słusznie, nie może. Co do żalu zaś należy, BOG przy Sakramentalney spowiedzi nie koniecznie doskonałej po nas wyciąga skruchy, ale nawet niedoskonałym żalem, jakim jest *Attritio*, kontentuje się y onym skruszonych, do swey łaski y przyjaźni przyimuje. O! Dobroci BOGA mojego nad zasługi, nad zamiar w swey hoyności granicami nieokreślona! Czyż tę dobro-

Ya czyn-

czynność do pewnego jakiego przywiąza-
 łeś miejsca, gdzieby tylko, a nie in-
 dziey grzechy odpuszczać się mogły? czy
 do jednego rodzaju y pewney liczby grze-
 chow ą nie daley? czy pewnym tylko ośo-
 bom, na przykład samemuś tylko tę moc zo-
 stawiła Papieżowi? nie. Nie cierpiżadnych
 w tey mierze granic Dobroć y Miłosierdzie
 Boskie: każdego czaśu, na każdym miejscu,
 od każdego Kapłana approbowanego, by
 naywiększe przeciw sobie winy chce, daje
 moc, aby były przy spowiedzi zgładzone.

O! Wszechmocności y Dobroci Boska,
 w ustanowieniu Sakramentu spowiedzi,
 dla naszego pożytku tak nieskończenie
 wymyślna! Jakąż przecię od nas ludzi za
 to odbierasz wdzięczność? O! wstydzie
 nasz! ktoby się spodziewał, Dobroci jego
 w ustawie spowiedzi niewystłowionej złość
 niewypowiedzianą (co drugim ro-
 zwiodę kazaniem) Wszechmocności je-
 go ku naszemu pożytkowi wyśkrzoney
 upor, y ciężki upor ludzie opponu-
 ją. W czymże takim? Oto jedni spowiedź
 nieznosnym ciężarem nazywają, inni here-
 tyckim duchem być mienia: że do odpu-
 szczenia grzechow dość jest abo samemu
 BOGU spowiadać się, abo przed Kapłanem
 wy-

wyznać tylko w powszechności. Ale się w tym szpetnie mylą: Bo naprzod: gdyby dość było do odpuszczenia grzechow, przed samym się obwinić P. Bogiem, tedyby Chrystus Świętym Apostołom y ich następcom, *Joan: 20.* dając moc odpuszczenia y zatrzymania grzechow, próżno niepotrzebnieby to uczynił. Bo jakby Kapłani rozstrządać mogli, czyli odpuścić albo nie grzechy mają? gdyby o ciężkości y liczbie onych, żadney od penitentow nie mieli wiadomości? Nadto Piśmo Święte *Jacob: 5.* przykazuje: *Confitemini alterutrum peccata vestra.* Spowiadaycie się wzajemnie z grzechow waszych. Więc nie przed samym tylko Bogiem, ale y przed ludźmi porządnie na to wystawionemi, spowiedź być powinna. Tak czynili pierwsi Chrześcianie, o których to mamy w Dziejach Apostołów *Actor: 19.* *veniebant multi credentium, confitentes & annuntiantes actus suos.* Przychodziło wielu wiernych do Pawła, przed którym się spowiadali, y wyznawali uczynki, sprawy swe, to jest: (jako Święty Chryzostom *Hom: 41.* *in acta* tłumaczy) *offensas suas.* Grzechy y ułomności swoje. Ani do dostąpienia rozgrzeszenia dość jest na tym wyznać swą

winę przed Kapłanem w powszechności: ale te wszystkie śmiertelne grzechy, które po pilnym sumnienia rostrząśnieniu stawają na pamięci, w szczególności wyznaczyć koniecznie potrzeba. Bo tym samym, że Kapłanowi dana jest władza rozwiązania od grzechow, abo zatrzymania onych: już z tey miary na penitentow włożony jest obowiązek do rzetelnego owych win w szczególności wyrażenia; Inaczej gdyby dosyć było wszystkim, na powszechney spowiedzi, y wyznaniu: *żem grzeszny człowiek*; tedyby Kapłanom o wszystkich równie sądzić należało; á tak, abo wszystkich uwalniać od grzechow, aboby wszystkim zatrzymawać grzechy potrzeba było. Wielebym o tym miał mówić, lecz, że mi czasu krotkość nie pozwala, to tylko namieniam, że ta rzecz, nie tylko na Koncylium Trydentskim, ale y na innych dawnych Koncyliach upewniona y jasnymi świadectwy Świętych Doktorow, Chryzostoma, Augustyna, y innych za rzecz nieomylną poczytana. Święty Augustyn tak mowi: *Quæ mentem gravius exacerbant facinora, DEI Angelo (Sacerdoti) manifesta, nihil obscurum dicens. Designanda etiam sunt, in quibus peccasti, loca, si re-*

cor-

Com. Mon.

*cordavis & tempora, cum quibus peccâſti
perſonis, non nomina ipſorum. Utrum ſe-
mel an ex conſuetudine &c. Hæc autem
omnia ſi taceantur vel dicta callidè pallien-
tur, animã jugulant, ſi denudentur, cum pœ-
nitentia evaneſcunt.*

Wſzakże nie mogą jeſzcze zeyſć z am-
bony, nie uczyniwszy nakoniec przeciw
tym inwektywy, ktorzy tak rzetelną y do-
kładną ſpowiedź, od Chryſtuſa uſtano-
wioną, za nieżnoſny ciężar poczytają. Cięż-
zar ſpowiedź? Coż w niej przecię ciężkie-
go, nieżnoſnego? Czy wyjawienie y wy-
nurzenie ſerdecznych ſkrytoſci? O! Miły
Boże! nie ciężko ci przed lekarzem ciele-
ſnym, naybrzydſze twoje odkryć y wyja-
wić choroby, defekty, rany, nadto taje-
mne ich przyczyny, a to ztąd: iż wiſz,
że inaczey zdrowia nie pozyszczesz, a
ciężar ci nieżnoſny zda ſię wynurzyć ſię z
tym przed Kapłanem? co ſkrytego y ja-
dowitego w ſercu twoim noſiſz, abyś zniioſł
grzechy, czego inaczey żadną miarą do-
kazać nie możeſz. Gdyby ci jawnie, pu-
blicznie, wkłar wyznać grzechy y niecno-
ty potrzeba było, jeſzczeby y to dla zgła-
dzenia grzechow, a pozyskania utraconey
łaski Boſkiej ciężarem wielkim zdaćby ſię

11. 13. 14.

nie powinno; coż przed jednym Kapłanem, także jako y ty grzesznym, nad twą ułomnością, kompaszą mającym, pospolicie nieznanym, tak ściśle do sekretu y niewyjawienia nikomu, obowiązany, wynurzyć się z sumnieniem cięszko zawiedzionym, dla ulżenia onemu; co tu, proszę, za trudność? Miły Boże czy się tak łatwo ludzkiey zadość czyni sprawiedliwości? Przewini zbojca jednego zaboystwa popełnionym kryminałem; coż? ścigają go y publicznie acz jeszcze nie przeświadczonego w areszt biorąc, na ręce, na nogi więzy y kaydany kładą, ściśle go examinują, przez pytania za język ciągną, aby się przyznał do zaboystwa. Niechże przeczy, zapiera się to go na konfessatę biorą, y różnemi mękami do wyśpiewania prawdy przymuszają. A chociaż przekonany torturami, cały, jak się rzecz stała, wyjawia kryminał, nie wiele y ztąd ma ulgi, bo znowu go do tegoż wtracają taraszu, y w nagrodę wyznania po kilku dniach na śmierć dekretują. Patrzcie jak surowie ludzka sprawiedliwość z winnemi postępuje.

Znieścież teraz z tym postępkim, sposob, którym się sprawiedliwości Boskiej dosyć staje? a jeśli tyle śmiałości macie,

powta-

powtarzaycie znowu, że wyznanie grzechow na spowiedzi, ciężar to nieżnośny. Iza-
li uskarżałby się zboyca y łotr doświadczo-
ny, gdyby miało tego, co by długo wię-
ziony y na różne potym publiczne kary
miał być wskazany, tę mu jedna uwolnienia
swego kondycyę położyono, ażeby się na
zmyćie wszystkiego swego występku, je-
dnemu tylko sekretnie zwierzył człowie-
kowi, y od niego za to naznaczony dzień
jeden postu, chętnie przyjął? Jakże tedy,
Chrześcianie, na ciężar spowiedzi narzekać
możecie; gdy na niey, luboście się na ho-
nor Boski potargnać, rozkazy jego pode-
ptać, y wzgardzić zuchwale poważali, nie
więcey wam pokuty naznaczają. O raczey
dziękuymy nieskończoney Dobroci Boskiej
za ten zostawiony środek tak do porato-
wania naszej ułomności łacny, a onego
często, ile poczuwając się do śmiertelne-
go grzechu, używamy: Przez co, zba-
wieniu naszemu nayskuteczniey poradzie-
my: BOGU za wszelkie dary cześć

y chwała na wieki,

A

M

E

N.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedzielę III. Poślu.

Et cum eiecisset dæmonium, locutus est mutus. Luc: 11.

A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy.

Jako nieskończona jest Dobroć y miłosierdzie Pana Boga nad ludzką kondycyą, że jż z natury swojey ułomną, wielorakiemi opatrzyć raczyła śrzodkami, ktorych pomocą, zbawieniu swemu poradzić może, tak z drugiey strony, niewypowiedziana jest złość, zawziętość na ludzi szatana, ktorzy wszystkiemi sposobami tego dokazać uśiłuje, aby to wszystko, co nam jest do zbawienia na pomocy, nie dopomagało. Między inżemi do zbawienia nam służącymi śrzodkami, nie tylko niepoślednim, ale mowić mogę, że naypierwszym (ile względem grzeszników) jest śrzodkiem Sakrament pokuty człowiekowi po upadku w grzech do powstania pozwolony, bez ktorego wszystkie inne y śrzodki, y dary Boskie nieby do osiągnięcia końca nie pomogą.

mogły; Co rozumiecie? jak wielkie jeſt dla nas Boſkie dobrodziejſtwo, że duſzę naszą z niczego ſtworzył, y ſtworzona temi, jakie ma, przymiotami ozdobił; przecież nicby to nam do zbawienia nie pomogło, gdyby pierworodnym grzechem piekłu zaprzedał, z nieſkończoney ſwey dobroci Chryſtus Pan Krwią y męką nie okupił; ſtworzył tedy BOG, á odkupił nas Chryſtus. Czy doſyćże na tym? nie, tak drogie odkupienie, mnieyby pomocne było, gdyby nas we Chrzcie przez Ducha Świętego na Syny Boſkie nie odrodził. Złożmy to wſzytko, że ſtworzeni, że odkupieni, że przez Chrzest jeſteśmy odrodzeni, jeſzcze te wſzytkie łaski y ſrzodki razem wzięte, ſkutecznemi dla wſzytkich do oſiágnięcia zbawienia nie byłyby, gdyby nam ludziom zawſze z natury ułomnym, częſto w grzech wpaść, na niełaskę zaſłużyć mogącym, oſtatniego Chryſtus Pan do poratowania ſię ſrzodka, lekarſtwa y pomocy, nie wynalazł w Sakramentalney ſpowiedzi y ona nie uſtanoził. Widzi to wſzytko bieſ, y niežnoſną pałą zazdroſciá, widzi jak człowiek po upadku, łacnym ſpoſobem powstać, jak przez ſzczere y ſkruſzone na ſpowiedzi grzechow wyznanie,

nie, wszystkiego się zmyć, odpuszczenia dościsnąć, utraconą łaskę pozyskać może; więc wszelkimi siłami, sztukami, tego dokazać usiłuje, żeby od tego środka używania odraził, odstraszył y przeszkodził. Przeto różnie z różnemi postępuje: Perswaduje jednym y wmawia, że spowiedź cała do zbawienia niepotrzebna: y tą perswazją pociągnął y ułowił heretyków, czego że na prawowiernych Katolikach przewieść nie może, różne im w oczach stawia trudności, któremi jeśli nie do zaniedbania spowiedzi wcale, tedy do przewłoki, jeśli się y to nie uda, tedy przy samej aktualnej spowiedzi, do świętokradzkiego grzechu zamłczenia pobudzają, przywodzi, uśta im wiążąc; a tak coby lekarstwem być miało, w truciznę obraca. Żal mi mój Chryste Panie Krwi twojej, na obmycie grzechów przy spowiedzi pozwolonej, żal mi dusz Chrześcijańskich od niemego biesia opętanych. Coż uczynię? uczynię to, co będę mógł: *Te zarzuty y trudności rozwiązę, któremi bies uśta penitentów krępuje, a tak rozumiem, że y niemy mówić zaczęte.* O tym *Ad M. D. G.* Jakież te są zarzuty y trudności, któremi bies uśta penitentów wiąże y krępuje, że-

żeby rzetelnego y ſzczerego win ſwoich
nie czynili wyznania? Ja te być rozu-
miem: *Naprzód: bojaźń zawſtydzenia ſię.*
Powtore: ciężkość kary y oſtrego ſtrofowa-
nia. Te dwie rzeczy bies penitentom
przed oczy ſtawiać, tak nie jednemu z
nich do ucha ſzepce: Na co ſię ty mizer-
ny odważaſz? Jakięgo ſię ty przez dokła-
dną wyraźną wſzystkich grzechow ſpo-
wiedź, nabawiſz wſtydu? o twoim taje-
mnym tym y owym grzechu, nikt z lu-
dźi nie wie, zacoż? naco ſam ſiebie maſz
ogłaſzać? y przed Spowiednikiem ſię obwi-
niać? A coby o tobie, tę y ową niefore-
mność ſłyſząc Spowiednik, pomyſlił? A do
tego żebyś ſię y wynurzył z tym wſzy-
ſtkim, co maſz na ſumnieniu, jak nayſzcze-
rzej, przecieź za ciężkie twoje grzechy,
ſurowey pokuty, którą ci Kapłan nazna-
czy, nie uydzieſz, a ta będzie komplexyi
twojey, y ſpoſobowi życia do wypełnienia
nader trudna: Coż kiedy jeſzcze przyo-
ſtrzeżyſze naſtąpi ſtrofowanie, napomnienie:
Czy ty ją znieſieſz? nie znieſieſz. Zaczym
day pokoy wſzystkiemu, a jeſli dla ludz-
kiego oka ſpowiadać ſię muſiſz; cytze! a-
ni wzmianki o tym y o tym, z czegobyś
ſię ſromać, wſtydzić muſiał, y o coby
cię

cię Spowiednik surowiey karać y strofo-
wać mógł. Mowcie tu sami (ile ci, kto-
rzy w spowiadaniu się trudności dozna-
jecie) jeśli nie temi zarzutami bies wam
uſta wiąże? Ale ja pojedynkiem już o-
ne rozwiążę, y jak nikczemne ſą na oko
pokażę.

Naprzód bojaźń zawſtydzenia się z
grzechow przy ſpowiedzi od bieſa na
zgubę waſzę zarzucona, ſtrachy to ſą pro-
żne, ktore żadnego, zdrowy rozum ma-
jącego, konwinkować, y uſta mu do rze-
telnego wyznania wiązać nie miałyby. Bo
kto rozumem rządzący się, na więkſze się y
oczywiſte puſzcza niebeſpieczeńſtwo, że-
by uſzedł mnieyſzego; kto traci ſto zło-
tych, żeby ſzoſtakowego uniknął expenſu?
Kto dla oddalenia od ſiebie małej kon-
fuzyi, narażi się na publiczną wzgardę,
hańbę, infamią? chyba ſzałony. Słuchay-
cież co z tego wnoſzę dalej: Bies wſty-
dem was wojuje, bies wam to na myśl przy-
wodzi, że z prawdziwego na ſpowiedzi
grzechow wyznania, ciężkie, wielkie na-
ſtąpi zawſtydzenie; a ja mówię: iż niero-
wnie ciężſze, nieżnoſnieyſze naſtąpi za-
wſtydzenie z zamilczenia. Wszak to rzecz
z wiary pewna niezawodna, że dzień ſą-
du

du oſtateczny wſzyſtkie, á wſzyſtkie ſprawki, zatym y tę nieforemną ſwawolę, z ktorey ſię teraz obwinić przed jednym wſtydźiſz Kapłanem, odkryje, wyjawi y wſzyſtkim na oko pokaże. *In fine hominis denudatio operum.* Odkryje ſię ze wſzyſtkim y tych ſumnienie, ktorzy niewſtydy ſwoje ſwiętokradzkim milczeniem na ſpowiedzi kryli, otworzy ſię też y owych, ktorzy zgrzeſzywſzy, niewſtydy ſwoje ſzczerze y ſkruszonym ſercem wyznawali. Coż? Oto: tym owe to przed jednym człowiekiem zawſtydzenie ſię z wyznaniem, nagrodzi ſię chwałą według *Eccl: 25. Eſt confuſio adducens gloriam, & gratiam.* Owych zaś wſtyd y milczenie ſwiętokradzkie, nieżnośnego, haniebnego przed całym ſwiatem nabawi zawſtydzenia. *Pſal: 51. Videbunt juſti. Et ſuper eum ridebūt, & dicent: ecce homo non poſuit DEUM Adjutorem ſuum.* Oto obroczą na nich oczy ſprawiedliwi ludzie, obaczą ich ſprawki wſtydem przedtym utajone właſni Spowiednicy. Coż daley: *Videbunt & ſuper eum ridebunt.* Obaczą, y z głupſtwa ich naśmiewać ſię, natrząſać tak zaczną: *Ecce homo* ten to jeſt nierozumny człowiek, co ſwemu mogąc poradzić ſpowiedzią zbawieniu,

niu, dla płońskiego wstydu zaniechał. *Pudoris magis memor, quam salutis. Tertul:* Ten to jest, który momentalnego doczesnego przed jedną tylko osobą znieść wstydu obawiał się, obawiał się! Wskurałże; *ecce* oto! przed całym światem z tajemnych sprawek wstydzicie się, sromać teraz musi y wiecznie będzie musiał, taił się, otoż się wszystko wyjawilo; wstydził się, otoż większego nie ulzedł wstydu. *Ecce homo, qui non posuit DEUM Adjutorem suum.* Sluchacze najmilsi, gdyby z was komu, w tym Kościele, przed tym tylko ludźmi zgromadzeniem, co podobnego na oczy wyrzucano, rozumiem, że śmierć wolałby drugi, niż takowe słyfzeć zawstydzenie. Imaginuyże każdy sobie, jak nierownie cięższa, nieznosnieysza rzecz będzie, słyfzeć w obecności BOGA y Świętych Pańskich takowe tajemnych zbrodni na oczy wymiatanie, urągania, ile temu, który się jednemu człowiekowi z tym odkryć wstydził. Nie prawdaż tedy to, com powiedział? iż tajemie, zamilczenie grzechu na spowiedzi, nierownie większe przynieście zawstydzenie, a zatym z Świętym Augustynem, tak sądzić trzeba: *Melius est coram uno, aliquantum ruboris tolerare, quam in die iudicii coram tot mili-*

libus grati repulsa denotatum tabescere. Daleko znośniejſza y z rozumem zgadzająca ſię rzecz jeſt, raczey przed jednym Kapłanem, z prawdziwego grzechow wyjawienia, zawſtydzić ſię, aniżeli na ſądzie Bożym z ſwiętokradzkiego zatajenia przed całym ſwiatem od wſtydu y hańby pałać. Jakoż chyba w rozum obrany temu prze-
czyć będą, że lepiej, że *melius eſt coram uno aliquatum ruboris tolerare.* Y jakże nie lepiej? Na ſądzie oſtatecznym ſame niebioſa tajemne waſze ſzkarady ogłaſzać, wyjawiać y o nie obwiniać będą. Jako mowi Piſmo *Job 10. Revelabunt caeli iniquitatem ejus & terra conſurget adverſus eum.* Tu zaś na prywatnym u konfeſſyonału ſądzie, wynurzone ſumnienia z ſerdecznym żalem ſkrytoſci, okrom tego, że rozgrzeſzeniem zgładzą ſię, nad to w tak ſciſłym jeſzcze u Kapłana zoſtawać muſzą ſekrećie, że mu onych, by tego na nim ciężkimi mękami, ba ſamą okrutną śmiercią wymagano, żadnym a żadnym ani *directè* ani *indirectè* znakiem, geſtem, wydać, wyjawić pod ciężkim ſumnienia obowiązkiem, pod ciężkimi za to karami, nie godzi ſię.

Zaczym zedwu miar, już mnieyſze zawſtydzenie przed jednym, nad więkſze przed

Z

wſzy-

wszystkiemi obierając, już o dochowaniu sekretu taką pewność mając, odważaycie się na śmiałe grzechow waszych wyznanie przed Kapłanem. Dodaje wam do tego serca, przykład penitentow Augustyn Swięty. *Non erubescat peccator, confiteri peccata peccatori* Nie ma się, prawi, czego wstydzicie grzesznik, zwierzyć się sumnienia skrytości, podobnemu jak sam grzesznikowi. Ale wam bies to zarzuca: co Spowiednik sobie słysząc moje szkarady, pomyśli? Co pomyśli? ja wam myśli jego powiem: Wie on dobrze y na sobie samym doświadcza, jaka jest ułomność ludzka, jak wielka w naturze zepsowaney do złego skłonność, wie y o tym, jak potężna jest moc ysiła szatańska w pokusach: Więc słysząc obwiniającego się szczerze penitenta, o tym jedynie myśleć musi, żeby nad jego ułomnością jak naywiększą uczyniwszy kompassyą, wzbudził w nim ufność w miłosierdziu Boskim, wzbudziwszy ufność, pobudził do obrzydzenia grzechow, do serdecznego za nie żalu, do mocnego przedsięwzięcia, jednym słowem: o tym myśleć będzcie, żeby jak nayskuteczniej radą y pomocą do podźwignienia z grzechow penitenta przyłożył się. Pytam się

was

was już, słuchacze, czy taka, tak uprzejma, tak życzliwa myśl Kapłana z kompassyą, z żądzą y pragnieniem wam pomagać, was ratować złączona, od szczerego wyznania odrażać, odstraszacby miała? a nie raczey zachęcać, pobudzać, y zagrzewać? Zatem z całego tego dyskursu wnoście sobie, jak nikczemny y do omamienia tylko jest ow biesa zarzut, bojaźń, zawstydzienia się przed Kapłanem usta penitentow krępująca, którą ja zdami się dostatecznie rozwiąawszy, biorę drugą do solwowania trudność, a ta jest zarzuconą na myśl penitentowi *bojaźń ciężskiej pokuty, tużież przyostrzszego za grzechy strofowania.*

Co się tycze bojaźni strofowania od Kapłana, ta próżna jest y wielu daremnie sobie na umyśle uroszczona. Ci abowiem, co na urzędzie tego sprawowanie bywają wyfadzeni, miarkują się roztropnością, którą mają, umiejętnością y doświadczeniem, którego długo nabywają; z tych zaś każda, z penitentami, ile z natury wstydliwymi (co łatwo poznać) nim się z całym wynurzają sumnieniem, łagodnie, mile, po Oycowski postępować każe. Ale daymyto, że tak bywa, że Kapłan na spowiedzi y uszu dobrze natrze, y do tego jeszcze surową za ciężki

Za grzech

grzech naznaczy pokutę, przecięż y stró-
fowanie przyoftrę, y by nie wiem jaka na-
znaczona kara, z tym uprzykrzeniem, u-
dręczeniem, y wnątrzną gryzotą nigdy się
nie zrowna, ktorey teraz grzech tając, na
sumnieniu doznajecie. BOG, ktory serca
ludzkiego przenika skrytości, to mowi
przez Izaiafza Proroka: że poki grzesznik
sumnienia przez pokutę nie uspokoi, poty
wnętrznego prawdziwego pokoju, nigdy
mieć nie będzie. *Non est pax impiis, dicit
Dominus. Ijaiæ 55.* Węc y was, ktorzy się do
świątokradzkiego wstydu poczuwacie, ten-
że wnątrzny niepokoy kłócić musi, su-
mnienie was o to ustawicznie strófuje, pie-
kłem grozi, grzech zatajony na spowiedzi
w oczach stawiać, ustawicznej trwogi, bo-
jaźni, tesknoty nabawia, y poty nabawiać
nie przestanie, aż przyczynę wnątrznę
kłotni y gryzoty, to jest grzech śmiertel-
ny w sercu tający się przez odważną spo-
wiedź Kapłanowi wynurzyć, wyjawicie.
Do wypełnienia czego w samym skutku,
już mi słow daley nie staje, ktoremibym
mógł skutecznie tych pobudzić, ktorzy
dla bojaźni strófowania y ciężkiej po-
kuty, większe y cięższe nierownie, z zata-
jenia grzechu czując na sumnieniu udrę-
cze-

czenia y gryzoty, od uczynienia szczeręj
spowiedzi, odrażają się. Tylko się onych je-
szcze ostatecznie spytam. Abo myślicie
kiedyżkolwiek z tajemnym grzechem na
spowiedzi szczerze się wynurzyć? albo ni-
gdy, y przy samej nawet śmierci spowia-
dać się z tego nie myślicie? Jeśli jest in-
tencya, kiedyżkolwiek z tym się odkryć
przed Kapłanem, co dotychczas taicie,
czemuż nie teraz? *Si a'iquando, cur non
modo?* Im więcej w las, tym więcej drew;
im dłużey taisz, tym się więcej przymna-
ża świętokradztwa, im więcej święto-
kradztwa, tym więcej materji zawstydze-
nia się, im więcej do zawstyżenia się
przyczyny, tym większa potym do wyja-
wienia grzechow będzie trudność. Coż
kiedy do tego przytąpi zatwardziałość,
ferca, zakamiałłość desperacya? Jeśli zaś ni-
gdy a nigdy do tego się przywieść, namo-
wić, nakłonić nie dać, abyście kiedy ten
y ten tajemny grzech, na spowiedzi wy-
jawili. Słuchaycież Augustyna Świętego,
jak wielkiż tad pożytek, jak wielką nagrodę
odnieście, żeście biesia y jego perswazyi u-
słuchali: *Tacitus damnaberis, qui poteras li-
berari confessus.* Milczący na wieczny
placz, lament, y zgrzytanie wskazany bę-
dzie,

dżiesz, który uysć tego mogłeś przez jedne szczere na spowiedzi wyznanie. *Tacitus damnaberis.* O! korzyści! o! nagroda łzami nigdy nieopłakana! Nie rozumiem y myśleć o tym nie mogę, żeby kto z tey gromady przy tak szaloney desperackiey stał rezolucyi: Ato!i wszystkich was Ekklezyastyka Pańskiego *Eccl: 4.* na miłość duszy y zbawienia zaklinam słowy: *Pro anima tua non confundaris dicere verum.* Dla duszy to twojej, dla zbawienia uczyn, że prawdę wyznay szczerze na spowiedzi *non confundaris dicere verum.* Będzie ci bies wstyd zadawał, ten wstyd, większym na sądzie Bożym z tego, zawstydzeniem, zbijay. Będzie ci ostrość pokuty na pamięci stawił, ty sobie z zatajenia pochodzącą nierównie większą y nieznosienszą gryzotę, udręczenie ujadania sumnienia przypominay. Jeśli y to nie pomoże, a jeszcze przecię w sobie bojaźń, trwogę y trudność do rzetelnego wyznania czuć będziesz: Przynamnienye na to się odważ, żebyś to Spowiednikowi szczerze y pokornie powiedział: *Moy Oycze! wielce ja od ciebie potrzebuję rostrząśnienia sumnienia mego.* Ztego abowiem namienienia, y sposobu mowienia łacno rostro-

stropny domyśli się Kapłan, co ma czynić,
jak z tobą postąpić, y to łagodnym sumnie-
nia twego rostrząśnieniem przy pomocy
Boskiej sprawi, że z ciebie pomału te skry-
tości serca wyczerpie, z ktoremibyś się
sam, nigdy nie wynurzył.

O! Boże, który sercami ludzkimi wła-
dniesz, day penitentom do wyznania szcze-
rego grzechow odwagę, day przy wyznaniu
serdeczną skrucę. Day Spowiednikow w
postępowaniu dzielność taką y sku-
teczność, żeby y niemi
przemowili. Przez co

tobie BOGU na-
szemu będzie
chwała,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę IV. Postu.

Erat proximum Pascha dies festus.

Joan: 6.

Była blisko Pascha dzień święty.

ACz nam zawsze pomyślna służy pora, do usprawiedliwienia się z win naszych przed Panem Bogiem, atoli Kościół Święty Matka nasza osobliwy do tego czas, czas na Paschalną naznacza spowiedź, *in spatio* którego wszystkim prawowiernym pod cięższym obowiązkiem one czynić przykazuje. Czas zaś dość długi, bo od dziś dnia sześcio-niedzielną wrey Dyecezyi, nam jest pozwolony, tym jedynie umysłem, aby to zbawienne dzieło, na którym utraconcy łaski Boskiej zawisło pozyskanie, y od każdego wczesnie, y od wszystkich jak naydoskonalszym sposobem było sprawowane. Nie trzeba mi namieniać na czym tego dzieła zawisła doskonałość; każdy abowiem wie o tym, iż na zupełnym wyznaniu, na serdecznym żalu y na mocnym przedsięwzięciu: z których każda rzecz, tak jest essencyalnie do

cało-

całości spowiedzi potrzebna, że gdyby na jedney z nich zbywało, tedy spowiedź nie tylko doskonała, ale żadna nie byłaby. A jako do spowiedzi doskonałej tego troyga, tak do tego troyga, wiele jeszcze rzeczy y wiedzieć, y czynić przynależy, żeby y same zosobna były doskonałe, y wszystkie razem spowiedź dostateczną uczyniły. Przeto każda z tych kondycya, obszernym kazania może być y będzie argumentem. Jużem przeszley Niedzieli do szczerego y zupełnego wyznania według drobnych sił moich, z jaką mogłem uśilnością pobudzał: Przyszley dali BOG Niedzieli o mocnym przedsięwzięciu poprawy co się powie: Teraz zaś słuchając owey Jeremiaśza właśnie dla Kaznodziejow przestrogi *Jerem. 9. Docete planctum*. Zbawienną y do pożytku służącą o żalu przełożę naukę, gdy nie zafadzając się na owym Polskim przysłowiu: żal uwagi nie ma; przeciwnie powiem: *Jeżeli gdzie, to tu, żal ma być z uwaga*. O tym nim ja traktować zacznę; proszę was najmilsi słuchacze y uśilnie proszę, abyście jeżeli kiedy na moich kazaniach nie teskliwi byli, tedy dziś jak nayspilniejszego ucha nadstawili; spodziewam się a-
bo-

bowiem, że z tey prostej nauki, cożkolwiek na pożytek dusz waszych, ktorego ja jedynie pragnę, obroci się, a to przy twojej łasce y pomocy Duchu Przenajświętszy: *Ad M. D. G.*

Im rzecz jaka jest nam miłsza, tym w niej większe tai się dobro, bądź to na pozor, bądź prawdziwe, im większe jest dobro, tym w większym u nas jest szacunku, im w większym szacunku, tym oney rzeczy utrata w większej u nas zostaje konfideracyi y poważaniu, z ktorego potym rodzi się smutek, żal, boleść, y straconey rzeczy żądza. Nie może zaś żadna rzecz tak być dobra, tak nam pożyteczna, tak wielkiego szacunku, jak jest łaska Boska; zaczym utrata oney przez grzech śmiertelny, im mocniej, y żywiej będzie wzięta na uwagę, tym do większego pobudzić może żalu: A tak jeżeli jaki żal tedy żal straconey łaski Boskiej przez grzech powinien być z uwagą, a to dwojaką. Naprzod: jaki ma być żal wzbudzony. Potwore: Jak się wzbudzić może.

Pierwsza uwaga na żal, jaki ma być wzbudzany, penitentom szczerze się usprawiedliwić pragnącym, wielce jest potrzebna; bo jak nie każdy żal żalem jest,
ile

ile jeszcze takim, któryby do zgładzenia grzechow dopomagał, tak nie dość jest na byle jakim, y z jakieykolwiek pobudki pochodzącym prześtawać, ale naprzod naturę różnicę żalow uważywşy, poznawşy, toż dopiero na żal między niemi jak naydoskonalszy wzbijać się potrzeba. Żalu zaś doskonałość, abo nie, pochodzi z przyczyny, y pobudki wzruszającey do żalu. Ta im będzie doskonalsza, tym żal uczyni doskonalszy.

To namieniwszy już wam trzech przed oczy stawię penitentow w żalu zostających; z których pierwszy gra w karty niepomysłnie: co chwyci to w płatkę wpadnie, co się porwie, to przegra. Wetuje raz, traci, wetuje drugi raz, toż samo szczęście, ba nieszczęście; wetuje daley, aż jeszcze gorzey: z pieniędzy, z fantow, z substancyi jak zmyty zostaje. Tak ze wszytkiego ogołocony widzi się być w nieszczęśliwym stanie: tu mu chłód, głód dokuczać pocznie, aż on na nieszfortuny los narzeka, aż obrzydza grę, aż karty drze, szarpie, na tak wielką żali się, płacze, utyskuje y pieniędzy y czasu strate.

Wszak y to żal, słuchacze moi! żalci: ale, że jest *ex motivo purę naturali* z pobudki

budki tylko przyrodzoney pochodzący, Sakramentu pokuty materya być, y do zgładzenia grzechow mocy mieć nie może. Zkąd gdyby kto z tey y dla tey przyczyny za grzech żałował popełniony, że się przezeń szkody na fortunie, utraty sławy, y wielkiego nabawił wstydu; jego żal do żalu Saulowego, do żalu Antyocha, y Judasza byłby podobny: A zatym jak oni, że ich ludzkie racye, do żalu za przestępstwo pobudzały, miłosierdzia Boskiego nie dostąpili, tak y onemu żal taki, niechy do zgładzenia grzechow y do przebłagania P. BOGA nie dopomógł.

To już jedna nad niepożytecznym żalem uwaga. Podźmyż daley: Poczuwa się owo drugi do ciężkich grzechow na sumnieniu, a słysząc, y z wiary to dobrze wiedząc, jak ciężkiemi BOG karami grzesznikowi grozi, jak za jedno, y to myślą tylko popełnione przestępstwo, milliony Aniołów z nieba na łeb do piekła strąciwszy, na wieczny wskazał ogień; przerażony bojaźnią, że też y on na podobne swym przestępstwem zasłużył karanie, żałuje, y mocno żałuje. Taki żal, słuchacze, acz jest wyższego nad pierwszy szacunku; bo nie sama tylko do wzbudzenia onego przy-

przykłada się natura, lecz ma w pomocy
 łaskę Boską, bojaźnią kary przerażającą; a-
 toli jeszcze taki żal nie jest, jaki ma być
 wzbudzany. Nazywa się *attritio*, albo żal
 niedoskonały, który chyba z Kapłańskim
 rozgrzeszeniem przy Sakramentalney spo-
 wiedziłączony, takie nabywa dzielno-
 ści, że grzech popełniony zgładzić, y
 przez grzech utraconą łaskę, pozyskać mo-
 że. Wszakże w tej rzeczy, żeby jakiego
 nie było zawodu, przydać mi tę uwagę
 należy: że co inszego, to jest: obawiać
 się wieczney kary, mąk, a co inszego z tej
 bojaźni brzydzić się samym grzechem. Bać
 się kary, a nie obawiać się, nie kać y w
 ohidzie tego nie mieć, za co kara następu-
 je; żadnym żalem nie jest: Zkąd Augustyn
 Święty komuś to wymawia: *Times arde-
 re & non times peccare, gaudeo fidei tuae, sed
 timeo malitiae tuae*. Boisz się, prawi, pie-
 kielnych stosów, a nie lękasz się tego, za co na
 stos poydziesz, chwałę, że masz wiarę, ale
 z tym wszystkim, złość złością w tobie, y
 ty przez to nie lepszym się stajesz. Jakoż
 nie może ten skruszonym y żałującym na-
 zwać się, który chociaż się kary wieczney
 lęka, przecię na praw Boskich złamanie
 odważa się, za które BOG dekretem swoim
 karać

karać wiecznie postanowił. Co wam w takowym jaśnie podobieństwie pokazuje: Będźcie owo syn marnotrawny, który na kartach, kościach, pijatyce, Oycowskie trać zbioru y staranie. Postrzeże to skrzętny y roztropny Ocieć, woła syna, wyrzuca mu na oczy marnotrawność, łaje, strofuje, nadto, żeby się w dalszy czas kail, dobrą mu przydaje chłostę. Minęło to, on ztym w szyskim czas upatrzywizy, zley kompanii nie opuścza, do zwyczajney gry powraca. Tylko co karty w ręce bierze y wten zada, aż postrzeże z daleka Oyca, y z bojaźni, żeby go nie nadybał, rzuca o stoł karty, porzuca grę, opuścza kompania, y jak nayprędzey ztamtąd umyka. Takowy słyżac postępek, kto z was ośadzi, kto powie: że ten młodźian zakazana grę zbrzdził, zbrzydźiwszy, odbiegł y porzucił? á nie raczey to: iż nie gry sobie ulubioney on, ale Oycowskiego strofowania, koregoby pewnie spotkało, unikał. Podobnego co temu, wielu czyni grzeszników: nie grzechu się oni lękają, unikają, bo do niego całym się sercem przywiązani, ale kary, zemsty Boskiey za grzechem następującey: lecz taka bojaźń, bez pierwfzey mała, á prawie nic nie waży; Zal abo-
wiem

wiem, który się zowie *attritio*, z bojaźni kary pochodzący, y przy samey nawet spowiedzi do usprawiedliwienia się przed Bogiem, nie pomoże, jeśli do bojaźni kary, obrzydzenie y lękanie się samey złości, za którą BOG karze, nie przystąpi.

Ale już żal trzeci uwagi potrzebuje: ten się nazywa *contritio* abo żal za grzechy doskonały, ztąd: że pobudkę, z ktorey się rodzi, ma naydoskonalszą, to jest: miłość Pana BOGA dobra naywyższego, dla przypodobania się ktoremu ten, kto żałuje, mierzi sobie, hidzi, nienawidzi, obrzydza grzech popelniony, jako jego nieskończoney Dobroci przeciwny, y obmierzły. Przeto na swoy nierozum, nieuwagę, odwagę, narzeka, żali się, żałuje: żałuje, że nikczemne skażitelne dobro, nad nieskończone przenośli, żałuje, że miżerne stworzenie, przeciw swemu potargnął się Stworcy, Oycowi, y codziennemu Dobrodziejowi, y z tego żalu, wszyskiego tego, co mu było miło, przyjemno, co powodem, co przyczyną do przestępstwa, na zawsze się wyrzeka, zaraz tegoż momentu porzuca y odbiega. Kto tak żałuje, słuchacze moi, żal jego y szczególny jest, y naybarżiey skuteczny: szczegulny,

ny, szczery, bo ani na to, co mu miło, co pożytecznie, względu nie ma, ani też na stratę nieba, na karę za grzechem następującą, nie ogląda się; lecz tylko samą krzywdę y zniewagę Boskiej Dobroci, głęboko uważa, ktorey się odżałować nie mogąc nagrodzić uśilnie pragnie. Żal powtore taki jest naydzielniejszy: bo wszystkie, by nie wiem jak wielkie, jak liczne szkarady były, w jednym momencie zgładzić, utraconą łaskę Boską przywrócić, grzesznika, miłym wdzięcznym w oczach Boskich uczynić, nadto, żeby w niebiespieczeństwie życia Kapłana do rozgrzeszenia nie było, on sam wzbudzony szczery, od wszystkich win uwolnić może. Y taki to, słuchacze moi, żal ma być wzbudzany. Ale o! ktoby nam to dał, żebyśmy czując się do wielu przestępstw, aby raz jeden w życiu, a naybarżey przy skonaniu, na tak doskonały, serdeczny, skuteczny żal, zdobyli się, o jakbyśmy byli szczęśliwemi! Wszakże, lubo on jest nadprzyrodzone siły naszej, y do wzbudzenia osobliwej łaski Boskiej potrzebuje, atoli obiecywać sobie możemy, bylebyśmy to, co z nas jest, czynili, y do tego się sposobili: BOG abowiem jako Apostoł mo-
wi,

wi, czyniącemu co z siebie jest, jak w
każdey sprawie do zbawienia nam służy-
cey, tak y w tcy łaski swey nie odmowi.
*DEUS facienti quod ex se non denegat
gratiam.*

Co żebyśmy łatwiey dostąpili, to już w
drugiey części wziąć potrzeba na uwagę:
jak się żal taki wzbudzić może. Dwa do
tego Duch Święty przez Ekklezyastyka
Eccl: 17. podaje nam sposoby, gdy mowi:
*Convertere ad Dominum, & precare ante
faciem Domini.* Pierwsza tedy rzecz jest:
uśilnemi, gorącemi prośbami, o to P. BO-
GA prosić, błagać, dopraszać się. *Precare
ante faciem Domini.* Bo jeżeli żal ten,
o którym mowiemy, osobliw szym jest Bo-
skim darem, owszem wszystkich darów
początkiem, tedy rzecz jasna jest, że do
osiągnięcia tego daru, pomocy Boskiej
potrzebujemy, do dania ktorey, nic ja nie
widzę czymbyście prędzey BOGA pobu-
dzili, jak prośbą y błaganiem. Przeto je-
śli mię, ba jeśli Ducha Świętego słuchacie,
wszelkiey uśilności, do zażywania tego
sposobu przykładaycie: *Precare ante faci-
em Domini.* Y często, y gorąco, y poka-
nie, y uśilnie, o żal tak wam do zbawie-
nia potrzebny temi naprzykład (jeśli się
Aa podo-

podoba) dopraszaycie słowy: *Panie moy!* oto ja ow niešťczęśny mizeruy grzesznik je-
stem, co grzeszyć mogę, a za grzech przy-
rodzonemi siłami żałować nie mogę. Co
uszpecić, ukalać duszę moję mogę, obmyć,
oczyszczyć jey nie mogę; co wleść w siła mo-
gę, uwolnić się z nich nie mogę. Co upaść
łatwo mogę, a po upadku powstać nie mogę.
Ach Boże! widzisz moję nieudolność! Poday-
że mi nędzemu do powstania rękę; day-
że mi pomoc na siłach upadłemu. A po-
niemaż *Panie moy* ykcesz y każesz, żebym
za moje żałował zbrodnie. Dayże mi żal
z całego serca jak naydoskonaley pochodzący,
żal tobie się *BOGU* memu naybarżiey po-
dobajacy, który ja za dar twoy naywiększy
poczytać y zań nieskończenie dziękować bę-
dę.

To pierwszy, słuchacze moi, sposob, jak
się żal w nas doskonały wzbudzić mo-
że: Drugi także podaje Duch Święty: *Con-
vertere ad Dominum*. Nawroć się, pra-
wi, do *BOGA*: Nawrócić się zaś nic in-
szego nie jest, jak tylko tych samych sił y
mocy zażyć w nawroceniu się do *BOGA*,
ktorycheśmy na odwrocenie się od nie-
skończonego dobra zażywali. Przeto ka-
żdy grzesznik o żal doskonały starający
się,

się, ma sobie wszystkich w powszechności popełnionych grzechów stawić w oczach mnogość, y onych rozważać sprosność, w czym daje przykład Ukoronowany Penitent Iśa: 38. *Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animæ meæ.* Będę (prawi) rozpamiętywał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej. Na to abowiem wszystkich w całym życiu popełnionych excessów przypomnienie, niepodobna rzecz, żeby się umysł ludzki nie wezdrzgnął; bo jeżeli cztery grzechy co tydzień tylko popełnione, przy końcu roku wyniosą liczbę dwuchset y daley grzechów, a w lat dziesięć, do dwu tysięcy dojdą, jakie pytam się mnostwo za rok? jakie za lat dziesięć urośnie grzechów? u tych, którzy nie cztery, nie siedm, ale więcej razy na dzień upadają. Zkąd owa zbrodni liczba, owe niecnoty wojsko w oczach postawione, samym mnostwem musi serce przerażić grzesznika, y do żalu wzruszyć. Dopieroż kiedy jeszcze do tego żywa przyştapi uwa-ga, nad złością y brzydością grzechu, która im liczniejszy jest, tym większy BOGU przynosi dyzgust. Jeżeli, słuchacze moi, jedno dobrowolne na grzech odważenie się, więcej BOGU nieukontentowa-

nia, więcej przyczynia obelgi, aniżeli chwali y wesela, wszystkich SS. Pańskich wszystkich Anielskich Chorów wielbienia, bierzcie miarę jakiego nabawią nieukontentowania, jaką zniewagę przyniosą, tysiące, milliony grzechów. Nad to jeszcze do wzbudzenia żalu dopomódz może, żywa, mocna konfideracya osoby obrażającego, y obrażonego, kto jest ow, kogo obrażamy? czyje prawa, rozkazy depcemy, gardziemy? Pan Wszechmocny, mocny, przed którym drżą Mocarstwa, trony, y co zaccz ten, kto się na tego Pana targa władzę, y jego gardzi rozkazami. O! jak ze wszystkich miar podły! jak co do ciała nikczemny! które garścią prochu jest, jak co do duszy podły! która grzechami oszpecona za samych biesów brzydość brzydka jest, jak nikczemny względem wszystkich ludzi! dopieroż względem Tworcy wszystkich ludzi: jeżeli, jako Prorok mówi *Izaia* 40. Wszystkie a wszystkie razem zabrane narody, poczytane są u BOGA za jedną kropkę: *Ecce gentes quasi stilla stulae reputatae sunt*. O! jakże podła, jeden grzesznik, jak drobną cząsteczką jest kropelki! Coż względem BOGA? A przecię jego godność swym zuchwałym kontęptuje nieposłuszeństwem,

stwem, y tak wielkie wyrządza zniewagi,
jak więkſzey rowny rownemu wyrządzić-
by nie mógł. Te trzy rzeczy, ſłuchacze
moi, głęboko uważone, to jeſt: godność
obrażonego BOGA, podłość obrażającego
człowieka, nad to grzechow mnogoſć y ich
brzydkość, w oczach y myśli poſtawiona
chyba kamienne byłoby ſerce, żeby go do ża-
lu, do obrzydzenia ſzczerego grzechow
nie pobudziły.

Słyſzeliſcie tedy y jaki żal wzbu-
dzany ma być, y jakim ſpoſobem wzbu-
dzić ſię może, teraz nic już nie zoſta-
je, tylko, żebyſcie to, o czym dotych-
czas ſłyſzeli, do skutku przyprowadza-
li, y na żal doſkonały, który wam y
w życiu y przy ſkonaniu potrzebny bę-
dzie, jak nayczęſciey zdobywali ſię. Do
czego nayłaſkawſzy JEZU przez naydroż-
ſze łzy twoje, proſzę, y mnie y wſzytkim
grzeſznikom dopomoż łaską y

pomocą twoją,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę V. Poštu.

Quis ex vobis arguet me de peccato?
Joan: 8.

Który z was dowiedźcie na mnie grzechu?

Miedzy wielą Katolikami, to jest pospolite, a wielce szkodliwe rozumienie, że gdy się do zawiedzionego grzechami y nałogami sumnienia poczuwając, do Sakramentalney pod ten czas Wielkonocny, udadzą spowiedzi, y na niey wszelkie swoje słownie wynurzą y wyjawia przestępstwa, już tak się być sadzą y rozumieją wolnemi na sumnieniu, jakby ich pokuty całości, nie a nie zarzucić y zadać nie można było, *quis me arguet de peccato?* Z tym się abowiem wielu słyszeć daje: Prawda, że wielki grzesznik, prawda, że się w życiu moim y wielu, y wielkich, ciężkich dopuścił grzechow. Prawda! Ale to wszystko na spowiedzi szczerze, rzetelnie, dokładnie, do czego się tylko poczuwać mógł, wyjawiał, wynurzył

rzył y wyraził. Wyraziłem: o! już też przy łasce Boskiej, śadzę się być wolnym od wszystkiego. Czy tyłkoś to uczynił? Abo co! á czegoż więcey y potrzeba? O! mylisz się bracie na twoim rozumieniu tak, że mi o twojej pokucie jeśli by prawdziwa, u BOGA ważna, dla ciebie pomocna była, powatpiwać śluszenie potrzeba. Wyśpiewałeś swe Kapłanowi grzechy, jak recytatywę, abo historykę jaką, z różnemi y dziwnemi ewentami, perypecyami, okolicznościami, á to bez żadney ohydny wewnętrzney, bez obrzydzenia serdecznego; nad to z zachowaną jeszcze w sercu y myśli, intencya, y perswazyja, że tego wszystkiego, co ci lubo, á z obrazą Boską było, na zawzse śtatecznie, skutecznie zaniechać, y wszystkie okazy oddalić trudno, niepodobno. Coż to pytam się było? Było wyznanie tylko goło-ślowne, bez żalu, bez przedsięwzięcia potrzebnego; bez nich zaś spowiedź, nie spowiedź, ale świętokradztwo, absolucya by od Papieża dana, nie absolucya, bo od grzechow bez tych esencyalnych pokuty części, nie uwalnia. O! nie tak, nie tak się rzecz ma, jak rozumiecie! Do prawdziwey bowiem pokuty potrzeba mocnego żalu, o którym na prze-

szłym mówiłem kazaniu, y oraz przedsięwzięcia (o którym teraz mówić umyślałem) á to nie lała jakiego. Przedsięwzięcie abowiem przy spowiedzi te trzy mieć powinno zalety, żeby było stateczne, powszechne y skuteczne. O tym daley *Ad M. D. Gloriam.*

Te przedsięwzięcia do pokuty potrzebnego zalety (o których mówić teraz przedsięwziąłem) w tych Ekklezyastyk Pański *Eccel. 17.* zawarł y zamknął słowach: *Convertere ad Dominum, & relinque peccata & minue offensacula.* W pierwszych słowach *convertere ad Dominum.* Nawróć się do Pana, namienia on, y wyraża danego BOGU słowa o poprawie stateczność; bo jeżeli spowiedź nic inszego nie jest, tylko nawrocenie się do BOGA; do nawrocenia się zaś prawdziwego tego koniecznie potrzeba, żeby nie tylko przeszłe grzechy, ale przyszłe oraz były tak w nienawiści, iżby się szczerze nawracający przeszłemi jak największym złym, brzydził, przyszłych zaś dopuścić się, nigdy woli nie miał, oczywiła tedy rzecz, że spowiedź dokładną y skuteczną, stateczność, mocność czyni przedsięwzięcia, tego, co było złe, nigdy przenigdy, dla żadney racyi, przy-

czy-

czyny y okoliczności nie dopuścić ſię. Zatem bez takiego przedſięwzięcia, jak pokuta pokutanie jeſt, tak ſpowiedź ſpowiedzia, y prawdziwym nie może być nawroceniem. Nawrócić ſię do BOGA, nie jeſt to język y pamięć do wyliczenia jak z rejestru Kapłanowi ſwych grzechow obroć, ale rozum y wolę do ſtanowienia takiego przedſięwzięcia: iżby to, co mu dotychczas miło było, wſzyſtko gorzkło, y ohidę na zawsze ſprawowało; przeciwnie zaś to, co przykro y niezdolno zdawało ſię, już miło, przyjemno y pożytecznie było. Y takiej to pokuty S. Remigiuſz Biſkup po ſwieżo nawroconym, y ochrzczoneym Krolu Francuſkim Kłodoweuſzu wyciągał, gdy mu to roſkazał: *Adora, quod incendiſti, incende, quod adorâſti*. Mści Krolu nawrociłeś ſię do BOGA, o! wſzyſtkoż nawſpak jak przedtym czynić powinieſ. *Adora, quod incendiſti*: Paliłeś Krzyże jako bałwochwalca, upadayże teraz na twarz y pokorną Krzyżowi czyn adoracya. *Adora, quod incendiſti*. Przeciwnie: poſągną w nim bieſom kłaniałeś ſię, y wonne jako Bogom na ofiarę paliłeś kadzidła: *Incende, quod adorâſti*. Palże te wſzyſtkie y na ſtos rzucay bałwany. Y toto jeſt con-

verti ad Dominum, nawrócić się do BOGA. *Adorare, quod incendiſti, incendere, quod adorâſti*. Bez tego, jakem rzekł, Pokuta, spowiedź prawdziwą nie jest, y od grzechow nie uwalnia.

Wszakże jeżeli ktorzy temu defektowi stałego przy spowiedziach przedsięwzięcia podlegają, tedy moim zdaniem ci naysbarżiey, ktorych albo uboſtvo do rezolucyi na grzech popycha, albo wkorzeniony nałog y włożenie się, do recydywy pociąga. Z tych abowiem pierwſi przyſtąpiwszy na spowiedź do konfeſſyonału, tak się razem y obwiniają z grzechow, y razem one wymawiają: *Prawda, Oycze, widzę sam, że to grzech, trzebaby się poprawić, ale coż, kiedy ſposobu do życia nie mam. Nie tak to czynię z mey chęci y woli, jako raczey z biedy oſtatnia potrzeba przyciśniony*. O! zgubione y zdeſperowane dusze! Czy jużże Boska Prowidencya, y nieprzebrana w ſwych skarbach Opatrzność jego, tak się ze wſzystkim wyſkrzyła, że już tych karmić, żywić, ich doczeſne potrzeby opatrzyć nie może, ktorzy ſtatecznie y wiernie onemu ſłużą y ſłużyć chcą. O! jak was wasze głupie oślepiło, y rozum zaſunęło rozumienie, że tego nie
pożna-

poznawacie, iż z tą rezolucyą przycho-
dzac na ſpowiedź, nie ſumnienie uwal-
niaćie, ale więcey jeſzcze obciążaćie. Py-
tam ſię was abowiem, gdzie tu na takie
ſpowiedzi przedſięwzięcie mocne, po-
prawy tego, z czego ſię obwiniaćie; je-
żeli z potrzeby nieprzełamanej grzeſzyćcie?
tedy ta potrzeba y daley was trzymając ſię,
do tegoż złegozniewalać będzie. Jeſli tak?
już tedy oczywiſta rzecz, że w was odmie-
nienia ſtatecznego woli nie maſz: nie maſz
tego? O! nicże po ſpowiedzi, która nie
pokuta ale ſwiętokradztwem jeſt. Ey
obroćcie wždy na to oczy, y to do ſerca y
pamięci weźcie! co Święty Auguſtyn mo-
wi: *Pacit te DEUS contemnentem ſe, &
deſeret timentem ſe.* Ciebie y ciebie grze-
ſzającego, pogardzającego jego cierpliwością,
karmi, żywi BOG, czy podobnaż to rzecz,
żeby ten, który ſamą Dobrocią, y Spra-
wiedliwością jeſt, opuſcił y zapomniał bo-
jącego ſię y kochającego ſiebie? Nigdy to
być nie może. Ale nie mnieyſzey y ci do-
znają trudności w czynieniu przedſię-
wzięcia (jeſli ſię ſzczerze nawrócić ze-
chcą) ktorych zły nałóg, przez częſte
w toż ſamo uwikłał recydywy. Ci abo-
wien na ſpowiedziach po wyznaniu ſwych
zbro-

zbrodni, z tym się także słyszeć dają: Coż, mój Oycze, kiedy inaczej żyć bez tego nie mogę: już się z młodości w to włożyło, wkorzeniło: z tym wszystkim ile możliwości poprawę obiecuję. Coż wy, słuchacze moi, y o takim rozumiecie przedsięwzięciu? Ja mówię: że żadnym nie jest przedsięwzięciem; bo kto da wiarę, że ten, co tak sobie wyperśwadowany jest, iż bez tego żyć prawie, y naturę zwyciężyć nie może, to, co mu długo miło było, wraz obrzydzi, a to nie słowy, ale do samego skutku przyprowadzającym, mocnym, stałym przedsięwzięciem. Przeto jeśli się ktorzy z tych liczby znajdują, to sobie głęboko w pamięć wrażli, iż samym tylko prawdziwie nawroconym, odpuszczenie grzechow jest przyobiecane. Zaczynam abo inaczej żyć, abo tak żyjąc zguby spodziewać się potrzeba. Dla czego tym, ktorzy się do tego poczuwają, nie zostaje, tylko gorącemi prośbami y modlitwami ustawicznie dopraszać się P. BOGA, a naybarżiey wtenczas, gdy się do spowiedzi gotują, ażeby ich serca zakamiałe zmiękczyć, skruszyć y powolne do czynienia stałego przedsięwzięcia uczynić, łaska swoja raczył, co przez Ezechiela Proroka obiecuje: *Auferam cor lapideum de car-*
ne

ne eorum, & dabo eis cor carneum. Ezech: 1. V. 19.

Druga zaleta prawdziwego przedsięwzięcia jest: żeby było powszechne, to jest: rościągające się na obrzydzenie, y wstrzymanie się od wszystkich tak w szczególności grzechow, jako też w powszechności, żadnego z nich nie wyłączając. W czym przykład nam daje ukoronowany Penitent Dawid Święty *Psal. 118. Omnem viam iniquitatis odio habui.* Wszelką drogę nieprawości w nienawiści miałem. Na tey kondycyi dobrego przedsięwzięcia, tym zbywa Katolikom, którzy przystąpiwszy do konfesyonału tak się więc przed Kapłanem oskarżają: *Moy Oycze oskarżam się, y znam się być winnym; w tym tylko rodzaju grzechow naprzykład lubieżności: de cetero w niczym mię sumnienie nie strofuje: Nikomu nic nie winienem, nikogom nie oszukał, krzywdym nie uczynił, nie oślawił, ale co w tym występku, do ktorego wielką skłonność czuję, nie widzę sposobu, jakimbym się mógł wstrzymać.* Y tożto przedsięwzięcie powszechne, w nienawiści wszystkie razem bez excepcyi grzechy mające? Wszak BOG nie tylko lichwiarstwem, oszczerstwem, niesprawiedliwością, oślawieniem y tam daley,

daley, lecz y ta niecnota, do ktorey się skłonnym być mienisz, brzydź się y o nią sądzić, karać będzie? Przeto choćbyś wszystkie inne jak naybarżiey obrzydź grzechy, y onych strzedz się postanowił, jeśli jednak choć do jednego występku tobie zwyczajnego, zostanie przywiązanie, wiedz o tym, że ci nie Kapłańskie nie pomoże rozgrzeszenie, ani one od mizeryi stanu duszy twojej nie uwolni. Bo jako Apostoł mowi: *Jacob: 2. Qui offendit in uno, factus est omnium reus.* Niech w okręcie jakimby najmocniejszy będą maszty y kotwice, niech wszystkie dobrze opatrzone y spojone boki, a jedna tylko zostanie szpara, przez ktoraby się woda wciągnąć, wedrzeć mogła, izali okrętowi nie dosyć będzie do pogrążenia? Ty mowisz: że do innych grzechow nie poczuwasz się, jak tylko do tego, do ktorego cię skłonność popycha natury, a czy ty nie widzisz? że ten jeden występki, dosyć będzie do pogrążenia cię w piekielney przepaści, jeśli się tve przedsięwzięcie poprawy, na wszystkie inne bez restrykcyi grzechy, nie rościągnie, z mocnym postanowieniem woli nawroconey: iż nie tylko samych grzechow, ale wszelkich a ile bliskich okazyi

zyi y okoliczności, na każdym miejscu, każdego czasu będzie unikała.

Ostatnia nakoniec potrzebnego do czynienia pokuty przedsięwzięcia, ta jest zaleta: *żeby nie tylko mocne, powszechne, ale oraz było skuteczne.* To jest: takie, któreby to co na spowiedzi stanowi, rzeczą samą przez zażywanie środków do tego potrzebnych (luboby one trudne y przykre zdawały się) mężnie wykonywało. Między zaś innemi do tego służącemi środkami, liczyć się może oddalenie, y uprzątnienie okazyi tobie przedtym szkodliwej, a to prętkie, nieodwłoczne, ile gdzie *periculum tu mora.* Jest powtore skutecznym środkiem częsty do BOGA rekurs, przez modlitwę, utrudzenie ciała, przez post, lub inne zadane ciału umartwienie, nadto czytanie lub słuchanie Duchownych nauk, y jałmużna na ubogich. Gdy tedy te środki używajacemu, przytrafi się kiedy wpaść y potknąć się w drodze przykazań Boskich, ten upadek jeszcze ułomnością wymowić, y poprzedzające na pierwszej spowiedzi obietnicę poprawy, nazwać przedsięwzięciem y za takie słusznie poczytać mogę, lecz gdy na każdej spowiedzi z tych się samych grzechow, ta ba większą coraz
wol-

wolnością, śmiałością, y liczbą popełnionych, osłarzaś się, bez żadnego starania o poprawę, bez żadnego używania środków do poprawy służących. Kto tu pytam sięowie? kto da wiarę; że twoje prawdziwe przedsięwzięcie poprawy było, y prawdziwe nawrocenie? Gdyby naprzykład owdowiała matrona, dziś męża do grobu niosąc, płakała, szlochała, ubijała się, jutro zaś w nowe Małżeństwa wchodziła kontrakty, izalibyś na to patrzący nie rzekł? iż żal y lzy owe zmyśłone były, ponieważ żal prawdziwy nie tak osycha prętko. Gdyby kto tylko co z adwersarzem swoim pojednałszy się, zaraz go wkrótce atakował, y orężem zdradziecko zabić uśiłował, izaliby on na sobie tego oczywście nie pokazał? że mściwa furja przytłumiona tylko, nie zaś cała była przygażona. Podobnym sposobem, wszystkie tych spowiedzi za nieważne, przedsięwzięcia ich za obludne, słowne tylko, poczytać potrzeba, ktorzy przez ponowione coraz recydywy, bez żadnego o poprawę starania, wtoż samo odpadają, y z tego się zawsze niepożytecznie spowiadają. Spowiadasz się, y tą spowiedzią pokazujesz, że nawrócić się chcesz szczerze
do

do P. BOGA, o! jużż czyn to y pokazuy w rzeczy, że wola twoja skuteczna jest. Tey zaś znak będzie nieomylny: *Naprzod*: gdy się żadna kondycya nie złoży: jak więc ci czynią, ktorzy tym mowienia sposobem na spowiedzi poprawę przyrzekają: *Popravię się, jeżeli się będzie Panu BOGU podobalo, jeżeli się na tyle sił zdobędę, jeżeli tey okazyi y osoby nie będzie.* Bo takiego przedsięwzięcia pełne piekło, taka obietnica pod kondycyą: *vellem. si. Chciałbym, gdyby.* To samo znaczy: jakbys do P. BOGA mówił: Panie! jużbym gotow był tę, y tę rozkosz od ciebie mi zakazaną, opuścić, gdyby mi tym postępkim razem tey osobie ulubioney przyjaźń wypowiedzieć, jey afekt narażić nie przychodziło. A co mi to, proszę, za wola? co za przedsięwzięcie *voluntas conditionata*. O! żeby kto szczerze nawroconym zwać się mógł, nie dość jest powiedzieć: *vellem*. Chciałbym, ale y usty y sercem do samego skutku obietnicę przyprowadzić pragnącym, to mówić potrzeba: *Chcę y całemi siłami o to się przypomocy Boskiej starać y usiłować przyrzekam, obiecuję.*

Powtore: znakiem y to skutecznie nawracający się będzie woli, jeżeli się o-

na oburącz uymie y uchwyci śródkiw
tak tych, które broń szatanowi pokusami
nas atakującego, wyrywają, jako też o-
wych, które nas wzmacniają y pokrzepia-
ją. Dyżarmuje szatana ujęcie ciała wy-
god y pieśczęt, słabigo poſtem utrudze-
nie, mdłym y zawſtydzonym czyni, ile *in*
lubrica materia, uniknienie wſzelkiey,
dopieroż bliſkiey okazyi do grzechu.
Wzmacnia zaś, poſila y pokrzepia wolę na-
ſzę, udanie ſię do BOGA y Świętych jego
przez gorącą modlitwę. Przeto ktokolwiek
do zamulanego, y zeſzpeconego naybar-
żiey lubieżności grzechem, poczuwaſz
ſię ſumnienia, y one uwolnić umyſliłeś; to
mocno poſtanow, y do nieodwłoczney
przywódź exekucyi, co ci ja krotko na-
mknę. *Naprzód:* obrawſzy ſobie roſtro-
pnego y w Duchu ćwiczonego (ile być
może) Spowiednika, częſciey, naybar-
żiey gdy ſię na upadek zanoſić zacznie,
udaway ſię do ſpowiedzi y Kommunii, y
onego rady we wſzytkim ſłuchay. *Po-
wtóre:* rano y w wieczor przez gorącą mo-
dlitwę, oddaway ſię BOGU, proſząc po-
kornie, y uſilnie, o łaſkę y pomoc do od-
dalenia y zwyciężenia wſzytkich pokus.
Potrzećie: Garniy ſię codziennie, pod pro-
tekcyą

tekcyą Przenaybłogosławieńszey Dżiewicy
 MARYI Panny, na zasłużenie zaś, jey
 protekcyi, choć krotkie, ale codzienne y
 nieprzerwane postanow nabożeństwo.
 Miec do tego nabożną y duchowną księgg,
 ktorey pilnemu czytaniu, czas jaki wy-
 dziel y oddaway statecznie. Kazań zaś y
 Słowa Bożego nigdy (ile być może) nie
 opuszczay; Przy tym na jaką ci stan y kon-
 dycya twoja pozwala zdobyć, daway jał-
 mużnę. A to czyniąc, dasz dowod nieo-
 mylny, skutecznego woli twojey nawro-
 cenia się do BOGA, przez co sumnieniu
 y zbawieniu twemu poradzisz, BOGU zaś
 y Aniołom z nawrocenia twego prawdzi-
 wego, uczynisz wesele.

Jemu cześć y

chwała,

A

M

E

N.

KAZA-

Bb3

K A Z A N I E

Na Wielki Piątek.

Passio Domini nostri JESU Chr-
sti.

*Męka P. naszego JEZUSA Chry-
stusa.*

OD Serafickiego Doktora Bonawentury Świętego, ta jest dana dla wszystkich zbawienna y doświadczona rada, iż kto szczerze pragnie z cnoty postąpić w cnotę, y jedną otrzymawszy łaskę łaską, drugiey stać się godnym, ten o to uśilnie starać się powinien, żeby codziennie z jak naywiększym być może nabożeństwem Chrystusa Pana dla nas podjętą mękę rozbiierał y uważał; gdyż nie tak, prawy, w duszach Chrześciańskich uniwersalney świątobliwości y ducha gorącości pomnożyć nie może, jako częste męki Chrystusowe rospamiętywanie. Ta rada Serafickiego Doktora, jeżeli kiedy, tedy dnia dzisieyszego naybarżiej do skutku miałaby być przyprawiona, ponieważ ten to jest dzień dzisieyszy dzień Wielko-Piątkowy, słuchacze, kto-

ktorego Chryſtus Pan wiekopomney y niepojętey ſwey ku nam miłości, tak wielkie pokazał dzieło, że ſwoją okrutną męka y podjętą śmiercią grzechy naſze zaſta-
piwſzy, Ovcu Przedwiecznemu nie lada ja-
kie położył doſyćczynienie, ale te, które Łukasz Święty wſpominając *Lucę 9.* nie-
jakim mianuje zbytkiem: *Dicebant excessum, quem completurus erat in Ferusalem.*
Y ſłuſznie, bo jako Święty Bonawentu-
ra na to miejsce piſząc uważa: w męce, prawi, Chryſtuſowey wieloraki ſię dał wi-
dzić zbytek. *In ea fuit excessus doloris & excessus amoris.* Był zbytek boleści, które dla nas ponioſł: był też zbytek miłości, którą nam oſwiadczył. *Excessus doloris, excessus amoris.* Rozbierzmy dziś te dwa punkta, y onemi tak do kompaſſyi nad cierpiącym za nas, jako też do wdzięczności ku zbytnie nas w męce ſwojej kochającemu JEZUSOWI pobudźmy ſię. *Ad M. D. Gloriam.*

Co do pierwſzey części: to rzecz pewna y żadney wątpliwości niepodlegająca, że Chryſtus Pan, jak jedną naymnieyſzą ſwa-
akcyą, na przykład jednym weſtchnieniem mógł nam wyſłużyć niebo y zbawienie,
tak przyjąwszy na ſię winną przestępſtwa

ludzką naturę, wszystkie od niej poczynione Oycu Przedwiecznemu zniewagi, jedną jaką ponieśioną na umyśle lub ciele przykrością, mógł znieść y za nią dostatecznie jako równy równemu dosyć uczynić. Lecz żeby ludzie poznać lepiey y uważać mogli wielkość winy y zniewagi BOGU wyrządzoney, z tak wielkiej y furrowey za nią kary, BOG nie inaczey ja odpuścić postanowił, ażby Chrystus Pan jako Pośrednik przez mękę śmiercią dokończoną na się dobrowolnie przejął dosyćuczynienie. Jakoż tę Oycu Przedwiecznego wolę, chętnie z miłości ku zgubionemu narodowi Chrystus Pan akceptował, y tyle mąk, katowni, boleści wytrzymał, że zbytkiem miłości y boleści są, y nazwać się słusznie mogą. Co abowiem takiego pomyśleć się może, czegoby Chrystus Pan na wszystkim, nad wszystkich, dla zbawienia naszego nie ucierpiał? Jeżeli mówić można, iż ten na wszystkim cierpi, kto wiele przeciwności na duszy, na ciele podęmuje, tedy ponieważ Chrystus Pan na tych wszystkich rzeczach nad zamiar y pojęcie ucierpiał, przyznać trzeba, iż na wszystkim cierpiał.

A naprzod: z wielu miar cierpiał na Duszy;

szu; bo od momentu poczęcia swego to wszystko jak nazywywiew stawało na umyśle y pamięci, co w całym miał znościć życiu. *Dolor meus in conspectu meo semper.* Ps. 37. Widział y wiedział, wiele u słupa smagania nielitościwego miał wytrzymać, widział ile urągania, naśmiewisk, policzkow, włoceń, targania, miał ponościć, widział, jak od Heroda wysmiany, jak od Piłata nieślusownie osądzony, jak od własnego Ucznia wydany, y jak bydlę zaprzeczony, jak wymiślnemi na krzyżu miał być katowany mękami: Co wszystko tym nieznośniefszą Najswiętszey Duszy jego przynosiło boleść, że to wszystko barźciej, żywief, dotkliwief poznawał y przenikał Chrystus, jak kto inszy mógł poznawać y przenikać. Czego czasem w ludziach nie sprawi, choć przez krotki czas żywe uważenie niebezpieczeństwa życia: znaydowali się tacy; co usłyszawszy o swoim na śmierć dekreće, jedney nocy jak jabłoni oświeli, drudzy ustawicznie omdlewali, inni zaś przed exekucyą śmierci, z samey umierali apprehensyi: Uważcież teraz jaka być musiała na Duszy Chrystowej boleść y zasmucenie, przez trzydzieści trzy lat niezfolgowana, gdy mu czy to

czującemu, czy spiacemu, czy chodzącemu, czy siedzącemu zawsze przytomna męka, śmierć, którą zelżywie ponieść miał niewinny, żywo stawała na pamięci. *Dolor meus in conspectu meo semper.* Takowa zaś boleść y zasmucenie Duszy Chrystusowej z tey się miary barżiey pomnażało, że widział tych wszystkich lepiej niż ja was tu przytomnych oglądał, widział, mowią, y poznawał tych wszystkich bez zawodu, którym ta jego jedynie z miłości zbawienia ludzkiego podjęta męka, dla ich złości pomocna być nie miała: Co, jakiego żalu w Sercu Chrystusowym okazywa było, który to język wyrazi dostatecznie? Jeżeli (jak mamy w Ewangelii *Luc: 1.*) Chrystus Pan doczesną miastą Jerozolimy zgubę y ostatnią ruinę tak rzewnie oplakiwał. *Vit us civitatem, et vit super illam, dicens: quia non relinquent in te lapidem super lapidem.* Dopiero bierzcie miarę, y wnoście, jak ciężko bolało y trapić to musiało Duszę Chrystusową, że nie jednego jakiego miasta, ale niezliczonych na całym świecie dusz widział jak na dłoni zgubę, którym nie Krew, nie męka jego nie miała pomodzą. Przeto na wyrażenie żalu te więc *Psal: 29.* powtarzał słowa: *Quae utilit-*

tilitas in Sangvine meo? Co mi potym, że ja całą Krew moję, z miłości ku ludziom przeleję, jeśli wielu z nich v kropla nie pomoże? *Quæ utilitas in Sangvine meo?*

Tak tedy ba nieskończenie więcej cierpiał Chrystus Pan na Duszy, coż na Ciele swym Najświętszym? Co! to, czego nikt z ludzi znieść y wycierpiećby nie mógł; a to z tey miary nad wszystkich, którzy abo cożkolwiek cierpieli, abo cierpieć mogli w kaźdey męce, nierównie dotkliwiey, że nieskończonym prawie sposobem delikatniejszy było Ciało Chrystusowe nad inne ciała, już dla materyi, z ktorey było formowane, to jest: z Przeczystey Krwi Dziewiczey Niepokalaney Panny MARYI, już dla sprawy Architekta, który to Ciało cudownym sposobem sam w Żywocie Panińskim uformował. A że jak z doświadczenia widzieć się daje, im delikatniejszy jest czyja pleć, kompleksya y ciała ułożenie, tym *ad sensibiliorem dolorem* do czucia bolow bywa sposobniejszy, tedy już dochodzić można, że ponieważ Ciało Chrystusa mego y naydelikatniejszy było, y na ten jedynie koniec formowane, żeby do cierpienia było sposobniejszy, dochodzić,

dzieć łatwo można, jak niewypowiedziane czucie boleści, przy okrutney swej męce ponościło. Dla czego Bonawentura Święty śmiał to twierdzić, iż ostrzejszy ból Ciało Chrystusowe czuło w stopie nożney, aniżeli nasze ciała, gdyby w zrzenicy oka były obrażone. To namieniwszy jak do czucia boleści Ciało Chrystusowe było sposobne y sposobione, uważmy już teraz sobie, co takiego pomyślić się może nayokrutniejszego? czego by na wszystkich swych częściach Ciało JEZUSOWE nieznośnych boleści nie ucierpiało. Głowa Najświętsza 70. głołami aż do mozgu, naciśnieniem cierniowey korony przeszzyta. O! boleści śmiertelna! Oczy Krwią zaciekle, Twarz zeplwana y zbroyney ręki policzkiem stłuczona, zsiniałe Jagody, włosy potargane, Język żołącią napojony, Serce włócznią przebite, Nogi, y Ręce gwoździami przedziurawione, żyły arterye gwałtownym na krzyżu rospinaniem potargane, cały u słupa niełitościwych oprawcow zjadłością (ktorzy się na przemianę lozowali) tak zbity, skatowany, że ludzkiey na nim postaci y podobieństwa nie zostało. Coż, słuchacze moi, czy nie *excessus doloris*? Czy nie boleść to na

wszy-

wszystkim? boleść na Dufzy, boleść y na wszystkich częściach Ciała, boleść bez folgi, bez politowania y miłosierdzia, boleść y męka taka, która wszystkich ludzi męki y boleści, nieskończenie przechodziła. W ludzkim by nie wiem jakim utrapieniu, nigdy się taka nie znajdzie przykrość, ktoraby swej nie znalazła ochłody y pociechy. Prześladuje Krol Achab Eliaśza, y na życie czuha, ale w tym czasie znajduje on, tak miłosierną wdowę, która go y karmi w swym domu, y od gniewu przechowuje. Precz Dawidowi Saul z swego ustępować każe Krolestwa, ale go w obcym Państwie, ochoczo y mile przyimują. Cierpi Zuzanna niewinnie potwarz, ale ją Daniel z tego windykuje. Cierpi Ręka Boska na wszystkim Job dotknięty, przecięż tyłu znajduje przyjaciół, którzy go w jego nędzy y biedzie cieszą. Sam tylko Chrystus Pan, tak w swojej cierpiał męce, że żadney w swych boleściach znikąd nie miał ochłody y pociechy. Ogarnęła JEZUSA mojego z uważenia przyszłej swej męki, tak wielka tesknica w Ogroycu, że go swym natężeniem osłabiwszy, krwawy na nim pot wyćisnęła. Rozumiałby kto, że stawający z Kielichem Anioł zasmucone-

go pociesz, y takową rozlaną w Sercu ostdzi gorycz; bynamniey, owszem Anjoł Oyca Przedwiecznego tę, a nie inną wolę oznajmuje, aby gorzkiey męki kielich, aż do ostatniey spełnił kropelki. Włoczą go po wszystkich subfeliach, trybunałach, wszędzie nań instygują y potwarzami okładają. Coż? czy go kto słowkiem zarzucił? czy się kto użalił? nikt, a nikt, wszystkich jeden głos: *crucifige, crucifige*, biy, zabiy, ukrzyżuy. Ale co komu winien JEZUS? Piłatci wymawia go y niewinnym sądzi, a toli jako łotra dekretuje na śmierć. Wy przynamniey odezwiyście się za potwarzonym Panem, wy choć jedno dobre słowo daycie, ktorzyście z łaski jego mowę odebrali, wy, ktorzyście przeyrzeli, oczywiste Bóstwa Chrystusowego daycie świadectwo! wy choć jedną łez kropkę nad niewinnie cierpiacym wyleycie JEZUSEM, nikt się taki nie znalazł, *non est inventus, qui daret gloriam*. Owszem y ci sami, jako się przez Psalmistę na to żali Chrystus, dobroczynność jego złością nadgradzali y ci sami nawet do męki się przyłożyli. *Retribuēbant mihi mala pro bonis, Et odium pro dilectione mea*. Psalm: 34. Owo zgola wszyscy, lubo przedtym sobie nieprzy-
ja-

jaźni y niechętni, lubo wiekiem, stanem, kondycją, y Religiją przeciwni, poganie razem y żydzi, Rzymianie, y barbarzyńcy, gmin y szlachta, Sędziowie y żołnierstwo, młodzi, y starzy, Doktorowie y prostacky, wszyscy jednostraynie na zadanie JEZUSOWI niezliczonych zniewag, obelg, y wszelkiego rodzaju boleści, zmowili się y sprzyśięgli bez żadney w caley męce od nikogo pociechy, ochłody, politowania, folgi, miłosierdzia. Słusznie zatym rospięty y umierający na krzyżu za nas Chryście JEZU mówić, y owemi żalić się możesz słowy: *O! vos omnes, qui transitis per viam, attendite, & videte si est dolor similis, sicut dolor meus?* Przypatrzcie się no feralney, która się ze mną działa, scenie? *Attendite, & videte.* Uważaycie, com ja u Annasza, Pilata, Heroda ucierpiał, jak frogie, jak okrutne przy biczowaniu, y cierniowym koronowaniu poniosł męki. *Attendite,* przypomniyćie sobie, jakie powłoki, szyderstwa, urągania, od wszystkich opuszczenia, y prześladowania wytrzymałem, *Attendite.* Wspomniyćie na to, jak haniebną śmiercią, na krzyżowym drzewie (nad co nic na świecie nie było zelżywszego) między wierutnemi łotrami, nic niewin-

ny

ny dokonałem. *Attendite, & videte, si sit dolor sicut dolor meus.* To wszystko uważcie y ze wszystkimi, które były, są, y będą boleściami znioższy, mowćieno, *si est dolor, sicut dolor meus.* Jeśli kto tyle dla was cierpiał, znośił, wytrzymał ile ja? O! zaiste Chryście JEZU widzim to y przyznajemy, żeś *per excessum* nad zamiar, nad naizę cierpiał pojęćie, y zaślugi, a cierpiał na wszystkim y nad wszystkich. Coż to cię moy Panie. do tego pobudziło? żeś dla nikczemnego stworzenia, żeś dla mizernego człowieka to czynił, czegoś dla straconego Anjoła czynić nie chciał? Nie wiem, pojąć tego nie mogę, tylko się nad przepaścistemi w tey mierze twemi dekretyami zastanowiwszy, dziwić się muszę, co to jest? *Quid est homo, quod sic magnificas eum, aut cur apponis erga eum cor tuum?* Co to jest? iż BOG w cieie ludzkim tyle cierpiał dla człowieka? że już na czymby więcey cierpieć miał, wymyślić się nie może.

Widzićie tedy, słuchacze, przy męce Chrystusa mojego *excessum doloris*, zbytek za nas ponieśionych boleści. Obroćcież jeszcze oczy *in excessum amoris*, na zbytek ku nam Jezusowey miłości, tamże pokaz-

kazaney. Ta to, ta miłość, jedyną pobudką była, że Chrystus Pan na się tak szkaradne przejawizy grzechy, na wszystkie się Oycu Przedwiecznemu męki chętnie, dobrowolnie ofiarował, ażeby onemi winę zgładził. Ta to, ta miłość Chrystusa zniewoliła, że zapomniawszy (iż tak rzekę) swojey Boskiey dostoiności, za podłą ludzką cierpiał kondycyą. Wielka to (przyznać sami) byłaby miłość, gdyby kto za przyjaciela swego krew przelać, abo śmierć ponieść odważył się, jako mowi Chrystus *Joan: 15. Majorem hanc dilectionem nemo habet, quam ut animam suam ponat quis pro amicis suis.* Dopieroż bierzcie miarę, jak zbytkujaca, jak wysoka w naywyższym stopniu była ku nam miłość Chrystusowa, kiedy nie tylko za swych Przyjaciół ucierpiał, y onych osobą swożą winy zaciąpił, ale nawet za swych nieprzyjaciół, za swych krzyżownikow, za niegodnych y niewdzięcznych, za tych, którym męka jego dla ich złości niepomocna być miała, krzyżową okrutną poniość mękę. *Christus pro peccatis nostris mortuus est, justus pro injustis.* 1. Petri 3. Gdyby który z Chrześciańskich Monarchow na okup w Tureckiey niewoli zostaja-

stających, y przez długiczas w kaydanach
gnijących więźniow, cały krolestwa swe-
go skarb wysypał, ktoby z was nie mowił,
że to wielka nader owego Monarchy ku
nim była miłość y miłosierdzie? Dopie-
roż co za miłość, gdyby ich osobą swoją
z niewoli okupił, ich pęta, więzy, kayda-
ny, na się przyjął, za nich mękę, y wży-
stkie ciężkie poniośł trudy. A taka była
ku nam w niewoli szatańskiej zostającym,
miłość niezrównana, niewystłowiona Chry-
stusa mojego. Tento ziemi y nieba nay-
wyższy Monarcha, nas mizernych, po-
dłych, piekła niewolnikow, Krwią y życiem
swoim odkupił y wybawił: *Cum adhuc pec-
catores essemus Christus pro nobis mortuus est.*

Ach moy JEZU Odkupicielu grzesznych
tak przedziwnie nas przy męce swej ko-
chający nie mówić mi, ale wszędzie po
rynkach, po ulicach, po domach, kamie-
nicach chodząc, na całą głowę wołać, ba-
ryczećby mi na to, łzami zalawszy się, na-
leżało z Jakobonem: *Amor non amatur, a-
mor non amatur.* Ach co to jest? co się to
dzieje, że samey miłości naszej nie kocha-
my Chrystusa? *Amor non amatur.* On się
prawie z miłością ku nam wyiskrzył, on
ostatniey z pod Serca Krwi kropelki nie
żało-

żałował. On, pokażcie co takiego jest? albo pomyśleć się może, czegooby chętnie z miłości zbawienia dusz naszych nie czynił, nie cierpiał, nie znośli? Coż mu za to? O! niewdzięczności nasza! *Amor non amatur.* Jego tak wielkiey ku nam miłości nie kochamy, lada roskosz, lada szatańskie do grzechu poduszczenie, nad miłość, nad wszystkie jego prace, trudy, męki z miłości uprzejmiej podjęte, przekładamy. Swiatu, biesowi y serce, y ucho, złym jego namowom powolne oddajemy. Czy to wdzięczność? czy to miłość? *Amor non amatur.*

Proszę was, słuchacze, spojrzycie na rozpigitą za nas na krzyżu miłość Chrystusa mojego, y słuchajcie jak on słowy Bernarda na to się żaląc was pyta: *Popule meus, quid causa est, quod inimico meo, te srogi, libet potius seruire, quam mihi.* Ludu, moy naykochanizy Krwi mojej szacowany okupem, powiedzno mi? za co ci się bardziej memu y twemu nieprzyjacielowi służyć y jego słuchać podobalo? aniżeli mnie? *Quid causa est?* mów co za racya? Czy cię szatan gdys był niczym, tak, jako ja, z niczego stworzył? czy cię zatraconego on odkupił? czy krew przelał? czy życie za was położył? *Non ille, sed ego re-*

redemi vos. Nie bies to, lecz jam to wszystko uczynił y wyświadczył. Wiedziałem dobrze, jak mi drogo, okup dusz waszych miał kosztować, coż czy to za małą rzecz, żadnego szacunku y wdzięczności niegodną sobie poczytaćie? Ale ja y na to, że tak jest, pozwolę: tylko się spytam, izali przy-
namniey z miłości ku wam, moy nieprzy-
jaćiel tyle czynił, cierpiał, ponościł, wiele
ja? Jeśli co podobnego pokażećcie, wolno,
pozwalam wam, już mię nie uznawać za
Pana, za Odkupiciela swego, jeżeli zaś to
postrzeżećcie, że on y we dnie y w nocy,
na waszę gali zgubę. *Quid causa est?* Coż
to jest, czym się to dzieje? że raczey jego
słuchać, aniżeli mnie wolicie. Niech on
cożkolwiek dla was podjętych prac, nie-
wczasow, potow wyliczy jak ja, niech on
ręce gwoździami przeorane, bok włócznią
przebity, głowę cierniem zranioną, tak,
jako ja, pokaże? nie pokaże nie: *Ab non
ille, non ille, sed ego, redemi vos.* Coż, słu-
chacze moi, izali się wam na tę Chrystu-
sową exprobracya, wnętrzości nie wzru-
szają? izali to bez łez, bez łkania, bez za-
wstydzienia słuchać możecie? Co wy
pytam się na to odpowiećcie? gdy wam w
godzinę śmierci przy skonaniu na oczy
wy-

wyrzucił Chryſtus? Niewiem, niewiem!

O! moy Ukrzyżowany JEZU twoja Nay-
świętsza Męka to na wielu krzyżownikach
sprawiła y wymogła, że za to ciężko ża-
łując w pierſi ſię uderzyli. *Luc: 23. Per-*
cutientes peſtora ſua revertabantur. Dayże
to przy dſiſieyſzym dniu męki twey, mnie
naywiększemu grzeſznikowi tak wielkiey
miłości twey ku mnie, dotychczas wzgar-
dzićielowi y niewdzięcznikowi, ażebym ja
bijąc ſię za to w pierſi, żalem y ſerdeczną
skruchą wſzytkie moje zgładził winy.
Przeklinam ſerce moje, że ſię dotychczas
afiektem błakało po ſtworzeniu, y do ſtwo-
rzonych rzeczy przywiązane zoſtawało,
odrywam, odrywam je od wſzytkiego; á
tobie Jedyńaku Synu Boży, jak jedno mam,
tak jednemu tylko tobie poſwięcam, od-
daje, y co więkſza u Nog twych gwo-
ździem mocno przybijam, *unum uni, u-*
num uni: tym cię w życiu, tym przy śmier-
ci jak naydoſkonalszym (á gdyby być y
to mogło) Seraſickim afiektem kochać
pragnę. *O! JEſU amor crucifixe!*

o! JEZU miłości moja!

A

M E .

N.

Cca

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę Wielkonocną.

Surrexit, non est hic. Marci 16.

Wstałci z martwych, nie masz go tu.

Jako po długiej y natężonej żmiej nastę-
pująca wiosna, po morskiej nawałności
y burzy, uciśnienie y napaść, po okro-
pnej krwawej wojnie, pokoy, są to rze-
czy tym miłsze, im pożądańsze; tak po
okrutnej, okropnej męce, aż do śmierci
Chrystusowej, do utwierdzenia nas w grun-
townej radości, nie skuteczniejszego po-
myśleć się nie może, nad tę wesołą przez
Anjola dziś zwiastowaną nowinę: *Surre-
xit, non est hic*. Był Pan trzydni w grobie,
już go nie masz: gdzież jest? *Surrexit*.
Zmartwychwstał. Z tą ja wesołą nowi-
ną Kaznodziejskiej z miejscy tego czy-
niać zadość powinności przed wami Nay-
jaśnieysze dziś nam szczęśliwie panują-
ce Królestwo P. N. M. Z tą nowiną przed
J. O. Pasterzem y jego Pasterskiej osoby
powagi y jurysdykcyi arcygodnym *Vi-
ceregenterem*. Z tą nowiną przed tobą z nay-
dystryngwowańszych osób złożone *Illustri-
ssimum Capitulum*; tudzież z tym samym,
przed

przed nayszlachetnieyszym tego miasta sta-
rey Warszawy Magistratem stawam, y ka-
żdemu zosobna powinne z należytym re-
spektem oświadczywszy y złożywszy Świat
chwalebnym powinshawanie, Nayaśniey-
szemu Państwu naszemu Miłościwemu jak
naydłuższego panowania, y pomyslnych
tak na nich samych, jako oraz y na Naya-
śnieysza ich Familia sukcesow, Jaśnie
Oświeconemu Pasterzowi do Biskupiego y
Orderowego krzyża, licznych lat krzyży-
kow, zaś osobę y powagę jego piasztujace-
mu wysokich y do madrey głowy przypa-
dajacych infuł; tudzież Prześwietnemu
Magistratowi wszelkiego na ich jurydy-
kcyą zlewajacego się błogosławieństwa od
Zmartwychwstałego Pana wśzech darow
Autora, uprzejmym życzę sercem y affe-
ktem. Y na tym krotkim przestając *votum*
do ogłoszenia tey wesołej nowiny *surre-*
xit, a oraz do wzbudzenia ztad wesołości,
w tu przytomnych; wracam się *Hec dies,*
quem fecit Dominus exultemus. Raduycie
się prawowierni. Ta abowiem wieść, śmier-
cią Chryśtusową zasmuconych Apostołow,
y wszystkich Uczniow niewymownie u-
cieszyła, a to tym barżiej, iż tak wido-
cznemi na poćiechę ich dowodami utwier-

dzona widzieć się dała, że żadnego ani onym, ani nam do powatpiwania mieysca nie zostawiła. Co że tak było y jest, już ja o tym na pociechę wszystkim wiernych mówić będę: *Ze nayprzednieyszy wiary naszej artykuł to jest Zmartwychwstanie Pańskie tak jest pewne, tak na niezbitych dowodach osadzone, że o nim żaden zdrowym rozumem rzadzący się, powatpiwać nie może.* Yo tym *Ad M. D. G.*

Taw tey mierze (oktorey dziś mówić przedsięwzięłem) pewność, na tym się mocno funduje, że y wszelkie do watpliwych myśli przyczyny znośi dostatecznie, y nad to wszelkiego rodzaju niezawodne świadectwa pokazuje. Przyczyny do watpliwości o Zmartwychwstaniu Pańskim mogłyby być, y były żydom y heretykom te a nie insze: Naprzod: czyli tylko Chrystus prawdziwie umarł? ponieważ zmartwychwstać nikt nie może chyba śmiercią uprzedzony. Powtore: jeśli tylko Chrystusowego Ciała w grobie złożonego Uczniowie tajemnie y skrycie nie unieśli? Potrzećie: czyli sam tylko swoją mocą powstał, a nieraczey od kogo inszego był wskrzeszony. Lecz te trzy okazyje, iż żadnego nie mają fundamentu do powatpiwania rzecz więcey niż oczywista, tak się pokazuje. Naprzod:

iż

iż śmierć Chrystusa prawdziwa, realna, nie na oko była, nie nad to pewniejszego: świadkiem jej był Sernik, ten wezwany o I Płara, rzetelne dał świadectwo o śmierci Chrystusowej. Dowodem także jej nieomylnym z przebitego włócznią Boku: wyłanie się Krwi aż do ostatniej kropelki, po której woda nastąpiwszy znać dała, że w sercu JEZUSOWYM nie już Krwi nie zostało; A jeżeli we Krwi życie się konserwuje, y poty życia, poki Krwi ława, tedy ponieważ w sercu przebitym nie już Krwi nie zostało, oczywista rzecz, że jak żadney Krwi w Chrystusie, tak żadnego życia nie było. Czemu wszystkiemu, żeby żadney Jan Święty nie zostawił wątpliwości, jako oczywisty męki y skonania Chrystusowego Świadek przyświadcza. *Testis de visu: Et qui vidit testimonium perhibuit, & verum est testimonium ejus, & ut vos credatis.*

Ani powtore wątpliwość o prawdziwym Chrystusa zmartwychwstaniu miejsce mieć może. Izali tylko Apostołowie y Uczniowie jego, tajemnie Ciało Chrystusowe z grobu nie zemknęli? (Jako żydzi prawdziwie dać wiarę nie chcący, do tej się udali potwarzy) bo Boska Prowidencya

poprzedzające y następujące okoliczności takie zrzadziła, które tę kalumnię głupia nader, y oczywście fałszywą być pokazują. Kto abowiem (żeby zdradzie jakiey rzecz nie podlegała) do grobu Chrystusowego, w którym złożone było Ciało, straży się od Pilata domagał? Domagali się żydźi, y o co prosili, otrzymali; gdy innym Starosta według swego upodobania z naywiernieyszych, z naypilnieyszych żołnierzy straż wybrać y postawić u grobu Chrystusowego pozwolił. *Habetis custodiam, ite. custodite sicut ipsi scitis.* Co też oni wykonali y cały grob ze wszystkich stron żołnierzem opasawszy, otoczywszy, pilność wżelką nakazali. Nad to, żeby jeszcze tym bezpiecznieyszymi zostawali; drzwi nieznośnego ciężaru kamieniem zawalili y pieczęci swe do nich przyłożyli. Coż się stało? Oto trzęsieniem ziemi, y widocznym Zmartwychwstaniem Pańskim przerażeni żołnierze rozsypali się, y z nich niektorzy do Jerozolimy udawszy się, co słyszeli y widzieli, wolnie, wiernie y prawdziwie rozgłosili. *Quidam de custodibus venerunt in civitatem, & nuntiaverunt Principibus Sacerdotum omnia, que facta fuerunt. Matth: 28.* Na tę nowinę cała się zmie-

zmieszała y sflurbowała Synagoga. Co tu robić? w radę. Przyznać prawdzie, byłoby to wyznać Bóstwo jego, y przyznać się, żeśmy niewinnie umęczyli, więc na tym stanęło, pieniądźmi żołnierzy przekupić do świadczenia tego, że Ciało Chrystusowe z grobu, gdy straż spała, było wykradzione. *Dicite quia Discipuli ejus, nocte venerunt & furati sunt vobis dormientibus.* O! imposturo głupia y sama się w słowach wiążąca! Od kogo pytam się? yż kad Ciało Chrystusowe było wykradzione? od Uczniów z grobu. Ale grob samizęście tak pilnie, mocno strażą opatrzyli, kamieniem drzwi zawalili, pieczęciami naznaczyli! podkopać się nikt nie mógł, bo grob z skały, dobywać zaś go, odwalać kamień, pieczęci łamać, przy obecności straży pilney, czuley, zbroyney, ktoby się na to z Uczniów Chrystusowych, lekkliwych, bojaźliwych, śmiercią Mistrza swego sflurbowanych, a o zmartwychwstaniu powątpiewających, odważył? Izaliby oni o umarłego kuśili się Ciało, którzy żywego jeszcze przy mecie odbiegli? *Relicto eo fugerunt.* A do tego kto świadek, że Uczniów to sprawka była? Jeśli oni: któż przecię taki? ktorego z ich postrzeżono, zchwymano?

świadczą

świadczą żołnierze. A czemuż zbroyna rota, straż odprawująca, im tey odwagi nie bro- niła, czemu ich nie ścigała. Ale bo twar- dym snem natęczas żołnierze zmorzeni by- li. Czy tak? jakże, proszę, śpiący postrzedz, widzieć to mogli? Toć senni są świadko- wie. Podobnaż to rzecz, żeby z śpiących którego, łoskot y potężnego kamienia od- wrócenie nie przebudziło? A do tego bądź to śpiący, bądź czujący byli; czemuż przecię za swe niedbałość, niepilność lub ospałość, nie byli karani ale owszem pieniądźmi osypani *pecuniâ capiosâ*. Sły- szalże kto kiedy na świecie, żeby od żoł- nierza źle sprawowany urząd y niepilność poruczoney y przykazaney straży, nagro- dę odbierała? Z czego się wszystkiego wi- dzieć daje, że uroszczona z tey żydowskiej potwarzy o zmartwychwstaniu Chrystufo- wym wiarpliwość, nader głupia jest, w swoich się sama wiążąca słowiem, a tym samym, pewność Rezurrekcyi Chrystufo- wey konfirmująca. Ani tak nakoniec po- wątpiwać można. Jeśli tylko Chrystus od kogo inszego wskrzeszony nie był podo- bnym sposobem, jak niegdyś od rozboyni- kow zabity, a do Eliafza grobu ktoś wrzu- cony, do życia powrócił; o czym *Eccl: 40.*

Mor-

Mortuum prophetavit Corpus ejus in vita sua fecit monstra, & in morte mirabilia operatus est. Bo Boska Prowidencya to zrzędziła, iż Ciało Chrystusowe w nowym á z skały wykowanym, w którym nikt á nikt deponowany nie był, złożone grobie zostawało: á to dla tego; ażeby onego Rezurekcyja inszych ciał mocy y dzielności przyczytać się nie mogła, tudzież jako Święty Ambroży postrzega, żeby wszelka znieśiona była wątpliwość, iż nie kto inszy z tego grobu, ale sam tylko Chrystus zmartwychpowstał.

Już tedy wszelkie o zmartwychwstaniu Chrystusowym wątpliwości, pewność oczywiſta znoſi, á jeszcze na więkſze utwierdzenie, wszelkiego rodzaju niezawodne ſwiadectwa pokazuje. Te zaś ſą tych oſob, którym nie może się nie dać wiara
1. *Joan: 5. Tres sunt, qui testimonium dant in celo: Pater, Verbum & Spiritus Sanctus. Trzey ſą, którzy dają ſwiadectwo: Ociec, Syn, y Duch Święty.* Przyſwiadcza naprzod pewnoſci Rezurekcyi Chryſtusowej Przedwieczny Ociec, niezliczonymi pod ow czas cudami: jako to wskrzeſzeniem wielu Ciał Świętych, ktore się w Jeroſolimie, wielu na oko widzieć dały,

tudzież zestaniem Anjołów tę nowinę niewiaſtom zwiastujacych: *Surrexit, Surrexit*, Zmartwychwstał, Zmartwychpowstał. Poparł teyże pewności Syn Boży, wielu się obecnie powielekroć razy widzieć dawszy, y już z pokazania Ciała y blizn, ktorych się dotykać kazał Tomaszowi, już z jedzenia, obcowania, mowienia, argumentowania, y tych rzeczy, ktore się przedtym działy przypominania, nieomylnie swey Rezurekcyi y życia dał dowody. Przyświadczył doſtatecznie teyże prawdzie, y Duch Święty, gdy że się tak stać miało daleko przedtym w Piſmie Świętym, w Prorokach y Pſalmiech zawarte ni ſwiadectwy, oznaymił; nad to na SS. wstał piwſzy Apoſtołów, dziwnemi ich darami, już językow umiejętnością, już mocą czynienia rozmaitych cudow nadał, a to dla dania ſwiadectwa, żyjacemu Chryſtuſowi *Ille testimonium perhibet de me. Joan: 15.* Coż mam mowić o Rezurekcyi Chryſtuſowey ſwiadectwach, lubo mnieyſzych, atoli wiary godnych: już Anjołów, już Magdaleny, już Piotra, już dzieſiąciu Apoſtołów tę wieść Tomaszowi zwiastujacych. *Vidimus Dominum.* Wieſzże co Tomaszu? Na ſwoje oczy widzieliſmy Pa-
na

na *Surrexit*. Zmartwych powstał. Na co lubo Tomasz nie zaraz przystał, y nie pierwey wierzyć, aż własnemi oczyma y rękami doświadczyć chciał, atoli gdy się mu Chrystus pokazawszy, doświadczać, poznawać, dotykać się rozkazał: *Vide Manus meas, infer digitum tuum, Spiritus carnis & ossa non habet*; to na nim wymógł, że upadłszy przed Chrystusem dość rzetelnemi słowy Zmartwychwstaniu Chrystusowemu dał świadectwo: *Dominus meus & DEUS meus*. O! prawda! znam, widzę, wierzę, wierzę, y krew już moję przelać gotow jestem, że to Pan y BOG moy Chrystus Zmartwychwstał. *Dominus meus, DEUS meus*.

Już tedy kto zdrowym rozumem rządzący się przy tak mocnych, jawnych, jasnych świadectwach y dowodach o Zmartwychwstaniu Pańskim, może powątpiwać? chybaby bezbożny ateusz BOGA niewierzący, y lada lekką konjekturę za fundament powątpiewania sobie stawiający. Ale niech mi się z takim cożkolwiek w tey mierze umówić y spytać go raz, drugi, y trzeci godzi? Powiedzno mi, proszę, a to bez żadney pałiyi: kto z nas na lepszym zasada się fundamencie? gdy ja mocno o Zmartwych-

twychwstaniu Pańskim, o ciał naszych przy-
szłej rezurekcyi, o nieśmiertelności du-
szy, wierzę, ty zaś o tym wszystkim powat-
piwaś? Ty się na swym tylko zdaniu, rostro-
pności, rozumku, na ludzi złych tobie podo-
bnych w cielsku zanurzonych opinii y u-
porze zasadzaś, ty temu tylko dajesz wia-
rę, co pod twe zmysły podpada, czego
okiem y ręką doświadczyć możesz; Prze-
czysz zaś y o wszystkim wątpisz, czego
miałkim twym rozumkiem, pojąć nie mo-
żesz. O! błahy! o! słabyż twoy fundament,
y zawodny. Słuchay zaś, na czym ja mo-
ję zadam wiare? Zadam ją na obja-
wieniu y powadze mówiącego BOGA, fun-
duję ją, na uiszczonych Proroctw prawdzie,
y świadectwie tylu cudow, idę ja za zda-
niem ludzi, powagą, mądrością, światobli-
wością życia, cnotami y cudami całemu
światu zaleconych: widzę y przekonywam
się niezbitemi dowodami, że ta wiara fał-
szywa być nie może, która taką na świe-
cie uczyniła odmianę, która błędy wyświe-
ciła, występki ukrociła, za którą tyle ty-
sięcy Męczenników krew przelało, którą
przez tyle wieków trwające okrucieństwa,
mordy, y tyrannie przysłumić, przygaścić
nie mogły y nie potrafiły, którą tyle na-

rodow, obyczajami y prawami od siebie
 różnych y dalekich, przyjęło. To jest, co
 wiary mojej czyni pewność: Jedność po
 całym świecie nauki, życia światobliwość,
 sukcesya porządna, y nieprzerwana, cu-
 dow każdego wieku liczba niezliczona.
 Pytam się powtore Ciebie, który to rzeczy
 do wierzenia należące poddajesz pod wą-
 pliwość, kto z nas czyni roztropniej? ty,
 czyli ja? Ty twoich zmysłów doświadczanie,
 za prawidło kładziesz y onym się w
 sądzeniu miarkujesz. Ja na Boskim nieo-
 mylnym przestaję Słowie: y to u mnie pe-
 wna reguła. Ty tylko o ziemi y docze-
 śności myślisz, y w niej się zatapiasz, ja
 na wieczność mam oko, ty to twierdzisz,
 mówisz, trzymasz, oczym sam pewnie nie
 wiesz, ja zaś to mówię, trzymam, sądzę, co
 wiem pewnie z wiary, która mię nie o-
 myli.

Pytam się nakoniec: kto z nas większe-
 mu się wystawia niebezpieczeństwu, ja, czy-
 li ty? Gdyby twoja była prawda, y na
 tym, co sądzisz, y trzymasz, stało: Co
 rozumiesz? czego bym się ja w mym życiu
 pozbawił y utracił? Pozbawiłbym się ro-
 skosz wiara mi zakazanych, których ty
 w tey perswazyi używasz wolnie; utracił-
 bym

bym rzeczy próżne, skażitelne, doczesne, razem z życiem tym mizernym kończące się. Coż czy to wielka utrata y szkoda? Oto choćbym ci na wszystko jak trzymałz pozwolił, że ani żadnego przyzłego życia, ani ciała przyszłej rezurekcyi, ani nieśmiertelności dłuży, co więcej: ani BOGA, ani religii żadney, ani piekła nie miałz, nie było y nie będzie; Przecięż sędz tu sam! Czy nie lepsza, przyłtoynieysza, z rozumem się barżiey zgadzająca rzecz: być czyłym, aniżeli w cielu równie z bestyami być zanurzonym, być sprawiedliwym, aniżeli zdżiercą, łupieżcą, krwi rozlewcą, choćby za to żadney kary nie było. Bo, proszę, przy kim z nas więkksza bezpiecność sumnienia y spokojność się znajdzie? przy tobieli? którego sumnienie zawsze gryzie, trwoży, ujada, y to sławi, anuż jest wieczność, a nuż dusza nieśmiertelna, ach! co będzie jeśli jest? Czyli przy mnie, któremu uczciwość obyczajow, y życia nienaganność na wielkiey jest pociefze. To tak się rzecz ma: choćbym na to ci, jak rozumiesz, y pozwolił.

tym doczesnym życiu, życie wieczne, nie-
skończone, nieśmiertelne, a te abo w szczę-
ściu, abo w wiecznym, y ostatnim nieszczę-
ściu? O! jakaż różnica! jak twoja nieskończe-
nie za mnie podlejsza kondycya! Jak da-
leko większa utrata, szkoda! Moja utrata
byłaby rzeczy doczesnych, twoja szkoda
y utrata rzeczy wiecznych, które osiągnąć
naywiększe szczęście, utracić niepowetowa-
na mizerya, gardzić ostatnia bezbożność
y głupstwo. Nie argumentuję daley, bo
przed pobożnym y prawowiernym mo-
wę zgromadzeniem. Ale do Ciebie tylko
moy Zmartwychwstały Panie obracam
mowę y proszę: *Domine adauge fidem,*
Wskrzesz y pomnoż w wielu Chrześciańskich
sercach, ostryglą y wygasła wiarę, wspo-
moż chwiejącą się. Ja zaś z tu przyto-
mnym słuchaczem protestuję się przed ca-
łym niebem, że co teraz wyznaję, to y przy
ostatnim zgonie życia mego mocno, stale,
nieodmiennie wierzyć y wyznawać pra-
gnę. *Credo quod Redemptor meus vivit &*
in novissimo die de terra surrecturus sum & in
carne mea videbo DEUM Salvatorem me-
um. Wierzę, wierzę, że żyje Pan y BOG
moy Zmartwychwstały Chrystus. Wierzę,

Dd że

że to ciało moje w proch rozsypane na
 sąd Bożki powstanie, y ożyje. Wierzę,
 że w tymże samym ciele, temi materyal-
 nemi oczyma (jeśli tylko godnym się
 stanę) oglądać y widzieć będę
 Zbawiciela mego Chry-
 stusa. Czego y so-
 bie, y wszystkim
 życzę,

A

M

E

N.

Na Niedź: 1. po Wielkieynocy. 435

K A Z A N I E

Na Niedzielę 1. po Wielkieynocy.

Nisi videro, non credam. Joan: 20.

Jeśli nie uyrzę, nie uwierzę.

Nie wiem jak się wam, słuchacze moi, to podobać będzie, co ja za rzecz pożyteczną być u siebie postanowiłem. Coż takiego? Oto już odtąd przez niejaki przeciąg czasu, na dalszych kazaniach moich, same tylko traktować materye do wiary należące. A to już dla tego, że byście się (ile tego wieku, gdzie wątpliwość y Tomaszowe *nisi videro, non credam*, panuje) w Wiary Świętey artykułach barźciey utwierdzili, już dla tego, że wiara wszystkich cnót y dobrych obyczajów fundamentem jest, za osłabieniem ktorego, cała Chrześcijańskiego życia struktura chwiać się, walić, y upadać musi. Aże przeszley Niedzieli nayprzednieyszy wiary naszej artykuł, to jest: Zmartwychwstanie Pańskie, mocnemi, jak mi się widzi, ugruntowałem dowodami; dziś, przyszłego zmartwychwstania ciał naszych pewność, wziętemi z przeszłych, y ninieyszych rze-

Dd2

czy

czy argumentami, konfirmować poważę się. *Ad M. D. G.*

Przeszłe rzeczy wszystkim wiadome, widome, widoczne, y żadnemu powątpiowaniu niepodlegające, między infszemi, jak wieście, są: *Adama pierwsze utworzenie, Eny z Adamowey kości wyprowadzenie, widzialnego świata, na który waszemi poglądacie oczyma, stworzenie; tudzież cudowne Łazarza y innych przez Chrystusa wskrzeszenie.* Te zaś wszystkie przeszłe rzeczy, przyszley rezurekcyi naszej dokładnym być mogą dowodem. Naprzod: coż to był Adam co do ciała, nim się stał człowiekiem? Pismo świadczy: że z ziemi, z gliny ulepiony, wzięwszy kształt, y formę człowieka, został mocą Boską ożywiony. Czemuż tedy wierzyć nie mam, że tenże BOG Wszechmocny, ludzkie ciała w proch y ziemię obrocone, znów swego czasu z teyże ziemi y prochu zebrać y ożywić może? Izali co trudniejszego Panu BOGU? Izali mu więkfszey potrzeba mocy na wskrzeszenie ciał w ziemię obroconych, aniżeli na pierwsze Adamowe z gliny ożywienie? *Utiq, idoneus est reficere, quæ fecit,* mowi stary Tertullian. Zatem nie dziwuy się, nie szperay wątpliwie, *quomodo?* jakto? jakim sposobem

bem być może, aby proch, popioł, ziemia, stawszy się ciałem, formę ludzką wyrażała, mówiła, czuła, słyszała, widziała, bo ja ciebie wzajem z Grzegorzem Nissen-
skim spytam: Powiedzże y naucz mię, proszę, *quomodo?* jakim też sposobem przy pierwszej Adama kreacyi, proch, ziemia, ciałem się żywym stać mogła? Jakto też sama glina do uformowania różnych od siebie części, jako to: kości, skóry, żył, y włosów służyła y sposobną była? za co z teyże samey materyi, inšzy y od siebie różny członkow kształt, pozor, własności, y przymioty. Czemu z teyże masy, pluca, miękka jest, y z koloru śnią, zaś serce twarde, wątroba tęga, y odmienney farby? Na to, jak ty nie inšzego odpowiedzieć nie możesz, tylko przedziwne Wszechmocności Boskiey dzieło nad pojęcie nasze wyznawajac, tak ja ci na wszelkie wątpliwości o przyszley ciał naszych rezurekcyi, też samą daję odprawę: BOG nasz Wszechmocny jest, nic mu niepodobnego do wykonania nie ma. *Non erit impossibile apud DEUM omne verbum.* Mogł Adamowi z ziemi uczynić ciało, y ożywić, mógł Ewę z jednej Adamowego boku uformować kości y tey samey cząstki stało na u-

łożenie porządne y doskonałe ze wszelką porcyą, y od siebie różną figurą, głowy, rąk, nog, oczu, uszu, języka, y wnętrzości. Czemuż tenże sam Bog Wszechmocny y nieskończenie Wszechmocny, ktoremu jednoż to jednemu dać pierwsze życie, co y milliony ożywić, czemu, mowię, y Adama y Syny Adamowe w ziemię obrocone, z teyże ziemi, z tychże samych prochów, y popiołów wskrzesić, ożywić nie może? Patrzay na tak obszernie Nieba y na nich zawieszzone planety, patrzay na ziemię y oney elementy, dopiero pomyśl, izali swoim rozumkiem poymujesz, przenikasz, jakim to sposobem, sztuką, instrumentami tak wielkie, dziwne, kształtne stały się maszyny? co tam za narzędzia, co za roztworzenia do budowania niebios były y na czym stały? Zkąd w słońcu taka jasność? zkąd taka wielkość, dzielność? Kto księżyc ocyrklował, y drogi, ktoremi świat obiega, wyznaczył? kto y na czym gwiazdy tak mocno, stale, nieporuszenie pozawieszał, że od kilku tysięcy lat z swojey się stacyi żadna nie ruszyła? Czy poymujesz, mowię, to wszystko y przenikasz? Przyznać się do tego nie możesz. Jeśli tedy sposobu stworzenia tych rzeczy, na ktore patrzysz, nie poznajesz, coż za dziw, że ciał ludzkich w zgniliznę y proch obro-

obroconych, przyszedł do swego stanu re-
 stytucyi nie poymujesz. Otoż jako to rzecz
 pewna, że BOG te widzialne, dziwne nie-
 ba, ziemi, gwiazd, planet, elementow stru-
 ktury, bez żadnych do tego instrumen-
 tow, bez żadney zkad inąd pomocy, jednym
 słowkiem *fiat*, razem w oka mgnieniu y z
 niczego stworzył. *Dixit & facta sunt*.
 Tak y nad to nie pewnieyszego, że tenże
 BOG, swey Wszechmocności nieskończo-
 ną dzielnością, mocą, w proch obrocone
 ciała, do swey dawney przywieść może ca-
 łości. Jeżeli abowiem na jedno słowo, te
 rzeczy, ktore nigdy przedtym nie były,
 stają się, czemuż na toż słowo y rozkaz, te
 rzeczy, ktore przedtym były, powstać nie
 mogą; wszak łacnicy zepsutą rzecz napra-
 wić, aniżeli ją *de novo* z gruntu uczynić.
 Ale rzeką ci, co w tey mierze powatpienie
 mają: cożkolwiek jest, to nam naybarżiey
 w głowę wleść nie może, żeby te ciała,
 ktore morze pochłonęło, ktore frogie y
 dzikie bestye poszarpawszy, pażarły, y
 strawiły, po tylu coraz y inszych, a in-
 szych odmianach y mutacyach, każde z
 nich do swego stanu do teyże, co y przed-
 tym, samey postaci, przy powszechney
 powróciło rezurekcyi: To ci tylko nie le-

że w głowę? To już wyjawsz y tych, co od bestyi są pożarci, na inszych ciał moca Boską pozwalasz ożywienie; A czemuż y tego, co pojąć nie możesz, Boskiey nie pozwolisz Wszechmocności, ktorey cała natura, ktorey wszystkie elementa, y morza są posłuszne: Izali mu trudney będzie ciał pożartych po tylu odmianach rozsypanie, w jedno zebrać, aniżeli inszych ciał martwy proch ożywić? Nie bawię się na konfutacyi tey wątpliwości, ale już do partykularney rezyrrekcyi, to jest: do wskrzeszenia tylu umarłych przez Chrystusa, przyśtępuję tym umysłem; że partykularne rezyrrekcyje, generalnego ciał zmarłych wstania dostatecznym być mogą dowodem: Bo jako Astrologowie na małych Sferach ukazują, jaki bieg y porządek wszystkie niebiosą mają, tak z partykularney jednego, drugiego, y trzeciego rezyrrekcyi, uniwersalną y powszechną wszystkich wnościć można. Jeżeli jeden, drugi z umarłych był wskrzeszony, idzie zatym, że tym sposobem dziesięć, dwadzieście umarłych powstać mogło; jeśli tak, tedy tymże kształtem 200. y tak daley aż do wszystkich, wskrzeszeni być mogą. Ten abowiem Sprawca co jedno jakie dzieło doskonale uczynił,

nił, y tyśiąc potym tym podobnych uczynić może. Wiećcie zaś y temu wiarę podobno dać: jak Chrystus P. swym Wszechmocnym Słowem na proźbę Krolika umierającemu Synowi przywrócił zdrowie y życie. Wiećcie jak młodźianowi na marach złożonemu powstać kazawszy, *Adolescens tibi dico surge*, żywego natychmiał oddał go matce, wiećcie, jak od czterech dni leżącego w grobie Łazarza do życia powrócił, wiećcie y to z Ewangelii jak przy śmierci Chrystusowej wiele się otworzyło grobow, z ktorych powstałszy umarli, w Jeruzalem widzieć się dali: A jeśli tak, jeśli Chrystus y w życiu, y przy śmierci swej wielu ocucił umarłych, czemuż tenże Chrystus na sąd swoj przychodzący, wszystkich umarłych Boską swą Wszechmocnością z śmiertelnego ocucić nie może letargu? Ile że te w szczegulności rezurrekcyje były, są, y będą uniwersalnego powszechnego zmartwychwstania dokumentem, tudzież przyszłej prawdy przykładem.

Nie wspominam na ugruntowanie tey pewności w Pismie Świętym znajdujących się świadectw: jako to *Deut: 32*. gdzie BOG mowi: *Ego occidam & ego vivere faciam*. Co się o zabićiu przez śmierć, a o oży-

ożywieniu przez zmartwychwstanie rozumieć ma. Y indziey, gdzie się Bogiem, nie umarłych, ale żywych mianuje. *Non est DEUS mortuorum sed viventium*. Y w Ewangelii gdzie Chrystus mowi: *Ego resuscitabo eum in novissimo die*. Opuściam przyszłego zmartwychwstania w Pismie Świętym zostawione figury. Przeczytajcie tylko Ezechiela Proroka Rozdział 37. obraz tam przyszley naszej obaczycie re-zurrekcyi.

Do konfirmowania ktorey dalszego, nie tylko przeszłe (o których teraz mówiłem) lecz y ninieysze rzeczy, jeszcze swym dopomocznym mogą świadectwem. Ze tak á nie inaczejbędzie, ztąd, że to być może, świadczy pospolita każdego z nas produkcyja, świadczy czasow, dni, y wieku naszego ustawiczna odmiana, świadczy drzew, nasień, różnych zwierząt reformacya. Co lubo wszystko pod wasze podpada zmysły, atoli, że na to uwagi nie macie, pozwólcie mi niech ja wam, jak się rzecz ma, wytłumaczę. Naprzod: to, co do produkcyi ciał naszych służy, lubo jest materya wilgotna y jednego temperamentu, bez żadnego kształtu, formy, y figury, atoli na różne części człowieka formować się daje, jako

to:

to: na głowę, ręce, golenia, ramiona, y tam daley; zkad jedna tey materyi czastka, miękczaje na ciało, druga twardnieje na czaszkę y kości, inna przy swym zostawiając humorze, na uformowanie mozgu staje się sposobna, cała zaś służy do złożenia tylu różnych od siebie figur, ile jest części ciała ludzkiego. Jeżeliż tedy mądrość y Wszechmocność Boska, do wprowadzenia y pomnożenia się ciała ludzkiego, tey nikczemney niekształtney używa materyi, y dość ma na niey, do uformowania tak pięknego dzieła y figur. Czemuż, proszę, teyże Mądrości y Wszechmocności Boskiej, do wskrzeszenia ciał przez śmierć w popioł rozsypanych, ta materya służyć nie może, która się w grobach y martwych teraz znajduje prochach? Powtóre: tylko sobie pomyślcie nieco, jaka na świecie ustawiczna rzeczy, czasow, odmiana, rewolucya y sukcesya! Dopiero u pierśi dziecko, już po roku y drugim wzmacnia się y pełza, w trzecim zaś tamo prosto chodzi y belkoce; daley mówić y coraz lepiej, doskonaley, rozumniej zaczyna, aż też dziecięciem, toż chłopięciem, młodzienaszkiem, młodzianem, y mężem się staje; po czterdziestu zaś latach, znówu

się -

się odmienia, y podobnemi gradusami na doł idzie.

Ta uſtawiczna w człowieku odmiana, to pokazuje: że jeſzcze w życiu człowiek, coraz innym á innym ſię ſtaje, owſzem ſam ſen, y codzienne ze ſnu ſię ocucenie, być może, ſen śmierci, ocucenie ſię zaś przyſzłej kaſzdego reſurrekcyi dokumentem. A jeżeli taka, y tak uſtawiczna, we dnie y w nocy, bywa człowieka odmiana, tedy zaſtę głupſtwo jeſt, nie dowierzać BOGU oſtatnią odmianę y renowacyą obiecujemu. Drzewa z liſcia y z fruktow przez zimę odarte, оголоcone, mrozem ściśnione, ſuche, y niby martwe ſtają ſię, á za przyſcieniem wiosny, jakby ſię odródziły, w liſt y kwiaty ſię rozwijają, ziarno w ziemię wrzucone obumiera, y znowu na wiosnę, naprzód w trawę, toż w kłos buyny, roſkrzewia ſię. Fenix ptak oryentalny po wymierzonych lat 500. ſam ſię na ſtos rzuca, y znowu z tegoż popiołu odradza ſię. A ſamego tylko człowieka tak podłaby była kondycya; iżby mu przez śmierć w popioł obroconemu, żadney ſpodziewać ſię nie można było mutacyi, gdy inne w przyrodzeniu rzeczy zniſzczone, tak ſię odmieniają, odradzają, ożywiają? Izaliby
Bo-

Boska Prowidencya większy wzgląd miała na drzewa, ziarna, &c. aniżeli na człowieka, dla ktorego wszystko utworzyła?

Już tedy z niniejszych y przeszłych rzeczy, pewność przyszłej rezurekcyi naszej czyniące przełożywszy racye, niech mi się naostatek spytać godzi, co też wy o tym sądzicie y trzymacie? á naprzod: wierzyli temu, czyli nie? Jeśli wierzysz, czemuż całe serce zatapiaś w doczesności, którą lada czas porzucisz? czemu wszelkie twe nadzieje na ziemi zakładasz y fundujesz? czemu się na przyszłe wieczne życie nie oglądasz? o nim nie myślisz? y do wiary, którą masz prawdziwey, dobrego życia nie stosujesz? Jeśliżas upornie o tey prawdzie jeszcze powatpiwasz: To jużież wnoszę, y pewny jestem, że anio BOGU, ani o jego Prowidencyi, ani o Zmartwychwstaniu Syna Bożego nie wierzysz, mam tego fundament z Pawła Apostoła *ad Cor: 15.* *Si resurrectionis mortuorum non est, neq; Christus resurrexit, si Christus non surrexit, vana est fides vestra, inanis est predicatio nostra. Feżeli nie masz umarłych zmartwychwstania, ani Chrystus zmartwychwstał, jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest wiara wasza, daremne opowiadanie nasze.*

Gdyż

Gdyż za upadnięciem fundamentu upadać wszystko musi. A tak z ciebie formalny bez BOGA, bez religii, bez żadney wiary ateusz. Wstydźisz się tego imienia? ale tym w samey rzeczy jesteś. za takiego cię całe uznaje niebo. Nie wierzysz o przyszłym zmartwychwstaniu? łączno temu daję wiarę; bo złe, sprofne, w cielesnościach przepędzone życie, tak ci sądzić każe, bo ci nie zostaje, czegobyś się po złym życiu, przy zmartwychwstaniu mogli spodziewać, chyba tylko kary, a wieczney z natężeniem kary. *Quantum in deliciis fuit, tantū date ei tormentorū.* My zaś prawowierni Katolicy, w wierze o pewnym ciał naszych zmartwychwstaniu utwierdzeni, już o to w tym doczesnym życiu staraymy się, to czynmy, znóśmy, z czegobyśmy się, y przy zmartwychwstaniu naszym y w całej wieczności ućieszyć mogli,

A

M. . . . E

N.

KA-

K A Z A N I E

Na Niedziele 2. po Wielkieynocy.

Ego sum Pastor bonus. Joan: 10.

Jam jest Pasterz dobry.

Nlech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
ktory w dźisieyszey tak się chwali Ewan-
gelii, *Ego sum Pastor bonus*. Jam jest Pasterz
dobry. Jakoż dobry y ze wśzech miar ar-
cydobry Pasterz, zna trzodę, zna owieczki
swoje, im pastwę dziwną, y hoyną prowi-
duje, ich na własnych swych dźwiga ra-
mionach, obłąkanych szuka, z znaleźio-
nych się cieszy, od wilkow strzeże, y co wię-
ksza, duszę swą nad niemi roni *Animā meā po-
no pro ovibus*. Dobry y arcydobry Pasterz,
ktory nad to do Oyca Przedwiecznego od-
chodząc, trzodę y owczarnią swoją nie o-
puścił, lecz po sobie zostawił Pasterza, y
po nim porządnie następujących, z tą od
siebie komunikowaną, zupełną, naywyż-
szą mocą y władzą do skończenia świata
nieustanną, że Owczarnią rządzić, jey
strzedz, bronić, owieczki karmić, nieposłu-
sne karać, parzywe wyłączać mogą. Cze-
mu że hardość heretycka tey zwierzchno-
ści

ści od Chrystusa postanowionej niecierpiąca, upornie przeczy, y swojemi nad to sentymentami, wierne y posłuszne tey zwierzchności zaraża owieczki, pożyteczną rzecz być rozumiem, dla utwierdzenia y nauki tu przytomnych te dwa punkta wziąć do wywodu: Naprzod: iż z *ustawy Chrylstusowej w jego prawdziwym Kościele ma być jeden naywyższy Pasterz*. Powtore: że *takim Pasterzem był Piotr S. y ci wszyscy są, którzy po nim porządnie następują, to jest: Rzymscy Papiężowie*. Y o tym *Ad M. D. G.*

Pierwszą kategorią, iż być musi Naywyższy Pasterz w Kościele Chrystusowym, którego my widomą głową nazywamy, na tych Pisma Świętego fundamentach Katołicy osadzają, y dowodzą. Naprzod: w Starozakonnym Kościele był jeden Naywyższy Pasterz począwszy od Aarona, o czym nikt zgół wątpić nie może. A że Starozakonny Kościół, we wszystkim był figurą Chrystusowego Kościoła, jako mówi Paweł Apostoł 1. *Corinth: 10. Te wszystkie rzeczy w figurze przytrafiały się im*. Toć y to, że jednego miał Naywyższego, widomego Kapłana, figurą było; iż Kościół Chrystusow miał mieć jednego widomego nay-

naywyższego Kapłana abo Pasterza y Rząd-
cę. Powtore: do opisania Kościoła Chry-
stusowego, Pismo Święte używa nayprze-
dnieyszych podobieństw, z tych rzeczy
wziętych, które pospolicie podlegać zwy-
kły jednego rządowi; tak *Cant: 6.* równa
Duch Święty Kościół Chrystusowy do woy-
ska porządnie uszykowanego. *Dan: 2. V.*
44. do Królestwa trwającego na wieki.
Joan: 10. Do owczarni. *Luc: 12.* Do gro-
mady czeladki. 1. *Timoth: 3.* Do domu. 2.
Petri 3. Do Arki Noego. Jakotedy w jednym
woysku, jeden jest naywyższy Hetman, w
Królestwie jeden Król, w owczarni jeden
Pasterz, w domu jeden Gospodarz, między
czeladką jeden włodarz, w Arce Noego je-
den nad wszystkiemi Noe, tak w Kościele
Chrystusowym ma być jeden naywyższy Pa-
sterz y wszystkich rządca. Czego nakoniec
popieramy, i porządzeniem y postępkiem sa-
mego Chrystusa Pana, który przed Wnie-
bowstąpieniem swym, Piotra Świętego je-
dnego z Apostołów uczynił naywyższym
w Kościele swym Rządcą y Pasterzem.
Rząd abowiem Kościoła Chrystusowego
taki ma być, jaki sam Chrystus zostawił y
inшого wymyślać nie godzi się. Jeśli te-
dy Chrystus Pan, jednego naywyższego

Ee

Rządcę

Rządę y Pasterza w Kościele zostawił, koniecznie y teraz, y do skończenia świata ma być takiż rząd w Kościele Chrystusowym, pod jednym Rządcą naywyższem, pod jedną widomą głową. Ze zaś to samo pod wątpliwość podają heretycy, żeby Chrystus Pan odchodząc z tego świata całego Kościoła rząd Piotrowi zlecił jako naywyższemu Pasterzowi, my tey prawdy świadectwy Pisma Świętego dowodźmy dość jasnymi. Każda Chrystusowa obietnica tak jest pewna, że tym samym, iż od Osoby pochodzi nieomyślnej, nie może się nie uścić. Nie może zaś być wyraźniejsza obietnica nad tę, którą Chrystus Pan uczynił Piotrowi dać rzady y naywyższą władzę w Kościele swoim. Tak abowiem jasna, rzetelna, nieobojętna, samemu tylko służąca Piotrowi jest, że żadnego do wątpliwości miejsca nie zda się zostawować. *Mattb: 16. V. 18.* Ja mówię tobie (Chrystusowe są słowa) że ty jesteś Opoka y na tey Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy go piekielne nie przemogą. A tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane y w Niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano y w Niebie. Z których

to słow jaśnie się naprzod pokazuje, obiecana naywyższa w Kościele władza, pod Metaforą opoki fundamentu, y kluczy, bo jako w budowaniu nayprzednieysza rzecz jest fundament, tak Piotr Święty nayprzednieyszym być miał Urzędnikiem Kościoła jego, á jako fundament wszystkiego budowania wspiera, tak wiara y urząd jego miał wszystkich wspierać. Także te słowa: *Tobie dam klucze Krolestwa Niebieskiego.* Naywyższą władzę oznaczały, bo tak u Proroka Izaiasza przełożenstwo Kościelne do kluczy przyrownano, mówiąc o Heliachimie naywyższym Biskupie: *Dam (mowi P. BOG) klucz domu Dawidowego na ramię jego, on otworzy, á nikt nie zamknie, zamknie, á nikt nie otworzy;* bo gdy kogo na urząd brano, kładziono klucze na ramiona jego. Wszak y dziś, gdy się miasta poddają, klucze oddają Panu, ktore Pan starszemu nad miastem podawa. Ze zaś ten przywilej naywyższey władzy w Kościele Chrystusowym nie ściągął się do inszych Apostołów, ale samemu tylko Piotrowi był obiecany. Te powtore słowa: *Ego dico tibi, quia tu es Petrus etc. Ja też tobie powiadam, iżes ty jest Opoka, á na tey Opoce zbuduję Kościół mój, szcze-*
Ee2 gul-

gólną osobę Piotra być wymieniają, y to obiecują, co tylko do Piotrowego imienia stosuje się. Nie mówi Chrystus tobie Jakubie, Jędrzeju dam klucze, ale tobie Pietrze, opoko. Która to obietnica Chrystusowa, iż omylić go nie mogła, niewątpliwie się na nim ziściła. Jakoż ziściła się w samej rzeczy, gdy go Chrystus po Zmartwychwstaniu swoim najwyższym Pasterzem y Rządcą Kościoła swego uczynił, za świadectwem S. Jana Ewangelisty. Ten abowiem *Joan: 21.* dosyć jasnie opisuje jako Pan Chrystus potrzykroć pytając Piotra, jeśli go miłuje, rzekł mu dwa razy: *Pas' baranki moje*, a za trzecim razem przydał: *Pas' owce moje*. Te słowa Pańskie są rzeczony tylko samemu Piotrowi Świętemu, bo tak napisał Jan Święty *W. 15.* *Rzeknie Symonowi Piotrowi JEZUS*, y przydaje takie słowa Pańskie potrzykroć: *Symonie Janow. Simon Joannis*. Do tego wszystka historia tamta, do Świętego Piotra należy. Piotr odpowiada, Piotr o takie powtarzanie, pytania o miłości, frazuje, Piotrowi męczeństwo jest przepowiedziane, jako tedy samego mianuje, tak też samemu mówi: *Pas' owce moje*. Gdzie to słowo *pasce*, *pas'*, toż się rozumie, corządź, inne-

innemi właday, nad innemi przełożen-
stwo miey. Bo ci są starszemi, ktorzy nie
tylko żywność, ale y obronę y wszystkie in-
ne potrzeby opatrują. Pasterz nie tylko
obmyśla cohy owce jadły, ale gdzieby
mieszkały, jakby obronione były, y posłu-
szeństwo znały. Przeto w Piśmie Świętym
Psal: 8. y *Isaia* 44. toż jest rzadzić, co y
paść, y Krolowie pasterzmi się zowią. Na-
koniec ponieważ Chrystus Pan przez o-
wce rozumiał wszystkie wierne swoje, y
wszystko Chrześcijaństwo, toć y same Apo-
stoły Towarzysze Piotrowe, bo żaden z
tych nie był, ktorzyby się owcą Chrystuś-
wa mieć y za nież znać nie chciał. A zatym
nawyższe owczarni Chrystusowey, to jest
Kościoła jego abo zgromadzenia wiernych
Pasterstwo y Rzady, są przy Pietrze jako
głowie. A lubo inni Apostołowie równą
moc Piotrowi do paszenia owieczek, do
rozmnożenia Ewangeli i po całym świecie,
do ufundowania Kościołów wzięli, y mie-
li Ducha Świętego, rzadzenia y dozoru S.
Piotra nie potrzebując (jakiego przywileju
na świecie żaden Biskup nie ma) atoli pra-
wa swego, y takiej oney Apostolskiej mo-
cy, potomkom po nich wstępującym jak
Piotr zostawić nie mogli. Sam tylko Piotr

Pasterz wszystkich owiec Chrystusowych, mógł prawo swoje y zupełność mocy, potomkom swym zostawić poty, poki trwa Kościół Boży, y owce Chrystusowe.

Jakoż y zostawił, bo następcy Piotra Świętego Biskupi Rzymscy, są naywyższemi Pasterzmi całego Kościoła. Sposob abowiem rządu Kościoła od Chrystusa w Pietrze Świętym ustawiony, odmienić się nie mógł, ani przełożenstwo Piotra Świętego umrzeć, y ustać z osobą jego mogło. Bo jako, kiedy Chrystus P. dał Apostołom y Uczniom moc na przepowiadanie, chrzczenie y rozwiązanie, ta moc nie zginęła śmiercią Apostołow y Uczniow Pańskich, ale została w Kościele, w porządnym następce Apostolskich, tak moc rządzenia całym Kościołem w tych słowach do Piotra S. rzeczonych zawarta: *Pasce oves meas, &c.* nie zginęła przez śmierć Piotra, ale została y zostaje w porządnym następcy jego. Widział abowiem Chrystus Pan dobrze, iż nie mniej Kościół jego potrzebował widomego Pasterza jednego, czasow późniejszych, niżeli zaraz potrzebował po Wniebowstąpieniu jego, tak tedy Namieśnika swego Piotra zostawił, aby moc rządu naywyższego w jego porządnym następcy

zawsze zostawała. A że Piotr Święty Katedrę swoją w Rzymskim Kościele założywszy, ztamtąd jej nie przenosząc, na niej umarł, tedy obrany porządnie po nim Biskup Rzymski na jego miejsce następuje, y całym rządzi Kościołem. Gdyż jako owczarnia Chrystusowa zostawa do skończenia świata, tak zawsze ma naydować się ten, któryby ją miał w swym poleceniu według ustawionego od Chrystusa porządku: *Paś owce moje.*

Y tato jest treść nauki Katolickiey, o Pasterzu y Rządcey naywyższym Kościoła Chrystusowego, na dowodach Pisma Świętego gruntownie osadzona. Przeciwno ktorey z tuzema objekcyami nayczęściey w dyskursach y kontrowersyi heretycy wyjeżdżają. Naprzód z tego Pisma *ad Eph: 1.* 4. *Sam Chrystus jest Głową Kościoła,* takową wnoszą illacya: Toć już nikt inšzy, ani Piotr, ani jego następca nie może być głową y naywyższym w Kościele Pasterzem, okrom Chrystusa. Inaczej z Kościoła byłoby *monstrum* o dwu głowach. Nad to Kościół, ciałem Papieża jako głowy swey, mógłby być zwany. Na to odpowiadam: iż lubo Chrystus Pan sam jest naywyższą, pryncypalną, niewidomą w

Ee4 swym

swym Kościele teraz Głową, atoli Piotr, y
 jego następcy, Namieśtniczą, widomą, od
 Chrystusa ustawioną głowę, bez żadnego
absurdum być, y nazywać się mogą. Bo ja-
 ko niewiaſta ztąd nie jest *monstrum*, cho-
 ciaż według Apostoła *ad Epheſ: 5.* okrom
 właſney fizyczney głowy, ma inſzą moral-
 ną głowę, to jest: męża. *Caput mulieris*
vir est: tak Kościół ztąd nie jest dwugło-
 wne *monstrum*, że jedną niewidomą, pryn-
 cypalną, to jest: Chrystusa, drugą wido-
 mą Namieśtniczą ma głowę, Piotra w ſwych
 porządnych następcach. A do tego z tych
 ſłow Apostoſkich: *Sam Chryſtus jest Gło-
 wa*, tak wnoſić: więc Piotr głowę być
 nie może; jest przeciwko Piſmu Świętemu.
 Wszak lubo *Joan: 8.* Chryſtus nazywa się
 Światłem ſwiata, przecięż y Apoſtółowie
Matth: 5. ſą Światłem ſwiata. Lubo ſam
 Chryſtus jest fundamentem Kościoła *1.*
Corinth: 3. przecięż *ad Eph. 2.* y Apoſtółowie
 ſą fundamentem. Lubo ſam Chry-
 ſtus *Joan: 10.* jest Pasterzem, przecięż y
 Piotr *Joan: 21.* według roſkazu Chryſtu-
 ſowego jest Pasterzem: *Pasce oves meas.* O-
 toż y tu tak: lubo Chryſtus Pan jest Gło-
 wą Kościoła, może jednak być, y jest Piotr
 Święty z następcami ſwemi porządnie o-
 bra-

branemi głową Kościoła od Chrystusa ustawioną. A jako Krolestwo poruczone *Vice-Rejowi* nie mianuje się Krolestwem *Vice-Reja*, ale samego Krola, tak Kościół nie może się nazywać Ciałem Namieśtniczey głowy, ale samey tylko pryncypalney, to jest: Chrystusa Pana.

Drugi przeciwno tey nauce, o naywyższego Pasterza zwierzchności zarzut, jest taki: Po śmierci mówią Papieskiey, gdy się jego dla niezgody przewlecze Elekcyą; Wszak Kościół Chrystusow zostaje y trwa, lubo naowczas nie ma jednego naywyższego Rządcy, y widomey głowy? Otoż tak y zawsze zostawać może, bo czemu nie? Nie może nie. Racya tego ta: Chrystus na mieyscu swym zostawując Piotra Świętego, nie odmienił śmiertelney jego natury, zaczęym tak ten urząd ustanowił, aby śmiercią nie ginał, co być nie mogło, tylko przez porządną sukcesyą. Aże między śmiercią jednego, y sukcesyą drugiego musi się czas jaki znaydować różnym przypadkom podległy, według ludzkiey w obierajacych niedoskonałości: nie idźcie za tym, iż takż zostawać może rząd w Kościele y zawsze napotym, bo Chrystus tak ustanowił, aby po jednym następował drugi, kiedy w jednym

dnym Pietrze zostawując moc naywyższego Pasterstwa: *Paś owce moje*, zostawił tę moc w Kościele, aby przez sukcesywną tak długo ta w nim była, jak długo będzie Kościół widomy na ziemi. Ten zaś będzie aż do skończenia świata, więc moc y zwierzchność jednego, musi być nad nim.

Ale naostatek to zarzucają, mówiąc: Jak mają Rzymscy Biskupi być Piotra Sukcesorami, kiedy Piotr nigdy w Rzymie nie postął, y Rzymskiej Katedry nie zasiadał. A jeśli nie zasiadał, jakże mógł jey Sukcesorem ustępować. Ze zaś Piotr Święty nie był w Rzymie tę opinią dość słabemi wspierają dowodami, a to temi: bo w Piśmie Świętym wzmianki nie masz, żeby Piotr do Rzymu jechał, bo się Autorowie o czasie przybycia jego do Rzymu zgodzić nie mogą. Bo Paweł Apostoł długo list do Rzymian pisał, czego by mu czynić nie trzeba było, gdyby Piotr tam w Rzymie znajdował się, ałoby przynajmniej w swym liście onego najpierw pozdrowił. Lecz te fundamenta powatpiwania o bytności Piotra w Rzymie, tak są płocze, że jako tego, któryby przeczył temu, że Juliusz Cezar był w Rzymie, albo Luter w Witemberdze, za głupiego każdy po-

poczytałby, tak nie mniey owego, który-
by powatpiwał o bytności Piotra Święte-
go w Rzymie, gdzie on żył, gdzie mę-
czeństwo ponioſt, gdzie grob jego ſtaro-
ż tny całe Chrzeſćciaństwo ukazuje, po-
nicwaź wſzyſtkich Hiſtorykow dawnych,
y 200. Oycow Świętych (których ſłowa
przewodźi *Jodocus Covius tom: 1. lib. 7.*)
wyraźne o tym ſa ſwiadec. wa. *Eufebius*
in Chronico anno 44. tak piſze: *Petrus na-*
tione Gallileus Chriſtianorum Pontifex
imus cum imum Antiochenam Eccleſiam
fundâſſet, Romam proficiſcitur, ubi Ewan-
gelium prædicans 25. annis ejuſdem urbis E-
piscopuſ perſeuerat. Nawet ci, co tey pra-
wdzie przecza, ſłuchaycie jak ſobie prze-
ciwny fundament maja. Lutra ten był wy-
rok *in Colloq: menſal: Omnes hiſtoriæ te-*
ſtantur Petrum primum fuiſſe Romæ Epi-
ſcopum, ſed meræ ſunt fabulæ. A komuż tu
barżiey dać ſię ma wiara, czy wſzytkim
Dziejopisom, czy jedney puſtey głowie. Ze
zaś Piſmo Święte przybycia Piotrowego
do Rzymu nie wspomina, to nie argument,
kiedy zkąd inąd doſtateczna być może pe-
wność y wiadomoſć. Bo czy dobra tako-
wa byłaby argumentacya? Mattheuſz żadney
nie czyni wzmianki obrzezania Pańskie-

go, więc Chrystus nie był obrzezany. Pogańscy historycy nie wspominają Chrystusowych cudów, więc cuda Chrystusa nie były prawdziwe. Zadney o Lutrze nie maśz w Piśmie Świętym wzmianki, toć Lutra nie było na świecie? Zła takowa illacya. Otoż y ta nie lepsza: Pismo S. nie ma o przybyciu Piotra do Rzymu, więc Piotr nie był w Rzymie. Powtore: tę wątpliwość, ani na tym zafadzać można fundament, że się Autorowie o czasie przybycia Piotrowego do Rzymu zgodzić nie mogą, bo ta między niemi kontrowersya nie o substancyi samey, ale o okoliczności czasu była; to jest: ktorego roku Piotr do Rzymu przybył. A jako żaden o śmierci Chrystusowej ztąd nie wątpi, że wielu kontrowertują, na który rok panowania Tyberyusza Cesarza przypadła, czy na rok 16. czyli raczey na ośmnaśty? Tak y tu, o byciu Piotrowym w Rzymie, ztąd suspicikować nie można, że wielu o tym dysputują, ktorego roku Piotr do Rzymu przybył.

To też nakoniec w tey mierze powatpiwania fundamentem być nie może, że Paweł Święty list nauki pełny do Rzymian pisał, nć w nim Piotra nie wspomniawszy;

bo

bo być to mogło, iż wtenczas drugie szcze-
piąc y fundując Kościoły, osobą swą *phy-*
sicę natenczas przytomnym nie był, abo
że Paweł osobliwy do niego list pisał, dla
czego w owym do wszystkich pisanym
wspominać nie trzeba było. Owszem z te-
goż listu do Rzymian pisanego pokazuje
się y dowodzi: iż niżli Paweł do Rzymu
przyszedł, już Rzymianie byli Chrześcia-
nie, y Kościół Boży w Rzymie fundowany.
Niechże ci, co w tey rzeczy wątpią, poka-
żą: kto w Rzymie naprzod Kościół Boży
szczepił? nie pokażą. My zaś z wielu Hi-
storykow y Świętych Doktorow pokazu-
jemy, że nie kto inszy, tylko Piotr Świę-
ty, bo tak mowi *Ireneus l. 3. c. 5. Iż*
Rzymski Kościół od Piotra y Pawła fun-
dowany jest. To jest: pierwey od samego
Piotra, potym od obudwu. Toż potwier-
dzają Euzebiusz, Arnobiusz, S. Chryzostom,
S. Leo, S. Hieronim, S. Augustyn, S. Izydor, y
inni Greccy y Łacińscy Doktorowie, kto-
rych gdybym przywodził słowa, dniaby
całego do mowienia nie dość było.

Przestawaymyż już na tey prawdzie
szczerem y fundamentalnym Pismem y
świadcetwy Doktorow, na rozumie prze-
konani, a oraz nieskończone BOGU na-
sze-

szemu oddawamy dzięki, że nas w tey
owczarni (ktorey pewnoś po nieomyl-
nych znakach przyszłemi kazaniami do-
wodzić myślę) że nas, mówię, w tey
swojej owczarni, acz niegodnych pomie-
ścić raczył, którą dotychczas dziwną swo-
ją Prowidencją zachowuje, utrzymuje w
całości, w karności, pod jednym rządem y
naywyższą Głową, y tak aż do skończenia
świata, według nieomylney swej obietni-
cy zachowywać zechce. Jemu

cześć, pokłon y chwa-

ła na wieki,

A

M

E

N.

Na Niedź: 3. po Wielkieynocy. 463

K A Z A N I E

Na Niedzielę 3. po Wielkieynocy.

Modicum & videbitis. Joan: 16.

Maluczko, á uyrzycie mię.

POnieważ z tym się zaprzeszley Niedzie-
li oświadczyłem, że moich dalszych
kazań rzeczy do wiary należące argumen-
tem y celem być miały, tedy w tym się
uiszczając, po wyłożeniu, jak mi się zda-
je, gruntownym tego, że w Kościele Chry-
stusowym jeden jest, y być musi naywyż-
szy y widoczny Pasterz, to, co za tym zaraz
idzie, na dziśieysze kazanie wzięc umyśli-
łem; że jak jeden tylko jest naywyższy Pa-
sterz, tak też jedna tylko jest, y być musi pra-
wdziwa Owczarnia Chrystusowa, okrom
ktorey nikt zbawienia nie dostąpi.

Ta materya zda mi się być nader do tra-
ktowania, rostrząśnienia y wyvodu po-
trzebna, ile teraznieyszego wieku ludziom;
między ktoremi wielu się takich znayduje
synkretystów, deistów, polityków, indif-
ferentystów, którzy swym zdaniem, zba-
wienie do jednej tylko przywiązywać Re-
ligii, za nieśluszną rzecz poczytają, dla

CZE-

czego każdemu w każdej religii Niebo y zbawienie obiecują, byleby tylko w prawdziwego wierzył BOGA, onego chwalił, nad to żył podług rozumu uczciwie, cnotliwie, jak mówią: *bonet homme*. Z tych bezbożnych, zawodnych, świat zarażających opinii, żebym ja zraził, dowodzić dziś mocno zechcę tego. Naprzód: *Iż fałsz to y wielki zawód, rozumieć, że każdy w swej wierze może być zbawiony; byleby żył cnotliwie*. Powtore: *Fałsz, y to: że w każdej nawet Chrześcijańskiej (jak oni mówią) Religii, zbawienie dostąpić się może*. Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Pierwsza indifferentystow opinia wszystkim sektom pobłażająca, która twierdzi, iż każdy, w ktorej się tylko urodzi religii, zbawiony być może, takim fałszem jest, że jeszcze niebezpieczniejszego nie było na ludzic, gdyż tak sądzić, to samo prawie jest, co żyć bez BOGA y bez wiary. Takie abowiem rozumienie porównywa między sobą wszystkie religie, mianowicie Turecką, Żydowską, Chrześcijańską, jakoby ta różność, która między niemi zachodzi, na lekkich y niepotrzebnych rzeczach zależała. A toćby to było, nie tylko Moyzeusza, ale y Mahometa z Chrystusem, Alko-

ran z Pismem porównawszy, do bezbożności drogę y wrota otworzyć. Bo ponieważ prawda nie może być, tylko jedna, Religia też prawdziwa nie może być, tylko jedna, zaczym kto wszystkie religie sobie przeciwne, z sobą znośi, porównywa, już on tym samym sądzi, że żadney wiary do zbawienia nie potrzeba, a zatym wszystkie znośi religie, a samą bezbożność szczepi. A co to za bezwstyd y nierozum jest? równie Żydom, Turkom, y Chrześcíanom zbawienie obietcować? Izali ich jedna wiara, jedne obyczaje? a nie raczey sobie *à diametro* przeciwne, różne, jak ognie z wodą się niezgadzające; a to nie w rzeczach lekkich, lecz w esencyalnych, y do zbawienia koniecznie należących, jakie są: wierzyć w BOGA, znać, aho nie znać Chrystusa za BOGA y Zbawiciela. Bo iż do szczegulności przyśiągę: Chrześcíańska Religia uczy: że BOG jest w Troycy Jedyny, Chrystus jest Syn Boski przyrodzony; żyd, y mahometanin podług swej sekty, całą gębą przeczy, neguje, y przeciwnie mowi: BOG nie jest w Troycy Jedyny, Chrystus nie jest Synem Boskim. Chrześcíańska Religia, każe znać Chrystusa za BOGA, za Odkupiciela narodu, y o-

nego adorować: Mahometanińska, y żydowska zakazuje. U Chrześcian, na lubieźność wylanie się, krzywoprzyśięstwo, prywatna zemsta niegodziwa jest, y ciężkim grzechem od zbawienia ekskludującym: a u Mahometanow to wszystko wolno: owszem człowieka ostatnim końcem ciała rokosz jest. Chrześcianin cokolwiek o BOGU wierzy, wierzy to, że tak BOG objawił, a zatym dla jego samego powagi y świadectwa wierzy, Turczyn zaś dla tego: że tak w Alkoranie Mahomet napisał. Żyd, że tak rabinowie w talmucie bajkami napełnionym, zostawili: co nie jest wiarą z Ducha Świętego pochodzącą, nadprzyrodzoną, ale jakoś perswazyą na prywatnym rozsądku zasadzoną z różnych pobudek. Terazże się pytam, jak w tych różnych y przeciwnych sobie opiniach, może być wszędzie równa, jedna prawda; tak żeby naprzykład te obiedwie propozycye: *Chrystus jest BOG y Odkupiciel, Chrystus nie jest BOG y Odkupiciel, były obie razem prawdą?* A jeżeli sam przyrodzony rozum dyktuje, że to być nie może, toć jedna z nich nauka być musi tylko prawdziwa, insze zaś wszystkie fałszem. Toć jedna y Religia, która tę prawdziwą prowadzi

duże naukę, a insze wszystkie fałszem: A
jeśli fałszem, toć Religia, abo czcía pra-
wdziwa, BOGU miła nie są, nazywać się
nie mogą, ale owizem obrzydła, toć w za-
dru z nich zbawienie dostać się nie
możę. Nad to, gdyby Zyd, y Turczyn, w
swoich kćcie w Chrystusa niewierzący,
mogłby być zbawiony, daremno by, pro-
żło, niepotrzebnie Święci Apostołowie, y
za nimi następujący Męczennicy tak wiele
pracowali, krew przelewali, na rozszerzenie
wiary w Chrystusa między żydowstwem; O-
wizem to mówię, iż gdyby Zyd, lub Turczyn
bez wiary w Chrystusa zbawiony być mógł,
darmoby Syn Boży został Człowiekiem,
darmoby Chrystus na świat przyszedł, ta-
kie cuda czynił, aby go za Mesyasza świat u-
znał, darmoby nakoniec na krzyżu umarł.
Jeżeli abowiem tych rzeczy do zbawienia
nie potrzeba, to jest: wiary w Chrystusa
dośćby było rozestąć Kaznodzieje, aby po-
gany do poznania jednego BOGA nawro-
ćili. Takci właśnie Paweł Apostoł *ad Gal:*
2. argumentował, mówiąc: *Jeśli przez Za-*
kon sprawi. dliność, tedyć darmo Chrystus u-
marł. To jest: jeśli dosyć do usprawiedli-
wienia y zbawienia wierząc w BOGA je-
dnego żyć podług Zakonu, toć nie trzeba

było, aby Chrystus umarł, ale trzeba było koniecznie, żeby Chrystus umarł, toć Zakon abo żywot podług Zakonu Żydowskiego (dopieroż barżiey podług bajek Mahometzańskich) usprawiedliwić, ani zbawić człowieka nie może. Coż? to taką rzeczą tyle millionow Turkow, Żydow, którzy chwaląc prawego BOGA choć bez wiary w Chrystusa, podług rozumu żyją, tyle, mówię, millionow zginie? tak jest zapewne zginie. Racya tego Kardynała między innymi ta: Bo jeśli to prawda, na co przyść każdy musi, że żaden być zbawiony nie może bez uczestnictwa, y okupu Chrystusowego, tedyć y to prawda być musi, że żaden bez wiary w Chrystusa zbawion być nie może. Okup abowiem Chrystusow nie bywa udzielony, bez wiary w Chrystusa, y uczestnictwa z nim nie dostają ci, którzy weń nie wierzą, zazym tey sprawiedliwości nie dostępują, ale zostając pod grzechem, są synami gniewu, y nie mogą mieć prawa do dziedzictwa chwały wieczney; ale owszem są godni wiecznego potępienia.

A jako to rzecz pewna, że żaden z dorosłych zbawiony być nie może, który prawego BOGA nie zna y nie wierzy temu,

mu, aby dobrodźieystwo stworzenia jemu miało być przyczytane; (przeciwnie a-
bowiem sądzac y pogan od zbawienia wy-
łączaćby nie można) Tak ponieważ do-
brodźieystwo odkupienia, nierównie wię-
ksze, ważnieysze, cudownieysze jest, niż
stworzenia; idźcie zatym, że koniecznie po-
trzeba człowiekowi, żeby je uznał, a same-
mu Zbawicielowi za dobrodźieystwo od-
kupienia, swoją oświadczył wdzięczność.
Aże ona Chrystusowi, bez wiary w Chry-
stusa od nikogo oświadczyć się nie może,
oczywista rzecz, że też bez wiary w
Chrystusa nikt zbawienia nie dostąpi. Za-
sadza się ten dowod na słowach Jana
Świętego, który wyraźnie mowi: *iz tym
dał moc, aby zostali Synami Bożemi, kto-
rzy w Imię jego wierzą*: Więc ztąd idźcie,
*iz którzy weń nie wierzą, Synami Boże-
mi być nie mogą*.

Adla Boga rzecze kto! przewieść ja tego na
rozumie swym nie mogę, abym tak strasznie
surowego miał sobie malować P. BOGA; iżby
on tak wiele millionow dobrze na świecie
żyjących Turkow, Zydow, y Tatarow, o to
tylko, iż w Chrystusa nie wierzyli, potępić
miał na wieki? Na tę ci wątpliwość taką daję
replikę y naukę: Zydow y Mahometanow na

dwie *classes* dzielić możemy. Jedni z nich być tacy mogą, którzy nigdy o Chrystusie y wierze Chrześcijańskiej nie słyszeli, y nigdy im na myśl to nie przyszło, coby ich słusznie do szukania prawdy około wiary prawdziwey w Chrystusa, obowiązac mogło. Ci jeśli źle żyją, grzechów się ciężkich przeciw przyrodzonemu prawu dopuszczając, nie za niewierność w Chrystusa, ale za swe grzechy będą potępieni. Lecz gdyby się z nich tacy znajdowali, którzyby wiarując się śmiertelnego grzechu, przyrodzony Zakon zachowali, tedy do Boskiej Prowidencji y sprawiedliwości należy, o nich nie opuścić, ale około wiary w Chrystusa osobliwszym jakim sposobem y środkiem oświecić, którego oświecenia, jeśli usłuchają, zbawieni będą, jeśli nie, tym samym ciężko zgrzeszą, y tak zginą.

Drudzy z Żydów, y Turków być mogą y po większey części są, którzy słysząc o wierze Chrześcijańskiej y o Chrystusie, mają okazy, y rozmaite przyczyny do powątpiewania około pewności wiary swojej, zwłaszcza ci, co między Chrześcijany żyją. Tacy powinni są pod śmiertelnego grzechu, obowiazkiem badać się o prawdzie u mądrych Chrześcijan. Abowiem sprawa wia-
ry

ryy zbawienia duszy, takowey powagi jest, iż powinni ludzie dla niey wszytkiemi in-izemirzeczami gardzić, y kiedy się słuszną wątpliwości poda przyczyna, winni są pilno pytać się, badać o prawdzie, chociażby dla tego przyszło cożkolwiek zność, y daleką drogę podeymować. Czego że pospolicie nie czynią żydzi, turcy, tatarowie, ale owszem niejakiś zajętrzenie serca y nienawiść przeciw Chrześciańskiej wierze z młodu mają, przez to śmiertelnie grzeszą; a tak luboby żadnego inzego śmiertelnego nie mieli grzechu, za ten jeden niewierności grzech, będą nie okrutnym, ale strasznym, a oraz sprawiedliwym sądem Bożym, na wieki potępieni.

Y na tym się kontrowersya fałsz na oko pokazująca z pierwszemi indifferentystami abo synkretystami zbawienie każdej *irrestrykt* Religii obiecujacemi, zakończyła. Teraz w drugiej części, tych ja o fałsz y zawod przekonywać będę, ktorzy każdego, w każdej religii, ale Chrześciańskiej, któżkolwiek on, bądź to Luter, Kalwin, bądź Jansenista, zbawienia czynią pewnym. Cożebym dośtateczniey uczynił: naprzod mi ich fundament, na którym swą opinią zasadzają, odkryć y złamać przynależy. Coż

to za fundament? Oto mówią oni, że w Wierze Chrześcijańskiej są dwojakie artykuły: jedne istotne w składzie Apostolskim, o Bogu y Chrystusie zawarte, którym każdy wierzyć powinien pod utratą zbawienia. Drugie zaś nie istotne, abo jak uczeni nazywają *adiaphora*, obojętne, małe, mniej potrzebne, około których wolność każdemu zostawiona, to lub owo wierzyć, według tego, co mu się barźciej zdawać będzie. To fundament, z którego tak wnoszą: Aże Katolicy, Ewangelicy, Luteranie, &c. Skład Apostolski cały, w którym się istotne artykuły zamykają, wierzą, y tym samym wszyscy się do Chrystusa, jako do Głowy wspólnej odzywają, wszyscy się na jednym fundamencie, którym jest Chrystus, wspierają, a tylko w małych y obojętnych się rzeczach nie zgadzają, więc wszyscy od zbawienia odpaść nie mogą, byleby do wiary swej cnotliwy żywot przyłączyli.

O! jaki zawód, fałsz, błąd, wymysł y omyłka! Fałsz naprzód wielki, że się artykuły wiary naszej dzielić mogą na obojętne, nie istotne, którym wierzyć lub nie wierzyć wolno. Bo jeżeli to rzecz pewna, której przeczyć trudno, że wszystkie artykuły

kuly od BOGA są objawione, y do wierzenia nam podane, tedy wszystkie pewne, nieomyłne, niezawodne być musza, gdyż BOG omylić nikogo nie może. Jeśli wszystkie pewne, niezawodne, powaga rewelującego BOGA utwierdzone, tedy wszystkim rownie dla jedneyże, y tey samey pobudki, wiara dawać się powinna, toć ktoremukolwiek artykułowi nie wierzyć, jest to samo, co gardzić powagą y świadectwem samego BOGA, wzgardę zaś powagi Boskiej kto od ciężkiego grzechu Niebo zamykającego, wymówić może? a zatem już raz, ich fundament z gruntu się wali, na którym stojąc, co mi na to jeszcze odpowiesz? Artykuły wiary naszej o Eucharystyi, o przeznaczeniu Boskim, o potrzebie Chrztu, czy są istotne, czyli nie? Jeśli istotne, toć to fałsz, że się wszystkie essentialne w samym składzie Apostolskim zawierają, bo w nim, o nich wzmianki nie masz. Jeżeli zaś powiesz, że nie istotne ale *adiaphora*, tedy wnoszę: więc wierzyć każdemu wolno, że Chrztu do zbawienia nie potrzeba, y co za tym idzie, poganie zbawieni być mogą. Co na to? Ale słuchajcie daley: podług tey opinii y na tym fundamencie trzebaby y na to pozwolić, że

we wszystkich innych herezyach, które Kościół Święty, Powszeczny, Apostolski przedtym potępił, mogli ludzie zbawienia dościsnąć, przeto że ci wszyscy, naprzykład: Aryani, Pelagiani, Eutychyani, Skład Apostolski przyjmowali, a według tłumaczenia, które najlepsze być rozumieli, o BOGU y Chrystusie wierzyli. Na to jeśli pozwolą, jak według swych pryncypio w pozwoląć muszą, słuchaycie daley jak brzydkie nastapia sekwele y absurda? które *consequens* przypuścić muszą. Naprzod to: że błędzili Apostołowie, którzy się heretykō sprzeciwili, ich za ludzi zgubionych poczytali, nad to, wszelkiego z niemi towarzyszzenia zabraniali. *Ad Titum* 3. to mamy: *Haereticum hominem de vita, sciens quia subversus est, cum sit proprio iudicio condemnatus.* Powtore: błędziłby według tej opinii cały Kościół, ze wszelkiemi powszechnemi Koncyljami, które dawnych potępiły heretykow. Błędziłby sam Chrystus, który nieposłusznego Kościołowi, za publikana, y poganina chciał mieć: *Sit tibi sicut Ethnicus, & publicanus. Matth. 18.* Daley: żadnego na świecie Pseudoprofeta, Heretyka nie byłoby. A tak próżnoby, prawowierni, obcowaniem y towarzyszeniem

niem — ich, brzydźili się tak barzo, że dla przeciwney nauki, wygnania, okrucieństwa, więzienia, ba śmierć samą męczeńską wesoło podeymowali. To wszystko zaiste głupieby czynili, gdyby to prawda była, że owi heretycy przy swej wierze, dobrze żyjąc zbawieni być mogli.

Czy widzisz, czy słyszysz, jakie, jak brzydkie ztąd absurda? jakże tedy śadzić można, że w kaźdey Religii Chrześciańskiej, która tylko wierzy artykuły w Kredzie wyrażone, zbawienie dośłapić się może? Bo jeszcze się spytam: te Chrześciańskie Religie, naprzykład: Luterska, Kalwińska, Aryańska, y Katolicka, czy wszystkie są jedną Wiarą? czy nie jedna? nie można mówić że wszystkie są jedna wiara, bo który prosię, luter powie, że jego wiaratoż samo, co kalwińska? kalwin luterską się brzydźi reforma, Katolik y tę y owę y wszystkie inne odrzuca, potępia, za fałsz y błąd poczyta wszystkie, jako te, które się z sobą y w nauce, y w Wierze, a nawet w samym Kredzie zawartych artykułach, różnią y przeciwiają. Naprzykład: Artykuł ow. Apostolskiego Składu, *JEZUS A Chrystusa Syna* jego Aryanie, y niektorzy Kalwinistowie tłumaczą o Synu Bożym mnieyszym niż Oćiec,

Oćiec, Katolicy wyznawają Syna zpołiśto-
tnego równego Oycu, na co y luteranie
przydają. Artykuł ow: *zstąpił do piekła* tak
rozumie kalwin, że w piekle Dusza JE-
ZUSOWA męki wielkie cierpiała, a Kato-
licy z luteranami to rozumienie za wiel-
kie bluźnierstwo poczytają. Artykuł o
wstąpieniu Chrystusa do Nieba, daleko i-
naczej rozumieją Katolicy y Ewangelicy,
a inaczej luterani, którzy plotą, iż natu-
ra ludzka P. JEZUSA dla złączenia się z Bo-
stwem wszędy zawsze była, a tak nie zstę-
powała rzetelnie do piekła, ani do Nieba
wstępowała, gdyż tam zawsze była. Z tey
kontradykcyi w nauce nawet o Artyku-
łach zawartych w Składzie Apostolskim,
jaśnie się pokazuje, różność Wiary y Re-
ligii.

A jeśli nie jedna są wiara, ale różna, wie-
loraka, od siebie daleka, toć krom jedney,
w ktorey się nayduje prawda, wszystkie in-
ne są fałszem, jako prawdzie przeciwne;
bo jeden BOG, jedna wiara, a tak ponie-
waż wiara nie są, a bez wiary zbawienie
być nie może, żadna z nich swym sekta-
rzom Nieba y zbawienia obiecywać nie
może, okrom jedney prawdziwey Katoli-
ckiey Religii, pewność swą, z cudow, z je-
dną-

dnostayney wszędzie nauki, z stałości, z dawności, jako z nieomylnych znakow dowodzący, które że w samym tylko znajdują się Kościele, przyszłemi kazaniami memi wywodzić y dowodzić będą, jeśli BOG pozwoli. Co jeśli tak jest, niechże się już synkretystowie swych fałszywych zawstydzniejszy opinii, w interesie nie lada jakim, ale zbawienia, na tym, co pewnieyszego jest, przedstawają, y tak rozumienie swe, jako też życie odmieniają, jeśli o przyszłym nieśmiertelnym życiu cożkolwiek wierzą y zbawienia się spodziewają. Do czego dopomóż takim łaską twoją skuteczną BO-
ZE w Troycy jedyny, tobie cześć y chwała na wieki,

A

M. E

N.

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 4. po Wielkieynocy.

Habeo vobis multa dicere. Joan: 16.

Mamci wam jeszcze wiele mówić.

Słyszeliście na przeszłych kazaniach moich, o jednym Pasterzu, y jedney prawdziwey Owczarni, abo Kościele Chrystusowym gruntowne, jak mi się zdaje, wywody: dziś *Habeo vobis multa dicere* zostaje mi jeszcze o tym wiele mówić; poczym ten jeden Chrystusow Kościół, okrom ktorego nikt zbawiony nie będzie, może być nieomylnie rozeznany. Wiadomość tego każdemu wielce jest potrzebna; bo ponieważ każda sekta czyni się prawym Kościołem Bożym, a to rzecz nieomylna: iż jeden tylko jest, y być musi prawdziwy Kościół, tedy w tey niepewności y wielorakości rozumienia, niepospolitemi drugim, ale właściwemi y samemu tylko prawdziwemu Kościołowi służącymi regulować się należy znakami. Jakie zaś te: które wszystkie sekty za znak prawdziwego Kościoła kładą, to jest: *prawdziwe przepowiadanie Ewangelii y prawdzi-*

prawdziwe Sakramentow szafowanie. Bo ponieważ każda sekta, to sobie przypisuje, y tym się pokrywa, już tym samym właściwym, y samey rzeczy służącym znakiem być nie mogą. Tak właśnie jak próżnobyś mi oznajmował y poznawać Piotra Świętego ztąd rozkazował, że ma dwie ręce; dwie nodze, bo co mi to za znak Piotra, każdemu człowiekowi przyzwoity? ale po tym, co się na drugie nie trafia, a samemu tylko służy Piotrowi.

Wiedzieć tedy potrzeba pewne znaki, y samemu tylko prawdziwemu służące Kościołowi, którychby żadna sekta sobie przypisać nie mogła: a takie są: w Niceńskim Kredzie gdzie Duch Święty naucza dostatecznie opisane. *Credo unam, Sanctam, Catholicam & Apostolicam Ecclesiam.* Wierzę w jeden, Święty, Katolicki, y Apostolski Kościół. Ktoremi to z osobna słowy znać się daje, iż ten Kościół mieć potrzeba za prawdziwy, w którym się znajduje *stała zgoda y jedność w nauce do wierzenia, światobliwość dobrym życiem y cudami utwierdzona, nad to powszechność y sukcesya trwała niczym niewzruszona.* O tych wszystkich znakach ponieważ dla wielkości materyi mówić razem nie mogę, na dzisieysze kazanie pierwszy

wszy znak nieomylny prawdziwego Kościoła, to jest: *jedność, statek y zgodę w nauce do wierzenia, biorę do wyводу. Ad M. D. G.*

Jedność, statek, zgoda w nauce do wierzenia, na okazanie prawey wiary y prawego Kościoła, pewnym y nieomylnym znakiem być z tey miary musi, bo ponieważ Duch Boży Duch jest prawdy y zgody, tedy gdzie prawdy nie masz, tam y zgody nie pytać, a gdzie zgody nie masz, tam prawda być nie może. Prawda tylko jedna jest, a odstępstwo od prawdy być może wielorakie; Y ztąd to jest, że ktorzy się prawdy trzymają, wszyscy się zgadzają, y wszyscy jedno mówią, przeciwnie zaś, ktorzy się od prawdy w stronę udawają, pospolicie się zgodzić nie mogą, ale minawszy cel, jeden w jedną, drugi w drugą, trzeci w trzecią stronę udaje się. Ze zaś na fundamencie prawdy osadzona znajduje się w Kościele Rzymskim około rzeczy do wierzenia należących zgoda, jedność, statek między wszystkimi, całemu to jawno światu. Patrz abowiem, jako co przed tysiącem y więcey lat pisali Doktorowie, y Powszechnie Koncylia tegoż samego teraz y w szkołach y w Kościołach nauczają; Patrz jako

jako toż samo wierzą, trzymają w Polsce, w Hiszpanii, w Niemczech, we Francyi, w Grecyi, co y w podziemnych Indyach, Wszyscy jednak o wolney woli ludzkiej, o dobrych uczynkach, o Ofierze Misy Świętej, o potrzebie jałmużn, o zachowaniu ślubow, postow, świąt, o wzywaniu Świętych, o czczeniu obrazow, o liczbie Sakramentow, o rzetelney bytności Chryśtuśowej w Eucharystyi, wszyscy, mówię, jednak wierzą, pisać, mówią, każą.

Tu się pytam: zkadże ta jednomyślna między ludźmi y miyscem y laty, y sta-
nem, y nauka od siebie rożnemi, pocho-
dzi zgoda? Zkad to że Państwa, Krolestwa,
narody, *alias* sobie przeciwne, nieprzyja-
zne, wojnę z sobą długo toczące, w rze-
czach do wiary należących zgadzają się?
Kto ich wole, kto rozumy tak kieruje, że
na rożnych mieyscach, rożnych czasow pi-
szac, z sobą się nie zmawiając, przecięż tę
samą naukę wszyscy pisać, dają, głoszą? Zai-
ste takowa zgoda rzetelnym znakiem jest
Ducha prawdy, który wszystkich serca łas-
ką Boską oświecone, do nieomylney po-
ciąga prawdy y w jedno czyni zgroma-
dzone.

Jak zaś nieporuszony w niczym, nigdy

Gg

nie-

nieodmienny Katolickiego Kościoła w rzeczach do wierzenia należących statek się pokazuje, każdy przyzna, kto uważy, że począwszy od Apostolskich czasów, aż do niniejszey godziny, y jeden się nie znajdzie artykuł w Kościele Rzymskim odmieniony. On co raz; zganił nigdy napotym tego nie pochwalił, co raz pochwalił, nigdy tego więcey nie odrzucił. A lubo to bywa, że czasem niektóre artykuły wyraźniey deklaruje y podaje do wierzenia, jako naprzykład: o spoliśtności BOGA Syna, z Bogiem Oycem, o pochodzeniu Ducha Świętego od Syna, &c. Wszakże to, nieodmiana jest nauki, lecz teyże jedney nieodmienney nauki y wiary, większe y wyraźnieysze objaśnienie; Bo odmiana y niestatek w nauce jest, kiedy kto co raz twierdził, to odmiata napotym; czego żaden heretyk ani zadał, ani zadać mógł Kościołowi Rzymskiemu, w rzeczach do wiary (a nie do ceremonii) należących.

Przeciwnie zaś, Katolicy jak śmiało to zadają, tak łącno dowodzić mogą y dowodzą; że u Akatolikow, ani jedności zgodney, ani stateku w nauce do wierzenia, nie masz, y nie było. Ze nie masz jedności, to rzecz oczywista: Jedna się sekta z drugiey rodzi,

dzi, z jedney urasta ich dziesięć, y dwadzieścia, a każda z nich, przeciwną pierwszym, z których roście, naukę wnośi, jedna druga fałszywą zowie, każda sobie wiarę czyni jaką chce, y przy swym uporze y rozumieniu mocno stoi. Toż to jedność, toż to zgoda? Dopieroż co za niestatek y przeciwność ich nauki, w rzeczach głównych do wierzenia należących? Około artykułu o używaniu Sakramentu Ciała y Krwi Pańskiej, jeszcze za żywota Lutrowego, w piśmach jego, trzydzieście y sześć przeciwnych nauk, postrzegł, zebrał y do druku podał, Gasper Owerhamer człowiek świecki. Około Artykułu o używaniu Sakramentu pod dwiema Osobami, Kochleusz postrzegł siedm przeciwnych sobie artykułów y do druku podał. Kalwinowie zaś w uczeniu niestatki, y przeciwne wzajem słowa, Kokciusz wylicza całe dwadzieścia cztery; słowo w słowo z Kalwina przytaczając. Kilka mieysc tu na przykład przytoczę. Raz o Bożey Wszechmocności tak mowi: *Słowu Bożemu nie potrzeba żadney niemożności zarzucać.* A indziey opak mowi: *Ja się brzydzę owa nauka, która się podoba Papieżnikom, gdy zmyslają w BOGU siłę y moc jakoś, wszystko zgola mogaca.* O

Boſtwie Chryſtuſowym raz tak mowi: *Chryſtus ieſt prawym Bogiem jedynym z Oycem iſtoty*, a indziej mowi: *Imię Boże oſobliwie Oycu należy, iż on ieſt ſam tylko właſnie Tworca ſwieba y ziemi, y on / zem iż Oycu ieſt poddany Syn, y podług Boſtwa. O! jaka to nauki y ſłow kontradykcyja! ktora nie tylko u Lutra, y Kalwina, ale we wſzyſtkich ſektach znayduje ſię.*

Terazże ſądźcie ſami ſłuchacze moi; podobnaż to rzecz do wierzenia, żeby ci mieli być od BOGA na podźwignienie (jak oni mowią) upadłego Kościoła poſłanemi, ktorzy ſwoją naukę, właſnemi ſłowami obalają? Jako ci mieli mieć Ducha Bożego, ktorzy takie w piſmie ſwym nie mieli oſtrożności, aby przeciwnych ſobie rzeczy nie piſali? Czy podobna, gdyby tych nauka z Ducha Świętego pochodziła, ktorzy co raz ſządzili, to potym znoſili? a Wszak ci Apoftoł mowi: *Jeżeli com obalił, znowu toż ſtanowię, ſam ſię przestępcą zowię. Ad Gal: 2. Wszakci Duch Boży ſam ſobie przecinnym być nie może. A zatym wnoſzę: że ponieważ w żadnych ſektach, jednoci rozumienia, y wierzenia nie maſz, (gdyż w nauce ſwojej, ſami ſobie przeczą y kontradykują, y raz tak, drugdy i-*
nak

nak uczą, sądzą) idźcie zatym, że w żadney z nich prawdy nie macz, a jeśli nie macz prawdy, nie macz wiary prawey, nie macz Kościoła prawdziwego, y co zatym idźcie nie macz w nich zbawienia.

A nie tylko, jak dotychczas dowodziłem, to rzecz pewna, że między heretykami jedności, zgody, y statku w wierze nie macz; ale y być nigdy, jak u Katolikow nie może. Racya tego kardynalna gruntowna ta jest: Bo w Kościele Katolickim, we wszystkich sporach do wiary należących, do zakończenia onych y niezgodnych pogodzenia, są środki barzo skuteczne, Apostolskim zwyczajem poświęcone, a od starodawnego Kościoła dotąd wiernie zatrzymane. Gdy się abowiem u Katolikow jakiś spor zawęźmie w rzeczach do wiary należących, wszyscy się tak spuszczaą na rozsadek Głowy widomey Kościelney, Naywyższego na ziemi Biskupa y *Concilium* powszechnego, że cokolwiek z tego rozsądku usłyszają, już na to zgodnie przeciwnie strony przypadają. Jakoż że tak być ma, a nie inaczej sam rozum pokazuje. Bo jeżeli w krolestwie jakim, kiedy się pokaże jaka trudność około ustaw, abo przywilejow; tey trudności rozsadzenie, nie do

człowieka prywatnego, ale do głowy, lub do całej należy Rzeczypospolitey; tedy tym barżiej tak być musi w Kościele Świętym, ktorego rząd z ustawienia Chrystusowego nie ma być gorszy, nad rząd świeckiey Rzeczypospolitey: byłby zaś nierównie gorszy, gdyby albo Naywyższy Biskup, albo cały Kościół zebrany nie miał mocy, do nieomylnego rozsądzienia spraw do wiary należących. Czego wszystkiego, że sekty nie mają, y u nich to być nie może, idźcie zatym, że z tey przyczyny, ani zgoda, ani statek u nich, nigdy się nie naydzie.

Ale rzeka: w rzeczach kontrowersyi podległych, á do wiary należących spuszczać się na rozsadek Papieżow, Koncyliow, rzecz niepotrzebna ztąd, że szczególne Pismo Święte, ktoremu zbłądzić niepodobna, być może dostatecznym wiary, y wszelkich o nią kontrowersyi, prawidłem. Na to odpowiadam: iż lubo Pismo Święte zbłądzić nie może, ten jednak, co tłumaczy Pismo zbłądzić może, y nadto może; á przecię Pismo Święte nie powie jasnie, kto z Tłumaczow błądzi, á kto nie błądzi. Są na przykład jasne Pisma Świętego słowa: *To jest Ciało moje*, y w tych słowach Pismu Świę-

Świętemu zbłądzić niepodobna; a przecię Ewangelik, te słowa tak rozumie, iżby tam rzetelnie Ciało Chrystusowe nie było, ale się przez wiarę pożywało: Luteranin inaczej rozumie, iż rzetelne jest Ciało Chrystusowe przy chlebie, albo w chlebie, albo pod chlebem; Katolik zaś tak tłumaczy: iż tam chleba nie masz, ale tylko rzetelne Ciało Chrystusowe. Teraz się pytam kto ten spor osądzi? Nie Pismo: bo jednoż Pismo dało okazyą do trojakiego tłumaczenia sobie przeciwnego, z których jedno tylko prawdziwe być musi, a inne dwie fałszywe: Więc samo szczególnie Pismo być ostatnim prawidłem artykułów wiary, nie może. Ile że w tey rzeczy prawidło takie być powinno, ktoregoby nikt użyć nie mógł na poparcie nieprawdy: widzím zaś, że żadney przez tyle wieków nie było herezyi, ktoraby Pisma Świętego świadectwem swego nie popierała błędu. Coż kiedy się zawezmie spor o samo Pismo: jeśli ta, albo owa księga Pisma Świętego nie jest podrzucana, albo zfałszowana? Jeśli Kanoniczna, albo nie? Jaki spor jest między Katolikami y Luteranami o list Świętego Jakuba, y Objawienie Świętego Jana? Kto, proszę, ich spor, osądzi? kto prawdzie

przyświadczy? Czy Pismo? nie: Otoż oczywista rzecz, że zgoda być nie może przez samo Pismo, jeśli rozładek powizechny Kościoła y Głowy jego, tudzież pospolite Oycow Świętych rozumienie, y Apostolskie tradycye będą odrzucone. Co iż czynią heretycy, zgoda między nimi niepodobna. Bo jako gdyby w którym mieście, krom martwego prawa napisanego w księgach, żadnego żywego y widomego nie było sądu, rzecz niepodobna, aby między obywatelami zgoda y dokonczenie jakiego prawnego sporu znaleźć się mogło, gdyż obieby przeciwne strony, prawa na swoje zlanie naciągaly, a nikoby ich kontrowersyi rostrzygnąć nie potrafił przeto; że się na trzeciego spuścić nie chcą, tak u heretykow zgody y jedności spodziewać się nigdy niepodobna, bo oni oprócz Pisma Bożego w księgach zostającego, żadnego innego prawidła znać nie chcą, y na rozładek się naywyższy w Kościele Głowy, y Koncyliow nie spuszczaają. A jeżeli (jak słydzeliście) w żadney sekcie zgoda, jedność w wierzeniu, y nauczaniu niepodobna, toć od Ducha prawdy y zgody nie pochodzi, toć wiara prawdziwą nie jest, toć ten tylko Kościół, który zgodą y sta-

teczną

teczną w rzeczach do wierzenia należących
zaśczczyca się nauka (jakim jest Katolicki
Rzymski) prawdziwym jest Kościołem,
toć w nim tylko samym, a nie indziej, zba-
wienie dostąpić się może. Tak tak, a nie
inaczej.

Dzięki tedy tobie Boże nasz wszyscy
tu przytomni oddajemy, że się nam miey-
ścić w tym Kościele dostało, ktorego nie-
omylną pewnoś właściwe, y samemu Ko-
ściołowi prawdziwemu służące znaki po-
kazują. Wierzemy mocno, iż z tego Ko-
ścioła, do Tryumfującego w niebie przenie-
sieni być możemy, bylebyśmy dobrze żyjąc,
życie chwalebną y Chrześciańską śmiercią
dokończyli. O co się uśilnie starać mamy.
Ty zaś Chryste Boże łaski twej dzielno-
ścią dopomagay. Tobie z Bogiem

Oycem, y Duchem Świę-
tym cześć y chwa-

ła na wieki,

A
M E
N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 1. po Wielkieynocy.

Inde scimus, quia à DEO exivisti.

Joan: 16.

Ztądże wierzymy, żeś od BOGA wyszedł.

Z Jedności y statku nauki, około rzeczy do wierzenia należących, jako z nicomylnego znaku, którym się Kościół Chrystusowy prawdziwy, od wszystkich sekt różni y zaszczycą, pewność onego przeszłej Niedzieli wywodziłem. Dziś właściwych znakow namieniony porządek: *Credo unam Sanctam Ecclesiam*, &c tego po mnie wyciąga, żebym samemu tylko Kościołowi prawdziwemu służącą pokazał na oko świątobliwość, od drugich sekt dystyngującą. Aże świątobliwość dzieląca się *in sanctitatem doctrinae & morum*, to jest: na świątobliwość nauki, y obyczajow, nypewniey się na cudach wspiera, y onemi się wzmacnia (gdyż BOG cudami, jako znakiem Wszechmocności, nikomu okrom prawdzie przyświadczyć nie może) Tedy po-

ponieważ Kościół Chrystusow, tyśiącznemi, ba niezliczonemi zaszczyca się cudami, słusznie z nich swą wywodzi pewność y nieomylność bez zawodu. Lecz że żadna sekta na poparcie swey prawdy, żadnych cudow nie pokazała y pokazać nie może. Coż czyni? Oto Katolickiego Kościoła cuda znośi, za fałsz poczyta, poddaje pod wątpliwość. O! jaki to bezwstydy! potwarz, jaka śmiałość, złości y zazdrości pełna! Ale, słuchacze moi, choćbym ja im y na to pozwolił (czego chcą) że pewności żadney nie masz, jeśli w Kościele Chrystusowym są, abo były jakie cuda, co oni na ow argument Świętego Augustyna odpowiedzą? ktorem ich atakuje y przypiera, pytając się: Abo świat dla tego Chrystusową przyjął Religiją, że cudami, ktore Opowiadacze Ewangelii Chrystusowey czynili, o prawdę został przekonany y do przyjęcia wiary zniewolony? abo, tak świat przyjął wiarę Chrystusową, że do przyjęcia oney żadnemi nie był cudami poćiągniony? Co na to? Jeśli pierwsza propozycja prawdziwa, już tedy macie cuda, ktoremi się świat do przyjęcia Chrystusowey nauki pobudził. Jeśli zaś przytym upornie stawać będą, że świat cały bez żadnych cudow, Chrystusową przyjął

jał wiarę y naukę; wnoszę y tego dalsza mowa popierać będę: *Iż to samo, to jest: nawrocenie się świata do Chrystusa bez cudów, byłoby cud nad cudami.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Wiadomo to wszystkim dobrze, iż lubo Chrystusowa Religia zawiera w sobie rzeczy trudne do wierzenia, do spodziewania się wysokie, do pełnienia przykre, a przecież tak wiele tych świat ten napelnia, którzy temu wiarę dają, y co wierzą, tego się spodziewają, y czego się spodziewają, tego ze wszelką uśilnością dostąpić uśilują, niepodobna rzecz, żeby się to bez osobliwszego cudu stać mogło. Ile że do dokazania tak wielkiego dzieła, jakim jest nawrocenie całego świata, y podbić onego umysłów y woli, pod prawo Chrystusowe, BOG nie mocy, nie potęcy, nie licznych woysk y oręża użyć chciał, lecz ubogich, nieumiejętnych, u świata podłych, dwunastu tylko Apostołów słabości. Co jak dziwnym y nad przyrodzone siły było dziełem, łączono nato pozwolicie, gdy w tym na trzy okoliczności oczy, y umysł obroćcie. *Naprzód:* na przepaść błędów y zbrodni, u których świat ten był pogrążony, nim przez wiarę u Chrystusa został podzwigniony. *Powtore:* Jeśli uważycie na
-jaki

jaki stopień szczęścia został podwyższony. Jeśli nakoniec tych się słabości przypatrzeć, których sprawa tak dziwne dzieło, to jest: całego świata stało się do Chrystusa nawrocenie.

Wiedzieć co się też na tym świecie przed przyściem działo Chrystusowym? Oto w niezgruntowanej w wszystkich (które się pomścić mogą) niecnocie y zbrodni, leżał świat ten przepaści, tak w nim abowiem wszystko stało nierządem, że jednym mógł nazwać się zamieśzaniem. Wyjawszy jednego Judzkiej ziemi kątka (choć i tam bałwochwalstwo wkradało się) wszystkie inne Państwa y narody z swemi obywatelami, w grubych błędach y fałszu zostawały ciemnościach: zamiast tego, coby wszystkich rzeczy Tworcę prawdziwego czcili BOGA, cześć y pokłon BOGU przywoity, różnym od siebie stworzeniom oddawali, nie tylko tym, które inne rzeczy albo pięknoscią y ozdobą, albo szlachetnością, y przymiotami przechodziły, ale oraz nayszpetniejszy, naysłabszy, nayszkodliwizym. Tak dalece, że jedni szczyrowi, inni ofsy, inni padalce, węże, gadziny, krokodyle, za bogów mieli y adorowali. Co nie tylko dzikie, grube, głupie czyniły
naro-

narody, ale sami nawet Egypcy, Grecy, y Rzymianie nad innych mędrsi y obyczajniejsi, temuż samemu błędowi podlegali; owszem (co większa jest) od ludzi ludzie, za samych smokow gorši, wszystkich niecnot y szkarad zebranie, na tron prerogatywy Bostwa byli podwyższeni: zkad do tego przychodziło, iż nie tylko zbrodnie y niecnoty, swey się sprośności nie fromały, ale owszem za to Boskie honory odbierały. A tak żadney już nie było nadziei do poprawy rzeczy zepsowanych; bo sami pogańscy mędrkowie, lubo swych brzydkich superstycyi poznawali dobrze fałsz y obludę, atoli zamiast tego coby ją wszystkim odkrywać mieli, barźciej jeszcze w niey utwierdzali, kiedy do tego, już przykładem, już powagą, już nauką swą wiedli, żeby każdy tak wierzył jak się mu podoba, tak żył jak drudzy, (choćby naygorzey było) te obrządki, ceremonie sprawował, ktore lubo BOGU obrzydłe, rozumowi przeciwe były, Oyczyściemu jednak prawu, postanowieniu y zwyczajowi nie sprzeciwiły się. Co słusznie Augustyn Święty Senece swym pismem na oczy wymiata: *Colebat quod reprehendebat, agebat, quod arguebat, quod culpabat* ado-

adorabat. A jeżeli życia y obyczajow pierwszą jest regułą dobra wiara, dochodzić łącno możecie jak złe, niesforne, na wszystko wyuzdane, ludźi owych musiały być obyczaje, ktorzy tak sprośną wiarą y religią, za prawidło sobie mieli y stawili. Czy z nich kogo w karności utrzymać mogła takich Bogow bojaźń? ktorzy abo ich zbrodni poczynionych nie poznawali, nie widzieli, abo coby o nie karać mieli, sami się bezwstydnie naywiększych szkarad dopuszczali? A zatym kto widząc swych bożkow niepocziwe przykłady, do podobney sprośności wykonania nie pobudzał się? *Quod Divos decuit, cur mihi turpe putem.* Jakoż tak było, że sprośnych y lubieżnych bożkow kultorowie, nietylko się swych bestyalskich nierządow nie wstydzili, ale owszem na to solenne dni wyznaczali, bezwstydy swe obrządki y ceremoniami nazywając, ktore wszystkie świętokradztwa przewyższały; tak dalece, że się Augustyn S. z tym odezwał: *Qualia sunt sacrilegia, si ista sunt sacra.* Ale podobno rozumiecie że samo tylko pospolstwo y gminnych ludźi motłoch, w tym się sprośności kalał blocku? nie: sam Senat Rzymski, publiczne teatra y kościoły dedykował

wał, a w nich Boskie wyrządzał honory. Komuż? *Dea Flora* niejakię Florę metressię, która brzydkim zyskiem, niezliczone nazbierawszy skarby, one umierając publicznemu Rzeczypospolitey legowała skarbowi. Niechże tu już każdy sądzi, czego tak brzydki y szkodliwy Senatu Rzymskiego przykład w tych narodach, y prowincjach dokazać nie mógł y nie dokazał, które się do onego znały holdu, posłuszeństwa y poddaństwa. Wszakże nie na tym jeszcze stała zepsowanego świata złość y nieprawość, która na wszystkie samym nierozumnym bestyom przyzwoite wylawszy się fromoty, frogością y okrucieństwem one nierownie przewyższała. Bo który, by najfroższy z natury sweytaki się zwierz znaydźcie, któryby się okrutnie nad własnym swym frożył y paścił płodem y potomstwem? U ludzi zaś owego czasu takie okrucieństwo panowało, że rodzice własne swe dziatki jeszcze niemowlęta, wesóło, ochotnie, przy trąb y kotłow odgłosie, na ofiarę sprofym bałwanom, własnemi rękami zabijali. Y takie to bies przez dwadzieście prawie Wiekow nieprzerwanie swoje rozpościerał panowanie, w bezdenną wszystkich niecnót przepaść napycha-

chajac. Jakże się tu czego dobrego spodziewać można było, żeby złość, ni rzeka jaka wodami zewsząd wsparta, y szero-ko rozlewająca się, natychmiast groblą jaką utrzymaną została? Cudowney na to z Nieba trzeba było mocy y dzielności, ktoraby tak dawnemu y zastarzałemu złemu, skutecznie poradzić mogła.

Y ta to była przepaść, słuchacze, z ktorey narod ludzki windykować należało. Przypatrzącie się dopiero, do jakiego szczęścia y doskonałości stopnia, mocą Krzyża Świętego świat ten miał być podniesiony. Podniesiony miał być, do naywyższej prawdy, y światobliwości takiej, jaka się tylko tu na ziemi dostać może. Przeto postanowił Chrystus znieść, zniszczyć, z gruntu wywrócić, moc panowania y tyrannią czartowską, a z niey świat ten, na wolność oswobodzić. Postanowił Chrystus, wszystkie niecnoty, występki wykorzenić, y precz wywołać y wytrącić; tudzież cześć y honor czyniony fałszywym boszkom znieść. Nakoniec takie dla wszystkich umyślił przepisać prawa, iżby grzeszyć, to samo było, co kochać się w tym, czego one zakazują, zaś na naywyższy stopień inaczej postępować nie można

Hh było,

było, chyba przez zupełne tego wszystkiego wykonanie, co one albo radzi, albo surowie przykazuje. Ze zaś to wszystko, co umyślił rzeczą samą zupełnie dokazał Chrystus Pan, jawnym świadectwem było życie Chrześcian zwłaszcza pierwszego wieku, których za sprawiedliwych ludzi ci sami nawet uznawali, którzy najgłośnieyszymi byli nieprzyjacielami. Filo Zydowin w księdze swej, którą o pierwszych w Alexandryi napisał Chrześcianach, sprawy y obyczajów onych, barźciej Niebieskiemu, niż ziemskiemu życiu podobne, przed oczy stawia. Pliniusz poganin po ścisłym rzeczy rozstrząśnieniu, do Trojana Cesarza, lubo od Chrześciańskiej Religii datckiego, to o Chrześcianach wolnie wyznał y napisał, że w nich nic nie znalazł takiego, czemoby słusznie przyganić można było, okrom zbytney czci y poważenia swego Mistrza Chrystusa, ktorego tak, jak BOGA kochają. Taka była u pierwszych Chrześcian niezwyćiężona w Wierze stateczność, iż Prokonsulowie y Rządcy różnych Rzymskich Prowincyi, Cesarzom znać dawali, że ani tyle katowni wymyślić, ani tyłu znaleźć katów mogli, którzyby liczbę y mnostwo Chrześcian, chętnie się na śmierć

śmierć za Chrystusa odważających zgładzili y wymordowali. Taką wszyscy ku sobie wajem miłością się unośli Chrześcianie, że na to z podziwieniem patrząc poganie, z tym się więc słyszeć dawali: *Videte! ut se invicem diligant. ut pro alterutro mori sint parati.* Coż mówić o innych cnotach, co o zachowaniu wstydu, czystości, y poczciwości, dla ktorey dotrzymania raczej reżolwowały się iść na pożarcie lwom zgłodniałym, aniżeli, gdyby do nierządnych domow były pociągane. Do takowey zaś przedziwney umysłu y obyczajow odmiany, co rozumiecie, słuchacze moi? wiele czasu trzeba było? Oto: ktoby się spodziewał? Chrześcijańska Religia, owych czasow sposobowi życia, y obyczajow ze wszystkich miar przeciwna, tak prętko się rozszerzyła, że na początku trzeciego wieku (jako pisze Tertullian) nie było takiego kraju na świecie, ktoregoby Chrystusowej nauki Naśladowcy, licznie nie napelnili. *Vestra omnia implevimus. Insulas, castella, municipia, conciliabula, castra ipsa, decurias, palatium, senatum, forum, sola vobis reliquimus Tempia.*

Swiat tedy dziwną sprawą Chrystusową, z owego to wszystkich brzydost, y szpe-

Hha tności

tności mieysca, prześlicznych cnot, wdzięcznym, miłym stał się Ogrodem, przywrocona na świat BOGU miła czystość, y dziewictwo, na dochowanie ktorego, tak wielka spisała się liczba, że w jednym Egipcie mieście, y w poblizszych jego ośiadłościach dwadzieścia tysięcy Dziewic, BOGU na czyste życie poświęconych liczono, ktore Anjołom podobne życie, prowadziły. Y tato jest y była, nagle y cudowna złych na świecie obyczajow w dobre odmiana, dawno przedtym od Sybil ogłoszona, od Prorokow przewidziana, owsem od Chrystusa, pod figurą tryumfu przepowiedziana, gdy swych Uczniow, w tym upewnił, że od ziemi na krzyż podniesiony, wszystkie do siebie narody miał pociągnąć: *Et ego si exaltatus fuero à terra, omnia traham ad me ipsum*. Ktoż tedy tę przedziwną zdania, woli, życia y obyczajow, ktora się na świecie stała widząc odmianę, nie przyzna, że to cudowną było sprawą wszechmocney BOGA naszego Dzielności.

Ale już nakoniec obroćmy na tych myśl y oczy, ktorych sprawą tak wielkie dzieło, to jest: całego świata stało się nawrócenie. Cożto zacz przecię ludzie byli,

li, co tego dokazali? Byli. Apostołowie, liczbą tylko dwunastu nie więcej, do dokazania tak dziwney y wielkiej rzeczy, żadnemi do tego od natury nie opatrzeni przymiotami, ubodzy, nieuczeni, świata niewiadomi, nieznajomi, bez władzy, bez powagi, prości Rybitwowie. Tych BOG na sprawowanie, tak wielkiego dzieła zażył, temi czego chciał, dokazał: Czy nie dziwoż to niesłychane? które żeby lepiej się wam wiazić mogło, imaginuyćie sobie, słuchacze moi, jakbyście widzieli: á oto znaczny niejaki naowczas świata Mędrzec, ubogiego, boso bez obuwia idącego, samego tylko do Rzymu na rozsiewanie Chrześcijańskiej Religii spotyka S. Piotra Apostoła, y onego się tak zopyta: Dokądże to idziesz nędzny człowiecze? Do Rzymu. A po co tam się udajesz? co twoja za intencya? Oto idę do Rzymu, ażebym Rzym całego świata głowę, pod moję podbił władzę, idę żeby w przestawnym tam *Capitolium*, zwyciężską utkwiał chorągiew nigdy przedtym niewidzianą, słowem: idę abym nową Religiją, w tey całego świata Metropolii założył, ufundował, ktoraby tam od dawnego czasu wszystkie panujące superstycye zatłumiła, zgaśiła, zwojowała. Y nie dość na

Hh3 tym:

tym: tam ja w samym stanawszy mieście, będę wzywał y namawiał wszystkich, żeby Boski Chrystusowi mojemu oddali pokłon. A wieście kto to Chrystus? nie wiecie! Wiedźcie o tym, iż Chrystus jest BOG prawdziwy, a oraz y Człowiek, nie dawno lat trzydzięści trzy wieku swego majacy, niesprawiedliwym Starosty Piłata dekretem, za naleganiem Żydów na krzyż fromotnie whity, między lotrami zawieszony, umarł. Teżo ja na krzyżu zawieszanego Pana, będą śmierć głosił, będą też cudowne jego swojami siłami, y mocą z grobowcu powstanie, opowiadał: Powiem żyje ten zabity Pan, żyje y żyć wiecznie będzie. Ten swego czasu, umarłych Archanjelską trąbą ocuciwszy, sędzić y według każdego zasług, jednym nagrodę dawać, drugich o występki karać będzie. Y nie przestanę ja na tym, że temu wszystkiemu, co mówię, Rzym wszystek uwierzy; jeszcze o to się usilnie poważę, żeby z miłości ku Panu memu, wszyscy wszystkimi, które się nauce jego sprzeciwiają, roskoszami pomiatali, ubóstwo dobrowolne, nad skarby przekładali, obelgi dla Imienia jego ponieśli, za największy to honor sobie poczytali. Nad to do tego przywieść wszystkich u-

my-

Na Niedź: 5. to Wielkieynocy. 503

myśliłem, że w wzajemney miłości y zgodzie
jak bracia zostawać, wzajemnie sobie ura-
zy odpuszczać, y co większa jest, nieprzy-
jaćioł kochać, onym za zło dobrze czy-
nić, y świadczyć gotowi będą. Nie ro-
zumiey zaś, żebym to wszystko w niekto-
re tylko głupie. y proste babki chciał umo-
wić, y skutecznie wyperśwadować, nie. Ja,
sam Senat Rzymski cały, ja Konfulow wszy-
stkich, wszystkich Wodzow, Ministrow,
ja wszystkie szkoły, y onych nauczycie-
low, owszem samych Cesarzow, Krolow,
Xiążat, chcę do tego pociągnąć y nakło-
nić, że za Chrystusowy honor, wojny to-
czyć, ba Krew sami przelać chętnie odwa-
ża się.

Słuchacze moi, te tak nowe, dziwne, niesły-
chane, niespodziane słysząc rzeczy od S. Pio-
tra, co się wam zdaje? Coby też ow Sapien-
t sobie pomyślił y powiedział? Nie wątpić
o tym, iżby na początku śmiał się ze wszy-
stkiego, y za snowi podobne baśnie po-
czytałby; lecz gdy toż samo potwierdza-
jącemu Piotrowi, że tak, a nie inaczej bę-
dzie; jakkolwiek dał wiarę, pewnieby za-
dumiany tak go daley pytał: Jakimże ty
przecię sposobem, tak wielkiey y niesły-
chaney rzeczy dokazać spodziewasz się?

Maszli tyle sił, przymiotow, pomocy, y nauki? O! jakby jeszcze nierownie barżiey, zadumionym został, gdyby od Piotra, jeszcze to usłyszał: że na dokazanie tey imprezy, dwunastu ich jest tylko, z których każdy z osobna do inżey udał się krainy, tym umysłem; aby tam Chrystusową ufundował Religiją. Z nich zaś każdy taki nieuk y ubogi, jakiego mnie widzisz Piotra, wszyscy my po więkŝzey części Rybitwowie, rodem ci, których imienia wŝyŝkie narody nie nawidza: y chociaŝ tak jest: atoli od naszego Mistrza Chrystusa, w tym mocno jesteŝiny upewnieni, że Religiją jego na obalinach y ruinie poganiŝkiew superŝtycyi poŝtawimy, ktorey żadne tyrannow przeŝladowania y okrućieŝtwa, nie zniósł, owszem jeszcze barżiey ugruntuja.

Jakoŝ tak się wŝyŝtko stało: ŝluchacze moi, ŝwiat ten ktoby się ŝpodziewać mógł: ktoby temu dał wiargę: gdyby nie tak było, od dwunastu tylko Chrystusowych Uczniow, niedoŝężnych, nieuczonych, prostych Rybitwow, nie mieczem, nie oręŝem, lecz samym nauki Chrystusowej opowiadaniem, do Chrystusa został nawroconym. O! dziwo nad dziwami! Gdybyŝcie od ko-

go slyszeli, iż dwunastu tylko Europey-
skich żołnierzy, przeprawiwszy się przez
morze do Ameryki, wszystkie tam Pań-
stwa, Krolestwa, Prowincye zawojowali,
y pod swoję władzę podbili: nie łatwo ro-
zumiem temu dalibyscie wiarę, lubo bez-
bronni Indowie, same tylko zamiast orę-
ża lekkie noszący trzcinki, od Europey-
skich żołnierzow wszelkiego rodzaju orę-
żem uzbrojonych, jeśli nie liczbą y mocą,
tedy potraczem y trwogą (*absolutè* mo-
wiąc) mogliby być zwojowani. Ale po-
łożmy ten przypadek: żeby tego samego
czasu i 2. także Indow, piorami tylko przy-
odżianych, przeprawiwszy się do Europy
y na różne wysiadłszy porty, samych tylko
trzcin, zamiast oręża używając, mocne, sil-
ne, liczne, w orężu opatrzone, Europey-
skie woyska, pokilkakroć na głowę znieśli,
zbili y sami wszyscy życie utraciwszy, przy
tryumfie ostali się, kto taką rzecz slyżąc, nie
przyznałby? iż to nie natury siłami, ale mocą
y dzielnością Naywyższego Wtzechmo-
cnego BOGA stało się. Otoż tak, y w na-
szej materji rzecz się ma: że pokora, zu-
chwałość, że prostota wszystkie zdrady,
że niedoleżność, słabość, wszelką moc y
potęgę przekonała, że ubodzy Krolow,

Mo-

Monarchow, że ldyotowie, mędrkow umyśli y zdania, zwyciężyli y pod władzę Chrystusową podbili, to dzieło takie jest, y być musi, którego ani wymyślić kto inny nie mógł, ani do samego przywieść skutku, tylko BOG Wszechmocny; a zatym samo nawrocenie całego świata bez cudow, cudemby było nad cudami.

Niechże już ztula gębę, Chrześciańskiej Religii uwłaczające, y cuda jej (które są pewnym znakiem, że prawdziwie od BOGA postanowiona jest) znoszące herezye, bo na nie pozwolić, na którą się tylko obroca stronę, oczywistemi przyciśnione dowodami koniecznie muszą. My zaś BOGU natzemu nieskończone oddawamy dzięki, że takie dla nas niegodnych dziwy poczynić raczył. *Memoriam fecit mirabiliū suarū misericors & misereator Dominus*, za co mu od wszelkiego stworzenia niech będzie cześć, y chwała na wieki,

A

M

E

N.

Na Niedź: 6. po Wielkieynocy. 507

K A Z A N I E

Na Niedzielę 6. po Wielkieynocy.

Vos testimonium perhibebitis, quia
ab initio mecum estis. Joan: 15. & 16.
*Wy świadkami będziecie, bo ze mną od
początku jesteście.*

DWiema poprzedzającemi kazaniami,
dwa ja wam, słuchacze moi, świadkow,
wiary godnych, a od początku Chrystuso-
wey Religii statecznie przyświadczających,
przywiodłem, to jest: jedność, stałość nau-
ki, y cudow nieomylność, które prawdzi-
wego Kościoła Chrystusowego pewność, o-
znaczały y pokazywały: Dziś żebyście w tey
mierze zupełną powziąć mogli wiadomość,
do tych dwu znakow drugie dwa, także nieo-
mylne przydać, y prawdziwego Kościoła
pewność ztąd wam pokazać umyśliłem:
*Iż Kościół prawdziwy Chrystusowy (w któ-
rym tylko zbawienie dostąpić się może) jest
y być powinien Kościołem, y Apostolskim y
oraz Katolickim. Co ja wam objaśnię y
pokażę. A+M. D. G.*

Coż to (rzeczećie naprzod) jest być
Ko-

Kościółem Apostolskim? Przez Kościół Apostolski nic innego rozumieć się nie ma, tylko zgromadzenie wiernych, pod jedną najwyższą Głową, też samą jedną istotną wiarę y naukę, która od Apostołów po świecie była ogłoszona, dotychczas nieprzerwanie trzymające y pokazujące: á za tym tak dawnemu Kościołowi Apostolskiemu bez żadnego w pośrodku rozdziału złęczone, że jedno z nim zawsze jest, było, y do skończenia świata być musi. Tak właśnie, jak na przykład jedną zowiemy Familią, przeto, że w niej od jednego przodka inni pochodzą, y nieprzerwanym następowaniem, po sobie potomka zostawują.

To zaś nieprzerwane złęczenie, abo jedność zgromadzenia wiernych z Apostolskim Kościołem nieprzerwana, nieomylnym znakiem być musi prawdziwego Kościoła; Bo ponieważ ta rzecz żadney kontrowersyi nie podlega, że Apostolski Kościół jest prawdziwy, już tym samym ten Kościół y teraz prawdziwym jest y być musi, który się pokaże być Kościołem Apostolskim, to jest: jednym z nim. Zasię jedność jedney Familii Apostolskiey, od jednego zaczętey początku, czynią te dwie rzeczy: Naprzód: pokazanie porządney
Oy-

Oycow Duchownych Kapłanow, y Biskupow sukcesyi, nieprzerwany swoy początek od Apostołów mającey tak względem święcenia, jako też względem Pasterzkiej mocy do rządzenia. Bo ponieważ Kościół Chrystusowy bez Pasterzow y Doktorow być nie może, jako Paweł Apostoł *ad Ephef: 4.* mowi: *Postanowił Pan BÓG w Kościele żywym Apostoły, Proroki, Pasterze, Doktory;* tedy gdzie są oni porządnie dani, z mocą, którą im Chrystus podał, tam prawdziwy Kościół być musi. Powtore: jedność prawdziwego dotychczas zstającego Kościoła Chrystusowego czyni porządne posłanie tych, którzy pokazać y wywieść mogą, że oni od następcow Apostolskich posłani są, a następcy od Apostołów, a Apostołowie od Chrystusa: Bo jako w starym Zakonie nie mogli być prawdziwymi Kapłany, którzy z pokolenia Lewi przez Aarona nie ślepowali, tak w nowym Testamencie nikt nie jest Kapłanem, Biskupem, Kaznodzieją, tylko ten, który podług stopnia Kapłańskiego, moc do administrowania Sakramentow, do rządow y dania nauki, od Chrystusa przez Apostoły, y ich następcę wziął porządnie.

Te dwa jedności Kościelney dowody, tak dosta-

dośćteczne są do pokazania pewności prawdziwego Kościoła, że w tey mierze SS. Augustyn, y Hieronim nic więcej nie potrzebowali. Pierwszy z nich tak mowi: *Trzyma mię w Kościele od samey Stolicy Apostolskiej Piotra Apostoła (ktoremu Pan BÓG wieczki, aby past. poruczył) aż do niniejszego Biskupstwa następowanie Kapłanów.* Toż samo prawie mowi y Hieronim Święty. Tu już ja, słuchacze moi, twierdzę y dowodzę: że tego dwoyga, to jest: ani nieprzerwaney Biskupow y kapłanow sukcesyi, ani porządnego Postania, w żadney nie znaydziesz sekcie, oprócz Katolickiego Rzymskiego Kościoła. W nim abowiem samym tylko, to porządne następowanie Biskupa po Biskupie, Kapłana po Kapłanie, narodu po narodzie, od Apostolskich, aż do naszych czasow pokazuje się, w nim samym linia Apostolskiego rodzaju porządnie y nieprzerwanie wywieść się może. Bo jako Matteusz rodzaj Pana naszego według ciała, y pochodzenie z domu Dawidowego wywodził, aż do Jozefa Męża MARYI, przeto że wyliczenie takie pokazuje, iż w Chrystusie był Dom y Krew Dawidowa; tak Kościół Rzymski ukazuje linią rodzaju Apostolskiego, tak wywodząc:

Chry-

Chrystus Pan nasz urodził duchownie Piotra Apostoła, y onego Sprawcę wszystkich owiec uczynił, Piotr także duchownym święceniem y stawieniem przez kładzenie rąk urodził Lina, Linus Kleta, Kletus Klementia y tak daley, daley, aż do ninieyszego Benedykta, na dowod tego, że ta nieprzerwana sukcesya jeden y tenże Apostołki być Kościoł pokazuje. Jakoż nie inaczey starzy Oycowie pewności Kościoła Apostolskiego dowodzili, tylko tą sukcesyą. Tak stary Tertullian, Hieronim, Euzebiusz, Epiphanius pilnie potomki Piotra Świętego wyliczają onych jednego po drugim wstępowanie na Stolicę wymieniając, y każdy z nich aż do tych czasow kiedy żyli bez rozerwania licząc, czym znać dawali y dowodzili, iż gdzie takie sukcesyi nie masz, Kościoła też Apostolskiego nie masz. A jeżeli Kościół Rzymski pokazać może, y pokazuje, jak przez nieprzerwaną sukcesyą Kapłan święcenie bierze od Biskupow, Biskupi od drugich, ci daley od inszych, a inszych, aż do tych przyidzie, ktorzy poświęceni są od Apostołow, a Apostołowie nakoniec od Chrystusa; Toć ci, jako sami nieprzerwanie od siebie pochodzący, mieli, mają moc do święcenia,

cenia, ofiarowania, rozgrzeszenia, Świętych Sakramentow sprawowania, do opowiadania Ewangelii, przez sukcesyja od Apostołów, tak y drugim ją udzielać, komunikować mogli, mogą, y będą mogli. Czego że żadna sekta pokazać, wywieść nie może, (bo pytam się jako? od kogo ich duchowni są pośłani? z kąd y od kogo moc wzięli? gdzie sukcesyja Biskupow przez święcenie y mocy danie? Nie masz, nie pokaza:) zaczynam w żadney z nich Kościoła Apostolskiego nie masz, a u samych tylko znajduje się Katolików.

Bo iż w szczególności zopytam: z kąd, proszę, Luter, Kalwin, y jakikolwiek Aka-
tolik, moc na przepowiadanie Ewangelii wzięli? Gdy się oni zjawili, w Niemczech, we Francyi, w Polsce, inszych nie było Urzędników Duchownych, krom Katolickich, od kogoż tedy oni moc swoją wzięli? Jeśli od Rzymskiego Kościoła, toć wziąć musieli na przepowiadanie Wiary Rzymskiej, a nie inney jakiey Rzymskiemu Kościołowi przeciwney. Jeśli tak, toć naten-
czas, kiedy im dawał, musiał mieć Kościół Rzymski władzę, y moc Apostolską, toć był Kościołem Apostolskim, toć się oni oddzielając od Kościoła Rzymskiego, oddzielili się
razem

razem od Kościoła Apostolskiego, tak zaś oddzielając się, sukcesyją święcenia Biskupow przerwali, y mocy do opowiadania swej nauki wziąć nie mogli; á zatym na opowiadanie nowey wiary nie od kogo innego poprzedzającego posłani przyszli, ale sami od siebie. Zaczym nie są Apostolskim Kościołem, ale sekta y zborzyszczem.

Ale rzeką: poświęcenie Kapłanow y widome posyłanie nie potrzebne. Co nie potrzebne? á to oczywiście przeciw Piśmu bo i. *ad Timoth: 4.* wyraźnie znać daje Apostoł, że Przełożenstwa, to jest: kilku Biskupow kładli ręce na tego, ktorego na Kapłańską godność poświęcali. U tegoż Apostoła wyraźne są *ad Rom: 10.* słowa: *Jako będą przepowiadac, jeśli nie będą posłani.* Z czego idzie, że żaden Urzędu Pasterskiego, Kaznodzieyskiego brać nie może, chyba posłany, żaden zaś z sektarzow nie był posłany, więc wnoś konsekwencyą. Tu się widać mówić tak jeszcze mogą y mówią Luterani lub Ewangelicy: że ich Przodkowie na odnowienie upadłego Kościoła Apostolskiego, nie od siebie przyszli, ale na to, od Chrystusa byli posłani. Posłani? á ktorzyż z nich? czy wszyscy

razem? to być nie mogło: bo oni przeciwnie sobie mieli nauki, toć z nich jedna fałszywa być musiała, a zatym Chrystus jako esencyalna Prawda z fałszywą nauką posyłać nie mógł. Znowu nie jeden z nich? Bo z kąd to? czemu ten raczey, a nie ow. Nad to któżkolwiek on jest, pytam się: czy go zwyczajnym, czy nadzwyczajnym Chrystus posłał porządkiem? Zwyczajnym posyłać sposobem, jest posyłać przez Apostoły, y ich następcy (jak dowodziłem) tak zaś żaden z nich posłany nie był; więc nadzwyczajnym sposobem, to jest: od samego *immediate* Chrystusa Pana byli posłani. A z kąd rozumnie tey jego assercyi wiara dać się może? Izali y drugi sektarz tego sobie przyznawać nie odważy się? dowodu rozum kōwinkującego na to potrzeba: Gdzież jest? gdzie listy? gdzie znaki? gdzie cuda? gdzie zgoda, jedność, żywot dobry, żaden z nich tego nie pokaże. A do tego pytam się: korego czasu ich BOG na to posłał? gdzie, na którym mieyscu? jakim sposobem, w jakiej postaci BOG się im objawił? co y jako mówił? Czy pierwszego zaraz roku, skoro się tylko od Kościoła Rzymskiego odszczepili, posłał, czyli potym? Jeśli potym, toć zrazu nie byli posłani, a przecięż kazali
y za

y za Apostoły się udawali, toć wtenczas byli fałszerzami, jeśli tak, toć y teraz nie masz komu wierzyć. Jeśli zaś zaraz na początku wzięli od Chrystusa oświecenie, y od niego są posłani, czemuż tedy co innego na początku, a co innego napotym, twierdzili, nauczali, jako tego wyżej dowodziłem. Z czego wszystkiego idzie, że u nich nie jest Kościół Apostolski; a jeśli nie Apostolski, tedy ani prawdziwy, jakim Rzymski jest, y nad to Kościołem Katolickim, to jest: Uniwersalnym, y Powszechnym. Wiedzieć tu podobno chcecie, na czym też zawisła ta powszechność wiary y Kościoła? na to odpowiadam: iż zależy na rozszerzeniu się po wszystkich niemal Państwach, krolestwach widomych, przez całych narodów nawrocenie (bo to jest według Augustyna Świętego znak Kościoła Chrystusowego według obietnicy jego *Psal: 71. y Luc: ult:* po całym świecie rozkrzewienie.) Tudzież na trwaniu y krzewieniu się po wszystkie czasy, począwszy od Chrystusa. Kto zaś tego obojga nie widzi w Kościele Katolickim? Ten, jak morze nigdy strumykiem, tak on od swych początków nigdy małym, y jednego jakiego Państwa granicami nie był określony. Jeszcze za Apostolskich czasów, to jest: roku od Naro-

dzenia Chrystusa 56. tak szeroko rozszed-
 rzył się, że Paweł Apostoł to do Rzymian
 mógł pisać y pisał *ad Roman: 1. Fides ve-*
stra annuntiatur uniuersum mudo. Y indziey
ad Coloss: 8. Po wszystkim świecie Ewan-
gelia pożytek czyni y roście. Y potym po
 czaściech Apostolskich wyznawa Ireneus
 stary, iż drugiego wieku od Narodzenia
 Chrystusowego, to jest: 160. już w kaźdey
 stronie świata naowczas ludziom wiado-
 mego, Kościół Chrystusow kwitnął, a E-
 wangelia jego, daley, a daley krzewiła się.
 Toż wyznają pozniejszy Doktorowie, jako
 to: Atanazy, Chryzostom, Hieronim, Au-
 gustyn: za czasow Świętego Grzegorza
 Wielkiego, y po nim idących wiekow, pod
 posłuszeństwem Kościoła Rzymskiego by-
 ły wszystkie wschodne Krolestwa, y Afry-
 ka, Hiszpania, Francya, Anglia, Sycylia.
 Bernard zaś Święty w rozmowie z Krolem
 Sycylijskim twierdzi, iż za jego czasow w
 posłuszeństwie Kościoła Rzymskiego były
 wszystkie Krolestwa tak wschodne, jako
 y zachodne. Dziś za czasow naszych, ta
 Powszechność y Katolictwo, barzo jasne
 jest na Kościele Rzymskim, gdyż ta wiara
 Katolicka, ktorey głową jest Rzymski Bi-
 skup, kwitnie, nie tylko po wszystkich Pań-
 stwach,

stwach, Krolestwach Europy, ale po drugich częściach świata, na nowym świecie, na wszystkie cztery wiatry świata rozlega się. A co się mowi względem powszechności mieysc y narodow, to somo o Katolickim rozumieć się ma Kościele względem wszystkich wiekow począwszy od Chrystusa. Co zaiste oboje takim znakiem jest Kościołowi Rzymskiemu właściwym, że żadne sekty onym zaszczycić się nie mogą. Nie mogą naprzod: trwałego rozszerzenia swego po wszech pokazać narodach, bo jako Augustyn Święty mowi, wszystkie sekty są jako odcięte gałęzi, które gdzie padną, tam leżą, gniją y giną. Są nakształt rzeki zedżdżowzebraney, abo dżdżu gwałtownego, z którego prętko ulice, y rynsztoki nabiorą wody, y wszystkie z miasta wynosząc plugaństwa, wielkim pędem rowy y doły czynią, ale wnet ustawiają, suche mieysca y przykre doły zostawiając. Jakoż tak bywa: każda kacerska nauka powstaje prętko, złego sumnienia ludźi za sobą ciągnąc, ale nie długo trwając takie po sobie doły zostawuje, w których ślepi ich naśladowcy chcąc czyść mieć wodę, naydują błoto, y szyją w onych łamiami rowiech.

Theodoretus świadczy, że za jego czasow siedmdzieśiat y sześć sekt heretyckich

było,

było,ktore, prawi, wszystkie ustały y zginę-
ły, okrom niektórych maluczkich. S. Au-
gustyn wylicza 88. sekt y o nich świad-
czy: że ich więkfsza część wyginęła. Do
czasow Lutra 200. heretyckich sekt po-
wstało, á jednak wszystkie wyginęły. Lu-
trowa nauka ledwo siedm lat trwała, wnet
já Zwingliusz gaścić poczał, Zwingliusza
zagaślił Kalwin, á wszystkich na wielu miey-
scach Nowochrzczeniocy wyjedli. Ci, kto-
rzy do Lutra lub Kalwina się odzywają,
wszystkę onych naukę na swoje kopyto od-
mienili. Ich nauka y błędy za morze nie
zaszły, ani do Azyi, Afryki, Egiptu, ani do
Grecyi: w Zachodnich Państwach ledwie
ktore nayduje kąty, w Hiszpanii zaś y we
Włoszech nie wiedzą co to luter; á jeśli
wiedzą, tedy jako trucizna tym się błędem
brzydzą. W samych Niemczech rzadkie
miało, gdzieby całe heretyckie było. Je-
śli sekty gdzie są, tedy nigdzie samey jedney
nie masz, ale trzy, pięć, dżiesięć różnych: Ka-
tolicka wiara wszędzie jedna; y taż sama, w
niczym nieróżna, nie odmienna. Jeszcze po-
wtore: żadne sekty tak jak Kościół Rzymski
nie pokażą szerszenia się swey nauki, po
wszystkie czasy nieprzerwanie, począ-
wszy od Chrystusa y Apostołów; bo tym

samym, że są nowe, a nigdy przedtym w żadnym kacie, żadnego wieku niesłychane, początek swoy naprzykład od Lutra, Kalwina biorące, wiadomo kiedy, ktorego roku, gdzie, z jakiey okazyi zaczęte, tym samym, mówię, powszechną na wszystkie czasy rozściągającą się być nie mogą Religia, a zatym ani Kościołem Powszechnym y prawdziwym.

Bo niech mi się wszystkich sektarzow raz y drugi spytać wolno: Co mi na to, proszę, odpowiedzą? Naprzod Ewangelicka, Luterska, y jakażkolwiek nowey mody wiara, czy była z Kościołem swym wtenczas, kiedy Luter, Kalwin, y któżkolwiek taki z swą przyszedł nauką? Czy nie była. Co na to? Jeśli nie była, toć jasna rzecz, że jest nowa, a zatym nie Katolicka, abo powszechna swoy początek nieprzerwany żadnym czasem od Chrystusa y Apostołów prowadząca. Jeśli zaś była, proszę, niech pokażą, gdzie, w kim była, y kto jey nauczał? Rzeką, że była ta nauka nie u nich wprawdzie, ale w Kościele Ewangelickim, abo Luterskim zatajonym.

Ale to fałsz oczywisty, już ztąd, że Kościół prawdziwy Chrystusowy powinien być jasny otworzyszy, widomy, jak miało na

gorze, jak gora Domu Bożego na wierzchu gor, jak arka Noego przeciw potopowi, aby wszyscy śmierci uysć chcący wiedzieli, y widzieli dokad się uciekać; gdyż miasto, Gora, Arka, figury to są w Piśmie Kościoła Chrystusowego. Już ztad powtóre: fałszem, że próżnoby Chrystus Pan w Ewangeliu kazał, abyśmy po upomnieniu złego, a sprzeciwienstwie onego, udawali się z skargą do Kościoła, gdyby Kościół był zatajony; bo kto idźiedo Sędzięgo, o którym nie wie y nikt wiedzieć nie może? Fałsz nakoniec y wymysł oczywisty, że kościół Luterński lub Kalwiński, przed Lutrem y Kalwinem był zatajony. Bo jeśli był zatajony, zkadże to wiedzieć mogą, że był? Kto, o nim tamtych wieków napisał? Jak być mógł tak długo zatajony, że między niezliczonemi inkwizytorami y badaczami przez tyle set lat nie wydał się. Pytam się naostatek, co mi na to odpowiedzieć mogą. Wiara Apostolska, powszechna, czy była, czy nie była naowczas, kiedy Luter, Kalwin y któżkolwiek im podobny swą zaczął wiarę y naukę? Jeśli była? toć Ewangelicka, Luterska y tam daley, nie jest Apostolska, bo Kalwin, Luter z tą przyszedł wiarą, ktorey nie został. Jeśli rzeką,
że

że naówczas już nie było powszechney Apostolskiej wiary, tedyć ustała była: Jeśli ustała? Tedyć jasne Chrystusa obietnice Kościołowi swemu *Matth: 16. ad Timoth: 3. Dan: 2.* dane, że bramy piekielne przemodz go nie miały, że miał być twierdzą y filarem prawdy, że miało być Królestwo Chrystusowe stateczne, mocne, wieczne, te, mówię, obietnice Boskie, nie uiszczyłyby się, ale w nieprawdę obrociły, tedyby Kościół Chrystusowy przez kilka set lat zaginął; zaginąłby zaś zaiste, gdyby wiara y nauka Apostolska ustała była.

Z czego wszystkiego konkluduyćie; że ponieważ żadne sekty tym się szczyścić y popisac nie mogą, że są Kościołem Apostolskim y Katolickim, idźcie zatem, że w żadney z nich, kościoła prawdziwego nie macz, a tak w żadney z nich ani zbawienia; sam tylko Kościół Rzymski, jest taki, w którym to wszystko jasnie widzieliście, cokolwiek prawdziwy Kościół okazać może; to jest: jedność, zgodę, statek w nauce do wierzenia, cudow pewność, sukcesya trwała, nieprzerwana, y Powszechność. W tym Kościele, że nam Dobroć Boska mieścić się pozwoiliła prawowiernym, niech będą nieskończone za to dzięki Bogu w Troycy jedynemu na wieki wiekow, Amen. KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę Świąteczną.

Spiritus Sanctus - - ipse vos docebit
& suggeret vobis omnia. Joan: 14.

*Duch Święty - - Onći was wszystkie-
go naucz y przypomni wam wszystko.*

Jako pierwszy z Apostołów y Uczniów złożony Kościół Chrystusowy, z tey miary był prawdziwy y nieomylny, że dziś zesłany Duch Przenayświętszy, Duch prawdy, różnemi go ubogaćiwszy darami, tych nauczył rzeczy, które po wszystkie następujące wieki, żadney nigdy omyłce podlegać nie mogły y nie mogą. Tak ponieważ według obietnicy Chrystusowey, tenże sam jeden Apostolski Kościół, aż do skończenia świata trwać ma nieporuszony, być to musi, że przy teyże samey od Ducha Przenayświętszego raz daney nieomylney nauce, dotychczas zostawać y teyże samey Ducha Przenayświętszego Nauczyciela prawdy asystencyi doznawać jest powinien. Czemu że sektarze, w swych zdaniach y nauce odmienni, przeczyć śmieją, to ja
na

na dżisieysze kazanie wziąć do wywodu umyśliłem: *Iż Kościół widomy Chrystusowy, w nauce swey około wiary y obyczajom zbłądzić nie może. Y o tym daley Ad M. D. G.*

Ta assercya ponieważ jest do wiary należąca, niczym gruntowniey dowodzić się nie może, jako szczerym, prostym, bez nakręcania, Piśma Świętego pokazaniem, tudzież poparciem racyi y oraz na zarzuty dostateczną odpowiedzią. Co ja wraz uczynię. A naprzod: z wielu mieysc Piśma Świętego tak dowodzę. *Matth: 18. V. 17.* Chrystus Pan tak mowi: *Powiedz Kościołowi, a jeśli by Kościoła nie usłuchał, niechay będzie za poganina.* Te słowa wielki zaiste obowiązek na wiernych kładą, aby byli posłuszni Kościołowi, ponieważ tego obowiązku przestępcę, równa Chrystus do poganina; zaś kto nie uzna, iż tego tak wielkiego nie przystałoby Chrystusowi stanowić obowiązku, gdyby Kościół w nauce swey mógł błądzić y omylać; Bo sam rozum dyktuje, że nikt we wszytkim tego słuchać nie powinien, o którym wie, że łącno zbłądzić może *Luc: 10. V. 16.* Chrystus Pan mając rzecz do Uczniow swych, tak mowi: *Kto was słucha, mnie słucha. Z.*
cze-

czego idzie, że jako Chrystus, tak y Kościół jego zbłądzić y oszukać nie może, bo gdyby on był podległy błędom, tak jako samego Chrystusa słuchać nie powinibyśmy byli, gdyż nie może nikt być obowiązany, równie temu, który zbłądzić y zawieść może, jako y temu, który ani zbłądzić, ani oszukać nie może, dawać wiary. *Joan: 16. V. 13.* mówi Chrystus: *Kiedy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkicy prawdy.* Te słowa ponieważ Chrystus Pan do zgromadzonych po ostatniey wieczery mowił Uczniów, nim na mekę odszedł, nie tylko do każdego z osobna Apostołów należa, ale oraz do całego Zgromadzenia, albo Kościoła: Jako tedy Duch prawdy zbłądzić nie może, tak nie może zbłądzić ten Kościół, któremu Chrystus dał Ducha Prawdy. Dla czego Apostołowie y Starši Bracia *Aktor: 15.* z Synodu Jerozolimskiego pisząc do Chrześcian Antyochenńskich, tak mówią *V. 15. Visum est Spiritui Sancto & nobis. Zdało się Duchowi Świętemu, y Nam.* Przez co znać dali, iż Kościoła Świętego zdanie zawsze się zgadza z Duchem S. y żadną miarą dla asystencyi onego zbłądzić nie może. Jezcze Paweł Apostoł *ad Ephef: 1. V. 22.* mówi

mowi o Chryście: Onego dał za Głowę Kościołowi *wszystkiemu*, który jest Ciałem jego, y zupełnością jego. Jeżeliż tedy Chrystus Pan sam jest Głową Kościoła, y rządzić im jako Głowa powinien, tedy jako kiedy ciało zbłądzi, błąd bywa naprzód głowie przyczytany, która im rządzić ma, tak gdyby zbłądził Kościół, błąd jego musielibyśmy Chrystusowey przypisać Głowie; Ale że Głowa Chrystus zbłądzić nie może, idzie zatem, że y Kościół jego zbłądzić nie może. Tenże Apostoł 1. *Timoth:* 3. Kościół Chrystusow zowie: *Podpora* *abo filarem prawdy*. Zaś podpora prawdy być, to nie może, co błędom y omyłce podlega, gdyż to, co y oszukać, y oszukać się może, z prawdą się często mija. Kościół tedy, który prawdziwie jest podpora prawdy, zbłądzić nie może. Coż? czy nie jasne, szczere, proste, z Pisma Świętego dowody, do których nim na przeciwne odpowiem zarzuty, jedną przydam racją, tę samą prawdę, to jest: Kościoła Bożego nieomyślność utwierdzająca.

Na to się wszyscy zgodzić muszą, iż w rzeczach do wierzenia należących musi być pewne, nieomyślne prawidło abo reguła, którą wszystkie zachodzące wątpliwo-
ści

ści y kontrowersye rozśadzone, umiarkowane być mogą bez omyłki; inaczey abowiem wiara Boska do zbawienia koniecznie potrzebna, ze wśzystkim ustać y upadać musiałaby. Twierdzić zaś na gruntownym fundamencie mogę, iż gdyby Kościół Boży w nauce wiary, omyłce podlegał kiedyżkolwiek, żadneyby takiej reguły y prawidła, żadnego na świecie nie byłoby Sędziego, któryby zachodzące w rzeczach około wiary wątpliwości, kontrowersye y trudności rozwiązać, rozśadzić, y decydować mógł nieomylnie. Bo, proszę, kto taki? Czy Pismo Święte? czy każdego (jak mówią) *Spiritus privatus*, duch prywatny? abo własnego sumnienia rozśadek? Naprzod nie może być Sędzią y ostatecznym wszelkich około wiary kontrowersyi prawidłem, same Pismo Święte, gdyż o nim samym spor wieloraki zachodzić może, na przykład: jeśli tylko na świecie jest jakie Pismo Święte? ktoreby od samego BOGA było dyktowane, jeśli tylko ta y owa księga Pisma Świętego nie jest podrzucona, abo zfałszowana? Jeśli to y owo rozumienie y tłumaczenie Pisma Świętego, jest właściwe y prawdziwe? W tym zaś sporze, y wątpliwości o samym Piśmie,

zkađ

zkażę pytam się o jego exystencyi, całości, szczerości, wywód pewny, nieomylny dać się może y próbować, że to, a nie inſze jeſt Piſmo Boże, ſzczere, prawdziwe, bez fałſzu żadnego ludzkiego przydatku nie mające? Nie z Piſma: bo w nim całym żadney wzmianki y ſwiadectwa o tym nie naydzieſz, a daymy to, żeby ſię gdzie znaleźć mogło: to ſamo Piſma Świętego ſwiadectwo o Piſmie, kontrowerſyi podlegać może, jeſtli, czyli nie, prawdziwym Piſmem od BOGA pochodzącym? a nie raczey fałszywym, ludzkim, podrzuconym. A zatym Piſma Świętego nieomylney pewności, z tegoż Piſma dowodzić, y przez to, co ſamo *in quaſtione* jeſt próbować nie można. A jeſli nie można, toć kiedy rozſądku Powſzechnego Kościoła za nieomylną regułę w nauce rzeczy do wiary należących nie przypuſzczą, nawet o pewności prawdziwego Piſma Świętego, wątpliwemi zobać muſzą.

Ile że powtore ani *ſpiritus privatus*, duch prywatny, to jeſt: własnego ſumnienia (jak Dyſſydenści mowią) rozſadek, nieomylnym w nauce wiary y w zachodzących o nią kontrowerſyach prawidłem być nie może. A to dla tych niezbitych kardynał-
nych

nych racyi. Naprzod: iż tym samym omylnym być musi, że jest duchem y rozsądkiem prywatnym: bo jeżeli według Dyssydentow, całego kościoła rozsądek omylić się może, tedy tym barżiey prywatnych osob omylne jest y być może zdanie, ztąd jeszcze, że ten każdego duch prywatny, nie jest Duch Boski; bo ponieważ Duch Boży, jako Duch prawdy w nauce wiary rzeczy sobie przeciwnych dyktować, y nauczać nie może, azaś oczywista rzecz, że między Dyssydentami w wielu artykułach, co głowa to rozum, co rozum to infze y sobie przeciwne według prywatnego rozsądku rozumienie y tłumaczenie, idzie zatym, że ten rozsądek własnego sumnienia prywatny, jak od ludzi omyłce podległych jest pochodzący, tak y sam omylny y kłamliwy być może. Dla czego z tych miar reguła y prawidłem zachodzących o wierze kontrowersyi, ani być, ani przeciwne strony pomiarkować y rozsądzić nieomylnie żadną miarą nie potrafi. Bo, proszę, jaki tu rozsądek prywatnego ducha być może? między, naprzykład, Lutrem y Kalwinem w sporze tłumaczenia tych słow Chrystusowych: *To jest Ciało moje*. Luter podług tego sądzi, jak mu wewnętrzny duch dyktuje,

iż

iż według tych słów w poświęconey Hostyi
jest prawdziwe Ciało Chryśtusowe y oraz
chleb. Kalwin przeciw się temu, y po-
dług dyktaminu wewnętrznego ducha, tłu-
maczy, że te słowa, nie prawdziwe Cia-
ło, lecz tylko znak y figurę oznaczają. Coż,
gdyby między niemi będący rzekł Katolik,
że mu też własnego sumnienia rozsądek
dyktuje y wierzyć każe, iż przez te słowa ro-
zumie się prawdziwe realne Ciało, bez za-
dnej substancyi chleba. W tym sporze ro-
żnych zdaniow, kto, proszę, tę kontrower-
sya osadzi nieomylnie? Jedneż Pismo, też
Chryśtusowe słowa są celem, przecięż nie
jedne o nich zdanie, ale różne y sobie
przeciwnie tłumaczenie, wykład, rozumie-
nie. Insiży u każdego duch prywatny.
Gdzież tu prawda? pewność nauki do wie-
rzenia? Czyi z nich prywatny duch, nieo-
mylny? Jeśli rzecze Luter, że u niego duch
y rozsądek własnego sumnienia nieomylny,
toż samo o sobie y Kalwin y Zwinglia-
nin mówić może, bo czemu nie? równa
racya: A tak czym siebie wzajem o fałsz
przekonywać potrafią? Nie potrafią zaiste:
zaczyn nieuchronna przyćśka potrzeba,
do rozsądku powszechnego Kościoła y Gło-
wy odzywać się, przy którym samym, ja-

kem z Pisma wyraźnego y z racyi dowiodł, nieomyślność w nauce wiary y obyczajow zostaje.

Ale rzeką: Kościoła nieomyślność dowodzić z Pisma, y znowu Pisma pewność y rozumienie, dowodzić Kościoła świadectwem, jest to *circulus vitiosus*, tegoż, przez to samo proba. Na to odpowiadam, że nie tak się rzecz ma: my abowiem, gdy Kościoła w rzeczach do wierzenia należących dowodzim nieomyślności z Pisma, czynimy to tylko przeciw Dystrydentom, którzy sami dobrowolnie bez żadnego świadectwa Kościelnego, Pismo przypuszczają. Wszakże do Pisma, y inne z racyi y pospolitego Oycow Świętych rozumienia wywody, przydajemy; Poganom zaś, y tym wszystkim, którzy Pismo Święte za takie nie uznawają y znać nie chcą, inaczej nierównie Kościoła pewność y nieomyślność wywodzim. Tym abowiem pewne y właściwe prawdziwego Kościoła pokazawszy znaki; jako to: jedność, statek, całego świata nawrocenie, cuda, powszechność y tam daley: Wnośim, że tam prawdziwy też y od BOGA pochodzący gdzie te są znaki, musi być Kościół y Religia, a jeśli prawdziwy, tedy tym samym nieomyślny, po-

nie-

nieważ gdyby kiedy omylić mógł, z tey samey przyczyny prawdziwym byćby nie mógł, y od BOGA pochodzącym. Y tak lubo znowu Pisma Świętego pewność, przez nieomylność Kościoła probujemy, atoli, że ona nie z samego Pisma, ale z kąd inąd poznaje się y wywodzi, wywod nasz nie jest to *circulus vitiosus*, proba tegoż, przez to samo, ale wywod słuszny, pewny, nieomylny. Owszem heretycy w odpowiedziach swey nauki y wiary, temu to nagannemu cyrkulowi podlegają. Spytań abowiem na jakim fundamencie wiarę swoją zakładają? że to Pismo jest prawdziwie Boskie bez fałszu y odmiany ludzkiej: odpowiedzą, że im tak duch wewnętrzny własnego sumnienia od Ducha Świętego pochodzący, sądzić y wierzyć rozkazuje. Daley spytań: z kądże to im, iż to wewnętrzne świadectwo o pewności Pisma od Ducha Świętego pochodzi, a nie raczey duchem jest prywatnym ludzkim omylnym? odpowiedzieć na to muszą y odpowiadają. Bo z Pisma Świętego o tym pewność mają, które tak *Joan:* 10. mowi: *Oves meæ vocem meam audient.* Owieczki moje głosu mego słuchać będą. Y tak Pisma Świętego pewność dowodzą z wewnętrznego o niey świadectwa Ducha Świętego, to zaś, że takie jest: Pismem

znowu utwierdzić uśiłują. Co nie innego nie jest, tylko *circulus vitiosus*, wkoło kręcenie się y na pytania taka odpowiedź, która sama zostaje *in questione*.

Ale jeszcze nakoniec zarzucić tak mogą: *'Ab actu ad potentiam valet consequentia*. Kościół tyle razy aktu zbłądził, więc mógł zbłądzić. Co zbłądził? Gdzie? kiedy? Jaki tego, proszę, dowód; Dowód mówi Dyssident wieloraki być może. Naprzod: z Pisma 3. Reg. 22. gdzie jest: iż wszyscy Procy, których było 400. zbłądzili, okrom jednego Micheasza. Powtore: o Pasterzach Synagogi Izaiasz świadcząc to mówi *Izai 56. Strażnicy jego ślepi wszyscy, wszyscy nie widzieli*. Potrzebie: wszystka synagoga powstając przeciw Chrystusowi zbłądziła. Co większa nakoniec: według pośpolitego rozumienia, w dzień męki Pańskiej wszyscy Chrystusa odstąpili, toć natenczas wszystek Kościół zbłądził. O! jaka chytrość y obluda w zarzutach, na które tak ja dostatecznie odpowiadam.

Naprzod: co to ma, do potwierdzenia tey nauki y assercyi heretyckiey, że wszyscy Pasterze Kościoła Chrystusowego w nauce zbłądzić mogą ztąd, iż wszyscy Procy, których 400. było pobłądzili? A wszak-

wszakci to ci Prorocy przywiedzieni, nie Pańskiemu, ale Prorokami Baalowemi fałszywemi byli? ponieważ Krol Jozafat obaczywszy onych, słowom ich wiary nie dał ale się pytał, jeśliby nie było Proroka Pańskiego. Coż za dziw, że zblądźili? A do tego: ci mianowani Prorocy zblądźili upewnijac o przyszłym nad nieprzyjacioły zwycięstwie, a to co ma do wiary y obyczajow? o czym kwestya y kontrowersya, to raz. Powtore: y ten z Izaiasza o Pastierzach Synagogi zarzut, że *ślepi wszyscy* t. j. nie Kościoła Chrystusowego nieomylności, watićnie może. Bo luboby się tak w synagodze stało, nie to jednak nie należy do Kościoła Chrystusowego, ktoremu samemu Chrystus Pan trwać aż do końca świata przyobiecał, a onego słuchać, jako filaru prawdy rozkazał. Przystać y na to potrzećie nie mogę, żeby powstajac przeciw Chrystusowi Panu wszystka zblądziła Synagoga, gdyż w Pismie Świętym znajduję, iż byli między Żydami ludzie zacni y przełożeni, ktorzy tego onym nie pochwalali postępku, jaki był Jozef, o którym *Luc: 22. Ten nie przyzwolił był na radę y postępkę ich.* Takim pewnie był Nikodem, o którym *Joan: 19.* Takim podobno

Aktor: 5. y Gamaliel: á zatym nie wszyscy ftka naowczas błędziła synagoga.

Nakoniec chociażby to prawda była, że wszyscy Uczniowie przy męce Chrystusa odstąpili, przecież to nie jest prawda, że wszystek Kościół zbłądził, bo jeszcze naten-
czas Kościół Chrystusowy nie był cale u-
stawiony. Do tego luboby według Chrystu-
sowego słowa *Marci 14. Wszyscy zgorszy-
cie się we mnie.* Wszyscy Uczniowie upa-
dli, bojaźnią zbytęczną y powątpiwa-
niem o Zmartwychwstaniu Pańskim, (kto-
re powątpiwanie zaiste nie było bez grze-
chu) jednak nie upadli prawdziwą nie-
wiernością, gdyż jeszcze przed dostate-
cznym ogłoszeniem tego Artykułu Zmar-
twychwstania Pańskiego, nie powinni by-
li wierzyć; y dla tego przez owo powąt-
piwanie, cnoty wiary na dusze swe wła-
ney nie stracili, á zatym wiernemi zosta-
wali.

Z tego, co się dotychczas mówiło, zda
mi się, słuchacze moi, iż dostatecznie
upewnieni zostaliście, o nieomylności
Kościoła w nauce rzeczy, do wiary nale-
żących. Zatym rozumy wasze pod zdanie
y rozrządek Kościelny poddawając, to we
wszy-

wszystkich wątpliwościach wiary pokor-
nie mówcie: *Credo, quod Sancta Mater*
Ecclesia credit: Wierzę cokolwiek Kościół
Święty Katolicki, Rzymski, Powszechny
wierzy, trzyma, y uczy. On przy asysten-
cyi Ducha Świętego, Ducha prawdy, ani
sam omylić się, ani mię omylić może; a
zatem *credo, credo*, tak wierzę jak

Kościół Święty wierzy, w tey

wierze y żyć chcę y

umierać pragnę.

BOGU w Trojcy

jedynemu cześć

y chwała,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Poniedziałek Świąteczny.

Sic DEUS dilexit mundū, ut Filium suum unigenitum daret. Joan: 3.

Tak BÓG umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał.

Jako niewynowiedźnianey miłości Boskiej, ten jest y był widoczny dowód, że nam Syna swego jednorodzonego w sprawie zbawienia naszego na świat zesłać raczył, tak nie mając Syna Boskiego fawor, gdy według swej obietnicy wszelkich darów y łask Dawcę zsyła Ducha Przenajświętszego, któryby na nas swej hojności y Dobroci nieprzebrane sypał skarby.

Miedzy zaś różnemi Ducha Przenajświętszego faworami, które z nieskończoney onego odbieramy szczodroty, za niepośledni liczyć się może dar, *donum vocationis* dar do pewnego stanu powołania, który lubo każdemu Duch Przenajświętszy, według każdego sposobności udziela, atoli że u wielu w tym szacunku nie jest, jakiego godzien; z tey jedynie to pocho-

dźi

Conv. J. J. J.

dzi przyczyny, że się na tym darze, po większey części ludzie nie znając, ani się oń BOGA dopraszają, ani zań jak należy dziękują, owszem niewdzięczni odmiatają. Zaczynam abym wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy żadnego jeszcze pewnego stanu nie mają, do większey tego Boskiego daru estymacyi pobudził, przełożę: Naprzód: *co to jest wokacya albo powołanie*. Powtore: *jak yż kad poznać, że kogo BOG wokuje*. Co nakoniec *za niebezpieczeństwo Boskiemu powołaniu nie korresponduwać*. Y o tym *Ad M. D. G.*

Nim do wytłumaczenia tych trzech punktów przystąpię, należy mi naprzód niektóre powszechne wiary naszej przełożyć prawdy. Jako to: że ta, a nie insza jest Wszechmogącego BOGA ku wszystkim na świecie ludziom miłość, że ile z jego jest, chce każdego z osobna człowieka zbawienia, do dostąpienia ktorego, nie tylko różne środki y sposoby pomagające opatruje, ale żeby się y sam człowiek do nich przykładął wzywa, pobudza, zachęca, animuje *DEUS omnes homines vult salvos fieri, Et ad agnitionem veritatis venire*. mowi S. Paweł. Powtore: y to także rzecz z wiary pewna, że różnemi drogami,

M. P. B. v. n.

gami, różnemi od siebie stanami, do jednego końca, to jest: osiągnięcia zbawienia chciał BOG prowadzić y prowadzi ludzi. Y ztąd to jest, taka tylu stanow y kondycyi na świecie różność: Ten żołniersko, ow dworsko traktuje, ten Pan, ow kmiotek, owemu się kupczyćć podoba, drugiemu prawa pilnować, ztąd to jest: że jeden stan małżeński, drugi bezżenny y Zakónny obiera; co Prowidencya Pana BOGA rozrządzająca światem, nie dla tego czyni, żeby tą różnością stanow y kondycyi świat ten przyozdobiła, lecz żeby pokazała, że żadnego takiego stanu y kondycyi nie masz, w którymby nie można było dostać nieba. Wszakże te różne od siebie stany, lubo wszystkie dobre są, do lepszego y porządniejszego ludzi z ludźmi obcowania postanowione, atoli nie każdy z nich stan każdemu jest pożyteczny y zbawienny, bo jako w ludziach różne od siebie są natury, różne talenta, sposobności, skłonności y przymioty od Pana BOGA nadane, tak różnych od siebie życia stanow, swej naturze y talentom przyzwolitych potrzebują, które do Boskiej wyznaczać należy Opatrzności. Bo jeżeli porządny y roztropny gospodarz, wie jak

ma czeladką swoją dysponować; y przeto jednemu ten, drugiemu ow, jednemu podlejszy, drugiemu większy według każdego sposobności urząd poleca, tedy tym barżiej na najmędrszą Boską tym światem rozrządzającą przysłało Prowidencyą, żeby jednemu ten, drugiemu ow, do każdego sposobności przyzwoity stan wyznaczała, w którymby zbawieniu swemu skutecznie poradzić mogli. Jakoż tak, a nie inaczej Boska czyni ordynacya: wszystkim co są na świecie ludziom, do ostatniego końca prowadzące wyznacza stany: *Alios quidem Prophetas, alios Doctores*. Y tak o każdym z osobna stanowi. Oto ten y ten człowiek, jeśli według mey woli y dyspozycyi od świata się oddaliwszy osobne pod Zakonną klauzurą prowadzić życie będąc, dostąpi nieba y zbawienia, ktore niepochybnie utraci, gdy się w światowe wmiesza y wplata intrygi. Przeciwnie dla drugiego BOG tak stanowi: Oto ten y ow w Małżeńskim, lub inszym stanie, ziemskich rzeczy staranie z interessem zbawienia szczęśliwie pogodzi, który gdyby odludny, Pustelniczy chciał prowadzić żywot, tedyby tey osobności na większą swoją zażył ruinę. To wam, słuchacze moi, y

z wia-

z wiary, y z nauki Teologow, za rzecz pewną namieniwszy, już na pierwszą odpowiedzam kwestyą: że wokacya abo powołanie, nic innego nie jest, jak tylko Boskiej Prowidencyi o ludziach dyspozycya, która według swego upodobania, różne różnym kondycye, professye, y urzędy, polityczny y Kascienny stan utrzymujące, назначајас, każdemu takie talenta, pomocy y łaski daje, którycbby używając, każdy swoy urząd sprawować y w nim na niebo mógł zarabiać. Takowa zaś wokacya, dwojako uważć się może, raz z strony BOGA, drugi raz z strony człowieka. Powołanie z strony Boskiej zależy na osobliwszych oświeceniach, łaskach, y instynktach Boskich; te tym wszystkim BOG dawać zwykł, którzy do zbawienia swej duszy, usilnie się przyłożyć chcą y pragną: y przez te oświecenia, BOG im wolę swoję w którym stanie łacniey y bezpieczniey nieba dośtać się mogą, oznajmuje, barźciey do jednego, aniżeli do drugiego stanu ferce y wolę ich nakłaniając. Wokacya zaś z strony człowieka, zależy na przyrodzonych talentow, sposobności, sił zdolności, dowcipu y natury skłonności uważeniu, które, to sprawuje, że poznać y osądzić łacniey może człowiek,

co według jego sił, sposobności, y talentow zdolności jest, á co nie jest; y tak pozna-
wszy, dopiero na to się odważy, co widzi
być, y sobie pożyteczniejszego, y Boskiey
woli przyjemniejszego. Rzeczcie mi: ale
to rzecz nader trudna poznać, że ta, á nie
inśza, do tego, á nie inśzego stanu jest pra-
wdziwa y od samego Pana BOGA pocho-
dząca wokacya? Na to ja tak (co drugim
mojej rezolucyi będzie punktem) odpow-
wiem: gdy przełożę; co znakiem jest,
á co nie jest prawdziwey y porządney wo-
kacyi. Nie jest to naprzód znakiem pra-
wdziwego Boskiego powołania, gdy do
tego stanu masz chętkę, do którego potrze-
bnych talentow, y sił w tobie nie dosta-
je. Nie jest y to wokacya Boska, jeśli z cie-
kawości, lub z miłości y affektu ku nie-
którym osobom, stan obierasz, á to jeszcze
z tym umysłem y intencją, która owego
stanu końcowi *é diametro* jest przeciwna.
Naprzykład dla tego, obierać stan Ducho-
wny, że w nim łatwiey w człowieka urość,
y zbogacić się, zbogaćwszy się zaś, dom
y familią podnieść można. Znakiem y to
jeszcze nie Boskiey wokacyi, gdy kto śle-
pym niejakim impetem stan sobie obiera,
y nań się rezolwuje, bez żadney poprze-
dza-

dzającey deliberacyi, bez żadnego y z Bogiem na modlitwie, y z ludźmi na tym się znającemi poradzenia się, nad to bez żadnego z naturą, z skłonnościami pomiarkowania się, bez żadnego uważenia, rozstrząśnienia owego stanu prac, obligacyi, przykrości y trudności. Przeciwnie zaś prawdziwey y od BOGA pochodzącey wokacyi te są u Ascetow znaki: gdy w sobie deliberujący człowiek czuje bojaźń, że go BOG lada czas ukarze, jeśli tego stanu, do którego chętkę czuje, nie obierze. Jeśli często na sumnieniu miewa niepokoy y wewnętrzne strófowanie, że abo powołanie odwleka, abo na obranie sobie tego stanu, który być widzi sobie przyzwoity nie rezolwuje się. Jeśli jeszcze niejaki go smutek trapi, że się instynktowi Boskiemu sprzeciwi, a w tym czasie grzechow się dopuścza. Jeśli myśląc o osobach tey profesyi, do ktorey czuje powołanie, niejaka w sercu onego wznieca się radość y poćiecha. Jeśli nakoniec ninieyszego, w którym żyje, stanu bierze ohida, a zaraz nadzieja y żądza doskonalszego życia na pamięć przychodzi. Y te to są między innymi prawdziwego powołania Boskiego pewne znaki, ktoremi gardzić, którym nie kor-

respondować co za niebezpieczeństwo jest
zblądzenia od zbawiennej drogi, już o tym
nakoniec posłuchaycie.

Powłzechnie mówiąc dwie są drogi, kto-
remi pospolicie BOG ludzi do nieba pro-
wadzić chce y prowadzi. Jedna (iż tak
rzekę) lądem, druga wodą, jedna do Zakonu,
druga do inszego jakiego stanu. Obiedwie te
drogi lubo do jednego terminu są prowa-
dzące, atoli jak od siebie są różne, tak ro-
żney y sobie przyzwoitey wyprawy potrze-
bują. Wodą się puszczającemu, potrzeba
nawy, styru y pomyślnych wiatrow, lą-
dem zaś, nie tego, lecz wozu, koni, prze-
wodnika. Dysponujeż BOG jednego pro-
wadzić do nieba lądem, to jest: bezpie-
cznieyszym Zakonnym stanem, do czego
mu wszystkie służące rzeczy zrzadza, y
swoję osobliwszą daje łaskę; drugiego zaś
chce prowadzić wodą, to jest: inszym ja-
kim stanem, do ktorego, także we wszy-
stkie potrzeby opatruje: Sądźcież tu już,
słuchacze, coby było; gdyby naprzykład
konny, lądowy wodą się chciał daleko pu-
ścić, y stanąć u naznaczonego terminu, wo-
dny zaś w łodce chciał się lądem transpor-
tować. Izaliby obadwa oni u naznaczone-
go stanęli krefu? jako żywo nie: Otoż y ci
nie

nie trafia do nieba, którzy albo nie mając powołania do stanu się Duchownego gar-
 ną, nie tak dla zbawienia duszy, jako ra-
 czej dla doczesnych końców, to jest: dla
 prętszey promocyi y krescytywy, albo od
 BOGA Zakonną drogą wzywani, a na to ta-
 lentami y wszelkimi opatrzeni sposobno-
 ściami, nie tą drogą, ale innym traktem
 od Boga sobie nie naznaczonym chcą u mety
 szczęśliwey stanąć wieczności. Ale omyła
 się, nie staną, nie trafia. Czemu to? bo Bo-
 ska dyspozycya y zrzadzenie jego pomie-
 szają. Nie trafia: bo *filum predestinationis*
 sznur przeznaczenia zerwa, y tak woli
 Bożey dukt porzuciwszy, za swoją namię-
 tnością, za ciała inklinacyą, za biesą uda-
 dzą się namową. Coż za dziw: że z zba-
 wiennej zbiwszy się drogi, ginąć konie-
 cznie muszą.

Myślicie gdzieś niektórzy tak sobie. Ro-
 zumiemy na co to X. Kaznodzieja gali,
 pewnie do Ichmościow Xięży Jezuitow
 chce nieznacznie powołanie wmówić, wy-
 perswadować, szkrupułami głowę nabić, ale
 nic z tego nie będzie. Moi Panowie, gdy-
 bym wam myśl y serce moje, na ktore BOG
 patrzy, mógł odkryć y pokazać, obaczyli-
 byście zaiste, że ta intencya w myśli mo-
 jey

jeý nie poſtała, namawiać żadnego nie go-
tow jeſtem, y na to (jak mawiaćie częſem)
że Jeżuići obrazkami do ſiebie namawiają,
upewniam że żadnego nie ſtraćilem y nie
ſtracę: życie ſobie w którymkolwiek ſta-
nie: To tylko mówię; co mi mówić y w
czym waſ życzliwie przeſtrzedz Kazno-
dzieýſka moja każe profeſſya, iż Boſkiemu
powołaniu nie korreſpondować, oczywiſte
zguby wieczney jeſt niebeſpieczeńſtwo: Ta-
cy abowiem talentow ſobie od BOGA da-
nych, abo nie zażyją y potracą, abo na
złe y na obrazę Boſką ich zażyją. Na ta-
kich BOG dopuſci, że poydą *in reprobum
ſenſum*, á jak Piſmo mówi: *Ibunt in adin-
ventionibus ſuis*. Zaydą w ciężkie traba-
ły, grzechy y nałogi y w nich nagle, kie-
dy ſię nie ſpodziewa, bez pokuty dokona-
ją. Tacy nakoniec y przy śmierci ſwey y
na ſądzie Bożym to uſłyszają, czym woka-
cyi jego niekorreſpondującym Piſmo gro-
zi: Prozer: 1. *Vocavi & renuiſtiſti, exten-
di manum meam & non aſpexiſtiſti, omne Con-
ſilium meum & increpationes meas neglexi-
ſtiſti*. Jam ciebie y ciebie z miłoſci y pra-
gnienia zbawienia duſzy twojej, tą y tą
beſpieczną do nieba chciał prowadzić dro-
gą, która, gdybyś za moim poſzedł duktem,

zapewne doszedłbyś szczęśliwego końca y terminu. Jam od wiekow przeyrzał, że przy tey twojej naturze y wrodzoney do złego skłonności, w tym y w tym stanie złym przykładem, namową zwiedźiony y zgorzszony, na wszelką wylejesz się swobodę, rospustę, y roskofzy; y dla tego widząc zbawienia twego niebezpieczeństwo, do tego y tego Zakonu wnętrznemi instynktami wzywałem, pobudzałem, zagrzewałem, oświecałem y tak oświecałem, że już oczywista wolę moję tak, a nie inaczey tobą dysponującą sam poznać dobrze mogłeś y poznałeś. Przeciż ją pogardziłeś, na moje oświecenia zamykał oczy, moje wnętrzne przytłumił instynkta. Jam twych tałętow chciał na moję użyć chwałę, tyś na moję obrocił obrazę. *Vocavi Ec.* Otoż za to y ja z twojej zguby natrząsać się będę. *Ego quoq, in interitu vestro videbo Ec subjanabo.* Będziesz mię bliski twej zguby wzywał, ale nie wysłucham na twoje łzy, jęczenia patrzeć nie zechcę. *Ridebo Ec subjannabo.*

Z czego konkluduyćie, słuchacze moi, jak wielkie to nieszczęście wokującemu BOGU nie korrespondować. Wiem ja, co by tu na to wzyftko duch światowy wolnie
mogł

mogł powiedzieć, wiem oraz coby też mu
 stan Duchowny dokładnie na to odpowie-
 dział, z czego między niemi zwawa, walna
 y długa powstały mogła dysputa y kon-
 trowersya, ale ja na przyszłe odkładam ka-
 zanie, na którym się między sobą duch świa-
 towy z stanem Duchownym w tej materii
 do woli przez wzajemną umowę koncer-
 tacya. Teraz zaś na miłość duszy y zbawie-
 nia, wszystkich, zwłaszcza tych, którzy ża-
 dnego nie mają postanowienia, zaklinam,
 ażeby o tym mocno myśleli, y łaski Bo-
 skiej wolę jego oznajmujacey uśilnie się
 BOGA dopraszali, a onę już w sobie czu-
 jąc, powolnemi stawali się; bo tak a nie
 inaczej *certam vestram vocationem facie-*
tis, tak a nie inaczej chyba, zbawieniu
 waszemu poradzićie. Co

day Boże,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Wtorek Świąteczny.

Ego veni ut vitam habeant & abundantius habeant. Joan: 10.

Jam przyszedł żeby żywot miaty, y obficiey miaty.

GDyby się ludzie w swoim powołaniu Ducha Przenayświętszego wnetrzną namową y instynktem jak prawidłem jakim miarkowali, rzecz niepochybna, że y ci, co do świeckiego, y ci, co do Duchownego stanu wzywani bywają, w elekcyi onego omyłce y zawodowi nie podlegaliby; lecz iż to pospolicie bywa, że gdy komu Duch Przenayświętszy do stanu Duchownego zawionie wokacya, natychmiast ja duch światowy tyśiącznemi racyami, pretextami zrazić, ohidzić, z głowy wybić usiłuje, przeto nie dziw jest, że wielu abo w wahanie się y wątpliwość wprawieni, abo do ohidzenia dobrych o tym myśli wprowadzeni, z Boskiey woli y Ducha Przenayświętszego duktu zbijają się. Te zaś racye, ktoremi duch światowy od

stanu

stanu odraża Duchownego, tak są mocne, dzielne, y jak mówią: *argumenta ad hominem*, że kiedy przeciwnym od stanu Duchownego responfom, nie da się pilne ucho, łącno każdego umysł przekonają. Pozwolicież już y dopuśćcie, słuchacze moi, światowemu duchowi z stanem Duchownym wzajemnie w tey rzeczy umówić się: *Niech duch światowy, co ma przeciw, na obidę mówi, niech na ro stan Duchowny odpowie na obronę*. Będzie to *Ad M. D. G.*

Imaginuyćie tu sobie, jakbyście takiego przed sobą w tym widzieli Kościele, któryby się na pewny stan nie mogąc rezolwować, na obie się strony wahał: y światu mu żal porzucić y znowu widzi, że nie maż się czego trzymać, stan Duchowny wielą nadprzyrodzonemi pobudkami pociąga, duch światowy jak może utrzymuje, y tak na obidę stanu Duchownego, wszelkieni od niego odrażając sposobami, peroruje. Co to cię biedny y z myślami się swemi pasujący człowiecze troszcze, turbuje, zadumionym czyni? pewnie odmiana stanu, pewnie wokacya do Zakonu? Tak. Słuchayno! jak cię ja w tym szczerze, wiernie, przestrzegę. Bo gdy ja na wszystkie okoliczności obracam oczy ze

wszech miar widzę dla ciebie trudność, ciężkość nieprzekonana. Ciężkość z strony Zakonu, ciężkość z strony twojej, ciężkość z strony twoich.

Wieszże naprzód, co to jest Zakon? jakie jego obowiązki, jakie obowiązywania, urzędy y sposoby życia? Zakon jest to uczciwe więzienie y katusza, jest dożgonna pod klauzurą niewola, jest życie śmierci się równające, obarczone ślubami, niezliczonemi pod grzechu obowiązkiem ścisłymi obowiązkami. Masz z łaski Boskiej fortunę, którą ci Rodzicow zbiera y gotuje oszczędność y staranie. Traćże to! rzucay wszystko! y dobrze miękko wychowawszy się, staway się ubogim, zrzucaj jedwabne ozdobne szaty, wdźieway giuby habit y kapić, nic nie miewy własnego, wszystko swoje miewszy. Czy nie ciężkość że to nieprzełamana? ciężkość zaiste. Coż mowić o innych ślubach: ludzieśmy, z ciała złożeni, y pokusom podlegli. Młodość się burzy, a tu ustawicznie tłumić, gasić, uskramiać, podbijać potrzeba, żeby sobie cożkolwiek przeciwnego ślubowi nie pozwoliło, izali to nie męka? tym cięższa że nał samym sobą y dożgonna. Dopieroż jaka niewola rozum y wolę pod cudzy

dzy we wszystkich rzeczach gdzieby się grzech nie pokazywał, poddawać rozstrządek, y onym się miarkować. Czy doścże na tym? bynamniey: Przyday do tego poſty, przyday umartwienia, wigilie, przyday długie modlitwy y klęczenia, przyday nauki myſł wywędzające, prace, urzędy, do ſtargania ſił y zdrowia. Izali cię to nie odrażi? Ile, że bez tego wſzytkiego, przy zachowaniu praw Boſkich na ſwiećcie żyjąc, zbawienia doſtąpić moſeſz, tym ſamym, że na ſwiećcie więkſze ſa okazyje do zaſługi, a nie równie mnieyſzy obowiązek ciągnięcia do doſkonałości. Nad to gdyby ſię wſzyſcy zbawieniu ſwemu beſpieczniey chcąc poradzić do Kłaſztorow ciſnęli, a ktoby ſię, proſzę, na ſwiećcie zoſtał? ktoby publiczne urzędy ſprawował? ktoby Oyczyznę bronił y zaſłaniał? uſtałyby wſzyſtkie Familie, ſwiąthy przed czaſem uſtał. Czy widziſz? jak na ciebie cięſzki, y z ſwey natury, y z ſwych obowiązkow y z ſpoſobu żywcia, Zakon?

Obeyrzy ſię no jeſzcze na ſamego ſiebie, uważ twoję delikatną kompleksyę, uważ ſłabe ſiły, uważ kwitnącą młodość y wrodzone w tobie do tego y owego ſkłonności, inklinacye. Teraz ſię ciębie pytam? Czy delika-

tna? czy słaba komplexya y wątłe siły, Zakonne zniosą prace, wigilie, y rygory? Czy młodości buyney ferwory y passye, słubami y professyą tak utrzymasz y ukroćisz, żeby kiedy, jak nigdy barźiey, nie wybuchnęły? Wszak wiesz, że im dłużej tamowana rzeka, groble y tamy przerwie, tym z większym impetem na pola, taki się wylewa, y wylawszy, większe czyni szkody. Raczey dopuścić cożkolwiek młodości, raczey ją do lat 33. abo daley na świecie doświadczyć, toż dopiero resztę lat oddać BOGU na usługę.

Nakoniec wzgląd y konfyderacya na rodzićielstwo, na świetną rodowitość y parentelę, na powszechną Matkę Oyczyznę, z teyby cię myśli koniecznie zbić powinna. Dla kogoż to pytam się długą pracą, y staraniem rodzićielstwo zbiera fortunę dla ciebie. Kto ich w starości być podporą powinien? Ty z synowskiey obligacyi: Oni ci rzecz dobrze uważywszy rozradzają, słuchayże jeśli nie drugich, tedy własnych Rodziców. Oni się łzami zalawszy, zmieszana żalność z bojaźnią przyszłej infamii pokazują, czy się łzami nie zmiękczysz? Nad to jasnoświetna Jasnie Wielmożna, starożytna Familia, cała kol-

liga.

ligacya y bliskie pokrewieństwo, tę samą śpiewa piosnkę: Co ty więc zamýślasz? Dom swoy świetny, y Familią, Zakonnym oszpecisz cieniem; Ey raczey na podpotę Domu, na ozdobę Familii, na Oyczyzny obronę zachoway się.

Tak Duch światowy na ohidę stanu Duchownego peroruje. Dośćże tego. Słuchaycież już pilnie wszyscy, słuchaycie w tey mierze deliberujący, stanu Duchownego repliki, co też on na wszystko powie y odpowie. Oto od tey naprzód zaczyna przedmowy. O duchu światowy! duchu kłamliwy! jak ty jaś słodzisz, jak gorczyz cukrujesz! jak wymyślnemi racyami do ludzkiego gustu y humoru przypadającemi, rzecz na wspak udajesz: jak mydlisz y omamiasz oczy. Rozradzasz, straszysz, umysł kwilisz, affektami, y niby to wiernie a życzliwie przestrzegasz. Przestrzegasz? ktoś ty, proszę, jest? duch światowy. A co to duch światowy? oto nic inszego, tylko *Animalis homo*. Człowiek podług ciała inklinacyi, o wszystkich rzeczach sądzący. A coż się ty znasz na rzeczach duchownych? Jeżeli według Apostoła 1. *ad Corinth: 2. V. 14. Animalis homo non percipit ea, quae sunt Spiritus DEI*. Zmyslny y podług ciała

czło-

człowiek, nie poymuje tego, co jest sprawą
 Ducha Boskiego, jakże tedy sądzić może,
 czego nie zna, nie wie, nie przenika, nie
 poymuje. Kto pytam się z was szewca w
 swoich się defektach y chorobie radzi? kto
 od niego bierze preskrypcyą? kto onemu
 zdrowie swoje powierza? Kto rolnika, o
 niebieskich się pyta biegach, konstellacyach
 y influxyach? Kto krawca, jak przepyszny
 y wspaniały pałac stawić, rady słucha
 y na całą strukturę bierze abryś, plantę?
 Kto, mówię? nikt. Czemu? bo to nie ich
 kunszt y profesya, bo się oni na tym cale
 nie znają. Nie znasz się y ty światowy du-
 chu na stanie Duchownym, *Animalis bo-*
mo non percipit ea, quæ sunt Spiritus DEI.
 Zaczynam cożkolwiek o nim mówisz, są-
 dzisz, sądzisz bezrozumnie.

Stan u ciebie Duchowny więzieniem y
 niewolą. Stan Duchowny życiem śmierci się
 równającym; A z kąd to tobie? czyś te niewo-
 li y więzienia na sobie doznał y doświad-
 czył? czyś o tym, że tak jest, od Ducho-
 wnego stanu ludzi, dowodne słyszał świad-
 ectwa y kwerele? pytaś się wszystkich,
 pytaś się każdego z osobna, inaczej z nich
 każdy szacować, estymować, poważać
 swoje bądźże powołanie, nie znajdiesz za-
 dne-

dnego, któryby Zakonną klauzurę dobro-
wolnie obroną, nad wszystkie wafze nie
przenosił wolności y swobody. Oto jedni
z nich świat ten morzem, stan zaś Zakon-
ny, bezpiecznym nazwą portem z Świę-
tym Efremem *Mundus assimilatur telago,
portus vero est vita religiosa.* Drudzy w
ćiasney Zakonney pod klauzurą siedząc ce-
li, to wesoło sobie nućć będą, co ptażko-
wi w klatce, nad którym się jastrząb unosi,
przypisano: *Angustus, sed securus.* Cio-
śniej, prawda; lecz nierównie bezpieczny.
Inni, z Świętym Augustynem y na świecie
y na stanie Duchownym dobrze się znają-
cym, to powtarzać będą. *Magna felicitas
esse in Domo ista servum etsi cum competi-
bus, libera servitus est apud Dominum libe-
ra servitus ubi non necessitas, sed caritas
servit.* O! wielkie to szczęście być Boskim
sługą z dobrej woli y miłości obowiąz-
nym. *Magna felicitas.* Wielkie zaiste tczę-
ście być sługą Boskim w Zakonnym Domu,
gdzie według Bernarda Świętego. *Religiosus
cadit rarius, vivit purius, surgit velocius,
incedit cautius, irroratur frequentius, mo-
ritur confidentius, purgatur citius, remunera-
tur copiosius.* gdzie mowi upadać rzadzey,
żyć czyściey, po upadku powstać prędzey,
postę-

postępować ostrożniey, umierać każdy może bezpieczniey. Coż światowy duchu? czy takowe miejsce, które Oycowie Święci do Noego arki przyrównywają, które uspokojeniem żądź, bezpiecznym od światowych nawałności portem, miejscem pokoju y wnętrzney dla duszy poćiechy nazywają, według twego tylko zdania: więzienie, niewola, życie śmierci się równające?

Nie przeczę ja naymniey temu, że stan Duchowny y na tych, którzy onego na się przyimują profesya, wkłada ciężar ślubnych obowiązkow, że ich, reguł, y ustaw określa rygorem, że im według swego z osobna *institutum*, prace y zwierzchnie naczyna umartwienia. Prawda to: Atoli te ciężary, te rygory, prace, y ślubne obowiązki, nie tak są ciężkie y nieznosne, jak duch udaje światowy. Jeśli niejakiem są ciężarem, tedy według Chrystusowego wyroku ciężarem lekkim: *Onus meum leve*. Takim właśnie, jakim ciężarem okrętowi są, maszty, żagle, y kotwica; Już dla tego ciężarem lekkim, że na przypodobanie się woli Bożej bywa podejmowanym; już dla tego, że BOG pewną y barzo wielką, już w tym, już w przyszłym ży-

życiu, obiecuje nadgrode. *Omnis, qui reliquerit domum vel Fratres aut Sorores, Patrem aut Matrem, uxorem, filios, agros propter Nomen meum centuplum accipiet & vitam aeternam possidebit. Matth: 19. Beati mundo corde quoniam ipsi DEUM videbunt.* Już nakoniec z rady Chrystusowej ślubne obowiązki y jakieżkolwiek Zakonnerygory lekkimśa, y nazwać się mogą ciężarem. *Onus leve.* Kiedy się do tych ciężarów, które świat na swych wkłada sekwilow, przyrownają. O! jakich, proszę, ci wszyscy prac, trudow, potow, kłopotow, niespania, chłodu y czasem głodu nie znoszą; ktorzy do świata reguł, swoje stosują życie. Stara się na przykład kto być bogatym, y u świata wziętym, zarazże on tego dostąpi? O! moy Boże! jakiego starania, podania, zabiegow y wysługi, sił, y zdrowia stargania potrzeba; całe życie na to więc ludzie łożą. Coż kiedy jak bywa często, rzecz się nie uda? coż kiedy nie-szczęście, trefunek, ogień wszystko odbierze? coż kiedy respekt Pański odmienny, zawiedzie? Ten wie kto doznał; jaka ztąd na umyśle y sercu ciężkość, troska, jak w niey życie śmierci się prawie równające. Niechże drugiego lubieżna na świecie

passya

passya opanuje, (nic ja tu exaggerować nie chcę) sami wiecie lepiej, jak on swych affektow nad nim przewodzących uflawicznym zostaje niewolnikiem. Widzi sam, że przez to u świata traci dobrą sławę, traci fortunę, traci zdrowie, traci niebo, ciężko mu zawsze na sumnieniu, przecięż ten ciężar, nałogami zniewolony dźwiga, żłosi. O! ciężarze! o niewola światowa! Jakaż przecięż za to od świata czeka cięż nagroda? Oto: niesława, języki, boleści, fronetne choroby, strata fortun, y zdrowia, śmierć albo nagła, albo straszna bez pokuty, a zatym wszytkim piekło, y wieczność nieszczęśliwa. Y tażto za prace, za niewole wysługa y odprawa światowa? Ta a nie inża. Znisćcież już tu dla P. Boga, dla wieczney nagrody Zakonne przyjęte na się ciężary, a z światowemi, o których teraz mowilem, porównawszy, zaiste za lekkie barzo osądzićie. *Onus levis*. Owe żadney nadgrody, żadney pomocy nie mają, pod ciężarem zaś Zakonnym zostających, BOG osobliwzemi wspiera łaskami, obietnicami zaś pewney y wieczney zapłaty pośiła y zagrzewa.

To jednego zarzutu od światowego ducha uczynionego dostateczna zdami się
refu-

refutacya. Podźmyż daley: á ile krotkość czasu pozwóli na inne obiekcy, pojedynkowej stanu Duchownego repliki posłuchaymy. Wszak y na świecie, mówią, zbawić duszę można? A kto o tym wątpi, że można. Lecz nie o tym kwestya być powinna, izali ten, lub ow młódzian zbawi duszę, jeśli Zakonney na się nie przyimie reguły, ale o tym: jeżeli on od BOGA powołany do Zakonu, obiecywać ma sobie zbawienie, w tę nadzieję, że y za Boską wokacyą nie szedzły, owszem oney się sprzeciwiwszy, na świecie zbawić duszę swą może? Na to całą gębą mówię, jako przesyłałem dowodziłem kazaniem, że daremna nadzieja. Czemu? bo Boską o sobie pomieśza ordynacyą, bo za swej skłonności poszedzły duktem, z zbawiennej zmyli drogi, bo &c. &c.

Wnosi z tego duch światowy jak z pieca na łeb, takową illacyą: O! żeby wzysej Zakonnikami zostawali, á ktożby się na świecie został? światby przed czasem ustał. O! troskliwości podeyrzana! o! fekwelo nierozumna! Nie ustał świat dotychczas dla tego, nie ustanie y daley, izaliż BOG wszystkich ludzi do Duchownego wokuje stanu? á nie raczey podług każdego spo-

spofobności y talentow, do różnych ftanow, y urzędow z przeyrzenia fwego dysponuje. Niechże się każdy fwego od BOGA danego trzyma powołania, adhortuje Paweł Apostoł: *Unumquemq; sicut vocavit DEUS, ita ambulet. 1. ad Corinth: 7.*

Ale mowi jeszcze duch światowy: coż kiedy bo to ciężko naybarżiey młodemu do ftanu Duchownego rezolwować się, młodości wigor nie dopuszcza, a do podszłego wieku appelluje. Coż ciężko młodemu? Dopieroż nierownie ciężey będzie rezolwować się ftaremu, do świata, do ciała, do roskoszy przyklejonemu. Ciężko młodości ferwory przygaścić? dopieroż nierownie ciężey będzie w ftare kości wpojone do złego chuci, pasłye przytłumić, y razem wykorzenieć. Wszak ta sama jedna jest, y w Zakonie y na świecie, y w młodości y na ftarosc obligacya, ukracać ciała pożądliwości: ukracać zaś na świecie, między tyśiąc do złego okazyami więkfsza nierownie trudność. Dla czego w tey mierze tak Pismo sądzi. *Tbren: 3. Bonum est viro cum portaverit iugum ab adolescentia.* Dobrze jest mężowi, gdy się z młodości do jarzma wprawi. Nad to co mi to za przysługa? co za Ofiara? kwiat światu, łodygę

dygg BOGU, wino światu, lagier y dro-
żęże BOGU, młodość, czerstwość światu,
a już zgazybiała y wszytłkim obmierzła
starość BOGU ofiarować.

Już nakoniec ostatnie tym cięższe, że
Rodzicielka miłością y kolligacyi perſwa-
zya uzbrojone, zbija łtan Duchowny za-
rzuty światowego ducha; który ze wszy-
tłkich razem miar attackuje. Rodzice łatwo
(mowi) tym sposobem ciężko zaſmuciſz;
odpowiada na to w liście z Rzymu do Oy-
ca ſwego Jana Koſtłki Kaſztelana Zakro-
czymſkiego Nowicyuſz, Święty Stanisław
Koſtka, iż ta rzecz nie ſmutku, ale owszem
radości jeſt materya, gdy tak odpisuje: *Cie-
szyćbyſię w narwiękſza, a nie ſmucić y
fraſować należało, że mię P. BOG między
Sługi ſwoje policzył; ſzczęście to y na Oyca
wylewa, gdy na Dworze Niebieſkiego Kro-
la Syna ſwego ma bez ſturania y nakładu
ſwego.* Rodzice ci rozradzają ſłuchać ich
rady z ſynowskiey winienieſ obligacyi:
gdzie ta, w którym prawie jeſt obligacya,
pokazać proſzę? A kiedy inaczey BOG ra-
dzi, chce, y wola jego jeſt, pyta ſię Pa-
weł Apoſtół, kogo tu barżiey czy BOGA,
czy Rodzicow ſłuchać potrzeba? *Obedire
DEO magis, an hominibus, ipſi judicate.*
Sami ſadźcie. Mm Ale

Ale tym postępkiem Familią zawstydziſz, Dom Jaśnie Wielmożny, Jaśnie Oświecony Zakonną skażiſz y oſzpećiſz umbrą. Także to Zakonne ćienie, Jaśnie Wielmożnych, Jaśnie Oświeconych Domow, ſą hańbą, zawſtydzeniem, zaćmieniem? A wſtydże ci tego Jaśnie Wielmożna Senatorska Koſtkow, Jaśnie Wielmożna Marchionow Gonzagow Przeſwiętna Familio, że Sta niſław Koſtka, że Aloyzy Gonzaga, ubogi Zakonnik? owſzem ztąd naywiękſzy twoy zaſzczyt, ſplendor, że Koſtka y Aloyzy, z Zakonnego ćienia, w niebieſkiey zajaſniał chwale, tu zaś na ziemi ſwieci w ołtarzach, y nieſkończoną odnoſi ſławę; kto reby podobno żaden z nich nie miał, gdy by rodowitości ſplendorow odważnie, re zolutnie Zakonnym nie przygaſił ćieniem.

Powſzechna Matka Oyczyzna utraci obronę, Rodzićielſtwo na ſtarość podpo rę: o! zawodne, że tak być miało nadzie je! Jeſli BOG, Rodzice! Synow waſzych prawdziwie na ſwoję powoływa uſługę, już kiedy ich ſwoją perſwazyą z Boſkiey zerwiecie wokacyi, upewniam, że ani Ma tka Oyczyzna obrony, ani Rodzićielſtwo podpory y poćiechy mieć nie będącie. A co kiedy ſię on potym na wſzyſtko złe wyle-

wyleje y rozpuści? co kiedy wasze fortuny rozproszy? przemarnuje? Co kiedy Oyczyzny zgubą, Familii hańbą, wstydem y obelgą ślanie się? o jakie wasze, Rodzicielstwo będzie zasmucenie! żalność, utrapienie! A do tego; nuż BOG na ukaranie tego; że w Synach waszych umorzycie wokacyą, was tak zasmući, że nagle śmiercią w kwitnym wieku w waszych zemknie swnoczach. Czy małoż przykładów? W Poznaniu uczyło się dziecko szlachetne, gdy do lat y słusznego przy zło rozumu, chwyciło się światła Boskiego, y postanowiło świat, fortunę opuścić, BOGU służyć, zbawienia szukać. Dowie się o tym Matka? Nu, tak? potrafię ja, że nic z tego nie będzie: A jakże miła Matko potrafił? Jak: wezmę go do domu między miękkie konwersacye, gry, tańce, niewiały, wnet go te odleca duchy. Prawda potrafił: ale czy się tak godzi? A kiedy musznur y nie przeznaczenia, bd ktorego zawisło zbawienie przerwiesz? Chcesz z niego pociechy; A nuż mu Bog potym wszystkie odeymie talenta z ktermi się urodził, y tak będzie miało pociechy, smutkiem. Nic na to Matka: Czyńże co chcesz. Czyni Matka; jedzie do Poznania, odrywa od szkół, wybija wokacya

Mm2 swemi

swemi sposobami. Ey uważ co czynisz Matko! mówią jey ludzie Zakonni? Darmo inaczej być nie może: *Wolałabym go na marach trupem widzieć, aniżeli tym, co za myśla.* Także to Matko! tak: nu jeno byleś tego potym nie żałowała. Już tedy do drogi wszystko układają, Syn w oknie niby y smutny, y wesoly, rzeczą samą pomieszany, patrzy na ulicę. Pacholek na woźie układając, fuzya nabitą do gory obroconą trefunkiem ruszy, strzeli ona, y w oknie patrzącego Syna, kulą tak w głowę ugodzi, że mózg ze krwią y duszą wypłynął. Krzykną wszyscy gwałtu, kto! co! jako! Otoć Syn na marach! Otoż poćiecha! mowileś Matko, wolę widzieć na marach, otoż go masz! Płacz, rycz, lamentuy, narzekay. Darmo, coś rzekła stało się. O! śady BOGA naszego! Już tedy po zupełney z obu stron kontrowersyi.

Deliberuyćieź teraz mocno, y według BOGA, a sumnienia śadźcie, czyja prawda. Ja kończę, y mowię,

A
M . . . E
N.

KA-

Na dzień Poświęcenia Kościoła. 565

K A Z A N I E

Na dzień Poświęcenia Kościoła.

Domine, dimidium bonorum meorum do pauperibus. Luc: 19.

Panie, połowicę majątności mojej daję ubogim.

Nie jedną z Dyogenesem pochodnię, ale tyle świec, ile ich po Kościelnych widziacie ścianach zapaliwszy, takiego terazniejszy czas szukaćby potrzeba człowieka, jakiego nam dziś wszystkim niby to na świeczniku sławi na przykład dzisiejsza Ewangelia. *Dimidium bonorum do pauperibus*. To mi to Zacheusz, to mi to hojny Jasnóżnik, co dla P. BOGA wpoł się z ubogiem, fortuną y dobrami dzieli. *Dimidium do*, nad to co komu należy daje, oddaje, naddaje. *Reddo quadruplum*. Przez co na wiekopomną sławę, a oraz na ubłogosławienie domu swego zasługuje, *salus huic domui facta est*. O gdybyż BOG terazniejszy czas, kiedy za dopuszczeniem ognistej plagi Boskiej, naywięcej jest ubóstwa y mizeryi, kiedy Kościoły:

Mm3 Swiż

Świątnice, Domy Boże ogniem zwojowa-
 ne, pułkami stoja, kiedy klasztory, szpi-
 tale ze wszystkich odarte ozdób, ogoło-
 cone z potrzeb, jak największego wspar-
 ćia potrzebują, gdyby, mówię, BOG jak
 największy takowych zrzadził Zacheuszow,
 ktorzyby do podupadłych y sposobu do
 poratowania nie mających sierot y ubo-
 gich, do w ostatniej indygeneyi zostaja-
 cych ludzi, do zawiedzionych, a przez
 zawód zgubionych na substancyi kredy-
 torow, y do Chrześciańskiej litości y do
 powinney znając się obligacyi z tym się od-
 zuwali *Reddo* widzę twoję y twoję nędzę,
 ubóstwo y miserya, otż masz: chętnie cię
 opatruje, tego, co mi BOK, hojnie użyczył,
 udzielam. Nad to, do mego poczuwam się
 obowiązku, Winienem ci, prawda. Otoż
 do szeliga oddaję, prowizya przydaję, szko-
 dy nadgradzam, *Reddo quadruplum*. Ale o!
 gdzieżeś, gdzie litości Chrześciańska, że
 ciebie ani ubogich sierot skwirk, płacz, ani
 uśilne y na Imię Boskie zaklinające pro-
 źby, ani ostatnia potrzeba, do kompassyi y
 poratowania nie pobudza. Nie zna się bo-
 gaty do tey ktora nań prawem Boskim wło-
 żona jest, obligacyi, tyśiączne u niego za-
 raz do odmowienia racye y exkuzy. Coż
 ja

Na dzień Poświęcenia Kościoła. 567

ja wam biedni nędzarze, sieroty, y ubodzy obiecywać mogę, że za wami choćbym chciał nayuślniey perorując, na nich cokolwiek wymogę, kiedy wasze łzy, kiedy odartość, nagość, pokorne modły, któreby naybarżiey zmiękczyć miały do kompassyi uczynności y świadczenia, nie pobudzają. Z tym wszystkim, ponieważ już o tym mówić począłem, czy wskuram, czy nie wskuram, to na teraznieyszym kazaniu przełożę: że bogaci są winni ubogim: Toż do ochoczego y hoynego świadczenia, dam pobudki, zbiję exkuzy. *At M. D. G.*

Miedzy błędami y fałszywemi opiniami, którym wielu z Katolików podlegają, nie za poślednie yfze ja być sądzę te errory; że naprzod ci, których BOG fortuną y dostatkami obdarzył, przypolicie tak absolutnem rozumieją się być Panami, iż onemi według upodobania swego rozrządzać, na co chcą obracać, marnie rozpraszać, y gdyby się podobało, dawnych Filozofów obyczajem w wodę abo ogień wrzucić wolnie mogą. Druga rzecz; że do miłosiernego świadczenia ubogim winniemi się być z tey miary nie znają, iż za Ewangeliczną tylko to radę, nie zaś za prawo Boskie pod utratą zbawienia obligujące, zawodnie u siebie

bie sądza. Na czym obojgu szpetnie się myła: Bo naprzód: lubo panowanie y dzierżawę nad dostatkami, dobrami, fortunami przy was, słuchacze, Boska zostawiła dyspozycya, atoli pod takową restrykcyą y obowiązkiem, aby co przystoynemu według stanu y kondycyi obeyścić się y potrzebie zbywa, to na ubogich, a naybarżiev w ostatniey nędzy zostających było rozdawano, według wyraźnego wyroku Chrystusowego *Luc: 18 Quod superest date elemosynam*. Y że ten wyrok nie radą tylko, ale rozkazaniem y prawem jest, słuchaycie wykładu Świętych Kościoła Bożego. D ktorow y onych w tey rzeczy rozumienia: Tomaż Święty Anielski Doktor wyż pomienione Chrystusa Pana słowa wykładając *Quod superest date elemosynam*: tak mowi: *Omnia superflua Dominus jubet pauperibus exhiberi*. Ze wżyskiego, prawi, tego, cokolwiek bogatszym od rozumnie tłumaczoney zbywa potrzeby, nie radzi tylko, ale *jubet*, rozkazuje, przykazuje Chrystus aby ludzki niedostatek był wspomagany. Na toż zdanie, jednostraynym prawie rozumieniem przypada: Święci Hieronim, Ambroży, Grzegorz, Chryzostom, Bazyli, y Augustyn Święty, kto-

ktorych zdania pojedynkiem przywoǳić
zdałaby się rzecz długa y do uprzykrzenia
słuchaczowi: Dość na tym, że wszyscy oni na
tym prześtaja, iż bogatsi winni są ubogim,
którym z tego, co, jak mówiłem, od przyśtoy-
nego ich zbywa obeyścić żałować, zatrzymy-
wać, nie dawać, to samo jest według Auguſty-
na y Chryzostoma S. co gwałtem wydźierać,
abo cudzą rzecz poniewolnie u siebie za-
trzymować. *Non solum rapere aliena, verum
etiam sua non impertiri ceteris, rapere est,
& fraudatio. & spoliatio.* Zebyście zaś wie-
dźieli, jaki jest, y z kąd pochodzi ten do
świadczenia ubogim, włożony na bogat-
szych obowiązek, na dwie rzeczy mieć po-
trzeba oko: z jedney strony na dostatek y
we wszystko obſitowanie zamożnych Pa-
now, z drugiey strony na nędzę mizeryą,
dopieroż, na ostatnią (bez ktorey pra-
wie żyć nie podobno) potrzebę ubogich
ludzi. Ta gdzie zachodzi naowczas ten,
ktoremu z łaski Boſkiey ni na czym nie
schodzi, powinien jest pod śmiertelnego
grzechu obowiązkiem widząc takowy nie-
dostatek, wspomódz, podźwignąć, porato-
wać, nie tylko z tego, co mu od życia według
stanu y godności prowadzonego zbywa,
ale nawet z tego, co do zachowania onego,
przy

przy teyże randze y godności zda się być potrzebnno.

Gdy zaś choć nie ostatnia, z tym wszystkim ciężka bieda y mizerya ubogich trapi, ktorey, że ci wszyscy podlegają, sądzić potrzeba, ktorzy od domu do domu chodząc na Imię Chrystusowe żebrzą miłosierdzia y politowania dopraszają się, tedy już możniejszy z tego, co im zbywa, co marnie czasem na psy, charty, karty, *id genu* obracać zwykli, obligowani są wspomagać, dawać, opatrywać. Ani takowe Boskie prawo, Panowie za ciężkie na sobie poczytać macie, bo ponieważ za pewną z wiary rzecz to mamy, iż jak nad każdą stworzoną rzeczą, tak nad każdym z osobna człowiekiem, jest Opatrzność Boska, która karmi, zachowuje, odzież, prowiduje; sami już uważcie, czy przystałoby na Pana BOGA, gdyby o nierozumnym stworzeniu taką miał pieczę, jaką ma: gdyby lilie tak ślicznym przyodziewał biśiorem, gdyby kruk, kaniom, banikczemnemu robactwu, swoje y swego czasu pastwę przewidował o samych tylko nędzarzach, mizerakach, kalekach, ubogich zapomniał? Izaliż, słuchacze moi, BOG nasz nie powszechnym jest wszystkim Oy-

Na dzień Poświęcenia Kościoła. 571

Oyrem. Przecież co to jest? że nierownie
działki dzieli, y gdy jedni aż nadto ma-
ją, drudzy daleko lepsi y miłsi BOGU, fa-
mych nawet do zatrzymania życia rzeczy
potrzebują, gdy bogacze, szkapę, bestye,
ściany złotem pokrywają, nędzni, ubodzy
samą nagością świecić muszą. Co to jest?
czy BOG o nich zapomniał? czy respe-
ktem y osob uważaniem się uwodził?
Broni Boże, o takim y pomyśleć bluźnier-
stwie: Otoż koniecznie tak mówić, sądzić,
trzymać, ba wierzyć jest potrzeba, iż Bo-
ska Opatrzność ubogim, kalekom, śie-
rotom, którzy się sami swoją pracą y sta-
raniem wyżywić, y przyodziać nie mogą,
przyśtoyne prowenta, dochody tak na po-
ratowanie ośtatniey potrzeby, jako też
cięższkiey nędzy, naznaczyła na waszych
Panowie dobrach, dostatkach, intratach od
potrzeby zbywających: inaczey ubodzy od
Bośkiey byliby opuszczeni Prowidencyi;
inaczey Bośka dyspozycya y zrządzenie, je-
dnym aż do zbytku dające, drugich, bez
żadnego sposobu do utrzymania życia zo-
stawujące, niesprawiedliweby się pokazało.
Co o BOGU trzymać jest bluźnierstwo.

Gdy zaś, słuchacze moi, na tym świecie
Pan BOG tak rozrządza, że jednych for-

cedat. tuna-

tunatami, drugich chce mieć uboższymi, to on czynić zda się, (jeśli tylko jakie być może podobieństwo) co organmaister, kiedy porządku y co do harmonii głosów wdzięczny, myśli wystawić organ: Ten nie wszystkie równe sobie odlewa fistyły, ale już większe, już średnie, już mniejsze y szczuplejsze, z którychby jedne wiele, drugie mało co powietrza naciągały, wszystko jednak tym umyśłem; żeby się z takiej nierówności, harmonia głosów sobie wzajem pomagających lepiej się wydawała. Podobną BOG w dystrybucyi fortun nierówność zachowuje; kiedy jednym (jak mówią) kokosz, drugiem jaje, jednym wszystkiego po dostatku, drugiem ledwo z głębi chleba daje, jednych przy fortunie y dobrym mieniu, statecznie utrzymuje, drugich do zimnej wody y ostatecznego ubóstwa przyprowadza. Wszakże z tej w podziale nierówności, dziwnie mądrze, tego chce BOG, żeby się wzajemna między ludźmi y sobie sekundująca wynikała harmonia, która się lepiej pokazać nie może, jako gdy ubogi służy bogatemu, bogaty zaś żywi uboższego, jako gdy jeden z nich ćwiczeniem się w cierpliwości y pokorze, drugi w hojności y miłosiernych uczynkach,

niby

niby to dobranemi á sobie akkommodującemi się głosami, wdzięcznie, chwałę Boską głoszą, y sobie na niebo zasługują. To słysząc: nie szemrzcież, nie mrućcie już nędzarze, ubodzy (którym bieda, chłód, głód, y miserya z ociem dokucza) na Opatrzność Boską; dobrze on y arcydobrze o was radzi: wie BOG co czyni, y dla jakich końców: nie zapomniał, nie opuścił was, dochody y prowenta na potrzebną wartość sustentacya, w ręku bogaczów złożył, złożył, których nie absolutnemi Panami (bo takim samtylko BOG jest) ale dzierżawcami, y prowizorami potrzeb waszych chciał mieć y wyraźnie przykazał: *Quod superest date elemosynam*. Zkąd nie Boskiej Prowidencyi, lecz bogaczów okrutności y nielitościwemu sercu to przypisujecie, że w miseryi, w nędzy y ostatecznym ubóstwie zostając wczesnego poratowania od nich nie doznajecie. Wam zaś Panowie, bogacze, którzy o tym, że ta, á nie insza jest Boska ordynacya słyszycie, którzy o tym y słysząc y widząc obowiązku, przecięż, tak sobie wyperśwadowani zostajecie, że nie á nie ubogim nie winniście, nie też im świadczyć, nie dawać nie myślicie. W klarzetałnie nie zawodnie mówię, na fundament-

nienie Piśma y Oycow Świętych, że zbawienie duszy waszey w oczywistym zguby wieczney zostaje niebezpieczeństwie.

Wszakże spodziewam się, że czego wyraźnym rozkazem Boskim nie wymuszę, tudzież groźbą utraty zbawienia nie dokażę, do tego przełożeniem wielorakiego, a to pewnego bez zawodu, pożytku, do świadczenia ochoczego ubogim cożkolwiek nakłonię. Wiem ja pewnie, co zamoznych, Wielmożnych ludzi, w tym życiu kontentować może y czego sobie pragną nayuślniey: Mieć sławę wiekopomną, przyczynić fortun co raz większych. czy nie prawda? Otoż to wszystko niczym barźiey jak hoynym na ubogich sypaniem jałmużny, sobie nie zjednaćie. Chcecie naprzod na stateczną y w potomne czasy nieustająca w tym życiu zasłużyć sławę, bądźcież sierot, ubogich, od wżyskich opuszczonych, Oycami, hoynemi Dobrodziejami. Ta abowiem hoyność y miłosierdzia jedna tylko taka cnota jest, że jey BOG nieustanną przyobiecał chwałę przez Ekklezjaftyka, *Eccl: 31. Eleemosynas ipsius enarrabit omnis Ecclesia Sanctorum.* Na wychwalenie innych prerogatyw człowieka powszechnie całe nie zgodzi się zgromadze-

dzenie, bo pospolicie tak bywa, że co jeden sprawiedliwością nazwie, drugi to za surowość y okrutność osądzi, co jeden za roztropność y osobliwą przezorność mieć będzie, to drugi chytrością y matactwem ochrzci, lecz hoyności dobroczynności na ubogich żaden nie uwlecze, owszem wszyscy ją chwalić, wszyscy głosić, jako sobie y dobru pospolitemu pożyteczną, wszyscy pod nieba wynosić będą. *Elemosynas enarrabit omnis Ecclesia Sanctorum.* Jeśli zaś na samey wiekopomney nie przestając sławie, Familią, Dom rozszerzyć, intrat przyczynić, prowentow przy mnożyć pragniecie, to samo, com pierwey namienił, czynicie, y dla miłości BOGA hoynemi się stawcie ku ubogim. Wy poniekąd tym się pospolicie od jałmużny wymawiacie, że mało pieniędzy macie, ja zaś na to przeciwnie tak mówię, iż dla tego nie macie, że ubogim dać grosza żałujecie. Pismo mowi: *Qui dat pauperi non indigebit.* Kto daje ubóstwu, sam potrzeby nie dozna, a nie tylko na potrzebnych mu rzeczach zbywać nie będzie, ale się swoją hoynością na ubogich, zbogać, jako tenże Mędrzec Pański *Prov. 3.* Imieniem Boskim obiecuje: *Honora Dominum de tua substantia*

ria & implebuntur horrea tua saturitate. Uczędy BOGA z twojej substancji, prowentów, dochodów a napelnia się guma obfita krescencya, będziesz miał żytko, y z nim wszystko. Aczy może być lanieysza y prętsza do zbogacenia się droga? Nie trzeba długich z niebezpieczeństwem zdrowia y życia, podróż odprawować, nie trzeba wielkich prac, kłopotów, potów, starania, do fortuny przyczynienia: *Honora Dominum de tua substantia.* Tylko z tego, co masz, co ci BOG dał, daway co możesz, a to ochoczo, mile, ubogim, a przyszły czas pokaże jak ci wszystko ręką jak z płatka poydzie, jak BOG szpichrze, stodoły, gumna, błogosławieństwem napelniewszy, zbogaćci.

Coż wy na tak jasną wyraźną obietnicę Boską, skępcy, żmigroszowie odpowieć? czy, że to wyrok jest Boski, temu zuchwale przeczyć zechcecie? Nie można nie: bo by to na kacerski błąd y upor poszło. Czy że BOG co przyrzekł, uczynić nie może? Byłoby to bluźnierstwo Wszechmocności BOGA uwłaczające. Czy nakoniec, że choćby mógł, wyświadczyć y obiecanego dotrzymać słowa nie zechce? Zawaruy Boże tak pomyśleć, boby to było

Io P.Boga oczywiście zawodnym kłamcą czynić. A kiedy (pytam się was) kiedy y komu się on przeniewierzył? Oto się przez Malachiasza Proroka wteymierze do wszystkich tak odzywa: *Malach: 3. Probate, probate me super hoc:* Tylko, prawǳi, doświadczyć, sprobować aby raz, tylko się kiedy na ubogich hoynem pokazicie, wtedy mię za kłamcę osądzićie: *Si non aperuero vobis cataractas & effundero vobis benedictionem usq̃ ad abundantiam.* Jeśli nie otworzę kataraktow y nie wyleję na was błogosławieństwo do obfitości. Ktore to błogosławieństwo Boskie w tym się jeszcze nad to wyda, że w nagrodę uczynności y miłosierdzia, wielu BOG w czerstwym y długim zachowa wieku, w potomstwie da konsolacyą, w prawnych procederach szczęśliwą nad spodzianie zrządzi konkluzyą, grady, burze, nawałności od doyrzałych jałmużnikow odwróci krescencyi, zdraǳy y poczynione odkryje zasadzki, od złodziejow, od ognia ubroni. A nie wielkaż to za wyświadczenie miłosierdzia w tym życiu od P. BOGA nagroda?

Chciałbym z tym wszystkim słuchacze, żebyście nie tak na doczesną nagrodę jako

Nn

ra-

raczey na wieczną zapłatę wzgląd mając, w miłośiernych się ćwiczyli uczynkach; choćby wam nic za to, co być nie może, BOG w tym życiu nie nagradzał, przecięż z tego samego, że do zbawienia duszy jałmużna wielce dopomaga, toby was samo do świadczenia ochotnego ubogim wzruszyć miało. Porachuycie się tylko z sumnieniem: Wszak wieleście swywołnym życiem nabroili, y przez popełnione bez liczby grzechy, nie tylko na doczesną, ale na wieczną karę zasłużyli. Chcecież się wszystkich zmyć, pozbyć grzechow y od nich sumnienie uwolnić, skutecznie jałmużną tego dokażecie: *Eleemosyna ab omni peccato liberat. Job 4.* Jałmużna od wszelkiego uwalnia grzechu: co się jednak nie tak rozumieć ma, żeby sama grzechy gładziła, ktore bez pokuty aktualney zgładzone być nie mogą, ale że Pana BOGA skutecznie pobudza do miłosierdzia nad nami, że takimi nas opatrzyć zechce łaskami, ktore do nieodwłoczney pokuty zachęca, wzbudza, przywiodą, y od wszelkiego tym sposobem uwolnią grzechu.

Coż, słuchacze moi, czy takowe pobudki, w ktorych się własne nasze zawierają pożytki, a to wielorakie, pewne, bo słowem

wem Boskim przyrządzone, zachęciłyby nie miały do ochotczego świadczenia miłosierdzia? Czy razem wszystkie w jedno zgromadzone, a za ubóstwem perorujące racje, gdyby nieślusznym nie miałyby zamknąć exkuzom? Nie dam, bo mam swoje expensa, potrzeby, mam dziarki, mam czeladkę, y tam daley. Ktore to wymowki y wszystkie razem, y z osobna każda, łącno zbiłbym, gdyby krotkość czasu do końca mi się mieć nie kazała, y tym cokolwiek jeszcze dać po uszach sama słuszność nie wyciągała, którzy nie tylko że ubogim ukrzywdzonym nie dać, nie oddać, nie wyświadczyć, woli nie mają, ale nadto ich krwawe prace y zasługi, na swoje zbytki obracając jako pijawki, ostatnią krew wysysając, jeszcze łaja, biją, fukają. Ey nie krzywdź to do BOGA wołająca? czy takż BOG miłość ku bliźnim, miłosierdzie ku ubogim po tylekroć zalecił y przykazał? Nie dajecie; przynamniyże dobre słowo dajcie, przynamniy litościwe oko pokażcie, nakoniec przynamniy niebiyćie, nie łayćie, nie fukayćie. Ubostwo wycięzione, poddaństwo wspomodz, poratować nie myślicie: Przynamniyże im tego, co własnymi rękami, co krwawą pracą na gębę swoją zarobili, przez

ciężkie kontrybucye, podatki, nie wydzieraycie, żebyście zbyt kom waszym dogodzili. Bo co ta za nieślusznosc, co za niesprawiedliwosc jest, kto wyrazi:

O! gdyby mi BOG takiey pozwolil dzielności y mocy, jaką miał Święty Franciszek *de Paula*, ten aby przed Alfonssem Neapolitańskim Krolem, wielkość exakcyi y uciesmienia uboſtwa wyraził, wyjawizy w obecności Krola jeden z podatkowych czerwony złoty, y na poł rozłamawszy, krew z niego śącząc się pokazał: Gdyby mi, mowię, Bog tey pozwolil dzielności, podobno nie z jednego zbiorow, pieniędzy, szat, obicia, ukrzywdzonego złupionego poddaństwa krwawe prace, ba krew obfitą wycisnąlbym. Ale żem grzesznik, tey extraordinaryney mocy niegodzien, ktorąbym do kompassyi ubogich, ukrzywdzonych pobudził, to tylko do wszystkich na co (tak mi się zdaje) jakbym patrzył, mowię: O! jak oni ręce załamane do BOGA podnoszą, jak oni wpoł nadzy, głodni, biedni ze wszystkiego odarci, ogołoceni w ostatney potrzebie do Sędziego BOGA (bo co tu na świecie z możnemi wkurają Panami) do Sędziego, mowię, BOGA appellują.

Coż

Na dzień Poświęcenia Kościoła. 581

Coż rozumiecie? czy ich łez, lamentow,
płaczu nie wysłucha? który im łzy oćie-
rać, nędze ratować, potrzeby przewid-
wać tak surowie każe? Wysłucha, wy-
słucha y całą sprawiedliwości ręką pomści
się ich krzywdy. Doświadczą oni przy
śmierci zemsty, doświadczą po
śmierci wieczney nad sobą ka-
ry, od ktorey uchoway nas
wszystkich Panie,

A

M

E

N.

Nn3

KAZA-

K A Z A N I E I.

Przy zagajeniu Jubileuszu wielkiego miane
w Kościele Farnym Świętego Jana Kol-
legiaty Warszawskiej 1751.

Salutem & Apostolicam benedictionem.

Zdrowie y Apostolskie błogosławień-
stwo.

TAK wesoły, tak miły, tak pożądaney
poczty, którą mi dziś przychodzi o-
głaszać, już lat 25. minęło, jak świat nie
miał Chrześcijański: szczęście to y dar Bo-
ski dla nas wielki, że gdy inni wygląda-
jąc dnia tego widzieć go nie mogli, nam
pozostałym z tak wesoły nowiny y Apo-
stolskiego do wszystkich wiernych Listu
niewymowne dla nas łaski y pożytki za-
wierającego cieszyć się nieba pozwoliły.
Oto najmiłsi słuchacze, Najwyższy Pasterz,
Biskup Biskupow, wszystkiego Kościoła
Sprawca y powszechny Ociec BENEDYKT
XIV. *Salutem & Apostolicam benedictionem*,
pozdrowienie wam w Chrystusie y Apo-
stolskie swoje przesyła błogosławieństwo,
ży-

życzy wam wszystkiego dobra, a z Oycowskiej swojej Prowidencji y łaskawości, powszechną za Kościół Święty, za zgodę Panow Chrześcijańskich, za &c. &c. modlitwę, ktoreybyście mu dopomagali, zalećwszy, Jubileusz, abo miłościwe nam lato nadaje.

Schylaymyż wszyscy wierni na te Oycowskie błogosławieństwo głowy nasze, y List Apostolski, łaskawe, pożyteczne dla nas zawierajacy kontenta całujac, na głowy nasze kładźmi y pokornie mowmy: Stań się nam według słowa twego Oycze Święty, przyimujemy cię jako Anjoła Bożego, jako samego Chrystusa, y co poganie z przyrodzonego rozumu o swych niegdyś Prorokach y kapłanach trzymali *Num: 22.* to my słuszniey o tobie naywyższy Kapłanie y Niebios Kluczniku trzymać y mówić możemy: *Komu ty błogosławisz, będzie błogosławion, a na kogo kłatwę dasz, przeklęty zostanie.* Przyimujemy, oraz chętnie ten na siebie obowiązek, że w tak słuszných potrzebach według przemożności naszej, oczyściwszy naprzod sumnienia nasze pokutą, tey modlitwy ci dopomagać będziem, ktorey po nas wyciągasz, a nam za to łaskawie miłościwego lata pozwalasz. Co żebyśmy, słus-

chacze moi, skuteczniey wykonali y tych łask, darow, przywilejow, ktore z otwierającego się Jubileuszu na nas spłynąć mogą, stali się uczestnikami; pożyteczną rzecz być u siebie postanowiłem nad dwóch następujących kazaniach moich prosta, ale gruntowna y do pożytku służąca o Jubileuszu przełożyć wam naukę. W pierwszym tedy dzisiejszym kazaniu wytłumaczę: *Co to jest Jubileusz, albo miłostliwe lato? Tudzież jakie na nim y zkaż pochodzi odpuszczenie.* W drugim zaś nauczę: *Co za dary nam przynosi Jubileusz, a czego za nie z strony naszey potrzebuje.* *Ad M. D. G.*

Nim się ja w pierwszych categoryach według danego słowa wytłumaczę, namienić to muszę, iż w starym Zakonie różne BOG święta y uroczystości postanowił. Między ktoremi jedno było raz w tydzień, drugie każdego siódmego roku, trzecie po siedmi tygodniach lat; to jest: po czterdzięści y dziewięćci rokow, gdy się pięćdziesiąty zaczynał następowało, y uroczystie było obchodzone. Ten rok zwany był Jubileusz albo rok wytrąbiony ztąd, że gdy przychodził, wszędzie po wszystkich miastach y krainach długo nań trąbić y ogłaszać rozkazywano. Jakie zaś łaski ludziom

y przywileje przynosił, daje znać Pismo S. *Lecz: 25.* iż po zaczęciu onego natychmiast wszelkie karuszy, więzienia otwierano, naywięksi zbrodniowie y winowaycy, swych win zupełne mieli odpuszczenie, wszelkie z zadłużonych spadały długi, krzywdy się niepamięcią grzebły. Nawet ci, co swoje dziedzictwo sprzedali y utracili, natenczas do swojey się wracali majątności y posesyi, bez żadnego wziętych pieniędzy oddania; y tak rok ow spokojnie przepędzali. Co wszystko sprawowało, że z wielką żądzą y upragnioną tęskliwością owego roku wszyscy wyglądali y oczekiwali.

A ten starego Testamentu Jubileusz *annus gratiae*, umbrą to był naszego miłościwego lata na rok pięćdziesiąty przypadającego, który nam Kościół Święty uroczyscie obchodzić każe. Jako tedy rzecz sama zawsze godnieyszą jest, niż jey znak y figura, tak nasze miłościwe lato musi w sobie nierównie większą zawierać zacność, y łask, darow, przywilejow na nas spływających skuteczność, aniżeli figura onego, Jubileusz Starozakonny. Jakoż tak jest: na nim się doczesne tylko dawały dary, na nim od zwierzchności ziemskiey win y pieniężnych długow było odpuszczenie, to zaś

nasze miłościwe lato nie tylko grzechowe nasze, ktoremiśmy się BOGU zawinili, znosi długi, odpuszcza grzechy, z szatańskiej wybawia niewoli, ale oraz łaskę Boską powrociwłzy, utraconego prawa do nieba jako dziedzictwa naszego, pewne obiecuje pozyskanie, ktore za grzechow odpuszczeniem, abo zupełną indulgencją następuje.

Spytaście się mię podobno? y dobrze: wielu abowiem, w wielkiej tych rzeczy zostaje niewiadomości, spytaście się mówię: coż to jest indulgencya abo odpust Jubileuszowy? na to nim odpowiem, wiedzieć trzeba, iż trojako á wszystko różnie, dawać się może, y daje się odpuszczenie. Naprzod: na Chrzście, gdzie nie tylko od przewinienia, ale oraz tak od doczesnego jako też od wiecznego karania bierzem odpuszczenie. Powtore: Daje się na spowiedzi odpuszczenie, ale tylko od przewinienia, y wiecznego na ktoreśmy przez obrazę nieskończoney godności zaślżyli karania, nie zaś od doczesney kary, ktorej sprawiedliwość Boska nam nie dopuszcza, ale po każdym wyciąga grzeszniku, żeby się pokutą y jakim tylko może dosyćczynieniem, w tym życiu sam osobą swoją wypła-

płacać się. Y że to tak jest, a nie inaczej: że sprawiedliwość Boska pokutującemu, lubo grzech odpuszcza, doczesną, jednak zachowuje karę, przykład tego macie 2. Regum 12. na Dawidzie, któremu lubo po szczerym y pokornym wyznaniu grzechu, BOG urazę swą odpuścił y darował. *Dom nus quod, transtulit peccatum tuum a te,* atoli jak go ciężko za ten grzech w tym życiu docześnie karał, czytaycie Pismo S. Y dla tego to, słuchacze, wam pokutującym na spowiedzi naznacza się pokuta y dosyćuczynienie, ażebyście co, za swe grzechy czynili y sami się karząc zelżywość BOGU wyrządzoną jak mogąc, doczesną karą nadgradzali.

Rozumiećcież to? Czym się na Chrście Świętym y na spowiedzi dane od siebie różni odpuszczenie. Chrzest jest, jako, gdy się co znowu urodzi abo się co w ogniu przeleje, gdzie żadney skazy nie zostaje, spowiedź zaś jest to niby ran uleczenie, po ktorey szpetna zostaje blizna. To namieniwszy, już tedy na wyżej namienioną kwestyą odpowiadam y mówię. Co to jest indulgencya abo odpust zupełny Jubileuszowy? Ten odpust, abo odpuszczenie nie ściąga się ani do grzechow odpuszczenia,
ani

ani do dostąpienia łaski Boskiej, bo takie odpuszczenie za dobrą skruchą y rozgrzeszeniem Kapłańskim, na samey daje się spowiedzi, do ktorey nas Oćiec Święty odsyła. Coż tedy Jubileusz abo zupełny miłosierdnego lata nam daje odpust? Co? dość rzecz wielką. Gdy okrom Sakramentu spowiedzi, nam doczesne karanie y pokut surowość odpuszcza, ktore sprawiedliwość Boska po odpuszczeniu winy, y przyjęciu do łaski w tym doczesnym życiu zachowywa y od nas słusznie wyciąga.

To zaś doczesne karanie y w życiu za grzechy dosyć uczynienie, jakieby być miało, posłuchaycie Kościoła y Oyców Świętych zdania, ktorzy one taxowali, y zmierzili, że za każdy śmiertelny grzech raz popełniony, ma mieć grzeszący pokuty siedm lat; to jest: aby codzień okrom Niedzieli pościł, tyle a tyle modlitew mowił, przed Kościołem siedział, a Przenajświętszych Tajemnic Ołtarza Świętego, chyba przy skonaniu nie używał, nad to inne męki y cierpienia sobie zadawał. Tu już uważcie jak wiele temu lat tey pokuty y dosyć uczynienia urosło, ktory wiele y bez liczby drugdy grzechow popełniał y one powtarzał. Ktoś to grzechow takich popełnił

wi-

winien był lat siedmset, kto tysiąc siedm tysięcy lat takie y tak ostrey pokuty, y tak daley. O jakiż to dług karania siebie, w tym życiu zaciągniony! byśmy po kilka tysięcy lat w ostrości y trapieniu się żyli, nie wypłacony, który jednak sprawiedliwość Boska od nas po śmierci w czyścju, do ostatniey wyciągać będzie minuty.

Coż tedy Kościół Święty czyni, widząc z jedney strony sprawiedliwości Boskiej w położeniu doczesney satysfakcyi wielkie od nas zadłużenie się, z drugiey strony naszą już nieposobność y niemożność, już ostrygłość, niedbałość y niedotkliwość: Oto aplikuje nam w swym skarbie zostające Chrystusowe, Matki Boskiej y Świętych Pańskich dosyć uczynienia *Opera satisfactoria*, y mocą sobie od BOGA daną, pewnych czasow, jakim jest miłościwe lato y z pewnych słusznych przyczyn, pozwała z ich obfitości, nasze załłonić ubóstwo y onemi za zaległe doczesnego w tym życiu karania się, już po części, już wszystkie razem sprawiedliwości Boskiej wypłacać długi. *Abundantia illorum nostram suppleat inopiam. 2. ad Cor: 3.* Y toto jest indulgencya abo odpust zupełny Jubileuszowy.

Już

Już tedy zda mi się, że na tey przefta-
 jećie nauce, to tylko jeszcze wiedzieć chce-
 cie (co drugim kazania mego będzie pun-
 ktem) zkąd y jako to pochodzi odpuszcze-
 nie. Na to nim dokładnie odpowiem, na-
 przod to namienić muszę, że dobre uczyn-
 ki nasze dwa w sobie zawierają przymio-
 ty *meritum* & *satisfactionem*, to jest: za-
 sługę, y dosyćuczynienie: zaśluga czyni czło-
 wieka godnym zapłaty y nadgrody, y tak
 osobie załugującej jest właściwa, że się
 komu inszemu komunikować nie może,
 jako mowi Apostoł 1. *ad Cor: 2. Unusquisq;*
propriam mercedem accipiet, secundum suum labo-
rem. Drugi zaś uczynkow dobrych przy-
 miot jest dosyćuczynienie, ktore to spra-
 wuje, że nie tylko zaległe doczesney za-
 grzechy kary wypłaca y znośi długi ale nad
 to, od tych położone, ktorzy się abo do
 grzechow nie znali, abo się za nie dosta-
 tecznie wypłacili drugim potrzebującym
 aplikowane być może.

Y z takiego to dosyćuczynienia składa
 się skarb Kościelny, z ktorego wierni swe
 długi Panu BOGU wypłacać mogą. W ten
 skarb idą naprzod nieprzebrane dosyćuczy-
 nienia Chrystusowe z mąk y prac jego za nas
 podjętych pochodzące, ktore się (o czym
 nikt

nikt wątpić nie może) w Kościele zostały Chrystusowym, w ten skarb idą pokuty cierpienia y utrapienia na tym świecie wszystkich Świętych, którym tego na wypłacenie takich długów y karania nie było potrzeba. Jawna rzecz jak wiela przeciwności, nędzy żywota, ubóstwa, powłoczenia, bojaźni, smutków, y przerażenia mieczem boleści Serca swego wytrzymała Przenajświętsza Matka Boska, a przecię ona żadnego w życiu ani śmiertelnego, ani powszedniego nie miała grzechu, za któryby się tym cierpieniem wypłacała: Co że zginać nie mogło, pewnie do Kościelnego skarbu złożono jest: Jan Chrzciciel w żywocie Macierzyńskim poświęcony, grzechom nie miał, a przecię wiecie, co ucierpiał, jak frogą pokutę y ciała udręczenie sobie zadawał, a więcby to ginać miało, czego on za grzechy swoje nie potrzebował? Toż mówić o Apostołach Świętych, którzy mając tak hoynego Ducha Świętego y oraz odpuszczenie wszystkich grzechom na Chrzcie y w dzień Świąteczny, pewnie już daley nie grzeszyli, a przecię tyle pokut, y utrapienia cielesne ponieśli. Gdzież y to poszło? Tak wiele Męczenników, y Wyznawców, Świętych Pustelników, Postników,

kow, którzy wymyślnym udęczeniem ciała swe trąpili y dziwnemi pokutami się przez całe życie męczyli, wszak nie wszystko na swoją potrzebę obroćili? ile że tak wielkich drugdy nie mieli grzechów, któreby tak wielkiego doczesnego potrzebowwały wypłacenia. A gdzież się to wszystko obroćiło? Pewnie nie gdzie indziej, tylko w skarb Kościelny poszło.

A że ten skarb nie jest skarbem zakrytym, zakopanym, y niepożytecznym, ale do używania y zastąpienia tych indygencyi, którym na potrzebney za swe grzechy zbywa satysfakcyi, zebrany, y w Kościele złożonym. Tedy Kościoła Bożego najwyższy Rządca y Gospodarz Ociec Święty mocą sobie od BOGA daną. *Tibi dabo claves Regni Caelorum*, ten skarb na pożytek y poratowanie wiernych otwierać może y otwiera, y z niego nasze zastępuje potrzebę, przez aplikacyą w tym skarbie zostających satysfakcyi, iż to, co byśmy sami z łrony naszej czynić y cierpieć tu na ziemi, abo w czyśćcu mieli, to tyle y na tę potrzebę z niego brać możemy. A to jednak według woli y udzielenia Papieskiego tym skarbem szafującego, który drugdy kilka set dni tylko, drugdy kilka lat, drugdy

drugdy sto lat odpuszcza, zaś, jako w tym Jubileuszu czyni, dla wielkich przyczyn wszystkim bez excepcyi wiernym, od wszystkich pokut doczesnych, kroleśmy przez cały żywot grzesząc zasłużyli, zupełne daję odpuszczenie, y ze skarbu Kościelnego za nasze długie zakłada dostateczne dosyćucznienie.

Spytać się nakoniec kto tak może. Coż przecię za fundament tego, że przy samym Papieżu naywyższa tego skarbu zostaje władza do szafunku. Na to odpowiadam: iż gruntownym niezbitym fundamentem jest, dane Piotrowi y jego Sukcesorom klucze, abo moc y jurydykcyę bez żadney limitacyi, tak do otworzenia, jako y do zamknięcia Nieba: *Tibi dabo claves Regni Cælorum, quodcumq; solveris super terram, erit solutum & in Cælis.* Tedy ta moc bez restrykcyi, *quodcumq; solveris*, tak do odpuszczenia winy, jako też do odpuszczenia doczesney y wieczney kary rościagać się może y rościaga.

Na odpuszczenie grzechow jest klucz spowiedzi świętey, na odpuszczenie zaś doczesnego w pokucie karania y dosyćucznienia są odpusty y takie lata miłościwe. Gdyby tedy Piotr Święty y jego Sukceso-

rowie tey obojey w swoich kluczach nie mieli mocy, zaiste takie klucze nie byłyby dostateczne. A zatym nie sprawdziłyby się Chrystusowe słowa, dając klucze do Królestwa Niebieskiego. Nie sprawdziłyby się y to: *quodcumq; solveris*, cokolwiek rozwiążesz, gdyby tym, ktorzy docześnie nie pokutowali otworzyć Nieba nie mogli. Y tento między inżemi jest naywiększy fundament.

Już tedy, słuchacze moi, zda mi się, że dostatecznie jesteście nauczeni, co to jest Jubileusz, zkąd, jako, y od kogo pochodzi odpuszczenie. Dziękuycież BOGU waszemu za tak wymyślne śrzodki do poratowania naszej mizeryi zostawione, a wszelkiego, jakie tylko być może z strony waszey, przysposobienia się do przyjęcia y dostąpienia tych łask przykładaycie, ażebyście tym

sposobem BOGU się waszemu wy-

placili, y na jego indulgen-

cya y miłosierdzie zastu-

żyli. Co day Chry-

ste.

A

M E

N.

KA-

K A Z A N I E

Drugie

O Jubileuszu.

NA dniu wczorayszym o iſtości miłościwego lata, y ſposobie z kąd ſię to bierze odpuszczenie, zda mi ſię, że według przemożności mojej fundamentalną Katolicką naukę przełożyłem, dziś żebym was, ſłuchacze moi, do jak naywiększego Jubileusza ſzacunku pobudził, a oraz tak do ſzukania, jako też przyjęcia tey łaski przyſpobił, według umowionego ſłowa już o tym mowić będę. *Co nam za dary Jubileusz przynosi; a czego zasię z ſtrony naszej potrzebuje.* Y o tym *Ad M. D. G.*

Im cięższy dług, tym większa wyſwiadcza ſię łaska, gdy on zupełnie bywa odpuszczony y darowany; menſurą abowiem wielkości daru, jeſt do uiſzczenia ſię y wypłacenia obowiązek, ten im więkſzy, cięższy, y na wiele ſię rzeczy rościągający

bywa, tym większa staje się łaska, która go zupełnie y prętko znośi, gładzi y daruje.

A co, słuchacze moi, po tylu w życiu popelnionych grzechach za obowiązek nasz do dosyćuczynienia sprawiedliwości Boskiej? o jak ciężki, jak wielki, jak się myaż nad to BOGU zawinili! Jeden grzech śmiertelny gniewu Boskiemu uczynił podległemi, jeden grzech nie tylko wieczney piekielney, ale oraz w tym życiu doczesney kary uczynił winnemi. Tey kary extensyą (jakoście na przeszłym słyszeli kazaniu) Oycowie Święci, y dawne Kościelne Kanony za jeden śmiertelny występpek, do siedmiu lat ze wszelkim rygorem rościągali, którą pierwsi Chrześcianie pokornie, ochoczo na się przyjmując z wielką wykonywali cierpliwością. Dopieroż bierzcie proporcya jak wiele lat ostrey pokuty posetnione tysiączne grzechy nasze natężyły, którąbyśmy jeśli nie w tym życiu (boby one swą krotkością nie dostarczyło) tedy po śmierci w czyścu sprawiedliwości Boskiej zapewne wypłacać musieli.

O! jakiż to tedy miłościwego lata dar wielki, znaczny, jak w wysokim stopniu łaska, gdy naszej niemożności y nieudolności

ności dogadzając, nam tak wielce zadłużonym, do prętkiego zupełnego wypłacenia się sprawiedliwości Boskiej, tudzież do znieśienia doczesney kary wszelką łatwość y sposobność ofiaruje.

Tu zaiste mówić to potrzeba, co Paweł Apostoł *ad Rom: 5.* napisał: *Ubi abundavit delictum, superabundavit gratia.* Z naszej strony pełność winy *abundavit delictum*, z strony zaś Boskiej w tym czasie zupełność y nader obfitość tey łaski, która na nas spływa y z obfitości wysług Chrystusowych udzielona, wszystkim grzechom naszym należącą karę zastępuje, y znośi. Do czego gdyby tym barźciey y skuteczniey nam dopomogła, przez cały ten czas Jubileuszowy, na wszystkich wszelkiego stanu, wieku, y kondycyi ludzi wiernych, na wszelkie nayodlegleysze miejsca y zapadłe krainy rościaga się. Nad to w tym czasie miłościwego lata daje się każdemu moc do elekcyi według swey woli Spowiedników, byleby tylko od Biskupa na to wyznaczonych. Ktorem dla więkzey wygody naszej y łączności tak uniwersalna na wszelkiego rodzaju grzechy rościagająca się, udziela się do rozgrzeszenia władza (gdyż inszych czasow bywa określona, ponie-

waż niektóre grzechy grube, y szkodliwe Biskupowi, abo samemu bywają rezerwowane Papieżowi) że mówię każdy Kapłan jest Papieżem y moc Papieską ma, na wszelkich grzechow rozgrzeszenie, on od censur uwolnić, on w ślubach dyspensować, y one, gdyby kto skwapliwie y nierozmyslnie P. BOGU uczynił, na inne jakie dobre uczynki odmienić zupełną ma moc y jurysdykcją, okrom ślubow Zakonnych y na Profesyi uczynionych. Czy widźcież jak znakomite wielkie dary ze wszelką łatwością, prętkością, zupełnością z miłościwego łaskota na nas spływające, odbieramy.

Już teraz w drugiej części posłuchajcie czego zaśię z strony naszej Jubileusz potrzebuje. Jak mi się widzi, niczego więcej, nad przysposobienie się wewnętrzne, y nad lekkich od Kościoła S. założonych kondycyi, pilne y ochocze wypełnienie. Przysposobienie się wewnętrzne do Jubileusza zależy na tym, żebyśmy w stanie łaski, to jest: od śmiertelnego na sumnieniu wolni grzechu zostawali. Racya: bo ponieważ Jubileusz czyni nas satysfakcyi Chrystusowych y Świętych jego, w skarbie Kościelnym zostających do zniesienia kary grzechom naszym należący uczestni-

śnikami, być to żadną miarą nie może, jako mowi Święty Tomasz Anielski Doktor. *Suppl: quæst: 17.* żeby zbawienna z członków żywych na umarłe spływać mogła influenza: *Membrum mortuum non suscipit influentiam ab aliis vivis.* Każdy zaś do śmiertelney winy na duszy poczuwający się, w tym moralnym Kościele Chrystuśowego ciała, członkiem jest obumarłym *Est quasi membrum mortuum.* Dla czego próżno spodziewać się może, żeby z żywey Głowy naszej Chrytuśa Pana, na obumarły członek, to jest: w śmiertelnym grzechu zostającego, cożkolwiek zbawiennej spłynęło łaski y influencyi. *Ergo per indulgentiam, non suscipit influentiam.* Konkluduje tenże Doktor. O jakimż to tedy zawod y omyłka! ktorzy Jubileuszowych łask y indulgencji dostąpić się spodziewają w zawiedzionym sumnieniu. Do czego koniecznie *tanquam medium ad finem*, poprzedzający wnetrzney koniecznie potrzeba sposobności, to jest: uwolnienia sumnienia y przejednania się dostatecznego z Panem Bogiem.

Przeto żebyście, słuchacze moi, w tey rzeczy porządnie y z skutecznym dla dusz waszych pożytkiem postąpili. Radzę, y

tego po was dla więkſzey beſpiecznoſci wyciągamy, żebyſcie *ante omnia*, nim założone od Kościoła pełnić zaczęcie kondycye, po długim y dobrym roſtrząśnieniu ſumnienia, ſzczera, rzetelna, dokładna, a gdy to być może, abo wyciąga potrzeba generalną całego życia ſповідź uczynili, do ktorey inſzym kazaniem moim animować y pobudzać będę.

Tak abowiem uczyniwszy, pewnieyſzemi y beſpieczneyſzemi być możecie, że pozwolonych miłoſciwego łata przywilejów, łacniey, prędzey, jako już w łasce Boſkiej zoſtający ſtaniecie ſię uczeſtnikami. Tak ſię barźiey w nadziei konfirmować możecie, że wypełnionemi według rozkazu Koſcielnego dobrymi y pobożnemi uczynkami do zupełnego winowaszych w całym życiu popełnionych odpuszczenia Boſka Dobroć y miłoſierdzie pociągniecie *DEUS facienti quod ex ſe eſt, non denegat gratiam*.

Wszakże nad to tego jeſzcze jeſt potrzeba; ażebyſcie założonych od Kościoła kondycyi, obowiązek z należytą attentioną, z intencją, z dewocją wſzelkiego uſtrzegając ſię roſtargnienia tak pilnie, tak

ocho

ochoczo wykonali, iżby się żadna gnuśność, wstręt, y niedoskonałość nie przymieszała: Naprzykład do uczynioney jałmużny próżna chwała, do modlitwy dobrowolnie przypuszczone y szukane roz-targnienie, do postu wstręta bamiarki prze-bieranie, y tam daley. Bo ponieważ Kościół Święty dość małe y lekkie do wielkich rzeczy zjednania nam położył kondycye, do których zupełnego wykonania aplikacya Jubileuszu przywiązał, interpretować *strictè* Kościelną intencyą przynależy, że nie lada jakiego założonych kondycyi po nas wyciąga wykonania, ale zupełnego, ochoczego, y od wszystkich defektów y niedoskonałości depurowanego. Na czym gdyby z strony naszej dla gnuśności, dla małej ceny y lenistwa zbywało, zaiste słusznie o dostąpieniu Jubileuszowych łask *non purificatis conditionibus* powątpiwać potrzebaby.

Coż, słuchacze moi, czy te rzeczy, których z strony naszej Jubileusz potrzebuje do zupełnego pozyskania odpuszczenia, trudne, ciężkie zdawać się wam będą. Czy was swym rygorem odraża, odstrasza. Czy one sami jako niepotrzebne odrzucićie?

cie! Jeżeliś prawowierny Katolik wierzyć musisz, że jednym śmiertelnym grzechem popełnionym na piekielny wieczny za-
służyłeś ogień, wierzyć nad to y temu po-
winienes, że ileś razy złość tę niewdzię-
cznością y wewnętrzną praw Boskich po-
gardą powtarzałeś, tyleś razy większe co-
raz piekielne natężał męki. Porachuyże
już (jeśli tylko możesz) wielebyło w ży-
ciu twoim takich natężonych złości, y o-
raz to wnoś, że z taką miarą y natęże-
niem ognia, na piekielne zasłużyłeś kato-
wnie, ktoreś już dawno, gdyby cię nagła
śmierć zaskoczyła, całą miał zność wie-
cznością. Fundament tey assercyi Pismo
Święte: *Quantum fuit in deliciis, tantum*
ei dāte tormentorum.

Gdy tedy, słuchacze, na tym miłości-
wym lećcie daje BOG sposobność, tę znieść,
zgladzić karę, a na lekkie zamienia utra-
pienie, gdy głód ciężki, ktorybyś w czyscu
przez lat kilka, kilkanaście wypłacać się
Boskiey sprawiedliwości cierpieć musiał,
na lekki poft, to jest: od niektórych tylko
potraw wstrzymanie się, na poft krotki kil-
kodniowy przemienia; izali ci się już y ten
poft y inne utrudzenia dość dyszkretne, za-

rzecz

rzecz trudna, ciężka zdawać mogą, rozumnie sądzącemu. O! jaka to niewypowiedziana Dobroć BOGA naszego! jaka przemyślna y nieudolności naszej dogadzająca łaskawość, że tak łacne do dosyćuczynienia swej sprawiedliwości pozwala środki. O! jużż Katolicy niewyexkuzowanemi na sądzie Bożym zostaniemy, jeżeli tey sposobności czasu, *ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis*; Tudzież tak łacnych środków do zbawienia, dla gnuśności naszej nieuczujemy. O! gdyby wam czyścowi od kilku, od kilkudziesięciu lat aresztanci, tak zbawienna pora, tak łacna do pozbycia kary podała się okazyja, jak nam, czegoście nie czynili? Gdybym ja wam w piekielnych tarasach zawarci wieczni jęczowie, ten, który dopiero w tym Kościele wszystkim tu przytomnym ogłasza Jubileusz, wam do życia przywrocenym promulgować mógł kiedy! Mówcie, co sądzą, trzymacie, rozumiecie? izaliby się wam za ciężkie, za trudne te od Kościoła naznaczone pokuty y karania od siebie podjęte zdawały? Ach co ciężkie (odpowiedziałby potępieniec) o! gdyby do życia na pokutę powrócić można

by-

było! rzekłby potempieniec: O! cobym ja nie czynił, na cobym się nie odważył? Nie znałby mię świat y nie widział. Męczyłbym y wymyślnie katował ciało moje, darłbym się by po brzytwach do tego szczęścia, ktorem utracił. Ach cobym jeszcze nie czynił? Morzebym łzami nappełnił, rwałoby się od żalu serce moje, jęczałbym dzień y noc u Nog JEZUSOWYCH z Magdaleną.

Tobym y nierownie więcej czynił o! moy Boże! jakiż to nierozum, niebacznosc, jaka niewdzięcznosc ludzi pozostawionych, że ci, ktorych po pierwszym grzechu na wieczną zaraz wskazać mógł pokutę y jużby się od kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu lat sprawiedliwości Boskiej surowie wypłacali, ci, mowie, z Dobroci Boskiej jeszcze w tym życiu dotychczas zachowani mając czas sposobny y ofiarowane sobie miłościwe latodozniesienia wszelkiey winy y kary w całym życiu zasłużoney na lekką, ktoby się spodziewał, pokutę y dosyć uczynienie odważyć się nie chcą, zaniedbują y to Boską łaskawością pogardzają.

Ey czy tegoż od nas godna Dobroć jego y łaskawosc niewystawiona! Ja sam o sobie

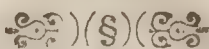
sobie mówić mogę y mówię, jużby mi
moy Boże! być dawno piekielną głównią
należało, ty mię przecię do dziś dnia kon-
ferwujesz, y do siebie garniesz. Jużbym od
tyłu lat słusznie skarany tobieym złorze-
czył w piekle, ty mi moy Panie chwalić
Święte Imię pozwalasz, co więcęcy! ty mi
winę y karę odpuścić, ty lubo marnotra-
wnego syna jako łaskawy Oćiec do affektu
przyjać, przygarnąć, y przytulić pragniesz y
barzo pragniesz, y że tak jest tym zachę-
casz latem miłościwym. Coż czy ja się
jeszcze ociągać, opierać będę, czy jego
łaskawością daley pogardzać odważę się,
czy sposobnego czasu, który mi BOG do-
piero udziela, użyć na zbawienie moje
y przebłaganie urażonego BOGA zanie-
cham. Zaniecham, a nuż mi go BOG już
potym dla niewdzięczności mojej nie po-
zwoli, nuż drugiego nie doczekam Jubi-
leuszu, nuż do tego czasu moje BOG przy-
wiązał nawrocenie, nuż ta ostatnia oka-
zuya tylko do czynienia mi pokuty spoio-
bna będzie, po upłynieniu ktorey abo po-
kutować nie zechcę, abo już dla różnych
zachodzących przeżkod, ewentow y oko-
liczności pokutować nie będę mógł.

Otoż o! Boże moy nieskończonego mi-
to-

łosierdžia wszystkim tu przytomnych imieniem mówię, iż twoją ja łaskawością y dobrocią nade mną wielkim grzesznikiem przekonany, już dziś od tego momentu całego życia mego grzechy przez dokładną, szczerą spowiedź, zgładzić, tudzież tego czasu sposobnego na zbawienie moje zażyć stanowią y przyrzekam. Tylko ty moy JEZU moję chęć y prawdziwe z serca pochodzące pragnienie utwierdź, ugruntuy, wspomóż skuteczną łaską twoją, o którą y ja naywiększy grzesznik żebrzę y wy wszyscy tu przytomni pokornie, uśilnie z Judytą *Judith* 8. proście. *Indulgentiam fusa lacrymis postulemus & humilemus illi animas nostras. Amen.*







R E G E S T R

zawierających się materyi w pierwszej y drugiej części kazań.

Na Niedzielę *I. Adventu*. O wierze, w całym życiu grzesznika.

Na Niedzielę *II. Adventu*: o omylney jego nadziei.

Na Niedzielę *III. Adventu*: o pokucie jegoż zawodney.

Na Niedzielę *IV. Adventu*: o śmierci jego nieszczęśliwey.

Na Dzień *Bożego Narodzenia* o miłości ku nam Chrystusowey ze dwu okoliczności.

Na Dzień *S. Szczepana*: o sposobie zemszczenia się nad nieprzyjacielem.

Na Dzień *S. Jana*: o rezygnacyi abo poleganiu na woli Bożej.

Na Dzień *SS. Młodźiankow*: o obowiązku zakładania się pilnego do nauk w młodości.

Na Niedzielę *Vacat*: o modlitwy przeszkodach do otrzymania tego, o co prosim Pana Boga.

Na Niedzielę *I. po 3. Królach* o dwu błędach Rodziców, w edukacyi dźiatek.

Na Niedzielę *II. po 3. Królach*: o pewności cudów w Kościele Katolickim z zbićiem przeciwnych zarzutów. Tudzież drugie kazanie na tęż Niedzielę o pewności cudów Chrystusowych z refutacją zarzutów.

(1) Na

Registr.

Na Niedzielę III. po 3. Krolach: o defektach Panow w rządzeniu sług.

Na Niedź: IV. po 3. Krolach: o wewnętrznych kłótniach zawiedzionego sumnienia.

Na Niedzielę IV. po 3. Krolach o pożytku y potrzebie przeciwności.

Na Niedzielę V. po 3. Krolach o zgorzeniu, y trojakim sposobie zgorzenia.

Na Niedzielę Starego Mięsoupu: o pożytkach z niewiadomości naszego przeznaczenia.

Na Niedzielę przed Mięsoupą: o słuchaniu Słowa Bożego.

Na tęż Niedź: kazanie 2. o występku lubieżności.

Na Niedzielę Mięsoupną. o tymże występku lubieżności. Kazanie 2. na tęż Niedź: o miarze grzechow y dobraniu oney.

Na ostatni wieczor zapustny: kontrow: z zapustę.

Na Niedzielę I. Postu: o obowiązku do postu, o pożytkach z postu y łączności poszczenia.

Na Niedzielę II. Postu: w doczesnych rzeczach gruntownego szczęścia nie masz.

Na Niedzielę III. Postu: o darze w Sakramencie spowiedzi nam zostawionym.

Na tęż Niedzielę kazanie 2. o całości spowiedzi bez zatajenia świętokradzkiego.

Na Niedzielę IV. Postu: o żalu do spowiedzi potrzebnym.

Na Niedzielę V. Postu: o przedsięwzięciu potrzebnym przy spowiedzi.

Na wielki Piątek: o zbytku boleści y miłości ku nam Chrystusowey przy swej męce.

Na dzień Wielkonocny: o pewności nieomyłney

Zmar-

Regeſtr.

Zmartwychwſtania Chryſtufowego z niezbitych dowodow.

Na Niedzielę I. po Wielkieynocy: o pewności zmartwychwſtania ciał naſzych.

Na Niedzielę II. po Wielkieynocy: o jednym na-wyższym Paſterzu w prawdziwym Kościele Chryſtufowym, jakim jeſt Piotr y po nim porządnie naſępujący Rzymſcy Papieżowie.

Na Niedzielę III. po Wielkieynocy: o jedney prawdziwey Religii, okrom ktorey nie maſz zbawienia.

Na Niedzielę IV. po Wielkieynocy: o pewnym znaku prawdziwego Kościoła Chryſtufowego z jednoſci, z ſłatku, y zgody w nauce do wierzenia.

Na Niedzielę V. po Wielkieynocy: o drugim nieomy'nym znaku prawdziwego Kościoła, to jeſt: ſwiąto'b'liwości zawierający ſię w cudach.

Na Niedzielę VI. po Wielkieynocy o trzecim y czwartym znaku prawdziwego Kościoła Chryſtufowego.

Na Niedzielę Świąteczną: o nieomylności Kościoła Chryſtufowego w nauce ſwey, względem wiary y obyczajow dla aſſyſtencyi Ducha S.

Na Poniedziałek Świąteczny: o wokacyi abo powołaniu co jeſt? z kąd poznać y co za niebeſpieczeńſtwo onemu nie korreſpondować.

Na Wtorek Świąteczny: kontrowerſya ducha ſwiatowego z ſtanem duchownym względem tych, co mają powołanie.

Na dzień poſwięcenia Kościoła: o powinności

Regeſtr.

bogatyeh dobrze czynić ubogim.

Kazanie I. o Jubileuſzu, abo miſoſciwego lata naturze y właſnoſciach.

Kazanie II. o kondvcyach potrzebnych do doſtąpienia Jubileuſza.

Na Niedzielę Troycy Przenawſwieſzſzey: o Bogu iż jeſt, iż jeſt jeden, iż jeſt w Troycy jedyny.

Na Niedzielę 2. po Świątkach: o prawdziwym Baſwie Chryſtuſowym y onego realney przytomnoſci w Nayſwieſzſzey Eucharyſtyi.

Na Niedzielę 3. po Świątkach: kontrowerſya z Filozofami o realney przytomnoſci Ciała Chryſtuſowego w Eucharyſtyi.

Na Niedzielę 4. po Świątkach: w teyże materyi kontrowerſya z heretykami y odpowiedź na zarzuty.

Na Niedzielę 5. po Świątkach: o gniewu paſſyi przeciw rozumowi wykraczającey, y o ſpoſobie oney ukrocenia.

Na Niedzielę 6. po Świątkach: o obowiązku do czynienia jaſmużny: y pożytku z czynienia oney.

Na Niedzielę 7. po Świątkach: o potrzebie czynienia dobrych uczynkow, acz to w ſtanie ſmiertelnego grzechu.

Na Niedzielę 8. po Świątkach: o potrzebie generalney ſpowiedzi z całego życia, y pobudkach do niej.

Na też Niedzielę kazanie 2. Dowody nieſmiertelnoſci duſz ludzkich z ſamych przyrodzonych racyi.

Na

Regeſtr.

Na Niedzielę 9. po Świętkach: zbicie zarzutów,
bijących na nieśmiertelność duszy.

Na Niedzielę 10. po Świętkach o niedbałſtwie
ludzkim y nieſtaraniu ſię o właſną duſzę, jak-
by ona nie była nieśmiertelna,

Na Niedzielę 11. po Świętkach: o Prowidencyi
Boſkiej dobrze, y ſprawiedliwie czyniącey, czy
to złym dobrze, czy ſię dobrym źle na ſwie-
cie dzieje.

Na Niedzielę 12. po Świętkach, o Wſzechmo-
cności Boſkiej y naſzey od niey dependencji.

Na Niedzielę 13. po Świętkach o Świętego An-
joła Stroża ſzczerey ku nam przyjaźni y w
życiu y przy śmierci.

Na Niedzielę 14. po Świętkach: uczciwy według
ſwiata abo *bonet homme*, może być Katolik
począciwy według BOGA.

Na tęż Niedzielę kazanie 2. o Prowidencji P.
BOGA przeciw ateuſzom.

Na Niedzielę 15. po Świętkach: o śmierci, jak
ona ze wſzytkiego ogołaca, w niwecz obraca,
y z pamięci ludzkiej głoſzuje.

Na Niedzielę 16. po Świętkach: o pychy ſzko-
dach y o ſpoſobie aby nie ſzkodziła.

Na Niedzielę 17. po Świętkach o możności, łac-
ności y potrzebie zachowania przykazań Bo-
skich.

Na Niedzielę 18. po Świętkach: o grzechach my-
śla popełnionych jak ſą ſzkodliwe.

Na Niedzielę 19. po Świętkach: o wieczności
mąk piekielnych przeciw heretyckim opiniom.

Na

Regeſtr.

Na Niedzielę 20. po Świątkach: o śmierci, na
czym zależy przyſpoſobienie ſię do dobrej
śmierci.

Na też Niedzielę kazanie 2. o potrzebie wczes-
nej przyprawy do dobrej śmierci.

Na Niedzielę 21. po Świątkach: Racye niezbite
do darowania uraz nieprzyjaciołom, y oraz
zbicie racyi do zemſty pobudzających.

Na też Niedzielę kazanie 2. o ſłuſzności y ſa-
cności prawa, o miłości nieprzyjacioł.

Na Niedzielę 22. po Świątkach: o czczeniu O-
brazow kontrowerſya przeciw heretykom.

Na też Niedzielę kazanie 2. o reſtytucyi, gdzie
ſię zbijają pozorne wymowki od czynienia
oney.

Na Niedzielę 23. po Świątkach, o złey eduka-
cyi dźiatek.

Na Niedzielę 24. po Świąt: o czczeniu Świę-
tych Pańſkich, y wzywaniu; onych kontro-
werſya.

Na Niedzielę 25. po Świątkach: o poważaniu
małych rzeczy, y z nieuwagi ich, wielkich ſzko-
dach.

Na Niedzielę oſtatnią po Świątkach: o ſzpe-
tności grzechu śmiertelnego.

Na Niedzielę 1. Adwentu o ciężkim grzeſzni-
ka zawſtydzeniu ſię na Sądzie Bożym.

Na Niedzielę 2. Adwentu o wielkim MARYI
Panny ſzczęściu, że ſię w pierworodnym
grzechu nie poczęła.

Na Niedzielę 3. Adwentu o ſmutney ſcenie na
Sądzie Bożym wyłączenia złych od dobrych,
y oſtatniej waledykcyi.

Na

Registr.

Na Niedzielę 4. Adventu, o ostatnim potępio-
nego grzesznika nieszczęściu.

Na dzień poświęcenia Kościoła o nieuszanowa-
niu abo nieuczczeniu Świątnic Boskich.

Ad

M. D. Gloriam.



A P P R O B A T I O

Opus Concionum R. P. ADAMI ABRA-
MOWICZ Societatis JESU, cum plausu
& plena Auditorum satisfactione de sug-
gestu ab Authore declaratum, quatenus le-
gentium quoq; utilitati subserviat, præmis-
sa diligenti recognitione, publico usui
fructuosè in lucem prodire, præsentibus
facultatem concessimus. Datum Vilnæ in
Residentia Nostra Episcopali Die 8va No-
vembris Annò 1752.

MICHAEL ZIENKOWICZ

Episcopus Vilnensis.

mpp.





F A C U L T A S

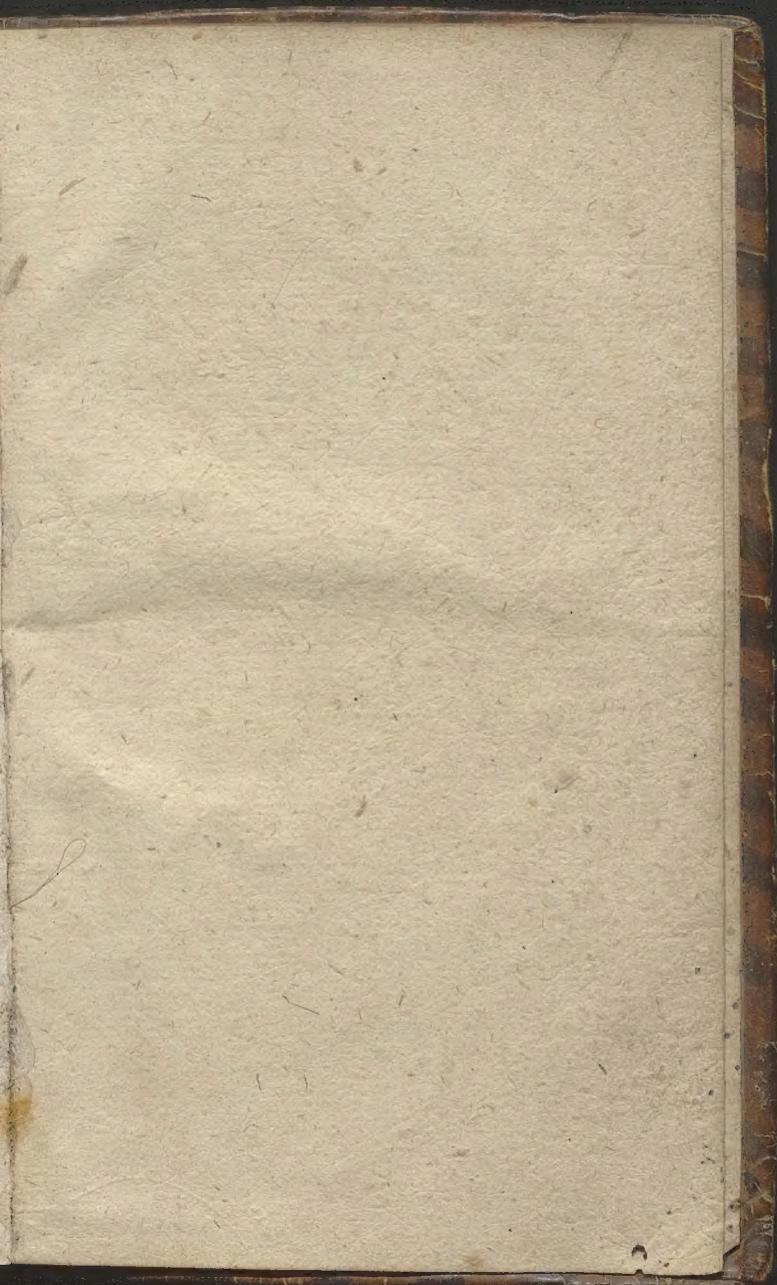
R. P. PROVINCIALIS.

Cum librum, qui inscribitur *Kazania Niedzielne* à Patre ADAMO ABRAMOWICZ Nostræ Societatis Sacerdote conscriptum, aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem fructuosè edi posse judicaverint, potestate mihi facta ab Admodum Reverendo Patre nostro IGNATIO Vicecomite præfatæ Societatis Præposito Generali concedo, ut Typis mandetur, si iis ad quos pertinet videbitur. In cujus rei fidem, has literas manu mea subscriptas, Sigilloq; Officii mei munitas, dedi. Vilnæ 7mâ Novembris 1753.

JOANNES PORZECKI Soc:
JESU, Præpositus Provincialis
Provinciæ Litvanæ.

mpp.





300

353088 2 23 VI 78

Biblioteka Jagiellońska



stdr0024037

